

STUDIA Z DZIEJÓW ŚREDNIOWIECZA
NR 12

KRZYŻACY SZPITALNICY KONDOTIERZY



MALBORK 2006

Kolegium wydawnicze Muzeum Zamkowego w Malborku:
Mariusz Mierzwiński (przewodniczący), Antoni R. Chodyński,
Janusz Trupinda, Michał Woźniak
Ewelina Ewertowska (sekretarz)

Redakcja naukowa:
Janusz Trupinda

Tłumaczenia na język niemiecki:
Miroslaw Wagner

Korekta:
Ewelina Ewertowska

Projekt graficzny okładki:
Leopold Wdowiak

Opracowanie graficzne i skład:
Marek Smoliński

Zdjęcia zamieszczone w tekście
i na okładce: Lech Okoński

ISBN-10 83-60518-01-07
ISBN-13 978-83-60518-01-04

Wydawca:
Muzeum Zamkowe w Malborku
ul. Starościńska 1
82-200 Malbork
tel. 055 647 08 02 fax 055 647 08 03
www.zamek.malbork.pl
e-mail ksiegarnia@zamek.malbork.pl

SPIS TREŚCI

<i>Wstęp</i> – Błażej Śliwiński	7
<i>Skróty źródeł, publikacji, serii wydawniczych</i>	13

ARTYKUŁY

Grzegorz Jacek Brzustowicz – <i>Wedelscy vel Frydlandzcy. Średniowieczni Wedlowie na Mirosławcu</i>	19
Tomasz Czarnecki – <i>O etymologii polskiego terminu „herb”</i>	43
Марина Фролова – <i>Вопросы судостроения и черноморской навигации итальянских морских республик В XIII-хувв в российской и советской историографии</i>	69
Paweł Głuszek – <i>Łacińskie nazewnictwo Morza Bałtyckiego we wschodniopomorskich źródłach pisanych z XII i XIII wieku</i>	89
Maciej Maciejowski – <i>Podróże biskupa lubuskiego Konrada (1284–1299)</i>	99
Beata Mozejko – <i>Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy z lat 1384–1446</i>	115
Edward Rymar – <i>Dzinisz (Dionizy) „Mądry” von der Osten (około 1414–1477). Pan feudalny, kondotier, urzędnik brandenburski i dyplomata pomorski ze schyłku średniowiecza. Część I</i>	201
Marek Smoliński – <i>Czy przed marcem 1238 roku odbył się w Sławnie zjazd joannitów?</i>	251
Jarosław Sochacki – <i>Okoliczności jedynej wyprawy Mieszka II na Saksonię w 1028 roku</i>	267
Sobiesław Szybkowski – <i>O kilku koligacjach Oporowskich herbu Sulima</i>	283

Błażej Śliwiński – <i>Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza wschodniego i Polski w latach 1310–1320</i>	319
Józef Śliwiński – <i>W sprawie przynależności państwowej w 1360 roku pojaćwięskiego Rajgrodu</i>	363
Agnieszka Teterycz-Puzio – <i>Pieczęce konne możnowładztwa polskiego w XIII wieku</i>	381
Janusz Trupinda – <i>Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen w systemie dekoracji malarskiej piętra reprezentacyjnego Pałacu Wielkich Mistrzów w Malborku</i>	397
Dariusz Wybranowski – <i>Początki świeckiego kręgu wasali biskupa kamińskiego Hermana von Gleichen (1251–1288/1289) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII wieku. Część 3 (1281–1288)</i>	425

ŹRÓDŁA

Sobiesław Szybkowski – <i>Nieznane dokumenty dotyczące związków Mikołaja Szarlejskiego ze starostwem bydgoskim</i>	455
Joachim Zdrenka – <i>Nieznana ingerencja krzyżacka w obsadę Rady Miejskiej Głównego Miasta Gdańska w 1413 roku</i>	473

WSTĘP

Trzeci tom „Studiów z dziejów średniowiecza” (a dwunasty całego dotychczasowego wydawnictwa, poprzednio „Gdańskich studiów z dziejów średniowiecza”), podobnie jak kilka ostatnich, przynosi przegląd badań mediewistycznych prowadzonych w ośrodkach naukowych Polski Północnej. Do takiego stwierdzenia upoważniają publikowane rozprawy autorów związanych z Uniwersytetem Gdańskim, Uniwersytetem Szczecińskim, Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, Pomorską Akademią Pedagogiczną w Słupsku i Muzeum Zamkowym w Malborku.

Prezentowany tom otwiera artykuł dr. Grzegorza Brzustowicza, kontynuującego zainteresowania nowomarchijsko-pomorskim rodem Wedłów. Po opublikowanych w poprzednim tomie wynikach badań kontaktów przedstawicieli rodu z zakonem krzyżackim obecnie otrzymujemy omówienie genealogii i zachowań politycznych tej linii, która u schyłku XIII w. osiadła w Mirosławcu (Frydlandzie), dobrach pogranicznych, podlegających (w czasach Wedłów) w kolejnych latach margrabiom brandenburskim, władcom polskim, książętom słupskim czy zakonowi krzyżackiemu. Zmiana przynależności państwowej nie mogła pozostać bez wpływu na zachowanie właścicieli Mirosławca, co autor niezwykle udanie wypunktował.

Prof. Tomasz Czarnecki, germanista (z dużą stratą dla gdańskiego ośrodka akademickiego od roku akademickiego 2005/2006 już nie z Uniwersytetu Gdańskiego, ale Uniwersytetu Warszawskiego), przedstawia odmienną niż dotychczas próbę odczytania etymologii terminu „herb”. Uważa, że może to być zapożyczenie zarówno niemieckie, jak i czeskie, ale jako czeskie zapożyczenie pojawiło się na Śląsku.

Marina Frolowa jest doktorantką z Uniwersytetu w Mińsku (Białoruś), stypendystką Rządu RP, skierowaną przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego do Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie przebywała w roku akademickim 2004/2005. Zajmuje się zagadnieniami średniowiecznej żeglugi,

polskiemu czytelnikowi przedstawia stan badań nauki radzieckiej i rosyjskiej (poczynając od II połowy XIX w.) nad żeglugą i przede wszystkim budownictwem okrętowym na Morzu Czarnym włoskich republik kupieckich w XIII i XIV w. Dla badaczy polskich szczególnie interesujące wydają się być poglądy o czasie pojawienia się na morzach południowych tak bardzo związanej z północą Europy (w tym i z Morzem Bałtyckim) kogi.

Dr Paweł Głuszek, absolwent Studium Doktoranckiego Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, nawiązuje w swoim artykule do kilkakrotnie już poruszanego w historiografii problemu średniowiecznego łacińskiego nazewnictwa Morza Bałtyckiego i jego części, śledząc zagadnienie przez pryzmat określeń stosowanych w dokumentach dotyczących Pomorza Wschodniego. Generalnie Autor doszedł do wniosku, że zawarte w nich łacińskie określenia morza i jego poszczególnych rejonów należy rozumieć jako określenia geograficzne, a nie geomorfologiczne, oznaczające konkretne akweny wodne. Przedstawiane uwagi stanowią fragment obronionej w 2005 r. dysertacji doktorskiej¹.

Dr Maciej Maciejowski, absolwent Studium Doktoranckiego tym razem Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego, przedstawia uwagi nawiązujące również do swoich badań zamkniętych doktorską dysertacją². Śledząc aktywność biskupa lubuskiego Konrada, podkreśla, że na przełomie XIII i XIV w. wyróżniał się on wśród biskupów metropolii gnieźnieńskiej mobilnością, podróżował do Norymbergi, Würzburga, Magdeburga, Pragi Czeskiej, o polskich ośrodkach nie wspominając. Jak wskazuje Autor, były to podróże w sprawach przede wszystkim zarządzanej przez Konrada diecezji, poddanej zwierzchnictwu świeckiemu arcybiskupa magdeburgskiego oraz margrabiom brandenburskim, przy jednoczesnym pozostawaniu biskupa sufragana metropolity gnieźnieńskiego. Nie brak było jednak w podróżach biskupa i zwykłej ciekawości świata.

¹ Na podstawie dysertacji: *Rybolówstwo na Pomorzu Gdańskim w XII i XIII w.* Promotorem był prof. zw. dr hab. Błażej Śliwiński, recenzentami prof. zw. dr hab. Józef Śliwiński z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i prof. dr hab. Wiesław Długocki z Uniwersytetu Gdańskiego.

² Na podstawie dysertacji: *Orientacje polityczne biskupów metropolii gnieźnieńskiej u schyłku rozbicia dzielnicowego (1283–1320)*. Promotorem był prof. zw. dr hab. Edward Rymar, recenzentami prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski z Uniwersytetu Szczecińskiego i prof. zw. dr hab. Błażej Śliwiński z Uniwersytetu Gdańskiego.

Dr hab. Beata Możejko za punkt swoich zainteresowań obrała tym razem obraz krzyżackiego zamku gdańskiego, wyłaniający się ze spisanych od III ćwierci XIV w. inwentarzy, tworzonych przy zmianach na urządzie miejscowego komtura. Uzupełniwszy informacje inwentarzy własną kwerendą w gdańskich archiwaliach, prostuje wiele dotychczasowych wniosków związanych z rozplanowaniem samego zamku, a dzięki analizie inwentarzy odsłania jego kulturę materialną.

Prof. Edward Rymar zamieszcza część I biografii Dzinisza (Dionizego) v. der Osten (zm. 1477 r.). Charakter jego działalności oddał Autor wszystko chyba mówiącym podtytułem: „pan feudalny, kondotier, urzędnik brandenburski i dyplomata”, a już w uwagach wstępnych określił go wykształconym dyplomata, strategiem, uczestnikiem licznych wojen i burd, niczego nie lękającym się zawiadaka, w sumie typowym przedstawicielem schyłkowego okresu średniowiecza. Monografii poświęconych ludziom z wieków średnich nigdy nie za dużo.

Dr Marek Smoliński, kontynuując zainteresowania zakonem joannitów, udowadnia, że przed marcem 1238 r. doszło w pomorskim Sławnie do zjazdu szpitalników z Pomorza i Wielkopolski, zapewne w związku z niedawnym zajęciem ziemi sławieńskiej przez księcia gdańskiego Świętopelka. Jest to kolejny głos w dyskusji na temat włączenia tej ziemi do księstwa wschodniopomorskiego.

Dr Jarosław Sochacki nawiązuje do swojego artykułu o kontaktach Mieszka II z opozycją lotaryńską, opublikowanego w tomie poprzednim. Tym razem dowodzi, że władca ten dokonał tylko jednej wyprawy na Saksonię, w 1028 r., zakończonej wprawdzie sukcesem, ale krótkotrwałym, zmienionym w rychłą klęskę po zapośredniczeniu przez brata Bezpryma sojuszu niemiecko-ruskiego. Według Autora upadek panowania Mieszka II był zaskoczeniem także i dla cesarza.

Dr Sobiesław Szybkowski przedstawia kolejne studium genealogiczne, tym razem poświęcone ustaleniom i uściśleniom koligacji Oporowskich herbu Sulima w XV w. Autor wniknął głęboko w przyczyny zawierania przez Oporowskich konkretnych związków małżeńskich, ukazał prowadzoną przez nich skomplikowaną politykę w ramach późnośredniowiecznej elity szlacheckiej oraz kształtowanie się powiązanego wzajemnymi związkami stronnictwa współpracowników dynastii jagiellońskiej, przeciwników obozu współpracowników biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Artykuł uzupełnia publikacja dwóch związanych z tematem dokumentów, trzy dalsze, dotyczące związków

Mikołaja Szarlejskiego ze starostwem bydgoskim, Autor publikuje w oddzielnym artykule źródłowym.

Prof. Błażej Śliwiński kontynuuje szczegółowe badania stosunków polsko-krzyżackich w okresie bezpośrednio po zajęciu przez Zakon części Pomorza Wschodniego. W przedstawianej części Autor próbuje odpowiedzieć na wciąż aktualne pytanie o okoliczności odzyskania wolności przez sprawcę nieszczęść państwa Władysława Łokietka w 1308/1309 r., Piotra Świąty z Nowego, oraz uwypuklić rolę mało jeszcze znanych rokowań księcia Władysława z Krzyżakami w 1313 r.

Prof. Józef Śliwiński wbrew dotychczasowym opiniom historiografii ustala, że leżący na pograniczu mazowiecko-krzyżackim Rajgród (wraz z okręgiem) od co najmniej 1283 r. zlokalizowany był na terenie państwa zakonnego i dopiero w 1422 r. wszedł w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego. Autor dowodzi, że w 1360 r. Kazimierz Wielki naruszył granicę, próbując nieprawnie wznieść tu zamek, stara się obalić wcześniejsze hipotezy, iż w 1407 r. wielki książę Witold odebrał okręg rajgrodzki Mazowszu.

Dr Agnieszka Teterycz-Puzio zajęła się używanymi wyjątkowo przez przedstawicieli polskiego możnowładztwa w XIII i na początku XIV w. pieczęciami konnymi. Uważa je za wzorowane na podobnych pieczęciach książęcych, a genezy ich okresowego użytkowania przez możnych dopatruje się w momentach osłabienia władzy państwowej.

Dr Janusz Trupinda skupił się na kwestii datacji i interpretacji zespołu heraldycznego, zdobiącego reprezentacyjne sale Pałacu Wielkich Mistrzów w zamku malborskim. Wedle Autora dekoracje heraldyczne tworzyły konkretny program ideowy, na kształt swoistej galerii dynastycznej prezentującej herby kolejnych najwyższych zwierzchników krzyżackich, którym towarzyszyły przedstawienia herbów znakomitych gości. Dekoracja miała uświadamiać przybyłym do Malborka potęgę państwa zakonnego, nie tylko jako siedziby zwierzchnika korporacji religijnej, ale władcy potężnego państwa. Autor uważa, że zespół heraldyczny z herbem rodu v. Jungingen znad wejścia do prywatnych apartamentów wielkiego mistrza można tylko ogólnie datować albo na lata 1393–1398, za czasów urzędowania wielkich mistrzów Konrada i Ulryka, albo rychło po 1410 r. jako upamiętnienie osoby drugiego z nich.

Dr Dariusz Wybranowski kończy (trzecią częścią) rozważania nad kręgiem wasali biskupa kamieńskiego Hermana v. Gleichen (1251–1288/1289). Całość dociekań stanowi ważny wkład w poznanie

polityki biskupa, jego zamierzeń gospodarczo-kolonizacyjnych i oczywiście dziejów Pomorza.

Wreszcie prof. Joachim Zdrenka w dziale „Źródła” powraca do tematu konfliktu Rady Głównego Miasta w Gdańsku z Krzyżakami w okresie bezpośrednio po Wielkiej Wojnie, zwracając uwagę na istniejące w historiografii zamieszanie datacyjne ordynacji gdańskiego bractwa św. Jerzego. Obalając przyjętą datację ordynacji na 1410 r. i uzasadniając jej przesunięcie do 1414 r., wyprowadza stąd bardzo istotne wnioski w sprawie tła wyborów (nacisk zakonu krzyżackiego) członków rady i ławy miejskiej z 1413 r.

Błażej Śliwiński

SKRÓTY ŹRÓDEŁ, PUBLIKACJI, SERII WYDAWNICZYCH

- Acta UNC – Acta Universitatis Nicolai Copernici w Toruniu
AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AGZ – *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. I–X, wyd. K. Liske, t. X–XIX wyd. K. Liske, A. Prochaska, Lwów 1868–1906
AP – Archiwum Państwowe
AU – Akademia Umiejętności
BP – *Bullarium Polonorum*, t. I–IV, ed. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, H. Wajs, Rzym–Lublin 1982–1992
BS – Baltische Studien, AF – Alte Folge, NF – Neue Folge
CDMG – *Codex dipolmaticus et commemorationum Masoviae generalis*, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919
CPH – Czasopismo Prawno-Historyczne
DKM – *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1888
Długosz – J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Varsoviae 1964 i n. (lib. – wydanie łacińskie, ks. – tłumaczenie polskie)
GSPK – Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem; w ramach tego OF – Ordensfoliant; OBA – Ordensbriefarchiv
HU – *Hansisches Urkundenbuch*, Bd. I–XI, Halle–Leipzig–Weimar 1876–1939
KDM – *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I–IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905
KDP – *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I–IV, wyd. J. Bartoszewicz, M. Bobowski, A. Muczkowski, L. Rzyszczewski, Warszawa 1847–1887
KDŚ – *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I–III, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, Wrocław 1951–1964
KDW – *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I–X, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, H. Kowalewicz, F. Piekosiński, R. Walczak, I. Zakrzewski, Poznań 1877–1993
KH – Kwartalnik Historyczny
KHKM – Kwartalnik Historii Kultury Materialnej

- KKG – *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska i I. Janosz-Biskupowa, Toruń 1985
- KKK – *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. I–II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874–1893
- KMW – Komunikaty Mazursko-Warmińskie
- Kujot – S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*
- Lites – *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*
- MGH – *Monumenta Germaniae Historica*; DCH – *Deutsche Chroniken und andere Geschichtsbücher des Mittelalters (Scriptores qui vernacula lingua usi sunt)*; SS – *Scriptores*
- MPH – *Monumenta Poloniae Historica*; s.n. – *seria nova*
- MH – Miesięcznik Heraldyczny
- MPV – *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I–III, wyd. E. Ptaśnik, Kraków 1913–1914.
- MUB – *Mecklenburgisches Urkundenbuch*, Bd. I–XXV, hrsg. v. G. F. Lisch etc., Schwerin 1863–1936
- NP – Nasza Przeszłość
- P – *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882
- PH – Przegląd Historyczny
- PSB – *Polski słownik biograficzny*
- PrUB – *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. I–VI, hrsg. v. R. Philippi, C. B. Woelky, A. Seraphim i in., Königsberg–Marburg 1909–2000
- PU – *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. I–X, hrsg. v. R. Klempin, R. Prümers i in., Stettin 1868–1962; Bd. I, bearb. v. K. Conrad, Köln–Wien 1970
- PZ – Przegląd Zachodniopomorski
- RAU – Rozprawy Akademii Umiejętności
- Regesten – *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus Askanischen Hause*, Bd. I–XI, hrsg. v. H. Krabbo, G. Winter, Leipzig 1910–1930, Supplementband, Berlin 1955
- RG – Rocznik Gdański
- RH – Roczniki Historyczne
- RHer. – Rocznik Heraldyczny
- RHD – *Regesta historico-diplomatica Ordinis Sanctae Mariae Theutonicorum*, Bd. 1–2, hrsg. v. E. Joachim, W. Hubatsch, Göttingen 1948–1950 (wyd. 2: 1973)
- RŁ – Rocznik Łódzki
- Rocz. Hum. – Roczniki Humanistyczne
- RTNT – Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu

- SBPN – *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. I–IV, Supplement, pod red. S. Gierszewskiego, Z. Nowaka, Gdańsk 1995–1998
- SHGK – *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, opr. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, Wrocław–Kraków 1980 i n.
- SHGL – *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983
- SHGW – *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, opr. S. Chmielewski, K. Górską-Gołąska, T. Jurek, J. Luciński, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1982 i n.
- SP – *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*
- SPŚ – *Spółceństwo Polski średniowiecznej*, t. 1–10, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1991–2004
- SRG – *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum separatim editi*
- SRP – *Scriptores rerum Prusicarum*
- SSS – *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, t. I–VII, pod red. G. Labudy, Z. Stiebera, Ossolineum 1961–1985
- SŻ – *Studia Źródłoznawcze*
- Urz. mp. – *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990
- Urz. wlkp. – *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985
- WSB – *Wielkopolski slownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego, Warszawa 1981
- ZDKK – *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, t. I–II, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965–1973
- ZDM – *Zbiór dokumentów malopolskich*, t. I–VIII, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Ossolineum 1962–1975
- ZH – *Zapiski Historyczne* (wcześniej: *Zapiski TNT – Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*)
- ZK – *Ziemia Kujawska*
- ZWG – *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*

ARTYKUŁY

Grzegorz Jacek Brzustowicz (Choszczno)

WEDELSCY VEL FRYDLANDZCY. ŚREDNIOWIECZNI WEDLOWIE NA MIROŚLAWCU

Od XV w. dwie linie nowomarchijsko-pomorskiego rodu von Wedel uległy spolszczeniu. Jedną z nich stanowili Tuczyńscy de Wedel z Tuczna, drugą Wedelscy, nazywani też Frydlandzkimi, od głównej siedziby we Frydlandzie, czyli obecnym Mirosławcu¹.

Mirosławiec nie był nigdy dużym ośrodkiem miejskim. Powstał na bazie 70 łanów, czyli obszarze charakterystycznym dla średniej wielkości wiosek w Nowej Marchii². Jego nazwa: *Friedland*, następnie *Märckisch Friedland*, miała według badaczy z XIX w. związek onomastyczny z miastem Friedland, położonym we wschodniej Meklemburgii, w ziemi stargardzkiej³, na pograniczu z Księstwem Pomorskim i Brandenburgią (wspomnianym po raz pierwszy w 1244 r.), lub z Friedlandem, położonym w Marchii nieco na południe od Beeskow, w kraju Beeskow-Storkow. Wiadomo jednak, że podobna nazwa występowała także na terenach położonych w państwie krzyżackim i na Śląsku. W tej sytuacji trudno jest wyraźnie wskazać na kierunek przeniesienia nazwy *Friedland* do Nowej Marchii, przy czym

¹ Już w 1448 r. zapisani pod spolszczonymi nazwiskami: *Wedelski* lub *Frydlandzki*, zob. SHGW, cz. I, z. 3, Wrocław 1986, s. 444.

² F. Schultz, *Das Deutscher Kroner Land im XIV Jahrhundert*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsverein, 39, 1899, s. 58.

³ Z tym Frydlandem wiązał Mirosławiec F. Schultz, op. cit., s. 95.

translacji dokonano dopiero w początkach XIV, a nie w XIII w., jak niegdyś domniemywano⁴.

Badając początki miast, zawsze warto przyjrzeć się ich pieczęciom i herbowi, skoro często zawierają one odwołanie do założycieli. W wypadku Mirosławca godło miejskie znamy dopiero od XVI w. Przedstawiało ono tarczę czwórdzielną, w pierwszym i czwartym błękitnym polu ze srebrną głową kozła ze złotymi rogami, w drugim i trzecim czerwonym polu srebrny krzyż maltański⁵. Herb ten nie był godłem pierwotnym, wyraźnie nawiązywał do kolejnych właścicieli miasteczka: Blankenburgów, którzy weszli w posiadanie Mirosławca dopiero w końcu XVI w. i to dzięki koligacjom z Wedlami Frydlandzkimi. W związku z tym można przypuszczać, że pierwotny herb Mirosławca nawiązywał do Wedłów i być może posiadał między innymi wizerunek koła zębatego z herbu tego rodu, bo taki element pojawiał się za każdym razem w herbie prywatnych miast Wedłów, czy to położonych w Nowej Marchii, czy na Pomorzu Zachodnim (np. herby Drawna, Recza, Chociwła).

Wedlowie najprawdopodobniej osiedli w okolicy po zajęciu tych ziem przez margrabiów brandenburskich po śmierci Przemysła II w 1296 r. Nieco później, w ramach umacniania się na zajętej obszarze, założono tutaj miasto. Mogło to mieć miejsce – podobnie jak w przypadku pobliskich miast Kalisza czy Wałcza – już w 1303 r. Jednak pierwsza wzmianka o mieście w Mirosławcu jest późniejsza. 2 II 1314 r. przebywający w Wałczu synowie Ludolfa I Starszego: rycerz Henryk i giermek Jan, bracia v. Wedlowie, uzupełnili uposażenie miasta Mirosławiec (*civitatis Nuwe Vredeland*), którego obszar sięgać miał od tej pory od jeziora Korytnica (*Kortenicz*) do jeziora Wołogoszcz (*Wolgast*), jeziora *Kerstigemilo* i dalszych: podwójnego *Kaves* (zapewne więc „małego” i „dużego”), podwójnego *Zadow*, podwójnego *Karwes*, ponadto przekazali miejsce po wiosce nazywanej *Kaurenzlas* z jej 64 łanami. Sołtysom miasta przyznano rzeczkę *Kirstgenillen*, świadkowali temu pleban w *Grusicoue* Albert, bracia Wedlowie: rycerze Ludwik i Hasso i giermek Lambert, a także Malcze i Henning Napseale, Henning Debow, Gerard Sulstorp, bracia Henryk i Fryderyk oraz ich kuzyn Fryderyk, nazywani Sittgrope, bracia Mikołaj

⁴ Dokument, który wymienia Frydland (Mirosławiec) w 1251 r., został podrobiony na przełomie XV i XVI w., zob. E. Syska, *Rzekoma umowa graniczna polsko-nowomarchijska datowana na rok 1251*, RH, 64, 1998, s. 129–173.

⁵ A. Plewako, J. Wanag, *Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994, s. 128.

i Jan Knobelsdorf. Ci ostatni określani zostali jako *fundatores premissae civitatis Nuwe Vredeland et consuels ibidem*⁶.

Dokument wskazuje na istnienie miasta Mirosławca przed 2 II 1314 r., wyraźnie też wskazuje na założenie przez Knobelsdorfów. Wywodzili się oni być może z rodziny pochodzącej z Miśni, której przedstawiciele zamieszkiwali także na Śląsku, w Czartkowicach (*Knobelsdorf*) koło Złotoryi, a co najmniej od II połowy XIII w. w Kłodzkiem⁷. Można w związku z tym przypuszczać, że to właśnie Knobelsdorfowie przenieśli pierwotną nazwę obecnego miasta Mirosławca, skoro w Kotlinie Kłodzkiej – opodal ich posiadłości – znajdowało się miasteczko Friedland (dzisiaj Mieroszów).

Dokument z 1314 r., oprócz wyraźnego wskazania na wcześniejsze istnienie miasta w Mirosławcu, wymienia wśród jego posiadaczy Wedłów: Henryka i Jana. Wiadomo, że ich najmłodszym bratem był Otton, nie odgrywający większej roli w dziejach rodu i zmarły bezpotomnie⁸. Nieobecność Ottona na dokumencie dla Mirosławca z 2 II 1314 r. można tłumaczyć jego niepełnoletnością.

Spośród dwóch wspomnianych 2 II 1314 r. braci Henryk został określony jako rycerz, Jan zaś jako giermek⁹. Jednakże określenia te nie pomogą nam w ustaleniu czasu ich narodzin. Musimy odwołać się do informacji o innych przedstawicielach tej generacji rodu. Najstarszy brat Henryka i Jana, Ludwik, występował w źródłach od 1305 r. i najprawdopodobniej urodził się pomiędzy 1285 a 1290 r., a kolejni bracia: Hasson, Lambert i Ludolf (Ludek) w latach dziewięćdziesiątych XIII w. Zapewne więc Henryk i Jan (Hanssem) również przyszli na świat w ostatnich latach XIII w., najmłodszy zaś – Otton – około 1300–1305 r. Imię tego Wedla wystąpiło w rodzie po raz pierwszy. Być może było to odwołanie do władcy z dynastii zachodniopomorskich Gryfitów, do księcia Ottona I szczecińskiego.

⁶ *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej cyt.: CDB), hrsg. v. A. F. Riedel, Berlin 1838–1869, seria A, XVIII, s. 102; H. v. Wedel, *Geschichte des Schlossgessenenen Geschlechts der Grafen und Herren von Wedel 1212–1402* (dalej cyt.: WedelG), Leipzig 1894, s. 264. Potwierdził ten dokument, na prośbę mieszczan z Mirosławca, król polski Zygmunt II August w 1565 r., SHGW, I/3, s. 444.

⁷ T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 320.

⁸ G. Wrede, *Grenzen der Naumark (1319–1817)*, Greifswald 1935, s. 40; D. v. Wedel, *Familien-Matrikel der Herren und Graffen v. Wedel*, (dalej cyt.: FM), Freiburg 1997, nr 7–11.

⁹ CDB, A, XVIII, s. 102.

Rozszerzenie praw miasta Mirosławca, dokonane 2 II 1314 r. przez Henryka i Jana, odbyło się bez udziału ich ojca, Ludolfa I Starszego. Raczej trudno przyjąć, by synowie dokonywali tego bez akceptacji seniora rodu, któremu podlegały okolice Mierosławca. Zapewne wiec jego nieobecność wiązała się z wojną margrabiego Waldemara z Danią, Rugią i miastem Strzałowem, rozpoczętą właśnie w 1314 r. i w której Ludolf v. Wedel wspierał swego władcę. Najpewniej też przed wyruszeniem na wojnę Ludolf zlecił synom umocnienie posiadłości za Drawą. Zagrożeniem dla tego obszaru była działalność Władysława Łokietka, który właśnie w 1314 r. przejął Wielkopolskę, a w 1315 r. wyprawił się na Brandenburgię.

W późniejszych wojnach margrabiego Waldemara, w latach 1315–1316, wspierał go prawdopodobnie także Jan z Mirosławca, skoro 23 V 1317 r. uczestniczył w rozmowach Waldemara z królem Danii Erykiem Marnvedem¹⁰. Z kolei Henryk poruszał się pomiędzy Pomorzem a Marchią. 7 III 1315 r., przebywając w Dąbiu pod Szczecinem, świadczył przy nadaniu wsi Ryszewo przez rycerza Jana v. Böka dla klasztoru kolbackiego¹¹, a 28 VII 1316 r. wystąpił w otoczeniu margrabiego Waldemara w Zweiraden¹². 28 VII 1319 r. w Suchaniu przebywał w otoczeniu księcia szczecińskiego Ottona I, który przekazał wieś Lipka Janowi von Liebenow¹³.

W latach 1315–1324 widać wyraźny związek Wedłów z Mirosławca z ziemią pełczycką, którą w 1315 r. kupił od margrabiego Waldemara książę szczeciński. Najprawdopodobniej to Jana v. Wedel z Mirosławca wspomniano w lutym 1315 r. jako sołtysa pełczyckiego¹⁴. Na taką identyfikację pozwala wystąpienie w roli świadka na tym dokumencie ojca Jana, Ludolfa I Starszego, oraz posiadanie przez Wedłów z Mirosławca własności w ziemi pełczyckiej. Na tym terytorium położona była wieś Laskówek wraz z młynem należąca do 1324 r. do pięciu braci: rycerzy Henryka, Ludwika i Ludekina oraz giermków Jana i Ottona v. Wedel¹⁵.

Po śmierci margrabiego Waldemara (1319 r.) Wedlowie poparli rządy opiekuńcze księcia zachodniopomorskiego Warcisława IV nad niepełnoletnim margrabią Henrykiem II. U boku księcia, który przybył 3 III 1320 r. do Choszczna, pojawił się Ludolf I Starszy oraz jego

¹⁰ *Regesta Historiae Neomarchicae* (dalej cyt.: ReHN), hrsg. v. K. Kletke, I, Märkische Forschungen, 10, Berlin 1867, nr 2587.

¹¹ PUB, V, nr 2945.

¹² Tamże, nr 3018.

¹³ Tamże, nr 3279.

¹⁴ CDB, XVIII, s. 74.

¹⁵ WedelG, s. 263.

synowie Henryk, Ludwik i Ludolf¹⁶. Wspomniany tutaj Henryk to rycerz z Mirosławca. Następnie 14 III 1320 r. Ludolf I Starszy z synami Henrykiem i Ludwikiem oraz kuzynem Wedegonem I i Hassonem I z Krępcewa przebywali w otoczeniu wspomnianego władcy w Stargardzie¹⁷. W początkach lata 1320 r. zmarł margrabia Henryk II i na nim wygasła dynastia askańska. Szereg władców sąsiadujących z Brandenburgią przystąpiło do rozbioru tego kraju. Rycerstwo Nowej Marchii nadal wspierało Wacisława IV. Od lata 1320 r. Wedegon I v. Wedel prowadził walki z ramienia księcia zachodniopomorskiego w Marchii Wkrzańskiej. W wyprawie nie wzięli udziału Wedlowie z Mirosławca, zapewne zabezpieczający wschodnią Nową Marchię i swoje posiadłości przed ponownym zagrożeniem ze strony Władysława Łokietka. 29 IX 1321 r. Henryk obecny był jednak przy Wedegonie i kilku uczestnikach jego wyprawy wojennej w Korytowie¹⁸. Ponieważ wystawiony wówczas dokument nosi znamiona rekompensaty za poniesione trudy wojenne, zapewne spotkanie w Korytowie odbyło się już po zakończeniu służby wojskowej, a marszałek książąt pomorskich Wedego v. Wedel rozliczył za służbę swoich podkomendnych¹⁹. Obecność Henryka wynikała przypuszczalnie z konieczności omawiania w Korytowie dalszej organizacji przez Wedłów obrony przed atakami polskimi. Wiemy, że walki z Polakami były prowadzone w 1320 r.²⁰, co doprowadziło do nieobecności w wyprawie do ziemi wkrzańskiej Wedłów z Korytowa, Drawna i z Zadrawia, synów Ludolfa I: Hassona ze Złocieńca, Henryka i Jana z Mirosławca, Ludwika i Lamprechta z Tuczna oraz Ottona²¹. Przypuszcza się, że Wedlowie mogli ponieść klęskę podczas walk z wojskami Władysława Łokietka i utracić nawet niektóre swoje posiadłości. Przemawiać za tym ma objęcie dóbr krępcewskich przez Ludęka II oraz pojawienie się Ludwika z Tuczna w otoczeniu księcia szczecińskiego Ottona I i biskupa kamieńskiego w Maszewie, a w lutym 1324 r. w Krzywnicy – zamku ich kuzynów. Być może poparciem tej

¹⁶ CDB, A, XVIII, s. 220; PUB, V, nr 3332.

¹⁷ *Repertorium der in Kgl. Staatsarchive zu Königsberg in Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark* (dalej cyt.: Rep.), bearb. E. Joachim, hrsg. P. v. Niessen, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, 3, Landsberg 1895, nr 14; PUB, V, nr 3343.

¹⁸ Rep., nr 17, s. 4.

¹⁹ PUB, VI, nr 3561.

²⁰ Tamże, nr 3560, s. 84; R. Eckert, *Geschichte von Landsberg an der Warthe*, Landsberg 1890, Bd. I, s. 37.

hipotezy jest wzmianka o przebywaniu Wedlów z Mirosławca w tym czasie w ziemi pełczyckiej. 2 II 1324 r. pięciu braci v. Wedel: rycerze Henryk, Ludwik i Ludekin oraz giermkowie Jan i Otton sprzedali swoją wieś Laskówek wraz z młynem Denekinowi Tolzowi²². W ten sposób mogli szukać środków utrzymania w trudnych dla siebie chwilach, gdy musieli przebywać poza swymi głównymi siedzibami.

W 1326 r. doszło do niszczącego najazdu wojsk Władysława Łokietka na Marchię Brandenburską, który przypuszczalnie zniszczył ogromne połacie Nowej Marchii. Wyprawa mogła utrwalić przejście dóbr Wedlów zadrawskich w posiadanie Polaków, a synowie Ludolfa I, chcąc powrócić do swych dóbr w Mirosławcu i Tucznie, przeszli na stronę Ludwika Wittelsbacha, który otrzymał prawa do całej Marchii Brandenburskiej. Uważa się, że Wedlowie powrócili do swych zadrawskich posiadłości dopiero w 1330 r.²³

W 1331 r. Henryk v. Wedel uczestniczył w lokacji miasta Tuczna, dokonanej przez braci Ludwika i Lamprechta v. Wedel²⁴. Byłby to dowód powrotu ziem na wschód od Drawy pod władanie Wedlów. Odzyskanie dóbr zadrawskich przez Wedlów kończył prawdopodobnie hołd rodu, złożony 8 VII 1333 r. w Choszcznie, między innymi także przez Henryka i Jana v. Wedel²⁵. W hołdzie nie brał udziału ich najmłodszy brat Otton, prawdopodobnie już nie żył.

Henryk (z Mirosławca) zaangażował się po stronie margrabiego Ludwika. 29 IX 1333 r. wraz z Ludwikiem i Ludekinem v. Wedel przebywał u boku margrabiego rozstrzygającego spór cysterek z radą miasta Recz²⁶. Wydaje się też, że Henryk z Mirosławca był tożsamy z Henrykiem v. Wedel, który w 1337 r. został wspomniany jako posiadacz ziemi kaliskiej²⁷, obejmującej wówczas pięć wiosek: Giżno (60 łanów),

²¹ E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą i dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296–1368*, RH, 50, 1984, s. 54.

²² WedelG, s. 263.

²³ *Urkundenbuch zur Geschichte des Schlossgessenen Geschlecht der Grafen u. Herren v. Wedel* (dalej cyt.: UBW), bearb. u. hrsg. v. H. F. P. v. Wedel, I–IV, Leipzig 1885–1891, II/2, nr 1; WedelG, s. 86; E. Rymar, *Ród Drogosławiców-Bojtynów w Nowej Marchii i Wielkopolsce w powiązaniu z zabiegami Władysława Łokietka o odzyskanie ziem zanoteckich*, Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, 31, (16), z. 1, 1985, s. 38, 39, 40; tenże, *Przynależność polityczna*, s. 54–55, 59.

²⁴ F. Schultz, *Das Deutsch Kroner Land*, s. 97.

²⁵ CDB, XVIII, s. 104.

²⁶ CDB, A, XVIII, s. 11.

²⁷ WedelG, s. 246.

Łowicz (60), Orle (60), Stare Wierzchowo i Sądów (43)²⁸, miejscowości przylegające do obszaru Mirosławca od zachodu i stanowiące dobra zamkowe Wedłów z Mirosławca do XVI w. W wioskach tych wspomniano lenników Wedłów. We wsi Orle byli to Fulbutel i Altenkirschen²⁹. Ten pierwszy to zapewne Henryk Wolfsbutel, świadkujący w 1331 r. przy lokacji miasta Tuczna i określony jako giermek i *mann* Wedłów³⁰. Z kolei Altenkirchenów wywodzi się ze wsi o podobnej nazwie położonej w ziemi mieszkowickiej³¹. W Giznie w 1337 r. cztery łany lenne od Wedłów posiadał łucznik Henning Hennenburg³², w Łowiczu lennikami wówczas byli: Bestall, Reynik Woltersdorf i łucznik Henryk Brisser. Reynik i Henryk Woltersdorf w 1331 r. uczestniczyli w lokacji Tuczna³³, a w Żabowie lenno w tym czasie miał Henryk Bressel, może ten sam, którego wzmiankowano w 1337 r.³⁴

Henryk v. Wedel z Mirosławca i Kalisza zmarł po 1337 r. Może w 1349 lub 1350 r., skoro wówczas margrabia nadał Kalisz innemu członkowi rodu v. Wedel – Henninowi, zapewne przedstawicielowi linii z Drawna³⁵.

Prawdopodobnie w latach 1349–1351, gdy trwała w Marchii Brandenburskiej wojna domowa, do starć doszło i we wschodnich połaciach Nowej Marchii. Nie wiemy jednak, czy były to walki z Polakami, czy zwolennikami pseudo-Waldemara³⁶. W 1349 r. margrabia zwolnił Mirosławca na 4 lata z należnych mu opłat z powodu zniszczeń okolicy³⁷. Ludwik, chcąc pozyskać lub utrzymać przy sobie rycerstwo i miasta Nowej Marchii, wydał dla nich liczne przywileje i nadania. Właśnie

²⁸ CDB, A, XVIII, s. 208; C. v. Eickstedt, *Beiträge zu einem neueren Landbuch der Marken Brandenburg* (dalej cyt.: Eickstedt, Lb.), Magdeburg 1840, s. 43; H.G. Ost, *Die zweite deutsche Ostsiedlung im Drage- und Küdow-Gebiet (Grenzmark Posen-Westpreußen)*, Deutschland und der Osten. Quellen und Forschungen zur Geschichte ihrer Beziehungen, 14, Berlin 1939, s. 127.

²⁹ SHGW, III/3, s. 450.

³⁰ F. Schultz, *Das Deutsch Kroner Land*, s. 56, 57, 98.

³¹ Tamże, s. 76. ³² Tamże, s. 47. ³³ Tamże, s. 49. ³⁴ Tamże, s. 76.

³⁵ Nie posiadali praw do Mirosławca bracia Wedegon i Henning, synowie Wedegona, choć próbowano wiązać z nimi dokument z 1338 r., CDB, A, XVIII, s. 111. Dotyczy on nie Mirosławca (Frydland), ale Chociwła (*Freienwalde*) – innej siedziby Wedłów. Błędnie też identyfikuje SHGW, I/3, s. 444.

³⁶ Jesienią 1348 r., w czasie pertraktacji polsko-luksemburskich, strona polska podniosła sprawę rewindykacji ziem północnych utraconych przez Polskę, KDW, II, nr 1277; A. Czachorowski, *Spoleczne i polityczne sily w walce o Nową Marchię w latach 1319–1373*, Toruń 1968, s. 163, 165.

³⁷ KDW, II, nr 1284.

w 1348 r., na prośbę Wedlów i v. Uchtenhagenów, wystawił przywilej zwalniający mieszczan z Wałcza od cła wywozowego na drzewo³⁸. Nie wiadomo, czy był to ślad tylko kontaktów handlowych, czy też dowód posiadania Wałcza przez nowomarchijskich rycerzy. Wydaje się, że wchodzi w grę raczej ta druga ewentualność. 31 VII 1349 r. na dokumencie margrabiów Ludwika I i Ludwika II Wittelsbachów dla miasta Myśluborza wystąpił obok Wedlów ze Złocieńca i Krzywnicy także giermek Hans z Wałcza³⁹. Wskazywałoby to, że Wedlowie osiedli w tym zamku. Wspomnianym tutaj Hansem był prawdopodobnie znany wcześniej Jan v. Wedel z Mirosławca. Kolejną wzmiankę o Hansie v. Wedel z Wałcza (*Hanns von Wedel von der Kronen*) posiadamy z 26 VI 1364 r., z dokumentu podziałowego Marchii Brandenburskiej⁴⁰. Wydaje się, że wzmianki nie muszą odnosić się do jednej osoby. Jan (Hans) I znany od 1314 mógł mieć siedzibę w Wałczu i dożyć 1349 r., Hans II zaś, wspomniany w Wałczu w 1364 r., mógł być jego synem. Najprawdopodobniej ostatnią wzmianką o Janie I v. Wedel jest informacja z lat 1350–1351, kiedy to był wójtem w okręgu Choszczna, Recza i Drawska Pomorskiego i w związku ze sprawowaniem urzędu poniósł duże straty w obronie tego obszaru przed najazdami polskimi⁴¹.

W II połowie XIV w. Wedlowie z Tuczna i Mirosławca zbliżyli się do Polski. Akt podziału Marchii Brandenburskiej z 12 IV 1364 r., dokonany przez Wittelsbachów, Ludwika Rzymskiego i jego brata Ottona, wspomina, że posiadali Tuczno, Człopę i Wałcz, ale nie wymienia Mirosławca⁴². Margrabia brandenburski Otto Wittelsbach 26 VI 1364 r. wspominał wśród licznych Wedlów podlegających jego władzy dziedziców z Tuczna, Krzywnicy, Złocieńca, Hansa z Wałcza i ze Świdwina⁴³. Również i tu pominięto przynależność Wedlów z Mirosławca do grona rycerstwa lennego margrabiów brandenburskich.

Przypuszczano zatem, że w 1365 r. Wedlowie z Tuczna na wzór Ostenów z Drezdenka złożyli hołd lenny Polsce, po czym wspierali wraz z krewnymi z Mirosławca i Złocieńca akcję Kazimierza Wielkiego, która doprowadziła do zajęcia miasta i zamku Recz⁴⁴. Jednakże

³⁸ Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Rep., nr 78a, nr 5, fol. 28v.

³⁹ CDB, A, XVIII, s. 457–458; WedelG, s. 249.

⁴⁰ CDB, XVIII, s. 138.

⁴² CDB, SB, s. 35–39, B, II, s. 45.

⁴¹ A. Czacharowski, op. cit., s. 164–165.

⁴³ CDB, A, XVIII, s. 138–139.

⁴⁴ K. Mалеczyński, *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV*, Gdańsk 1946, s. 48; Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu*

propolską orientację Wedlowie z Naddrawia przyjęli dopiero w 1367 r., po sporze z margrabią i utracie urzędów wójtowskich⁴⁵.

12 II 1368 r. Kazimierz Wielki i margrabia Otton Wittelsbach zawarli układ w Drawsku, który kończył wojny i konflikty z Wedłami oraz innymi wasalami obu władców. Król polski zgodził się oddać Wittelsbachowi miasto i zamek Recz, a Otton miał nakłonić komandora joannitów z Czaplinka, aby z zamkami w Czaplunku i Drahimiu podporządkował się królowi. Ze strony polskiej układ poręczyli między innymi rycerz Hasso v. Wedel ze Złocieńca, Zulis syn Henryka, Zulis, Henning, syn Hansa, Ludeke v. Wedel z Tuczna i Ebel v. Runge (lennik Wedłów z Tuczna)⁴⁶. Wśród wymienionych w dokumencie Wedłów znajdowali się posiadacze Mirosławca i Wałcza (Zulis, syn Henryka, Zulis, Henning, syn Hansa). Co ciekawe, dokument określił tych Wedłów jako poręczycieli układu ze strony polskiej. Dlatego uważa się, że wyznacza on zasięg polskiej akcji zbrojnej, obejmującej zapewne obszar od Wałcza po Złoceniec, Mirosławiec, Tuczo i Recz⁴⁷.

Do wypełniania układu przystąpiono niemal natychmiast. Już 15 II 1368 r. margrabia przekazał polskiemu królowi Czaplunek i Drahim⁴⁸. Wkrótce potem Kazimierz Wielki zajął Wałcz i 10 V 1368 r. potwierdził miastu przywileje⁴⁹. Król oddał z kolei margrabiemu miasto i zamek Recz, a ten 8 XII 1368 r. przekazał zarząd nad nim Hansowi v. Rochow, a w 1370 r. na własność Wedłom z Krzywnicy⁵⁰. Mirosławiec nie był objęty wymianą, pozostawał zatem po polskiej stronie.

waleckiego w zarysie, Poznań 1961, s. 39; E. Rymar, *Dzieje Ziemi Choszczeńskiej w wiekach średnich*, w: *Ziemia Choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. S. Łasek, Szczecin 1976, s. 66.

⁴⁵ G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej od XIII–XVI wieku. Polityka – gospodarka – kultura – genealogia*, Warszawa 2004, s. 46–47; E. Rymar, *Polityczne losy ziem wielkopolskich*, s. 13.

⁴⁶ CDB, XXIV, s. 80; KDW, III, nr 1607; UBW, II, cz. 2, nr 140, s. 83; F. Schultz, op. cit., s. 20–21; E. Rymar, *Polityczne losy ziem wielkopolskich*, s. 14–15, 16–17; G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej*, s. 47.

⁴⁷ A. Czacharowski, op. cit., s. 174; E. Rymar, *Polityczne losy ziem wielkopolskich*, s. 16.

⁴⁸ CDB, A, XXIV, s. 80.

⁴⁹ KDW, III, nr 1596. W 1369 r. Wałcz otrzymał od polskiego króla jego wnuk Kazimierz IV, książę słupski.

⁵⁰ CDB, A, XVIII, s. 31, 33, 140; E. Rymar, *Polityczne losy ziem wielkopolskich*, s. 19; G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej*, s. 47.

Pod zwierzchnictwem Polski Wedlowie mirosławieccy, podobnie jak tuczyńscy, wytrwali do śmierci króla Kazimierza (1370 r.). Wiemy, że wkrótce Wedlowie ze Złocieńca pogodzili się z margrabią⁵¹, co nastąpiło nie prędzej niż w II połowie listopada lub w grudniu 1370 r. Wedlowie z Tuczna i Mirosławca mogli podporządkować się spadkobiercy króla, księciu słupskiemu Kazimierzowi IV⁵². Być może Wedlowie uczestniczyli w wojnie księcia słupskiego z Ludwikiem Wittelsbachem w latach 1371–1372. Najpóźniej jednak w 1372 r. niektórzy z nich powrócili pod zwierzchność Brandenburgii, ponieważ latem 1373 r. margrabia w akcie oddania Nowej Marchii Karolowi IV Luksemburgowi i jego synom wymienił posiadłości Wedłów, w tym odłamów zamieszkujących w Tucznie i Złocieńcu. Nie wymieniono jednak Mirosławca⁵³.

28 V 1374 r. Wedlowie złożyli hołd lenny Luksemburgom w Gubinie, za co otrzymali potwierdzenie swoich lenn. I w tym dokumencie nie wspomniano Mirosławca, podobnie jak pobliskiego Tuczna i Wałcza. Jednakże wśród lenników margrabiów wymieniono Zulisa, Henninga, Ludwika i Mikołaja v. Wedel z Mirosławca (*Tzules, Henning, Lodewig vnd Claws von Wedil, wonhafftig zu Friedlant*, a w drugiej redakcji dokumentu: *wonaflich to Vredelande*)⁵⁴. Wedlowie z Mirosławca nie dowiesili do tego aktu lennego swych pieczęci, w czym widzi się potwierdzenie ich zależności od Polski. Uwzględnienie ich wśród lenników margrabiego mogło oznaczać, że Luksemburgowie nie tolerowali nabytków Polski z 1368 r.⁵⁵ W każdym razie brak pieczęci na wspomnianym dokumencie potwierdza nieobecność Wedłów z Mirosławca w Gubinie 28 V 1374 r., a ta wynikała najprawdopodobniej z postawy charakterystycznej dla rodów rycerskich zamieszkujących na pograniczu i starających się nie opowiadać konkretnie po żadnej ze stron⁵⁶.

Czym innym było stanowisko Luksemburgów, nadal uważających Wedłów z Mirosławca za swych lenników. Informuje o tym inny dokument z 28 V 1374 r., w którym król Wacław IV potwierdzał Wedlom 5 000 łanów pól, lasów i puszczy nad rzeką Gwdą i Notecią oraz położonych przy drodze margrabiów koło wsi Pławno (może chodzić o Prusinowo) do

⁵¹ MPH, II, s. 642.

⁵² F. Schultz, op. cit., s. 21.

⁵³ CDB, B, III, s. 6; E. Rymar, *Obecność żołnierza polskiego na Pomorzu Zachodnim od połowy XII wieku do drugiej wojny światowej*, w: *Żołnierz polski na Pomorzu Zachodnim X–XX wiek*, Szczecin 2001, s. 89–112.

⁵⁴ CDB, A, XVIII, s. 148, 150; ReHN, I, s. 356–358; WedelG, s. 264.

⁵⁵ E. Rymar, *Obecność żołnierza*, s. 98.

⁵⁶ F. Schultz, op. cit., s. 21.

ziemi nowoszczecineckiej, a także w granicach miasta Mirosławca, w ziemi bytyńskiej oraz miasto i dobra w Wałczu⁵⁷. Dodatkowo pogląd ten wspiera *Landbuch* margrabiego z 1375 r., w którym do Nowej Marchii zaliczono zamki i miasta Wedłów, w tym zamki w Mirosławcu, Wałczu, Tucznie i Złocięncu⁵⁸.

2 I 1377 r. zmarł książę słupski i dobrzyński Kazimierz. Jak podaje Janko z Czarnkowa, po jego śmierci księstwo dobrzyńskie, jak też zamki Bydgoszcz i Wałcz, zostały przyłączone do Królestwa Polskiego⁵⁹. To zapewne pomiędzy Wittelsbachami, Polską a Kazimierzem słupskim lawirowali Wedlowie z Mirosławca do końca 1376 r. Później powrócili pod zwierzchnictwo Marchii i już w 1377 r. miasto Mirosławiec wspomniano nie tylko w rękach Wedłów, ale i w granicach Nowej Marchii⁶⁰.

Wówczas też musieli najprawdopodobniej opuścić Wałcz. W 1378 r. miasto i kościół w Wałczu strawił pożar, lecz jak informuje Janko z Czarnkowa, *z wyjątkiem samego zamku, który w całości nietknięty pozostał*. Natomiast mieszczanie wałecy uskarżali się na najazdy v. Boreków⁶¹. Gdyby zamek w Wałczu nadal posiadali Wedlowie, to najprawdopodobniej kronikarz odnotowałby ich w 1378 r.

W końcu XIV w. Mirosławiec należał do braci v. Wedel: Zulisa i Ludwika, synów Hansa, oraz Mikołaja. Zulis i Ludwik z Mirosławca zaświadczili 24 VII 1395 r. fundację ołtarza poczynioną przez mieszczanina Arnolda v. d. Goltz z Tuczną dla kościoła w Mirosławcu⁶². 7 IV 1401 r. Zulis z Hansem ze Złocięncą byli obecni przy umowie rady miasta Drawska w sprawie sprzedaży młynów⁶³, Zulis żył jeszcze w 1408 r.⁶⁴ Mikołaj v. Wedel po raz ostatni został wspomniany w 1398 r.⁶⁵

Po Zulisie i Ludwiku udziały w Mirosławcu przejął ich brat Henning, znany od 1368 r. (wystąpił wówczas jako syn Hansa i brat Zulisa). W Mirosławcu wzmiankowany był w 1400 r. wraz z dalszymi krewnymi⁶⁶. Od 1408 r. związał się z królem polskim⁶⁷, za co 15 VIII 1409 r.,

⁵⁷ W. Podehl, *Burg und Herrschaft in der Mark Brandenburg. Untersuchungen zur mittelalterlichen Verfassungsgeschichte unter besonderer Berücksichtigung von Altmark, Neumark und Hawelland*, Köln–Wien 1975, s. 682; WedelG, s. 265.

⁵⁸ *Das Landbuch der Mark Brandenburg von 1375*, hrsg. J. Schultze, Berlin 1940, s. 5, 18, 66; WedelG, s. 291.

⁵⁹ *Kronika Jana z Czarnkowa*, Kraków 1996, s. 69.

⁶⁰ ReHN, I, s. 364. ⁶¹ *Kronika Jana z Czarnkowa*, s. 73–74.

⁶² WedelG, s. 265. ⁶³ Rep., nr 79, 124. ⁶⁴ Tamże, nr 124. ⁶⁵ FM, nr 09–016.

⁶⁶ Rep., nr 75, 226. ⁶⁷ Tamże, nr 225, 226.

w początkach wojny polsko-krzyżackiej, krzyżacki wójt nowomarchijski zajął Mirosławiec⁶⁸ i trzymał go jeszcze po bitwie grunwaldzkiej wraz z Henningiem ze Złocieńca⁶⁹.

29 VIII 1410 r. książę słupski Bogusław VIII w zamian za hołd i uznanie zwierzchnictwa polskiego otrzymał jako lenna ziemią bytowską, Człuchów z połową okręgu, Debrzno, Biały Bór, Czarne, Świdwin, Człope i Mirosławiec⁷⁰. Zdołał przejąć jedynie ziemię bytowską⁷¹, pozostałe zamki na mocy pokoju toruńskiego w 1411 r. powróciły pod władzę Krzyżaków. Wedlowie z Mirosławca powrócili do swego zamku, a sąsiedztwo granicy z Polską oraz osłabienie Zakonu wpływały na dalszą ich postawę.

W 1413 r. wójt krzyżacki podejrzewał Henninga i Hassona z Mirosławca o zdradę na rzecz Polski⁷². W 1414 r., gdy wybuchła kolejna wojna polsko-krzyżacka, Wedlowie rozpoczęli działania na pograniczu z popierającymi Zakon Güntersbergami z Kalisza oraz krewnymi Wedłami i Stegelitzami z Recza. Podczas walk Henning z Mirosławca został pojmany przez Janekina v. Stegelitz z Recza i Szadzka. W odpowiedzi Wedlowie z Mirosławca przy pomocy krewnych Fryderyka i Henninga z Krępcewa przystąpili do niszczenia dóbr Stegelitzów w księstwie słupskim. Być może wskazuje to na uwięzienie Henninga nie w Reczu, ale na pomorskim zamku w Szadzku.

Do uwolnienia Henniga doszło dopiero wówczas, gdy Wedłom udało się pochwycić wracającego ze Stargardu Janekina v. Stegelitz. W zamian za odzyskanie wolności zobowiązał się on dać nie tylko okup, ale i wypuścić z niewoli Henninga⁷³. Zapewne umowa zawierała też porozumienie Wedłów i Stegelitzów, skoro Henning po wyjściu z niewoli znalazł sobie nowych przeciwników. Tym razem, obok

⁶⁸ *Geschichtsquellen des burg- und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke* (dalej cyt.: UBB), hrsg. v. G. Sello, II, Berlin 1901–1912, s. 28.

⁶⁹ E. Rymar, *Między wojną głodową i golubską czyli ściana wschodnia krzyżackiej Nowej marchii a Polska w latach 1414–1422/23*, Przegląd Zachodniopomorski 2001, z. 3, s. 42; Rep., nr 252.

⁷⁰ Lites, II, Poznań 1892, s. 450; ReHN, II, s. 55; K. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1960, s. 461; J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295–1411*, Słupsk 1985, s. 264.

⁷¹ J. Mielcarz, *Dzieje społeczne i polityczne Księstwa Słupskiego w latach 1372–1411*, Poznań–Słupsk, 1976, s. 234–235.

⁷² E. Rymar, *Między wojną*, s. 44.

⁷³ CDB, A, XVIII, s. 168–169; K. Berg, *Arnswalde unter dem Deutschen Orden und den ersten Hohenzollern*, Arnswalde 1923, s. 36.

Güntersbergów, byli to przedstawiciele rodu Falwe, z okolic Dobiegniewa w Nowej Marchii. Przyczyn konfliktu Wedłów z tym rodem nie znamy. Falwowie byli drobnorycerską rodziną, której członkowie od połowy XIV w. byli zależni od opata cysterskiego z Bierzwnika, zaangażowanego w działania dyplomatyczne w służbie Zakonu. Walki Henninga z lennikami opata mogły być dalszym ciągiem zwalczania przez niego popleczników Krzyżaków, ale mógł wpływać na nie i fakt, że Falwowie zajmowali się rozbojem, o czym wspomiano w 1405 r.⁷⁴ W 1414 r. Henning z Mirosławca (*Henning von Wedel von Fredelande*) uprowadził pod Dobiegniewem Ditlofowi i Ottonowi, synowi Ebela v. Falwe, pięć koni⁷⁵.

Nadal jednak głównymi wrogami byli Güntersbergowie. W tym samym 1414 r. Henning v. *Fredeland* oraz Henning z Krępcewa i Fryderyk Wedel z Drawna zorganizowali zasadzkę w młynie Güntersbergów nad Iną i stoczyli walkę z Szymonem v. Güntersberg. Młyn spalono, poległ jeden z knechtów Henninga, Szymona pojmano i uwięziono w zamku mirosławieckim. Niebawem zaatakowali Güntersbergowie. Spalili i zrabowali dobra Wedłów z Krępcewa położone koło Suchania, Dolic i Stargardu⁷⁶. Z rozmieszczenia tych dóbr widać istnienie porozumienia Wedłów z Mirosławca z Wedłami z Krępcewa przeciwko Güntersbergom z Pęczyna, Wapnicy i Dobrzana. Na skutek tych walk Henning z Mirosławca znalazł się w 1414 r. w rejestrze szkód spowodowanych w Nowej Marchii przez Pomorzan⁷⁷.

7 X 1414 r. zakończyła się wojna polsko-krzyżacka, ale dla rodów pogranicza trwała nadal. 1 XI wójt krzyżacki informował wielkiego mistrza, że Henning oraz inni Wedlowie toczący wojnę z Stegelitzami zaatakowali Choszczno. Wedlowie zabili pod miastem mieszczanina, drugiego pojмали i uwięzili ze sobą do Tuczna lub do Wąlcza. Spod Choszczna oddział Wedłów udał się na południe, pod Dobiegniew. Koło Lubicza zajęli 14 koni i zabili dwóch chłopów. Pod samym Dobiegniewem pochwycili dwóch mieszczan, zajęli pięć koni, po czym zawrócili na wschód przez Tuczn⁷⁸. Po drodze Wedlowie musieli nawiedzić Drawno, bo 25 XI wielki mistrz wspominał w liście królowi polskiemu o rycerzu Henningu z Mirosławca, który napadł na Drawno w celu oderwania tego zamku od Marchii⁷⁹. Henning rzeczywiście

⁷⁴ CDB, A, XIX, s. 483.

⁷⁶ CDB, A, XVIII, s. 168; K. Berg, op. cit., s. 37.

⁷⁸ CDB, A, XVIII, s. 168, 171; Rep., nr 355.

⁷⁵ Tamże, A, XVIII, s. 169.

⁷⁷ Rep., nr 353.

⁷⁹ Rep., nr 355, 356.

brał udział wówczas w rozgrywkach politycznych Polski z zakonem krzyżackim i jego zwolennikami⁸⁰. W kwietniu 1415 r. syn Henninga z Mirosławca, Henning Młodszy, został ujęty i uwięziony przez Krzyżaków. Pod naciskiem grózb Wedlów o ich nowym najeździe rozpoczęto rozmowy. 24 VI krzyżacki wójt nowomarchijski wspominał w korespondencji do wielkiego mistrza o zawarciu porozumienia z Wedłami z Tuczna, Drahimia oraz z Hennigiem z Mirosławca⁸¹.

31 VIII 1419 r. wójt nowomarchijski Sander Machwicz informował, że Henning i Hasso, którzy od czasów wojny posiadali miasto i zamek w Mirosławcu od króla polskiego i którzy mieli do nich prawa wraz z trzema kuzynami Henninga Starszego: Wedigiem, Hassonem (Młodszym) i Titzem, nadal sprzyjali polskiemu władcy⁸². W 1420 r. Wedlowie z Mirosławca: Henning Stary, Wedegon, Hasson i Titzen chcieli we współdziałaniu z Polakami z Wałcza zająć zamek w Złocieniu, który posiadał ich rodowiec Hasson Młodszy⁸³. 2 II 1421 r. o próbach wydania Złocienia Polakom poinformował wielkiego mistrza wójt nowomarchijski⁸⁴. Wiemy, że w tym samym czasie doszło do konfliktu Wedlów z Drawna z Krzyżakami, za co skonfiskowano im zamek w Drawnie. Jednakże krewni z Drawna nie schronili się po polskiej stronie pogranicza, u krewnych w Mirosławcu.

14 V i 10 VI 1421 r. Wedlowie zwracali się do Krzyżaków w imieniu krewnych z Drawna, aby oddano im zamek. Wśród nich byli: bracia Henning, Wedige, Hasse i Titze ze Złocienia i Mielna oraz Henning z Mirosławca i wójt z Lipia⁸⁵. Informacja o sprawowaniu przez Henninga urzędu wójtowskiego w Lipiu przemawia za przejściem Wedlów z Mirosławca na Pomorze. Miejscowość Lipie znajdowała się na terenie księstwa słupskiego, zaledwie kilka kilometrów na wschód od Świdwina i od granic krzyżackiej Nowej Marchii. W północno-zachodniej części Lipia znajduje się wzgórze o wysokości zbocza 25 m. W jego północno-zachodniej części zachowały się pozostałości grodu i zamku biskupów kamieńskich⁸⁶. Gród w Lipiu (*castrum Tharnus*), wspomniany po raz

⁸⁰ SHGW, I/3, s. 444. ⁸¹ Rep., nr 365. ⁸² CDB, A, XVIII, s. 173.

⁸³ Rep., nr 430, 437.

⁸⁴ CDB, XVIII, s. 177–178; G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej wobec rządów krzyżackich (1402–1454)*, w: SPŚ, 10, 2004, s. 213.

⁸⁵ CDB, A, XVIII, s. 178–181.

⁸⁶ E. Cnotliwy, T. Nawrołski, *Gród wczesnośredniowieczny i zamek późnośredniowieczny w Lipiu, gm. Rąbino, woj. koszalińskie w świetle badań archeologicznych*, Materiały Zachodniopomorskie, 32, Szczecin 1986, s. 181.

pierwszy w 1280 r., wchodził niegdyś w skład tzw. ziemi *Cinnenborch*⁸⁷. Za czasów biskupa kamieńskiego Henryka v. Gleichen zbudowano tu został zamek obronny⁸⁸, w 1321 r. odnotowany jako ośrodek administracyjny (*terra Tharnhusen*)⁸⁹. Obok zamku w II połowie XIV w. rozwinęło się niewielkie miasteczko (*oppido*, 1387 r.)⁹⁰. W 1394 r. zamek wykupił od biskupa książe słupski Bugusław VIII⁹¹, w 1444–1445 r. zamek *Arnhausen* przeszedł na pomorski ród v. Natzmerów⁹², ale w II połowie XV w. Lipie powróciło w posiadanie biskupów kamieńskich. Wzmianka o wypełnianiu przez Wedla z Mirosławca urzędu wójtowskiego w Lipiu przypadła na okres przynależności zamku do księcia słupskiego Bogusława IX. Jego zatem lennikiem stał się Wedel z Mirosławca.

W kontynuowanych później staraniach rodu o zwrot Drawna nie wspomniano już Henninga z Mirosławca i Lipia, jego miejsce zajął Jakub. W dokumencie dotyczącym tej sprawy z 13 IV 1425 r. wymieniono Jakuba z Mirosławca, z siedzibą w Bornem (*Jacob von Vredelande, wonaflich thu dem Borne*)⁹³. Widać, że osiadł on w ziemi świdwińskiej, wydaje się bowiem, że Mirosławiec należał w tym czasie do Polski.

W 1430 r. krzyżacki wójt Nowej Marchii informował wielkiego mistrza o otrzymaniu informacji od Jana Czarnowskiego i od Wedłów z Tuczna i Mirosławca o przygotowaniach czynionych przez Polaków do przechwycenia poselstwa króla rzymskiego Zygmunta Luksemburczyka do wielkiego księcia litewskiego Witolda⁹⁴. Chodziło o projekt koronacji Witolda na króla Litwy, czemu początkowo zamierzano w Polsce przeciwdziałać na drodze dyplomacji, a gdy to się nie powiodło, powołano pospolite ruszenie rycerstwa wielkopolskiego w celu pojmania posłów cesarskich wiozących koronę na Litwę⁹⁵. Wiemy, że Jan Czarnkowski otrzymał od króla polskiego polecenie obsadzenia wojskiem wszystkich dróg i przejść, którymi mogliby przejeżdżać posłowie cesarscy. Jan Długosz zaznaczał, że wybrano

⁸⁷ CDB, A, XVIII, s. 212.

⁸⁸ E. Cnotliwy, T. Nawroński, op. cit., s. 183.

⁸⁹ PUB, VII, nr 3491.

⁹⁰ H. Berghaus, *Landbuch des Herzogtums Pommern*, III, Anklam 1867, s. 823.

⁹¹ R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XVIII Jahrhundert*, Berlin 1863, s. 171.

⁹² Rep., nr 1018, 1042.

⁹³ CDB, A, XVIII, s. 182.

⁹⁴ Rep., nr 648.

⁹⁵ K. Górską-Gołaska, *Zasadzka rycerstwa wielkopolskiego na drodze margrabskiej pod Turzą Górą w 1430 roku*, Studia i materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, 12, 1976, z. 1, s. 53.

Czarnkowskiego z powodu posiadania przez niego dóbr przy granicy z Nową Marchią⁹⁶. Możemy dodać, że i z tego samego powodu nawiązano kontakt z Wedlami z Tuczna i Mirosławca.

19 VIII 1430 r. Jan Czarnkowski poinformował króla o pochwytceniu dwóch posłów, jednak korony wieźli podążający za nimi kolejni posłowie. Polacy zasadzili się na nich we wrześniu 1430 r. na terenie Nowej Marchii, przy Turzej Górze. Poselstwo uniknęło zasadzki, zatrzymując się na terenie Brandenburgii. Według ostatecznych ustaleń miejsce zasadzki znajdowało się koło wzgórza na terenie nazywanym Turze, obok którego przechodziły dwa odgałęzienia „Drogi Margrabiów”⁹⁷. Wedlowie zapewne współpracowali z Polakami, skoro jedno z odgałęzień bieźło nieco na północ od Mirosławca, a drugie na południe od Bornego⁹⁸. Wspiera to ustalenie wiadomości, że w marcu 1431 r. Wedlowie: Hasso z Tuczna, Jakub z Mirosławca i Hans z Marcinkowic prosili wielkiego mistrza o wybaczenie z powodu podjętych działań w celu pochwytcenia poselstwa króla rzymskiego⁹⁹.

W 1431 r. powstał polski projekt uregulowania granicy z Nową Marchią, przewidujący pozostawienie Mirosławca po polskiej stronie¹⁰⁰. Wydaje się, że akceptowano formalnie fakt już dokonany. Podczas rozmów polsko-krzyżackich wójt Nowej Marchii donosił wielkiemu mistrzowi w 1432 r., że Polacy uzurpują sobie prawa do kilku miejscowości, w tym do Tuczna, Osieczna, Wałcza, Mirosławca i Drahimia¹⁰¹. Zapewne Krzyżacy przypominali Wedlom o ich dawnej przynależności do Nowej Marchii, powodując kolejne zadrażnienia. 17 II 1432 r. wójt informował wielkiego mistrza, że na drodze do Drawska napadnięto kupca Thomasa Koppicza z Freibergu. Gwałtu dokonał Henning v. Wedel z Tuczna, syn Lamprechta, który zabrał kupcowi pięć wozów wyładowanych śledziami¹⁰². Nie był to chyba zwykły akt rabunkowy, a raczej utrudnianie podróży kupcom i kontyngentom wojskowym podążającym drogami Nowej Marchii na wschód. Henning został później pochwycony i 25 XI Wedlowie z Tuczna i Mirosławca wstawiali się u władz krzyżackich za uwięzionym¹⁰³.

⁹⁶ J. Długosz, *Historiae Poloniae libri XII, XIII*, Kraków 1877, s. 400; K. Góraska-Gołaska, op. cit., s. 54.

⁹⁷ K. Góraska-Gołaska, op. cit., s. 55–62.

⁹⁸ Tamże, s. 57, ryc. 1. ⁹⁹ Rep., nr 671.

¹⁰⁰ E. Rymar, *Nowa Marchia po wyprawie husyckiej w czasie wojny polsko-krzyżackiej w latach 1433–1435/36*, Przegląd Zachodniopomorski, 1994, z. 4, s. 31.

¹⁰¹ Rep., nr 693.

¹⁰² Tamże, nr 695.

¹⁰³ CDB, A, XVIII, s. 187.

W 1433 r. miał miejsce najazd polsko-czeski na Nową Marchię, z czasów którego nie posiadamy informacji o Wedlach z Mirosławca. Ich krewni z Drawna i Złocieńca oraz mieszczenie z Choszczna złożyli hołd lenny królowi polskiemu i wytrwali przy Polsce przez kilka lat. W Tucznie i pewnie w Mirosławcu jeszcze w 1435 r., a może i dłużej, stacjonowała polska załoga¹⁰⁴. 22 VI 1436 r. wójt krzyżacki Nowej Marchii potwierdził powrót pod jego władzę wasali: Hassona, Henninga i synów Fryderyka v. Wedel z Drawna, Hassona ze Złocieńca i pana na Tucznie, Henninga Starszego ze Złocieńca, Wedla z Drawna i Henryka ze Złocieńca i z Tuczna, którzy poddali się wcześniej królowi polskiemu¹⁰⁵. Zapewne z 1436 lub z 1437 r. pochodzi list Jakuba z Mirosławca, starosty drahimskiego, do Wedłów z Tuczna, aby nadal trzymali Złoceniec dla polskiego króla¹⁰⁶. Z kolei właściciele Złocieńca i zwolennicy Krzyżaków skarżyli się wójtowi, że Henning i Jakub z Mirosławca sobie z nich kpili¹⁰⁷. Podobno Henning i Jakub z Mirosławca ostrzegali miasto Złoceniec i Arnolda v. dem Wolde przed Polakami z Wałcza, o czym wspominał w listach z 2 i 3 III 1437 r. nadleśny Świdwina¹⁰⁸. 15 III oskarżał on Henninga i Jakuba z Mirosławca o niszczenie miasta i pól miejskich Złocieńca *w dzień i w noc*¹⁰⁹.

12 XI 1441 r. w Drawsku Hasson Starszy z Tuczna, Henning Starszy z Mirosławca, Hans z Marcinkowic, Henryk z Tuczna i Jakub z Mirosławca sprzedali wójtowi krzyżackiemu Walterowi KIRSTORFOWI swe prawa do $\frac{1}{8}$ części wsi Dalewo z łanami ziemi, pachtem, czynszami, lasami, pustkowiami, wodami, łąkami i ugorami¹¹⁰. Wieś znajdowała się pomiędzy Drawskiem a Złocieńcem na terenie Nowej Marchii.

27 XI 1448 r. miecznik poznański Jan Wedelski dokonał zapisu oprawnego dla swej żony Anny w wysokości 2 500 grzywien z dochodów zabezpieczonych na części dóbr zamkowych Tuczna, na części miasta i zamku Mirosławiec z wioskami zaliczonymi do pertynencji zamku, jak: Hanki (*Henkendorp*), Sadowo (*Szadowo*) i Orle (*Orla*), wówczas w powiecie poznańskim, a ponadto na połowie wsi Stręczno, Kwirama i całych wioskach Rusinowo i Dzikowo w powiecie wałęckim¹¹¹.

¹⁰⁴ K. O. Grotefend, *Regestenbuch der Urkundensammlung der Stadt Stettin* 1243–1856, oprac. B. Frankiewicz, J. Grzelak, Szczecin 1996, nr 172.

¹⁰⁵ Rep., nr 835. ¹⁰⁶ Tamże, nr 1521. ¹⁰⁷ UBW, II, cz. 2, nr 99.

¹⁰⁸ Rep., nr 855; RHD, II, s. 453.

¹⁰⁹ CDB, A, XVIII, s. 188–189. ¹¹⁰ Tamże, s. 190.

¹¹¹ *Teki Dworzaczka* (dalej cyt.: TD). *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.* (Płyta kompaktowa CD-ROM), Biblioteka

4 V 1451 r. kupcy frankfurccy doznali szkód od Jakuba v. Wedel, ojca Zulisa, oraz od braci Arnswaldów i Kurta v. d. Goltza¹¹², prawdopodobnie rycerzy z okolic Mirosławca, Tuczna i Kalisza. Wspomniany tutaj Jakub może być Jakubem z Mirosławca. Natomiast Zulis został odnotowany jeszcze w 1453 r., ale razem z bratem Dawidem¹¹³. W 1456 r. oddziały Wedłów z Tuczna i Mirosławca napadały na Nową Marchię, która należała już do Hohenzollernów, ale nadal maszerowały przez nią kontyngenty wojskowe do Prus¹¹⁴.

W 1461 lub 1462 r. zmarł Hans z Marcinkowic (znany od 1425 r.). Wdowa po nim, Katarzyna, wystąpiła z oprawą na części Tuczna i Mirosławca oraz w wioskach *Charsznica*, Martew, Marcinkowice, Zdbowo, *Herbendo[r]ff*, Sadowo, Orla oraz Stręczo i w połowach Kwia-ramy, Bukowa (*Boszwolth*) i Dzikowa w powiecie wałęckim¹¹⁵.

Z kolei Dawid został w 1467 r. wspomniany w Tucznie z bratem Mar-kiem, a w 1470 r. samodzielnie. Trzeci z braci, Zulis v. Wedel, zamieszkiwał w Mirosławcu. W 1470 r. *Sulysch Wedelsky, heres de Freydlant* ożenił się z Anną, córką miecznika poznańskiego Hansa v. Wedel¹¹⁶. Zulis z braćmi najechał latem 1471 r. okolice Choszczna zajmowane przez Pomorzan. Interwencja zbrojna chyba nie przyniosła pożądanych skutków, ponieważ wkrótce potem Wedlowie złożyli hołd lenny księżętom wołoskim, za co otrzymali Drawno¹¹⁷. Później margrabia prowadził rozmowy ze starostą generalnym Wielkopolski Piotrem z Szamotuł i z księżętami pomorskimi w sprawie zwrotu tego zamku, gdzie urząd wypełniał Hans v. Wedel¹¹⁸. Pokój podpisany 30 V 1472 r. utrzymał

Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, opr. A. Bieniaszewski, R. T. Prinke, red. J. Wi-słocki, wersja 1.00, Kórnik–Poznań 1995, Regesty (dalej cyt.: R), Księgi (K), Poznańskie (P), Rok 1448, nr 1380.

¹¹² Rep., nr 1344. Może z tym napadem miało związek nadanie 25 XI 1451 r. przez margrabiego w lenno wsi Zerbow w ziemi torzymskiej mieszczanom frankfurckim Mateuszowi i Gregoriusowi Gunterom, CDB, A, XXIII, s. 232.

¹¹³ FM, s. 21, nr 11–022.

¹¹⁴ SHGW, III/1, s. 88.

¹¹⁵ TD, R, KP, R. 1462, nr 1068, 4045. Nie mogła być to zatem Anna jak w FM, nr 10–021.

¹¹⁶ F. Schultz, op. cit., s. 70; M. v. Wedel, *Gesamtatrikel des Schlossgesessenen Geschlechtes der Grafen und Herren von Wedel für die Familie*, Berlin 1905, *Linie Neuwedel*, nr 10, 11.

¹¹⁷ F. Schultz, op. cit., s. 77.

¹¹⁸ F. Priebatsch, *Politische Correspondenz des Kurfürsten Albrecht Achilles*, I, Leipzig 1894–1898, nr 215.

Drawno Wedłów w rękach pomorskich¹¹⁹. W tej okolicy 29 VI 1481 r. zostali odnotowani czterej bracia: Jakub, Jerzy, Ludwik i Vivientz v. Wedel, zawierający w Bierzwniku układ z opatem cysterskim Tomaszem w sprawie Radęcina¹²⁰. Byli to czterej posiadacze praw do części Tuczna i Mirosławca w Królestwie Polskim oraz do Drawna i Korytowa w Nowej Marchii. Mogli to być synowie pomorskiego wójta w Drawnie Hansa v. Wedel.

Na drugiej części uposażony był Zulis v. Wedel, który toczył spór z krewniakiem ze Złocieńca. 18 X 1481 r. margrabia brandenburski rozstrzygał spór między *Czuls von Wedel zu Friedeland* a Jasparem v. Wedel ze Złocieńca, w którym ten ostatni winien był Zulisowi oddać sumę zastawną¹²¹. W początkach XVI w. toczył się spór pomiędzy Wedłami mającymi prawa do podzielonego Mirosławca.

W latach 1502–1505 dochodziło na tym tle do zatargów pomiędzy Wedłami z Drawna, Wedłami frydlandzkimi i tuczyńskimi¹²². W 1504 r. zawarto układ w sprawie dóbr Marcinkowice, Broniowo i Łowicz między Maciejem Wedelskim (Tuczyńskim) a Janem i Jerzym Wedelskimi, synami zmarłych Caspara i Dawida v. Wedel. Maciej był bratem Jerzego *de Wedel auf Friedelanth*¹²³. Część Mirosławca należała do Vivigentza (zm. 1536 r.), jego brata Jakuba Wedelskiego i synów tegoż, z których starszy Hipolit uwikłany był w rozgrywki krzyżacko-polskie.

Mirosławiec z okolicą wchodził w średniowieczu w skład prepozytury kaliskiej w diecezji poznańskiej¹²⁴. W początkach XVI w. w archidiaconacie kaliskim zasiadali prałaci o niewielkim autorytecie, co sprzyjało upadkowi dyscypliny wśród duchowieństwa w tej okolicy. Próby naprawienia sytuacji i nakładanie kar na duchowieństwo wywoływało opór. Doświadczył tego archidiacon poznański i wikariusz generalny Jan Górski, przeciwko którego decyzji protestował między innymi proboszcz Złocieńca Michał Westfal. Upoważniony przez archidiacona kanonik poznański Marcin Świącicki zwołał na 15 IV 1509 r. synod w Wałczu. Jednak w drodze do Wałcza napadł go Hipolit v. Wedel

¹¹⁹ F. Schultz, op. cit., s. 78; CDB, C, II, s. 16.

¹²⁰ CDB, A, XIX, s. 499.

¹²¹ ReHN, II, s. 307.

¹²² AP Poznań, *Księgi grodzkie poznańskie*, 62, k. 220v.; 65, k. 38v., 39v., 82, 95.

¹²³ F. Schultz, op. cit., s. 70.

¹²⁴ 26 I 1404 r. Jan, wikary z Mirosławca, uczestniczył w założeniu klasztoru w Łobżeniczy przez Arnolda v. Waldow-Waldowskiego, KDW, XI, nr 1837. W 1481 r. wspomniany archidiacon z Mirosławca był w kapitule kamińskiej, ReHN, II, s. 306.

¹²⁵ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1964, s. 241, 259.

i jego ludzi z rodu *Bieszkow*. Uniemożliwiło to odbycie synodu. Duchownych z dekanatu wezwano w maju na synod poznański, a gdy się nie stawili, ekskomunikowano, co objęło i Hipolita v. Wedel¹²⁵. Wspomniani pomocnicy Hipolita to prawdopodobnie (v. Bessen) lennicy Wedłów z Mirosławca¹²⁶. Można w nich upatrywać wspomnianych w 1513 r. braci Mikołaja, Christiana, Eustachego i Tomasza v. Beesken, panów na Siemczynie (*Heinrichsdorf*) i Żółtym (*Schilde*), którzy sprzedali wówczas Goltzom – las „Kaleńsko” (*Kalentzig*) z wsią Siemczyno¹²⁷.

Ekskomunikowany Hipolit Wedelski udał się do Prus na służbę krzyżacką. Tam słychać o nim po kilku latach. W początkach lipca 1516 r. napadł na terenie Warmii na kupca elbląskiego Mikołaja Butenholda, zwanego Tolkemitem, i obciął mu dwie ręce. Został jednak schwytany przez ścigającego go burgrabiego kapituły warmińskiej z Pieniężna Michała Pfaffa już na terenie Prus Zakonnych. Spowodowało to ostry konflikt biskupa Luzjańskiego i kapituły z władzami Zakonu. Wielki mistrz rościł pretensje do wyłącznego załatwienia sporu. Natomiast wspólnicy Wedla rozpoczęli najazdy na Warmię w celu zastraszenia kapituły¹²⁸. Kapituła 22 VII złożyła w związku z tym obszerną skargę do króla Zygmunta Starego¹²⁹. Król oskarżył wielkiego mistrza Albrechta o wspieranie ataków, ten zaś tłumaczył, że najazdy były odwetem za uwięzienie Wedla. Potem latem 1516 r. posłowie wielkiego mistrza zaprzeczali przed królem, by te rozboje działy się za jego wiedzą i zapowiedzieli, że takie rzeczy nie będą się już działy. Pomimo formalnej ugody normalizacja stosunków Zakonu z Polską nie nastąpiła z powodu dalszego więzienia Hipolita v. Wedel przez biskupa Luzjańskiego, co czynił za namową burmistrza gdańskiego Maurycego Ferbera¹³⁰. Również sam król kazał trzymać Wedla w więzieniu, a kapitule rozmawiać z Zakonem. W tej sprawie posłował od króla do biskupa i wielkiego mistrza Rafał Leszczyński. 26 X przekazał mu

¹²⁶ M. Hlebionek, *Obce rycerstwo i szlachta w ziemi waleckiej od XIV do XVIII wieku. Przewodnik genealogiczno-heraldyczny*, Inowrocław 2002, s. 34.

¹²⁷ F. F. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, Strassburg 1885, I, s. 61, 68.

¹²⁸ M. Biskup, *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI wieku*, Olsztyn 1983, s. 93–94.

¹²⁹ Tenże, *Stosunek Mikołaja Kopernika do Zakonu Krzyżackiego*, ZH, 1973, z. 3, s. 51.

¹³⁰ Tenże, *Polska a Zakon Krzyżacki*, s. 494–495.

informację, że najazdy i rabunki, zapewne kompanów Wedla, nie ustały. 7 XI Albrecht wydał dekret dla swych poddanych z zakazem popierania rozbójników (znowu udział Bessenów?)¹³¹. 23 XI Wedlowie prosili Albrechta, margrabiego brandenburskiego, i wielkiego mistrza o interwencję u biskupa w sprawie Hipolita, a dokument ten wystawiono w Mirosławcu¹³².

19 IX 1517 r. wielki mistrz prosił elektora brandenburskiego Joachima I, aby wyznaczył dwóch radców do rozmów z biskupem w sprawie Hipolita. 11 XI zawarto wreszcie umowę o jego uwolnieniu¹³³. Tymczasem 12 XI król polski napisał do biskupa i radców pruskich w celu nieprowokowania Albrechta, a biskupa prosił o cierpliwość do chwili zwołania sejmu i nie zawieranie do tego czasu porozumienia z rozbójnikami i niewypuszczanie z niewoli Hipolita Wedla¹³⁴. Zanim list dotarł do biskupa, Wedel wyszedł na wolność. Na zjazd do Nowego nad Wisłą 10 XII biskup się nie stawił. Poseł kapituły informował o nieudanych rozmowach z rozbójnikami w Królewcu¹³⁵. Było to chyba kłamstwo, bo Hipolit był już na wolności. Nie uspokoiło to jednak sytuacji na pograniczu polsko-pruskim. Niebawem doszło do ostatniej wojny polsko-krzyżackiej 1519–1521. Sam biskup zmienił koalicję w obliczu nadchodzącego konfliktu. Wypuszczenie Hipolita było pierwszym objawem jego przejścia do obozu krzyżackiego, późniejszym niestawienie się na zjazd, a w lutym 1518 r. złożenie wizyty wielkiemu mistrzowi. Budzi jednak zdziwienie zarówno pogodzenie się biskupa z rozbójnikami, jak i rychły zgon Hipolita Wedla wkrótce po uwolnieniu go z więzienia¹³⁶.

W Mirosławcu zarządzał w tym czasie kolejny syn Jakuba z Mirosławca, znany od 1533 r. Jerzy Wedelski, od którego pochodzili ostatni przedstawiciele tej linii rodu¹³⁷.

¹³¹ Tamże, s. 496.

¹³² CDB, A, XVIII, s. 203.

¹³³ Tamże, s. 204.

¹³⁴ *Biblioteka Czartoryskich w Krakowie*, rkp. 1601, s. 123–124.

¹³⁵ M. Biskup, *Polska a Zakon Krzyżacki*, s. 510.

¹³⁶ Tamże, s. 529.

¹³⁷ SHGW, I/3, s. 446.

Die von Wedel alias die von Friedland. Das Geschlecht von Wedel auf Friedland im Mittelalter

Zusammenfassung

Der Verfasser stellt die Geschichte einer Linie des neumärkischen Geschlechts von Wedel dar, die seit dem 15. Jahrhundert einer Polonisierung unterlag. Die Linie hatte ihren Hauptsitz in dem Schloss Friedland (heute Mirosławiec) – von dieser Stadt wurde später der polnische Familienname Frydlandzki abgeleitet.

Mehrere Generationen der Familie nahmen am politischen Geschehen in der Neumark aktiv teil, und die Lage Friedlands an der Grenze zum Königreich Polen hatte zur Folge, dass die von Wedel fast vom Anbeginn des 14. Jahrhunderts an in die Beziehungen zwischen Polen und der Neumark verwickelt waren. Zu einer politischen Annäherung kam es in der Zeit Kasimir des Großen. Bislang wurde angenommen, dass im Jahre 1365 die Familie Wedel von Tütz, nach dem Vorbild der Familie Osten von Driesen, Polen einen Lehnseid geschworen hatte, um folglich, gemeinsam mit ihren Verwandten aus Friedland und Falkenburg, den Einsatz Kasimir des Großen zu unterstützen, der zur Eroberung von Schloss und Stadt Reetz geführt hatte. Doch die propolnische Orientierung nahmen die Wedel aus dem Dragegebiet erst 1367, nach dem Zerwürfnis mit dem Markgrafen und Verlust der Vogteiämter in der Neumark an.

Unter polnischer Hoheit hielten es die Friedländer Wedel, ähnlich wie ihre Verwandten aus Tütz, einige Jahre nach dem Tod des polnischen Königs Kasimir III. aus. 1377 wurde die Stadt Friedland in den Grenzen der Neumark erwähnt, was eine Rückkehr der Familie unter die Oberhoheit der Grafen bestätigt. Erneut in polnische Grenzen geriet die Stadt in den 30er Jahren des 15. Jahrhunderts, als die Macht des Deutschen Ordens schwächer wurde, der über die Neumark herrschte. 1431 entstand das Projekt einer Regulierung der Grenze, demzufolge Friedland auf der polnischen Seite bleiben sollte.

In der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts war Friedland geteilt zwischen den Angehörigen der Familie von Wedel, die polnische Ämter bekleideten (Jan (Hans) von Wedel, in Polen auch Wedelski genannt, war Schwertträger zu Posen), und ihren Verwandten aus Falkenburg, Tütz und Neuwedell, was zu Eigentumskonflikten innerhalb der Familie führte.

Der Verfasser behandelt zuletzt die Episode des Hipolit von Wedel, der infolge seines Übergriffs auf den Posener Kanoniker Marcin Świącicki

während der Synode in Deutsch Krone im April 1509, verbannt wurde und in den Dienst des Deutschen Ordens trat. Das Schloss Friedland wurde unterdessen von Jakob, und seit 1533 von seinem Sohn Jerzy Wedelski verwaltet, von dem die letzten Vertreter dieser Geschlechtslinie stammten.

Tomasz Czarnecki (Warszawa–Gdańsk)

O ETYMOLOGII POLSKIEGO TERMINU „HERB”

1. Uwagi wstępne

W słownictwie języka polskiego istnieje niewątpliwie bardzo dużo wyrazów, które pochodzą z języka niemieckiego. Jako przykład zapożyczenia niemieckiego wymieniany jest polski termin *herb*, ponieważ najczęściej łączony jest z niemieckim wyrazem *Erbe*. Naszym zdaniem pochodzenie terminu nie zostało jednak dostatecznie wyjaśnione. Wiele problemów związanych z etymologią tego wyrazu pozostało w dotychczasowych badaniach nierozstrzygniętych, wciąż nasuwają się pytania z tą kwestią związane, np.: 1) Jak polska forma *herb* powstała z niemieckiego *Erbe*? 2) Dlaczego tego rodzaju forma uzyskała w języku polskim znaczenie ‘herbu’? 3) Czy wyraz *herb* został przyjęty wprost z języka niemieckiego, czy też pośredniczył w przejściu tego wyrazu język czeski? Wymienione wątpliwości i niejasności etymologii polskiego *herbu* uprawniają badaczy do ponownego zajęcia się ustaleniem pochodzenia tego terminu. Z tego powodu w niniejszym artykule poruszony raz jeszcze zostanie problem pochodzenia wyrazu. Autor spróbuje na wyżej sformułowane pytania poszukać dokładnej i precyzyjnej odpowiedzi, która w większym stopniu niż dotychczas wyjaśniałaby przekonująco etymologię wyrazu *herb*.

2. Polski wyraz *herb* i pokrewne słowa w innych językach słowiańskich (formy, znaczenia, derywaty)

Wyraz ma w historii języka polskiego dwie formy *herb* i *erb*¹.

¹ Por. J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 8.

Forma *herb* jest zaświadczona w języku polskim od 1415 r.² jako *herbis* (celownik liczby mnogiej) w formie zlatynizowanej (tj. z fleksją łacińską), w takiej to formie także w 1439 r.³: *de herbo* (Ablativus liczby pojedynczej) i od 1493 r. jako wyraz z polską fleksją: *z herbu* (dopełniacz liczby pojedynczej). Forma ta uzyskała następujące znaczenia: 1) ‘herb’ (najpierw rycerza, a potem szlachcica): to znaczenie notowane jest od 1415 r. do dziś (w chwili obecnej wyraz traktowany jest jak historyczny termin heraldyczny)⁴; 2) ‘rod szlachecki’: znaczenie zaświadczone jest od 1493 r. (*z herbu Ostoja*⁵) aż do XVI w.⁶; 3) ‘dziedzictwo’ (‘das Erbe’): tego rodzaju znaczenie wspomniane zostało w *Słowniku Warszawskim*⁷ jako gwarowy wyraz ze Śląska; 4) ‘dziedzic’ (‘der Erbe’): ten odcień znaczeniowy, charakteryzowany jako sporadyczny, pojawia się w polskich gwarach⁸; 5) ‘herb miast i krajów’: ten wariant znaczeniowy znany jest od XVI w. do chwili obecnej⁹; 6) ‘znak’, ‘oznaka’: słownik polszczyzny XVI w.¹⁰ notuje to znaczenie jako rzadkie; 7) ‘sztandar’, ‘flaga’: na możliwość tego rodzaju znaczenia wskazuje *Słownik Lindego*¹¹ dla XVII w.

Forma *erb* pojawiła się najpierw w 1483 r.¹² i była w późniejszych wiekach notowana w następujących znaczeniach: 1) ‘herb rycerski’

² *Słownik Staropolski*, II, Wrocław 1953, s. 542.

³ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, Wrocław 1953; *Słownik Staropolski*.

⁴ *Słownik Staropolski*; *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*, Wrocław 1966 nn.; J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Kraków 1890–1927; *Słownik wyrazów obcych M. Arcta*. Warszawa 1935; *Słownik wyrazów obcych*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1980; *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978; *Mały Słownik języka polskiego*, Warszawa 1969 i inne słowniki.

⁵ *Słownik Staropolski*.

⁶ J. Reczek, *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku*, Wrocław 1968, s. 66; *Słownik Staropolski*; *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*, J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, op. cit.

⁷ J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, op. cit.

⁸ Tamże; J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, I–VI, Kraków 1900–1911.

⁹ *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*; S. B. Linde, *Słownik Języka polskiego*, Lwów 1854–1860; J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, op. cit.; W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1955 i nn.

¹⁰ *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*.

¹¹ S. B. Linde, op. cit.

¹² J. Szymański, op. cit., uważa tego rodzaju zaświadczenie za niepewne; *Słownik Staropolski* nie uwzględnił tego zaświadczenia, ponieważ jest ono – według autorów *Słownika* – wzięte z kopii pochodzącej z XVI w.

(jako synonim łacińskiego *arma*): tego rodzaju znaczenie zaświadczone jest najpierw w 1483 r.: *de armis seu erb*¹³; 2) ‘dziedzic’: znaczenie jest znane tylko w XVI w.¹⁴; 3) ‘dziedzictwo’: znaczenie notują *Słownik Warszawski* i słownik polszczyzny XVI w.¹⁵

Formy wyrazu zaświadczone są także w innych językach słowiańskich. W języku czeskim są dwie formy terminu: *erb* i *herb*. W XIV w. pojawia się forma staroczeska *erb* w znaczeniu ‘dziedzic’¹⁶; w XV w. jest ona zaświadczona przede wszystkim w znaczeniu ‘herb rycerski’, a tylko rzadko jako ‘dziedzic’. Forma ta jest znana w języku czeskim do dziś i używana jako termin historyczny dla ‘herbów i broni rycerza’; poza tym w niektórych czeskich gwarach występuje też znaczenie ‘dziedzic’¹⁷. W XV w. pojawiła się staroczeska forma *herb*; jest ona zaświadczona tylko w znaczeniu ‘herb rycerski’¹⁸, w późniejszych wiekach (od XVI) ma ona znaczenia ‘dziedzictwo’, ‘posiadłość’¹⁹, a w dzisiejszym języku nie jest ona już spotykana.

W języku słowackim mamy do dziś *erb* ‘herb’ (zapewne zapożyczony z czeskiego); znana jest też forma *herb* o tym samym znaczeniu. W języku górnołużyckim występują liczne formy terminu: 1. Znane są *derbnik* ‘dziedzic’, *derbstwo* ‘dziedzictwo’, które pochodzą z niemieckiego *das Erbe* (nagłosowe *d-* można by wytłumaczyć wpływem niemieckiego rodzajnika²⁰). 2. Zaświadczona jest też forma *erb* (w starszym

¹³ Cytowane według J. Szymańskiego, op. cit.; por. *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, 6: *Nazwy heraldyczne*, Kraków 1995, s. VII, który cytuje zaświadczenie bez daty: *de armis seu erb* Bujnow.

¹⁴ *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*.

¹⁵ J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, op. cit.; *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*.

¹⁶ J. Gebauer, *Slovník staročeský*, A–N, Prag 1903–1916, I, s. 376; J. Reczek, op. cit.

¹⁷ J. Gebauer, op. cit.; F. Kott, *Česko-nemecký slovník zvláště grammaticko frazeologický*, I–VII, Praha 1878–1893, I, s. 419; *Slovník spisovného jazyka Českeho*, Praha 1957; A. Travníček, *Slovník staročeské češtiny*, Praha 1948; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského*, Praha 1957, s. 105; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968, s. 138.

¹⁸ J. Gebauer, op. cit., I, s. 376, 413; J. Reczek, op. cit.

¹⁹ F. Kott, op. cit., I, s. 459.

²⁰ Zob. H. Schuster-Ševc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, Bautzen 1968 ff., s. 3.207, 4.276 (który jednak uważa wyrazy – naszym zdaniem nie przekonująco – za rdzenie słowiańskie); H. H. Bielfeldt, *Die deutschen Lehnwörter im Obersorbischen*, Leipzig 1933, s. 145.

języku) ze znaczeniem ‘herb, oręż, tarcza i hełm rycerza’ (zapożyczenie z czeskiego²¹). 3. W górnołużyckim notowane są też formy *erba* ‘dziedzictwo’ i *herba* ‘dziedzic’²², które mogą odzwierciedlać formy niemieckie i czeskie. W dolnołużyckim są tylko: *herba* ‘dziedzic’, *derbnik* ‘ts.’²³.

W języku słoweńskim mamy *erb*, *jerb*, *verb* ‘dziedzic’²⁴. Z polskiego zostały zapożyczone w znaczeniu ‘herb’: rosyjski *gerb* (od XVII w.), rusko-staro-cerkiewno-słowiańskie *gerb*’, ukraińskie *herb*, litewskie *herbas*, a z rosyjskiego serbsko-chorwackie *grb* i bułgarskie *gerb*²⁵.

W języku polskim istnieją derywaty wyrazu (zaświadczone w XVI–XX w.)²⁶: 1) utworzone od formy *herb*: *herbowy* ‘dotyczący herbu’, ‘noszący ten sam herb’, ‘szlachecki’ (zaświadczone od XVI w. do dziś), *herbowny* ‘noszący ten sam herb’, *herbarz* ‘księga z herbami’, *herbostwo* ‘dziedzictwo’, *herbowizna* ‘dziedzictwo’²⁷, *herbik* ‘mały herb’, *herbować* ‘dziedziczyć herb’, *herbowanie* / *herbowanie się* ‘dziedziczenie herbu’, *herbowiec* ‘mąż noszący ten sam herb’, *herbowniczka* ‘kobieta nosząca ten sam herb’, *herbownik* ‘mąż noszący ten sam herb’, *herbowość* ‘posiadanie herbu’, *herbopis* ‘opis herbu’, *herbopisarz* ‘opisujący herb’, *herbarnik* ‘mąż noszący ten sam herb’; 2) utworzone od formy *erb*: *erbować* ‘dziedziczyć’ (może też chodzić o zapożyczenie z średnio- / wczesno-nowo-wysoko-niemieckiego *erben* ‘ts.’), *erbowy* ‘szlachecki’, *erbegeld* ‘dziedzictwo, które przypada władcy, ponieważ brak jest dziedziczących’ (chyba jednak zapożyczenie z wczesno-nowo-wysoko-niemieckiego *Erbegeld* ‘pieniądze, które są dziedziczone’²⁸, średnio-wysoko-niemieckiego *erbegelt* ‘dziedziczone długi’²⁹); 3) tworzące z innymi polskimi wyrazami grupy wyrazów, które przedstawiają nowe pojęcia: *szlachcic herbowy* ‘szlachcic posiadający herb’, *wieś herbowa* = *wieś szlachecka*, *godło herbowe* = *znak herbowy* = *klejnot herbowy* ‘herb’, *ród erbowy* = *ród szlachecki*.

²¹ H. Schuster-Ševc, op. cit., s. 3.207, E. Berneker, *Slavisches Etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1908 ff., I, s. 171.

²² H. Schuster-Ševc, op. cit., s. 3.207, 4. 276.

²³ Tamże; H. H. Bielfeldt, op. cit.

²⁴ H. Striedter-Temps, *Die deutschen Lehnwörter im Slovenischen*, Berlin 1963, s. 30; F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952 nn., II, s. 415.

²⁵ F. Sławski, op. cit.

²⁶ Podawane według słowników języka polskiego.

²⁷ Te dwie formy tylko w dialektach śląskich, zob. H. Schuster-Ševc, op. cit., s. 4.276.

²⁸ J. W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, Leipzig 1854.

²⁹ M. Lexer, *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*, Leipzig 1930.

W języku czeskim mamy derywaty terminu³⁰: *erbovati* ‘dziedziczyć’ (tylko w staroczeskim), *erbovní* ‘herbowy’, *erbovy* ‘herbowy’, *erbík* ‘mały herb’, *erbiček* ‘bardzo mały herb’, *herbovní* ‘herbowy’ (tylko w staroczeskim), *erbanuňk* / *erbainuňk* ‘przejęcie dziedzictwa na własność’ (chodzi tu chyba o zapożyczenie z języka niemieckiego: średnio-wysoko-niemieckie *erbeigen* / **erbeigenunge*).

W języku górnołużyckim są zaświadczone derywaty terminu: *derbnik* ‘dziedzic’, *derbstvo* ‘dziedzictwo’ (zob. wyżej), *derbny* ‘należący do dziedzictwa’, *derbnica* ‘dziedzicząca’, *erbovać* ‘dziedziczyć’, *erbstvo* ‘dziedzictwo’, *herbovać* ‘dziedziczyć’, *herbstvo* ‘dziedzictwo’, *herski* ‘należący do dziedzictwa’, *herstvo* ‘dziedzictwo’.

W języku dolnołużyckim jest też kilka derywatów terminu: *derbnus* ‘dziedziczyć’, *derbnik* ‘dziedzic’, *herbowaś* ‘dziedziczyć’, *erbowaś* ‘dziedziczyć’, *erbny* ‘należący do dziedzictwa’.

3. Dotychczasowe etymologie terminu *herb*

Tylko w starszych opracowaniach etymologii terminu znajdujemy poglądy, że *herb* to rodzimy (słowiański) wyraz. Kasper Niesiecki przypuszczał, że *herb* miał związek z polskim wyrazem *chorągiew*, bo to „rzecz chorąg, horąg, górąg niesiona i sterczy dla wzroku górny, gorb Herb”. Tego rodzaju „etymologia ludowa” ma wyjaśnić istotę zjawiska ‘herb’: wskazać przez to na stary zwyczaj używania chorągwi z ich wojennymi znakami: „To jest odwieczny wyraz – istniejący od dawna w języku”³¹. W *Encyklopedii Staropolskiej* Zygmunta Glogera³² obok objaśnienia, że polski *herb* wywodzi się z niemieckiego *Erben* (sic!) – o tym poniżej – znajdujemy uwagę, że w języku staropolskim wyrazy *herb*, *herbik* oznaczają jeszcze *garb*, *grzbiet*, *grzbiecik*. W ten sposób pośrednio wskazywano (Z. Gloger używa przy tym określenia *jednak*³³), że *herb* w jakiś sposób powiązany jest z rodzimym słownictwem (tworzone są całkiem podobne asocjacje jak w wywodzie K. Niesieckiego).

Późniejsze (już naukowe) etymologie terminu *herb* przyjmowały, że to wyraz obcego pochodzenia i nie można go interpretować jako

³⁰ Cytowane według wyżej wymienionych słowników tego języka.

³¹ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839, I, s. 526.

³² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1958, I, s. 243.

³³ Tamże.

rodzimy słowiański twór. Etymologowie łączą polski *herb* z czeskimi odpowiednikami (staroczeskim *erb / herb*, czeskim *erb*) i wywodzą wszystkie formy z języka niemieckiego. Wskazuje się przy tym, jako na źródła terminu, na niemieckie wyrazy *der Erbe* albo *das Erbe*.

Najwięcej etymologów przyjmuje, że źródłem polskiego terminu jest średnio-wysoko-niemieckie *erbe* ‘*das Erbe* – dziedzictwo’; nie objaśniają oni jednak, jak mogło dojść do tak niezwykłego rozwoju znaczenia *dziedzictwo* > *herb rycerski*. Tego rodzaju poglądy zgłaszali już polscy heraldycy XIX w., np. Karol Szajnocha i Antoni Małecki. K. Szajnocha wyciągał tylko „prosty” wniosek, że polski herb to nic innego jak pokazana na tarczy posiadłość szlachcica: *nasz herb jest ... tylko wymalowaną na tarczy ziemią szlachecką*³⁴. A. Małecki dobrze rozpoznawał związek wyrazu z obiema czeskimi formami i wskazywał na ich wspólne niemieckie pochodzenie³⁵; tak sformułowanej etymologii jednak nie objaśniał.

Wielu językoznawców i historyków-etymologów powtarzało tego rodzaju interpretację pochodzenia. Najczęściej wspominał o tym w swych licznych opracowaniach Aleksander Brückner³⁶, wskazując poza tym na tego rodzaju etymologię wielu językoznawców i historyków (podanych „wybiórczo” w kolejności alfabetycznej): Emil Berneker³⁷, Ján Gebauer³⁸, Zygmunt Gloger³⁹, Wolfgang Kaestner⁴⁰, Alicja Karszniewicz-Mazur⁴¹, Gabriel Korbut⁴², František Kott⁴³, Leszek

³⁴ K. Szajnocha, *Dzieła historyczne*, II: *Nastanie szlachty i herbów w Polsce*, Warszawa 1876, s. 226.

³⁵ A. Małecki, *Studia heraldyczne*, Lwów 1890, II, s. 196–197.

³⁶ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 171; tenże, *Dzieje języka polskiego*, Warszawa 1925, s. 63; tenże, w: *Prace Filologiczne*, 6, Warszawa 1901, s. 17; tenże, *Dzieje kultury polskiej*, I, Warszawa 1957, s. 320, 322, 378, 529; tenże, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1990, I, s. 419, 423, 424.

³⁷ E. Berneker, op. cit., s. 1. 378.

³⁸ J. Gebauer, op. cit., I, s. 376.

³⁹ Z. Gloger, op. cit., I, s. 243; II, s. 323.

⁴⁰ W. Kaestner, *Die deutschen Lehnwörter im Polnischen*, Teil I Einleitung und Lautlehre, Hamburg 1939, s. (Par.) 9, 271, 274.

⁴¹ A. Karszniewicz-Mazur, *Zapóżycczenia leksykalne ze źródła niemieckiego we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1938, s. 64–65.

⁴² G. Korbut, *Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym*, w: *Prace Filologiczne*, 4, Warszawa 1893, s. 361, 374, 393, 404, 470, 481; tenże, *Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym*, Warszawa 1935, s. 29, 52, 95.

⁴³ F. Kott, op. cit., I, s. 459.

Moszyński⁴⁴, Franz Miklosich⁴⁵, Franciszek Sławski⁴⁶, Max Vasmer⁴⁷. O tej samej etymologii mówi też autor najnowszego *Słownika Etymologicznego Języka Polskiego* – Wiesław Boryś⁴⁸. Podobne poglądy znajdujemy też u dawnych i współczesnych polskich heraldyków: Władysława Semkowicza⁴⁹, Józefa Szymańskiego⁵⁰, Sławomira Górzynskiego, Jana Kochanowskiego⁵¹ oraz Alfreda Znamierowskiego⁵².

Tylko kilku etymologów interpretowało formy czeskie i polskie jako zapożyczenie z średnio-wysoko-niemieckiego *erbe* ‘*der erbe*’ – ‘dziedzic’. Taką opinię głosili np.: Mieczysław Basaj⁵³, Mieczysław Basaj i Janusz Siatkowski⁵⁴, Anton Mayer⁵⁵, Józef Reczek⁵⁶, Hildegard Striedter-Temps⁵⁷, Václav Machek⁵⁸. Ostatnio na tego rodzaju etymologię wskazał w swoim słowniku etymologicznym Andrzej Bańkowski⁵⁹.

Tego rodzaju etymologie objaśniają jednak tylko ogólnie, jak zmieniło się znaczenie wyrazu od ‘dziedzic’, poprzez ‘znak dziedzica’ w ‘herb rycerza’⁶⁰. V. Machek⁶¹, który staroczeskie słowo *erb* interpretował jako skrót grupy wyrazów *erbovní znak* ‘znak dziedzica’ – a paralelne staroczeskie *herb* ‘w tym samym znaczeniu’ jako skrót *herbovní znak*

⁴⁴ L. Moszyński, *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie*, Poznań 1954, s. 59.

⁴⁵ F. Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen*, Wien 1886, s. 84.

⁴⁶ F. Sławski, op. cit., I, s. 415.

⁴⁷ M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1953–1958, I, s. 266; tenże, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, Moskwa 1980, I, s. 402.

⁴⁸ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 194.

⁴⁹ W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1999, s. 155.

⁵⁰ J. Szymański, op. cit., s. 8.

⁵¹ S. Gorzyński, J. Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1994, s. 8.

⁵² A. Znamierowski, *Herbarz rodowy*, Warszawa 2004, s. 18.

⁵³ M. Basaj, *Bohemizmy w języku pism Marcina Krowickiego*, Wrocław 1966, s. 41–42.

⁵⁴ M. Basaj, J. Siatkowski, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, w: Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, X–XII: Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, VI–XIX, Łódź 1964–Warszawa 1980, s. 67.

⁵⁵ A. Mayer, *Die deutschen Lehnwörter im Tschechischen*, Reichenbach 1927, s. (Par.) 26, 109, 134.

⁵⁶ J. Reczek, op. cit., s. 66.

⁵⁷ H. Striedter-Temps, op. cit., s. 30, 112.

⁵⁸ V. Machek (1957), s. 105; tenże (1968), s. 138.

⁵⁹ A. Bańkowski, *Etymologiczny Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 2000, I, s. 525.

⁶⁰ Por. wyjaśnienie u M. Basaja, J. Siatkowskiego, op. cit., s. 67.

⁶¹ V. Machek (1957), s. 105; tenże (1968), s. 138.

– i nie dawał żadnego objaśnienia, dlaczego powstały tego rodzaju skróty. Etymologowie przypuszczają przy tym, że staroczeska forma *herb* powstała na skutek dodania spółgłoski *h* na początku wyrazu *erb*. V. Machek⁶² objaśniał nagłosowe *h* w wyrazie *herb* jako zbliżenie staroczeskiego *erb* do terminu łacińskiego *heres* ‘następca, dziedzic’, które nastąpiło ze względów prawniczych. A. Mayer⁶³ próbował wyjaśnić powstanie formy *herb* z *erb* poprzez „dodanie *h-* w nieprawidłowym miejscu”⁶⁴.

Istnieją także etymologie, które wyżej wymienione formy *erb* / *herb* sprowadzają do obu niemieckich wyrazów *das / der Erbe* (średnio-wysoko-niemieckie *der / das erbe*), nie dając żadnej przekonującej interpretacji ich pochodzenia (tak postępują A. Mayer⁶⁵, W. Kopaliński⁶⁶ i na początku swych wywodów M. Basaj i J. Siatkowski⁶⁷).

W większości interpretacji pochodzenia polskiego terminu dopuszcza się, przy przyjęciu niemieckiego źródła, pośrednictwo czeskie⁶⁸. Samodzielność polskiego zapożyczenia rozważał natomiast W. Kaestner⁶⁹, który wskazywał na staro-śląsko-niemieckie zaświadczenia typu *herbe* (taką formę cytuje on według pracy Heinricha Rückerta⁷⁰). A. Karszniewicz-Mazur⁷¹ zauważyła jednak, że podstawą dla tego rodzaju polskiego zapożyczenia z *h* nie musi być koniecznie niemiecki wyraz z *h*, a A. Brückner⁷² przypuszczał nawet, że czeska forma *erb* do języka polskiego mogła zostać przyjęta *ze statym dodatkiem aspiracji* (> *herb*).

Inną etymologię terminu *herb* zaproponował ostatnio bułgarski germanista Boris Paraszkewow⁷³. Wywodził on bułgarski termin *gerb*

⁶² Tamże.

⁶³ A. Mayer, op. cit., s. (Par.) 109.

⁶⁴ Niemieckie sformułowanie: „einen *h*-Vorschlag an die unrechte Stelle”; zob. tamże

⁶⁵ A. Mayer, op. cit., s. (Par.) 10.

⁶⁶ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa 1989, s. 208.

⁶⁷ M. Basaj, J. Siatkowski, op. cit., s. 67.

⁶⁸ M. Basaj, op. cit., s. 41–42; M. Basaj, J. Siatkowski, op. cit., s. 67; J. Szymański, op. cit., s. 8.

⁶⁹ W. Kaestner, op. cit., s. (Par.) 274.

⁷⁰ H. Rückert, *Entwurf einer systematischen Darstellung der schlesischen Mundart im Mittelalter*, Paderborn 1878, s. 166.

⁷¹ A. Karszniewicz-Mazur, op. cit., s. 64–65.

⁷² A. Brückner, *Encyklopedia*, I, s. 324.

⁷³ B. Paraszkewow, *Durch polnische Vermittlung übernommene inadäquate deutsche Entlehnungen im Russischen und Bulgarischen (etwa herb, gwint, pączek)*, w: *Tausend Jahre Polnisch-Deutsche Beziehungen Sprache – Literatur – Kultur – Politik*, Warszawa 2001, s. 311–317.

‘herb’ przez pośrednictwo rosyjskiego *gerb* ‘ts.’ i polskiego *herb* – nie wspominając przy tym o dalszym pośrednictwie czeskich form *erb* / *herb* – nie z średnio-wysoko-niemieckiego *erbe*, a ze złożenia średnio-wysoko-niemieckiego *erbezeichnen* ‘herb dziedziczny’, którego część - *zeichen* pominięto przy zapożyczeniu, ponieważ średnio-wysoko-niemiecki wyraz *zeichen* oznaczał także ‘obraz herbu’⁷⁴.

Jeszcze inaczej wygląda interpretacja pochodzenia polskiego wyrazu w *Polskiej Encyklopedii Szlacheckiej*⁷⁵. Wywodzi się w niej termin *herb* z „gwarowych” form języka niemieckiego *arbi*, *arf*, *erwe*, *herbe* w znaczeniu ‘dziedzictwo, dziedzic’ i przy tym przyjmuje się pośrednictwo czeskiej formy *erb*. Podobny charakter ma etymologiczna interpretacja terminu u K. Szajnochy⁷⁶, który przytaczał niemieckie formy wyrazu *Erbe* mające *h* (podawał je według Ernsta Graffa⁷⁷: starowysoko-niemieckie *herbo* – *prohaeres*, staro-wysoko-niemieckie *herbi* ‘das Erbe = dziedzictwo’ i wczesno-nowo-niemieckie *herbi* ‘ts.’ – zaświadczone w 12. w.) i tym samym sugerował, że mogły być źródłami dla słowiańskich form z *h*.

4. Ocena stanu badań nad etymologią polskiego terminu *herb*

Do chwili obecnej tylko jedno stwierdzenie dotyczące etymologii *herb* jest nie do podważenia, mianowicie że słowo to nie jest rodzimym tworem słowiańskim, a tylko wyrazem obcym, który został zapożyczony do języków słowiańskich jako termin konieczny. Wszystkie zatem próby interpretacji pochodzenia *herbu* za pomocą rodzimych środków należy traktować jako nieudane.

Dotychczasowe badania etymologiczne, chociaż prawidłowo wskazują na związek polskiego wyrazu z niemieckim *Erbe*, nie objaśniają przekonywająco, jaką drogą tego rodzaju termin dla określenia ‘herbu’ przyszedł do Polski. Mówi się tylko o dwóch możliwościach zapożyczenia wyrazu z języka niemieckiego: a) bezpośrednio z języka niemieckiego do języka polskiego, b) pośrednio z języka niemieckiego,

⁷⁴ Tamże, s. 315.

⁷⁵ *Polska Encyklopedia Szlachecka*, Warszawa 1935 nn., I, s. 109–110.

⁷⁶ K. Szajnocha, op. cit., II, s. 226.

⁷⁷ E. Graff, *Althochdeutscher Sprachschatz oder Wörterbuch der althochdeutschen Sprache*, Berlin 1834 ff., s. I 406.

przez język czeski do języka polskiego. Naszym zdaniem istnieją nawet cztery możliwości określenia drogi zapożyczenia wyrazu: 1) bezpośrednio z języka niemieckiego – z niemieckich gwar Śląska do Polski, 2) bezpośrednio z języka niemieckiego – z języka niemieckich osadników w Polsce (np. w Krakowie czy też w Poznaniu), 3) pośrednio z języka niemieckiego – przez język czeski do języka polskiego, 4) pośrednio z języka niemieckiego – drogą okrężną – przez język czeski, a potem przez wielojęzyczny Śląsk do Polski. Dla wyjaśnienia drogi zapożyczenia polskiego terminu wszystkie te możliwości powinny zostać starannie zbadane. Przy czym o możliwościach drugiej i czwartej nie mówili dotychczas etymolodzy zajmujący się etymologią *herbu*.

Bezpośrednie zapożyczenie z niemieckich dialektów Śląska, które proponuje W. Kaestner (zob. wyżej), możliwe jest do udowodnienia tylko w tym przypadku, kiedy znajdzie się przekonujące argumenty, nie stojące w sprzeczności z historią powstawania polskich herbów, oraz jeśli objaśni się przyczynę tego rodzaju przejścia terminu. Możliwość bezpośredniego zapożyczenia terminu z języka niemieckich osadników w Polsce ma naszym zdaniem – w związku z historią problemu powstawania herbów – tylko teoretyczny charakter. Przy badaniu etymologii wyrazu należy przede wszystkim rozstrzygnąć, czy więcej argumentów przemawia za bezpośrednim zapożyczeniem (z niemieckich dialektów Śląska), czy za przejściem terminu za pośrednictwem języka czeskiego.

Nie wszystkie argumenty dla pośrednictwa staroczeskiego, które dotychczas wysunięto, przekonują. Wcześniejsze poświadczenia terminu w języku czeskim niż w polskim, które przytaczane są przez badaczy jako dowody tego rodzaju pośrednictwa (tak np. M. Basaj, J. Siatkowski⁷⁸), nie mogą – naszym zdaniem – być absolutyzowane. Pewne jest natomiast, co także podkreślają dotychczasowe etymologie, że formy niemieckiego wyrazu *Erbe* lepiej dadzą się wyjaśnić za pomocą pośrednictwa języka czeskiego niż poprzez przyjęcie bezpośredniego źródła niemieckiego. Za pośrednictwem czeskim przemawia też niewątpliwie historia używania herbów w średniowieczu.

Z obu wyżej wymienionych możliwości pośredniego zapożyczenia terminu poprzez język czeski powinna zostać wybrana ta możliwość, która na podstawie faktów językowych i historycznych daje więcej

⁷⁸ M. Basaj, J. Siatkowski, op. cit.

argumentów dla przekonywającego objaśnienia etymologii *herbu*. W przypadku przyjęcia czeskiego pośrednictwa dla niemieckiego źródła polskiego terminu należy wyjaśnić wiele problemów związanych z etymologią *herbu*. Niewystarczająco zostało na przykład wyjaśnione, dlaczego formą pośredniczącą w zapożyczeniu terminu polskiego było staroczeska forma z *h-* *herb*, a nie forma bez tej spółgłoski *-erb*. Naszym zdaniem przejście czeskiej formy *erb* i przekształcenie jej w języku polskim w *herb* nie było prawdopodobne. Co byłoby w takim przypadku przyczyną tego rodzaju przekształcenia? Interpretacja tej zmiany jako dodanie przydechowego *h* jest nieprzekonywająca: 1) Poświadczone są w staroczeskim formy z *h*, które mogą być podstawą powstania polskiego *herbu*. 2) Poświadczenie w języku staropolskim formy *erb* nie jest pewne i dlatego nie może być uważane jako niewątpliwy punkt wyjścia dla przekształcenia *erb* > *herb* na terenie tego języka.

Etymolodzy nie rozstrzygnęli też, z której formy średnio-wysokoniemieckiej – *der* lub *daz erbe* – powstało zapożyczenie czeskie i polskie. Po pierwsze, jak mogło powstać w językach słowiańskich znaczenie ‘dziedzic – *der Erbe*’, jeżeli źródłem wyrazów było średnio-wysokoniemieckie *erbe* ‘*das Erbe*’ – ‘dziedzictwo’? Wielu polskich etymologów przyjmuje tego rodzaju źródło dla *herbu*; do tego mówią oni o pośrednictwie czeskim, nie objaśniając jednak, jak czeskie *erb* ‘dziedzic – *der Erbe*’ powstało z średnio-wysokoniemieckiego *erbe* ‘dziedzictwo – *das Erbe*’. Po drugie, jak mogło się rozwinąć w obu czeskich formach *erb* / *herb* znaczenie ‘herb rycerski’, jeżeli ich źródłem było średnio-wysokoniemieckie *erbe* ‘*der Erbe*’? Czescy i polscy etymolodzy, którzy mieli takie poglądy, „odnotowali” tylko tego rodzaju „przejście znaczeniowe”, ale go przekonywająco nie objaśnili, np. wyżej wymieniona próba V. Machka.

Wszyscy badacze etymologii terminu stwierdzali wyraźnie, że dla form *erb* / *herb* chodzi o jeden przypadek zapożyczenia, to znaczy, że czeska forma *herb* jest późniejszą „przeróbką” *erbu*. Przy tym nie objaśniali przekonywająco, dlaczego obok formy *erb* powstała jeszcze jedna forma tego terminu. Dlatego dotychczasowe interpretacje powstania czeskiej formy *herb* należy ocenić bardzo krytycznie. Do interpretacji V. Machka można mieć następujące zastrzeżenia: 1) Przekształcenie *erb* w *herb* pod wpływem łacińskiego *heres* mogłoby powstać tylko jako efemeryczny zapis w języku kancelaryjnym. Konieczna byłaby w tym przypadku znajomość łaciny. Jak zatem objaśnić w takich warunkach kontakt ze sferą rycerską, która rozpowszechniałaby tego rodzaju formę (o tym świadczy przecież późniejszy

rozwój znaczenia wyrazu i jego użycie w innych językach? Sądzymy, że droga rozpowszechniania określenia ‘herbu’ od prawników do rycerstwa jest w tym okresie mało prawdopodobna. To nie prawnicy rozpowszechniali termin w świecie rycerzy, tylko odwrotnie: prawnicy mogli w swoich kancelariach zanotować, co im przyniosła moda rycerska (dlatego też błędna jest druga możliwość objaśnienia formy *herb* / *erb* przez V. Machka jako skrótu grup wyrazowych *herbouní* / *erbouní znak*, który miałby powstać w języku kancelaryjnym prawników). 2) Cechy fonetyczne źródła niemieckiego – apokopa (odpadnięcie) *-e* i zachowanie dźwięczności na końcu wyrazu jako dwa typowe zjawiska góroniemieckie – świadczą o ustnym zapożyczeniu i tego rodzaju przejście nie mogło dokonać się w kancelariach prawniczych. 3) Dlaczego w późniejszych czasach rozpowszechniana była w czeskim w znaczeniu ‘herb rycerski’ forma *erb*, a nie *herb*? Można by wyciągnąć wniosek, że przekształcenie *erb* > *herb* miało charakter efemeryczny, ale przeciwko takiej interpretacji przemawia powszechność użycia formy *herb* w staroczeskim. Mimo „zwycięstwa” formy *erb*, inne języki wybrały dla określenia ‘herbu’ formę *herb* (co właśnie dowodzi powszechności użycia tej formy w języku czeskim).

Trudno także zaakceptować wyjaśnienie formy z *h* przez A. Mayera⁷⁹. Przypadki z tzw. protezą *h* na początku wyrazu (to znaczy przypadki przydechu tej spółgłoski) nie są w języku czeskim możliwe, w przeciwieństwie do innych języków słowiańskich, na przykład w języku polskim. Inne przypadki tego rodzaju, które wymienia A. Mayer, można wytłumaczyć tylko poprzez zmianę *g* > *h* w języku staroczeskim.

Trudności objaśnienia staroczeskiego przekształcenia *erb* > *herb* można by, naszym zdaniem, łatwo przewyciężyć, gdyby przyjąć, że staroczeski *herb*, mimo podobnego znaczenia, to inny przypadek zapożyczenia niż staroczeski *erb*. To znaczy dla obu form możliwe byłyby różne niemieckie źródła pożyczek: a) tylko dla staroczeskiego *erb* źródłem mogłoby być średnio-wysoko-niemieckie *erbe*, b) dla formy *herb* musiałby zostać znaleziony inny niemiecki wyraz, z którego ta forma dałaby się prawidłowo wyprowadzić – według reguł fonetycznych i semantycznych.

Zastrzeżenia wzbudza także interpretacja pochodzenia formy polskiej *herb* B. Paraszkewowa: z niemieckiego złożenia *erbezeichnen*. Nie

⁷⁹ A. Mayer, op. cit., s. (Par.) 91.

została wyjaśniona w tej koncepcji nagłosowa spółgłoska *h*, ponadto etymolog nie podał przyczyn tak niezwykłego skrótu wyrazu (nietypowego dla starych pożyczek średniowiecznych języków słowiańskich z języka niemieckiego).

Jako źródła dla słowiańskich form z *h* trudno uznać też niemieckie wyrazy z *h*, które wymieniono powyżej. Formy te to tylko efemeryczne grafie (pisownie) wyrazów niemieckich, stosowane w staro-wysoko-niemieckim i wczesno-średnio-wysoko-niemieckim pod wpływem łacińskich *heres* / *hereditas* ‘dziedzic / dziedzictwo’. Nie były one kontynuowane w późniejszych wiekach (w późno-średnio-wysoko-niemieckim) i nie mogły służyć jako podstawy przy zapożyczeniu do języka czeskiego (mało prawdopodobne byłoby w tym wypadku zapożyczenie pisemne).

5. Próba nowej etymologii terminu *herb*

Formy *herb* i *erb* jako określenia ‘herbu’ w języku polskim to różne przypadki zapożyczeń z języka niemieckiego; wywodzą się one odpowiednio z dwóch wyrazów (które są ze sobą spokrewnione): z średnio-wysoko-niemieckiego *geerbe* i średnio-wysoko-niemieckiego *erbe*. Źródłem polskiej formy *herb* jest średnio-wysoko-niemieckie *geerbe*; źródłem polskiej formy *erb* jest średnio-wysoko-niemieckie *erbe*. Obie polskie formy różnymi drogami przyszły do języka polskiego. Zarówno dla jednej, jak i dla drugiej formy należy przyjąć drogę zapożyczenia z pośrednictwem staroczeskim.

Dla wyjaśnienia etymologii polskich form *herb* / *erb* konieczny jest jednak krótki zarys historii średnio-wysoko-niemieckich wyrazów *erbe* / *geerbe*.

Średnio-wysoko-niemieckie *geerbe* (nowo-wysoko-niemieckie *Geerbe*) – stary twór niemiecki (zaświadczone jest już staro-wysoko-niemieckie *gierbo* i w języku gockim pojawia się podobne *gaarbja*) – notowane jest w słownikach jako rzeczownik i jako przymiotnik⁸⁰. Jako rzeczownik ma znaczenie ‘współtowarzysz’, ‘współdziedzic’; jako tego rodzaju część mowy używana jest bardzo często w liczbie mnogiej

⁸⁰ M. Lexer, *Taschenwörterbuch*, s. 56; tenże, *Mittelhochdeutsches Handwörterbuch*, I–III, Leipzig 1872–1878, s. I 777; J. W. Grimm, op. cit., s. 4.1.1.1.2056.

(*gerben / gerben*) w kolektywnym znaczeniu ‘dziedzicze’. Jako przymiotnik oznacza cechę dziedziczenia i jest używany przede wszystkim jako orzecznik w liczbie pojedynczej (‘erbend’ – ‘dziedziczący’) i w liczbie mnogiej (‘erbende’ – ‘dziedziczący’). Charakterystyczne jest użycie wyrazu w górno-wysoko-niemieckim (jako rzeczownik albo przymiotnik?) XIII w. w zdaniach typu *si sind ainander geerb und genoss über alles gut* – ‘sie sind einander Miterben und Genossen über alles Gut’ – ‘oni są dla siebie współdziedzicami i współtowarzyszami we wszelkich posiadłościach’⁸¹.

Średnio-wysoko-niemieckie *erbe* ma w zależności od rodzajnika *der* albo *das* znaczenia: 1) ‘das Erbe’ – ‘dziedzictwo’; 2) ‘der Erbe’ – ‘dziedzic’. Chodzi tu o dwa różne rzeczowniki, utworzone od rdzenia *erb-*, które na skutek rozwoju fonetycznego stały się homofonami⁸². Rzeczownik *das Erbe*, wyraz rodzaju nijakiego utworzony końcówką *-ja*, to znaczy przed-staro-wysoko-niemieckie **arbjja*, starowysoko-niemieckie *erbi*, średnio-wysoko-niemieckie *erbe*, pierwotnie rozumiany jako ‘pozostałość po umarłym’, a potem jako ‘dziedzictwo’, ‘dziedziczenie’; oraz rzeczownik *der Erbe*, wyraz rodzaju męskiego utworzony końcówką *-jan*, to znaczy przed-staro-wysoko-niemieckie **arbjjo*, staro-wysoko-niemieckie **erbjjo*, *erbo*, średnio-wysoko-niemieckie *erbe*, pierwotnie rozumiany jako ‘ten, kto jest uprawniony przyjąć spadek’, a potem jako ‘dziedzic’, ‘spadkobierca’.

Oba niemieckie rzeczowniki: średnio-wysoko-niemieckie *geerbe* i średnio-wysoko-niemieckie *erbe* zostały zapożyczone do języka czeskiego.

Średnio-wysoko-niemieckie *geerbe* pojawiło się w języku czeskim jako *herb* prawdopodobnie w latach 1250–1320. Tak określony czas zapożyczenia można wytłumaczyć w sposób następujący: 1) Dopiero po 1250 r. istniały określone przyczyny dla zapożyczenia wyrazu, pod wpływem niemieckim ‘herby’ zaczęły być dziedziczne. 2) Już po 1320 r. były na Śląsku zaświadczone formy z *h* dla wyrazów *das / der Erbe*, które mogą być interpretowane tylko jako zapożyczenia z języka czeskiego, a nie jako rodzime słowa niemieckie.

Chodzi tu z pewnością o zapożyczenie z górnioniemieckiego; średnio-wysoko-niemiecki wyraz został przejęty jako **gerb*. Do dziś są

⁸¹ M. Lexer, *Handwörterbuch*, s. I 777; J.W. Grimm, op. cit., s. 4.1.1.1.2056.

⁸² M. Lexer *Taschenwörterbuch*, s. 43; tenże, *Handwörterbuch*, s. I 609; J.W. Grimm, op. cit., s. 3.711.

zaświadczone w górnioniemieckim formy *der Erb, Gerb, Gerib* w znaczeniu ‘dziedzic’⁸³.

Górnioniemiecka postać głosowa wyrazu **gerb* rozwinęła się w języku staroczeskim do formy *herb*. W wyrazie zaszła zmiana *g > h*; dopasowująca go szybko jako wyraz obcy do rodzimych słów z czeskim dźwięcznym *h*. Tego rodzaju adaptację mogła przyspieszyć spirantyczna wymowa *g*, która była znana niektórym dialektom górnioniemieckim.

Staroczeska postać *herb* (< **gerb*) może przy tym pochodzić z następujących form średnio-wysoko-niemieckiego *geerbe*: 1) Z liczby pojedynczej rzeczownika lub z liczby pojedynczej/mnogiej przymiotnika średnio-wysoko-niemieckiego *geerbe* (> górnioniemieckie **geerbe* > **gerb* > **gerb*) – jeżeli zapożyczona została jako staroczeska liczba pojedyncza *herb* z usunięciem średnio-wysoko-niemieckiego ubezdźwięcznienia wygłosu spółgłosek niemieckich, która to zmiana połączona była z eliminacją *-e* z tej pozycji wyrazu (zjawisko tzw. apokopy *-e* znane jest od 1170 r. w dialektach górnioniemieckich⁸⁴) lub z eliminacją *-e* ze środka wyrazu w *ge-* (tego rodzaju synkopa *-e* jest w wyrazie *Geerbe* zaświadczona już w XIII w.⁸⁵ 2.) Z liczby mnogiej rzeczownika średnio-wysoko-niemieckiego *geerben* (górnioniemieckiego **gerbn*) – jeżeli zapożyczona została jako staroczeska liczba mnoga bez lub z morfologiczną adaptacją w odpowiedniej postaci: *herb* – *herby*, tzn. z obowiązkową synkopą *-e* w *ge-* i z możliwą apokopą *-e(n)* w końcówce *-en* (częste zjawisko w górnioniemieckim).

Użycie średnio-wysoko-niemieckiego *geerbe* wskazują, że forma *herb* od początku swojego istnienia w staroczeskim mogła mieć wiele znaczeń. Liczba pojedyncza wyrazu mogła w tym czasie oznaczać ‘osobę, która dziedziczy’, tzn. ‘dziedzica’, ‘współdziedzica’ lub ‘grupę ludzi, którzy dziedziczą’, tzn. ‘dziedziczących’, ‘współdziedziców’. Liczba mnoga wyrazu mogła w tym samym czasie oznaczać ‘dziedziczących’, ‘współdziedziców’.

W tym samym czasie do języka czeskiego zostało zapożyczone średnio-wysoko-niemieckie *erbe*. Fonetyczna postać wyrazu staroczeskiego

⁸³ H. Striedter-Temps, op. cit., s. 30, 112, która objaśnia pochodzenie słowniskich form *erb, verb, jerb* w znaczeniu ‘dziedzica’ jako wyrazów górnioniemieckich, przy czym ostatnia forma może pochodzić tylko z górnioniemieckiego *Gerb*.

⁸⁴ E. Kranzmayer, *Historische Lautgeographie des gesamt Bairischen Dialektraumes*, Wien 1956, s. (Par.) 27 d; H. Striedter-Temps, op. cit., s. 30, 37.

⁸⁵ J. W. Grimm, op. cit., s. 4.1.1.2056.

brzmi *erb*. Tego rodzaju formę można – podobnie jak w przypadku wyrazu *herb* – objaśnić typowymi cechami dialektów górnoniemieckich: a) apokopą wygłosowego *-e*; b) eliminacją ubezdźwięcznienia spółgłosek w wygłosie wyrazu. Oba znaczenia średnio-wysoko-niemieckiego *erbe* mogą odzwierciedlać się w zapożyczeniu czeskiego *erb*. Wyraz może w tym języku oznaczać zarówno ‘dziedzica’, jak i ‘dziedzictwo’.

Zwraca uwagę, że oba średnio-wysoko-niemieckie zapożyczenia w staroczeskim, *herb* i *erb*, mają nie tylko podobne postacie fonetyczne, ale też podobne znaczenia. W takiej to sytuacji mogło dojść do kontaminacji znaczeniowej obu wyrazów, stały się synonimami, to znaczy staroczeskie *herb* zyskał znaczenie ‘dziedzictwo’, a staroczeski *erb* dodatkowo jako ‘dziedzice’, ‘współdziedzice’.

Użycie wszystkich znaczeń staroczeskich form *herb* / *erb* można obserwować w średniowieczu. Znaczenie zbiorowe ‘dziedzice’, ‘współdziedzice’ nie jest notowane ani dla *herbu*, ani dla *erbu*, ale tylko tego rodzaju znaczenie obu form może objaśnić ich późniejszy rozwój semantyczny, tzn. powstanie w języku staroczeskim jeszcze dwóch określeń dla ‘herbu rycerskiego’. Taka zmiana znaczenia była bez wątpienia związana z rozwojem instytucji ‘herbu’ w średniowieczu w Czechach. W XIV w. zaczęto właśnie w Czechach odczuwać ‘herb’ jako *coś, co się dziedziczy*. Dla tak zmodyfikowanego pojęcia potrzebny był odpowiedni termin. Dotychczasowe terminy – dawne słowiańskie określenia (jak np. staroczeskie *štit*), wcześniejsze wyrazy obce (jak np. zapożyczenie z niemieckiego staroczeskiego *klejnot* / *klenot*) nie podkreślały dostatecznie nowej cechy herbu – jego ‘dziedziczności’. Zapożyczone wyrazy *herb(y)* / *erb(y)* wskazują natomiast na ‘grupę ludzi, którzy dziedziczą’. W XIV w. tego rodzaju grupa, pod wpływem niemieckim, została zrozumiana w Czechach jako ‘rodzina rycerska / szlachecka’. Tego rodzaju rodzina musiała posiadać wspólny znak, właśnie ‘herb’, aby się odróżniać od innych rodzin rycerskich/ szlacheckich. Jako termin dla herbu rodziny rycerzy/szlachciców zaczęto wykorzystywać w II połowie XIV w. te same wyrazy *herb* / *erb*, które dotychczas określały tylko grupę ludzi – rodzinę rycerską/szlachecką. Można sobie przecież wyobrazić zdania, które o sobie mogliby wypowiedzieć posiadacze ‘herbów’: Jesteśmy jedną grupą – *erbem* / *herbem* albo jesteśmy (z) jednej grupy – (z) jednego *erbu* / *herbu*, czyli mamy jeden *erb* / *herb*. W ten sposób określenia *herb* / *erb* zaczynały być rozumiane podwójnie, jako ‘grupa rycerzy/szlachciców’ lub jako ‘herb’, ponieważ *herb* / *erb* jako ‘herb’ reprezentował każdą ‘rodzinę’, a ta grupa ludzi musiała posiadać jakiś ‘herb’.

Zarówno *herb*, jak i *erb* wskazują także na ‘dziedzica, współdziedzica’. Znaczenie wyrazu *erb* ‘dziedzic’ jest notowane w staroczeskim w XIV w. Tego rodzaju znaczenie wyrazu *herb* można tylko zrekonstruować na podstawie późniejszego rozwoju semantycznego terminu (zob. J. Gebauer⁸⁶, który nie notuje takiego znaczenia w swoim słowniku). O tym świadczą zapożyczenia języka staroczeskiego – formy, które ze względu na swoją fonetykę mogą pochodzić tylko z formy *herb*: a) staro-śląsko-niemiecki *herfe*, *herbe*, *herfer* ‘der Erbe – dziedzic’, które to formy notuje Wolfgang Jungandreas już w XIV w. (*herfe*⁸⁷ i *herbe*⁸⁸ – w 1326 r., i *hennherfer* ‘ein Erbe’ według W. Jungandreas⁸⁹ w 1340 r. i raz jeszcze bez daty⁹⁰; w 1340 r. przytacza W. Jungandreas⁹¹ także złożenie *herbherre* ‘Erbherr’, którego pierwsza część pochodzi ze śląskoniemieckiego *herb* ‘das Erbe – dziedzictwo’ lub ‘der Erbe – dziedzic’) i forma *herbe* ‘w tym samym znaczeniu’, którą przytacza W. Kaestner⁹², cytując Heinricha Rückerta; te formy są zaświadczone obok staro-śląsko-niemieckiego *erp* ‘dziedzic’⁹³ i tego rodzaju oboczność form z *-e* i bez tej samogłoski odzwierciedla osobliwości niemieckich dialektów Śląska w średniowieczu (obszarów bez *i* z tak zwaną apokopą *-e*); b) górnołużyckie / dolnołużyckie *herba* ‘der Erbe – dziedzic’, które z powodu *-e* przysły do tych języków przez Śląsk; c) gwarowe polskie *herb* ‘der Erbe – dziedzic’, które zaświadczone jest w okolicy Cieszyna⁹⁴ i pochodzi albo ze staro-śląsko-niemieckiego *herb(e)* albo wprost ze staroczeskiego.

Także staroczeskie *herb*, jak też staroczeskie *erb*, mogą odnosić się do znaczenia ‘dziedzictwa’, ‘posiadłości’. Takiego znaczenia wyrazu *herb* dowodzą późniejsze zaświadczenia wyrazu w języku czeskim (zob. F. Kott⁹⁵) i późniejsze zapożyczenia do innych języków (które mogą być interpretowane tylko jako pożyczki czeskie): a) późno-średnio-wysoko-niemieckie *herbe* ‘das Erbe – dziedzictwo’ – zaświadczone w Zeitz

⁸⁶ J. Gebauer, op. cit.

⁸⁷ W. Jungandreas, *Zur Geschichte der schlesischen Mundart im Mittelalter*, Breslau 1937, s. 36.

⁸⁸ Tamże, s. 300. ⁸⁹ Tamże. ⁹⁰ Tamże, s. 328. ⁹¹ Tamże, s. 300.

⁹² W. Kaestner, op. cit., s. (Par.) 274.

⁹³ W. Jungandreas, op. cit., s. 268 – chyba z XIV w.

⁹⁴ J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, op. cit.; J. Karłowicz, op. cit.; M. Basaj, J. Siatkowski, op. cit.

⁹⁵ F. Kott, op. cit.

w XV w.⁹⁶; b) gwarowe polskie *herb* ‘dziedzictwo’, które zaświadczone jest przede wszystkim na Śląsku⁹⁷; c) derywaty wyrazu *herb* ‘dziedzictwo, posiadłość’, który to termin znany był w tym czasie zapewne w niemieckich dialektach Śląska (zob. staro-śląsko-niemieckie *herbherre*) i którego derywaty pojawiły się w sąsiednich językach: w polskich dialektach Śląska: *herbostwo* ‘dziedzictwo’, *herbowizna* ‘ts.’; w języku górnołużyckim: *herbować* ‘dziedziczyć’, *herbstwo* ‘dziedzictwo’, *herski* ‘należący do dziedzictwa’, *herstwo* ‘dziedzictwo’; w języku dolnołużyckim: *herbowaś* ‘dziedziczyć’.

Znaczenie ‘dziedzictwo’, ‘posiadłość’ wyrazu *erb* nie jest notowane. Pośrednio wskazują na nie jednak następujące fakty. W tym znaczeniu używany był staroczeski *herb*. Jak mogło powstać tego rodzaju znaczenie tego terminu, jak nie poprzez wpływ wyrazu *erb*? W tym znaczeniu są też możliwe staroczeskie zapożyczenia, np. polski *erb* ‘dziedzictwo’ może pochodzić z języka czeskiego lub (wprost) z niemieckiego. Tego rodzaju znaczenie wyrazu *erb* powoduje zapewne, że ten to wyraz zyskuje lepszą motywację dla użycia jako termin dla ‘herbu’. Herb może być rozumiany jak coś, co posiada rodzina, jak jej dziedzictwo. Dlatego od XVI w. termin *erb* wypierał inne określenia ‘herbu’⁹⁸.

Najpewniej określenia ‘herbu’ – staroczeskie *herb* / *erb* przywędrowały też z języka czeskiego do języka polskiego.

Staroczeska forma *herb* przyszła do Polski przez Śląsk. Hipotezę tę można uprawdopodobnić następującymi argumentami: 1) Najstarsze zaświadczenie wyrazu – zlatynizowana forma *herbis* (z 1415 r.) wskazuje zapewne na czas zapożyczenia, w którym to czeskie wpływy na język polski traciły na znaczeniu. W latach 1380–1415, kiedy to wyraz prawdopodobnie został zapożyczony, nie można już zaobserwować tak dużego wpływu staroczeskiego na język polski, jaki widoczny był w latach wcześniejszych (za czasów panowania Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego), choć w otoczeniu dworu królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły nie brak było Czechów. Przede wszystkim byli to duchowni doradcy przy powstawaniu Akademii, rzadziej rycerze-szlachta, którzy by mogli rozpowszechnić tego rodzaju termin. Przed 1380 r. nie było możliwe zapożyczenie terminu

⁹⁶ M. Lexer, *Handwörterbuch*, I, s. 1254.

⁹⁷ J. Karłowicz, J. Kryński, A. A. Niedźwiedzki, op. cit.; J. Karłowicz, op. cit.

⁹⁸ *Slovník spisovného jazyka Českého*, I, s. 462.

– wbrew A. Brücknerowi⁹⁹, który to badacz pożyczkę wyrazu przyjmuje już w XIII w. – ze względu na historię tego terminu i na historię problemu herbów w Polsce. 2) Bezpośrednie zapożyczenie terminu z języka czeskiego jest tylko możliwe po 1415 r., w czasie wpływów husyckich w Polsce.

Także miejsce najstarszego zaświadczenia wyrazu, Kraków, wskazuje jako źródło zapożyczenia raczej na Śląsk niż na Czechy. Królewski dwór utrzymywał w czasie rządów Jadwigi i Władysława Jagiełły żywe kontakty z książętami Śląska z dynastii Piastów, którzy mogli popierać i rozpowszechniać tego rodzaju nowy termin. Za śląskim, a nie za czeskim zapożyczeniem terminu *herb* przemawia też historia określeń herbowych, która daje nam argumenty dla wyjaśnienia przyczyn przejścia wyrazu właśnie w tym czasie¹⁰⁰:

Abstrahując od starych nazwań dla ‘herbu’, które odzwierciedlały narodowy charakter znaków rycerskich (ich audytywny charakter jako *klicze* albo *zawołania* lub ich wizualny charakter jako *godła* albo *znamiona*¹⁰¹), wszystkie terminy z tego zakresu są obcego pochodzenia i pochodzą z Zachodu, stworzono je bowiem na wzór średniowiecznego rycerstwa Europy. Powszechny jest dziś pogląd, że właściwe herby (znaki, które oznaczały stałe użycie dla grup feudalnych i pojmowane były jako ‘dziedzictwo’ tych grup) zostały w Polsce wprowadzone podczas rządów króla Wacława II pod wpływem Czech¹⁰². Dlatego nie dziwi, że także pierwsze terminy dla ‘herbów’, które w tym czasie były tylko konkretnymi znakami – widocznymi na chorągwiach oddziałów zbrojnych, na hełmach i na zbrojach rycerzy, a wreszcie na tarczach tej grupy – musiały zostać zapożyczone na przełomie XIII/XIV w.

Wydaje się, że pierwsze czeskie zapożyczenie tego rodzaju to wyraz *klejnot / klenot*, który w staroczeskim występuje w znaczeniu ‘znak

⁹⁹ A. Brückner, *Encyklopedia*, I, s. 324.

¹⁰⁰ Zob. prace: J. Szymański, op. cit., s. 7–12; S. Górzynski, J. Kochanowski, op. cit., s. 8–13; *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, s. V–VIII; A. Małecki, op. cit., II, s. 196–197; *Polska Encyklopedia Szlachecka*, I, s. 99–120, szczególnie s. 108–112; G. Korbut, op. cit., s. 361; A. Brückner, *Encyklopedia*, I, s. 419–435; Z. Gloger, op. cit., I, s. 243–246; por. ostatnio A. Kulikowski, *Wielki herbarz rodów polskich*, Warszawa 2005, s. 57–60.

¹⁰¹ O problemie najstarszych polskich określeń dla późniejszych ‘herbów’ zob. J. Szymański, op. cit., s. 7–12; A. Brückner, *Encyklopedia*, II, s. 419.

¹⁰² Zob. A. Małecki, op. cit.; G. Korbut, op. cit.

herbowy na hełmie lub na zbroi rycerza'¹⁰³ (od 1286 r. średnio-wysoko-niemiecki *kleinôt* to 'oznaka na hełmie rycerza') i w języku polskim zaświadczony jest najpierw od 1335 r. w formie zlatynizowanej *klenodium* (który to wyraz już w 1180 r. według *Słownika Średniowiecznej Łaciny*¹⁰⁴ ma znaczenie 'drogocenne przedmioty'), a potem od 1386 r. jako *klejnot* posiada już znaczenie 'znak herbowy rycerza'. W późniejszym czasie (od 1385 r. jako *klenodium* i od 1475 r. jako *klejnot*; chociaż już w 1386 r. występuje *klejnotnik* 'członek rodu heraldycznego, zob. niżej) termin ten używany był w specyficznie polskim znaczeniu 'ród heraldyczny', tzn. grupa rycerzy-szlachciców, ich rodziny i ich służba wyposażeni we wspólny 'herb'¹⁰⁵.

Drugim terminologicznym wpływem czeskim w zakresie 'herbu' jest zapewne zapożyczenie znaczenia staroczeskiego *štit* (który w tym kraju znany jest najpierw jako 'tarcza', potem także jako 'oznaka herbu na tarczy' i prawdopodobnie jeszcze później ogólnie jako 'herb rycerza'¹⁰⁶) dla staropolskiego wyrazu *szczyt* 'rodzaj tarczy' (to znaczenie rozwija się w obu językach paralelnie wiele wcześniej na skutek spiczastego kształtu tej ochronnej broni rycerza; obok tego mogą wyrazy obu języków oznaczać jeszcze inne 'spiczaste zjawiska', tzn. 'pagórki', 'góry', 'wierzchołki', 'wysokości budowli' itp.), który powstało na skutek umieszczenia znaku herbowego na tarczy rycerza (w obu językach około połowy XIV w.). Staropolski *szczyt* rozszerzał swoje znaczenie w II połowie XIV w., a w I połowie XV w. odnotowany został w znaczeniu 'tarcza herbowa' (od 1400 r.), jako 'ród heraldyczny' (od 1413 r.) i jako 'członek rodu heraldycznego' (zaświadczone już w 1386 r.); poza tym w 1423 r. liczba mnoga wyrazy *szczyty* oznaczała 'członków rodu heraldycznego'¹⁰⁷.

Oba polskie terminy *klejnot* i *szczyt* konkurowały w XIV w. w swoim użyciu jako synonimy, inaczej mówiąc staropolski *szczyt* wykazuje podporządkowaną zależność od staropolskiego *klejnotu* (zdanie z 1386 r. objaśnia znaczenia wyrazów w ten sposób, że pierwszy

¹⁰³ J. Gebauer, op. cit., II, s. 45; *Slovník Spisovného Jazyka Českého*, I, s. 875.

¹⁰⁴ *Slovník łaciny średniowiecznej w Polsce*, Wrocław 1953 nn.

¹⁰⁵ *Slovník Staropolski*, Wrocław 1953 nn., III, s. 285; *Polska Encyklopedia Szlachecka*, I, s. 111–112, *Slovník etymologično-motyváčnýjny staropolských názv osobových*.

¹⁰⁶ Por. *Slovník Spisovného Jazyka Českého*, III, s. 734.

¹⁰⁷ *Slovník Staropolski*, VII, s. 547.

termin to pojęcie nadrzędne – określenie herbu, a drugi wyraz to ‘członek heraldycznego rodu’: *Jako Mikolaj nass brath y nass szcith y naszego cleynota*¹⁰⁸). Odzwierciedlają one przy tym osobliwości polskich herbów tego czasu. Zastosowanie terminów w Polsce – w przeciwieństwie do Czechów i Niemców – ograniczało się do większych grup – właśnie ‘rodów heraldycznych’, a nie było związane z rodzinami. Na przełomie XIV/XV w. w Małopolsce (zapewne pod wpływem Śląska) pojawiła się przejściowa tendencja, że każdy ‘herb’ odnosi się do mniejszej grupy – do rodziny (o tej to tendencji pisze J. Szymański, który ślady tego zjawiska obserwuje dla późniejszego czasu także na Mazowszu¹⁰⁹). Chyba więc nie jest przypadkiem, że w tym czasie pojawił się w Krakowie nowy termin, właśnie pochodzący ze Śląska i odnotowany w formie zlatynizowanej, ponieważ z powodu znaczenia niezrozumiałą był zarówno dla otoczenia, jak i dla pisarza, który go zapisał. W ten sposób ten pozornie redundantny trzeci termin dla ‘herbu’ pojawił się w Polsce, ponieważ odzwierciedlał „obcą osobliwość” herbów.

Na śląskie pochodzenie polskiego *herbu* wskazuje także specyficzność językowo i historycznie osobliwość tej krainy. W średniowiecznym Śląsku używano zapewne trzech języków: polskiego, niemieckiego i czeskiego. Tego rodzaju „trójjęzyczność” oddziałuje na pewno na użycie obcego terminu. Nie możemy niestety udokumentować w formie piśmiennej, do którego języka Śląska – do języka niemieckiego czy też do języka polskiego – został zapożyczony ten termin z czeskiego: ani w niemieckich zabytkach Śląska, ani na podstawie polskiego języka na Śląsku (nie znamy żadnych zabytków tego czasu) nie jest zaświadczony wyraz *herb* jako termin dla określenia ‘herbu rycerskiego’. Formy z *herb* w niemieckich dialektach Śląska, wspomniane wyżej (bardziej znane było zapewne w tych dialektach określenie ‘herbu’, w tym czasie odnotowane jako średnio-wysoko-niemieckie *wâpen / wâfen*), poświadczają pośrednio, że tego rodzaju znaczenie było na tym terenie możliwe.

W przypadku zapożyczenia staroczeskiego terminu do języka polskiego już na Śląsku jest naszym zdaniem możliwe (także interpretacja pochodzenia wyrazu w aspekcie etymologii ludowej?), że obcy *herb* dla każdego, kto na tym terenie posługiwał się zarówno językiem polskim, jak i czeskim, szybko przestało być odczuwany jako „nieznany termin” i stało się „rodzimy śląskim wyrazem”. Na Śląsku

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ J. Szymański, op. cit., s. 12.

mogło dojść do kontaktu zapożyczonego *herbu* z podobnymi lub identycznymi fonetycznie formami wyrazów: z staroczeskim *herb / hrb* i polskim *herb, hyrb* (pożyczkami z *hrb*), które później odnotowały słowniki czeskie i polskie w znaczeniu ‘stromy pagórek’¹¹⁰. Podobne znaczenia jak *hrb, hyrb, herb* ‘wierzchołek, wysokość, pagórek’ mają w tym czasie (zapewne także na Śląsku) staroczeskie *štit* i staropolskie *szczyt*.

Zarówno staroczeskie *štit*, jak i staropolskie *szczyt* używane były – podobnie jak obcy *herb* – jako określenia ‘herbu rycerskiego’. Obcy termin *herb* mógł zostać pojęty na skutek kontaktu z wymienionymi wyżej rodzimymi słowiańskimi wyrazami (z *hrb, hyrb, herb* i z staroczeskim *štit* / staropolskim *szczyt*) jako ich synonim, co było w tym czasie bardzo ważne dla jego użycia na Śląsku, co mogło odgrywać dużą rolę dla jego rozpowszechnienia w krajach sąsiednich. Specyficznie śląski charakter wyrazu *herb* potwierdza pierwsze jego zaświadczenie pisemne w 1415 r. w Polsce w ten sposób, że „nowemu” wyrazowi towarzyszy w objaśnienia jego znaczenia łacińskie *clipeus* ‘tarcza’: *Ex quattor clipeis et ex quattor herbis*¹¹¹. To dowodzi wyraźnie, że w tym czasie rozumiano w Polsce ten termin jako synonim wyrazu *szczyt*.

Zwraca przy tym uwagę fakt, że zrekonstruowane wyżej możliwości znaczeniowe staroczeskiego terminu *herb*, które miał zapewne śląski *herb*, mają podobny charakter jak wymienione wyżej odcienie znaczeniowe staropolskiego *szczytu*. Oba wyrazy wykazują w swych zastosowaniach wyraźne podobieństwa: a) staroczeski *herb* ‘znak herbowy’ – staropolski *szczyt* ‘tarcza herbowa’; b) staroczeski *herb* ‘współdziedzic, członek rodziny’ – staropolski *szczyt* ‘członek rodu heraldycznego’; c) staroczeskie *herby* ‘współdziedzice, członkowie rodziny’ – staropolskie *szczyty* ‘członkowie rodu heraldycznego’. To nas jednak nie zdumiewa. W *Polskiej Encyklopedii Szlacheckiej*¹¹² znaczenie terminu *herb* dla czasów średniowiecznych objaśniono właśnie za pomocą wyrazu *szczyt*: *herb czyli szczyt tj. tarcza, na której go umieszczono*¹¹³. Moglibyśmy tu chyba widzieć objaśnienie dla potrzeby zapożyczenia wyrazu *herb*: Śląski wyraz obcy *herb* – na skutek swojego znaczenia – był konieczny dla uzupełnienia semantycznego i wyraźniejszego sprecyzowania rodzimego polskiego określenia *szczyt*.

¹¹⁰ *Slovník Spisovnoho Jazyka Českeho*, I, s. 646; J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, II, s. 31.

¹¹¹ *Słownik Staropolski*, II, s. 542.

¹¹² *Polska Encyklopedia Szlachecka*, I, s. 108.

¹¹³ Tamże.

Staroczeska forma *erb* pojawiła się w języku staropolskim jako *erb*. Obecność tej formy w języku polskim (zaświadczona w 1483 r.) można rozpatrywać jako „bezpośredni wpływ” języka czeskiego w czasie, kiedy kulturalne życie Polski odzwierciedlało „prądy husyckie”.

W dalszej historii obu czeskich zapożyczeń w języku polskim forma *herb* stał się głównym terminem dla ‘herbu szlacheckiego’. W XV w. termin zaświadczony jest w językowych zabytkach Polski bardzo rzadko (tylko trzy razy!); dwa razy w zlatynizowanej postaci (w 1415 i 1439 r.) w kancelariach Małopolski i dopiero w 1493 r. na Mazowszu jako adaptowany wyraz polski. Tego rodzaju użycie jest dla nas zrozumiałe: Jako obcy termin śląski (ze szczególnym znaczeniem ‘dziedzictwo rodziny’) nie musiał być wykorzystywany często, ponieważ istniały jeszcze lepsze terminy (*klejnot* i *godło*).

W następnym wieku termin staje się modnym wyrazem szlachty; słownik polszczyzny XVI w. notuje bardzo dużą frekwencję jego użycia: 296 razy¹¹⁴. Przyczyny tego rodzaju rozwoju można wytłumaczyć w sposób następujący: 1) Termin naszym zdaniem rozpowszechnił się pod wpływem czeskim (wpływ czeskiego przybrał na sile w II połowie XV w. i był jeszcze wyraźny w XVI w.). Użycie wyrazu zostało jakby „odnowione”, to znaczy propagowane przez Czechów, którzy rozpoznawali tu „swój” termin. 2) Polska szlachta rozpoczęła w II połowie XV w. tworzenie nazwisk; powstawały one na podstawie określenia dziedzictwa każdego szlachcica. Przy tym zachowano jednak stare ‘herby’ upadających ‘rodów heraldycznych’. Wyraz *herb* był przy tym bardzo wygodny w użyciu terminem dla ‘herbów’, ponieważ od początku to słowo śląskiego pochodzenia stosowano tylko jako określenie ‘herbu rodziny’. W ten sposób rozszerzyło się jednak stosowanie terminu *herb*. W zmienionej już sytuacji państwa polskiego termin *herb* zinterpretowano ogólnie jako znak stanu szlacheckiego, jeżeli nawet różne rodziny szlacheckie mogły mieć identyczny ‘herb’ – jako relikw starych czasów rodów heraldycznych. 3) Wreszcie wyraz *herb* zwyciężył jako termin szlachecki i powoli wypierał inne określenia dla ‘znaku szlachty’¹¹⁵. Zaświadczona w XV w. forma *erb* – wprowadzona przez Czechów (ponieważ była ona w tym czasie najczęstszym

¹¹⁴ *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*, VIII, s. 322.

¹¹⁵ Por. A. Znamierowski, op. cit., s. 18, który twierdzi (jednak mało przekonująco?), że „słowo ‘herb’ dopiero w XVIII wieku na dobre weszło do polskiego słownictwa”.

określeniem czeskim dla ‘herbu’) – odczuwana była przez polską szlachtę jako ‘zbyt obca’, posiadała ona przecież „rodzimy termin” *herb* (czeskie pochodzenie tej formy nie zostało rozpoznane przez szlachtę; najwyżej mogła ona uważać wyraz za osobliwość śląską). W II połowie XV w. wyraz *szczyt* nie spotyka się już w użyciu heraldycznym. W swoim użyciu wyparł go właśnie *herb*; jako synonim tego ostatniego terminu odczuwany był on jako zbyt cenny (w tym to czasie nie nosiło się już ‘herbu’ na tarczy), a do tego jego inne znaczenia utrudniały jego użycie heraldyczne. Precyzyjność i popularność terminu *herb* sprawiła także, że wyraz *klejnot* w heraldycznym użyciu spotykany był w XVI w. coraz rzadziej¹¹⁶ i w następnym wieku (ostatnie zaświadczenie u Paska¹¹⁷) zanikło jego użycie dla określenia ‘herbu’ i tylko sztucznie wprowadził go Lelewel jako historyczne pojęcie w XVIII/XIX w., przy czym jego inne znaczenia ‘drogocenne przedmioty’, ‘pieczęć szlachecka’, ‘część herbu – klejnot’ zachowały się do dziś i w znaczeniu heraldycznym używane są przede wszystkim przez historyków¹¹⁸.

6. Wnioski

- 1) Według zaproponowanej tu etymologii polski wyraz *herb* można rozpatrywać zarówno jako zapożyczenie niemieckie, jak i czeskie do języka polskiego.
- 2) Nie można precyzyjnie określić, z którego języka termin *herb* przyszedł do Polski. Da się tylko stwierdzić, że wyraz jako czeskie zapożyczenie pojawił się na Śląsku – w niemieckich / polskich gwarach tego regionu i już dalej za pośrednictwem języka polskiego na Śląsku powędrował do Polski.
- 3) Oba języki – język niemiecki i język czeski – kształtowały zarówno formę, jak i znaczenie terminu *herb* w historii jego rozwoju:
 - a) język niemiecki – poprzez średnio-wysoko-niemieckie źródło *gerbe* i możliwy wpływ na Śląsku;
 - b) język czeski – poprzez formę pośrednią *herb* i odnowienie użycia terminu w Polsce.

¹¹⁶ *Słownik polszczyzny szesnastego wieku*, X, s. 344.

¹¹⁷ A. Vincenz, *Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen*, Frankfurt am Main 1985, s. 34.

¹¹⁸ Tamże, s. 34; J. Karłowicz, A. A. Kryński, J. Niedźwiedzki, op. cit.

Zur Etymologie des polnischen Terminus *herb*

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel bespricht die bisherige Etymologie des polnischen Terminus des Mittelalters *herb*: a) die Konzeption, nach der das Wort auf mittelhochdeutsches *erbe* ‘das Erbe’ zurückgeht, b) die Konzeption, nach der der Terminus auf mittelhochdeutsches *erbe* ‘der Erbe’ zurückgeführt werden kann, c) die Konzeption, nach der das Wort *herb* entweder aus mittelhochdeutschem *erbe* ‘das Erbe’ oder aus mittelhochdeutschen *erbe* ‘der Erbe’ stammt. Der Verfasser des Artikels erklärt, warum solche Konzeptionen nicht überzeugend sind und schlägt eine neue Etymologie des Terminus *herb* vor: 1) Die Quelle des Wortes *herb* ist mittelhochdeutsches *geerbe* ‘Miterbe(n)’, das zunächst im Tschechischen in der neuen Bedeutung *herb* ‘Wappenzeichen’ auftaucht und dann über Schlesien nach Polen kommt. 2) Beide Sprachen – das Deutsche und das Tschechische – tragen zur Entwicklung sowohl der Form als auch der Bedeutung des Terminus bei: a) das Deutsche – wegen der mittelhochdeutschen Quelle *geerbe* und durch einen möglichen Einfluss in der Entlehnung in Schlesien, b) das Tschechische – wegen der Vermittlungsform *herb* und durch eine „Erneuerung” des Gebrauches des Terminus in Polen.

Übersetzung
von *Tomasz Czarnecki*

Марина Фролова (Минск, Беларусь)

ВОПРОСЫ СУДОСТРОЕНИЯ И ЧЕРНОМОРСКОЙ НАВИГАЦИИ ИТАЛЬЯНСКИХ МОРСКИХ РЕСПУБЛИК В XIII – XV ВВ В РОССИЙСКОЙ И СОВЕТСКОЙ ИСТОРИОГРАФИИ

Со времен античности и в течение всего средневековья причерноморский регион был перекрестком мировых цивилизаций и средоточием важных торговых путей. Здесь в течение тысячелетий одни народы сменяли другие, рождались и умирали государства. Все они вели оживленную морскую торговлю, воюя за рынки сбыта и контроль за морскими коммуникациями. Войны и разрушения, политическая и экономическая нестабильность часто нарушали веками складывавшуюся систему обмена товарами, производственным опытом, культурными ценностями. Однако, необходимость такого рода системы всегда побуждала господствующие на данный момент в Причерноморье державы снова и снова налаживать торговую навигацию и снаряжать флотилии в различные регионы Европы и Азии. Все это побуждает рассматривать Причерноморье как единый регион, хотя его области входили в состав различных государственных образований и играли разную роль в их истории.

Изучение средневековой истории морской торговли и мореплавания в Черном море сопряжено со многими трудностями. Оно требует анализа весьма многочисленных археологических и письменных источников по истории Причерноморья и возможно только на междисциплинарной основе. Большое количество неисследованных архивных материалов дожидается своего часа. Малоисследованный до сих

пор комплекс документов хранится в собраниях государственных архивов Венеции и Генуи.

Исследование российскими учеными истории Причерноморья и торговой деятельности в этом регионе итальянских морских республик имеет богатые историографические традиции. Со второй половины XIX в. к вопросам истории причерноморского региона и прежде всего к истории венецианских и генуэзских колоний обращались такие ученые как М. Волков, М. Ковалевский, Ф. Брун, Н. Мурзакевич¹.

Ими была заложена основа изучения итальянской (в первую очередь генуэзской) торговли и колонизации Причерноморья. Был выявлен большой комплекс источников, началось их издание, а также исследование археологических памятников. Основное внимание в исследовании уделялось Северному Причерноморью и крупнейшим генуэзским колониям Каффе и Пере.

Вторая половина XIX в. была отмечена интенсивной работой по выявлению и публикации новых источников, чему способствовала деятельность созданного в это время в России общества по изучению широкого спектра исторических проблем, называвшегося Одесским обществом истории и древностей и основанного в 1839 г². К 60–70-м годам российская историческая наука накапливает значительные достижения в изучении прошлого Северного Причерноморья. На этот период приходится деятельность многих известных ученых, например Ф. К. Бруна, занимавшегося историей итальянских колоний в Крыму³. Он интересовался преимущественно генуэзскими поселениями, поскольку они имели большее значение в истории Крыма и более древнее происхождение. Некоторое внимание Ф. К. Брун обращал и на колониальную деятельность венецианцев. Исследования Бруна выполнены в духе современной ему исторической науки позитивистского направления. Этот ученый кроме того был наиболее крупной фигурой

Условные сокращения: ЗОО ИД – Записки Одесского общества истории и древностей; УЗ ГГУ – Ученые записки Горьковского Государственного Университета.

¹ М. Волков, *О соперничестве Венеции с Генуей в XIV в.*, ЗОО ИД, 4, 1860, с. 151–236; М. М. Ковалевский, *К ранней истории Азова*, в: *Труды XII Археологического съезда*, т. 2, Москва 1905; Ф. К. Брун, *О поселениях итальянских в Газарии*, Москва 1872; Н. П. Мурзакевич, *История генуэзских поселений в Крыму*, Одесса 1837.

² С. П. Карпов, *Итальянские морские республики и Южное Причерноморье в XIII–XV вв. Проблемы торговли*, Москва 1990, с. 25.

³ Ф.К.Брун, *op. cit.*

среди исследователей проблем средневековой истории Причерноморья, группировавшихся вокруг *Записок Одесского общества истории и древностей*.

Нельзя не отметить деятельность М. М. Ковалевского, в особенности его статью *К ранней истории Азова*⁴. Эта большая статья посвящена истории Таны XIV–XV вв. Написанная на основе внимательного изучения источников, частью неопубликованных – это единственный труд в русской исторической литературе XIX в. выполненный на основе предварительной работы в венецианских архивах.

О борьбе Венецианской и Генуэзской республик за влияние в Причерноморском регионе писал М. Волков⁵. Частично проблему итальянских колоний и их истории затрагивал в своей обобщающей работе Н. А. Осокин⁶. Однако все ученые этого времени в своих работах касаются истории Северного Причерноморья. Южное Причерноморье остается вне научных интересов российских исследователей.

Советская историография так и внесла весомый вклад в исследование генуэзской колонизации Северного Причерноморья. Стоит назвать работы И. А. Гольдшмит, Э. В. Даниловой, М. К. Старокадомской⁷. Важнейшее значение имеют труды Е. И. Скржинской, в течение многих лет исследовавшей итало-византийскую проблематику и опубликовавшей свод генуэзских надписей Крыма. Е. Скржинская является автором ценных работ по истории генуэзской политики на Леванте, по истории Северного Причерноморья и венецианской фактории Таны⁸.

Венецианской политикой по отношению к Византии и историей венецианской колониальной империи занимался профессор Горьковского университета Н. П. Соколов. В своей наиболее известной работе Соколов ставит задачу проследить образования венецианской колониальной системы и проанализировать некоторые вопросы внешней

⁴ М. М. Ковалевский, *op. cit.*

⁵ М. Волков, *op. cit.*, с. 151–236.

⁶ Н. А. Осокин, *История средних веков*, Казань 1889.

⁷ И. А. Гольдшмит, *Каффа – генуэзская колония в Крыму в конце XIII – первой половине XV вв. Автореф. дисс.*, Москва 1952; Э. В. Данилова, *Каффа в начале второй половины XV в.*, в: *Феодальная Таврика*, Киев 1974, с. 189–214; М. К. Старокадомская, *Очерки по колониально-экономической истории генуэзской Каффы конца XIII – первой половины XV вв. Автореф. дисс.*, Москва 1950.

⁸ Е. Ч. Скржинская, *Новые эпиграфические памятники средневекового Крыма*, в: *История и археология средневекового Крыма*, Москва 1958, с. 155–175.

политики Венеции⁹. Международные связи Крыма, история его городов была исследована А. Л. Якобсоном¹⁰.

Следует отметить, что все вышеперечисленные авторы занимались политической и экономической историей северо-итальянских морских республик и их колоний. Что же касается вопросов торговой навигации и судостроения итальянских республик, то эти проблемы не носили широкого освещения в российской и советской историографии. История торговли как таковой достаточно часто привлекала внимание российских ученых. Еще в 1904 на эту тему была написана обобщающая работа А. К. Дживелегова¹¹. Крупные исследования были предприняты советской историографией в послевоенный период многими учеными среди которых можно назвать А. А. Сванидзе, М. П. Лесникова¹². В их работах сделаны важные выводы о самой природе торговли в средние века, показаны ее различные направления. Одним из ведущих специалистов в данном вопросе был В. И. Рутенбург¹³. В своей основной работе *Италия и Европа накануне Нового времени* он дает анализ социально-экономическим процессам, имевшим место в итальянских государствах XVI в., и их взаимодействию с остальной Европой в этот же период. В работе рассматривается широкий спектр экономических, внешнеполитических и культурных проблем.

Однако, необходимо отметить и недостатки таких работ. Прежде всего, практически все упомянутые труды были написаны с позиций марксистско-ленинской идеологии и это не могло не повлиять негативно на объективность оценки многих социально-экономических процессов. Кроме того эти работы не дают представления о *технической* стороне организации морской торговли, собственно торговой навигации, а также об итальянском судостроении в период Средневековья.

⁹ Н. П. Соколов, *Образование Венецианской колониальной империи*, Саратов 1963; *idem*, *Борьба Венеции за преобладание на Востоке с западными итальянскими республиками в XII и XIII вв.*, УЗ ГГУ, вып. 46, 1959, с. 53–81.

¹⁰ А. Л. Якобсон, *Крым в средние века*, Москва 1973; *idem*, *Средневековый Херсонес (XII–XIII вв.)*, Москва–Ленинград 1950.

¹¹ А. К. Дживелегов, *Торговля на западе в средние века*, Санкт Петербург 1904.

¹² А. А. Сванидзе, *Деревенские ремесла в средневековой Европе*, Москва 1985; М. Р. Лесников, *Проблемы балтийско-черноморской торговли XIV–XV вв.*, УЗ МГПИ, №294, 1960, с. 71–86.

¹³ В. И. Рутенбург, *Италия и Европа накануне нового времени*, Ленинград 1974; *idem*, *Очерк из истории раннего капитализма в Италии. Флорентийские компании XIV в.*, Москва–Ленинград 1951.

Торговая навигация итальянских морских республик как организованная система грузоперевоза редко находила отражение в исторической литературе. Тем не менее некоторые традиции здесь имеются. В некоторой степени данные вопросы затрагиваются в уже упомянутой работе А. К. Дживелегова¹⁴. В ней помимо общего обзора истории торговых отношений в средние века автор достаточно подробно пытается проанализировать систему организации торговых эскадр, организацию судостроения и судовладения в Венеции, Генуе и других итальянских городах.

Из работ советского периода стоит отметить монографию И. С. Шарковой¹⁵. Эта работа является первой в советской и зарубежной историографии, посвященной истории русско-итальянских торговых отношений в XV – первой четверти XVIII вв. Исследуются пути русско-итальянской торговли, торговые потоки, их состав и размеры, ассортимент русских и итальянских товаров. Развитие торговых связей рассматривается на фоне политических и дипломатических контактов России с итальянскими государствами.

В 1991 г. при кафедре истории средних веков Московского государственного университета была организована научно-исследовательская лаборатория истории Византии и Причерноморья в средние века под руководством декана исторического факультета МГУ профессора С. П. Карпова. Лаборатория была создана с целью проведения систематического исследования и публикации различного рода источников по истории указанного региона, создания источниковой базы данных, координации научных изысканий в данной области. Печатным органом лаборатории является ежегодное издание *Причерноморье в средние века*. В его выпусках за прошедшее десятилетие были введены в научный оборот новые источники, значительно расширяющие представления об историческом развитии Причерноморского региона, опубликован ряд исследовательских монографий и проблемных статей. Несомненную важность в свете рассматриваемых нами проблем представляют следующие опубликованные материалы:

- материалы так называемого *Секретного архива* Генуи. К числу важнейших относятся записи постановлений генуэзского правительства (дожей, Совета Старейшин и пр.), регистрируемых в хронологическом

¹⁴ А. К. Дживелегов, *op. cit.*, с. 148-164.

¹⁵ И. С. Шаркова, *Россия и Италия: торговые отношения XV–первой четверти XVIII в.*, Ленинград 1981.

- порядке, без классификации по предметам и объектам, дипломатическая переписка¹⁶,
- ряд архивных латинских источников, относящихся к истории венецианской фактории Таны в XIV в. Они проливают свет на историю работоторговли, экономического положения города и особенностей коммерческой деятельности в ней итальянского купечества¹⁷,
 - акты нотарииев, в частности акты венецианского нотариуса в Тане Донато а Мано¹⁸,
 - капитулярии Оффиции экстраординариев, ведавших делами торговли и навигации. В капитулярии включались постановления венецианских высших ассамблей регламентировавших деятельность Оффиции, предписания по вопросам налогообложения товаров, норм взимания фрахта, порядка ведения торговли на заморских территориях¹⁹,
 - древнейшие постановления Сената Венецианской республики о навигации в Черном море²⁰.

На протяжении 90-х гг. XX в. лабораторией был опубликован ряд научных статей, связанных с историей Причерноморья и навигации в Черном море в период Средневековья за авторством таких российских ученых как С. П. Карпов, Р. М. Шукуров, А. А. Талызина, О. Р. Бородин²¹.

¹⁶ С. П. Карпов, *Регесты документов фонда Diversorum Filze Секретного Архива Генуи, относящихся к истории Причерноморья (Archivio di Stato di Genova)*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 3, Москва 1998, с. 9–71.

¹⁷ С. П. Карпов, *Документы по истории венецианской фактории Таны во второй половине XIV в.*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 1, Москва 1991, с. 191–217.

¹⁸ Н. Д. Прокофьева., *Акты венецианского нотариуса в Тане, Донато а Мано*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 4., Москва 1999.

¹⁹ С. П. Карпов, *Капитулярии Оффиции экстраординариев, содержащие постановления Сената и Большого Совета о навигации в Черном море (ASV, Cinque Savi alla mercanzia)*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 5, Москва 2000, с. 13–91.

²⁰ С. П. Карпов, *Древнейшие постановления Сената Венецианской республики о навигации в Черном море*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 4, с. 12–35.

²¹ С. П. Карпов, *Причерноморье в 15 веке по материалам собрания Diversorum Filze Секретного Архива Генуи*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 2, Москва 1995, с. 42–57; Р. М. Шукуров, *Трапезундская империя и тюркские эмираты Понта в XIV в.*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 1, с. 217–255; А. А. Талызина, *Неизвестный генуэзский документ 1440 г. о торговой навигации, пиратстве и корсарстве в восточном Средиземноморье*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 2, с. 58–67; О. Р. Бородин, *Римский папа Мартин 1 и его письма из Крыма*, в: *Причерноморье в средние века*, вып. 4, с. 173–191.

Трудно переоценить научный вклад в разработку проблем истории Средиземноморья и Причерноморья сделанный С. П. Карповым. Он является автором значительного количества работ, написанных в последней четверти XX – начале XXI вв.²² В своих работах он тщательным образом исследует все стороны торговой деятельности итальянских морских республик, прежде всего Венеции, обращая основное внимание на черноморское направление.

Одной из заслуг профессора Карпова является то, что этот ученый первым в российской научной традиции дал оценку системе инканти и организации рейсов галер «линии», так называемых караванов *mude*. Система инканти являвшаяся основой всего механизма венецианской торговой навигации, практически не исследована не только в российской, но и в мировой историографии. Кроме Карпова эту тематику затрагивает в своей работе только Д. Штэкли²³.

В своих монографиях С. П. Карпов дает оценку как самой черноморской навигации итальянских морских республик, так и многим сопутствующим вопросам: постройке и аренде судов, продаже и фрахту, эффективности работы государственных органов, регламентирующих мореплавание, системе мер безопасности призванных защитить торговые флотилии от пиратских нападений.

Таким образом, справедливо будет заметить, что многие аспекты черноморской навигации итальянских морских республик, как и колониальная политика этих государств в Причерноморье нашли достаточное освещение в трудах российских ученых.

Рассматривая степень изученности в российской историографии такой проблемы, как судостроение западноевропейских государств в эпоху Средневековья можно подумать, что итальянские республики оказались в этом отношении удачливее остальных. Но это обманчивое впечатление, поскольку при более подробном анализе обнаруживаются серьезные пробелы, касающиеся в особенности парусного судостроения, которое в рассматриваемый период находился в состоянии

²² С. П. Карпов, *Трапезундская империя и западноевропейские государства в XIII – XV вв.*, Москва 1981; *idem*, *Итальянские морские республики и Южное Причерноморье в XIII – XV вв. Проблемы торговли*, Москва 1991; *idem*, *Путиями средневековых мореходов (Черноморская навигация Венецианской республики)*, Москва 1994; *idem*, *Латинская Романция*, Санкт Петербург 2000.

²³ D. Stockly, *Le sisteme de l incanto des galees du marche a Venise (fin XIII e – milieu XV e siecle)*, Leiden – New York – Köln 1995.

становления. До сих пор не существует отдельной работы целиком посвященной вопросам судостроения итальянских морских республик.

В отрывочной форме эта проблема представлена в энциклопедических изданиях. Еще в конце XIX – начале XX вв. выходят энциклопедии посвященные истории военного и военно-морского искусства, содержащих в числе прочего информацию о конструкции и классификации весельных судов, главным образом о венецианских и генуэзских галерах²⁴.

В советский и постсоветский период также был написан ряд работ, главным образом военными историками, посвященных военной и военно-морской проблематике с кратким анализом теории морской тактики и военного судостроения Средневековья²⁵. Наибольшего внимания среди этих работ на наш взгляд заслуживает монография А. П. Шершова, впервые изданная в 1940 и впоследствии переиздававшаяся²⁶. В этой работе, посвященной истории военного корабля с древнейших времен и до современной автору эпохи, определенное место занимает рассмотрение генезиса средиземноморского весельного судна, начинающая с византийского дромона. Некоторое внимание обращено также и на парусное судостроение того же региона.

Нельзя не упомянуть энциклопедию *Боевые корабли мира* выпущенную издательством *Полигон* в 1997²⁷. Несмотря на общий характер, присущий всем энциклопедическим изданиям, данная работа, пожалуй единственная в российской историографии на данный момент подробно и в достаточном объеме представляет историю итальянской галеры. Анализируется генезис этого типа судна, классификация галер согласно их размерам и количеству банок (скамей). Подробно рассматриваются особенности систем зензиль и скалоджио, приводится таблица соотношения длины судна, чesла весел на банку и общего числа банок. Большое внимание уделяется анализу конструктивных особенностей галеаса – последней модификации средневекового

²⁴ См. напр.: *Энциклопедия военных и морских наук*, 2, Санкт Петербург 1885; *Военная энциклопедия*, под ред. Ф. Новицкого, 1, Санкт Петербург 1911.

²⁵ Е. А. Разин, *История военно-морского искусства*, 2, Москва 1957; А. А. Строков, *История военного искусства*, Москва 1955; В. Д. Доценко, *История военно-морского искусства*, 1, Москва 2000.

²⁶ А. П. Шершов, *История военного кораблестроения с древнейших времен до наших дней*, Санкт Петербург 1994.

²⁷ *Боевые корабли мира. Иллюстрированная энциклопедия*, под. ред. А. Р. Макарова, Санкт Петербург 1997.

весельного судна. Галеас был изобретен после введения огнестрельного оружия, чтобы иметь возможность установить на корабле большее число пушек, чем могла нести галера²⁸.

Кроме того авторы энциклопедии довольно подробно рассматривают развитие парусного флота средневековья как Северной Европы, так и Средиземноморья. Эволюционный путь средневекового парусного судна они начинают с когга, что несколько нетрадиционно, поскольку не упоминается первая ступень развития парусного средневекового судостроения – судно условно называемое нефом. Тем не менее авторы серьезно подошли к рассмотрению данного вопроса и прежде всего ганзейского когга и его средиземноморского варианта – кокки (*cocche*). Точно указывается время появления судна этого типа в Средиземном море – 1304 г. В этом авторы опираются на свидетельство Джованни Виллани, который упоминает, что в этом году: *некие люди из Байонны и Гаскони на судах, которые они называли коггами, пришли через Гибралтарский пролив и явились в наше море как пираты и с тех пор генуэзцы, венецианцы и каталонцы плавают на коггах и больше не пользуются кораблями (нефами)*²⁹.

Что касается судов Позднего Средневековья, то здесь внимание авторов привлекла только каракка, как закономерный итог развития средневекового судостроительного искусства. Достаточно подробно рассматривается история ее проникновения в различные морские регионы, однако по традиции не указывается место ее возникновения. Указывается лишь то, что использование каракки приняло широкое распространение в Средиземноморье и Атлантическом океане в начале XV в. В дальнейшем на смену каракке приходит галеон как основное судно военного и торгового флота европейских морских держав. Усложнение конструкции корпуса и такелажа пошло в следующем направлении: увеличение парусности было достигнуто за счет добавления брамреев на двух мачтах с прямыми парусами; в такелаже мачт с прямыми парусами кроме вант стали применяться штаги – растяжки, чтобы придать мачте продольную устойчивость. У фок-мачты эти штаги растягивались на бушприте³⁰. Баковые и кормовые надстройки превратились в полую и полубак. Таким образом энциклопедия дает достаточно подробную картину эволюции парусных и весельных судов Средневековья.

²⁸ Ibidem, с. 40.

²⁹ Ibidem, с. 50.

³⁰ Ibidem, с. 70.

Проблемой судостроения Венецианской республики занималась Н. А. Фионова³¹. Ее статьи посвящены главным образом экономическим вопросам истории Венеции, косвенно в них затрагиваются вопросы организации постройки судна и классификации судов. Рассматривая историю и организацию работы государственной верфи Венецианской республики – Арсенала, Фионова вплотную подходит к рассмотрению вышеуказанных вопросов. Поскольку Арсенал обслуживал главным образом военно-морские нужды, то преимущество в исследовании отдается военным судам. Но так как в средние века различия между военными и торговыми судами практически отсутствовали, эти две области судостроительной промышленности не были резко разграничены и часто случалось, что строительство военных судов передавалось частным верфям. Арсенал же нередко занимался постройкой *невоенных* судов, которыми как правило были парусники³². Фионова бегло характеризует основные типы весельных и парусных судов, использовавшихся Венецией в торговых и военных целях в период с 1290 по 1540. Кроме того автор рассматривает структуру Арсенала и организацию его работы, представляя статистические данные относительно численности венецианского флота в этот период³³.

Однако наибольшей результативностью и плодотворностью отличается научная деятельность уже упомянутого С. П. Карпова. Занимаясь прежде всего историей Причерноморья, колониальной политикой Венеции и Генуи в указанном регионе, этот исследователь вплотную подходит к проблемам развития торгового флота итальянских республик. Наиболее значительной в интересующем нас аспекте работой на сегодняшний момент является монография *Путиями средневековых мореходов*, где вопросам венецианского судостроения посвящена глава *Типы судов*³⁴.

С. Карпов традиционно делит суда Венеции на две большие группы: весельные (галеи) и парусные (так называемые *круглые суда*). Кратко охарактеризовав их технические особенности автор переходит к внутригрупповым различиям. Нужно отметить, что это довольно сложная задача, в особенности применительно к весельным судам. В средние

³¹ Н. А. Фионова, *Венецианское кораблестроение в XIII–XV вв.*, УЗ ГГУ, вып. 109, 1971, с. 28–44; eadem, *Венецианская цекка в 13 в.*, УЗ ГГУ, вып. 109, 1971, с. 45–63; eadem, *Венецианский цех в XIII–XV вв.*, УЗ ГГУ вып. 100, 1968, с. 21–36.

³² Eadem, *Венецианское кораблестроение*, с. 37.

³³ Ibidem, с. 39.

³⁴ С. П. Карпов, *Путиями*, с. 18.

века идея классификации кораблей в соответствии с количеством гребцов, как это было принято в античной традиции, была отброшена к типам кораблей давались названия, которые много веков спустя, учитывая отсутствие точных определений сделали идентификацию и определение особенностей конструкции и такелажа весьма затруднительным. Карпов не создает новой классификации, он приводит встречающиеся в итальянских документах названия судов, сопровождая их краткой характеристикой технических данных. Галеры по размерам делились на большие или тяжелые (*grosse*) и легкие (*sottile*). Основное различие заключалось в количестве мачт и соотношении длины и ширины судна. К классу галер относилось множество судов меньшего размера: фусты, гриллари, галеотты и т.д. Кроме того сюда автор относит и флагманский церемониальный корабль – буцентавр³⁵.

Что касается парусников – *круглых судов*, то, согласно проведенному С. П. Карповым исследованию это в основном были навы (нефы), а с конца XIII – начала XIV вв. – кокки (*cosche* средиземноморский вариант когга). Несколько спорным может показаться утверждение автора о том, что когг был известен в данном регионе как минимум со времен Третьего крестового похода³⁶. Нужно сказать, что к этому времени относятся первые известные нам изображения руля закрепленного на ахтерштевне. Одно из этих изображений находится в соборе Винчестера. Представленное на нем судно вряд ли можно назвать когом, хотя оно и имеет навесной руль. Классический ганзейский когг с прямым килем и штевнями появился не ранее середины XIII в. (1242 г. – печать Эльбланга с изображением когга с кормовым рулем).

Согласно С. П. Карпову на протяжении XV в. кокку в итальянской навигации сменяет *новая нава*, комбинирувавшая преимущества старых нав и кокк³⁷. В работе не упоминается каракка и это свидетельствует скорее всего о ее малой популярности и малом использовании в черноморской навигации венецманцев. Кроме того автор упоминает барку и ушьеру. Ушьера (юнссье) использовалась для перезки лошадей и была очень популярна со времен первых крестовых походов³⁸.

Несомненной заслугой С. П. Карпова является проведение статистического исследования используемых Венецией в Черноморской навигации судов в период с XIII по XV вв. Исследование показало, что в XIII в. в навигации между Южным и Северным Причерноморьем

³⁵ Ibidem, с. 19–20.

³⁶ Ibidem, с. 21.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, с. 22.

преобладали тариды и лигнии – средние по тоннажу весельные суда. На их долю приходится 64% всех учитываемых автором судов. В XV в. преобладающим типом были парусное судна (анализ сделан на основе массарий Каффы 1410–1461) – 75% от общего числа. Это наглядно свидетельствует об исчезновении галер из торговой навигации внутри Черноморского бассейна и преобладании в ней *круглых* судов, что объяснялось ориентацией на перевозку *тяжелых* товаров³⁹. Данный вывод подтверждает начало перехода от весельного флота к парусному, который завершился уже в Новое время.

Подводя итог всему вышеизложенному стоит отметить достаточно высокую степень изученности экономической и политической истории Причерноморья периода средних веков в российской историографии. Тем не менее отчетливо заметна фрагментарность в исследовании таких вопросов как судостроение, классификация весельных и парусных судов, борьба с основными факторами риска в торговом мореплавании итальянских государств. В связи с этим определение приоритетных направлений в данной области исследований не представляет очевидных затруднений.

Problematyka budownictwa okrętowego i żeglugi czarnomorskiej włoskich republik kupieckich w XIII–XV w. w historiografii radzieckiej i rosyjskiej

W starożytności i średniowieczu region basenu Morza Czarnego był terenem przenikania się różnych kultur i krzyżowania szlaków handlowych. W ciągu tysiącleci dochodziło tam do znacznych zmian etnicznych, upadały dawne i powstawały nowe organizmy państwowe. Wszystkie państwa regionu czarnomorskiego prowadziły ożywiony handel morski, walcząc o rynki zbytu i kontrolę nad szlakami morskimi. Konflikty te nie naruszały jednak w znaczącym stopniu spójności wspomnianego terytorium pod względem gospodarczym i kulturowym.

Prowadzenie badań nad dziejami handlu morskiego i żeglugi na Morzu Czarnym związane jest z wieloma trudnościami. Wymaga ono podejścia interdyscyplinarnego – wykorzystywania źródeł zarówno archeologicznych,

³⁹ Ibidem, c. 25.

jak i pisanych. Przy czym znacząca część ostatniej z wymienionych kategorii źródeł pozostaje do chwili obecnej nierozpoznana. Przykładowo: tylko w niewielkim stopniu zbadano pod tym kątem zawartość archiwów Wenecji i Genui.

Badania rosyjskich uczonych nad dziejami regionu czarnomorskiego mają bogate tradycje. Już od drugiej połowy XIX w. tematykę historii weneckich i genueńskich kolonii na tym obszarze podejmowali: M. Volkov, M. Kovalevskij, F. Brun, N. Murzakevič. Zainteresowania wspomnianych badaczy dotyczyły głównie źródeł do tematu i historii najważniejszych kolonii genueńskich: Kaffy i Pery. Dodać przy tym trzeba, że impuls do podjęcia badań dało powołanie w 1839 r. *Odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności*.

Spośród wymienionych historiografów F. K. Brun zajmował się przede wszystkim osadnictwem genueńskim na Krymie, w mniejszym zaś stopniu tamtejszymi koloniami weneckimi. Tu trzeba zauważyć, że był on jednym najpłodniejszych badaczy skupionych wokół czasopisma *Zapiski Odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności*. M. M. Kovalevskij, z kolei, duży artykuł poświęcił dziejom Azova (Tany) w XIV–XV w., przy czym praca ta została oparta na niedrukowanych źródłach z archiwów weneckich. Rywalizacją wenecko-genueńską w basenie Morza Czarnego zajmował się M. Volkov. Dzieje włoskich kolonii nadczarnomorskich były też tematem badań N. A. Osokina. Wszyscy wymienieni historiografowie zajmowali się jednak wyłącznie problematyką dziejów północnej części regionu czarnomorskiego, nie wchodząc w zagadnienia związane z historią południowej części tego obszaru.

Duży wkład w tematykę genueńskiej kolonizacji północnej części basenu Morza Czarnego wniosła też historiografia radziecka. Należy wymienić tu dokonania: I. P. Goldschmidt, E. V. Danilovoj, M. K. Starokadamskoj i A. L. Jakobsena. W szczególności sposób należy wyróżnić dorobek E. I. Skrzhińskiej i N. P. Sokolova. Ta pierwsza zajmowała się przede wszystkim problematyką stosunków włosko-bizantyjskich, genueńską polityką w Lewancie, opublikowała jednak również zbiór genueńskich inskrypcji na Krymie i cenne prace dotyczące weneckiej faktorii w Tanie (Azov). N. P. Sokolov zajmował się natomiast weneckimi stosunkami z Bizancjum. Podjął on jednak także temat początków weneckiego systemu kolonii handlowych.

Należy również zwrócić uwagę na osiągnięcia rosyjskiej i radzieckiej historiografii dotyczące historii gospodarczej powszechnej (A. K. Dzhivelegov, A. A. Svanidze, M. P. Lesnikova) oraz historii gospodarczej Włoch w średniowieczu (V. I. Rutenburg).

Przedstawiony wyżej przegląd starszej rosyjskiej i radzieckiej literatury przedmiotu dotyczącej dziejów aktywności włoskich republik kupieckich w basenie Morza Czarnego wyraźnie pokazuje, że podjęto tam przede wszystkim tematykę historii politycznej i gospodarczej. Problematyka budownictwa okrętowego i żeglugi Wenecjan i Genuńczyków po Morzu Czarnym nie była szerzej poruszana. Nadto, niedostatkim prac historiografii radzieckiej był fakt, że pisano je z pozycji ideologii marksistowskiej, co w znaczącym stopniu wpływało na ich obiektywizm.

Na tym tle wyróżniała się pozytywnie monografia I. S. Sharkovoj opublikowana na początku lat osiemdziesiątych XX w., w której po raz pierwszy omówiono szeroko problem włosko-rosyjskiej wymiany handlowej od XV do początków XVIII w.

Do intensyfikacji badań nad dziejami włoskich kolonii nadczarnomorskich w średniowieczu doszło dopiero w związku z powołaniem w 1991 r. w strukturze Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego Pracowni Historii Bizancjum i Regionu Czarnomorskiego pod kierownictwem S. P. Karpova, w której podjęto systematyczną pracę nad interesującą nas problematyką w zakresie poszukiwania i publikacji źródeł, cząstkowych opracowań i koordynacji zamierzeń naukowych. Z funkcjonowaniem tej jednostki organizacyjnej powiązano periodyk *Region Czarnomorski w średniowieczu*, w którym publikowany jest dorobek naukowy związany z tematyką badawczą Pracowni. Zamieszczono tam już omówienia szeregu zespołów źródeł archiwalnych dotyczących dziejów kolonii czarnomorskich włoskich republik kupieckich (m.in. Tany Donato, Mano, kolonii genueńskich) przechowywanych w archiwach Genui i Wenecji.

Historią gospodarczą regionu czarnomorskiego i tamtejszą żeglugą w ramach badań pracowni zajmowali się: wspomniany S. P. Karpov, R. P. Shkurov, A. A. Talyzina, O. R. Borodin, przy czym należy podkreślić wkład pierwszego z wymienionych (choć przede wszystkim w zakresie żeglugi i handlu weneckiego). W swoich pracach poruszał on problematykę czarnomorskiej żeglugi Wenecjan i Genuńczyków, budowy, dzierżawy i frachtu statków, efektywności pracy organów państwowych odpowiedzialnych za żeglugę oraz systemów zabezpieczania flot handlowych przed napadami pirackimi.

Reasumując, należy stwierdzić, że wiele aspektów żeglugi czarnomorskiej Wenecjan i Genuńczyków oraz ich polityki kolonialnej w regionie Morza Czarnego znalazło już dostateczne oświetlenie w pracach uczonych rosyjskich.

Tematyka budownictwa okrętowego we włoskich republikach kupieckich nie została jednak w historiografii rosyjskiej, jak do tej pory, ujęta

w całościowych monografiach. Rozproszone wzmianki o tej problematyce można znaleźć głównie w ogólnych pracach poświęconych budownictwu okrętowemu i okrętom wojennym, publikowanym już od drugiej połowy XIX w. Na szczególną uwagę zasługuje najnowsza encyklopedia *Okręty wojenne świata*, opublikowana przez wydawnictwo *Poligon* w 1997 r. W tej publikacji znajdują się najnowsze ustalenia dotyczące budowanych we Włoszech galer i galeasów. Interesująco przedstawiają się również zawarte tam informacje o czasie pojawienia się na Morzu Śródziemnym statku typu koga. Według relacji Giovanniego Villani miało się to stać już w 1304 r. za sprawą piratów z Bayonne i Gaskonii. W dziedzinie okrętownictwa późnośredniowiecznego autorzy wspomnianego opracowania encyklopedycznego poprzestali na szerszym omówieniu karaki, jako najważniejszej konstrukcji tego okresu. Karaki były szeroko używane na Atlantyku i Morzu Śródziemnym już w początkach XV w., następcą karaki był galeon, jako podstawowy okręt wojenny i statek handlowy krajów europejskich.

Szczegółowiej problematyką budownictwa okrętowego w Wenecji zajęła się N. A. Fionowa. Jej opracowania dotyczyły działalności weneckiej stoczni państwowej budującej okręty wojenne – *Arsenału* – w latach 1290–1540. Jej analityczne ustalenia mają znaczną wartość nie tylko w wypadku okrętów wojennych, lecz także dla statków handlowych, ponieważ dla okresu średniowiecza nie sposób ustalić wyraźnej granicy między tymi kategoriami jednostek pływających.

Największy wkład w tematykę okrętownictwa działających w regionie czarnomorskim włoskich republik kupieckich wniósł, wspomniany już, S. P. Karpov w swej monografii pt.: *Szlakami średniowiecznych statków morskich* (rozdział *Typy jednostek*). Dzieli on statki weneckie na dwie większe grupy: wiosłowe (galery) i żaglowe (tzw. okrągłe statki). Wśród galer włoskich występował nadto podział na jednostki ciężkie (*grosse*) i lekkie (*sottile*). Do tego typu zaliczały się również statki mniejsze: frusty, grillarie, galeotty, bucentaury itp.

W kategorii statków żaglowych S. P. Karpov wyróżnił tzw. *nawy* (*nefy*) oraz znane Wenecjanom od przełomu XIII i XIV w. kogi. Nieco dyskusyjne wydaje się przy tym przekonanie tego badacza, że typ kogi pojawił się w północnej Europie już w czasie trzeciej wyprawy krzyżowej (1189–1192). Wskazywany przezeń na poparcie swej tezy wizerunek statku z katedry w angielskim Winchester nie jest bowiem przedstawieniem klasycznej kogi, której początki jako typu jednostek pływających należy raczej przesunąć na okres nie wcześniejszy niż połowa XIII w. Ciekawe są natomiast spostrzeżenia S. P. Karpova dotyczące zastąpienia na Morzu Czarnym w XV w.

klasycznej kogi przez tzw. nowe nawy, które łączyły w sobie cechy starych *naw* i kog. Mało rozpowszechniona na tym akwenie była karaka, często używano zaś barek i specjalistycznych statków do przewozu koni, bardzo popularnych od pierwszych wypraw krzyżowych.

Ważne są również wnioski S. P. Karpova dotyczące statystycznego udziału poszczególnych typów statków wykorzystywanych przez Wenecjan na Morzu Czarnym. Według jego ustaleń w XIII w. przeważały tam statki wiosłowe o średnim tonażu (tzw. *ligni i taridy*), które stanowiły 64% wszystkich jednostek. W XV w. natomiast przeważały już statki żaglowe (75% udziału). Zanik galer w żegludze czarnomorskiej na rzecz okrągłych statków należy tłumaczyć tym, że w tamtejszym handlu morskim przeważać zaczął transport towarów „ciężkich”. Nadto mamy w tym wypadku do czynienia z ogólniejszym procesem zaprzestawania stosowania jednostek żaglowych na rzecz żaglowych, który zakończył się już w epoce nowożytnej.

Podsumowując powyższy stan badań, wydaje się, że stopień rozpoznania ekonomicznych i politycznych aspektów dziejów regionu czarnomorskiego w średniowieczu przez rosyjską historiografię należy uznać za wysoki. Spore możliwości badawcze kryją się jednak nadal w dziedzinie historii budownictwa okrętowego, klasyfikacji jednostek wiosłowych i żaglowych oraz w problematyce opłacalności żeglugi morskiej włoskich republik kupieckich na Morzu Czarnym.

Streścił i przetłumaczył
Sobiesław Szybkowski

Der Schiffbau und die Schifffahrt auf dem Schwarzen Meer der italienischen Handelsrepubliken im 13.–15. Jh. in der russischen und sowjetischen Geschichtsschreibung

Zusammenfassung

Im Altertum und Mittelalter war der Schwarzmeerraum ein Gebiet, auf dem sich verschiedene Kulturen gegenseitig beeinflussten, und wo sich Handelswege kreuzten. Im Laufe der Jahrtausende fanden dort beträchtliche ethnische Veränderungen statt, alte Staatsgebilde gingen unter, neue stiegen auf. Alle Staaten dieser Region führten einen regen Seehandel, kämpften gegeneinander um Absatzmärkte und Kontrolle der Seewege. Diese Konflikte störten aber die Kohäsion des genannten Raums in wirtschaftlicher und kultureller Hinsicht nicht bedeutend.

Die Forschungen über die Geschichte des Seehandels und der Schifffahrt auf dem Schwarzen Meer stoßen auf verschiedene Schwierigkeiten. Sie erfordern eine interdisziplinäre Herangehensweise, die sowohl archäologische als auch schriftliche Quellen berücksichtigt. Dabei bleibt ein großer Teil der letzteren bis heute unerschlossen. Beispielsweise wurden die Archive in Venedig und Genua nur im geringen Masse unter diesem Aspekt recherchiert.

Die Forschungen der russischen Gelehrten zur Geschichte des Schwarzmeerraumes haben eine reiche Tradition. Schon seit der zweiten Hälfte des 19. Jhs. wurde die Geschichte venezianischer und Genueser Kolonien auf diesem Gebiet von M. Volkov, M. Kovalevskij, F. Brun, N. Murzakevič behandelt. Ihr Interesse galt hauptsächlich den Quellen zum Thema sowie der Geschichte wichtigster Genueser Kolonien: Kaffa und Pera. Zu betonen ist dabei, dass der Impuls zur Aufnahme der Forschungen von der Gründung der Odesser Gesellschaft für Geschichte und Altertum im Jahr 1839 ausging.

Unter den erwähnten Geschichtsschreibern befasste sich F.K. Brun vornehmlich mit der Genueser Besiedlung der Krim, weniger mit den dortigen venezianischen Kolonien. Dabei muss hervorgehoben werden, dass er zu den produktivsten Forschern zählte, die um die Zeitschrift *Aufzeichnungen der Odesser Gesellschaft für Geschichte und Altertum* versammelt waren. M.M. Kovalevskij widmete dagegen einen umfangreichen Beitrag der Geschichte von Azova (Tana) im 14. – 15. Jh., wobei diese Arbeit sich auf ungedruckte Quellen aus den Archiven in Venedig stützte. Mit der Rivalisierung zwischen Venedig und Genua im Schwarzmeerraum setzte sich M. Volov auseinander. Die Geschichte italienischer Schwarzmeerkolonien war auch Gegenstand der Untersuchungen von N.A. Osokina. Alle genannten Historiker konzentrierten sich aber ausschließlich auf die Geschichte des nördlichen Teils der Schwarzmeerregion, ohne auf die Geschichte des südlichen Teils dieser Region einzugehen.

Einen großen Beitrag zur Thematik der Genueser Kolonisierung des nördlichen Schwarzmeerraums leistete die sowjetische Geschichtsschreibung. Nennenswert sind hier die Arbeiten von I. P. Goldschmidt, E. V. Danilova, M. K. Starokadamska und A. L. Jakobsen. Besonders hervorzuheben ist das Werk von E. I. Skrzhinska und N. P. Sokolov. Die erstere beschäftigte sich hauptsächlich mit den italienisch-byzantinischen Beziehungen, mit der Genueser Politik in der Levante, veröffentlichte aber auch eine Sammlung Genueser Inschriften auf der Krim und wertvolle Arbeiten zur venezianischen Handelsstelle in Tana (Azow). N. P. Sokolov widmete sich hingegen den venezianischen Beziehungen in Byzanz. Er untersuchte aber auch die Anfänge des venezianischen Systems von Handelskolonien.

Zu erwähnen sind darüber hinaus die Leistungen russischer und sowjetischer Geschichtsschreibung im Bereich der allgemeinen Wirtschaftsgeschichte (A. K. Dzhivelegov, A. A. Svanidze, M. P. Lesnikova), sowie der Wirtschaftsgeschichte Italiens im Mittelalter (V. I. Rutenburg).

Der obige Überblick über die ältere russische und sowjetische Fachliteratur zur Geschichte der Tätigkeit italienischer Handelsrepubliken im Schwarzmeerraum zeigt deutlich, dass in diesen Werken insbesondere die Politik- und Wirtschaftsgeschichte behandelt wurde. Den Fragen des Schiffbaus und der Schifffahrt der Venezianer und Genueser auf dem Schwarzen Meer wurde dagegen nicht ausführlicher nachgegangen. Außerdem wurden die sowjetischen Texte aus den Positionen marxistischer Ideologie geschrieben, was ihre Objektivität deutlich beeinträchtigte.

In diesem Kontext hob sich die Anfang der achtziger Jahre des 20. Jhs. veröffentlichte Monographie von I.S. Sharkova positiv hervor, in der das Thema des italienisch-russischen Handelsverkehrs vom 15. bis zum Anfang des 18. Jhs. ausführlich zur Darstellung gelangte.

Eine Intensivierung der Forschungen zur Geschichte italienischer Schwarzmeerkolonien im Mittelalter erfolgte erst im Zusammenhang mit der Gründung – im Rahmen der Moskauer Staatsuniversität – der Forschungsstelle für die Geschichte Byzanz? und der Schwarzmeerregion unter der Leitung von S. P. Karpov im Jahre 1991, in der eine systematische Arbeit an der uns interessierenden Thematik unternommen wurde, darunter Quellensuche und -veröffentlichung, Verfassen von Teiluntersuchungen sowie Koordinierung der Forschungsvorhaben. Mit der Tätigkeit dieser Stelle wurde das Periodikum Die Schwarzmeerregion im Mittelalter verbunden, in dem bereits Besprechungen einer Reihe von Archivquellen zur Geschichte der Schwarzmeerkolonien italienischer Handelsrepubliken (u.a. Tana, Donato, Mano, Genueser Kolonien) aus den Archiven in Genua und Venedig erschienen.

Mit der Wirtschaftsgeschichte der Schwarzmeerregion und mit der dortigen Schifffahrt befassten sich im Rahmen der Forschungsstelle: der bereits erwähnte S. P. Karpov, R. P. Shkurov, A. A. Talyzina, O. R. Borodin, wobei der Beitrag des ersteren besonders zu beachten ist (wenn auch vor allem im Bereich der venezianischen Schifffahrt und Handels). In seinen Abhandlungen schilderte er solche Fragen der Schwarzmeerschifffahrt der Venezianer und Genueser wie den Bau, die Verpachtung und Fracht der Schiffe, die Effizienz der für die Schifffahrt zuständigen Staatsorgane, sowie die Absicherungssysteme der Handelsflotte gegen die Pirateneingriffe.

Zusammenfassend lässt sich feststellen, dass viele Aspekte der Schwarzmeerschiffahrt der Venezianer und Genueser sowie ihrer Kolonialpolitik im Schwarzmeerraum bereits eine ausreichende Beleuchtung in den Arbeiten russischer Gelehrten fanden.

Die Thematik des Schiffbaus in den italienischen Handelsrepubliken wurde allerdings in der russischen Geschichtsschreibung bislang nicht in ganzheitlichen Monographien dargestellt. Zerstreute Notizen über diese Fragen findet man in erster Linie in den allgemeinen Abhandlungen über den Schiffbau bzw. die Kriegsschiffe, publiziert schon seit der zweiten Hälfte des 19. Jh. Besondere Berücksichtigung verdient die neueste Enzyklopädie Kriegsschiffe der Welt, 1997 vom Verlag Poligon herausgegeben. Sie enthält die neuesten Feststellungen über die in Italien gebauten Galeeren und Galeassen. Interessant sind ebenfalls die Informationen über die Zeit, in der auf dem Mittelmeer die Kogge zum ersten Mal erschien. Dem Bericht von Giovannie Villani zufolge, soll dies schon im Jahre 1304 geschehen sein, und zwar dank den Piraten von Bayonne und Gascogne. Im Bereich des spätmittelalterlichen Schiffbaus ließen es die Enzyklopädie-Autoren bei einer ausführlicheren Besprechung der Karacke bewenden, als der wichtigsten Konstruktion dieser Periode. Die Karacke fand auf dem Atlantik und auf dem Mittelmeer schon am Anfang des 15. Jhs. eine weite Verwendung, sie wurde später von der Galeone abgelöst, dem zentralen Kriegs- und Handelsschiff europäischer Länder.

Eine detailliertere Behandlung des Schiffbaus in Venedig lieferte N.A. Fionowa. Ihre Forschungsarbeit galt der Kriegsschiffproduktion in der venezianischen Staatswerft Arsenal, in den Jahren 1290–1540. Ihre analytischen Bestimmungen besitzen einen hohen Wert nicht nur in Bezug auf die Kriegsschiffe, sondern auch auf die Handelsschiffe, weil eine scharfe Abgrenzung dieser beiden Schiffseinheiten im Mittelalter kaum möglich ist.

Den größten Beitrag zum Schiffbau der im Schwarzmeerraum agierenden italienischen Handelsrepubliken leistete der bereits erwähnte S. P. Karpov in seiner Monographie Auf den Wegen der mittelalterlichen Seeschiffe (Kapitel Typen der Einheiten). Er teilt die venezianischen Schiffe in zwei große Gruppen: Ruderschiffe (Galeeren) und Segelschiffe (sog. runde Schiffe). Italienische Galeeren teilte man außerdem in schwere (grosse) und leichte (sottile) Einheiten. Zu diesem Typus rechnete man auch kleinere Schiffe wie frust, grillaria, Galiot, Bucentaur u.ä.

In der Kategorie Segelschiffe unterscheidet S. P. Karpov zwischen den Naos(Nefs) und den seit dem 13. und 14 Jh. in Venedig bekannten

Koggen. Ein wenig diskutabel scheint dabei die Ansicht des Forschers zu sein, die Kogge sei in Nordeuropa schon in der Zeit des dritten Kreuzzugs (1189–1192) erschienen. Das Schiffsbild in der Kathedrale von Winchester in England, auf das er zur Bestätigung seiner These verweist, stellt nämlich keine klassische Kogge dar, deren Anfänge als Schiffseinheit eher nicht früher als auf die Hälfte des 13. Jhs. zu datieren sind. Interessant sind dagegen die Bemerkungen S.P. Karpovs zur Verdrängung der klassischen Kogge auf dem Schwarzen Meer im 15. Jh. durch die sog. neue Nao, die die Eigenschaften der alten Nao und der Kogge vereinigte. Wenig verbreitet war auf diesem Seegebiet die Karacke, häufig wurden dagegen Barken und spezielle Schiffe zum Pferdetransport verwendet, die seit den ersten Kreuzzügen sehr beliebt waren.

Von Wichtigkeit sind auch die Schlussfolgerungen S.P. Karpovs zum statistischen Anteil einzelner Schiffstypen, die von den Venezianern auf dem Schwarzen Meer benutzt wurden. So dominierten im 13. Jh., seinen Bestimmungen zufolge, Ruderschiffe mit mittlerer Tonnage (sog. *ligna* und *tarida*), die 64% aller Einheiten ausmachten. Im 15. Jh. hatten dagegen Segelschiffe den höchsten Anteil (75%). Das Verschwinden der Galeeren in der Schwarzmeerschifffahrt zugunsten der runden Schiffe ist damit zu erklären, dass im dortigen Seehandel der Transport schwerer Güter die Oberhand gewann. Außerdem haben wir es mit einem allgemeinen Prozess der Verdrängung der Rudereinheiten durch die Segleinheiten zu tun, der in der neuzeitlichen Epoche endete.

Als Fazit des oben dargestellten Forschungsstandes lässt sich feststellen, dass die wirtschaftlichen und politischen Aspekte der Schwarzmeerraum-Geschichte im Mittelalter von der russischen Geschichtsschreibung im hohen Grad erkannt wurden. Viel Raum für die Forschungen bietet aber weiterhin die Geschichte des Schiffbaus, die Klassifizierung der Ruder- und Segelschiffe, sowie die Rentabilitätsfrage der Seeschifffahrt italienischer Handelsrepubliken auf dem Schwarzen Meer.

Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy
Studia z dziejów średniowiecza nr 12, 2006

Paweł Głuszek (Poznań)

ŁACIŃSKIE NAZEWNICTWO MORZA BAŁTYCKIEGO WE WSCHODNIOPOMORSKICH ŹRÓDŁACH PISANYCH Z XII I XIII WIEKU

We wschodniopomorskich źródłach z XII i XIII w. licznie występowały łacińskie określenia Morza Bałtyckiego i jego poszczególnych części, Zalewu Wiślanego i Zatoki Puckiej. Ich interpretacja podejmowana była w literaturze przedmiotu już kilkakrotnie, z reguły jednak w związku z opracowywanymi szerszymi tematami dotyczącymi spraw Pomorza. Z nowszych prac przywołać trzeba uwagi Józefa Matuszewskiego, czynione w kontekście rozważań na temat rodzajów rybołówstwa morskiego i traktujące określenia dotyczące morza jako określenia geomorfologiczne, a nie geograficzne¹. Nieco inne podejście do problematyki łacińskich określeń Morza Bałtyckiego prezentował Władysław Łęga, twierdzący, iż wprawdzie nazwy te należy rozumieć jako określenia geomorfologiczne, ale w uzasadnionych wypadkach jako określenia geograficzne². Propozycja taka wprowadziła jednak dodatkowy zamęt w rozumienie łacińskiej terminologii dotyczącej morza i jego poszczególnych części. Odmienne stanowisko od swoich poprzedników zajmował Władysław Kowalenko. Uznał, że łacińskie nazwy dotyczące Morza Bałtyckiego należy rozumieć jako określenia geograficzne, i zgodnie z tym podjął próbę przyporządkowania konkretnej łacińskiej nazwie konkretnego rejonu Morza

¹ J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 165.

² W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949, s. 4–5.

Bałtyckiego³. Podobne stanowisko o rozumieniu łacińskich określeń morza i jego części jako określenia geograficznego zajął ostatnio Wiesław Długokęcki⁴. Ponadto poddał on analizie łacińskie nazewnictwo Zalewu Wiślanego i poszczególnych rejonów Morza Bałtyckiego występujące w źródłach pisanych z XII i XIII w. oraz nazewnictwo tychże akwenów występujące w źródłach pisanych z okresu krzyżackiego.

W dokumentach wschodniopomorskich z XII i XIII w. morze określane było jako: *mare parvum*⁵, *mare magnum*⁶ oraz *mare recens*⁷ i *mare salsum*⁸. Nie ma wątpliwości, że określały odrębne rejony morskie. Przykładu na to dostarcza przywilej wystawiony dla klasztoru w Oliwie w 1283 r. przez księcia Mściwoja II, w którym występują wszystkie cztery określenia: *Contulimus ... deinde per totam Wislam in utroque littore usque in mare magnum liberam piscationem ... Preterea ex donatione progenitorum nostrorum speditis fratribus de Oliva unam navem liberam in salso mari et unam in recenti mari et in parvo mari per omne dominium nostrum*⁹. Analizując te zapisy, łatwo dojść do wniosku, że określenie *mare magnum* oznaczało morze wielkie, otwarte, czyli Morze Bałtyckie¹⁰.

Potwierdza to inny z dokumentów księcia Mściwoja II, z 1278 r., w którym nadał on dominikanom słupskim przywilej rybołówczy

³ W. Kowalenko, *Najdawniejsze związki Prastłowian i Słowian z Bałtykiem*, Przegląd Zachodni, 6, 1950, z. 1/2, s. 32–37; za nim S. Górzyński, *Rola Wisły w życiu gospodarczym dawnej Polski*, Gospodarka Wodna, 1955, z. 3, s. 98; tenże, *Zarys historii rybołówstwa w dawnej Polsce*, Warszawa 1964, s. 10.

⁴ W. Długokęcki, *Strefy rybołówcze na Zalewie Wiślanym w XIII–początkach XVI wieku*, Nautologia, 28, 1993, s. 25; tenże, *Wiadomości Jana Długosza o delcie Wisły (Zulawach) i ich ocena*, w: *Inter orientem et occidentem. Studia z dziejów Europy Środkowoschodniej ofiarowane prof. Janowi Tyszkiewiczowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, pod red. T. Wasilewskiego, Warszawa 2002, s. 178–179.

⁵ P, nr 301, 308, 358, 528.

⁶ Tamże.

⁷ P, nr 308, 315, 481, 492, 530.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, nr 354 (falsyfikat); W. Kowalenko, op. cit., s. 33. Na temat autentyczności dokumentu Mściwoja II dla klasztoru w Oliwie (PU, nr 354) zob. E. Keyser, *Olivaer Studien. Die Gründung des Klosters Oliva*, ZWG, 66, 1926, s. 77–78; R. Koebner, *Urkundenstudien zur Geschichte Danzigs und Olivas von 1178 bis 1342*, tamże, 71, 1934, s. 9 i n.; H. Lingenberg, *Die Anfänge des Klosters Oliva und die Entstehung der Deutschen Stadt Danzig*, Stuttgart 1982, s. 105–106 (wraz z przyp. 11).

¹⁰ S. Górzyński, *Rola Wisły*, s. 98; tenże, *Zarys historii*, s. 10. Do dziś ludność kaszubska często nazywa Morze Bałtyckie Wielkim Morzem.

obejmujący „wielkie morze”: *Dedimus insuper eisdem liberas piscationes in magna mari et in omnibus fluviis et stagnis ad nostrum dominium*¹¹. Dominikanie otrzymali wolne rybołówstwo *in magno mari*, co należy rozumieć: na wielkim, pełnym morzu, czyli właśnie na Morzu Bałtyckim. Identyczne znaczenie co *mare magnum* ma według nas określenie *mare salsum*, czyli morze słone, oznaczające wielkie, otwarte przestrzenie wodne¹². Przykładem może być przywilej dla miasta Słupska z 1310 r., w którym miasto to otrzymało uprawnienia żeglugowe na rzece Słupia: *ex tunc navigio ire debent a civitate Stolp aquam descendo usque in salsum mare*¹³. Przywilej nadawał więc miastu uprawnienia żeglugowe na Słupi aż do „słonego morza”, do którego ta rzeka wpada. Ponieważ Słupia, tak wówczas jak i dziś, wpada do otwartego, wielkiego i słonego morza, jakim jest Morze Bałtyckie, zastosowane w dokumencie określenie *salsum mare* jest tym samym równoznaczne z *magnum mare*.

Kolejnym na to przykładem może być przywilej rybołowczy dla miasta Kołobrzeg z 1283 r.: *talem dedimus libertatem, scilicet quod in salso mari sive magno mari*¹⁴. Z powyższego fragmentu wynika, iż obydwa określenia: *mare magnum* i *mare salsum* mogły występować w dokumentach wymiennie lub też razem (jak w tym wypadku), ale zawsze oznaczały to samo: wielkie, otwarte, czyli faktycznie słone morze. Mimo że powyższy dokument pod względem terytorialnym dotyczy Pomorza Zachodniego, nie powinno być wątpliwości, iż w tym czasie tych samych nazw na określenie morza i jego poszczególnych „części” używano na całym Pomorzu. Dowodzi tego jednoznacznie analiza innych dokumentów z Pomorza Zachodniego, w których podobnie jak w dokumentach z Pomorza Wschodniego występują te same nazwy określające morze i jego „elementy składowe”, zatoki itp.¹⁵ Należy więc uznać, że na całym Pomorzu na określenie pełnego, wielkiego morza występowały dwie łacińskie nazwy: *mare magnum* i *mare salsum*.

Z chwilą zajęcia części Pomorza Wschodniego w 1308/1309 r. przez Krzyżaków pojawiła się jeszcze jedna nazwa: *Salczensee*. Przykładem

¹¹ P, nr 301; J. Matuszewski, op. cit., s. 550; W. Łęga, op. cit., s. 5.

¹² S. Górzyński, *Rola Wisły*, s. 98; tenże, *Zarys historii*, s. 10.

¹³ P, nr 690; W. Kowalenko, op. cit., s. 33–34.

¹⁴ PU I, nr 1372; W. Kowalenko, op. cit., s. 33.

¹⁵ PU I, nr 794, 917; W. Kowalenko, op. cit., s. 33–34.

może być dokument z 1363 r. komtura gdańskiego Giselbrechta v. Dudsheim, który nadał rycerzowi Piotrowi z Kacka prawo rybołówstwa na Morzu Bałtyckim: *der vischerie in der Salczensee nebin deme lande, das do Kacze ist genant, mit allerley cleynen geczuge czu irer notroft*¹⁶. Niemiecka nazwa *Salczensee* oznacza „morze słone” i oczywiście odpowiada łacińskiej nazwie *mare salsum*. Jeśli więc w XIV w., w czasach krzyżackich, nazywano Morze Bałtyckie „słonym morzem”, to możemy wnioskować, że i wcześniej, w czasach książąt gdańskich, funkcjonowało na Pomorzu Wschodnim podobne określenie. Zmienił się jedynie język, w którym wyrażano fakt, że Morze Bałtyckie było morzem słonym.

Częściami wielkiego, pełnego morza są zatoki i zalewy. Do nich to odnoszą się pozostałe dwa określenia występujące w pomorskich dyplomach, mianowicie *mare parvum* i *mare recens*¹⁷.

Określenie *mare parvum*, czyli „morze małe”, oznacza według nas zatokę. Tą łacińską nazwą na Pomorzu Wschodnim w XII i XIII w. określano Zatokę Pucką. Znajdowała się ona w łączności z wielkim, otwartym i słonym Morzem Bałtyckim i w związku z tym miała też podobny stopień zasolenia swych wód. Można ją więc nazwać „morzem słonym”, ale „małym” w porównaniu z Bałtykiem. Na poparcie naszego rozumowania można przytoczyć dwa przykłady.

W 1279 r. książę Mściwoj II nadał przywilej rybołowcy klasztorowi w Żarnowcu: *perpetuo concedimus in salso mari, parvo vel magno per totum dominium nostrum*¹⁸. Wystawca dokumentu poprzez wymienienie obok siebie trzech rodzajów morza (*parvum*, *magnum* i *salsum*) oprócz określenia akwenu, na którym klasztor mógł uprawiać wolne od świadczeń na jego rzecz rybołówstwo, podkreślał według nas, iż obydwie rodzaje morza, „małe” (*parvum*) i „duże” (*magnum*), są zarazem morzami „słonymi” (*salsum*). Mamy tutaj także potwierdzenie tego, iż *mare magnum* i *mare salsum* oznaczały jedno i to samo. Poza tym dokument określał klasztorowi żarnowieckiemu wolne rybołówstwo na wielkim i słonym Morzu Bałtyckim (*salso, magno mari*) i na małym, aczkolwiek również słonym morzu, czyli w Zatoce Puckiej (*salso, parvo mari*). W 1283 r. książę

¹⁶ KKG, nr 69.

¹⁷ S. Górczyński, *Rola Wisły*, s. 98; tenże, *Zarys historii*, s. 10.

¹⁸ P, nr 308; S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1 (do 1309 r), RTNT, 20–25, 1913–1918, s. 990; J. Matuszewski, op. cit., s. 556; W. Łęga, op. cit., s. 5; W. Kowalenko, op. cit., s. 34.

Mściwoj II nadał przywilej rybołówczy klasztorowi oliwskiemu, w którym mowa była o „małym morzu”, czyli Zatoce Puckiej: *et libera piscatione ibidem in parvo mari*¹⁹.

Warto też zaznaczyć, iż w źródłach z czasów krzyżackich Zatoka Pucka określana była jako *Puczker Habe*. W 1395 r. komtur gdański Jan v. Rumpenheim odnowił przywilej dla sołtysa Hannusa z Gnieźdzewa, w którym była między innymi mowa o rybołówstwie w Zatoce Puckiej: *fry visscherie mit cleynen geczowe zcu erem tissche in Puczker Habe und ein fry oelsper zcu gebruchen und zcu haben*²⁰. Określenie to można tłumaczyć jako Zatoka Pucka (Zalew Pucki). Na określenie Zatoki Puckiej używano również nazwy *Habe*. W 1340 r. komtur gdański Winrych v. Kniprode nadał sołtysowi Konradowi ze Swarzewa przywilej, w którym mowa była o rybołówstwie w Zatoce Puckiej: *in dem Habe zcu vuschen mit cleynen geczowe fry zcu syme tische*²¹. Podobnie w 1365 r. komtur gdański Ludeke v. Essen nadał sołtysowi Piotrowi z Redłowa przywilej m.in. wspominający rybołówstwo w Zatoce Puckiej: *Der schulcze und di gebuwer habin vry vischerie neben deme gute im Habe*²².

W. Kowalenko²³ twierdził, że określenie *mare parvum* dotyczyło Zatoki Puckiej, natomiast Zatoce Gdańskiej autor ten skłonny był, podobnie jak i my, przypisywać określenie *mare magnum*. Zatoka Gdańska jest częścią większego akwenu wodnego, czyli Morza Bałtyckiego. Nie było i nie ma między nią a Bałtykiem wyraźnego rozgraniczenia. W średniowieczu nie było ponadto odrębnej nazwy na określenie tej zatoki. Ówczesni mieszkańcy Pomorza Wschodniego traktowali ją jako część Morza Bałtyckiego (*mare magnum*). Natomiast Zatoka Pucka była i jest w pewien sposób ograniczona, oddzielona od pełnego, otwartego morza, nie tylko przez Półwysep Helski, ale i płycizny, ciągnące się od Cypla Rewskiego, przez tzw. Głępinkę (Depkę) aż po kolejną mieliznę, tzw. Rybitwią albo Mewią Rewę. Pasma płycizn przed Puckiem stanowiło barierę, na której załamywały się fale sztormowe, w konsekwencji czego wysoka fala nie docierała do okolic tego portu, co było tak samo ważne dla jednostek pływających, jak i dla urządzeń portowych²⁴.

¹⁹ P, nr 358; J. Matuszewski, op. cit., s. 542; W. Łęga, op. cit., s. 5; W. Kowalenko, op. cit., s. 34.

²⁰ KKG, nr 139.

²¹ Tamże, nr 134.

²² Tamże, nr 57.

²³ W. Kowalenko, op. cit., s. 33–34.

²⁴ A. Zbierski, *Z kręgu problematyki związanej z badaniami kompleksowymi nad początkami portu puckiego*, *Peribalticum*, 4: *Z problematyki geologicznej dna Bałtyku Południowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 128.

Dlatego też zatokę tę można nazywać „małym morzem” (*mare parvum*), tym bardziej że zachowała bezpośrednią łączność z otwartym morzem i posiadała stopień zasolenia wody zbliżony do zasolenia wody na otwartym, pełnym morzu.

Oznacza to, że tak jak sądził W. Kowalenko, „małe morze” musi być traktowane jako geograficzne pojmowanie łacińskich określeń występujących w dokumentach pomorskich²⁵.

Ostatnim terminem określającym morze, a występującym w pomorskich dyplomach, był termin *mare recens*. Nazwa ta oznaczała „morze świeże” i odnosiła się do Zalewu Wiślanego (Zatoki Wiślanej) oraz do Zatoki Szczecińskiej²⁶. Obydwa zbiorniki w porównaniu z morzem otwartym mają wodę o małym zasoleniu. Duży jest w nich udział wody słodkiej, napływającej z wielkich rzek, czyli z Wisły i Odry. W obydwu przypadkach akweny posiadają mocno ograniczone połączenie z otwartym morzem, co dodatkowo utrudnia wymianę wody słodkiej (rzecznej) i słonej (morskiej). Duża ilość wody słodkiej pochodzącej z rzek powodowała, że ówczesi nazywali te akweny wodne „morzami świeżymi” (słodka woda rzeczna stała się w tym wypadku synonimem świeżości).

Nas interesować będzie przede wszystkim Zalew Wiślany. Tego, że nosił on w średniowieczu nazwę „morza świeżego” lub „zatoki świeżej” (*mare recens*), dowodzą liczne przykłady. W 1254 r. książę Sambor przyjął od zakonu krzyżackiego w lenno: *duas aquas nomine uni Cabal maior, alteri Cabal minor, que de Wisla sumentes originem in m a r i r e c e n t i finem sortiuntur*²⁷. Obie wymienione w dokumencie rzeki wpływały do Zalewu Wiślanego, czyli Zatoki Świeżej (*mare recens*) i stanowiły ówczesne drogi wodne w delcie Wisły. Innym

²⁵ W. Kowalenko, op. cit., s. 34. Nie możemy natomiast zgodzić się z twierdzeniem tego badacza, że określenie *mare parvum* występowało tylko w dwóch cytowanych powyżej dyplomach pomorskich. Inne dokumenty, w których występuje określenie *mare parvum*, to: P, nr 51 (falsyfikat), 301, 528. Na temat autentyczności rzekomego dokumentu Świętopępka dla klasztoru oliwskiego z 1235 r. (tamże, nr 51) zob. E. Keyser, *Olivaer Studien*, s. 76–77; tenże, *Neue Forschungen über die Entstehung der Stadt Danzig*, ZWG, 75, 1939, s. 86 i n.; R. Koebner, op. cit., s. 22 i n.; G. Labuda, *Geneza miasta na „prawie lubeckim” w Gdańsku*, KHKM, 29, 1981, nr 1, s. 60 i n.; H. Lingenberg, op. cit., s. 65 i n.; odnośnie „małego morza” zob. też: A. Zbierski, *Port gdański na tle miasta w X–XIII wieku*, Gdańsk 1964, s. 270.

²⁶ S. Górzynski, *Rola Wisły*, s. 98; tenże, *Zarys historii*, s. 10.

²⁷ P, nr 160; W. Kowalenko, op. cit., s. 36; zob. też: W. Długocki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r)*, Gdańsk 1995, s. 40–41.

argumentem potwierdzającym tezę, iż *mare recens* to Zalew Wiślany, był układ z 1282 r. między księciem Mściwojem II a zakonem krzyżackim. Książę zastrzegł wówczas dla swoich ludzi prawo połowu ryb na pozostającym w rękach Krzyżaków Zalewie Wiślanym: *piscari possint in eorum recenti mari cum retibus, que nyuat et stonetze vulgariter appellantur, ... et a Nerya usque ad medium recentis mari*²⁸. Jest tu mowa również o tym, iż rybacy pomorscy będą mogli łowić ryby w Zalewie Wiślanym (Zatoce Świeżej) dużymi sieciami zwanymi niewodami.

Potwierdzeniem naszych uwag odnośnie Zalewu Wiślanego i jego określeń jest niemiecka nazwa „Haff” (Zalew Wiślany – „*das Frische Haff*”), występująca już w źródłach trzynastowiecznych²⁹. W źródłach krzyżackich Zalew Wiślany nazywany był „Habe” (Zalew, Zatoka), na co wskazują między innymi: dokument wielkiego marszałka Wernera v. Tettinger dla Mikołaja Drewusa z 1399 r., nadający mu prawo połowu ryb na Zalewie Wiślanym: *Umme den willen gunne wir ihn von sundirlicher gunst und dirlauben ihm Habe* czy *fisschen myt kleinen geczeugen und anders nicht als mit questennetzen und secken*³⁰, oraz dokument wielkiego marszałka Henryka Holtego dla Dawida Brandta z 1429 r., nadający temuż prawo połowu ryb w Zalewie Wiślanym: *Sye sullen ouch haben frey fichsschereye myt cleynem geczew in dem Habe*³¹.

W związku z powyższym odmienne stanowisko zajmowane w powyższych kwestiach przez J. Matuszewskiego i W. Łęgę³² należy uznać za niemożliwe do akceptacji. Obaj badacze uznali bowiem, że termin *mare recens* oznaczał „morze przybrzeżne”, „wody przybrzeżne”. W. Łęga twierdził dodatkowo, iż *mare magnum* i *mare salsum* oznaczają

²⁸ P, nr 336; S. Kujot, op. cit., s. 1059; W. Kowalenko, op. cit., s. 36.

²⁹ PU I, nr 557 *mare recens Hab* (1288 r.), nr 247 *das Haff (mare recens)* (1251 r.); zob. Też H. Bertram, W. La Baume, O. Kloeppel, *Das Weichsel-Nogat-Delta*, Danzig 1924, mapa Zalewu Wiślanego i Mierzei Wiślanej – *Das Frische Haff*; W. Kowalenko, op. cit. s. 36–37; J. Walachowicz, *Monopole książęce w skarbowości wczesnofeudalnej Pomorza Zachodniego*, Poznań 1963, s. 162–163; W. Długocki, *Strefy rybołówcze*, s. 25. Zob. też: Długosz, ks. 1–2, Warszawa 1964, s. 74, gdzie kronikarz określił Zalew Wiślany terminem *Magnus Lacus*. Termin ten jednak poza tym jednym przypadkiem nie jest poświadczony źródłowo, zob. W. Długocki, *Wiadomości Jana Długosza*, s. 178–179.

³⁰ KKG, nr 3.

³¹ Tamże, nr 4.

³² J. Matuszewski, op. cit., s. 165; W. Łęga, op. cit., s. 4–5.

„morze pełne” (głębokie, słone), czyli Morze Bałtyckie, a terminy *mare parvum* i *mare recens* oznaczały „morze przybrzeżne”, „morze miałkie” (płytkie). Jest to geomorfologiczne pojmowanie łacińskich określeń występujących w dokumentach pomorskich. Dodatkowo jednak, jak wspomnieliśmy, W. Łęga wprowadza zamęt w tę terminologię, stwierdzając, że łacińskie określenia morza występujące w XII i XIII w. można w sumie traktować dwojście: raz jako określenia geograficzne, raz jako określenia geomorfologiczne. I tak *mare parvum* raz mogło oznaczać „morze przybrzeżne” („morze miałkie”), raz Zatokę Gdańską (względnie Zatokę Pucką), *mare magnum* i *mare salsum* mogło oznaczać „morze głębokie” („morze pełne”) lub Morze Bałtyckie, a *mare recens* mogło znaczyć raz „morze przybrzeżne” („morze miałkie”), a raz Zatokę Świeżą, czyli Zalew Wiślany. Geomorfologiczne pojmowanie łacińskich określeń dotyczących morza jest według nas błędne. Terminy, o których mowa powyżej (*mare parvum*, *mare recens* oraz *mare salsum* i *mare magnum*), występowały najczęściej w dokumentach mówiących o przywilejach rybołówczych, wyznaczających i określających łowiska dla obdarowanych przywilejami instytucji. Terminy te określały miejsca, w których można było łowić ryby, nie mówiły jednak konkretnie, czy połowów należy bądź można dokonywać przy brzegu, czy dalej od niego, na szerokiej wodzie. Nie wiadomo więc, czy chodziło tutaj o połowy na otwartym morzu, z dala od brzegu, na wodach głębokich, a więc typowe połowy morskie (pełnomorskie), czy tylko o połowy przybrzeżne, w pobliżu brzegu, na wodach płytszych.

Trudno przypuszczać, aby ówczesni ludzie posiadali wystarczającą wiedzę na temat głębokości poszczególnych części akwenu morskiego i dokładnie znali zależności między na przykład głębokością a gatunkami i ilościami występujących w danym rejonie ryb i aby na podstawie tej wiedzy decydowali o tym, komu i jakie łowiska przyznać na mocy przywileju rybołówczego. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że raczej kierowano się przy określaniu łowiska dla obdarowanych wyznacznikami natury geograficznej. Starano się więc poprzez odpowiednie nazwy określić obszar, akwen wodny, gdzie uprzywilejowana instytucja mogła dokonywać połowów. Decyzję o tym, czy łowić bliżej, czy dalej od brzegu, na głębszej czy płytszej wodzie, pozostawiano samemu zainteresowanemu.

Tab. Łacińskie nazewnictwo Morza Bałtyckiego i jego poszczególnych części

Nazwa łacińska	Znaczenie polskie	Nazwa polska
<i>mare salsum</i>	morze słone	Morze Bałtyckie
<i>mare magnum</i>	morze wielkie	Morze Bałtyckie
<i>mare parvum</i>	morze małe	Zatoka Pucka
<i>mare recens</i>	morze świeże	Zalew Wiślany

Lateinische Namensgebung der Ostsee in den pommerellischen Schriftquellen aus dem 12. und 13. Jh.

Zusammenfassung

In den pommerellischen Schriftquellen aus dem 12. und 13. Jh. finden sich zahlreiche lateinische Bezeichnungen für die Ostsee und ihre einzelnen Teile. In den pommerellischen Quellen wird die See als „mare magnum“, „mare parvum“, „mare recens“ und „mare salsum“ bezeichnet.

Aufgrund der Analyse dieser Dokumente lässt sich feststellen, dass die Termini „mare magnum“ (große See) und „mare salsum“ (salzige See) sich auf dasselbe bezogen, also auf die große, offene und salzige Ostsee. Die Bezeichnung „mare parvum“ (kleine See) galt für eine Bucht („Habe“). Dieser lateinische Name wurde im 12. und 13. Jh. für das Putziger Wieck (pln. Zatoka Pucka) verwendet, das mit der großen, offenen und salzigen Ostsee verbunden war. Der Begriff „mare recens“ (frische See) galt für das Frische Haff (pln. Zalew Wiślany).

Die lateinischen Bezeichnungen für die Ostsee und ihre einzelnen Teile, die in den pommerellischen Dokumenten aus dem 12. und 13. Jh. vorkommen, sind als geographische, und nicht geomorphologische Namen zu verstehen. Sie bezeichneten also bestimmte Seegebiete.

Maciej Maciejowski (Szczecin)

PODRÓŻE BISKUPA LUBUSKIEGO KONRADA (1284–1299)

Dzięki licznym studiom poświęconym mobilności człowieka w średniowieczu nasza wiedza na ten temat uległa w ostatnich latach znacznemu poszerzeniu. Ruchliwość poszczególnych jednostek, a niekiedy całych społeczności, przejawiała się w podróżach misjonarzy, posłów, wyprawach kupieckich, pielgrzymkach, udziale w ruchu krucjatowym i kolonizacji. Warto pamiętać, że nie zawsze peregrynacje miały dobrowolny charakter, często bowiem u ich podłoża leżały różnorodne kataklizmy, kończące się ucieczką bądź deportacją ludności z zamieszkiwanego dotąd obszaru¹.

Wśród osób decydujących się na trud podróży w średniowieczu znajdowali się również zwierzchnicy lokalnych Kościołów, czyli biskupi, o których działalności na tym polu posiadamy szersze informacje w źródłach, co spowodowane było ich przynależnością do ścisłej elity, tak kościelnej, jak i świeckiej. Podejmując się scharakteryzowania wojaży jednego z ordynariuszy lubuskich u schyłku XIII w., pragnę ukazać przede wszystkim jego peregrynacje poza granicami diecezji lubuskiej. Powyższa aktywność wyróżnia biskupa Konrada spośród współczesnych mu zwierzchników diecezji metropolii gnieźnieńskiej

¹ N. Ohler, *The medieval traveller*, Woodbridge 1998; M. Tymowski, *Horyzonty geograficzne Europejczyków w okresie rozkwitu średniowiecza (X–XIII w.)*, w: *Rozkwit średniowiecznej Europy*, pod red. H. Samsonowicza, Warszawa 2001, s. 468–524. Zob. też zbiór artykułów w: *Wędrowka i etnogeneza w starożytności i w średniowieczu*, pod red. M. Salamona i J. Strzelczyka, Kraków 2004, szczególnie s. 145–423.

i sytuuje zarazem w wąskim gronie wysokich hierarchów wykraczających poza ramy miejscowych Kościołów.

Jedną z przyczyn podróży biskupów lubuskich było niewielkie terytorium podlegającej im diecezji², a także jej prawne i polityczne położenie. W II połowie XIII w. zwierzchnictwo świeckie nad diecezją przypadło arcybiskupom magdeburskim, którzy jednak niebawem musieli się nim podzielić z margrabiami brandenburskimi³. Nie uległa natomiast zmianie przynależność Kościoła lubuskiego do polskiej prowincji kościelnej, biskup lubuski nadal pozostawał sufraganiem metropolity gnieźnieńskiego. Zachowanie własnych praw, w sytuacji gdy zwierzchnicy byli niejednokrotnie ze sobą zantagonizowani⁴, wymagało od ordynariuszy lubuskich niemałej zręczności dyplomatycznej, zwłaszcza że niemieckim książętom przysługiwały szersze niż w Polsce uprawnienia w stosunku do Kościoła⁵. Doskonale rozumiał to biskup lubuski Wilhelm I (1252–1273), który w umiejętny sposób potrafił wygrywać niesnaski pomiędzy arcybiskupem magdeburskim a Askańczykami w celu zabezpieczenia dochodów oraz władzy sędziowskiej w dobrach biskupich⁶. Pomimo zależności od niemieckich

² B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (968–1939)*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne (dalej cyt.: ABMK), 19, 1969, s. 273–276; A. Weiss, *Terytorium diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 20, 1973, z. 4, s. 83–98.

³ P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Landsberg 1905, s. 146; G. Labuda, *Zajęcie Ziemi Lubuskiej przez margrabiów brandenburskich w połowie XIII w.*, Sobótka, 1974, nr 4, s. 311–312.

⁴ Nie chodzi tylko o konflikty na styku polsko-niemieckim, lecz również o mające długoletnie korzenie waśnie pomiędzy arcybiskupami magdeburskimi a margrabiami brandenburskimi, zob. W. Hoppe, *Die Mark Brandenburg, Wettin und Magdeburg – Ausgewählte Aufsätze*, Köln–Graz 1965, s. 207; J. Hauziński, *Podstawy terytorialno-polityczne Rzeszy Niemieckiej w pierwszej połowie XIII w.*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, 50, 1985, s. 114–115.

⁵ S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. 12–13; E. Rymar, *Margrabiowie brandenburscy z dynastii askańskiej wobec biskupstwa lubuskiego (1250–1320)*, w: tegoż, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 41.

⁶ *Regesten der Bischöfe von Lebus bis zum Jahre 1418* (dalej cyt.: Regesten), hrsg. F. Funcke, Brandenburgia, 24, 1915/1916, nr 55 (12 III 1252 r.); J. Walachowicz, *Geneza i ustroj polityczny Nowej Marchii do początków XIV w.*, Warszawa–Poznań 1980, s. 91–92. Na temat biskupa Wilhelma i prowadzonej przez niego polityki zob. A. Müller, *Magister Wilhelm von Neisse, Bischof von Lebus*, Archiv

władców terytorialnych biskup Wilhelm I i jego następca Wilhelm II (1274–1284) zachowali bliskie związki z Polską, czego przejawem była częsta obecność w otoczeniu Piastów oraz udział w zjazdach i synodach zwierzchników diecezji metropolii gnieźnieńskiej, po części uwarunkowany posiadaniem licznych dóbr rozsianych po niemal wszystkich dzielnicach⁷. Szczególne relacje łączyły ich ze Śląskiem, skąd pochodziło wielu ordynariuszy lubuskich, robiących uprzednio kariery w kapitule wrocławskiej bądź na tamtejszych dworach książęcych⁸. Na tym tle kontakty biskupów lubuskich z margrabiami wyglądały dość skromnie⁹. Powyższa specyfika Kościoła lubuskiego wymuszała więc na jego zwierzchnikach większą aktywność w relacjach z sąsiednimi podmiotami kościelnymi i politycznymi.

O drodze Konrada do biskupstwa lubuskiego wiemy niewiele¹⁰. Być może był on jednym z dwóch kanoników o imieniu Konrad, którzy

für schlesische Kirchengeschichte, 8, 1950, s. 57–76; J. Walicki, *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamińskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna*, Lublin 1960, s. 100–105; J. Kopiec, *Wilhelm, 1252–1273, Bischof von Lebus*, w: *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448. Ein Biographisches Lexikon* (dalej cyt.: BHRR), ed. E. Gatz, Berlin 2001, s. 341; J. Maciejewski, *Pochodzenie i kariera biskupa lubuskiego Wilhelma I z Nysy (1252–1273)*, RH, 68, 2002, s. 85–95.

⁷ Słabe zaplecze ekonomiczne biskupstwa oraz zahamowanie wcześniej zakładanych możliwości rozwoju sprawiły, iż ta najmniejsza spośród polskich diecezji doczekała się znacznych nadań ze strony Henryka Brodatego na Śląsku i w Małopolsce (klucz opatowski). To ostatnie uposażenie spowodowało nawet wystąpienie do Stolicy Apostolskiej biskupa lubuskiego Wilhelma I w 1257 r. z pretensjami do objęcia jurysdykcji kościelnej na Rusi. Ten w zasadzie daremny epizod, który odbił się jednak szerokim echem w historiografii, ukazuje nam fragment szerszych zamysłów politycznych, które wiązano z biskupstwem lubuskim, J. Dobosz, *Monarchia i moźni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII w.*, Poznań 2002, s. 212–215, gdzie zestawienie starszej literatury.

⁸ Zob. Regesten, s. 202–209; R. Żerelik, *Personalne związki katedry wrocławskiej i lubuskiej oraz kolegiat śląskich z kancelariami książęcymi (do 1350 r.)*, w: *Ludzie Kościoła katolickiego na Ziemi Śląskiej*, pod red. K. Matwijowskiego, Wrocław 1994, s. 9–22; E. Rymar, *Margrabiowie brandenburscy*, s. 50–51. W tym kontekście trudno zgodzić się z radykalnym stwierdzeniem, że biskupi lubuscy od końca XIII w. zupełnie ulegli wpływom niemieckim, M. Skibniewski, *Stefan II biskup lubuski 1316–1345 (szkic historyczny)*, Przegląd Powszechny, 122, 1914, s. 370.

⁹ 17 III 1264 r. widzimy biskupa Wilhelma I w otoczeniu margrabiów Jana i Ottona w Kopanicy: Regesten, nr 78; 9 X 1267 r. zaś podczas uroczystości związanych z pogrzebem Ottona III w Strausbergu, Regesten, nr 81.

¹⁰ S. Wohlbrück, *Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Namens*, I, Berlin 1829, s. 145–150; zob. też krótkie hasła biograficzne

w 1244 r. występował przy biskupie lubuskim Henryku¹¹ Prawdopodobnie jako kanonik lubuski został notariuszem i kapelanem jednego ze swych poprzedników, Wilhelma I¹². 21 III 1276 r. w Magdeburgu Konrad wystąpił z godnością archidiakona lubuskiego, a co równie ważne, wszedł w skład czteroosobowej komisji mającej pomóc w rozstrzygnięciu konfliktów między arcybiskupem magdeburskim Konradem a biskupem lubuskim Wilhelmem II¹³. Posiadanie prałatury archidiakona wiązało się najczęściej z wykształceniem prawniczym¹⁴. Pośrednio o wykształceniu biskupa Konrada świadczy również bulla Mikołaja IV z 7 X 1289 r., w której papież nakazał biskupowi Schwerinu i ordynariuszowi lubuskiemu przeegzaminowanie 27-letniego Jaromara, syna księcia rugijskiego Wisława: *de litteratura, vita et conversatione*, wybranego w drodze kompromisu na biskupstwo kamieńskie¹⁵. Wydaje się, że wykształcenie na poziomie uniwersyteckim biskupów metropolii gnieźnieńskiej na przełomie XIII i XIV w. posiadało związek z ich późniejszą aktywnością poza obszarem ziem polskich. Ukazują to przykłady biskupów: wrocławskiego Henryka z Wierzbnej (1302–1319), krakowskiego Jana Muskaty (1294–1320) czy też arcybiskupa gnieźnieńskiego

J. Kopca, w: BHRR, s. 341; A. Weissa, *Encyklopedia katolicka*, IX, Lublin 2002, kol. 668; J. Maciejewski, *Episkopat polski doby dzielnicowej (1180–1320)*, Kraków–Bydgoszcz 2003, s. 241–242.

¹¹ *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej cyt.: CDB A), XX, hrsg. A. F. Riedel, Berlin 1861, nr 8, s. 182; Regesten, nr 49.

¹² Jako notariusz: CDB A, XX, nr 14, s. 186 (1 VI 1260 r.); jako kanonik i notariusz: Regesten, nr 176; KDW, I, nr 405 (1262 r.); jako *scriptore capellanis curie nostre*: *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej cyt.: SUB), IV, hrsg. W. Irngang, Köln–Weimar–Wien 1988, nr 52 (20 II 1268 r.).

¹³ CDB A, XX, nr 17, s. 189; E. Rymar, *Margrabiowie brandenburscy*, s. 52.

¹⁴ Zob. fragment statutów legata papieskiego Filipa, biskupa Fermo, odnośnie wymagań stawianych archidiakonom: KDW, I, nr 487 (14 IX 1279 r.), s. 434–435. Za uniwersyteckim wykształceniem archidiakonów, do których zadań należały wizytacje, kontrola moralności duchowieństwa, niższe sądownictwo w diecezji oraz egzaminowanie kandydatów do święceń, opowiadają się K. Stopka, *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu. Studia nad kształceniem kleru polskiego w wiekach średnich*, Kraków 1994, s. 81; M. D. Kowalski, *Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320–1382)*, Kraków 1996, s. 68; zob. też T. Silnicki, *Organizacja archidiaconatu w Polsce*, *Studia nad Historią Prawa Polskiego*, 10, 1927, z. 2, s. 21–25, 68.

¹⁵ BP, I, nr 887.

Janisława (1317–1341)¹⁶. Znamienna w tym kontekście jest słaba mobilność poza granicami metropolii arcybiskupa Jakuba Świnki (1283–1314), o którego wykształceniu brak informacji¹⁷. Być może wpływ na taki stan rzeczy miała też ogólna niechęć metropolity wobec obcych, a szczególnie Niemców¹⁸. Studia zagraniczne, poza solidnym wykształceniem, ułatwiającym awans w ramach hierarchii kościelnej po powrocie do kraju, znacznie poszerzały perspektywy młodych duchownych, pozwalały też na nawiązanie licznych kontaktów, które mogły procentować w przyszłości.

¹⁶ Wykształcenie uniwersyteckie Henryka z Wierzbnej sugeruje Jan Długosz w swoich *Katalogach biskupów wrocławskich*, gdy pisze: *Vir competentis litterarum (Ioannis Dlugosii senioris canonici Cracoviensis. Opera omnia*, I, wyd. A. Przezdziecki, Kraków 1887, s. 465). Pewne tropy mogą wskazywać na Bolonię jako miejsce edukacji przyszłego ordynariusza wrocławskiego. Wiemy, że krótko po swej konsekracji w 1302 r. rekomendował biskupowi bolońskiemu Janowi kleryka Radwana z Raciborza, *Codex diplomaticus Silesiae (Regesten zur Schlesischen Geschichte)* (dalej cyt.: CDS), XVI, hrsg. v. C. Grünhagen, Breslau 1892, nr 2691. Intelktualnego rozbudzenia Henryka z Wierzbnej dowodzi też dokument z 31 XII 1308 r., w którym biskup wyrażał zgodę, aby w szkole przy kościele Świętych Piotra i Pawła w Legnicy obok ksiąg z zakresu logiki i gramatyki sięgano po *libri naturales*, w których to księgach domyślać się można podstawowego kursu z zakresu filozofii arystotelesowskiej, obejmującego traktaty przyrodnicze i metafizyczne, CDS, XVI, nr 3022; K. Stopka, *Szkoły katedralne*, s. 133. O Janie Muskacie wiemy, że studiował w Bolonii, *Chartularium Studii Bononiensis*, VIII, Bologna 1927, nr 2791 (5 IX 1268 r.); X (Bologna 1936), nr 4001 (24 I 1269 r.); CDS, VII/2, s. 236 (1278 r.). Z tytułem magistra występował w dokumentach: SUB, V (Köln–Wien 1993), nr 104 (1 VI 1284 r.); KKK, I, nr 97 (13 VI 1294 r.); *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szamański, w: MPH s.n., X/2, Warszawa 1974, s. 298: *Ioannes Muscata artium magister*. Janisław znany z dokumentów przed objęciem sakry arcybiskupiej jako rektor szkoły katedralnej gnieźnieńskiej i tamtejszy kanonik, oficjał oraz archidiakon gnieźnieński, co jest równoznaczne z posiadaniem wykształcenia na poziomie uniwersyteckim, J. Maciejewski, *Episkopat*, s. 229–230. Zob. też M. Maciejewski, *Zagraniczne peregrynacje biskupów metropolii gnieźnieńskiej na przełomie XIII i XIV w.*, w: *Polska – centrum czy peryferie Europy. Polska na styku cywilizacji Wschodu i Zachodu*. Materiały z konferencji Szczecin 8–9 XII 2004 r. słuchaczy studiów doktoranckich przy Instytucie Historii Uniwersytetu Szczecińskiego (w druku).

¹⁷ Papież Marcin IV w bulli nominacyjnej Jakuba Świnki w 1283 r. określał elekta jako osobę wykształconą, chwalać jego *litterarum scientia, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae* (dalej cyt.: VMPL), I, ed. A. Theiner, Rzym 1860, nr 164. Prawdopodobnie jednak mamy w tym wypadku do czynienia ze zwrotem rutynowo-grzeźnościowym.

¹⁸ Zob. *Petra Žitavského Kronika zbraslavská* (dalej cyt.: *Kronika zbraslavská*), wyd. J. Emler, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, IV, Praha 1882, s. 82.

Jako biskup lubuski Konrad pojawił się po raz pierwszy 12 XI 1284 r., kiedy to transumował dokument księcia wielkopolskiego Przemysła II z 5 XI 1282 r. dla templariuszy z Chwarszczan i Wielkiej Wsi¹⁹. Dokument został najprawdopodobniej wystawiony poza diecezją lubuską, na co wskazuje miejsce i termin śmierci poprzednika Konrada, biskupa Wilhelma II, zmarłego 28 X 1284 r. w Norymberdze i tam pochowanego w klasztorze benedyktyńskim św. Idziego²⁰. Krótki, dwutygodniowy dystans pomiędzy śmiercią Wilhelma II a rozpoczęciem administracji diecezją lubuską przez nowego biskupa wskazuje, iż Konrad musiał towarzyszyć swemu zwierzchnikowi w podróży. W Bawarii zapewne przeprowadzono również wybór Konrada, wytypowanego przez będących na miejscu kanoników lubuskich. Słusznie także wskazano ostatnio w literaturze na fakt absencji lubuskiego biskupa elekta na obszarze metropolii gnieźnieńskiej przed połową stycznia 1285 r., nie pojawił się on bowiem wśród biskupów na zwołanym przez Jakuba Świnkę synodzie prowincjonalnym w Łęczycy²¹.

Pierwszą szansą dla wykazania się przez Konrada aktywnością poza własną diecezją był konflikt kościelno-polityczny na Śląsku (1284–1287) pomiędzy biskupem wrocławskim Tomaszem II a księciem wrocławskim Henrykiem Probusem (1270–1290), angażujący wszystkich przedstawicieli episkopatu polskiego²². Biskup Konrad, z racji bliskich kontaktów między Kościołem wrocławskim i lubuskim, podjął się czynnej mediacji w sporze. Interweniując w obronie zwierzchnika diecezji wrocławskiej, biskup lubuski miał również na uwadze dobra podległego mu Kościoła, których śląską część zajął Henryk IV Prawy. Ich zwrot był jednym z warunków wstępnych ugody zaproponowanej przez

¹⁹ Regesten, nr 110; CDB, XIX, nr 11, s. 7.

²⁰ Regesten, nr 109: *sepultus est ante aram S. Crucis. Qui nobis dedit aureum baldaquinum.*

²¹ J. Maciejewski, *Episkopat*, s. 241–242, przyp. 138 i 139. 15 I 1285 r. w Łęczycy obok metropolity widzimy biskupów: krakowskiego Pawła z Przemankowa (1266–1292), poznańskiego Jana Wyszkowica (1278–1286), płockiego Tomasza (1275–1294), wrocławskiego Wisława (1284–1300): SUB, V, nr 171. Biskup wrocławski Tomasz II (1270–1292) nie wziął udziału w synodzie, ponieważ w tym czasie nie mógł opuścić Śląska, osaczony przez wrogięgo mu księcia wrocławskiego Henryka Prawego w Otmuchowie, później zaś w Raciborzu.

²² Na temat przyczyn tego sporu zob. ostatnio M. Maciejewski, *Droga Jana Romki do biskupstwa wrocławskiego*, w: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy. Studia z dziejów średniowiecza* nr 10, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, s. 111–112, gdzie zestawienie starszej literatury.

Tomasza II księciu wrocławskiemu 16 VII i 22 IX 1286 r.²³ oraz Jakuba Świnkę i innych mediatorów 1 IV 1287 r.²⁴ Sprawę restytucji śląskich dóbr Kościoła lubuskiego Tomasz II wysunął ponownie w Krakowie 22 VII 1287 r.²⁵ 4 V 1285 r. zwierzchnik diecezji lubuskiej i archidiakon poznański Jan otrzymali papieskie polecenie, by w ciągu dwóch tygodni uzyskać satysfakcję od Henryka Prawego dla prześladowanego biskupa wrocławskiego²⁶. Latem 1285 r. biskup wrocławski w osobnym piśmie dziękował Konradowi za podjęte wysiłki i wyrażał przekonanie, iż jego dotychczasowe starania przyczynią się do osiągnięcia pokoju. Tomasz II odrzucił jednak propozycję przywieziona przez Konrada od księcia wrocławskiego, proponującego, aby cały spór oddać pod rozstrzygnięcie kanonikom wrocławskim²⁷. 29 VI 1285 r. Konrad przebywał w Krakowie, gdzie cały episkopat metropolii gnieźnieńskiej monitował papieża Honoriusza IV i kardynałów w Rzymie o pomoc w zmaganiach z Henrykiem IV²⁸. Możemy przypuszczać, że biskup lubuski występował między innymi w obronie Tomasza II w trakcie synodu biskupów niemieckich, obradujących w marcu 1287 r. w Würzburgu w obecności legata papieskiego Jana Boccamazza nad problemem cesarskiej koronacji Rudolfa Habsburga²⁹. 3 IV 1287 r. Konrad był już w Polsce, przywożąc wiadomość o obciążeniach finansowych nałożonych przez legata papieskiego na Kościół polski, co umożliwiło wniesienie apelacji podczas zjazdu biskupów w Opolu³⁰. W pismach wystawionych w Metz 8 V 1287 r. legat papieski obniżył Jakubowi Śwince i jego sufraganom żadaną sumę prokuracji z 1100 grzywien kolońskich do 700, zrzekł się także prawa do obsadzania wakujących prebend³¹. W biskupie lubuskim być może należałoby widzieć przedstawiciela episkopatu polskiego

²³ SUB, V, nr 279, 285.

²⁴ Tamże, nr 325.

²⁵ Tamże, nr 351.

²⁶ Regesten, nr 111. Pośrednictwo Konrada poświadcza też pismo Jakuba Świnki z 16 V 1285 r., SUB, V, nr 217.

²⁷ Regesten, nr 112; SUB, V, nr 223.

²⁸ SUB, V, nr 225–226.

²⁹ Obecność Konrada potwierdzona 18 III 1287 r., gdy wraz z 19 arcybiskupami i biskupami niemieckimi wystawiał przywilej dla kościoła katedralnego w Miśni, Regesten, nr 115. Nie dostrzegł członka polskiego episkopatu w Würzburgu W. Abraham, *Studia krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów prowincjonalnych*, w: *Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce*, 5, 1917, s. 26–29.

³⁰ Regesten, nr 116; SUB, V, nr 326. 3 V 1287 r. Konrad przebywał jeszcze na Śląsku, Regesten, nr 117.

³¹ SUB, V, nr 340–341.

oddelegowanego w tej sprawie do kontaktów z Kościołem niemieckim, który również wyrażał wzburzenie zdzierstwem legata papieskiego. O związkach biskupa Konrada z Kościołem niemieckim może świadczyć również jego udział na początku 1290 r. w zjeździe w Magdeburgu z udziałem tamtejszego metropolity Eryka oraz jego sufraganów, biskupów Brandenburga i Havelbergu³². Być może sprawozdanie z tego spotkania zwierzchnik diecezji lubuskiej przedstawił z kolei podczas synodu prowincjonalnego w Gnieźnie 14 X 1290 r.³³

Od II połowy lat osiemdziesiątych XIII w. możemy dostrzec stopniowe zacieśnianie relacji pomiędzy biskupem lubuskim Konradem a księciem wielkopolskim Przemysłem II. Sprzyjało temu po części zaangażowanie zwierzchnika diecezji lubuskiej w wyżej wspomniany antagonizm na Śląsku, który uderzał w politycznego konkurenta, którym dla Przemysła II był książę wrocławski³⁴. Pod koniec maja 1286 r. w Łądzie biskup Konrad uczestniczył w konsekracji nowego ordynariusza poznańskiego, Jana Gerbica (1286–1297), dokonanej przez arcybiskupa Jakuba Świnkę. W zjeździe tym uczestniczyli również biskupi płocki i wrocławski oraz Przemysł II³⁵. Możemy przypuszczać, że w trakcie tego spotkania omawiano nie tylko sprawy majątkowe i kościelne, lecz także odnoszono się do kwestii politycznych, zwłaszcza do trwającego wówczas konfliktu na Śląsku. Przemysł II wyraźnie też zmierzał do pozyskania biskupa lubuskiego Konrada, którego poddani w Wielkopolsce zostali zwolnieni z wszelkich powinności i podatków (28 XII 1287 r.)³⁶. Do kolejnego dowodu przychylności ze strony księcia wielkopolskiego dla Kościoła lubuskiego doszło 26 IV 1289 r., kiedy wspólnie z Jakubem Świnką nakłonił Zarembów do zwrotu biskupowi wsi Siekierzyn³⁷. Związek z Przemysłem II był, jak możemy domniemywać, korzystny dla biskupa Konrada, zwłaszcza po 1287 r., kiedy to cała ziemia lubuska znalazła się w rękach margrabiów brandenburskich w wyniku cesji arcybiskupa magdeburgskiego

³² Regesten, nr 119 (26 II 1290 r.). ³³ SUB, V, nr 480; Regesten, nr 120.

³⁴ Zob. ostatnio B. Nowacki, *Zabiegi o zjednoczenie państwa i koronację królewską w latach 1284–1285 na tle rywalizacji Przemysła II z Henrykiem IV Prawym*, w: *Przemysł II. Odrodzenie Królestwa Polskiego*, pod red. J. Krzyżaniakowej, Poznań 1997, s. 153–160.

³⁵ CDP, II/1, nr 131; KDW, I, nr 564; Regesten, nr 114; *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielewski, w: MPH, II, Lwów 1872, s. 851; J. Długosz, *Catalogus episcoporum Poniawensium*, s. 496–497.

³⁶ KDW, I, nr 585; Regesten, nr 118.

³⁷ KDW, VI, nr 36.

Eryka³⁸. Pogłębienie dobrych stosunków z wielkopolskim Piastem być może było próbą przełamania monopolu opieki roztaczanej nad dobrami diecezji lubuskiej przez Askańczyków.

Gesty czynione przez Przemysła II pod adresem biskupa Konrada wiążąc trzeba zapewne również, a może przede wszystkim, z rozpoczęciem zabiegów koronacyjnych przez tego władcę. Trudniej natomiast ocenić ówczesne sympatie polityczne ordynariusza lubuskiego, który ze względu na szczególną sytuację podległej mu diecezji zmuszony był działać w sposób ostrożny i elastyczny zarazem. Stosunki Konrada z Przemysłem II uznać wypada za dobre, o co wyraźnie – jak widzieliśmy – zabiegał książę wielkopolski. Na półtora miesiąca przed koronacją wielkopolskiego Piasta dość nieoczekiwanie spotykamy biskupa Konrada w Pradze, u boku biskupa krakowskiego Jana Muskaty, gdzie wspólnie przyznali przywilej Kościołowi wyszehradzkiemu (12 VI 1295 r.)³⁹. Pobyt obu hierarchów duchownych na dworze Przemysłidów odczytuje się najczęściej jako manifestację niechęci wobec papieskiej zgody na koronację Przemysła II. Intensywne przygotowania do tej ceremonii musiały wywołać niepokój władcy Czech Wacława II (od 1291 r. władającego w Małopolsce), który dążyć miał do jego oprostowania z pomocą przychylnych sobie członków polskiego episkopatu⁴⁰. Zdaniem Tomasza Jurka biskup lubuski został wydelegowany przez króla czeskiego do Gniezna z misją oponowania przeciw koronacji, książę wielkopolski zdołał go jednak pozyskać dla swych planów⁴¹. Znajduje to potwierdzenie w przekazie *Rocznika*

³⁸ A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Lublin 1977, s. 48.

³⁹ *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae* (dalej cyt.: RBM), wyd. J. Emler, II, Praha 1882, nr 1690; Regesten, nr 122.

⁴⁰ J. Šusta, *Soumrak Přemyslovců a jejich dědictví*, w: *Česky Dejiny*, II/1, Praha 1935, s. 456; T. Jurek, *Przygotowania do koronacji Przemysła II*, w: *Przemysł II*, s. 178–179. Polemikę z tezami T. Jurka podjął ostatnio: J. Nikodem, *Kontrowersje wokół przygotowań do koronacji Przemysła II*, KH, t. 112, 2005, nr 3, s. 111–133. J. Nikodem uchylił się jednak w swym artykule od omówienia kwestii uczestnictwa poszczególnych biskupów w koronacji Przemysła II: tamże, s. 132, p. 72.

⁴¹ T. Jurek, *Przygotowania*, s. 178–179. Według B. Włodarskiego to Muskata miał zawieźć do Gniezna protest: *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV w. (1250–1306)*, Lwów 1931, s. 140–141. W świetle itinerarium biskupa krakowskiego należy tę hipotezę wykluczyć. Inaczej odniósł się do kwestii pobytu Konrada w Pradze J. Maciejewski, *Episkopat*, s. 155–156, który wysunął hipotezę, iż biskup lubuski mógł być posłem Przemysła II. Tezie tej przeczą jednak późniejsze związki biskupa Konrada z dworem Przemysłidów: RBM, II, nr 1754; Regesten, nr 126.

kapituły poznańskiej, w którym była mowa o asystowaniu metropolicie gnieźnieńskiemu przez biskupa Konrada przy koronacji Przemysła II (26 VI 1295 r.)⁴². Z faktem poparcia biskupa lubuskiego dla wielkopolskiego Piasta wiązać też chyba należy nadanie przez Przemysła II Konradowi wsi Przybysław wraz z pełnym immunitetem sądowym, co wynika z dokumentu datowanego na I połowę 1295 r.⁴³ Postawę ordynariusza lubuskiego wobec powyższych wydarzeń charakteryzować winniśmy, jak to już było wyżej wspomniane, przede wszystkim w kontekście położenia lokalnego Kościoła. Wrogi stosunek Konrada do koronacji Przemysła II spowodowałby niewątpliwie znaczne pogorszenie kontaktów z politycznym mentorem wielkopolskiego władcy, a także z bezpośrednim zwierzchnikiem biskupa lubuskiego, arcybiskupem Jakubem Świnką, to zaś utrudniłoby możliwość odwoływania się w przyszłości do pomocy metropolity gnieźnieńskiego w razie konfliktów z Askańczykami, władającymi od 1287 r. całą ziemią lubuską. Podobnie rzecz się miała z Przemysłem II, na którego ziemi znajdowały się dobra Kościoła lubuskiego. Niezręcznością było zrywać dobre relacje z życzliwym władcą, którego państwo sąsiadowało z diecezją lubuską, władcy, którego protekcja – zwłaszcza po koronacji – była godna utrzymania. Być może udział biskupa lubuskiego w uroczystościach gnieźnieńskich był także próbą zaakcentowania własnej niezależności w stosunku do życzliwych Waławowi II margrabiów brandenburskich⁴⁴. Jednocześnie musimy zaznaczyć, że pomimo niespełnienia oczekiwań Waławowa II nie doszło do całkowitego zerwania przez biskupa Konrada kontaktów z czeską monarchią, o czym świadczy udział tegoż dostojnika kościelnego w praskiej koronacji Przemysła II w 1297 r.⁴⁵

Przetarasowania w układzie sił, które nastąpiły po śmierci Przemysła II (8 II 1296 r.)⁴⁶, zaniepokoiły zapewne także biskupa lubuskiego

⁴² MPH s. n., VI, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1962, s. 53.

⁴³ KDW, VI, nr 49.

⁴⁴ J. Bieniak, *Znaczenie polityczne koronacji Przemysła II*, w: *Orzeł Biały herb państwa polskiego. Materiały z sesji naukowej w dniach 27–28 czerwca 1995 r. na Zamku Królewskim w Warszawie*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1996, s. 46, widzi w biskupie lubuskim osobę związaną z żoną Przemysła II, królową Małgorzatą, pochodzącą z młodszej (ottońskiej) linii margrabiów brandenburskich, gałęzi reprezentującej Askańczyków nie mających zastrzeżeń wobec koronacji.

⁴⁵ RBM, II, nr 1754; Regesten, nr 126.

⁴⁶ K. Górski, *Śmierć Przemysła II*, RH, 5, 1929, s. 170–200; K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 r. na tle rywalizacji wielkopolsko-brandenburskiej o Pomorze*

Konrada, który – jak pamiętamy – poparł koronację wielkopolskiego Piasta. Tę orientację polityczną zwierzchnik diecezji lubuskiej utrzymał aż do zamachu w Rogoźnie. Świadczy o tym bulla Bonifacego VIII z 1 II 1296 r., w której papież nakazywał biskupowi Konradowi oraz opatowi cystersów w Lubiążu, by za pomocą sankcji kościelnych bronili księcia świdnickiego Bolka I, który oddał się pod opiekę Stolicy Apostolskiej⁴⁷. W tym czasie przeciwko księciu świdnickiemu wystąpić mógł tylko król czeski⁴⁸. W swej suplice skierowanej do Rzymu Bolko I niewątpliwie wskazał zyczliwych mu hierarchów kościelnych. Ponieważ ówczesnie ksiązę śląski znajdował się w stanie konfliktu z biskupem wrocławskim Janem Romką (1292–1301)⁴⁹, jego wybór padł na Konrada, jego zdaniem dobrego kandydata na potencjalnego mediatora. Biskup lubuski utrzymywał bowiem kontakty z dworem Przemyślidów, potrafił jednocześnie zmanifestować swą niezależność, czego przykładem był udział w koronacji Przemysła II. Śmierć wielkopolskiego Piasta wymusiła na Konradzie ponowną reorientację polityczną. Prawdopodobnie w tej sprawie udał się na Śląsk, gdzie naradzał się w kręgu bliskich Kościołowi lubuskiemu duchownych wrocławskich. 2 IV 1296 r. widzimy go w Nysie, u boku ordynariusza wrocławskiego Jana Romki, w otoczeniu kanoników kapituły lubuskiej: proboszcza z Ziębic Jana, Herberta, proboszcza ze Ślizowa Jana i Jakuba z Paczkowa⁵⁰. Jakub z Paczkowa pozostawał odtąd na dworze

Gdańskie, ZH, 26, 1961, z. 4, s. 65–103; E. Rymar, *Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski*, w: *Niemcy–Polska w średniowieczu*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1986, s. 203–224.

⁴⁷ VMPL, I, nr 191.

⁴⁸ C. Grünhagen, *Aus Bolkos I. Zeit*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte (und Altertum) Schlesiens, 41, 1907, s. 315; B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 142–143; J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290–1402*, w: *Historia Śląska*, I, Kraków 1933, s. 339.

⁴⁹ SUB, VI, 1998, nr 201, 204, 254.

⁵⁰ Tamże, nr 248–250. O dobrych relacjach obu zwierzchników diecezji świadczy także późniejsze potwierdzenie nadania Przemysła II z 1295 r. (KDW, VI, nr 49) dla Kościoła lubuskiego dokonane przez Jana Romkę 1 I 1298 r., SUB, VI, nr 331.

⁵¹ SUB, VI, nr 289 (13 I 1297 r.), 298 (9 III 1297 r.), 314 (7 VIII 1297 r.), 318 (16 IX 1297 r.), 368 (15 XII 1298 r.), 376 (15 II 1299 r.). Jakub z Paczkowa był bratem dziedzicznego wójta w Paczkowie Jana, tamże, nr 203 (3 VII 1295 r.). Jako duchowny wywodzący się z ziem należących do Bolka I być może podejmował się mediacji w sporze księcia świdnickiego z biskupem wrocławskim.

biskupa wrocławskiego jako przedstawiciel biskupa Konrada⁵¹. Nie wiemy, jakie wnioski wysnuł z tych konsultacji zwierzchnik diecezji lubuskiej, pewny jest natomiast udział Konrada w czeskiej koronacji Wacława II 2 VI 1297 r.⁵² Tak więc biskup lubuski znalazł się po wtórnie w orbicie wpływów czeskich i należy przypuszczać, iż wytrwał w tej konstelacji politycznej aż do śmierci (27 IX 1299 r.)⁵³. Utwierdzić musiało go w tej postawie stopniowe odsuwanie się członków polskiego episkopatu od spadkobiercy Przemysła II, Władysława Łokietka, mimo czynionych przez niego gestów, także pod adresem Kościoła lubuskiego⁵⁴. Nie zmienił się natomiast jego stosunek do Jakuba Świnki, czego świadectwem był udział biskupa Konrada w synodzie prowincjonalnym w Gnieźnie w 1297 r.⁵⁵ Zwierzchnik Kościoła lubuskiego, z racji szczególnego położenia swojej diecezji, utrzymywał również stosunki z Askańczykami. 22 VII 1299 r. widzimy go w siedzibie margrabiów w Salzwedel, gdzie przyznał miejscowemu szpitalowi św. Ducha przywilej⁵⁶. Ponieważ pobyt biskupa lubuskiego w Salzwedel dzieliły od jego śmierci zaledwie dwa miesiące, nasuwa się pytanie, czy wizyta ta nie miała związku z kwestią następstwa po Konradzie, czym margrabiowie byli z pewnością żywotnie zainteresowani. Związki biskupa Konrada z Brandenburgią nie pozostawały zresztą w sprzeczności z jego proczeską orientacją, gdyż w tym czasie sojusz Askańczyków z Wacławem II uległ pogłębieniu⁵⁷.

Przedstawiając przykłady mobilności biskupa lubuskiego Konrada poza granicami własnej diecezji, należy podkreślić wyjątkowość tego rodzaju podróży. Jedną z obiektywnych przyczyn tego stanu było

⁵² *Kronika zbrastawska*, s. 74. Obecność biskupa lubuskiego podczas konsekracji ufundowanego przez Wacława II kościoła cysterskiego w Zbrasławiu pod Pragę 4 VI 1297 r., RBM, II, nr 1754.

⁵³ Regesten, nr 128; *Rocznik krzeszowski większy*, wyd. A. Bielowski, w: MPH, III, Lwów 1878, s. 689.

⁵⁴ 23 V 1298 r. Władysław Łokietek konfirmował w Pyzdrach przywilej Przemysła II z 28 XII 1287 r. dla biskupstwa lubuskiego, K. Maleczyński, *Kilkanaście dokumentów Władysława Łokietka z lat 1296–1329*, SŻ, 6, 1961, nr 4. Dokument księcia miał wydźwięk polityczny, wystawiony był w przededniu wyprawy na Nową Marchię bądź krótko po niej, *Annales Colbazenses*, w: MGH SS, XIX, Hannover 1864, s. 716, podobnie jak nadanie zamku Wieleń i miasta Wronki wraz okolicznymi wsiami, leżącymi w pasie przygranicznym z Brandenburgią, na rzecz kasztelana wieleńskiego Wincentego z rodu Nałęczów, KDW, II, nr 786 (15 V 1298 r.).

⁵⁵ SUB, VI, nr 330.

⁵⁶ CDB A, XIV, nr 52, s. 44; Regesten, nr 127.

prawo kanoniczne. Zgodnie z nim biskupów obowiązywała zasada rezydencji we własnej diecezji, od której zwalniał jedynie udział w kościelnych przedsięwzięciach wysokiej rangi (synody prowincjonalne, sobory powszechne, konieczność udania się do Stolicy Apostolskiej)⁵⁸. Wspomina o tym wyraźnie jedno z postanowień Soboru Laterańskiego IV z 1215 r.: *By z braku pasterza drapieżny wilk nie napadł na Pańską trzodę i osierocony Kościół nie doznawał wielkich szkód na swoich dobrach, pragnąc w ten sposób zapobiec niebezpieczeństwom grożącym duszom oraz zabezpieczyć nienaruszalność kościołów, postanawiamy, że kościół katedralny czy zakonny nie może pozostawać bez zwierzchnika dłużej niż trzy miesiące*⁵⁹. W myśl prawa kanonicznego jedną z głównych powinności biskupa była więc administracja diecezją, z czym wiązał się obowiązek wizytacji. Odstępstwo od tego nakazu mogli wykorzystać polityczni antagoniści, czego doświadczył zwłaszcza biskup krakowski Jan Muskata, zaangażowany w sprawy Przemysłidów w Czechach i na Węgrzech⁶⁰. Przed podjęciem dalekich wojaży odstraszały biskupów ponadto poważne koszty. Wiemy na przykład, że biskup wrocławski Tomasz II rozchodami związanymi z wyjazdem na sobór do Lyonu w 1274 r. pragnął obciążyć podległe mu duchowieństwo, co doprowadziło do znacznych komplikacji⁶¹.

⁵⁷ Zob. E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski (Pomorza Gdańskiego i Sławięsko-Stupskiego) pod Przemysłidami w latach 1300–1306*, *Studia Historica Slavo-Germanica*, 16, 1987 (1991), s. 46.

⁵⁸ Zob. J. Maciejewski, *Episkopat*, s. 181–184; M. Koczerska, *Biskup w Polsce późnego średniowiecza na tle porównawczym, w: Kolory i struktury średniowiecza*, pod red. W. Fałkowskiego, Warszawa 2004, s. 111.

⁵⁹ *Dokumenty Soborów Powszechnych*, II (869–1312), oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2002, s. 260–262.

⁶⁰ *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej cyt.: MPV), wyd. F. Ptaśnik, III, Kraków 1914, nr 121 (1306 r.), s. 81: *quod pluries absentavit se idem episcopus a dyocesi propria, currendo ad regem Bohemie, contra constitutionem domini Nicolai Hostiensis et Velletrensis episcopi cardinalis quondam apostolice Sedes in partibus Poloniae legati* (zeznanie dziekana sandomierskiego Herborda).

⁶¹ SUB, IV, nr 205 (24 VIII 1272 lub 1273 r.).

⁶² Zeznający na procesie w Pożoniu w 1309 r. określają skład poczty biskupa krakowskiego Jana Muskaty na 14–18 osób: MPV, III, nr 129, s. 121. Podobne liczby podawane są dla realiów późnośredniowiecznych w północnej Italii, zob. H. Hunds-bichler, *Biskupie peregrynacje w Alpach południowo-wschodnich w świetle dzienników podróży Paola Santonina (1485–1487)*, *KHKM*, 31, 1983, nr 3, s. 348.

Koszty wiązały się z liczebnością biskupiego orszaku, stąd wiemy, iż nie przekraczał on zazwyczaj kilkunastu koni⁶². Większym pocztom niechętnie też udzielano gościny, były one bowiem często poważnym obciążeniem dla lokalnej społeczności. Z uwagi na dbałość o prestiż urzędu oraz ze względu na bezpieczeństwo podróżujących w skład orszaku zwierzchnika diecezji oprócz duchownych (kanonicy, notariusze, kapelani) wchodziła również zbrojna eskorta. Okoliczności wymuszały niejednokrotnie korzystanie z pomocy przewodników, którymi najczęściej byli miejscowi proboszczowie, rzadziej lokalni rycerze bądź chłopci. Przemieszczający się biskupi i ich otoczenie najczęściej jako kwatery na nocleg wybierali klasztory. Warunki zakwaterowania u schyłku XIII w. w przypadku konieczności nocowania na plebaniach lub w gospodach musiały być surowe, skoro jeszcze pod koniec XV w. ogrzana izba uchodziła za rzadkość, spano zaś na ławkach, nierzadko we dwójkę, czasem na workach ze słomą⁶³. Nic dziwnego, że w tej sytuacji zabierano ze sobą dodatkową odzież, materace, poduszki⁶⁴, chcąc złagodzić trudy ponoszone w trakcie podróży. Szacuje się, że dzienny dystans orszaku biskupiego nie przekraczał około 30 kilometrów, choć w szczególnych wypadkach tempo przejazdu mogło ulec przyspieszeniu⁶⁵.

Biskupi metropolii gnieźnieńskiej niechętnie opuszczali na dłużej własną diecezję również dlatego, iż podczas ich nieobecności lokalne Kościoły narażone były na szereg nieprzyjemności. W czerwcu 1276 r. Tomasz II oskarżył Henryka Prawego o przywłaszczenie dochodów z dóbr biskupa i kanoników, co miało się dokonać podczas absencji ordynariusza wrocławskiego, przebywającego w Lyonie⁶⁶. Także długotrwała nieobecność biskupa Henryka z Wierzbnej na Śląsku (1310–1314) doprowadziła miejscowy Kościół do stanu rozprężenia⁶⁷. Doszło nawet do tego, że patrycjat wrocławski zwrócił się do papieża Klemensa V, by ten zechciał umożliwić rychły powrót Henrykowi

⁶³ H. Hundsichler, op. cit., s. 353–354.

⁶⁴ Zob. MPV, III, nr 129, s. 119–122.

⁶⁵ Zob. uwagi J. Maciejewski, „*Per totam terram equitando...*”. Z badań nad itinerarium biskupów wrocławskich w średniowieczu, cz. 1 (do pocz. XIV w.), NP, 90, 1998, s. 67–68.

⁶⁶ SUB, IV, nr 286 (10 VI 1276 r.); zob. też V, nr 308 (16 I 1287 r.).

⁶⁷ Zob. przykłady licznych rozbojów i sporów wewnątrz kapituły wrocławskiej CDS, XVI, 1892, nr 2680–2681 (1310–1314); nr 3184 (ok. 1311 r.).

⁶⁸ Tamże, nr 3317.

z Wierzbnej z Awinionu, ponieważ podczas jego peregrynacji diecezja doznała licznych spustoszeń⁶⁸.

Kolejnym elementem nie skłaniającym do odbywania dalekich wypraw były bez wątpienia liczne niebezpieczeństwa czyhające na podróżujących, wśród których, jak zwykle, najgroźniejsze były zasadzki inspirowane przez innych ludzi. Tego stanu rzeczy doświadczyli również współcześni biskupowi Konradowi biskupi metropolii gnieźnieńskiej. 22 XI 1294 r., w trakcie synodu we Wrocławiu, biskup Jan Romka polecił ogłosić klątwę na tych, którzy napadli na niego w drodze z Nysy do Trzebnicy oraz spustoszyli okręg nyski i otmuchowski. Orszak biskupi ograbiono z koni i odzieży, a sam Jan Romka został ranny⁶⁹. Podobna przygoda stała się udziałem biskupa Krakowa Jana Muskaty, zdążającego na spotkanie z legatem Gentilisem do węgierskiego Pożonia. Poczёт ordynariusza krakowskiego napadnięto 21 X 1309 r. (*feria tertia hora vesperarum*) na drodze publicznej niedaleko Ołomuńca na Morawach. Rozboju dokonała grupa miejscowych raubritterów, a sam Jan Muskata ledwo uszedł z życiem⁷⁰.

Do czynników warunkujących odbywanie odległych peregrynacji przez ówczesnych biskupów zaliczyć musimy także dobrą kondycję fizyczną przedstawicieli tejże grupy społecznej⁷¹. Wydaje się, że niebagatelną rolę odgrywała też wspomniana na wstępie naszego wywodu intelektualna formacja ordynariuszy metropolii gnieźnieńskiej. Możemy powiedzieć, że biskup lubuski Konrad był świadomy opisanych powyżej trudności, nie odstraszyły go one jednak przed podejmowaniem odległych podróży. Wszystko to dowodzi, że był człowiekiem posiadającym szerokie horyzonty oraz duchownym pozbawionym kompleksów, które mogły się zrodzić u zwierzchnika niewielkiej i peryferyjnie położonej diecezji.

Die Reisen des Lebuser Bischofs Konrad (1284–1299)

Zusammenfassung

⁶⁹ SUB, VI, nr 170.

⁷⁰ MPV, III, nr 129, s. 117–122.

⁷¹ Zob. uwagi J. Kurtyki, „*Senex ambulans*” arcybiskupa lwowskiego Jan Rzeszowski (1345/46–1436), NP, 77, 1992, s. 99.

Unter den Bischöfen der Gnesener Metropole um die Wende des 13. und 14. Jhs. zeichnete sich der Diözesenbischof zu Lebus Konrad (1284–1299) durch eine besonders große Mobilität außerhalb seiner Diözese aus. Die Zeichen dieser Aktivität sind sowohl in seinen Beziehungen zu der deutschen Kirche (Aufenthalte in Nürnberg, Würzburg und Magdeburg), als auch in den Kontakten mit den brandenburgischen Markgrafen von der Askanier-Dynastie bemerkbar. Der Lebuser Bischof Konrad nahm außerdem an den Provinzsynoden teil, die von dem Gnesener Erzbischof Jakub Świnka in Lentschitz und in Gnesen einberufen wurden, sowie an Zusammenkünften des polnische Episkopats in Lond und in Krakau. Bischof Konrad unterhielt überdies traditionsmäßig enge Beziehungen zu der schlesischen Kirche. Darüber hinaus übte die Pracht des Prager Premysliden-Hofes eine anziehende Wirkung auf das Oberhaupt der Lebuser Diözese aus, was die beiden Besuche Konrads in Tschechien, 1295 und 1297 bezeugen. Die tschechischen Sympathien Konrads brachten ihn jedoch nicht davon ab, 1295 der Königskrönung Przemys II. in Gnesen beizuwohnen. Eine solche Aktivität des Bischofs war u.a. durch die rechtliche und politische Lage der Lebuser Diözese bedingt, die der weltlichen Hoheit des Magdeburger Bischofs sowie den brandenburgischen Markgrafen (seit 1287 ausschließlich den Askaniern) unterstellt war. Gleichzeitig blieb er aber Suffraganbischof des Gnesener Metropoliten. Eine weitere Ursache seiner häufiger Reisen ist in dem intellektuellen Niveau, den weiten Horizonten und dem persönlichem Mut des Bischofs zu sehen, dank dem keine Kosten, keine Beschwerlichkeiten und keine Gefahren, die auf den mittelalterlichen Straßen lauerten, ihn abschrecken konnten.

Beata Możejko (Gdańsk)

ZAMEK KRZYŻACKI W GDAŃSKU W ŚWIETLE INWENTARZY Z LAT 1384–1446

I

Zamek krzyżackiego konwentu w Gdańsku wpisywał się do 1454 r.¹ w krajobraz życia codziennego miasta². Jak do tej pory był on przedmiotem zainteresowania historyków architektury i archeologów, w mniejszym zaś stopniu historyków³. Spośród źródeł pisanych do dziejów zamku historyk ma do dyspozycji zwłaszcza opublikowane już

¹ R. Stoewer, *Das Ende der Danziger Komturei und das Schicksal des letzten Danziger Komturs Nicolaus Poster und seines Konvents*, Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins, 39, 1940, s. 25–30.

² Ogólnie o relacjach między miastem a zamkiem krzyżackim w Prusach do 1454 r. zob. J. Tandecki, *Struktury administracyjne i społeczne oraz formy życia w wielkich miastach Prus Krzyżackich i Królewskich w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, Toruń 2001, s. 57–66; por. R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, s. 160–187.

³ Podsumowanie polskich badań na zamkami w państwie krzyżackim podali L. Kajzer i J. Salm, *Polnische Forschungen über die Burgen im Gebiet des ehemaligen Deutschordensstaates. Eine Bilanz der letzten 50 Jahre*, w: *Castrum Bene*, 5, 1996: *Castle and Church*. Ogólnie o zamku gdańskim zob. L. Kajzer, S. Kołodziej-ski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001. O badaniach archeologicznych z lat 1948–1964 zob. B. Lepówna, *Relikty zamku krzyżackiego w wykopach archeologicznych na terenie Starego Miasta w Gdańsku (wyniki badań gdańskiej placówki IHKM PAN w latach 1948–1964)*, w: *Budownictwo i budowniczowie w przeszłości. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Poklewskiemu*, pod red. A. Abramowicza i J. Maika, Łódź 2002, s. 219–230; o późniejszych badaniach architektonicznych i archeologicznych: H. Paner, *The Teutonic Castel in Gdańsk*, w: *Castrum Bene*, s. 137–150; tenże, *Z badań archeologicznych Gdańska*, w: *Z otchłani wieków Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1998/1999, s. 100–108;

inwentarze komturstwa gdańskiego, pozwalające nie tylko odtworzyć jego kulturę materialną, ale i wyciągnąć szereg dalszych wniosków tak w kwestii rozplanowania obiektów wchodzących w skład jego gospodarstwa, jak i chronologii ich powstawania⁴. Na ten rodzaj źródeł uwagę w wypadku zamku gdańskiego zwróciła już w pewnym stopniu historiografia niemiecka⁵, natomiast polska jakby o nich zapomniała⁶.

i przede wszystkim ostatnio A. Gołębiewski, *Zamczysko w Gdańsku. Historia i wyniki nowych badań archeologicznych*, Pomorania Antiqua, 20, 2005, s. 327–382 (skrótowo, tenże, *Zamczysko w Gdańsku – nowe fakty i ustalenia w świetle badań archeologicznych 2002–2003*, w: *XIV Sesja Pomorzoznawcza*, pod red. H. Panera i M. Fudzińskiego, 2, Gdańsk 2005, s. 49–63, niżej przywołuję tylko pierwszą pracę). Z prac popularnonaukowych trzeba w tym miejscu przywołać M. Haftkę, *Zamki krzyżackie w Polsce. Szkice z dziejów*, Malbork–Płock 1999, gdzie także częściowo w oparciu o inwentarze: o zamku gdańskim s. 94–102.

⁴ *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. W. Ziesmer, Danzig 1921 (dalej cyt.: GÄ).

⁵ E. Keyser, *Die Baugeschichte der Stadt Danzig*, Wien 1972, s. 212–213; tenże, *Die Danziger Burg*, Altpreuussische Forschung, 5, 1928, s. 215–238; szeroko J. Sarnowsky, *Die Wirtschaftsführung des Deutschen Ordens in Preussen (1382–1454)*, Wien 1993; ostatnio B. Jähnig, *Der Danziger Deutschordenskonvent in der Mitte des 15. Jahrhunderts. Ein Beitrag zur Personengeschichte des Deutschen Ordens*, w: *Danzig in acht Jahrhunderten*, hrsg. v. B. Jähnig, P. Letkemann, Münster 1985, s. 151–184; tenże, *Inventar und Zinsen des Marienaltars im Deutschordenshaus Danzig 1445*, Zeitschrift für Ostforschung, 34, 1985, s. 379–384; tenże, *Verwaltung und Personal des Deutschen Ordens in Preussen, insbesondere an Danziger Beispielen*, Deutsche Ostkunde, 35, 199, s. 82–95, który uzupełnił je o nieznany wcześniej inwentarz kaplicy zamkowej.

⁶ Do inwentarzy tych przy badaniach nad innymi zamkami krzyżackimi sięgali: J. Gancewski, *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV wieku do 1454. Studia nad gospodarką*, Olsztyn 2001, zwłaszcza s. 23–58, gdzie tabelaryczne zestawienia dla zamków ziemi chełmińskiej; G. Kucharski, *Życie codzienne i dworskie wielkich mistrzów krzyżackich w świetle Marineburger Treslerbuch z lat 1399–1409*, Roczniki z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, 61, 2001, s. 171–207; H. Paner, *Zamek – podzamcze – port*, w: *Dzieje miasta Gniewu do 1939 roku*, pod red. B. Śliwińskiego, Gniew 1998, s. 266–267 (dość ogólnie); K. M. Kowalski, *Wyposażenie kościoła zamku gniewskiego w początkach XV w.*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 41–49; M. Milewska, J. Kruppé, *Wyposażenie gospodarstwa domowego na zamku krzyżackim w Pucku*, Archeologia Historica Polona, 14, 2004, s. 233–243; A. Nowakowski, *Arsenały zamków krzyżackich w Prusach w latach 1364–1431*, w: *Medievalia Archeologica*, pod red. A. Nadolskiego, Łódź 1986, s. 49–97; W. Rozyński, *Zamek krzyżacki w Papowie Biskupim – klasztor, warownia, ośrodek administracyjny i gospodarczy*, w: *Zamki i przestrzeń społeczna*

Zanim przejdę do szczegółowej analizy zachowanych gdańskich inwentarzy, warto przypomnieć dotychczasowe ustalenia literatury w sprawie początków krzyżackiego zamku w Gdańsku. Początkowo, od 1309 r., konwent gdański rezydował w dawnym grodzie książąt pomorskich i władców polskich, zajęтым w listopadzie 1308 r.⁷ Budowę ceglanoego zamku rozpoczęto za czasów wielkiego mistrza Dietricha v. Altenburg, sprawującego godność od 3 V 1335 do chwili śmierci 6 X 1341 r. Na osobę tego wielkiego mistrza jako inicjatora budowy zamku wprost wskazują przekazy *Kroniki oliwskiej* i krzyżackiego kronikarza Wiganda z Marburga⁸. Potwierdza je pojawienie się 26 VI 1338 r. przy komturze gdańskim Winrychu v. Kniprode krzyżackiego brata Ulryka Ysera z tutejszego konwentu z tytułem mistrza kamieniarskiego, w gestii którego pozostawało kierowanie organizacją początkowych prac budowlanych (związanych na przykład z kładzeniem kamiennej ławy fundamentowej)⁹. Co więcej, już od 1350 r. notowany był w konwencie gdańskim mistrz cegielny, przełożony związanej z zamkiem cegielni, co wiązać trzeba z trwającymi pracami przy wznoszeniu murów¹⁰. Przepuszcza się, że decyzja

w *Europie środkowej i wschodniej*, pod red. M. Antoniewicza, Warszawa 2002, s. 339–352; M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, Bydgoszcz 2003, s. 142 (informacje przypadkowe); S. Józwiak, *Prokuratorstwo krzyżackie w Pieniu w ziemi chełmińskiej (1414–1423)*, ZH, 70, 2005, z. 2–3, s. 99.

⁷ P. Simsona, *Gechichte der Stadt Danzig*, I, Danzig 1913, s. 48; B. Słowiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 155–156, 343; o początkach konwentu gdańskiego ostatnio B. Słowiński, *Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza Wschodniego i Polski w latach 1310–1320*, w: *Komturzy, rajcy, żupani*. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, pod red. tegoż, Malbork 2005.

⁸ *Kronika oliwska*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, VI, Lwów 1888, s. 333; *Die Chronik Wigands von Marburg*, hrsg. v. Th. Hirsch, w: SRP, II, Leipzig 1863, s. 453 i 498.

⁹ PrUB, III, nr 169. Jeszcze 12 I 1337 r. występujący jako rycerz w komturii w Słupsku, tamże, nr 89. Potwierdzeniem takiego zakresu kompetencji mistrza kamieniarskiego może być przykład Lęborka. Od grudnia 1363 r. funkcjonował tu, w ramach komturii gdańskiej, w oparciu o miejscowy zamek, odrębny prokurator; od 1368 r. podniesiony do rangi wójta. Zmiana rangi tego urzędnika mogła mieć wiele wspólnego i z samym ukończeniem budowy zamku, akurat w 1363 r. jedyny raz wzmiankowany był w szeregach rycerzy z konwentu gdańskiego, ale właśnie w Lęborku, mistrz kamieniarski Giselbrecht v. Ysselstein, KKG, nr 89. Tak jak Yser w Gdańsku, tak Giselbrecht w Lęborku dozorowali prace przy początkach budowy zamku.

¹⁰ Zob. G. A. Mülverstedt, *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Danzig*, ZWG, 24, 1888, s. 14.

o budowie pierwszego zamku zapadła podczas wizyty w Gdańsku wielkiego mistrza Dytryka i wielkiego komtura Ludolfa Königa 17 V 1338 r.¹¹ Całość założenia zamkowego zlokalizowana była między obecnymi ul. Na Dylach i Dylinki od północy, Rycerską i Karpią od wschodu, Wapienniczą i Wartką od południa, Sukienniczą od zachodu. Zamek otoczony był początkowo od północy (między ul. Na Dylach a ul. Obrońców Poczty Polskiej) i zachodu (poza zachodnią pierzeją ul. Sukienniczej) fosą, od wschodu i południa zaś wodami wpierw Wisły i Motławy, następnie (po przesunięciu koryta wiślanego w 1371 r.¹²) dodatkową fosą od wschodu (obszar między ul. Rycerską a Karpią).

Niewątpliwie dalsze badania archeologiczne będą w stanie przybliżyć poszczególne etapy budowy zamku. Z najnowszych ustaleń archeologów zdaje się już wynikać, że przed 1352–1355 r. wybudowano pierwszy dom konwentu (Zamek Wysoki), następnie przystąpiono do budowy otaczającego założenie muru¹³. W oparciu o źródła pisane twierdzić trzeba, że po ukończeniu tych podstawowych prac przystąpiono do powiększania Zamku Wysokiego (dobudowy skrzydeł?). Przemawia za tym przede wszystkim informacja, że nocą z 15 na 16 X 1394 r. doszło do pożaru na zamku gdańskim, będącego – jak wprost stwierdza źródło – właśnie w trakcie rozbudowy¹⁴. Jakby więc nie było już potrzeby budowy nowych fundamentów pod znaczniejsze obiekty. Nie bez znaczenia jest także, że w inwentarzach z 1389 i 1391 r. wykazano zgromadzenie w zamkowej cegielni (szczegóły przedstawię poniżej) znacznej ilości cegieł¹⁵, co samo w sobie wskazuje na zakrojoną nawet na szeroką skalę przebudowę i rozbudowę zamku. Co więcej, z trwającymi jeszcze pracami Jan Powierski związał fakt, że przybyły do Gdańska w II połowie 1390 r. hrabia Derby Henryk (późniejszy król Anglii), udający się na reję litewską, zatrzymał się nie w zamku, lecz w jednej z gdańskich gospód, w drodze powrotnej zaś w lutym 1391 r., choć przebywał w mieście, nocował

¹¹ J. Powierski, *Dzieje polityczne Gdańska w latach 1308–1454*, w: *Wielka księga miasta Gdańska*, Gdańsk 1997, s. 179.

¹² Zob. w tej sprawie S. Mielczarski, *Gdańsk – Młode Miasto (Jungstadt)*, RG, 19/20, 1960/1961, s. 281–284.

¹³ A. Gołębiowski, op. cit., s. 369.

¹⁴ O. Günther, *Latnische Verse über Danziger heshichtliche Ereignisse des 14 und 15 JH*, ZWG, 60, 1920, s. 15 (jest to wpis marginalny na przechowywanym obecnie w BG PAN Gdańsk, Rękopis Ms. Mar. F 308); J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, Gdańsk 1962, s. 68; J. Powierski, op. cit., s. 233.

¹⁵ J. Powierski, op. cit., s. 228.

w dworze biskupa włocławskiego w Subkowach¹⁶. Zakończenie głównych prac nastąpiło bez wątpienia przed 1393 r. Wskazuje na to z kolei przekaz kronikarza Wiganda z Marburga, który przed napisaniem w 1394 r. swojego dzieła przebywał w Gdańsku w orszaku wielkiego mistrza Konrada v. Wallenrode (pełnił ten urząd w latach 1391–1393). Wigand odnalazł podczas tej podróży – jak sam stwierdził – „starą” kronikę, czyli spisana w połowie XIV w. *Kronikę oliwską*, powtórzył za nią informację o rozpoczęciu budowy zamku za czasów Dietricha v. Altenburg, po czym dodał, że zamek gdański wybudowano *od fundamentów aż do blanków wewnątrz i zewnątrz*¹⁷, czyli uzupełnił informację starszego źródła o to, co poznał z autopcji. Przekaz ten doskonale koreluje z cytowaną wyżej wzmianką o pożarze z jesieni 1394 r. w obrębie pozostającego w trakcie przebudowy (widać prac wykończeniowych) zamku.

Wedle dotychczasowych badań zamek składał się z dwóch części. Główną był wspomniany Zamek Wysoki, w narożniku południowo-wschodnim całego obiektu, między obecnymi ul. Czopową, Rycerską, Grodzką i Sukienniczą, czworoboczny, z wieżami w narożach, otoczony fosą od północy i zachodu, od wschodu i południa wodami wpierw Wisły i Motławy, następnie (po wspomnianym już przesunięciu koryta wiślanego) samej Motławy. Wedle najnowszych ustaleń założony był na planie prostokąta o bokach około 60 (na osi wschód-zachód) × 63 m (na osi północ-południe), z dziedzińcem wewnętrznym (o szer. około 29–33 m na osi północ-południe), o krużgankach (szer. około 2,5 m) murowanych w partii przyziemia, wyżej drewnianych, oraz skrzydłami o szer. 15/18 m, z basztami w narożach, w tym jedną potężną¹⁸. Problem tej największej baszty (wieży), zarówno jej lokalizacji, jak i czasu powstania, zajmował badaczy od dawna. Tradycyjnie lokalizuje się ją w narożniku południowo-wschodnim, nad Motławą, i uważa za wybudowaną w XV w., a więc niejako w trzecim etapie budowy całości założenia, ostatnio natomiast wskazuje się na możliwość jej funkcjonowania w narożniku północno-wschodnim¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 225–228.

¹⁷ Wigand, s. 453 (o pobycie w Gdańsku i księdze) oraz 498 o budowie zamku w Gdańsku. Zob. o obecności kronikarza w Gdańsku S. Zonenberg, *Kronika Wiganda z Marburga*, Bydgoszcz 1994, s. 80–89.

¹⁸ Szeroko A. Gołębiwski, op. cit., s. 370 i n.

¹⁹ Tradycyjne stanowisko opiera się na relacji z 3/4 V 1450 r. ze spotkania na zamku gdańskim wielkiego mistrza z mieszczanami gdańskimi, z którymi rozmawiał

Oprócz nie wzmiankowanych w źródłach, ale typowych dla zamków krzyżackich pomieszczeń (kapitułarz, refektarz, dormitorium itd.) dotychczasowa historiografia wie o funkcjonowaniu na zamku gdańskim kaplicy z trzema ołtarzami: NMP, św. Elżbiety i św. Barbary²⁰. Zamek Wysoki otoczony był parchamem (dodatkowym murem, około 10 m od ścian magistralnych skrzydeł zamku, przestrzeń między nim a zachodnim skrzydłem, od strony ul. Sukienniczej, mogła pełnić rolę cmentarza) i od północy oraz zachodu wewnętrzną fosą (o szerokości około 30 m).

w zajmowanej przez siebie komnacie w nowej wieży zamkowej, zob. *Acten der Ständtage Preussen*, III, 1882, hrsg. v. M. Toeppen, nr 70 (*Nach essen und des seygers eyn quomen zcu s g uff das haws – rada – mit dem obirsten us der gemeyne in seyne camer im neuen torne an der Motlaw in kegenwertickeit des groszkomthurs des kompthurs zcu Danczk und des kompthurs zcur Balge*); zob. G. Köhler, *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde, bis zum Jahre 1814 in Verbindung mit Kriegsgeschichte der Freien Stadt Danzig*, Breslau 1893, I, s. 38. W 1926 r. w narożniku południowo-wschodnim zamku natrafiono na skupisko kamieni w kwadracie 6,5 × 6,5 m, co wzięto za ślad po wzmiankowanej tu wieży głównej. Odmienne ostatnio A. Gołębiwski, op. cit., s. 367, 378, skłonny widzieć wieżę główną w narożniku północno-wschodnim i uważający, że wzniesiona została w okresie budowy zamku, gdyż jego zdaniem w XV w. tego typu wież wysokich w zamkach krzyżackich już nie budowano. Badacz ten wzmiankę o wieży nad Motławą znalazł jednak tylko za pośrednictwem G. Köhlera i nie sprawdzając podstawy źródłowej, dowolnie uznał ją za nieprecyzyjną chronologicznie. Cytowanemu przekazowi nie można jednak niczego zarzucić: jest datowany bardzo precyzyjnie, mówi jednoznacznie o nowej wieży zamkowej nad Motławą, nowej w stosunku do wybudowanych i wyremontowanych po pożarze w ostatnich latach XIV w. zabudowań. Ponownie więc zwraca uwagę pojawienie się w końcu 1401 r. wśród niższych urzędów w gdańskim konwencie mistrza kamienniarzkiego Johanna v. Poserne, wedle dotychczasowego rozpoznania źródeł trzeciego w konwencie gdańskim (po dwóch wzmiankowanych wyżej) i do końca funkcjonowania konwentu (1454 r.) nie mającego kontynuatora. Pojawienie się Johanna v. Poserne może wyznaczać datę wznoszenia tej głównej baszty (wieży). S. Józwiak, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – przekształcenia – kompetencje*, Toruń 2001, s. 157. Inną kwestią jest natomiast brak pewności, czy rzeczywiście obiekt nad Motławą był wieżą główną. O istnieniu wieży głównej można domniemywać natomiast z informacji z 1449 r. o uderzeniu w nią pioruna (Biblioteka Gdańska PAN, MS 1275, f. 25). Skoro bowiem autor zapiski nie uznał za konieczne bliżej stwierdzić, w którą z baszt zamkowych piorun uderzył, widać było jasne, że w tę najważniejszą, wyróżniającą się wielkością.

²⁰ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, I, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1985, s. 344; H. Paner, *The Teutonic*, s. 139; J. Powierski, op. cit., s. 179; i zwłaszcza A. Gołębiwski, op. cit., s. 332–333 i 376–377. Wprawdzie M. Haftka, op. cit., s. 95, przypuszcza, że kaplica nosiła wezwanie NMP, patronki Zakonu, ale nie ma na to potwierdzenia w źródłach (oprócz wezwania jednego z ołtarzy).

Na północ i zachód od Zamku Wysokiego zlokalizowane było przedzamcze (obecnie uznaje się, że jedno, a nie dwa, jak twierdzili starsi badacze, co wymaga dalszych badań), otoczone murami i basztami, z najdalej na południowyzachód wysuniętą Basztą Rybacką (Baszta Łabędź), ryglującą dostęp do zamku od strony Głównego Miasta i kontrolującą port na Motławie²¹. Na podzamczu miały znajdować się budynki gospodarcze, sądzi się ostatnio, że usytuowane były tu: dwór drzewny, folwark, młyn, kuźnia, kuszarnia, szlifiernia, magazyny szatnego, spichrze, siodlarnia, stajnie oraz zapewne infirmeria/szpital²², oraz zaplecze zamkowej przystani portowej²³. Wyliczenie obiektów lokalizowanych na podzamczu badacze zajmujący się historią zamku gdańskiego oparli rzecz jasna na krzyżackich inwentarzach, jednak, jak postaram się wykazać, bliższa analiza tych źródeł daje obraz w wielu wypadkach zupełnie odmienny.

Pamiętać też należy, że do pełnego odtworzenia układu pomieszczeń zamkowych potrzebna jest dalsza analiza zarówno już znanego materiału źródłowego, jak i dalsza drobiazgowa kwerenda w źródłach archiwalnych. Tytułem przykładu wspomnę, że z zachowanych i znanych powszechnie dokumentów komturów gdańskich z I połowy XIV w. wynika, iż około 1334 r. doszło do zorganizowania ich własnej kancelarii (w tym roku wymieniono po raz pierwszy pisarza oraz tłumacza pozostających na usługach komtura²⁴). Czas zorganizowania kancelarii komtura gdańskiego przypadał na ten sam mniej więcej moment, kiedy kształtowała się kancelaria wielkich mistrzów²⁵, z niej też bez wątpienia czerpano wzory organizacyjne. Oznacza to, że w pomieszczeniach konwentu (wówczas jeszcze w starym gdańskim grodzie, niebawem w nowo wybudowanym zamku) powstać musiało wydzielone scriptorium, czyli miejsce, w którym już stale spisywano listy i dokumenty, gromadzono także materiały archiwalne, zatrudniono fachowe siły, będące w każdej chwili do dyspozycji komtura²⁶. Eliminowało to konieczność szukania

²¹ A. Gołębiewski, op. cit., s. 332 i n.

²² Tamże, s. 333.

²³ P. Simson, op. cit, s. 53; M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 344–345; A. Gołębiewski, op. cit., s. 333.

²⁴ KKG, nr 96.

²⁵ Zob. M. Grzegorz, *Kancelaria wielkich mistrzów. Aspekty jej organizacji i działalności*, w: *Kancelarie krzyżackie. Stan badań i perspektywy badawcze*, pod red. J. Trupindy, Malbork 2002, s. 119–130.

²⁶ Ostateczne zorganizowanie kancelarii komtura gdańskiego przypadło jednak dopiero na okres funkcjonowania zamku. Widać to choćby po sposobie tworzenia list świadków, od połowy lat pięćdziesiątych XIV w. wszystkim wymienianym braciom

osoby wprawnej do sporządzania dokumentu w gronie jego odbiorców i umożliwiło znacznie lepszą kontrolę całości procesu wystawianych aktów. Dzięki efektom własnej kwerendy archiwalnej wspomnę o zupełnie nieznannej dotychczasowej literaturze wzmiance o istnieniu na zamku gdańskim pomieszczenia spełniającego funkcję skarbcza komturii. Informacja o zamkowym skarbcu pochodzi z 30 X 1437 r., kiedy to wicekomtur Fryderyk Nickeritz w obecności biskupa włocławskiego Władysława Oporowskiego oraz członka konwentu, brata Johanna v. d. Heide, biorąc pod uwagę skrucę zamkowego kapelana Henynga Boyde z Wismaru, udzielili mu przebaczenia za próbę wtargnięcia i okradzenia 13 IX tego roku skarbcza zamkowego. Dokument potwierdził pieczęcią proboszcz kościoła św. Katarzyny w Gdańsku Mikołaja Kobelow²⁷.

Innym niezmiernie ważnym zagadnieniem dla prawidłowego odtworzenia funkcji pomieszczeń zamkowych jest zwrócenie uwagi, że w świetle źródeł pisanych nie wszystkie związane z nim obiekty faktycznie znajdowały się bezpośrednio w obrębie jego murów. Na szereg przykładów zwrócę uwagę przy analizie inwentarzy, rozpocznę jednak do kwestii łaźni.

Nie może ulegać wątpliwości, że początkowo przez dłuższy czas konwent gdański dysponował łaźniami położonymi poza zamkiem. O pierwszej z nich dowiadujemy się z dokumentu komtura Zygfrйда Walpot v. Bassenheim z 25 VI 1381 r., kiedy przekazał on Mikołajowi Wetirhan *unsir badestobe uf der aldinstat Danczk hinder unsir mole gelegin czu Colmischim rechte*²⁸, czyli naszą łaźnię leżącą na Starym Mieście za „naszym młynem”, czyli za Wielkim Młynem. Mikołaj otrzymywał też leżący przy niej obszar wielkości 44 × 44 stopy z prawem budowy drogi i karczmy za 2½ grzywny czynszu rocznie. Łaźnia, określona w 1381 r. jako leżąca za Wielkim Młynem, wzmiankowana była także 25 II 1386 r., kiedy wielki mistrz nadał mieszkańcom Starego Miasta obszar wielkości 5 × 5 prętów położony *by der badestoben ken dem rathuse gelegen*, czyli przy łaźni w kierunku ratusza (albo przy łaźni koło ratusza). Nowe określenie położenia łaźni jest oczywiste w świetle krzyżackiej zgody udzielonej mieszkańcom Starego Miasta

z konwentu przydających pełnione przez nich niższe urzędy. W okresie wcześniejszym nie było jednolitego systemu, nawet komturowi domowemu (ale także innym braciom) pisarze potrafili pominąć sprawowane godności. Tego typu nieprecyzyjne zapisy pojawiły się właśnie po 1334 r., a więc z chwilą, gdy źródła odnotowały obecność przy komturze jego pisarza.

²⁷ AP Gdańsk, 300 D/40, nr 62–63. ²⁸ P. Simson, *Geschichte*, IV, nr 102; I, s. 80.

14 XI 1382 r. na budowę ratusza. Dodatkową odpowiedź co do jej położenia daje dalszy fragment dokumentu z 1386 r., w którym jest mowa o czynszu w wysokości 7 skojców, należnym Krzyżakom z ulicy przy ratuszu w kierunku szpitala św. Jerzego (obecnie ul. Bielańska)²⁹. Warto jeszcze podkreślić, że w dokumencie z 1382 r. łaźnię określono jako *unser* i odpowiednio *seiner*, w dokumencie z 1386 po prostu łaźnię. Istniała ona i w początkach XV w., wykorzystywana już przez mieszczan³⁰.

Drugą, późniejszą łaźnię dla krzyżackiej załogi zamkowej zidentyfikował P. Simson³¹. Zbudowano ją znacznie bliżej zamku. Informację o niej przekazał dokument komtura gdańskiego Johanna v. Beichau z 26 IV 1422 r., mocą którego zezwolił on gdańszczaninowi Gerdowi Langemu na budowę tartaku na pustym placu pozostałym po *unser badestobe* na ulicy przy zamku (*Burggasse uff der Aldenstatdt Danczke*)³². Nie ulega wątpliwości, że od tego tartaku bierze nazwę obecna ul. Tartaczna (*An der Schneidemühle*), co tym bardziej pozwala bardzo dokładnie określić położenie owej łaźni, jako leżącej między obecnymi ul. Zamkową, Tartaczną i Olejarnią. Nie powinno być wątpliwości, że ta łaźnia zaczęła funkcjonować przed 1381 r. (kiedy wyzbyto się obiektu za Wielkim Młynem) i służyła załodze zamku do drugiego dziesięciolecia XV w. Do dalszych badań (nad etapami budowy kanału Raduni w obrębie wschodniej części Starego Miasta i towarzyszących mu cieków wodnych Osieka?) przyjdzie pozostawić pytanie o powody przeniesienia łaźni około 1381 r. bliżej zamku, mniej już nawet obecnie zagadkowo zdaje się wyglądać przyczyna rezygnacji przez Krzyżaków z łaźni późniejszej. Wystarczy prześledzić stosunki Krzyżaków z mieszczaństwem gdańskim od 1410 r., by dojść do wniosku, że wobec doświadczeń z ich buntami woleli przenieść łaźnię na teren bezpośrednio w murach zamku (najpewniej podzamcza).

Ma to przede wszystkim takie znaczenie, że nakazuje mi nie statycznie, ale dynamicznie, zmiennie w czasie, widzieć przeobrażenia w zagospodarowywaniu terenu zamku właściwego (włącznie z przedzamczem). Uważam z jednej strony, że nie można dalej stać na stanowisku jednorazowego, początkowego i następnie niezmiennego rozplanowania obiektów zamkowych, z drugiej zaś, że na wzór zamkowych łaźni nie wszystkie obiekty wyliczane w inwentarzach jako związane z zamkiem gdańskim należy bezwzględnie i koniecznie lokalizować w jego murach.

²⁹ Tamże, IV, nr 107; I, s. 83.

³¹ P. Simson. *Geschichte*, I, s. 80.

³⁰ J. Powierski, op. cit., s. 253.

³² KKG, nr 160.

Podobnie jak pierwsze łaźnie mogły znajdować się poza zamkiem, co nie przeszkadzało włączać ich do zamkowego gospodarstwa. Uważam, że dalsze spostrzeżenia w pełni popierają takie wnioski.

Krótkich uwag wymaga jeszcze kwestia liczebności gdańskiego konwentu. Precyzyjne ustalenie liczbowego składu osobowego możliwe jest dopiero dla lat trzydziestych i czterdziestych XV w. Badania nad tym zagadnieniem przeprowadził ostatnio Bernhart Jähnig³³. Oparł się na dwóch wizytacjach, z początku 1438 r. i z listopada 1446 r., oraz dokumencie z 11 II 1454 r., z momentu, gdy Krzyżacy opuszczali gdański zamek. Ustalił, że w 1438 r. konwent składał się z 34 braci-rycerzy i dwóch księży, w 1446 r. z 35 braci-rycerzy i trzech księży, w 1454 r. zaś z 32 braci-rycerzy, dwóch księży i jeszcze sześciu innych braci³⁴. Porównawszy dane z 1438 r. z informacjami z innych komturii, doszedł do wniosku, że konwent gdański był wówczas szóstym pod względem wielkości konwentu w Prusach, wyprzedzały go konwenty w Malborku, Królewcu, Elblągu, Bałdze i Brandenburgu³⁵. Cytowany badacz dokonał także istotnego zestawienia miejsc pochodzenia braci należących do gdańskiego konwentu. W latach 1437–1439 najwięcej, bo 40 (8%), pochodziło z wschodnio-środkowych Niemiec: między innymi z Turynгии, w 1446 r. 48 (3%) z Górnych Niemiec (między innymi z Frankonii)³⁶. Literatura przedmiotu, biorąc pod uwagę także służbę i innych zbrojnych przypuszcza, że w sumie na zamku gdańskim występowało w I połowie XV w. jednorazowo około 100 osób³⁷. Trudno się z tym jednak do końca

³³ Z dawniejszych prac o składzie osobowym konwentu gdańskiego od początku jego istnienia, zob. G. A. Mülverstedt, op. cit., s. 1–68; R. Stoewer, *Die Danziger Komture, Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins*, 39, 1940, s. 3–7. Ostatnio zestawienie komturów gdańskich zob. B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, w: *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI w.*, pod red. Z. Nowaka i R. Czał, Toruń 2000, s. 109.

³⁴ GÄ, s. 708–709; B. Jähnig, *Verwaltung und Personal*, s. 85.

³⁵ B. Jähnig, *Verwaltung und Personal*, s. 84; por. zestawienie liczebności konwentów z ziemi chełmińskiej J. Gancewski, op. cit., s. 56, pod względem ilości rycerzy najliczniej: Toruń – 41, Radzyń – 32 i Brodnica – 19.

³⁶ B. Jähnig, *Verwaltung und Personal*, s. 90–91. Tam porównanie z innymi komturstwami i zestawienia dla 13 konwentów. Szeroko o urzędach gospodarczych zakonu krzyżackiego w Prusach zob. J. Sarnowski, op. cit., s. 71–86; 116–180.

³⁷ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 343. Tytułem porównania można podać, iż na zamku w Lidzbarku Warmińskim w latach 1472–1474 stacjonowała załoga licząca zaledwie 20–22 osoby, zob. B. Możejko, *Koszty utrzymania zamku w Lidzbarku*

zgodzić, czym innym była bowiem liczebność konwentu, czym innym faktyczna liczebność tak braci-Krzyżaków, jak i innych przebywających stale w zamku. Komturowi gdańskiemu podlegały od schyłku XIV w. wójtostwo w Lęborku (z własnym zamkiem), urząd rybackiego w Pucku (z własnym dworem obronnym), prokuratorstwo w Mirachowie (z własnym dworem), urząd leśnego (z własnym dworem). Nadrzędne urzędy pełnili wprawdzie bracia-Krzyżacy z konwentu gdańskiego, ale każdy wraz z kilkoma pomocnikami (rekrutującymi się także z braci-Krzyżaków z gdańskiego konwentu) przebywał na stałe w wyznaczonych im miejscach. Tak więc ustalenie, że choćby w 1446 r. konwent gdański składał się z 35 braci-rycerzy i trzech księży, wcale nie oznacza, że wszyscy oni przebywali na zamku gdańskim. Uwaga ta ma duże znaczenie przy interpretacji danych zawartych w inwentarzach (na przykład w kwestii przechowywanego na zamku uzbrojenia).

II

Inwentarze krzyżackie stanowią dość specyficzny materiał źródłowy informujący o kulturze materialnej zamkowych konwentów. Wydawca inwentarzy komturstw krzyżackich w Prusach Walter Ziesmer przyrównał komturstwa do klasztorów, zamkniętych instytucji, gospodarczo samowystarczalnych, posiadających swoją osobną kasę, wydatki i dochody³⁸. Inwentarze w państwie krzyżackim w Prusach były sporządzane w komturstwach, w momencie zmiany na urządzie komtura. Pierwsze inwentarze spisano dla zamków Wenzlau, Althaus³⁹. Spisy obejmowały w pierwszej kolejności dochody danego komturstwa z tytułu czynszów i danin (także w naturze). Następnie wyliczano przedmioty przechowywane w poszczególnych pomieszczeniach lub obiektach⁴⁰. Zachowane i opublikowane inwentarze komturstw pozwalają śledzić ekonomiczny poziom rozwoju życia komtura i konwentu, jak i dostrzec powstawanie pomieszczeń gospodarczych na zamku. Dla komturstwa gdańskiego zachowały się inwentarze z lat 1384, 1385, 1389, 1391, 1396, 1407, 1410, 1413, 1416,

Warmińskim w 1473 r., w: *Nihil superflum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, pod red. J. Strzelczyka, J. Dobosza, Poznań 2000, s. 506.

³⁸ GÅ, s. VII.

³⁹ Tamże, s. XI.

⁴⁰ Por. tamże, s. XVIII.

1418, 1420, 1421, 1422, 1428, 1434, a także wizytacje z 1437 i 1446 r. (obejmująca skład personalny, omówienie wyposażenie kuchni i tylko ogólne zbrojowni, garderoby i zapasów)⁴¹. Śledząc zmiany zachodzące na urządzenie komtura gdańskiego, łatwo dostrzec, że brakuje jednego inwentarza, mianowicie z 1392 r. (kiedy komtura Jana v. Beffart zastąpił Jan v. Rumpenheim), natomiast po ustąpieniu w początkach 1436 r. komtura Tammo Wolfa v. Spanheim wizytację przeprowadzono dopiero po roku. Najmniej obiektów przedstawia inwentarz z 1410 r. a inwentarz z 1428 r. zawiera wyraźne skróty w zapisach, odnotowano tylko, że w danym pomieszczeniu znajduje się wszystko co potrzebne (*notdurfft das advent obir, zaczyna się, że mit diesre nochgeschriben notdurfft*). Brak inwentarzy po 1434 r. (i innych źródeł prócz listy członków konwentu z 1454 r.) nie pozwala zorientować się w zasobach zamku przed wybuchem wojny trzynastoletniej.

Szczegółowy rozkład odwiedzanych przez spisujących inwentarze pomieszczeń i obiektów związanych z zamkiem gdańskim przedstawia poniższa tabela.

Przystępując do analizy powyższych danych, zwrócić trzeba w pierwszej kolejności uwagę na inwentarz z 1410 r. Bez wątplenia spisano go między 15 VII a listopadem w związku z przejściem urzędu komtura po Johannie v. Schönfeld przez Henryka v. Plauen⁴². W tym czasie władza krzyżacka w Gdańsku ograniczona była de facto tylko do zamku, w sierpniu 1410 r. bowiem odgrywające największą rolę w zespole gdańskich miast Główne Miasto złożyło hołd Władysławowi Jagielle, z którego ramienia zjawil się tu jako starosta gdański kasztelan kaliski Janusz z Tuliszkowa⁴³. Sądzę, że zwrócenie uwagi na te okoliczności wystarczająco tłumaczy, dlaczego inwentarz z 1410 r. obejmuje tak mało opisanych pomieszczeń i obiektów. Po prostu można było dokonać inwentaryzacji tylko tego, nad czym Krzyżacy faktycznie sprawowali kontrolę. Przypomnę, że w grę wchodziły infirmeria, garderoba, kuchnia, piwnice, kuszarnia i pomieszczenie szewca. Ponieważ pod władzą komtura pozostawał tylko zamek, dlatego nie powinno ulegać wątpliwości, że wszystkie te pomieszczenia mieściły się właśnie w obrębie murów zamkowych. W związku z tym wszystko, co wymieniano

⁴¹ Tamże, s. 682–710.

⁴² B. Jähnig, *Wykaz urzędów*, s. 109.

⁴³ Szerzej na ten temat M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 477–492.

Tab. Kolejność pomieszczeń gospodarczych objętych opisem w inwentarzach komturstwa gdańskiego

Inwentarz Rok	Liczba pomieszczeń	Nowe pomieszczenia	Kolejność w inwentarzu	Zmiana funkcji	Inne
1384	7		<p>snyceria/kusznia</p> <p>kuchnia</p> <p>dom szewca (<i>schuhuse</i>)</p> <p>garderoba/szatnia</p> <p>młyn</p> <p>stajnia (tu: <i>an pferden</i>)</p> <p><i>Vihofen Puczk und Mirachow</i></p> <p>zbrojownia</p> <p><i>Puczk im vihof</i></p>		
1385	9	<p>piwnica</p> <p>pomieszczenie</p> <p>cieśli – <i>zimmerhof</i>,</p> <p>cieślarnia</p>	<p>kusznia</p> <p>kuchnia</p> <p>piwnica</p> <p>dom szewca</p> <p>garderoba</p> <p>młyn</p> <p><i>an pferden</i></p> <p><i>im vohofe</i></p> <p><i>zimmerhof</i></p> <p>zbrojownia</p>		

1389	12	drewutnia cegielnia	kuszarnia kuchnia piwnica dom szewca garderoba młyn <i>an pferden</i> <i>vihof</i> cieślarnia <i>holczhof</i> cegielnia zbrojownia		
1391	9		kuszarnia kuchnia piwnica dom szewca garderoba młyn <i>an pferde</i> cieślarnia cegielnia wymienione ele- menty zbroi na końcu	W piwnicy obok piwa też sprzęt kuchenny	Nie notuje się nazwy po- mieszczenia zbrojownia, ale są zbroje no- towane ponownie na samym końcu inwentarza.

1396	7		<p>piwnica garderoba kuchnia po kuchni wymieniono zboża i kamienie młynne, czyli chyba dalej opisywano (młyn – brak o nim jednak wzmianki) dom szewca konie Cieplewo cieślarnia cegły zbrojownia kuszarnia</p>		<p>Konie bez określenia, gdzie trzymane Cegły wymie- nione osobno, sprzęt kuchenny bez podania po- mieszczenia, gdzie trzymane.</p>
1407	13	<p><i>Salezkamer</i> Korn siodlarnia</p>	<p><i>Salezkamer</i> piwnica garderoba kuchnia Korn</p>	<p>W kuchni sprzęt kuchenny wymieniony obok jedzenia.</p>	<p>Srebrne przedmioty wymienione w dziale <i>Silbern</i>.</p>

1407 cd.			<p>młyn cieślarnia dom szewca kuszarnia zbrojownia srebra (może skarb?) siodlarnia cegielnia Cieplewo</p>		<p>Konie wyliczone bez podania miejsca.</p>
1410	4	infirmieria ⁴⁴ tylko wspo- mniana	<p>garderoba kuchnia farmacja/infirmieria- szpital mistrz piwniczny</p>	<p>Podane tylko, że snycerz i szewc mają, co potrzebują.</p>	
1413	-	-	<p>Nie podano nazwy żadnego z pomieszczeń prócz stajni i piwnicy</p>	<p>Pierwszy raz mowa o stajni czu <i>Danczik</i>. Przed tym dwór w Cieplewie.</p>	<p>Zachowano następującą kolejność wymienienia: napoje i rzeczy trzymane zwykle w piwnicy,</p>

⁴⁴ Trzykrotnie wymieniana w gdąskich inwentarzach bez podania jednak, co się w niej mieściło.

1413 cd.					garderobiane rzeczy, spożywcze rzeczy, kamienie młynne, statki, zbrojownie, stajnie. Dopisane 7 łasztów soli w piwnicy.
1416	10	kościół (kaplica)	kaplica piwnica kuchnia garderoba dom szewca kuszarnia zbrojownia cieślarnia stajnie komtura dwór w Cieplewie dwór w Warczu dwór w Mirachowie piwnica komtura		

1418	11	piekarnia <i>Kornhus</i> spichrz	kaplica piwnica kuchnia garderoba pomieszczenie szewca zbrojownia piekarnia i <i>kornhus</i> kuszarnia cieszlarnia dwór w Cieplewie dwór w Warczu dwór w Mirachowie spichrz piwnica komtura stajnia kaptura		Sprzęt liturgiczny, nie nazwane, że kościół.
1420	13		kaplica piwnica konwentu kuchnia konwentu garderoba dom szewca zbrojownia piekarnia i <i>kornhus</i> kuszarnia cieszlarnia		Sprzęt liturgiczny, nie nazwane, że kościół.

1420 cd.			dwór w Cieplewie dwór w Warczu dwór w Mirachowie <i>spycher</i> piwnica komtura stajnia komtura		
1421	7		piwnica konwentu kuchnia konwentu garderoba zbrojownia zamkowa kuszarnia dwór w Cieplewie dwór w Warczu piwnica komtura stajnia komtura		
1422	11		piwnica konwentu kuchnia konwentu garderoba zbrojownia zamkowa kuszarnia dwór Cieplew dwór w Warczu dwór w Mirachowie piwnica komtura stajnie komtura korn hus i piekarnia spicher		

1428	13		kościół/kaplica piwnica komtura piwnica konwentu kuchnia konwentu <i>kornhus</i> stajnie komtura <i>geschos</i> garderoba kuszarnia piekarnia cegielnia stajnia konwentu zbrojownia dwór w Cieplewie dwór w Warczu		Działa trzymane w <i>geschos</i> .
1434	13	kuźnia	piwnica konwentu kuchnia konwentu garderoba pomieszczenie szewca kuszarnia zbrojownia piwnica komtura kuchnia komtura stajnia komtura		

1434 cd.			kuźnia cegielnia (2) <i>kornhus</i> dwór w Warczu		
1437	8	spizarnia	kuchnia konwentu <i>kuchenkamer</i> – spizarnia piekarnia piwnica konwentu garderoba <i>uff der were-</i> <i>kornhuse</i> zbrojownia mowa o trzech braciach w szpitalu		
1446			tylko kuchnia, zbrojownia, garderoba <i>huse</i> mowa o czterech braciach szpitalu		

w poprzednich inwentarzach, a co pominięto w 1410 r. (np. cieślarnia, cegielnia czy młyn) uważać trzeba za należące wprawdzie do gospodarstwa zamkowego, ale nie znajdujące się ani na Zamku Wysokim, ani na podzamczu. Jeśli natomiast uzupełniać obiekty zlokalizowane na zamku/podzamczu, to w ramach analizy danych przekazanych przez inwentarz z 1410 r. Zwrócę uwagę, że w inwentarzu tym (co w szczegółach przedstawię niżej) z zamkową kuchnią powiązано wówczas znaczne nawet ilości żywego inwentarza. Nie chodzi przy tym o ilość (bo w czasie wojennym zapasy żywności maksymalnie przecież uzupełniano), ale o stwierdzenie, że musiały istnieć (chyba nie będzie dyskusji, że na podzamczu) pomieszczenia do przetrzymywania żywego inwentarza przeznaczonego na bieżące potrzeby kuchni.

Poprawność tego domysłu weryfikują spostrzeżenia dotyczące młyna i zamkowego szpitala. W wypadku młyna zwrócić należy uwagę, że wprawdzie w 1410 r. nie wymieniono go w inwentarzu, ale znalazła się w nim jednak informacja, iż młynarzowi wysłano (czyli jak należy sądzić z zamku) cebulę i czosnek. Wynika z tego rzecz jasna, że młyn znajdował się musiał poza granicą zamkowych murów. Nie będzie chyba wątpliwości, jeśli za oczywiste uznamy, że ów młyn, wzmiankowany w inwentarzach od 1384 r., to należący do Krzyżaków gdański Wielki Młyn nad Kanałem Raduni na Starym Mieście⁴⁵. Tym samym przyjdzie skreślić młyn z obiektów rzekomo funkcjonujących na podzamczu. W wypadku szpitala przypomnieć trzeba, że do 1410 r. nie był on wymieniany, a w tym roku bez wątpienia znajdował się na zamku. W związku z tym należy przypomnieć epizod z 1410 r., kiedy to po klęsce grunwaldzkiej wielki mistrz skierował z Malborka do Gdańska między innymi grupę rannych żołnierzy Zakonu, na których gdańszczanie dokonali napadu⁴⁶. Wobec braku wzmianek we wcześniejszych inwentarzach o szpitalu zamkowym (infirmarii)⁴⁷ nie trudno dojść do wniosku, że utworzono go właśnie w tym roku i na wspomnianą wyżej potrzebę. Dodać trzeba jeszcze,

⁴⁵ Zob. W. Długokęcki, *Spór gdańsko-krzyżacki o opłaty w Wielkim Młynie w pierwszej połowie XV w.*, w: *Władcy, mnisi, rycerze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 3, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1996, s. 17–27.

⁴⁶ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 480.

⁴⁷ Ogólne uwagi o tym pomieszczeniu na zamkach krzyżackich zgłosił: M. Arszczyński, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995, s. 191–192.

że sam zapis w wymienionym inwentarzu jest bardzo wymowny: komtur miał odwiedzać chorych przez trzy tygodnie, komtur domowy czynił to przez kolejne tygodnie, a mistrz farmacji (szpitala) każdego dnia⁴⁸. Skądinąd zaś wiadomo, że wcześniej Krzyżacy korzystali z placówek szpitalnych leżących na terenie Głównego Miasta. Wskazuje na to dokument z 23 IV 1382 r., mocą którego wielki mistrz przekazał miastu zarząd szpitala św. Ducha (leżącego na terenach miejskich, ale blisko zamku, przy Bramie Zamkowej, obecnie przy skrzyżowaniu ul. Grobla z ul. Tobiasza), zastrzegając sobie utrzymanie obowiązku opieki nad chorymi i starymi Krzyżakami oraz prawo komtura domowego do powoływania i odwoływania kapelana szpitalnego⁴⁹. W Gdańsku funkcjonował przytułek dla ubogich i pielgrzymów (Elend- lub Elendenhof), w 1394 r. przekształcony przez wielkiego mistrza Konrada von Jungingen w szpital z kaplicą św. Elżbiety, pozostawał pod nadzorem Zakonu⁵⁰. Utworzony w 1410 na zamku gdańskim szpital istniał do ostatnich dni władztwa krzyżackiego w 1454 r. Wprawdzie nie notowały go już inwentarze, ale zapewne tylko z uwagi na brak w nim wartościowych sprzętów. O dalszym jego funkcjonowaniu wspomniały natomiast dwie wizytacje, z 1437 i 1446 r. W pierwszym wypadku informowano, iż przebywało w nim trzech rycerzy: Herman Volger, Everth vom Berge, Heinrich Schonenberg⁵¹, w drugim czterech rycerzy: Tiburcis priterhehe, Urban Buckwiter, Ditmat v. Sparnelke, Merten aldes Kuchmeister⁵².

Na podstawie powyższych informacji wydaje się nie podlegać dyskusji wniosek, że to, czego w 1410 r. nie odnotowano w inwentarzu, nie znajdowało się na zamku. Nie ma już natomiast pewności, czy pojawienie się w kolejnych inwentarzach pomieszczeń i obiektów wcześniej nie notowanych może wskazywać także orientacyjny moment ich powstania. Oraz odwrotnie, czy zaprzestanie ich odnotowywania może być sugestią do twierdzenia o ich zaniku. Zapewne tak właśnie było z częścią obiektów, ale każdy wypadek musi być bardzo dokładnie analizowany, osadzony w rzeczywistości historycznej konkretnych lat, bo przecież możliwe są także i inne wyjaśnienia. Na konieczność takiej dokładnej jednostkowej analizy wskazuje na przykład sprawa kaplicy⁵³.

⁴⁸ GÄ, s. 691.

⁴⁹ P. Simson, *Geschichte*, IV, nr 103.

⁵⁰ J. Muhl, *St. Elisabeth zu Danzig*, MWGV, 34, 1935, s. 5 i n.; M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 376.

⁵¹ GÄ, s. 708.

⁵² Tamże, s. 709.

⁵³ Ogólnie o zamkowych kaplicach zob. M. Arszyński, op. cit., s. 186–189.

Wprawdzie niektórzy badacze uważali, że obok kaplicy na Zamku Wysokim istniał na podzamczu odrębny kościół (i cmentarz), ale poprzez trzeba zasadne wątpliwości zgłoszone ostatnio przez Andrzeja Gołębiewskiego, wedle którego *wątpliwości budzi sama idea istnienia oddzielnego kościoła na zamku, którego funkcje pełniła przecież kaplica w bryle jednego ze skrzydeł domu konwentu*⁵⁴. Rzecz jasna kaplica na Zamku Wysokim nie powstała dopiero około 1416 r., kiedy wzmiankowano ją po raz pierwszy w inwentarzu. Czym więc wytłumaczyć jej obecność w inwentarzach z 1416, 1418, 1420, 1428 przy braku wzmianek wcześniejszych? Sądzę, że powiązać to trzeba z opisywaną wyżej kwestią pojawienia się na zamku skarbcza, do którego w 1437 r. włamał się zamkowy kapelan Henynga Boyde. Już sama osoba włamywacza sugeruje związek (przestrzenny) między kaplicą a skarbcem. Srebra zamkowe notowano po raz pierwszy w inwentarzu z 1407 r., zaraz po zbrojowni, bez związku z kaplicą (bo nie wymieniono jej), był to więc jakby początek nowego pomieszczenia. Jak zauważył już Marian Arszyński, w niektórych krzyżackich zamkach do kaplic przylegały małe pomieszczenia o niezupełnie znanym przeznaczeniu, być może cele pokutne⁵⁵. Nie negując takiej roli owych pomieszczeń można jednak przyjąć, że ich funkcja mogła ulegać zmianom pod wpływem bieżących wydarzeń. W wypadku zamku gdańskiego nie trudno powiązać powstanie w takim właśnie pomieszczeniu przykaplicznego skarbcza z prawdziwego zdarzenia z rewoltą pospólstwa gdańskiego z 1416 r.⁵⁶ Spowodowana była ona kryzysem monetarnym państwa krzyżackiego, a na gruncie gdańskim podejrzewaniem o malwersacje dokonane przez dzierżawców mennicy krzyżackiej: Gerda v. d. Beke i Łukasza Mekefelta. 18 VI 1416 r. tłum gdańskiego pospólstwa zdemolował ratusz Głównego Miasta, zniszczył mennicę krzyżacką zlokalizowaną przy ul. Ogarnej (jedyną czynną w tym czasie w całym państwie krzyżackim, wybijającą między innymi złote guldeny) oraz obrabował domy jej dzierżawców, którzy zbiegli na zamek. Bunt wygasł po kilku tygodniach, z wyroku wielkiego mistrza ścięto 18 osób, 40 skazano na wygnanie, na miasto nałożono 24 000 grzywien kontrybucji. Po 12 XI 1416 r. odwołano też dotychczasowego komtura Henryka Holta, w związku z czym spisano interesujący

⁵⁴ A. Gołębiewski, op. cit., s. 377.

⁵⁵ M. Arszyński, op. cit., s. 189.

⁵⁶ Zob. o tym M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 554–561.

mnie inwentarz. Wydaje się więc, że w wyniku powyższych wydarzeń na zamek przeniesiono z mennicy leżącej dotychczas w Głównym Mieście np. zasoby kruszcu, co stało się powodem stworzenia tutaj skarbcza⁵⁷. W późniejszych latach główną funkcję mennicy krzyżackiej przejął Toruń, w Gdańsku dopiero w połowie lat dwudziestych XV w. powrócono do wybijania szelągów, w niewielkich zresztą ilościach⁵⁸. Trudno nie dostrzec, że moment wznowienia pracy gdańskiej mennicy zbiegał się z zaprzestaniem notowania (po 1428 r.) zamkowej kaplicy w inwentarzach (poza osobnym spisem czynszów i sprzętów kaplicy w 1446 r.). Wniosek zaś płynąłby z tego taki, że nie tyle inwentarze interesowały się wyjątkowo w latach 1416–1428 zamkową kaplicą, co raczej „skarbem”, złożonym być może pierwotnie w kaplicy, a następnie w jakimś sąsiednim pomieszczeniu. Dopiero w 1446 r. przeprowadzono opis sprzętu trzymanego w kaplicy, tym razem interesując się także pieniędzmi.

Do sytuacji odwrotnej niż przedstawiona powyżej nawiązuje pytanie, czy zaprzestanie odnotowywania w inwentarzach konkretnego obiektu może być sugestią do twierdzenia o jego zaniku. Nie ma pewności, czy zwłaszcza leżące poza zamkiem obiekty rzeczywiście zaprzestały swojej działalności. Z większą dozą prawdopodobieństwa można sądzić tak w wypadku stale opisywanych obiektów znajdujących się w obrębie zamku, ale i tu każdy wypadek wymaga osobnej analizy (choćby z uwagi na możliwość czasowego zawieszenia działalności), przy czym rzecz jasna zanik jednego obiektu i pojawienie się drugiego oddzielić trzeba od kwestii powiększania lub zmniejszania zabudowy zamkowej, w grę bowiem mogła wchodzić tylko zmiana funkcji konkretnego obiektu.

Konieczność indywidualnego śledzenia losów każdego z opisywanych obiektów przy przyjęciu za punkt wyjścia inwentarz z 1410 r., który spisano bez opuszczania zamku, oraz przy porównaniu zamieszczonej tam kolejności opisów z kolejnością spotykaną w innych

⁵⁷ Warto zauważyć, że 30 XI 1412 wielki mistrz Henryk v. Plauen w celu pozyskania kruszców nakazał komturowi gdańskiemu natychmiastowe ogłoszenie gdańszczanom, że do 4 XII tego roku winni przekazać szafarzowi w Malborku albo Gerdowi v. d. Beke wszelkie posiadane srebro lub grosze srebrne, przy czym za grzywnę czystego srebra liczone 2 grzywny i 16 skojców, kto by zaś ukrył swe srebro, miał być ukarany i uwięziony, AP Gdańsk, 300 D/37, nr 20. Niewątpliwie zebrane tą drogą ilości srebro pierwotnie trzymano w mennicy.

⁵⁸ J. Dutkowski, A. Suchanek, *Corpus nummorum Gedanensis*, Gdańsk 2000, s. 23–24.

inwentarzach, niespodziewanie daje nam pewien wzorzec postępowania osób wykonujących owe inwentarze. Wzorzec ów nie dotyczył wszystkich inwentarzy, trudno bowiem, by jeden wzór mógł być używany niezmiennie i bezwzględnie przez tak długi okres ponad pół wieku (1384–1437). Nie można także zapominać o tym, że pojedynczy inwentarz mógł być uzupełniany choćby o budynki gospodarcze znajdujące się poza Gdańskiem, czyli o dwory w Pucku, Mirachowie, Warczu i w Cieplewie.

Na podstawie pierwszego z inwentarzy, z 1384 r., można stwierdzić, że przegląd gospodarczych pomieszczeń rozpoczęto od zamku, od kuszarni, przez kuchnię, pracownię szewca, skądinąd wiadomo, że zawiadywaną przez brata-Krzyżaka (*Shumaister* mistrz szewski), po szatnię. Następnie skierowano się do młyna, a ponieważ – jak wskazałam – chodziło o Wielki Młyn – zatem osoba spisująca opuściła zamek. Następnie zinwentaryzowano stajnię, wedle moich ustaleń (wynikających z jej braku w inwentarzu z 1410 r.) także leżącą poza zamkiem. W inwentarzu po stajni dopisano informacje o dwóch dworach położonych poza Gdańskiem, w Pucku i Mirachowie, gdzie trzymano zwierzęta hodowlane i konie. Wydaje się, że ta inwentaryzacja mogła być dokonana równolegle do tej prowadzonej w Gdańsku, gdzie po dokonaniu oględzin stajni powrócono do zamku, by zakończyć przegląd w zbrojowni. Opis inwentarza uzupełniono kolejnymi informacjami z Pucka, gdzie wyliczono przetrzymywane świnie i konie.

Podobny układ obserwujemy w inwentarzu z 1385 r. Na jego podstawie można stwierdzić, że pomiędzy 1384 a 1385 r. oddano do użytku zamkową piwnicę, wymienioną dopiero w tym drugim inwentarzu, po kuchni, a przed pracownią szewca. Następnie opuszczono teren zamku, udając się do Wielkiego Młyna, stąd do stajni, do nieokreślonego bliżej dworu hodowlanego (*vihofu*) i do kolejnego, po raz pierwszy wzmiankowanego, a więc najpewniej nowego, obiektu – cieślni, po czym powrócono do zamku, do zbrojowni. W 1389 r. powtórzono trasę, zaczynając od zamku, czyli od kuszarni, kuchni, piwnicy, pracowni szewca, szatni, po czym opuszczono zamek, wizytując młyn, stajnię, po raz kolejny wzmiankowany *vihof*, cieślnię, po raz pierwszy wzmiankowane: drewnutnię – dwór drzewny i cegielnię, na koniec powrócono do zamku, spisano stan zastany w zbrojowni. W 1391 r. sposób opisu był podobny: najpierw pomieszczenia zamkowe (kuszarnia, kuchnia, piwnica, pracownia szewca, szatnia), potem młyn, stajnia, cieślnia i cegielna, powrócono do zamku, do zbrojowni (brak nazwy

pomieszczenia przy wyliczeniu uzbrojenia wydaje się tylko niedopatrzeniem pisarza). Trzeba zauważyć, że tym razem nie interesowano się dworem hodowlanym. Również i w 1396 r. układ był mniej więcej podobny. Rozpoczęto ponownie od zamku, wizytując piwnicę, szatnię, kuchnię. Potem musiało chyba dojść do jakiejś pomyłki w spisie, bo zaraz po kuchni wspomniano o zbożu i kamieniach młyńskich, co sugerowałoby, że informacje te dotyczą młyna, jednak z nazwy nie wymienionego, a za nim opisano pracownię szewską, czyli wedle mnie obiekt leżący na podzamczu. Doszło więc do wyraźnego przesunięcia pozycji, tym bardziej że zaraz dalej zgodnie z dotychczasową praktyką wymieniono stajnię, zwierzęta trzymane w dworze w Ciepłowie, cieślarnię, cegielnię (a więc obiekty poza zamkiem) i powrócono do zamku, by opisać zbrojownię i kuszarnię.

Od schematu niewiele odbiega inwentaryzacja z 1407 r. Także rozpoczęła ją od zamku, od po raz pierwszy wzmiankowanej (a więc nowej) *salczkamer* (pomieszczenie na sól), kolejne opisy dotyczą piwnicy, szatni i kuchni. Po wyjściu z zamku obejrzano nowo wzmiankowany *korn*, czyli pomieszczenie na zboże (następnie zwany *kornhaus*, czyli magazyn zbożowy), potem młyn, i cieślarnię, wróciwszy do zamku, spisano pracownię szewca, kuszarnię, zbrojownię i wyliczono srebra. Raz jeszcze opuszczono zamek do zwizytowania siodlarni i cegielni i powrócono do zamku, do kuszarni, piwnicy komtura i jego stajni. Na końcu inwentarza wyliczono zwierzęta trzymane w dworze w Ciepłowie, który musiał być oglądany i opisywany osobno. Od razu można dostrzec, że skoro wspomniany tu młyn jest Wielkim Młynem, to wymieniony zaraz przy nim *korn* (*kornhaus*) musiał stanowić jego zaplecze. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że jest to obiekt zwany obecnie Małym Młynem (naprzeciw Wielkiego), w rzeczywistości przez długi okres czasu nie młyn, ale magazyn Wielkiego Młyna.

W 1413 r. nie podano nazw pomieszczeń, wyliczono jedynie sprzęty, przegląd był jednak prowadzony wedle poprzednio stosowanego klucza (napoje, czyli piwnica, szatnia itd.), z tym wyjątkiem, że przed informacją o stajni (gdzie obok zwierząt/koni trzymano też podkowy, gwoździe, może zatem chodziło o kuźnię, tylko nie wymieniono nazwy budynku) wpisano dwór w Ciepłowie. Po tym opisano jeszcze piwnicę – 7 łasztów soli, czyli powrót na zamek. W 1416 r. wzmiankowano po raz pierwszy kaplicę, dalej piwnicę, kuchnię, szatnię, pracownię szewca, kuszarnię, zbrojownię, następnie leżącą poza zamkiem

cieślarnię i znowu powrócono na zamek, wizytując stajnię komtura i jego piwnicę. Po stajni komtura (wedle mnie znajdującej się w obrębie zamku) wyliczono zwierzęta trzymane w dworach w Cieplewie, Warczu i Mirachowie. Inwentaryzacja wiązała się więc z opuszczeniem Gdańska i wstawienie tych wyliczeń w inwentarzu trzeba łączyć z grupowaniem w jednym miejscu informacji o trzymany na terenie komturstwa gdańskiego zwierzętach hodowlanych (choć obok informacji o zwierzętach mowa była też o naczyniach, maśle, owsie). Raczej sobie trudno wyobrazić, by przed opisem piwnicy jechano do tych dworów i ponownie wracano do zamku. Wydaje się, że opis tych pomieszczeń mógł być powierzony jakiejś innej osobie niż tej, która zajmowała się pomieszczeniami leżącymi w obrębie miasta.

W inwentarzu 1416 r. musi zwracać uwagę, że nie wizytowano młyna, *kornhausu*, cegielni, stajni konwentu, siodlarni. Można to najprościej wyjaśnić wspominaną już rewoltą gdańskiego pospólstwa. Skoro pospólstwo odważyło się zdewastować ratusz i krzyżacką menicę, to być może podobnie stało się i z niektórymi wymienionymi wyżej obiektami, których w takim razie nie było po co inwentaryzować. Dodatkowo wynikałby z tego wniosek, że wprawdzie cieślarnia leżała poza murami zamku, ale w takim miejscu, że pospólstwo nie odważyło się (nie było w stanie) dopuścić się jego dewastacji. Do wątku tego zaraz powrócę. Spis obiektów inwentaryzowanych w 1416 r. całkowicie popiera wyjściowy domysł o ograniczeniu do obiektów leżących na zamku w inwentaryzacji z 1410 r.

W 1418 r. początek opisu jest niemal identyczny: obiekty na zamku (kaplica, piwnica, kuchnia, szatnia, szewc, zbrojownia), nowy obiekt – piekarnia i obok niego *kornhaus*/magazyn, następnie wymieniono kuszarnię (leżącą przecież na zamku), po niej leżącą poza zamkiem cieślarnia, po czym nastąpił powrót do zamku dla zlustrowania piwnicy i stajni komtura. Spis zwierząt hodowlanych oraz nielicznych przedmiotów codziennego użytku, np. dzbanów ale też zapasów żywności (dość pokaźne jak 600 sztuk sera) trzymany w Cieplewie, Warczu i Mirachowie, podano w inwentarzu po cieślarni. Po dworach wymieniono zawartość nowego obiektu spichrza i powrócono do opisu zamku (piwnica i stajnia komtura). Powstaje pytanie, czy nowo wzmiankowane obiekty, piekarnię i spichrz, lokalizować na podzamczu, czy w nawiązaniu do cieślarni poza zamkiem. Zwrócić też trzeba uwagę, że od tego inwentarza nie notowano już młyna (czyli Wielkiego Młyna). Powodów trzeba szukać w historii tego obiektu, nadal

bardzo słabo rozpoznanej. Być może było to związane z jakąś zmianą w sposobie jego zarządzania⁵⁹.

W 1420 r. rozpoczęto podobnie jak poprzednio od kaplicy, pomieszczeń gospodarczych na zamku: piwnicy konwentu, kuchni konwentu, szatni, pracowni szewca, zbrojowni, dalej piekarni i *kornhus*, na pewno zlokalizowano na zamku kuszarnię, następnie cieślarnię. Wynikałoby z tego, że piekarnia i *kornhus* znajdowały się na zamku (jako wymienione między zbrojownią i kuszarnią), ale uważając *kornhaus* za obecny Mały Młyn, należy w to wątpić. Cały opis wydaje się być przypadkowy (podobnie jak ten z 1418 r.). Ponownie podkreślę, że w inwentarzu zabrakło młyna, niemniej w szczegółowo wyliczonych zasobach kuchni (o czym niżej) zaznaczono, że trzymano dla młynarza żywy inwentarz. Po cieślarni (czyli podobnie jak w 1418 r.) podano opis dworów w Cieplewie, Warczu i Mirachowie, by zakończyć opisem spichrza, piwnicą komtura i jego stajnię.

W 1421 r. wymieniono piwnicę i kuchnię konwentu, szatnię, zbrojownię, kuszarnię, później zasoby dworów w Cieplewie i Warczu (pominięto tym razem Mirachowo), następnie spichrz i po powrocie do zamku piwnice i stajnie komtura. Brak wzmianek o innych obiektach oznacza, że i tym razem ograniczono się, jeśli chodzi o Gdańsk, tylko do inwentaryzacji samego zamku, z wyjątkiem spichrza. Wniosek ten nie może budzić najmniejszych wątpliwości. Zwraca uwagę brak wzmiankowanych rok wcześniej piekarni i *kornhus*, co wskazywałoby, iż nie leżały na zamku, co w wypadku tego ostatniego jest pewne. W oparciu o szczegółowe dane inwentarza z 1421 r. (co przedstawiam niżej) i ogólną wiedzę o toczących się wówczas wypadkach można zaryzykować twierdzenie, że akurat w tym czasie oba obiekty czasowo przestały funkcjonować. Trwał bowiem w państwie krzyżackim stan przygotowań do spodziewanej wojny z Polską, od 1418/1419 r. wojska zakonne koncentrowano przy południowej granicy z Kujawami. Wiadomo, że w 1422 r. wojska komturii gdańskiej brały udział w tzw. wojnie golubskiej⁶⁰. Z inwentarzy wynika zaś, że w latach 1418–1421 część uzbrojenia z zamku gdańskiego przekazano czasowo do zamku

⁵⁹ Wiadomo np., że w 1444 r. Krzyżacy proponowali mieszczanom gdańskim zastaw Wielkiego Młyna, zob. W. Długokęcki, *Spór gdańsko-krzyżacki*, s. 26. Być może zastawiano go już wcześniej, ale bez odpowiednich badań trudno twierdzić coś pewnego.

⁶⁰ M. Biskup, *Wojny Polski z zakonem krzyżackim 1308–1521*, Gdańsk 1993, s. 116, 122–125.

krzyżackiego w leżącej na Kujawach Nieszawie, część do zamku w Tczewie. Oznacza to, że większość sił zakonnych z zamku gdańskiego nie była obecna na miejscu, zmalało zwyczajowe zapotrzebowanie na produkty piekarni, której funkcjonowanie, podobnie jak i *kornhaus*, chwilowo zawieszono, w 1422 r. funkcjonowały one ponownie.

W 1422 r. wymieniono to, co trzymano w pomieszczeniach bez żadnych wątpliwości leżących na zamku: piwnic i kuchni konwentu, szatni, zbrojowni, kuszarni, przy czym po kuszarni wstawiono opisy dworów w Cieplewie, Warczu i Mirachowie. Wstawienie opisów tych dworów rozbija niemal spójny schemat inwentarza, po nich bowiem następują dwa dalsze pomieszczenia zamkowe: piwnica i stajnia komtura. Z dalszego ciągu wyraźnie widać, że opuszczono zamek, opisano budynki leżące poza nim: *kornhus*, piekarnię i spichrz⁶¹.

Inwentarz z 1428 r., rozpoczęto od kaplicy (nieopisanej w 1421 i 1422 r.), dalej wymieniono pomieszczenia bez żadnej wątpliwości leżące na zamku: dwie piwnice (kومتura i konwentu) oraz kuchnię konwentu, następnie *kornhus*, stajnię komtura, *geschos* (piętro – tu trzymano działa), szatnię, kuszarnię, pomieszczenie szewca, piekarnię, cegielnię, stajnię konwentu i zbrojownię. Dopiero na samym końcu wyliczono zawartość dworów w Cieplewie i w Warczu. W całym opisie zwraca uwagę miejsce położonego poza zamkiem *kornhaus*. Inwentarz sprawia wrażenie, jakby komisja dokonująca spisu poruszała się bez ładu i składu, dwukrotnie opuszczała zamek (po raz pierwszy by opisać *kornhaus*, wrócić, wyjść ponownie by opisać cegielnię i stajnię konwentu, i znów wrócić, by opisać zbrojownię). Na uwagę zasługuje fakt, że tym razem rozdzielono w opisie te dwa pomieszczenia, to jest *kornhus* i piekarnię. Założyć trzeba, że mamy do czynienia z przestawieniem i *kornhus* powinien być wymieniony przy piekarni. Wówczas opis staje się o wiele bardziej czytelny: po opuszczeniu zamku (na etapie pomieszczeń szewca) opisano pomieszczenia na zewnątrz i tradycyjnie powrócono do zbrojowni.

Z kolei w 1434 r. zajęto się najpierw pomieszczeniami zamkowymi, piwnicą konwentu, kuchnią konwentu, szatnią, pomieszczeniem szewca, kuszarnią, zbrojownią, piwnicą komtura, nowym obiektem, czyli kuchnią komtura, dalej stajnią komtura, kolejnym nowym obiektem – kuźnią, po której wspomniano cegielnię (nie jedną, jak do

⁶¹ GÄ, s. 702–703.

tej pory, ale dwie), czyli opuszczono zamek, następnie opisano *kornhus*. Z uszeregowania pomieszczeń nie można wnioskować, gdzie (na zamku czy poza nim) zlokalizowana była kuźnia. Inwentarz kończy opis dworu w Warczu.

Wizytacja z 1437 r. odbyła się w rok po objęciu urzędu przez nowego komtura Mikołaja Postara (a nie, jak dotychczas było w zwyczaj, w momencie zmiany na urzędzie). Rozpoczęto ją od kuchni konwentu i po raz pierwszy wzmiankowanej piwnicy tej kuchni, a więc ponownie od pomieszczeń zamkowych, następnie wzmiankowano również po raz pierwszy spiżarnię, piekarnię, piwnicę konwentu, garderobę, *kornhaus* i zbrojownię. Pominięto takie pomieszczenia jak kuchnia komtura czy jego piwnica, zapewne wizytacja, jako spóźniona, nie została tu przez komtura dopuszczona. Z pomieszczeń leżących poza zamkiem opisano tylko piekarnię i *kornhaus*.

Wizytacja z 1446 r. objęła już tylko kuchnię konwentu, zbrojownię i garderobę, a więc zamknęła się w murach zamku.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można stwierdzić, że wbrew dotychczasowemu stanowisku badaczy inwentarze nie opisywały obiektów zlokalizowanych wyłącznie w obrębie zamkowych murów, ale również i te, które podlegały (służyły) zamkowi, lecz leżały poza nim. Poza zamkiem znajdowały się z całą pewnością młyn i *kornhaus*, cegielnia (od 1434 r. dwie), cieślarnia, dwór drzewny, stajnia konwentu, siodlarnia, dwór hodowlany, zapewne także kuźnia. W wypadku młyna wskazałam już, że chodzić musi o Wielki Młyn, a w wypadku *kornhausu* o Mały Młyn. Domysł o funkcjonowaniu cegielni poza zamkiem znajduje pełne poparcie w dotychczasowych ustaleniach literatury przedmiotu, wspominającej o istnieniu dwóch krzyżackich cegielni przy powstałej w 1365 r. zakonnej wsi zagrodniczej Petershagen (na wschodnim stoku obecnej Biskupiej Górki, w rejonie obecnych ulic Salvador i Zaroślak), mającej stanowić *rezerwuar siły roboczej dla zamku* i Głównego Miasta⁶².

Lokalizacja cieślarni i dworu drzewnego również nie wydaje się przedstawiać większego problemu. Znajdowały się one bez wątpienia na prawym brzegu rzeki Motławy, na wprost zamku, na obecnej

⁶² J. Muhl, *Geschichte der Dörfer auf der Danziger Höhe*, Danzig 1937, s. 47; E. Keyser, *Die Baugeschichte*, s. 309–310; M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 373; J. Powierski, op. cit., s. 197.

wyspie Ołowiance⁶³. Biorąc pod uwagę, że w świetle danych inwentarzy (szczególnie niżej) cieślarnię trzeba uważać za stocznnię produkującą jednostki wodne na potrzeby gdańskiego zamku, do dalszych badań trzeba będzie odłożyć pytanie, czy przypadkiem akurat nie tutaj, właśnie na obecnej Ołowiance, znajdował się także port zamkowy⁶⁴. Jeśli domysł ten znajdzie potwierdzenie w dalszych badaniach, wówczas rzecz jasna inaczej trzeba będzie widzieć rolę przedzamcza, do tychczas między innymi wiążanego właśnie z funkcjami zaplecza portowego. Lokalizacja cieślarni na obecnej Ołowiance logicznie wyjaśnia, dlaczego w 1418 r. zaraz przy niej wspomniano po raz pierwszy o zamkowym spichrzu. Wiadomo bowiem, że nieco na południe, na obecnej ul. Szafarnia, od XIV w. istniał cały kompleks spichrzy krzyżackich, należących do wielkiego mistrza, wielkiego szafarza malborskiego i wielkiego szafarza królewieckiego. Bez wątplenia także i tu musiał znajdować się spichrz gdańskiego konwentu. Wprawdzie wśród niższych urzędników krzyżackich w gdańskim konwencie już od 1380 r. występował lokalny szafarz⁶⁵, ale badania nad krzyżackimi szafarzami wykazały, że do kryzysu związanego z Wielką Wojną dominującą rolę w handlu Zakonu odgrywali wielcy szafarze. Po 1411 r. handel wielkich szafarzy uległ załamaniu, ich rolę przejmować zaczęli lokalni urzędnicy krzyżacy⁶⁶. Przypadek konwentu gdańskiego doskonale wpisuje się w te ogólne ustalenia, można nawet za prawdopodobne uznać, że spichrz szafarza z konwentu gdańskiego powstał krótko przed 1418 r.

Poszukiwanie miejsca lokalizacji stajni konwentu powiązać bez wątplenia należy z wiadomościami o należących do Zakonu podgdańskich łąkach. Poczynając od czasów komtura Jana (1322–1328), wiadomo, że Krzyżacy zabiegali o posiadanie łąk na Mierzei, w okolicach obecnego Wisłoujścia i Stogów⁶⁷. Pozyskali te łąki w 1330 r. drogą zamiany z cystersami oliwskimi, wchodząc przy tym i w posiadanie innych, na terenie obecnej Przeróbki, mniej więcej na wprost ujścia

⁶³ Tak już Z. Binerowski, *Lokalizacja stoczni*, w: *Historia budownictwa okrętowego na Wybrzeżu Gdańskim*, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1972, s. 113.

⁶⁴ Dotychczas uważa się, że zaplecze portu zamkowego stanowiło przedzamcze zachodnie, zob. P. Simson, *Geschichte*, I, s. 53; M. Biskup, *Historia Gdańska*, s. 344–345.

⁶⁵ KKG nr 52, 59.

⁶⁶ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 439–443.

⁶⁷ *Kronika oliwska*, s. 326 (o nieprawym zabraniu przez komtura Jana łąk w okolicach Stogów, należących do cysterskiej wsi Sopot).

Motławy do Wisły⁶⁸. W 1342 r. wprost już wspomiano te łąki jako należące do „braci” (czyli Krzyżaków)⁶⁹, z czasów nieco późniejszych wiadomo też, że znajdowały się one pod zarządem Krzyżaka z konwentu gdańskiego noszącego tytuł koniuszego⁷⁰. Przyjmuje się, że w większości były to łąki kośne, pastwiska natomiast lokalizuje się na obecnej wyspie Ostrów⁷¹. W tych więc okolicach należy lokalizować również stajnię konwentu i dwór (*vihof*), w którym trzymano zwierzęta hodowlane, a o którym wspominały inwentarze z lat 1385–1389. Gdyby leżały one w obrębie murów zamkowych, musiano by ustawnie przewozić znaczne ilości koni i zwierząt hodowlanych przez Wisłę, by mogły dostać się na pastwiska. Powyższy wniosek, o utrzymaniu stadniny koni należącej do konwentu poza obrębem zamku, znajduje zresztą wprost potwierdzenie w źródłach. Wiadomo bowiem, że w 1410 r., po klęsce grunwaldzkiej, kiedy jeszcze Główne Miasto Gdańsk nie opowiedziało się po stronie króla Władysława Jagiełły, komtur gdański przekazał radzie w celach wzmocnienia obronności miasta nie tylko proch i pociski, ale także opiekę nad zamkową stadniną⁷². Gdyby stać na stanowisku, że konie te trzymano na podzamczu, wówczas oznaczałoby to wydanie podzamcza gdańszczanom, co rzecz jasna należy odrzucić, podobnie jak domysł, że w tym akurat wypadku wyjątkowo usunięto konie z zamku. Trudno też sądzić, by poza stajnią konwentu znajdowała się siodlarnia, wzmiankowana zresztą tylko raz, w 1407 r., kiedy akurat inwentarz nie wymienił stajni.

Nie ma wątpliwości, że w inwentarzach opisujących obiekty na pewno zlokalizowane w obrębie zamku wymieniono zarówno te na Zamku Wysokim, jak i na podzamczu. Z całą pewnością na Zamku Wysokim znajdowała się kaplica (z pomieszczeniem skarbcza), najprawdopodobniej także kuchnia komtura i zapewne jego piwnica, wymieniana z reguły zaraz przy kuchni. Wydaje się również, że na Zamku Wysokim mieściła się zbrojownia, w pierwszych inwentarzach wymieniana na końcu, wedle zaproponowanych tu ustaleń po powrocie wizytatorów z opisu obiektów leżących poza murami zamkowymi. Z pierwszych inwentarzy można domniemywać, że opisywano wpierw obiekty leżące na podzamczu, następnie poza zamkiem, po

⁶⁸ PrUB II, nr 695.

⁶⁹ Tamże, III nr 490.

⁷⁰ Zob. W. Długokęcki, *Mierzeja*, s. 66.

⁷¹ Tamże, mapa na s. 71.

⁷² SRP, IV, s. 399; M. Biskup, w: *Historia Gdańsk*, s. 479–480.

czym wracano właśnie na Zamek Wysoki. Do dalszych badań być może istotne będzie podkreślenie, że w inwentarzu z 1407 r. pojawiło się pojęcie „starej zbrojowni”, jakby między okresem dokumentowanym przez poprzedni inwentarz z 1396 a 1407 r. pojawiła się „nowa zbrojownia”, być może już o innej lokalizacji. Na podzamczu natomiast trzeba lokalizować pozostałe obiekty.

Mimo poczynionych powyżej zastrzeżeń co do braku jednoznaczności w rozwoju zamkowej zabudowy można dostrzec w materiale inwentarzowym pewne prawidłowości. Dotyczą one przede wszystkim wzrostu ekskluzywności życia samego komtura, któremu z biegiem lat przydawano na wyłączność coraz większą liczbę obiektów. W 1416 r. po raz pierwszy wzmiankowano jego odrębną stajnię komtura, wyłączoną z leżącej poza zamkiem stajni konwentu, pojawiła się wówczas również należąca tylko do zamku piwnica. W 1434 r. pojawiła się z kolei oddzielna kuchnia komtura.

Przedstawiony powyżej rozwój pomieszczeń gospodarczych i użytkowych, zarówno tych na zamku, jak i stanowiących jego zaplecze, został przedstawiony na podstawie informacji z inwentarzy. Ustalenia te mogą być w przyszłości uzupełnione choćby po szczegółowych badaniach nad powstawaniem i zanikiem poszczególnych urzędów trymanyh przez braci-Krzyżaków z konwentu gdańskiego.

III

Przystępując do przedstawienia konkretnych zasobów zgromadzonych w gospodarstwie zamku gdańskiego, chciałabym zaznaczyć, że badaniami objęłam te fragmenty inwentarzy, które odnosiły się do samego zamku. Pominęłam notowane w tych spisach dochody komturstwa gdańskiego, siedziby wójta w Lęborku (tu głównie uzbrojenie) oraz dworów w Pucku, Mirachowie, Warczu i w Cieplewie. Inaczej niż w inwentarzach, swoje dociekanie o zasobności, zaopatrzeniu i wyposażeniu zamku gdańskiego rozpocznę od materiałów budowlanych i uzbrojenia. Z tym ostatnim wiąże się kolejny przedmiot mego zainteresowania, mianowicie zaopatrzenie załogi zamkowej w konie. Interesuje mnie następnie zasobność w artykuły żywnościowe i sprzęt kuchenny, zaopatrzenie w tkaniny i skóry służące szyciu odzieży, pościeli, obuwia. Uwagę poświęcę również kaplicy zamkowej, zasobność której świadczyła nie tylko o kulturze materialnej, ale też i o duchowej.

IV

W pierwszej kolejności zwrócić trzeba uwagę na wymieniane w inwentarzach materiały budowlane. Liczba i rodzaj wzmianek świadczą bowiem o prowadzonych cały czas pracach przy rozbudowie zamku. W 1389 r. w inwentarzu wymieniono w cegielni (*czigielschune*) 661 850 kamieni do murowania (*muwerstein*), które kosztowały 162 ½ grzywny, 51 250 kamieni na dach (dachówek) *dachstein*, kosztujących 25 grzywien i 2 skojce⁷³. Wedle inwentarza z 1391 r. w cegielni trzymano 402 500 kamieni do murowania (*muwerstein*) i 30 dachówek⁷⁴, a wedle inwentarza z 1396 r. w cegielni zgromadzono następującą ilość materiałów budowlanych: 12 500 kamieni do murowania (*muwerstein*), 56 500 cegieł, 25 300 *welbesteyn* (wölbstein?) kamieni (do budowy sklepień), 1 500 *creuzebogen* (do budowy, przy konstrukcji łuków)⁷⁵. Wyjaśnienie tych znacznych zasobów przedstawiłam już powyżej, w grę wchodziła trwająca na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIV w. przebudowa zamku oraz konieczność odbudowy po pożarze z października 1394 r.

Wedle inwentarza z 1407 r. w cegielni przechowywano 750 000 bez 2 000 kamieni do murowania, zaznaczono jednak, że były przeznaczone do Pucka, gdzie budowano zamek⁷⁶. Można z tego wnioskować, że na zamku gdańskim do tego czasu usunięto już szkody powstałe w wyniku pożaru z 1394 r.

Ponowna informacja o cegielni pochodzi dopiero z inwentarza z 1428 r. Trzymano wówczas w niej 1 100 i 18 000 kamieni, 1 100 i 13 000 dachówek, 110 łasztów gaszonego wapna i 30 łasztów niegaszonego wapna, ponadto 370 grzywien na zakup gaszonego i niegaszonego wapna⁷⁷. Interpretację tej informacji o znacznych zasobach krzyżackiej cegielni w 1428 r. powiązać niewątpliwie należy z kolejną, w inwentarzu z 1434 r. (a więc po sześciu latach), z której wynika, że komturowi podlegała już nie jedna, ale dwie cegielnie (dwory cegielne), w których

⁷³ GÄ, s. 685.

⁷⁴ Tamże, s. 687.

⁷⁵ Tamże, s. 688.

⁷⁶ Tamże, s. 690; por. M. Milewska, J. Kruppé, *Zamek pucki w badaniach archeologicznych 1991–1996*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 45, 1997, nr 1, s. 43, piszą na podstawie wzmianek w GÄ o folwarku bydłecym w Pucku w 1384 r., a także o szopie z 672 tysiącami cegieł oraz o piecu wypalonym wapnem, wyrażając przypuszczenie iż szopa z ceglami i wapiennik stanowiły zaplecze budowy zamku.

⁷⁷ GÄ, s. 705. O wydatkach Zakonu w Prusach na cele budowlane: J. Sarnowski, op. cit., s. 346–352, zwłaszcza tab. 36. Można te gdańskie wydatki i ilości materiału

znajdowały się *czegeilstreichen an steyne und sust*, na które miały być przekazane 430 grzywny bez 1 wiardunka, notowano też 21 łasztów wapna⁷⁸. Informacje z tych dwóch kolejnych inwentarzy (z 1428 i 1434 r.) wskazują na prowadzenie jakichś szeroko zakrojonych prac murarskich. Z wykazu nowych pomieszczeń notowanych w inwentarzach wynika, że prowadzono w tych latach prace przy budowie kuchni komtura, przypomnieć należy nadal nie wyjaśniony problem budowy głównej baszty na zamku (być może właśnie w tych latach?), ale uruchomienie nowej cegielni wskazuje, że materiał przeznaczony był nie tylko na potrzeby zamku. Widoczne szczególne zapotrzebowanie na cegły mogło mieć na przykład związek z rozwojem budownictwa murowanego na obszarze Głównego Miasta Gdańska⁷⁹. Jeśli wniosek jest poprawny, wówczas mielibyśmy do czynienia ze źródłem nowych dochodów gdańskiego konwentu krzyżackiego.

Jak ostatnio podkreślono, w każdym murowanym zamku mimo wszystko znaczny udział miały drewniane elementy budowlane⁸⁰. Z pewnością w związku z tym w inwentarzu z 1389 r. wspomniano o drewnutni (*holczhofie*), w której znajdowało się wówczas 130 *ruten* kłoców drewna bukowego (*buchenholczen*) o wartości 131 grzywien i 60 kłoców olszyny (*erlynholcz*) o wartości 118 grzywien. Interesujące, że ani we wcześniejszym (z 1385 r.), ani w późniejszych inwentarzach nie ma o drewnutni wzmianek, w 1389 r. zaś wymieniono ją obok wzmiankowanej już w 1385 r. i w latach: 1391, 1396, 1407, 1416, 1418, 1420 (a więc stale pracującej) cieślarni (*zimmerhofie*). Cieślarnię łączono wyraźnie ze stoczną pracującą dla potrzeb zamku, skoro w 1389 r. wspomniano o przetrzymywanych w niej dwóch bliżej nieokreślonych statkach (*schiff*)⁸¹, w 1396 r. o czterech statkach wiślanych (*Wisselschiff*), promie (*howprome*), promie do przewożenia zwierząt (*flosse*) oraz płaskodennej łodzi (*nassaute*)⁸², w 1407 r. promie, promie do przewożenia koni (*eyne flosse do man pferde mete obir furet*) i łodzi

porównać z informacją ze źródeł polskich, zob. J. Szymczak, *Koszty murowanego budownictwa obronnego w Polsce do XVI w.*, KHKM, 36, 1988, nr 2, s. 234–272; tenże, *Zamki i pieniądze w średniowiecznej Polsce*, w: *Zamki i przestrzeń społeczna w Europie Środkowej i Wschodniej*, pod red. M. Antoniewicza, Warszawa 2002, s. 13–23.

⁷⁸ GÄ, s. 707.

⁷⁹ E. Keyser, *Die Baugeschichte*, s. 215–216.

⁸⁰ Na temat roli drewna w konstrukcjach zamków zob. A. Marciniak-Kajzer, *Drewno na zamkach, czyli o czym na ogół zapominamy*, w: *Zamki i przestrzeń*, s. 491–496.

⁸¹ GÄ, s. 685.

⁸² Tamże, s. 688.

plaskodennej⁸³, w 1416 r. promie (*eyn pram*), promie do przewożenia koni (*flos*), łodzi plaskodennej (*eyne nassuthe*)⁸⁴, w 1419 r. ponownie promie (*prom*), innym promie (*flose*), łodzi plaskodennej dla przepraw przez Motławę (*1 nassute, die legen an der Mottele*)⁸⁵, w 1420 r. te same promy i łódź motławska (*die leyt in der Mottelaw*)⁸⁶. W powyższym kontekście raz tylko, w 1389 r., wzmiankowaną drewnitnię można uważać za chwilowo wydzieloną z cieślarni, na jakieś bieżące wówczas potrzeby. Sądzę, że skoro w 1394 r. wzmiankowany wyżej pożar określono jako mający miejsce na nowo zbudowanym zamku, to wyjątkowe pojawienie się w 1389 r. drewnitni mogło mieć związek z trwającymi akurat w tym czasie szeroko zakrojonymi pracami wykończeniowymi murowanego obiektu elementami drewnianymi (np. drewniany pomost-ganek, obiegający wewnątrz dziedziniec Zamku Wysokiego).

IV

Jedną z podstawowych cech architektonicznych zamku był obronny charakter jego konstrukcji. Nie można jednak zapominać, że dodatkowym, acz niezbędnym elementem, decydującym o powodzeniu obrony, było zaopatrzenie arsenału zamkowego⁸⁷.

W wypadku zamku gdańskiego już najstarszy z zachowanych inwentarzy, z 1384 r. notuje informacje o utrzymanym tam sprzęcie wojennym⁸⁸. Początkowo miejscem, gdzie przechowywano broń, był *schnitzhuse*⁸⁹ (*schnitzhaus*, wedle literatury specjalna kuszarnia, będąca także magazynem broni strzelczej⁹⁰), elementy zbroi zaś znajdowały

⁸³ Tamże, s. 689.

⁸⁴ Tamże, s. 694.

⁸⁵ Tamże, s. 697.

⁸⁶ Tamże, s. 699.

⁸⁷ O zamkowych arsenałach ostatnio J. Szymczak, *Broń palna w arsenałach zamkowych i miejskich w Polsce XV wieku*, w: *Szlachta, starostowie, zacieężni*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 5, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk–Koszalin 1988, s. 281–299; tenże, *Początki broni palnej w Polsce (1388–1533)*, Łódź 2004, s. 320–332. O arsenałach zamków krzyżackich A. Nowakowski, *Arsenał zamków krzyżackich w Prusach w latach 1364–1431*, s. 49–97.

⁸⁸ GÅ, s. 682.

⁸⁹ Tamże, s. 682 (2 I 1384); s. 683 (1385); s. 685 (27 XII 1389), s. 686 (24 VI 1391), s. 688 (1396), s. 690 (1407), s. 694 (1416), s. 697 (1418), s. 699 (1420), s. 701 (1421), s. 703 (1422).

⁹⁰ A. Nadolski, M. Lewandowski, *Broń strzelecka*, w: *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, pod red. A. Nadolskiego, Łódź 1990, s. 152.

się w zbrojowni *an harnasch harnaschkamer*⁹¹. W inwentarzu z 1410 r. brak danych na temat uzbrojenia⁹², w 1413 r. wymieniono broń i pancerze, ale bez podania nazw pomieszczeń, w których je trzymano⁹³. Wyjątkowo w 1428 r. uzbrojenie trzymano w trzech miejscach: działa na piętrze, kusze w kuszarni, a pancerze i inne elementy uzbrojenia ochronnego tradycyjnie w zbrojowni⁹⁴. W 1434 r. cały sprzęt wyliczono jako przechowywany w zbrojowni⁹⁵, podobnie w 1437 r. (w tym wypadku wymieniono też członków załogi i ich zbroje)⁹⁶. W 1446 r. ponownie wyliczono skład konwentu, podając informacje o broni, działach i zawartości zbrojowni⁹⁷.

Podstawowy element obronnego wyposażenia zamku gdańskiego stanowiły duże działa. W latach 1384–1385 były trzy, w 1389 i 1391 r. jedno kamienne działo i jedno wielkie (przeznaczone do Malborka), w 1396, 1407 r. jedno duże działo, w 1413 r. 11 dział kamiennych (chyba małych). W inwentarzu z 1418 r. wymieniono trzy duże kamienne działa, informacja ta powtarza się w latach 1420–1423, 1428, 1434, 1437, 1446⁹⁸. Porównawczo, na zamku w Brodnicy w 1409 r. było jedno wielkie działo⁹⁹, w następnych latach były to już działa kamienne (nie określane w inwentarzu jako duże). Trudno na podstawie enigmatycznego stwierdzenia o „dużym dziale” określić, o jaki dokładnie jego typ mogło chodzić. Do najcięższych dział należały bombardy, służyły one jednak jako działa oblężnicze¹⁰⁰.

Taraśnicę po raz pierwszy wymieniono w 1418 r., a później w latach 1418, 1420, 1421, 1422, 1428, 1434, 1437, 1446¹⁰¹. Taraśnice były działami wszechstronnymi, używanymi zarówno jako działa obronne, jak i działa polowe. W pierwszym wypadku ustawiano je na specjalnych podstawach i wyposażano w drewniane stojaki z drabinką celowniczą, umożliwiającą zmianę kąta podniesienia lufy¹⁰².

⁹¹ GÄ, s. 685 (1384), s. 684 (1385), s. 685–486 (1389), s. 687 (ale bez określenia, że w zbrojowni, 1391), s. 688 (i w zbrojowni, ale też u szewca – skórzane?), s. 690 (1407), s. 694 (1416), s. 696 (1418), s. 699 (1420), s. 701 (*Harnoschcamer des huwszes*, 1421), s. 703 (*Harnoschcamer des huwszes* 1422).

⁹² Tamże, s. 690–692.

⁹³ Tamże, s. 692.

⁹⁴ Tamże, s. 705.

⁹⁵ Tamże, s. 706, por. A. Nowakowski, *Arsenał*, s. 49–97.

⁹⁶ GÄ, s. 708.

⁹⁷ Tamże, s. 709–710.

⁹⁸ Tamże, s. 682–710.

⁹⁹ Tamże, s. 381.

¹⁰⁰ J. Szymczak, *Początki broni*, s. 62 i n.

¹⁰¹ GÄ, s. 697–708.

¹⁰² J. Szymczak, *Sprzęt i technika oblężnicza*, w: *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, pod red. A. Nadolskiego, Warszawa 1994, s. 264–265.

Gdańskie inwentarze wymieniają także mniejsze działa (bez podania o jaki rodzaj sprzętu chodziło). W 1384 i w 1385 r. było na zamku osiem małych dział¹⁰³, zaś w 1389 r. dwa mniej, w 1391 i 1396 r. cztery działa określone jako *lotbuchen*, czyli działa, z których strzelano ołowianymi kulami¹⁰⁴, w 1413 r. dział było aż 18. W kolejnych inwentarzach, z 1416 i 1418 r. notowano sześć małych dział kamiennych i 11 dział strzelających ołowianymi kulami (*lotbuchen*)¹⁰⁵. W 1420 r. wymieniono dziewięć średnich dział, dziewięć *lot* (strzelające ołowianymi kulami) i jedno małe dział. Identycznie w 1421 r.¹⁰⁶ Inwentarz z 1422 r. wymienił, oprócz wspomnianych już dużych dział i targańnicy, jeszcze dziewięć średnich dział¹⁰⁷. W 1428 r. wymieniono dziewięć średnich dział, jedno małe i 12 *lotebuchen*. Dopiero w 1434 r. obserwujemy wyraźny wzrost zasobów artylerii zamkowej, notowano wówczas aż 50 *lotbuchen* (czyli strzelających ołowianymi kulami), przy takiej samej co poprzednio liczba dział średnich i małych. W 1437 r. było odpowiednio 10 średnich dział i 50 *lotbuchen*¹⁰⁸. O prochu i kulach przechowywanych na zamku gdańskim będzie jeszcze mowa poniżej.

Kolejny element uzbrojenia stanowiły kusze, należące do broni strzelczej¹⁰⁹, powstałe przez osadzenia łuku na sztywnym łożu, wyposażonym w urządzenie utrzymujące łączysko w położeniu napiętym oraz w przyrząd spustowy¹¹⁰. W arsenałach zamków krzyżackich przeważały proste kusze *stegereiffarmbrost*¹¹¹, naciągane za pomocą haka i strzemięcia¹¹². Podobnie było i na zamku gdańskim. W 1384 r. wymieniono łącznie 50 prostych kusz (*stegereiffarmbrost*) i kusz naciąganych przy użyciu tzw. koziej nóżki (*ruckarmbrost*)¹¹³. Ten bardziej skomplikowany typ kuszy pojawił się w Europie w końcu

¹⁰³ M. Haftka, op. cit., s. 98, pisał o 11 bombardach (trzech dużych i ośmiu małych), wydaje się jednak, że określenie bombard nie jest adekwatne do dział małych.

¹⁰⁴ Słownik: www.rzuser.uni-heidelberg.de/2, s. 730–731.

¹⁰⁵ GÄ, s. 697, 699.

¹⁰⁶ Tamże, s. 701.

¹⁰⁷ Tamże, s. 703.

¹⁰⁸ Tamże, s. 706, 708, 1446, s. 409.

¹⁰⁹ A. Nadolski, M. Lewandowski, op. cit., s. 143, wedle których terminem „broń strzelcza” określa się *broń indywidualną wyrzucającą za pomocą energii mechanicznej strzałę, czyli pociski zaostrzone, penetrujące w głęb ugodzonego celu*. Należały doń łuki i kusze.

¹¹⁰ Tamże, s. 148.

¹¹¹ Tamże, s. 151.

¹¹² Tamże, s. 151, opis działania takiej prostej kuszy s. 148.

¹¹³ GÄ, s. 682, bez dwóch. Dodatkowo jest mowa o 13 prostych kuszach *unbereit* (niegotowych) i 13 tych o kozich nóżkach też *unbereit*.

XIV w., kozia nóżka była urządzeniem napinającym, działającym na zasadzie dźwigni¹¹⁴. Cytowany inwentarz wymienia też jedną kuszę określoną jako *wyndarmbrost*¹¹⁵, chodziło o kuszę z korbą (czy z windą lub lewarem¹¹⁶). Wedle przypuszczeń badaczy średniowiecznego uzbrojenia te ciężkie kusze, strzelające bełtami (*winderarmbrostpfile*), wykorzystywane były przy obronie zamkowych murów¹¹⁷. W 1385 r. stan i rodzaj kusz był na zamku gdańskim identyczny, w 1389 r. kusz prostych wyliczono 450, z czego 22 uszkodzonych/niegotowych, 114 kusz z kozią nóżką i jedną kuszę korbową¹¹⁸. Jak pamiętamy, w 1394 r. zamek nawiedził pożar i powstałymi wówczas stratami trzeba chyba tłumaczyć dużo mniejszą, w porównaniu z poprzednimi latami, liczbę kusz wymienionych w inwentarzu z 1396 r. (podobnie średnich i mniejszych dział). Na zamku miało być wówczas zaledwie osiem kusz z kozią nóżką i 50 zwykłych, poza tym kopa (*schog*) bez dwóch kusz *unbereit/niegotowych*¹¹⁹. W kilka lat później, w 1407 r., na zamku trzymano już 355 kusz, z czego 26 na koziej nóżce, w dalszym ciągu brakowało choćby jednej kuszy korbowej¹²⁰. Wedle oceny Jana Powierskiego zamek był wówczas dobrze zaopatrzony w broń¹²¹. W inwentarzu pochodzącym już z okresu po Wielkiej Wojnie, sporządzonym jesienią w 1413 r., notowano 66 kop zwykłych kusz i 29 kusz na koziej nóżce. W kolejnych latach liczba i stan kusz przedstawiały się następująco: w 1416 r. 3 kopy i 19 sztuk kusz, 26 kusz z kozią nóżką¹²²; w 1418 r. 3 kopy bez 15 sztuk kusz, 26 kusz z kozią nóżką, w pomieszczeniach (*camer*) komtura 11 kusz i jeszcze 13 określanych jako przechowywanych w zbrojowni¹²³; w 1420 r. w pomieszczeniach komtura trzymano 24 stare kusze, a także 13 należących do sług (straży komtura?). W kuszarni wyliczono 3½ kop i sześć sztuk kusz zwykłych, które jednak określono jako *uff dem torme*, czyli chyba do obrony wieży, oraz 26 kusz z kozią nóżką¹²⁴. W kolejnych latach, 1421 i 1422, kusz zwykłych było o sześć mniej, tych bardziej skomplikowanych zaś tyle samo¹²⁵. W 1434 r. kusze zwykłe i te z kozią nóżką

¹¹⁴ A. Nadolski, M. Lewandowski, op. cit., s. 148–149; 151.

¹¹⁵ GÅ, s. 682, do tego 60 kop pocisków (bełtów) *wyndarmbrostpfile*.

¹¹⁶ A. Nowakowski, *Arsenal*, s. 74.

¹¹⁷ A. Nadolski, M. Lewandowski, op. cit., s. 151.

¹¹⁸ GÅ, s. 683, 685.

¹¹⁹ Tamże, s. 688.

¹²⁰ Tamże, s. 688.

¹²¹ J. Powierski, op. cit., s. 266.

¹²² GÅ, s. 694.

¹²³ Tamże, s. 697.

¹²⁴ Tamże, s. 699.

¹²⁵ Tamże, s. 701, 703.

były przechowywane w zbrojowni: odpowiednio 5 kop i 15 sztuk kusz oraz 25 sztuk z kozią nóżką¹²⁶. Kolejny inwentarz, z 1437 r., notował 5 kop i 15 sztuk kusz oraz 25 kusz z kozią nóżką¹²⁷. Był to ostatni z gdańskich inwentarzy notujący zasobność arsenału zamkowego. Liczbę kusz dla gdańskiego zamku podsumował już Andrzej Nowakowski. Według jego obliczeń w latach 1384–1391 wahała się ona pomiędzy 554 a 652, w 1407 r. wynosiła 399, w 1413 r. aż 3 989, a w 1416 r. tylko 255¹²⁸. Liczbę kusz z 1413 r. uznał za zaskakująco dużą i zwrócił uwagę, że wedle badań Friedricha Benninghovea w początkach XV w. w arsenałach zamków krzyżackich trzymano łącznie 4 496 sztuk tej broni. A. Nowakowski przypuszczał, że wydawca popełnił błąd przy odczycie z 1413 r., za omyłką miała przemawiać większa w 1416 r. niż w latach poprzednich ilość bełtów (o 260 kop), co byłoby dziwne przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby kusz¹²⁹. Cytowany badacz nie sięgał już jednak do kolejnych gdańskich inwentarzy, a wynika z nich, że ta niższa liczba kusz utrzymywała się nadal. W 1418 r. było ich 215 sztuk, w 1420 – 279, w 1421 i w 1422 – 272. Zmiana nastąpiła dopiero w 1434 r., gdy wymieniono ich 340, identycznie było w 1437 r. Należy zatem przyjąć, że tak znaczne zwiększenie liczby kusz na zamku gdańskim, odzwierciedlone w inwentarzu z 1413 r., trzeba łączyć z wydarzeniami 1410 i zapewne z 1413 r. W 1410 r. gdańską załogę zamkową wzmocniono posiłkami z Malborka w sile 200 zaciężnych¹³⁰, przywiezione zapewne wówczas dodatkowe ich uzbrojenie mogło pozostać w zamku z uwagi na konflikty Krzyżaków z mieszczanami Głównego Miasta (hołd miasta złożony Władysławowi Jagielle w 1410, krwawy konflikt Krzyżaków z radą miasta w 1411 r.). W 1413 r. miała zaś miejsce sprawa

¹²⁶ Tamże, s. 706.

¹²⁷ Tamże, s. 798

¹²⁸ Wedle moich obliczeń winno być nie 255, ale 225.

¹²⁹ A. Nowakowski, *Arsenały*, s. 76–77, przypuszczenie to poparł M. Haftka, op. cit., s. 101, który podaną liczbą kusz uznał za omyłkę pisarza, wpisującego niepożrebnie słowo kop, *schok*. Wedle tego autora kusz miało być zaledwie 95 co ma być zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę rozproszenie broni podczas kampanii 1410 r. Sam autor jednak nie jest konsekwentny – pisze bowiem (s. 100, 101) o zwiększaniu przez Henryka Plauena potencjału militarnego zamku, czego świadectwo widzi właśnie w inwentarzu z 1413 r. Skoro zatem Plauen zwiększał arsenał, to trudno zrozumieć, czemu miał mieć w 1413 r. mniej kusz niż jego poprzednicy i czemu ich liczba miała się zwiększyć dopiero w 1416 r. O pomyłce raczej nie może być mowy, a zwiększenie liczby kusz to konsekwencja zwiększenia załogi zamkowej i wydarzeń 1411 r.

¹³⁰ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 483.

usunięcia z urzędu wielkiego mistrza Henryka v. Plauen, stronę którego trzymał zwłaszcza jego brat, także Henryk v. Plauen, komtur gdański. Być może tak znaczna liczba kusz zgromadzona na zamku gdańskim to także efekt działalności komtura gdańskiego, gotowego stawiać w zamku opór przeciwnikom swego brata.

Na zamku gdańskim trzymano również amunicję, zarówno do broni strzelczej, jak i do broni palnej. W 1384 r. w kuszarni trzymano 30 000 i 40 kop strzał oraz 60 kop bełtów¹³¹, w rok później 6 kop *horner* (rogów?), 75 kop *selbschospfile* (innych strzał), 30 000 i 40 kop strzał oraz 60 kop bełtów¹³². W 1389 r. brak jakichkolwiek informacji o strzałach, natomiast notowano 70 kop (o 10 więcej niż poprzednio) bełtów, pojawiała się także (po raz pierwszy) adnotacja o prochu: 600 funtach, dwóch beczkach saletry i pół beczki *swebil* (może chodzi o *swefel*)¹³³. W 1396 r., obok dział notowano informacje o amunicji: sześciu workach prochu, 1½ beczki i ług z saletrą, 700 kopach strzał oraz 90 sztukach kamieni do dział¹³⁴. W 1407 r. nastąpiło zwiększenie amunicji: 1 900 kop strzał, 1½ beczki saletry *gelutert* oczyszczonej, *eyne loge* – ług saletry *ungelutert*/nieoczyszczonej, jedna beczka *swefel* (tłuszczu)¹³⁵. W 1413 r. inwentarz notował 1 560 kop strzał, 9½ beczki prochu, 3½ beczki saletry¹³⁶. W 1416 r. notowano 1 800 kop strzał, pół beczki *fuierpfyle* (bełt strzał/ jakieś inne strzały?), 10 beczek prochu, dwie beczki *swefel*, beczkę saletry, *bleide mit allem gereth* (*Beleide* – rzecz, którą może rzucać człowiek)¹³⁷. W 1418 r. trzymano na zamku: 11½ beczki prochu, beczkę saletry (nie pełną), 1 800 kop strzał i ½ kopy bełtów (*fuwerpfeile*)¹³⁸. W 1420 r. notowano: 1 800 kop strzał, 11½ beczki prochu, pół beczki saletry oraz *bleyde mit allem gerete die leyt im spicher* i dwie beczki *swefil*¹³⁹. W 1421 r. było 1 740 kop strzał, ½ kopy bełtów, 11½ beczki prochu, ½ beczki saletry, *bleide mit allem gerethe im spycher*, 2 beczki *swefil*¹⁴⁰. W rok później dokonano zakupów, notowano bowiem informację o 76 kopach nowych strzał, poza tym ze starych zapasów trzymano 17½ kopy i 7 kop

¹³¹ GÅ, s. 682. ¹³² Tamże, s. 685. ¹³³ Tamże, s. 685. ¹³⁴ Tamże, s. 688.

¹³⁵ Tamże, s. 690; A. Nowakowski, *Arsenaty*, s. 78, twierdzi, że w Gdańsku w 1407 r. bełty spoczywały w skrzyni, ale w inwentarzu nic o tym nie ma.

¹³⁶ GÅ, s. 692.

¹³⁷ Tamże, s. 694; *Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm*, wersja online: <http://germazope.uni-trier.de>

¹³⁸ GÅ, s. 697.

¹³⁹ Tamże, s. 699.

¹⁴⁰ Tamże, s. 701.

strzał i ½ kopy bełtów, 11½ beczki prochu, ½ beczki saletry, *bleyde mit allem gerethe im spyicher* i 2 beczki *sweffil*¹⁴¹. W 1428 r. wymieniono: 11½ beczki prochu, 2 beczki *swebel*, 120 kop starych strzał, 505 kop nowych strzał¹⁴². W 1434 r. strzał było zaledwie 20 kop, notowano zlecenie wykonania 500 kop. W momencie spisowania inwentarza jeszcze ich nie dostarczono, w związku z tym *so miseduncket in das der pfeile so vil nich ist gewesen als im wart czugeschrieben* – zlecenie przekazano nowemu komturowi¹⁴³. W każdym razie w 1437 r. wliczano już 2 000 kop strzał¹⁴⁴. Gwałtowne zmniejszenie liczby strzał w 1434 r. trzeba tłumaczyć działaniami miasta i komtura gdańskiego przeciw husytom w 1433 r.¹⁴⁵

Przechodząc z kolei do notowanego w inwentarzach gdańskich uzbrojenia ochronnego, trzeba przypomnieć stwierdzenie A. Nowakowskiego, wedle którego bracia-rycerze, ale także być może bracia służebni, przybywali do służby w Zakonie z własną bronią, miało to wynikać już z samego szlacheckiego ich pochodzenia. W razie utraty broni w czasie bitwy kupowano nową, obciążając tym kasę konwentu. *Oręż osobistą trzeba liczyć zatem osobno z wyjątkiem kusz*¹⁴⁶. A. Nowakowski nie sięgnął jednak do gdańskich inwentarzy z końca lat trzydziestych XV w., w których była mowa o koniach i pancierzach, ale nic na przykład o mieczach.

Uzbrojenie ochronne było na zamku gdańskim przechowywane w zbrojowni. W 1384 r. stanowiło je trzy *sturczehelme*, hełmy otwarte o stożkowatym dzwonie¹⁴⁷, osiem pruskich hełmów oraz 46 *isenhute*, czyli

¹⁴¹ Tamże, s. 703. ¹⁴² Tamże, s. 705. ¹⁴³ Tamże, s. 706.

¹⁴⁴ Tamże, s. 708. Podobnie w 1446, s. 710. Jak zauważono, stosowaną przez Krzyżaków jednostką obrachunkową bełtów była kopa. Informacja ta znalazła dodatkowe potwierdzenie dzięki znaleziskom w Legnicy kilkudziesięciu egzemplarzy bełtów związanych w pęczek, jak przypuszczano, liczący pierwotnie 60 sztuk, A. Nadolski, M. Lewandowski, op. cit., s. 151. Zarówno w 1437 jak i 1446 po 9 beczek prochu, 2 beczki *sweffel* o 1 *bleyde mit allem gerate*.

¹⁴⁵ 1 IX oddziały husycko-polskie zaatakowały Gdańsk z terenu Biskupiej Góry i zniszczyły częściowo umocnienia portu i niektóre budynki poza murami miasta, jak kościół św. Jakuba i *blokhauz* w Wisłoujściu. Gdańszczanie odparli atak husycki na Stare Przedmieście. Husyci odeszli, złupiwszy 4 IX klasztor oliwski, i docierali nad Bałtyk, M. Biskup, *Wojny*, s. 179–182.

¹⁴⁶ A. Nowakowski, *Arsenały*, s. 57, na s. 59 na podstawie liczby zakupionej dla Malborka w 1404 r. 1 057 kirysów płytowych sądził, że część z nich stanowiła rezerwę mobilizacyjną, a krąg odbiorców – użytkowników arsenałów zamkowych – był ograniczony w zasadzie do członków załogi zamkowej, tamże, s. 59.

¹⁴⁷ Tamże, s. 62.

kapalinów, najpopularniejszego typu hełmu w późnym średniowieczu. Historycy wojskowości zaliczyli go do hełmów noszonych przez piechotę. Kształt kapalinów zmieniał się, dzwon uległ pogłębieniu i poszerzeniu ku dołowi opuszczonej kryzy. Zmiany te zapewniły lepszą osłonę twarzy, dodatkowym elementem była szczelina wzrokowa, czasami jeszcze podbródek, często noszono kapaliny na kapturze kolczym¹⁴⁸. Wedle A. Nowakowskiego kapaliny w arsenałach zamków krzyżackich były częścią zapasów mobilizacyjnych¹⁴⁹. Inne elementy uzbrojenia ochronnego wymienione w zbrojowni w 1384 r. stanowiły: 14 *pancer*, czyli pancerze kolcze, 18 *platen*, czyli zbroi płytowych, wedle A. Nowakowskiego chodziło o kirysy folgowe lub lepiej płyty¹⁵⁰. Pancerze kolcze były zbroją z kolczej plecionki¹⁵¹. Płyty zaś wedle historiografii były najbardziej rozpowszechnionym pancerzem w średniowiecznej Europie, najczęściej były noszone na kolczug, czasami między nią a szatą wierzchnią¹⁵². W 1384 r. na zamku gdańskim notowano też inne elementy uzbrojenia: trzy *grusener- waffenrock* (kolczugi?), 23 *huben (hauben)* łebków¹⁵³. Łebki początkowo były dodatkową ochroną głowy, noszoną pod hełmem garnczkowym, z czasem powstały ulepszone łebki o przedłużonych bokach i tyle dzwonu, do krawędzi dolnej przymocowano za pomocą specjalnie skonstruowanych zaczepów rurkowatych czepiec kolczy chroniący kark i szyję wojownika¹⁵⁴. Na zamku notowano 14 *gehengen* (zawiesznień, troczków), dwa *schosse* – nakolanka, 25 par *blechhnacze* – rękawic pancernych¹⁵⁵, 10 sztuk *bronnigen* – pancerzy łuskowych¹⁵⁶, sześć *rynnetarce* – tarcz¹⁵⁷. Biorąc pod uwagę nawet średni skład członków gdańskiego konwentu, liczącego około 36 rycerzy, to w świetle cytowanego w tym miejscu inwentarza z 1384 r. jedynie

¹⁴⁸ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, w: *Uzbrojenie*, s. 53–54; tenże, *Arsenały*, s. 62.

¹⁴⁹ Tenże, *Uzbrojenie ochronne*, s. 55, zob. też tenże, *Arsenały*, s. 65, gdzie ilościowo wyliczenie hełmów w inwentarzach gdańskich, najwięcej kapalinów, oraz stwierdzenie, że wydarzenia lat 1409–1411 odbiły się na arsenałach gdańskiej zbrojowni, skoro w 1413 r. były tu tylko 22 hełmy.

¹⁵⁰ GÄ, s. 683; A. Nowakowski, *Arsenały*, s. 51.

¹⁵¹ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 61.

¹⁵² Tamże, s. 64.

¹⁵³ GÄ, s. 683.

¹⁵⁴ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 43 (podaje niem. *Beceknhauben*).

¹⁵⁵ GÄ, s. 683; A. Nowakowski, *Arsenały*, s. 67, 72.

¹⁵⁶ GÄ, s. 683; A. Nowakowski, *Arsenały*, s. 67.

¹⁵⁷ GÄ, s. 683.

liczba hełmów odpowiadałaby ich potrzebom. Pozostałe elementy uzbrojenie nie dawały kompletnego uzbrojenia ochronnego, jak chociażby tylko owe sześć tarcz. Trzeba w tym wypadku zgodzić się z A. Nowakowskim, że mamy tu do czynienia z zapasami, a rycerze dysponowali własnym uzbrojeniem ochronnym.

W inwentarzu z 1385 r. odnotowano przekazanie jednego z 14 pancerzy i jednego hełmu *hube off dem Nuwenhuse*. Zapewne chodzi tu o przekazanie tego uzbrojenia na potrzeby wzniesionego właśnie (z materiałów przywiezionych z Prus) zamku w okolicy Kowna na Litwie, nazwanego później Marienwerder¹⁵⁸. Odkryło się w to w ramach udziału członków gdańskiego konwentu w rejsach na Litwę¹⁵⁹. Poza tym w inwentarzu pojawiło się rozróżnienie: sześć *rynnetarzen* – tarcz dla jeźdźców, dwie tarcze określone jako *herrenschilde* i 16 jako *knechteschilde*, czyli dla sług¹⁶⁰.

W 1389 r. w zasadzie skład uzbrojenia ochronnego nie zmienił się, przy pancerzach zaznaczono jedynie, że jeden z nich wysłano *czu Jorgenburg*, czyli do krzyżackiego zamku Jurbark nad Niemnem, drugi, wraz ze zbroją płytową, wysłano *czur Wesen*, a więc do trzymanej wówczas przez Zakon w zastawie Wizny na pograniczu mazowiecko-litewskim¹⁶¹. W 1391 r. nie wskazano, inaczej niż we wcześniejszych inwentarzach, pomieszczenia, gdzie przechowywano pancerze. Liczba ich była identyczna jak w poprzednich latach¹⁶².

Jak zauważył A. Nowakowski, cechą charakterystyczną arsenału komturów gdańskich była okresowa stabilność zapasów zbroi, widoczna, gdy idzie o hełmy. W latach 1384, 1385, 1389 i 1391 odnotowano także taką

¹⁵⁸ Wigand (pod r. 1385).

¹⁵⁹ Udział konwentu gdańskiego w rejsach na Litwę dokumentuje już śmierć komtura Gerhard v. Steegen 2 II 1348 r. w bitwie nad rzeką Strawą (dopływ Niemna, płynie na południe od Wili), Wigand, s. 84–85. W 1399 r., po zdobyciu przez Zakon Żmudzi, wielki mistrz wydał w 1399 r. polecenie, by do tworzonego konwentu krzyżackiego w zamku Gotteswerder nad Niemnem wysłać z konwentu w Królewcju, Elblągu, Dzierzgoniu, Bałgi i Pokarmina po dwóch braci-rycerzy na dwa lata, natomiast z Gdańska i Brodnicy po jednym, urząd komtura domowego zaś miał objąć brat z konwentu gdańskiego, zob. S. Józwiak, op. cit., s. 180.

¹⁶⁰ GÄ, s. 684.

¹⁶¹ Tamże, s. 686; por. J. Powierski, op. cit., s. 222–224, gdzie zwrócenie między innymi uwagi na udział przedstawicieli konwentu gdańskiego w rozmowach w Działdowie z księciem mazowieckim Januszem w sprawie tego zastawu.

¹⁶² GÄ, s. 687.

samą liczbę ochron tułowia: 10 kirysów łuskowych, 14 kolczug i 18 kirysów folgowych (płat)¹⁶³.

Wyżej wspominałam, że w inwentarzu za 1396 r. wyraźnie zmniejszyła się w stosunku do lat poprzednich liczba kusz. Uwagę tę można także odnieść do uzbrojenia ochronnego, wśród którego wyliczono 19 pancerzy, 11 kapalinów, siedem hełmów, 20 innych hełmów (*huben*), w zbrojowni wymieniono pięć pancerzy łuskowych, 36 kapalinów i 13 płyt, dwa hełmy. O zakupach świadczą jednak cztery pancerze, określone jako nowe¹⁶⁴.

Po 1396 r., a przed 1407 r. doszło do zmian w uzbrojeniu ochronnym, nastąpił mianowicie podział na uzbrojenie stare, wymieniono tu 10 płyt, pięć pancerzy kolczych, 35 kapalinów, 25 hełmów, dwa inne hełmy, 23 pancerze *in der alden kamer, dise vorgeschrieben harnisch wart uns gelassen*. Ważne jest, że trzymano je w zbrojowni, w części określonej jako stara (*in der alden kamer*)¹⁶⁵. Osobno notowano jako należące do komtura, choć też trzymane w zbrojowni, uzbrojenie ochronne. Było ono – jak się domyślam – nowsze i lepsze: 24 płyty, pięć *huben* (*hauben*) – kopyłków (czy innego rodzaju kapalinów), 19 hełmów, dwa kapaliny. Następnie w 1407 r. notowano zbroje, określone jako te, które zostały wysłane (dosłownie: „te które wysłaliśmy” *dorhoben wir desen nochgeschreiben harnisch den wir geschickt haben*). Sądzić trzeba, że był to sprzęt wysłany jako wyposażenie oddziałów służących w tym czasie w kampanii o Gotlandię¹⁶⁶. Wśród wysłanych wymieniono 15 pancerzy, pięć płyt, dwa *halb palten* – kirysy lub napierśniki¹⁶⁷, 77 kapalinów, 17 *bruste* kirysów płytowych/napierśników, osiem *huben* (łebków), 14 hełmów, siedem par *vorstellen* – opach¹⁶⁸, trzy pary rękawic, 2 pary

¹⁶³ A. Nowakowski, *Arsenały*, s. 70. ¹⁶⁴ GÄ, s. 688. ¹⁶⁵ Tamże, s. 690.

¹⁶⁶ Tamże, s. 690. Wojna o wyspę Gotlandię na Morzu Bałtyckim, zajęta przez tzw. braci witalijskich (kaprów), utrudniającej żeglugę i handel, toczyła się w latach 1398–1409. W 1396 r., z poparciem Krzyżaków, Gdańsk wyprawił na nią tzw. statki pokoju, dostarczono 140 zbrojnych. W 1398 r. wyspę zajął zakon krzyżacki, wójtem gotlandzkim został przedstawiciel konwentu gdańskiego, pełniący tu urząd rybackiego Jan Techwitz. W 1403 r. na wyspie wylądowali Duńczycy. Krzyżackie wyprawy odwetowe, które odzyskały wyspę, wypływały z Gdańska w początkach marca (pod wodzą komtura) i w końcu kwietnia. W 1409 r., w obliczu wojny z Polską, Krzyżacy odsprzedali wyspę Duńczykom. M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 433–436.

¹⁶⁷ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 72.

¹⁶⁸ Tamże, s. 80: opacha miała z reguły walcowatą kształt, składała się z dwóch płytowych części łączonych za pomocą niewielkich zawiasów zapinanych na rzemyki

roren (Sumpfe) – nagolennic, 36 par *knypokeln* nakolank¹⁶⁹, 10 *gehenge* czy *helm*, przywieszń do hełmów 18 *hundeskogeln* – czyli hełmów z zasłoną tzw. psi pysk, były to hełmy posiadające ruchomą zasłonę, która przybrała kształt zbliżony do spiczastej mordy zwierzęcej¹⁷⁰.

Po Wielkiej Wojnie (1409–1411), za rządów komtura Henryka v. Plauen, pojawiły się na zamku gdańskim uzupełnienia w uzbrojeniu ochronnym: sześć *dychharnisch* – nabiodraków z nakolankami, para *harnischhosen* – nogawic kolczych, 2 pary *armblech*, czyli naramienników¹⁷¹, dwie pary *wopenhanczen* – rękawic pancernych, cztery pary opach, trzy *muwyzen* – zarękawia¹⁷², siedem *schurcze* – szorców, czyli inaczej fartuchów folgowych¹⁷³. Wśród uzbrojenia ochronnego znalazło się również 12 kapalinów, sześć łebków, siedem hełmów, pięć płyt, dziewięć *bruste* – napierśników, 10 par *schene* (Scheinbein – piszczele/osłony na nogi), 2 pary *schenen bleche* kirysów płytowych¹⁷⁴. Wzrost tego typu uzbrojenia koresponduje z omówioną wyżej kwestią zwiększenia arsenału zamkowego o znaczną liczbę kuszy i zdaje się wynikać z tych samych przyczyn.

W 1416 r. w zbrojowni zamkowej znajdowało się następujące uzbrojenie ochronne: 10 kapalinów, 12 psich hełmów, sześć łebków, dziewięć hełmów, 11 par *wopenhanczen* – rękawic pancernych, 11 par nagolenników, 14 napierśników, 3 pary *dieharnisch* – nabiodraków, 6 par

z klamerkami. Znane są również opachy skonstruowane z łuskowato zachodzących na siebie płytek z żelaznej blachy.

¹⁶⁹ Tamże, s. 83: Pełna płytowa ochrona nóg składała się z nabiodrka osłaniającego udo i łączącego się z wykutym wypukło nakolankiem, często zaopatrzonym w skrzydełko, nakolank był połączony z górną częścią nagolenicy, zbudowanej z dwóch części spojonych zawiasami zapinanymi na rzemyki i klamry sięgającej poniżej kostki, nakładającej się na ostatnia, górną folgę trzewika, z którym połączona była rzemieniem.

¹⁷⁰ GÄ, s. 690; A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 48, 53.

¹⁷¹ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 79: naramienniki są znane w dwóch odmianach: półkolistych lub kapeluszkowatych, niekiedy z tarczkami opachowymi.

¹⁷² Tamże, s. 81, element ochrony przedramion, konstrukcyjnie bardzo zbliżone do opach, składały się z dwóch części łączonych za pomocą zawiasów oraz rzemyków ze sprzączkami.

¹⁷³ O fartuchach folgowych zob. A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 77. Występowały dwa typy: szorce krótkie, sięgające połowy uda, do ich sporządzenia wykorzystywano z reguły pięć lub sześć folg. Drugi typ charakteryzowała egzemplarze o kształcie dzwonołatym, posiadające w dolnej foldzie łukowate wycięcie.

¹⁷⁴ GÄ, s. 693.

nakolanników, 7 par opach, 4 pary zarękawi, 14 zawiesznień, cztery *grusener* – kolczugi, 11 tarcz, sześć *somseitel*, 18 pancerzy¹⁷⁵.

W 1418 r. stan uzbrojenia ochronnego przedstawiał się następująco: dziewięć kapalinów, jeden znajdował się w Nieszawie, drugi w Tczewie, pięć łebków, dziewięć hełmów, 11 napierśników, 8 par rękawic, 6 par opach, 4 pary nagolenników, 3 pary zarękawi, osiem nagolenników, 18 pancerzy, z których część przekazano do Nieszawy, część do Tczewa, dziewięć „psich” hełmów, jeden w Nieszawie, cztery *kolner* – osłony obojczyków¹⁷⁶, w tym jeden wysłany do Nieszawy, 18 zawiesznień do *huwben* i do hełmów, 4 fartuchy folgowe, jeden przekazany do Nieszawy, pięć kolczug, 10 płyt¹⁷⁷. Przekazanie części uzbrojenia do Nieszawy (a także do Tczewa) związane było z dozbieraniem krzyżackich zamków pogranicznych w przededniu spodziewanej wojny z Polską¹⁷⁸.

W 1420 r. inwentarz notował: 13 kapalinów (po jednym do Nieszawy i do Tczewa), 13 par rękawic, 8 par opach, jedna do Nieszawy, 2 pary nagolenników, 9 par zarękawi, jedna do Nieszawy, 15 par nagolenic, 23 pancerze (po jednym do Nieszawy i do Tczewa), 10 *harnisch kapen* (zbroi?), 15 *huwbengehengen*, czyli też przywiesznień, dziewięć fartuchów folgowych, dziewięć osłon obojczyków, 4 pary kolczug, osiem płyt, para nogawic, 3 pary *dieharnosch* – nabiodrków, parę butów¹⁷⁹.

W 1421 r. na zamku trzymano w zbrojowni: 15 kapalinów (po jednym wysłano do Nieszawy i do Tczewa), 2 pary rękawic, 8 par opach (jedna w Nieszawie), 11 par *pokeln* – nałokci, 8 par zarękawi, jedna wysłana do Nieszawy, druga do Tczewa, 12 par nagolenic, *eyne ist oberig*, 23 pancerze (po jednym wysłanym do Nieszawy i Tczewa), 10 *harnischkappen* (jedna wysłana do Nieszawy), 15 zawiesznień hełmów (*huwbengehengen*), 10 fartuchów folgowych, dziewięć osłon obojczyków, 4 pary kolczug, osiem płyt i parę nogawic od zbroi, parę butów¹⁸⁰.

W rok później skład uzbrojenia ochronnego był już nieco inny: 13 kapalinów (jeden w Nieszawie, drugi w Tczewie), dziewięć łebków, 12 pruskch hełmów, 14 napierśników (jeden w Nieszawie, jeden

¹⁷⁵ Tamże, s. 694.

¹⁷⁶ Obojczyk ochraniał górną część tułowia, noszony był na napierśniku, wykonywany z plecionki kolczej, folgi lub płyty, A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 76.

¹⁷⁷ GÅ, s. 696–697.

¹⁷⁸ Zob. M. Biskup, *Wojny*, s. 115 i n. (o koncentracji sił krzyżackich pod Nieszawą).

¹⁷⁹ GÅ, s. 699.

¹⁸⁰ Tamże, s. 701.

w Tczewie), 12 par rękawic, 8 par opach (jedna w Nieszawie), 11 par nałokcic, 8 par zarękawi (po jednej w Tczewie i Nieszawie), 11 par nagolenic, *eyne ist oberig*, 20 pancerzy (po jednym w Tczewie i Nieszawie), 10 *harnisch kappen* (jedna w Nieszawie), 15 zawiesznień, dziewięć fartuchów folgowych, dziewięć osłon obojczyków, 4 pary kolczug, osiem płyt, para *harnischhosen* – nogawic, 3 pary nabiodrków, para butów, osiem *zomsatil*¹⁸¹. W 1428 r. wyliczono 19 *huasz* (zamkowych?) pancerzy, 14 zawiesznień przy łebkach, 8 par nogawic, 10 fartuchów folgowych, 10 hełmów, psi pysk, dziewięć osłon obojczyków, 21 hełmów, 11 kapalinów, 12 napierśników, 6 par zarękawi, 5 par nogawic, 12 par nakolanków, 7 par opach, 12 par rękawic¹⁸².

W 1434 r. w zbrojowni trzymano: 19 *huwszpanczer* – czyli pancerzy (zamkowych), 14 *huubengehenge* – zawiesznie na hełmy, 8 par nogawic kolczych od pancerzy, 10 fartuchów folgowych, 10 hełmów z zasłoną tzw. psi pysk, 9 obojczyków, 21 hełmów, 11 kapalinów, 12 *bruste* – kirysów płatowych, 6 par zarękawików, 5 par nabiodrków, 12 par nakolanków, 12 par nagolenic, 7 par opach, 12 par rękawic¹⁸³.

W 1437 r. w zbrojowni, inaczej niż w dotychczasowej praktyce, wymieniono nie zbroję ochronną, lecz kusze¹⁸⁴. Można to jednak tłumaczyć faktem wymienienia w tym samym inwentarzu członków konwentu gdańskiego z adnotacją o przysługujących im koniach i pancerzach. Wydaje się, że w tym ostatnim wypadku, inaczej niż do tej pory, określenie pancerz mogło oznaczać całe uzbrojenie ochronne, ze wszystkimi dodatkami. W sumie konwent liczył w tym czasie, wraz z komturem zamkowym, 34 braci, większość z nich posiadała od jednego do trzech koni, w sumie było 48 koni, prawie każdy z rycerzy miał pancerz. Na uwagę zasługuje adnotacja przy osobie Frantczka Schoppacha, który miał konia, lecz małego (*hat eyn pfert, her ist gar kleyn*). Brak też informacji o pancerzu dla tego rycerza¹⁸⁵. Z kolei Cristoffera v. Ilburg wymieniono bez konia (*Luwwsitczer*). Bez koni byli wymienieni także dwaj księża, Tiburcius i Valentin¹⁸⁶. Podobnie przedstawia się sytuacja wedle wizytacji z listopada 1446 r. (o jednego rycerza i dwa konie więcej)¹⁸⁷.

¹⁸¹ Tamże, s. 703.

¹⁸² Tamże, s. 705.

¹⁸³ Tamże, s. 706.

¹⁸⁴ Tamże, s. 708.

¹⁸⁵ Tamże, s. 708.

¹⁸⁶ Tamże, s. 708.

¹⁸⁷ Tamże, s. 709–710, notowano 6 kop i 15 sztuk *armbrost* i 25 *ruckaeram-broste*.

Z powyższych informacji wynika, że niemal każdy członek konwentu gdańskiego dysponował co najmniej jednym koniem, jeśli nie dwoma. Nie można jednak zapominać także o koniach pełniących funkcje usługowe¹⁸⁸, o czym poniżej.

Niektórzy z członków gdańskiego konwentu traktowali broń jako przedmiot transakcji pożyczkowych. Około 1450 r. Hans v. Trachenau (Trachenow), marszałek w konwencie gdańskim, prosił burmistrza gdańskiego Hansa Stragarta o pozwolenie aresztowania mistrza młynarskiego, zapewne mieszczanina gdańskiego, ponieważ pożyczył mu szyszak, ten zaś go sprzedał jako swoją zbroję i nie chciał uiścić zapłaty¹⁸⁹.

Jak już była mowa, gdańskie inwentarze wymieniały też konie trzymane w stajniach podległych zamkowi. Wedle inwentarza z 1384 r. w stajni trzymano¹⁹⁰: sześć *ros* (*Ross*) koni, dwa *hengste* – wałachy, pięć *volen* (czteroletnie – *vole*¹⁹¹ – młode konie, ale też *ross* – konie dla kobiet), 13 koni knechtów, trzy *sweiken* – konie pociągowe (do pracy), były to szweyki, konie masywne i niskie¹⁹², dziewięć *waynpfert*, czyli koni przeznaczonych do zaprzęgu¹⁹³. W sumie zatem wyliczono 38 koni.

Rok później wyliczono siedem koni, jeden *czeldenpfert* (*zeltendphert* – *passage* – jezdny¹⁹⁴), dwa wałachy, 15 knecht koni, 15 *waynpert* (*wain* – *rollen*), do zaprzęgu, 9 *sweiken* – pociągowych¹⁹⁵. W 1389 r. liczba

¹⁸⁸ Zob. S. Ekdahl, *Das Pferd und seine Rolle im Kriegswesen des Deutschen Ordens*, w: *Ordines Militares*, 6: *Das Kriegswesen der Ritterorden im Mittelalter*, pod. red. Z. H. Nowaka, Toruń 1991; J. Szymczak, *Koń, rząd koński i oporzędzenie jeździeckie*, w: *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej*, s. 303–328; tenże, *Koń, rząd koński i oporzędzenie jeździeckie*, w: *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450–1500*, pod red. A. Nowakowskiego, Toruń 1998, s. 187–190; 266–270; o koniach bojowych na Śląsku R. Heś, *Koń bojowy i jego oporzędzenie na XIV-wiecznym Śląsku*, w: *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław 2001, s. 331–346; ostatnio P. Nowak, S. A. Sroka, *Konia! Konia! Me królestwo za konia! Uwagi o opiece nad koniem w średniowieczu*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 9, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 135–144, gdzie starsza literatura. Warto też wymienić artykuł o hodowli konia: A. Chęć, *Hodowla konia w komturii malborskiej*, *Archeologia Historica Polona*, 15/2, 2005, s. 359–369.

¹⁸⁹ AP Gdańsk, 300 D/40, nr 84.

¹⁹⁰ GÅ, s. 683.

¹⁹¹ A. Chęć, op. cit., s. 360 – *folen* jako źrebaki, dwuletnie i trzyletnie konie.

¹⁹² Tamże, s. 360.

¹⁹³ GÅ, s. 683; A. Chęć, op. cit., s. 361.

¹⁹⁴ Wedle A. Chęcia, op. cit., s. 361 – *czeldenpfert* do koni „innychód” charakteryzujący się odmiennym od innych zwierząt sposobem chodzenia.

¹⁹⁵ GÅ, s. 684.

koni był niemal identyczna, z tą tylko różnicą, że wyliczono dwa jezdne konie, o jednego mniej konia dla knechtów, o dwa mniej *waynpferd* i o pięć mniej *sweiken* – pociagowych¹⁹⁶. W 1391 r. notowano: trzy jezdne konie oraz ogólnie 23 konie duże i małe¹⁹⁷. W inwentarzu z 1396 r. wyliczono dwa *ros* (konie), 40 koni sług *knechtperd* oraz trzy *briffsweiken* (konie pocztowe)¹⁹⁸. W 1407 r. trzymano 39 koni dla knechtów, dwa *breffsweyken* (pocztowe) i jednego konia stradowego¹⁹⁹, 4 *waynpferd* (zaprzęgowe) i jeszcze *rytpferde*²⁰⁰. Po raz pierwszy i jedyny wymieniono w tym inwentarzu siodlarnię: trzymano w niej 12 siodeł, 20 sztuk garbowanej skóry, 4 pary *stegereiffen*²⁰¹. W 1410 r. brak informacji o koniach wynikał z faktu, iż opisano wówczas tylko obiekty znajdujące w obrębie zamkowych murów.

W 1413 r. w stajni wymieniono zaledwie 19 *hengeste* – wałachów i 8 szwejków, notowano też paszę dla koni: 19 łasztów żyta, 2 łaszty i 9 szufli pszenicy a prócz tego 44 kop podków, materiały do wyrobu podków: ½ łaszta węgierskiego żelaza, dwie kopy żelaza (w sztabach), 1½ beczki gwoździ (*sullernayl i lattenayl*), a także dwa hufnale (*hufnalen*)²⁰². Wydaje się, że w tym wypadku przyczyną mniejszej niż poprzednio liczbie koni (tylko 28) trzeba tłumaczyć ogólną sytuacją w państwie krzyżackim. Zdaje się na to wskazywać list z 11 V 1413 r. pisany z Malborka przez wielkiego mistrza Henryka v. Plauen do rady miasta Gdańska i nakazujący jej jak najsurowiej dbać, by nie wykupywano koni i pod karą konfiskaty nie wywożono ich z kraju, bądź to przy wozach, bądź jadąc wierzchem. Dodawał, że z wielką szkodą dla kraju zakaz ten jest w Gdańsku łamany²⁰³. Wygląda na to, że istniały wówczas jakieś szczególnie i ogólnokrajowe problemy z końmi. Jak wiadomo, zakon krzyżacki poniósł poważne straty w koniach, wielki mistrz Henryk v. Plauen starał się temu zaradzić, zarządzając sprowadzenie koni z zagranicy²⁰⁴.

Wedle inwentarza z 1416 r. w stajniach komtura trzymano cztery konie (*ros*), 14 *rytpferd* – jeździeckich, 4 szweyki, poza tym wyliczono ogólnie 38 koni określonych jako należące do konwentu i jeszcze 62 konie²⁰⁵.

¹⁹⁶ Tamże, s. 685.

¹⁹⁷ Tamże, s. 687.

¹⁹⁸ Tamże, s. 689.

¹⁹⁹ Koni tych używali knechtowie stradowi z zamku, nadzorujący brzeg morza, zob. W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 56, przyp. 80.

²⁰⁰ GÅ, s. 690.

²⁰¹ Tamże, s. 690.

²⁰² Tamże, s. 693; por. M. Haftka, op. cit., s. 101.

²⁰³ AP Gdańsk, 300 D/37, nr 26. ²⁰⁴ A. Chęć, op. cit., s. 365. ²⁰⁵ GÅ, s. 694.

W 1418 r. notowano w stajniach komtura 22 *reytpferde* (jeździeckie) konie, natomiast w stajni konwentu 36 koni zamkowych, pięć *karbenspferde*, czyli koni pociągowych, cztery *briffsweyken* (czyli konie pocztowe)²⁰⁶. W 1420 r. w stajni komtura było: 21 *reytpferd* – jeździeckich koni wraz z *sweiken*/pociągowych do Warcza, konwent miał 49 koni, też cztery *waynpferde*, zaprzęgowe, cztery pocztowe konie i *strantsweyken* – konie stradowe²⁰⁷. W 1421 r. wyliczono w stajniach komtura 21 *reytenpferde* – jeździeckich, pięć *karwenspferde*, czyli koni pociągowych, cztery konie pocztowe, sześć *folen* – młodych koni (tu dwuletnich), *strantsweyke* – koni stradowych, konwent miał 42 konie, jak zaznaczono nie licząc koni należących do *amplluthe* (czyli chyba do tych, którzy pełnili funkcje gospodarcze). W 1422 r. w stajni komtura trzymano 15 koni dla jeźdźców, sześć koni do pracy, cztery konie pocztowe, natomiast w stajni konwentu były 42 konie (bez koni dla *amplute*)²⁰⁸. W 1428 r. w stajni komtura znajdowały się: 22 konie *karbenpferde*, czyli konie pracujące na potrzeby karwanu²⁰⁹ i sześć koni pocztowych, w stajni konwentu trzymano zaś 59 koni²¹⁰. W 1434 r. wymieniono następujące konie: 24 dla jeźdźców małe i duże, trzy pocztowe, cztery pociągowe, sześć koni dał komtur gdański tym, którzy udawali się do Niderlandów, 11 zaś dał konwent tym, którzy potrzebowali²¹¹. Częściowe wyjaśnienie tych ostatnich informacji przynosi list komtura gdańskiego Waltera v. Kirschkorp z 21 IX 1433 r., w którym prosił on Radę miasta Gdańska o szybkie wypłacenie swemu kompanowi, Hansowi v. Gleichen, 550 grzywien, przeznaczonych na podróż do Niderlandów oraz na zakup owsa dla koni zakonnych i żyta na zasiewy²¹². Jak już była o tym mowa, w 1437 i 1446 r. bracia rycerze posiadali odpowiednio 48 i 50 koni²¹³.

W związku z trzymaniem koni niezbędnym pomieszczeniem zamkowym była kuźnia. Wedle Romana Czai kuźnie istniejące na podzamczach w Elblągu, Gdańsku i Toruniu były wydzielane spod bezpośredniego zarządu konwentu i wdzierżawiane prawdopodobnie kierującemu jej pracami rzemieślnikowi²¹⁴. Opinia tego badacza oznacza w konsekwencji, że przedstawiciele Zakonu godzili się, by na terenie ich zamku (konkretnie podzamcza) przebywał i pracował przy otwartym ogniu

²⁰⁶ Tamże, s. 697.

²⁰⁷ Tamże, s. 700.

²⁰⁸ Tamże, s. 703.

²⁰⁹ A. Chęć, op. cit., s. 361.

²¹⁰ GÅ, s. 705.

²¹¹ Tamże, s. 707.

²¹² AP Gdańsk, 300 D/40, nr 56 (v. Gleichen był już w Lęborku 19 II 1434 r.).

²¹³ Por. powyżej.

²¹⁴ R. Czaja, op. cit., s. 178–179.

człowiek spoza konwentu. Uważam to za mało (jeśli w ogóle) prawdopodobne. Wystarczy tu przypomnieć środki ostrożności, jakie podejmował Zakon w chwili lokacji Głównego Miasta Gdańska, kiedy to nawet osoby mieszkające na ulicy prowadzącej do zamku musiały wyróżniać się lojalnością wobec Krzyżaków. A co dopiero mówić o stałym wpuszczaniu do zamku człowieka z miasta pracującego przy otwartym ogniu. W wypadku zamku gdańskiego wskazywałam już zresztą, że kuźnia najpewniej nie leżała w obrębie jego murów. Kuźnię (jako *Smede* czyli *schmiede*) wymienił tylko inwentarz z 1434 r., podając, iż trzymano w niej 4 beczki żelaza (*osmund* – żelazo szwedzkie), kowadło (*anebos*), *hemere czange* (cegi i młot oraz szypce), a także inny sprzęt określony jako potrzebny kowalowi²¹⁵. Warto więc zwrócić uwagę, że już w wykazie czynszów i świadczeń zamku gdańskiego z początku XV w. wspomniano kuźnię płacącą 2 grzywny rocznie²¹⁶. Póki dalsze badania nie wykażą inaczej, wolno przyjąć, że był to zapewne ten sam obiekt, rzeczywiście oddany w dzierżawę, ale mający tylko tyle wspólnego z zamkiem, że należał do niego nie przestrzennie, ale gospodarczo.

Gdańskie inwentarze zamku krzyżackiego dostarczają także informacji o przechowywanych zapasach żywności²¹⁷. Zanim zajmę się analizą przekazu inwentarzowego, trzeba przywołać opinię Martyny Milewskiej i Jerzego Kruppé o wyposażeniu gospodarstwa domowego na zamku krzyżackim w Pucku. Zauważyli oni: *Wśród przechowywanych produktów żywnościowych brak jednak w spisie wielu podstawowych, używanych na co dzień. Nie ma więc mowy o mące, kaszach, jajach, mleku, serach i warzywach, stałych przecież składnikach ówczesnych posiłków, zwłaszcza w liczne dni postne. Sądzić można, że przechowywano je gdzie indziej*²¹⁸. Badając inwentarze gdańskiego zamku, można zauważyć, że opisy kuchni dotyczyły raczej zapasów, a podobnie jak w wypadku Pucka niektórych produktów nie wymieniano.

²¹⁵ GÄ, s. 707; R. Czaja, op. cit., s. 179–180.

²¹⁶ KKG, s. 201, 202.

²¹⁷ Warto dodać, że mięsa dostarczał folwark hodowlany (*curiam pecorum*) konwentu, który znajdował się w pobliżu zamku, w końcu lat czterdziestych XIV w. komtur gd. Gerhard v. Stegen próbował przenieść go nad Strzyżę obok Wrzeszcza, zabierając łąki opactwa oliwskiego, zakonnicy poskarżyli się wielkiemu mistrzowi i ten nakazał łąki zwrócić, *Kronika oliwska*, s. 340.

²¹⁸ M. Milewska, J. Kruppé, op. cit., s. 240.

Teoretycznie na temat pożywienia Krzyżaków wypowiadała się reguła²¹⁹. Wedle niej mięso można było jeść w trzy dni w tygodniu: niedziele, wtorek i czwartek, w trzy pozostałe można było jeść ser i jaja, w piątek zaś obowiązywały dania postne²²⁰. Przepisy kucharskie dla kuchni krzyżackiej zachowały się dopiero z późnego średniowiecza²²¹.

Już w najstarszym z zachowanych inwentarzy komturstwa gdańskiego z 1384 r. notowane były zapasy żywności trzymane na zamku w Gdańsku²²². W tym miejscu wymienię je w takiej kolejności, jak

²¹⁹ *Reguła zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie*, przekład i komentarz J. Trupinda, Malbork 2002, roz. 13: *Jak i co bracia powinni jeść*, roz. 14: *O dawaniu dziesięciny z chleba i jałmużny*, roz. 15: *O poście braci*, roz. 16: *O wieczornej przekąsce*.

²²⁰ Tamże, s. 26. Na temat starań o żywność w zakonie krzyżackim w Prusach zob. J. Sarnowski, op. cit., s. 326–336 i tabele. Dla ziemi chełmińskiej zestawień dokonał J. Gancewski, op. cit., s. 43–45; 53.

²²¹ Opublikowany zachowany fragment krzyżackiej księgi kucharskiej: Gollub, *Aus der Küche der deutschen Ordensritter*, Prussia 31, 1935, s. 118–124.

²²² Najlepszą jak do tej pory i niezastąpioną monografią o żywności w średniowiecznej Polsce jest praca M. Dembińskiej, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963. Nie można jednak zapominać o postępie badań, zwłaszcza nad zaopatrzeniem dworu Jadwigi i Władysława Jagiełły, zob. F. Sikora, *Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu*, Teki Krańskie, 8, 1998, s. 123–150; 10, 1999, 73–104; stosunkowo niedawno o jedzeniu u Krzyżaków zob. B. Herdzin, P. Oliński, *Rachunki z uczty wydanej na cześć wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen w Toruniu w 1407 roku*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Czacharowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Toruń 1996, s. 295–302. W wydanych tu rachunku znalazły się następujące wiktuały; jabłka (*eppil*), orzechy (*nosse*), masło (*putter*), *honnig* (miód), ocet (*essig*), *semff* (gorczyca), węgorez (*oles*), śledzie (*herning*), ryż (*reys*), moszcz winny (*muese*), *semeln* (biały chleb lub bułki), leszcze (*bresemen*), *yesicen* (jazie), *perske* (okonie), *hechte* (szczupaki), *newnoucken* (minogi), *qwap-pin* (?), *schussilbrot* (rodzaj pieczywa), *saffrans* (szafran), *nelekin* (goździki), *lachs* (węgorze), *mete* (miód pitny), mąka (*meel*), *mandili* (migdał), *stogfische* (stokfisz suszony dorsz), *rosin* (rodzynki), *malmesie* – wino z południa Europy, *lantwin* – wino krajowe, *krude* – zioła, przyprawy, *stor* (jesiotr). Też nieco naczyć: 3 kopy misek, sukno z Belgii i Anglii oraz wełniany materiał do podszycia ubrań. O jedzeniu na dworze wielkich mistrzów ostatnio także, G. Kucharski, op. cit., s. 180 i n. O jedzeniu wielkich mistrzów także T. Jasiński, *Was assen die Hochmeister des Deutschen Ordens und ihre Gäste am Anfang des 15 Jhs?*, *Studia Historica Slavico-Germanica*, 18, 1991/1992, s. 15–25. Ważne też artykuły o winorośli: J. Tandecki, *Uprawa winorośli i handel winem w średniowiecznym Toruniu*, *Rocznik Torunski*, 13, 1978, s. 199–215; U. Arnold, *Uprawa winorośli i handel winem w zakonie*

notował je inwentarz. Da to czytelnikowi możliwość zapoznania się z podstawowymi wiktuałami krzyżackiego konwentu w Gdańsku, dopiero w dalszej kolejności zajmę się tymi zapasami w ujęciu chronologiczno-rzeczowym.

Spis żywności otwierały zapasy mięsa²²³: 15 sztuk suszonego, wołowego, wieprzowego (kopa i 15 sztuk tłustych świń), skóry lub połcie nieokreślonego mięsa – 2 kopy i 20 sztuk, oraz 33 woły. Oprócz mięsa, wśród zapasów wymieniono także tłuszcz: 11 beczek smalcu do smażenia, 2 beczki masła, 3 beczki łożu i 6 kop *smeer* (*smer*) tłuszczu²²⁴. Z nabiału notowano 1700 sztuk małych serów, 300 ovischer serów. Bardzo ubogo przedstawiało się pod względem gatunków zaopatrzenie w ryby: 10 łasztów i 3 beczki śledzi oraz 8 szufli *mones* (gatunek ryby?). W kuchni tego czasu musiała być wykorzystywana ciecierzycza, czyli roślina pastewna, inaczej cieciorka, żółty groch, bardzo kaloryczna, zawierająca 30% białka²²⁵. W inwentarzu notowano informacje o 70 szuflach ciecierzycy

krzyżacki w średniowieczu, w: tenże, *Zakon krzyżacki z Ziemi Świętej nad Bałtyk*, Toruń 1996, s. 258. Uwagi o jedzeniu również w odniesieniu do Pucka (gdzie siedziba rybackiego) M. Milewska, J. Kruppé, op. cit. Ostatnio zaś bardzo interesująco o jadłospisie jednego z krzyżackich duchownych Johannes v. Ast zob. A. Radzymiński, *Przy stole Jana von Ast – plebana św. Janów w Starym Mieście Toruniu*, *Archaeologia Historica Polona*, 14, 2004, 157–171. Na stole tego duchownego znalazły się gruszki, winogrona, orzechy, migdały, a nawet daktyle. (zob. tegoż, *Piętnastowieczne rachunki plebanów z Torunia i Brodnicy jako źródło do badania dziejów parafii w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, *Rocz. Hum.*, 48, 2000, s. 473–482 oraz J. Rajman, *O źródłach do zagadnienia posiłków i napojów w klasztorze średniowiecznym*, *Studia Historyczne*, 44, 2001, s. 185–198. O jedzeniu u mieszczan zob. R. Czaja, *Uczty rady miejskiej w średniowiecznym Elblągu*, w: *Archeologia et Historia Urbana. Pamięci Tadeusza Nawrołskiego*, Elbląg 2004, s. 263–266. Wymienia, iż w czasie uczt ławników (pocz. XV w.) pito wina importowane – reńskie, austriackie, włoskie oraz małmazje, jedzono cukry: *crude* – mieszanka południowych owoców, korzeni i cukrów, z jabłkami, orzechami i jagodami, suszonymi dorszami z Bergen, serem i chlebem. Jedzono też mięso, baraninę i wołowinę, na stole pojawiły się gruszki, wiśnie, nabiał, też przyprawy, na s. 266 wspomniana uczta na cześć elbląskiego komtura zamkowego.

²²³ Jak zauważyła M. Dembińska, op. cit., s. 81–82, inwentarze krzyżackie z XIV i XV w. notują wielkie ilości solonego mięsa, nie podając jednak jego pochodzenia, wedle domysłu badaczki pochodziło ono z daniny składanej przez ludność podległą Zakonowi.

²²⁴ M. Lexer, *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*, Stuttgart 1992, s. 199.

²²⁵ Por. M. Łatałowa, M. Badura, J. Święta, *Szczątki roślin ze stanowiska archeologicznego przy zbiegu ulic Piwnej i Kaletnicznej na terenie Głównego Miasta*

pospolitej, poza tym o przyprawach – 2 łasztach soli, 35 funtach pieprzu oraz 8 szuflach maku²²⁶. Ten ostatni był głównie używany pod postacią oleju²²⁷. Wśród zapasów nie wymieniono piwa, mogło to wynikać z dwóch przyczyn – braku odpowiedniej piwnicy i zakupu jedynie na bieżącą konsumpcję. Dodajmy jeszcze, że w Gdańsku obok tłuszczów zwierzęcych przerabiano także tłuszcze pochodzenia roślinnego, a pierwsza olejarnia powstała na Starym Mieście w 1367 r. Otrzymała monopol produkcji na terenie całej komturii gdańskiej, musiała w zamian bezpłatnie wytłaczać olej dla Krzyżaków, dostarczać tłuszcz do dwóch lamp oraz płacić czynsz w wysokości 4 grzywien rocznie²²⁸.

Pierwszy gdański inwentarz dał zatem dość podstawowy zarys tego, co z żywności było na zamku (podzamczu) magazynowane. Analizę pozostałych inwentarzy zacznę od przypraw.

Na uwagę zasługuje obecność wśród wiktuałów zamku gdańskiego pieprzu, który stanowił jedną z podstawowych, obok soli, ale bardzo kosztownych przypraw średniowiecznej kuchni²²⁹. W państwie krzyżackim

w *Gdańsku, Pomerania Antiqua*, 19, 2003, s. 267, wyliczają 55 taksonów roślin użytkowych, odnalezionych w próbkach z latryn z okresu XV w., wyróżniając siedem grup: rośliny mączne, przyprawy i warzywa, rośliny oleiste, drzewa i krzewy owocowe, inne rośliny uprawne, dzikie rośliny o jadalnych orzechach i mięsistych owocach, a także ważniejsze zioła, przede wszystkim o znaczeniu leczniczym. O wynikach badań nad szczątkami roślin i płynących stąd wnioskach o pożywieniu gdańszczan też kolejne artykuły. Dziękuję w tym miejscu serdecznie Autorkom za łaskawe udostępnienie tekstu: M. Badura, J. Jarosińska, J. Święta, M. Latałowa, *Roślinne składniki diety mieszkańców Kępy Dominikańskiej w Gdańsku na przestrzeni XV–XIX w. – przestanki archeobotaniczne*, Monument. Studia i materiały krajowego ośrodka badań i dokumentacji zabytków, 2, 2005, s. 479–501; M. Latałowa, M. Badura, J. Jarosińska, J. Święta, *Useful plants in medieval and post-medieval archaeobotanical materials from the Hanseatic towns of Northern Poland (Kolobrzeg, Gdańsk and Elbląg)*, w druku.

²²⁶ GÅ, s. 682 (inwentarz z 1384 r.). Mak występował wśród wspomnianych w przypisie 59 taksonów, autorki piszą o maku lekarskim, M. Latałowa, M. Badura, J. Święta, *Szczątki roślin*, s. 269. Jeśli chodzi o pieprz, to został on znaleziony zarówno w Gdańsk (latryny z XV w.), jak i wcześniej w Elblągu w XIV w. w materiale archeobotanicznym, tamże, s. 274.

²²⁷ M. Dembińska, op. cit., s. 117.

²²⁸ P. Simson, op. cit., I, s. 78; pozostała po nim nazwa ulicy Olejarnia, M. Biskup, *Kształtowanie*, s. 359; J. Powierski, op. cit., s. 197; M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII w.*, Warszawa 1962, s. 152 (wedle niej czynsz wzrósł w II połowie XV w. do 5 grzywien).

²²⁹ Czarny pieprz tworzył dwa podgatunki i kilka odmian służących różnym celom. Łodygi i ogonki liściowe traktowano jako jarzynę, owocki zaś dodawano do

ludność była zobowiązana do świadczeń na rzecz Zakonu w pieprzu i szafranie pochodzącym z importu²³⁰. 5 II 1353 r. komtur gdański Kirsilie v. Kindeswulie nadał Hanussowi Slichowi wieś Płonia na prawie chełmińskim i urząd sołtysa. Z tamtejszych karczem określono coroczny czynsz pieniężny, a także obowiązek dostarczania na św. Marcina, obok czterech kur, funtu (około 400 g) pieprzu na potrzeby braci z zamku gdańskiego²³¹. Jak ustalił Wiesław Długokęcki na podstawie inwentarzy komturstwa gdańskiego, konwent miał od 1384 r. rocznie z czynszów 40 funtów pieprzu i ta wielkość utrzymywała się przez kolejne lata 1385, 1389, 1391, 1396, od 1407 r. spadła do 31 funtów²³². Jeśli zatem 11 XI (na św. Marcina) 1383 r. konwent uzyskał 40 funtów pieprzu, to do 2 I 1384 r. zużyto go pięć funtów, bo w kuchni w tym czasie przechowywano go 35 funtów (chyba, że czyniono jeszcze jakieś inne zakupy i wówczas to zużycie mogło być większe)²³³. Z kolei jednak w inwentarzu z około 21 I 1385 r. danina notowana była na 40 funtów, a w kuchni znajdował jeden kamień pieprzu. Kamienie stanowiły wielokrotność funta, rozróżniano kamienie małe i wielkie (od 10 do 32 funtów). Jeśli zatem w tym wypadku chodziło o tzw. wielki kamień, to byłoby 32 funty pieprzu, czyli od listopada do niemal końca stycznia ubyło go tym razem 8 funtów. Nie można jednak zapominać, że musiało jeszcze coś zostać z ubiegłego roku. Wedle Theodora Hirscha, zgodnie z zaleceniami Stanów

mięś i pierników, znane była także odmiana hodowana jako warzywo o jadalnych pędach: M. Latałowa, M. Badura, J. Święta, *Szczątki roślin*, s. 274.

²³⁰ W. Długokęcki, *Świadczenia w pieprzu i szafranie w państwie krzyżackim w XIV–XV wieku*, Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego, Historia 14, 1984, s. 19; 32.

²³¹ KKG, nr 49, s. 44, por. W. Długokęcki, *Świadczenia*, s. 25 i n., gdzie o obowiązku karczmarzy płacenia takiego czynszu, nakładanego w komturstwie elbląskim, wójtostwie tczewskim, komturstwie tucholskim, brodnickim i pokarmińskim.

²³² W. Długokęcki, *Świadczenia*, s. 28 (na podstawie GÄ, s. 682, 683, 685, 687, 689, 692, 693, 695, 698, 700, 702). Badacz ten zauważył w 1982 r.: *Nie udało się jednak ustalić źródła pochodzenia tych świadczeń (na dochody komturstwa gdańskiego składał się zapewne pieprz uzyskiwany z Helu)*. Wydana w 1985 r. KKG potwierdza praktykę obserwowaną w innych komturstwach nakładania obowiązku świadczeń w pieprzu na karczmarzy, nr 49, o świadczeniach w pieprzu na Helu nr 150.

²³³ W kuchni zamku w Bierzgłowie w okresie od 9 III do 27 IV zużyto, przyjmując, że nie było zakupów, 9 funtów pieprzu: W. Długokęcki, *Świadczenia*, s. 34 (na podstawie GÄ 488–489), wedle tego badacza daniny w pieprzu i szafranie nie zaspokajały potrzeb na te przyprawy kuchni krzyżackich i konieczne były dalsze zakupy (s. 35).

Pruskich z 31 XII 1396 r. cztery funty w całych Prusach miały odpowiadać $\frac{1}{24}$ chełmińskich kamieni, ale to postanowienie nie zostało jednak wprowadzone. W 1394 r. waga kamienia wahała się od 34 do 40 funtów, poza tym istniał jeszcze tzw. *Krampfund*, np. kamień cukru odpowiadał 24 funtom, zaś np. oleju i innych towarów odpowiadał 34 funtom. Th. Hirsch przyjął przy towarach kramarskich odpowiednik dla kamienia 24 chełmińskich funtów²³⁴. Jeśliby przyjąć ustalenia Th. Hirscha, to oznaczałoby to, że do 21 I 1385 r. zużyto na zamku gdańskim aż 16 funtów pieprzu (40 funtów z daniny, minus zachowany kamień, czyli 24 funty = 16 funtów zużytych od listopada do stycznia).

Początkowo podstawowymi przyprawami były na zamku pieprz i sól. Nie można zapominać, że ta ostanina służyła również jako środek konserwujący żywność. Stopniowo w kuchni zamku gdańskiego przybywało zarówno przypraw, jak i bakalii. W 1385 r. pojawił się szafran, w którym – jak wiadomo – poddani Zakonu również musieli składać jako daninę. W inwentarzu mowa jest o zaledwie funcie szafranu, nie można jednak zapominać o bardzo wysokiej cenie tej przyprawy²³⁵. Nowość zasobów spiżarni tego czasu stanowiły bakalie: 3 kosze fig (kosz wedle Th. Hirscha odpowiadać miał około $2\frac{1}{2}$ kamienia) oraz migdały (1 kamień)²³⁶. W przywoływanych już powyżej prowadzonych w Gdańsku badaniach archeologicznych szczątki fig należały do najliczniej reprezentowanych tzw. taksonów w grupie roślin użytkowych (pestki uprawnych drzew i krzewów owocowych). Trzeba jednak chyba przyjąć, że spożywano, tak w Gdańsku, jak i na gdańskim zamku, figę suszoną, a nie świeżą, która łatwo mogła ulec zepsuciu w czasie transportu²³⁷. W grudniu 1389 r. notowano daninę w pieprzu w wysokości 40 funtów, natomiast brak tej przyprawy wśród zapasów wymienionych w kuchni²³⁸. Być może wyczerpały się dotychczasowe zapasy, a informacja o daninie była niejako mechaniczna i nie pokrywała się ze stanem faktycznym. Brak także informacji o szafranie. Jedyłą przyprawą była wówczas sól, której trzymano pięć łasztów, z bakalii zaś dwa kosze fig i jeden kamień migdałów²³⁹. Jeszcze

²³⁴ Th. Hirsch, op. cit., s. 243 (przyp. 28).

²³⁵ Tamże, s. 245: w 1399 r. 1 funt szafranu kosztował 2 grzywny, gdy kamień pieprzu (24 funty) 3 grzywny i 8 skojców.

²³⁶ GÅ, s. 683–684; Th. Hirsch, op. cit., s. 244.

²³⁷ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 472, dostawy fig i winogron do Gdańska miały miejsce za pośrednictwem Flandrii.

²³⁸ GÅ, s. 685.

²³⁹ Tamże, s. 688.

bardziej radykalna zmiana w spisie wiktuałów nastąpiła w 1391 r., gdzie zupełnie brak jest przypraw (choć danina w wysokości 40 funtów pieprzu została odnotowana), brak także bakalii²⁴⁰. O ile bez tych ostatnich kuchnia mogła się obejść, to raczej trudno sobie wyobrazić przygotowanie potraw i przechowywanie żywności bez soli. Z drugiej strony w kolejnym inwentarzu z 1396 r. także brak soli²⁴¹. Nie można jednak zapominać, że był to okres działalności tzw. braci witalijskich, atakujących statki wiozące żywność. Wiosną 1396 r. hanzeaci podjęli przeciwko nim akcję, organizując „statki pokoju”, miasta pruskie przygotowały 12 statków, na które Gdańsk dostarczył 140 zbrojnych. Wydaje się, że te działania morskie mogły wpływać na poziom zaopatrzenia w niektóre towary żywnościowe, przykładowo wiadomo, że jeszcze w 1398 r. (?) bracia witalijscy zajęli statek gdański płynący z Norwegii i splądrowali 15 innych statków wiozących z Hiszpanii i Francji oliwę, wino i ryż²⁴². Ewentualnie brak soli w 1396 r. można tłumaczyć wykorzystaniem jej na solenie zapasów mięsa w związku z krzyżackim szykowaniem wyprawy o Gotlandię. Na przełomie XIV i XV w. dostarczano zapewne w dalszym ciągu na zamek sól, inne przyprawy oraz bakalie, wiadomo bowiem, że w 1399 r. zawijały do Gdańska statki z takimi właśnie artykułami²⁴³.

W kolejnym inwentarzu z 1407 r. sól notowano osobno, mowa była o 24 beczkach soli (*tonnen*) *in der salczkamer*²⁴⁴. W 1396 r. ponownie wśród zapasów przypraw wymieniono pieprz (1 kamień) oraz funt szafranu, brak w dalszym ciągu bakalii²⁴⁵. W 1407 r. szafranu były już 3 funty, a pieprzu 1½ kamienia, inwentarz milczy o bakaliach²⁴⁶.

²⁴⁰ Inwentarz sporządzono 24 VI 1391 r., tymczasem jak wiadomo, latem 1390 r. a następnie w lutym i początkach marca 1391 r. w Gdańsku przebywał hrabia Derby, późniejszy król Anglii Henryk IV. Z kupionych dla niego w lutym 1391 r. towarów wymieniono obok wina i piwa także winogrona i figi, które miały być sprowadzane na potrzeby stołów Krzyżaków i patrycjusza, J. Powierski, op. cit., s. 227. Wydaje się, że brak niektórych wiktuałów wśród zapasów gdańskiego zamku nie oznaczał, że np. rodzynki itp. nie trafiły „na bieżąco” do krzyżackiej zamkowej kuchni.

²⁴¹ Sól do Gdańska dostarczano za pośrednictwem lubeczan z salin w Lüneburgu, jednak tańsza od niej była sól z Baie de Bourgneuf koło Nantes. Pierwsze kontakty gdańszczan z tym rejonem znane są od 1378 r., tak przyjął M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 410, i zaznaczył, że inaczej ujął to Th. Hirsch, op. cit., s. 93, datujący te kontakty dopiero na 1396 r. M. Biskup zauważył, że kontakty te rozwinęły się na większą skalę, choć brak bliższych danych dla okresu sprzed 1409 r.

²⁴² J. Powierski, op. cit., s. 239.

²⁴³ Tamże, s. 246. – 28 lipca 1399.

²⁴⁴ GÄ, s. 689.

²⁴⁵ Tamże, s. 688.

²⁴⁶ Tamże, s. 689.

Inwentarz i spis zawartości kuchni z 1410 r. był nietypowy, zapewne szykowany na wypadek oblężenia, gdyż atmosfera w Głównym Mieście nie była przychylna Krzyżakom. Tymi przygotowaniami chyba trzeba też tłumaczyć ilościowy wzrost żywności, co może ewentualnie też świadczyć o zwiększeniu zamkowej załogi. W zamkowej kuchni trzymano wówczas: 7 łasztów (!) soli, 6 funtów szafranu, 3 kamienie pieprzu, 4 kosze fig, 5 kamieni migdałów, 1 kosz rodzynek²⁴⁷. Zwraca uwagę wzrost ilości soli, zapewne częściowo przeznaczonej do solenia mięsa. Jeszcze do tego nawiązę, jednak już w tym miejscu trzeba zauważyć, że zamek praktycznie nie dysponował zapasami surowego, solonego mięsa, lecz jedynie żywą trzodą. Zapasy solonego mięsa z pewnością trafiły na potrzeby letniej kampanii wojennej.

Spis żywności z 1413 r. wydaje się mało miarodajny, jakby skrócony, z przypraw wiadomo o daninie (niższej) w pieprzu w wysokości 31 funtów i o 7 łasztach soli trzymanyh w piwnicy²⁴⁸. W 1416 r. w kuchni trzymano 3 łaszty soli, 1½ kamienia pieprzu, z bakalii: 1 kosz fig²⁴⁹. Kolejny z zachowanych inwentarzy, z 1418 r., wprowadza następujące rozróżnienie soli: 2 łaszty soli w kamieniu, 2 łaszty innej soli, oraz 3 beczki *trabesalcz* (inny gatunek soli), innych przypraw czy bakalii w tym czasie nie notowano, poza daniną z pieprzu (31 funtów)²⁵⁰. W rok później soli w kuchni konwentu było 4½ łaszta (o pieprzu także mowa tylko w przypadku daniny: 31 funtów)²⁵¹. Stan zaopatrzenia kuchni konwentu w przyprawy w 1421 r. przedstawiał się następująco: 5 łasztów i 3 beczki soli, 1 łaszt soli *uff dem soller un dem kompmen* oraz 5 funtów pieprzu (danina 31 funtów)²⁵². Kolejny inwentarz, z 1422 r., notował jedynie informacje o soli (pieprz tylko z daniny 31 funtów, o bakaliach milczy). Po raz pierwszy mamy tu jednak rozróżnienie na sól małą (drobną – *cley*n) – 1½ łaszta w spiżarni (*spisekamer*, chyba przy kuchni) i 4 beczki dużej, grubej (*grop*) soli²⁵³. W 1428 r. brak w zapisie soli czy pieprzu, ogólnie zaś (bez określenia ilości) wspomniano o figach, rodzynekach oraz o migdałach. Ten inwentarz trzeba raczej uznać w tym fragmencie, za bardzo ogólny i czyniony w pośpiechu²⁵⁴. W kuchni konwentu w 1434 r. przechowywano 1 łaszt soli²⁵⁵, w 1437 r. były w niej 2 łaszty grubej soli oraz

²⁴⁷ Tamże, s. 691.

²⁵⁰ Tamże, s. 696.

²⁵³ Tamże, s. 702.

²⁴⁸ Tamże, s. 693.

²⁵¹ Tamże, s. 698.

²⁵⁴ Tamże, s. 704.

²⁴⁹ Tamże, s. 694.

²⁵² Tamże, s. 700–701.

²⁵⁵ Tamże, s. 706.

1 łaszt drobnej soli, migdały zaś (1½ kamienia) trzymano w *kuchenkamer*²⁵⁶. Nie wiadomo dlaczego z zapasów kuchennych znikły bakalie, być może należy tłumaczyć to jakimiś przejściowymi trudnościami w ich dostarczaniu. Oczywiście nie można zapominać, że w wypadku tych badań mogło chodzić nie tyle o brak notowanego w źródłach towaru, co o brak danych o cenach. Z drugiej strony trwał wówczas, w latach 1426–1435, konflikt władcy duńskiego Eryka pomorskiego z Hanzą wendyjską o cła na Sundzie, co utrudniało żeglugę²⁵⁷. Wedle wizytacji z 1446 r. w kuchni gdańskiego konwentu znajdowały się 4 łasztu grubej soli oraz 1½ łasztu drobnej²⁵⁸.

W kilku gdańskich inwentarzach wymieniono gorczycę, mającą różne zastosowanie. Była przyprawą, traktowano ją jako warzywo, roślinę oleistą i środek leczniczy. W 1416 r. w kuchni zamkowej trzymano beczkę gorczycy (*senff senf*)²⁵⁹, notowano ją także w 1418 (1½ szufli), 1420 (3 szufle), 1421 (2 szufle)²⁶⁰ i w 1446 r. (3 szufle)²⁶¹.

Spśród zbóż przechowywanych w kuchni zamkowej na uwagę zasługuje ryż, po raz pierwszy wymieniony w inwentarzu z 1385 r. (1 kamień)²⁶². Kamień ryżu wymieniono też w kolejnych inwentarzach 1389²⁶³, 1410 i 1416 r. – odpowiednio po 5 kamieni²⁶⁴, tylko ogólnie w 1428²⁶⁵ i 1437 r.²⁶⁶ – wydaje się, że jednak był to towar luksusowy. W niemieckiej książce kucharskiej z około 1350 r. zachował się przepis na tzw. grecki ryż: na potrawę składał się ryż gotowany w wodzie do połowy twardości, następnie smażony na smalcu i pod koniec słodzony cukrem²⁶⁷. Do problemu innych zbóż, w tym przetworzonych na mąkę, nawiążę poniżej.

W kuchni komturstwa gdańskiego, wśród zgromadzonych zapasów nie brakowało warzyw. Już od 1384 r. wymieniano 70 szufli ciecierzycy pospolitej²⁶⁸. Ciecierzycza była wymieniana też w następnych inwentarzach: w 1385 (25 szufli)²⁶⁹, w 1389 (30 szufli)²⁷⁰, 1391 (20 szufli)²⁷¹, 1396 r. (*herr erweis*, czyli chyba lepszej ½ łasztu i łaszt *knechteerweis*)²⁷²,

²⁵⁶ Tamże, s. 707.

²⁵⁷ M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, s. 544–547.

²⁵⁸ GÄ, s. 709.

²⁵⁹ Tamże, s. 694.

²⁶⁰ Tamże, s. 696, 698, 700.

²⁶¹ Tamże, s. 709.

²⁶² Tamże, s. 683–684.

²⁶³ Tamże, s. 685.

²⁶⁴ Tamże, s. 691, s. 694.

²⁶⁵ Tamże, s. 704.

²⁶⁶ Tamże, s. 707 (1½ kamienia).

²⁶⁷ Das Buch vor guter speiser um 1350, on-line: www.die-dunkle-dimension.de

²⁶⁸ GÄ, s. 682.

²⁶⁹ Tamże, s. 683.

²⁷⁰ Tamże, s. 685.

²⁷¹ Tamże, s. 686.

²⁷² Tamże, s. 688.

łaszt w 1407 (w kuchni mowa o 7 szuflach, ale też dodatkowo jako zaliczona do zbóż, gdzie wymieniono jej 150 szufli)²⁷³, w 1410 (20 szufli *herr* i 40 szufli *knecht ererbis*)²⁷⁴, 1413 (2 laszty)²⁷⁵, 1420 r. (12 szufli *herr* i 40 szufli *knecht*)²⁷⁶. Sporadycznie mowa była o burakach, wyliczono je w 1410 r. – 12 beczek²⁷⁷. Tego roku po raz pierwszy wymieniona takie warzywa, jak kapusta, cebula, czosnek, przy czym wspomniano o przekazaniu ich młynarzowi²⁷⁸. W średniowieczu znano kilka gatunków kapusty, białą, czarną i brukselkę, jedzono ją przez okrągły rok²⁷⁹. W kolejnych latach nie ma już jednak mowy o zapasach warzyw, dopiero w wizytacji z 1446 r. wymieniono, bez określenia ilościowego, cebulę, kapustę kiszoną (*kumpust-sauerkraft*), ocet (*essig*), dodając, że jest to zapas na rok czasu. Tego roku wymieniono też 1½ laszta ciecierzycy (*erweis*) oraz 7 beczek *grutcze* kaszy²⁸⁰. Potwierdza się powyższe stwierdzenie o większej ilości zapasów w 1410 r. (w tym również warzyw). Na jakościowy skład zapasów notowanych w inwentarzach mógł mieć wpływ czas ich spisania, wiadomo, że ubywało ich w okresie zimowo-wiosennym.

W 1384 r. gdańskiej kuchni zamkowej używano następujących tłuszczów: masła – 2 beczki, 3 beczki łoju (mógł mieć także zastosowanie do produkcji świec) oraz 11 beczek smalcu do smażenia, dodać też trzeba informację o 8 szuflach maku (z którego wyrabiano olej)²⁸¹, w 1385 r.: 3 beczki masła, 6 szufli maku²⁸², w 1389 r. 2 beczki masła ½ laszta smalcu²⁸³. W 1391 r.: 1 beczka masła (*pottir*), 8 beczek smalcu do smażenia (*spisesmalcz*)²⁸⁴, w 1396 r.: 2 beczki masła, 5 beczek smalcu (*herre*), 10 beczek smalcu do pieczenia (*spis*)²⁸⁵, w 1407 r.: 3 beczki masła, 2 beczki *herren* smalcu i 6 beczek *knecht* smalcu²⁸⁶. W 1410 r.: 7 beczek masła²⁸⁷. W 1413 r.: 1½ beczek masła, 2 beczki smalcu (*herren*), 5 beczek smalcu do pieczenia²⁸⁸. W 1416 r.: 5 beczek masła, 3 beczki smalcu do smażenia²⁹⁰. W 1418 r. 3 beczki smalcu do smażenia,

²⁷³ Tamże, s. 689.

²⁷⁴ Tamże, s. 691.

²⁷⁵ Tamże, s. 692.

²⁷⁶ Tamże, s. 698.

²⁷⁷ Tamże, s. 691. Pojedyncze diaspory buraka notowano na gdańskich stanowiskach archeologicznych, M. Latałowa, M. Badura, J. Święta, op. cit., s. 269.; por. uwagi M. Dembińskiej, op. cit., s. 119.

²⁷⁸ GÄ, s. 601.

²⁷⁹ M. Dembińska, op. cit. s. 119. ²⁸⁰ GÄ, s. 709.

²⁸¹ Tamże, s. 682.

²⁸² Tamże, s. 683–684. ²⁸³ Tamże, s. 685.

²⁸⁴ Tamże, s. 686.

²⁸⁵ Tamże, s. 688.

²⁸⁶ Tamże, s. 689.

²⁸⁷ Tamże, s. 691.

²⁸⁸ Tamże, s. 692.

²⁸⁹ Tamże, s. 694.

²⁹⁰ Tamże, s. 696.

3 beczki smalcu dla panów, $\frac{1}{2}$ łaszta masła, 1 beczka *ungestosen* (starego?) łoju, 4 kamienie *ungestosen* łoju²⁹⁰. W 1420 r.: 2 wazy *usspysersmalcz*, 2 beczki smalcu dla panów, 1 beczka *flossmalcz*, 5 beczek masła, 1 beczka *gestosen* (zsiadłego?) łoju, 10 kamieni takiegoż łoju²⁹¹. W 1421 r. wyliczono beczkę smalcu panów, 1 *vasa usspysersmalcu*, 10 kamieni łoju²⁹². W 1422 r. w kuchni trzymano 10 kamieni *unge-smeltcz* łoju, 1 beczkę *gestoszen* łoju, 1 beczkę *gesmeltcz* łoju (zepsutego), 6 beczek *usspysse* smalcu²⁹³, w 1428 r. zaś cały potrzebny tłuszcz i smalec²⁹⁴. W kuchni konwentu 1434 r. notowano: 1 beczkę smalcu (*heren*) 10 beczek *usspiser* smalcu, 2 beczki smalcu *unsleth*²⁹⁵. W 1437 r. w piwnicy kuchni trzymano: 5 beczek smalcu *heren*, $\frac{1}{2}$ łaszta *usspiser* smalcu, w kamer kuchni: $\frac{1}{2}$ beczki masła²⁹⁶. W 1446 r. (wizytacja) w kuchni konwentu trzymano: 3 beczki masła, w stągwiach smalcu do pieczenia, 3 beczki *smere* (łoju, tłuszczu), 2 beczki oleju²⁹⁷. Można zatem stwierdzić, że ilość tłuszczów utrzymywała się na mniej więcej podobnym poziomie.

Kolejnym ważnym elementem zapasów były sery. Inwentarz z 1384 r. wymienia 1700 małych serków, 300 *ovischer* serów²⁹⁸, z 1385 r.: 100 *overschis* serów i 5000 małych serów²⁹⁹, z 1389 r.: 100 szwedzkich serów, 5000 małych serów³⁰⁰, z 1391 r.: 3000 małych serów³⁰¹, z 1396 r.: 4000 serów (*knecht*) dla knechtów, 100 (*herr*) serów dla panów³⁰², z 1407 r.: 150 serów dla panów, 2500 serów dla knechtów³⁰³. W 1410 r.: 1 500 serów dla panów, 8 000 serów dla knechtów³⁰⁴. W 1413 r. – 11 000 serów³⁰⁵, w 1416 r. tylko 300 serów³⁰⁶, w 1418 r. – 2500 serów dla panów³⁰⁷, w 1420 r. – 2 000 *usspiser* serów³⁰⁸. Z kolei w 1421 wyliczono 800 serów dla panów³⁰⁹, w 1428 3 000 serów³¹⁰, w 1434 nie wspomniano nic o serze, w 1437 r. 2 000 serów panów, 20 *frische smere* i 10 *alde smere* (świeżego i starego tłuszczu)³¹¹. Największe ilości sera notowano w 1413 r., sporo trzymano go w 1410 r. Zagadką pozostaje 1416 r., gdy mowa była tylko o 300 serach.

²⁹¹ Tamże, s. 698.

²⁹⁴ Tamże, s. 705.

²⁹⁷ Tamże, s. 709.

³⁰⁰ Tamże, s. 685.

³⁰³ Tamże, s. 689.

³⁰⁶ Tamże, s. 694.

³⁰⁹ Tamże, s. 702.

²⁹² Tamże, s. 700–701.

²⁹⁵ Tamże, s. 706.

²⁹⁸ Tamże, s. 682 (1384).

³⁰¹ Tamże, s. 686.

³⁰⁴ Tamże, s. 691.

³⁰⁷ Tamże, s. 696.

³¹⁰ Tamże, s. 704.

²⁹³ Tamże, s. 702.

²⁹⁶ Tamże, s. 707.

²⁹⁹ Tamże, s. 684.

³⁰² Tamże, s. 688.

³⁰⁵ Tamże, s. 692.

³⁰⁸ Tamże, s. 698.

³¹¹ Tamże, s. 707.

Mięso należało do jednego z podstawowych składników pożywienia w średniowieczu³¹². Nic zatem dziwnego, że jego zapasy notowały również wszystkie gdańskie inwentarze zamkowe. W 1384 r. trzymano 2 kopy i 20 skór zwierzęcych (*flicken*), 1 kopę i 15 sztuk utuczonych świń, 15 (sztuk?) suszonego wołowego mięsa, 33 woły (żywe?)³¹³, w 1385 r.: 2½ kopy oraz 26 sztuk skór mięsnych, 1 kopę i 11 tłustych świń w kojcach, 26 żyjących wołów, 12 części polci wołowego suszonego mięsa na belkach³¹⁴. W 1389 r. notowano 5 kop skór (mięsnych), 72 świny w kojcach, 18 żyjących wołów, 35 wołów rozciągniętych, czyli przygotowanych do suszenia³¹⁵. W 1391 r. : 3 kopy *flicken* (skór), 85 świń w kojcach (koben), siedem żywych wołów, pięć wołów na belkach (czyli wędzonych czy rozciągniętych), 70 baranów³¹⁶. W 1396 r. wyliczono: 7½ kop i 10 sztuk skór, 55 tłustych świń w kojcach, siedem wołów przygotowanych do wędzenia³¹⁷. W 1407 r.: 6 i ½ kopy i 10 sztuk skór zwierzęcych, 45 wołów, 28 świń³¹⁸. Na uwagę zasługuje fakt, o czym już wspominałam, że zasoby mięsa trzymane były w 1410 r. pod postacią żywego inwentarza: 90 tłustych wołów, 100 tłustych baranów, 5 kop tłustych świń³¹⁹. W 1413 r. notowano 5 kop skór, 20 wołów, 2 kopy świń, 20 baranów³²⁰, w 1416 r.: 38 wołów, 2 kopy i 20 tuczonych świń³²¹. W 1418 r. było: 3 kopy racic *stergfus*, 2 kopy i 8 sztuk skór, ½ kop świń bez jednej³²². W 1420 r.: 6 kop *fligen* skór mięsnych, 10 sztuk *fligken*, 3 packen mięsa, 2 kopy i siedem świń (trzymanych we młynie w kojcach), 1 kopa i osiem wołów³²³. W 1421 r.: 9 kop skór *fleys*, 2 kopy tłuszczu, 1 i ½ kop wołów i 50 baranów³²⁴. W 1422 r. wyliczono 4 kopy skór mięsnych, (*aldes fleysch*), osiem suszonych wołów (osiem sztuk wołowego mięsa, suszonego), 1½ kop racic, sześć żywych wołów³²⁵. W 1428 r. trzymano: 12 kop i 15 *flicken*, 27 tłustych świń, 13 świń w kojcach, suszone mięso z pięciu wołów, pięć wołów peklowanych, 14 żyjących wołów³²⁶. W 1434 r. w kuchni konwentu przechowywano skóry, mięso wołowe (a dokładnie 1½ rusztu (*spisse*) z mięsem wołowym, a także ruszty z polciami mięsa (*halb*), dalej ruszt z całym wołem i ruszt z częściami (podzielonym mięsem), 30 rusztów z brzuchami świnskimi

³¹² M. Dembińska, op. cit., s. 96 i n.

³¹³ GÄ, s. 682.

³¹⁴ Tamże, s. 683.

³¹⁵ Tamże, s. 685.

³¹⁶ Tamże, s. 686.

³¹⁷ Tamże, s. 688.

³¹⁸ Tamże, s. 691.

³¹⁹ Tamże, s. 691.

³²⁰ Tamże, s. 692.

³²¹ Tamże, s. 694.

³²² Tamże, s. 696.

³²³ Tamże, s. 699.

³²⁴ Tamże, s. 701.

³²⁵ Tamże, s. 702.

³²⁶ Tamże, s. 704.

(*buchschincken*), także 10 rusztów z szynką, 10 rusztów z kielbami (*brotworsten*) – na każdym ruszcie po 15 kielbas, 9 beczek peklowanego mięsa, *in eyner bothe*³²⁷. W 1437 r. w kuchni konwentu było: 7 kop *flicken*, 32 kopy kielbas³²⁸. W piwnicy kuchni (nowe pomieszczenie) w 1437 r.: 15 wołów peklowanych, 40 *flicken* w soli³²⁹, w kamer kuchen: 31 żyjących wołów³³⁰. Wedle wizytacji z 1446 r. w kuchni konwentu trzymano: 10½ kop skór (*uffm suller*), 27 wołów peklowanych w soli, a także ½ kopy żywych wołów³³¹.

Kolejnym produktem żywnościowym wymienianym w inwentarzach gdańskich były ryby³³². W 1384 r.: 10 łasztów i 3 beczki śledzi³³³, w 1385 r.: 17 beczek *schonisch/Schonischer* śledzi, 4 łasztu i 10 beczek śledzi z Helu³³⁴, w 1389 r.: 5 łasztów śledzi, ½ łaszta dorsza³³⁵, w 1391 r.: 4 beczki dorsza³³⁶, w 1396 r.: 3 łasztu śledzi³³⁷. Z 1407 r.: brak informacji o rybach³³⁸, w 1410 r.: wyliczono 3 łasztu *schonisch* śledzi i 5 łasztów śledzi helskich³³⁹, w 1416 r.: 3 beczki dorsza³⁴⁰, w 1420 r.: 5 *kippen – stossen* – kop – *flachfische/sztokfische*³⁴¹. W 1421 r.: pakę *packe flagfische* – sztokfiska³⁴², w 1422 r.: 1 beczkę dorsza i 1 wazę węgorzy³⁴³. W latach 1428, 1434, 1437 inwentarze nie notują ryb. Mimo wszystko wydaje się, że tych ryb było stosunkowo mało, chyba chodziło o podstawowe zapasy.

Jednym z podstawowych napojów było piwo. Krzyżackie inwentarze notowały też miód i wino, nie cieszyło się dużym wzięciem, ustępowały ilościowo piwu, ale było jego uzupełnieniem. W trakcie

³²⁷ Tamże, s. 706.

³²⁸ Tamże, s. 707.

³²⁹ Tamże, s. 707.

³³⁰ Tamże, s. 707.

³³¹ Tamże, s. 709.

³³² Interesujących informacji o rybołówstwie dostarcza *Księga rachunkowa urzędów rybickiego komturstwa malborskiego i dzierzgońskiego 1440–1445*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1997; por. W. Długokęcki, *Mierzeja*, s. 114–122, a zwłaszcza s. 118, gdzie mowa o ćwiartniku z zamku gdańskiego, zbierającym czynsz w naturze od wszystkich wsi rybackich na Mierzei Wiślanej. Już w przywileju lokacyjnym dla Głównego Miasta Gdańska z 1342 r. zezwolono na założenie targu do handlu rybami – Targ Ryby wzmiankowany w 1353 r. – i zastrzeżono dla Krzyżaków prawo pierwokupu wszystkich gatunków ryb, P. Simson, op. cit., IV, nr 97. Podobne przepisy obowiązywały na targu rybami w lokowanym w 1380 r. Młodym Mieście, tamże, nr 101.

³³³ GÄ, s. 682.

³³⁴ Tamże, s. 683–684.

³³⁵ Tamże, s. 685.

³³⁶ Tamże, s. 686.

³³⁷ Tamże, s. 688.

³³⁸ Tamże, s. 689.

³³⁹ Tamże, s. 691.

³⁴⁰ Tamże, s. 694.

³⁴¹ Tamże, s. 696.

³⁴² Tamże, s. 701. U Th. Hirsch, op. cit., *Stock lub Flackfische*-, s. 247.

³⁴³ GÄ, s. 702.

wyprawy wojennej 1405 r. piwo miało być dostarczane na miejsce noclegów komtura gdańskiego³⁴⁴. W 1424 r. wśród obowiązków mieszkańców wsi Krakowiec (obecnie w granicach Gdańsk-Stogi) względem gdańskiego zamku znalazł się obowiązek dostarczania piwa dla koniuszego zamkowego³⁴⁵. Chodziło tu zatem o piwo miejscowe, nie wolno było natomiast w Gdańsku handlować piwem wismarskim. W 1378 r. doszło nawet w Gdańsku do rewolty w związku z brakiem zezwolenia na przywóz piwa z meklemburskiego Wismaru³⁴⁶. Wiadomo również, że jeszcze w początkach XV w. obowiązywał w państwie krzyżackim zakaz sprowadzania piwa z Wismaru³⁴⁷.

W 1385 r. w piwnicy zamkowej trzymano 4 wazy i 5 beczek piwa kolacyjnego, 6 stągwi piwa konwent, 16 beczek piwa konwent, 4 wazy (garnce) mercz piwa, 9 beczek miodu, oprócz tego jeszcze 800 szufli *hoppen* chmielu³⁴⁸. W 1389 r. trzymano 6 waz piwa konwent, 1 wazę *eebier*, 7 standen kolacyjnego piwa, 11 beczek piwa kolacyjnego, 6 stągwi piwa konwent, 1 łaszt piwa konwent, 3 wazy *metes*, czyli napoju stanowiącego mieszanekę miodu z przyprawami, 8½ beczek miodu i 1500 szufli chmielu (*hoppen*)³⁴⁹. W komturskiej piwnicy w 1391 r. przechowywane było 3½ łaszta piwa konwent, 41 beczek takiegoż piwa, 1 łaszt piwa konwent, 8 stągwi konwentu, 4 (stągwie ?) *spisebier* (piwo do posiłku ?), 5 beczek starego piwa, 1 beczka *eerbier*, 9 beczek *metes*, 4 beczki miodu³⁵⁰. W 1396 r.: 45 (duże) wazy piwa konwent, 2 wazy *erebires*, 2 wazy *aldes* (starego) piwa, 4 beczki *metes*, 4 łasztu piwa konwent, 3 beczki kolacyjnego piwa, 4 beczki piwa konwentu, 150 szufli chmielu³⁵¹. W 1407 r. wyliczono 11 beczek miodu, piwo *in geerkeller*, 2 stągwi piwa kolacyjnego, 4 stągwie konwentu, 2 wazy *eerbir*³⁵². W 1410 r. wymieniono tylko beczkę miodu w kuchni³⁵³. W 1410 r. notowano, że mistrzowi piwniczemu trzeba dawać 11 beczek miodu i 28 grzywien (pieniądze na miód), do *van sal her deme covente rechschaft thun wenne der convent wil wil rechschaft thun*³⁵⁴, chodziło zapewne o uzupełnienie zapasów wykorzystanych w związku z działaniami

³⁴⁴ KKG, s. 239–240.

³⁴⁵ KKG, s. 5.

³⁴⁶ J. Powierski, op. cit., s. 209.

³⁴⁹ KKG, s. 189, gdzie mowa o wspólnej konfiskacie piwa wismarskiego przez miasto Gdańsk i komtura domowego (1406 r.); 3 beczki wismarskiego piwa wyceniono wówczas na 18 i ½ grzywny.

³⁴⁸ GÅ, s. 683–684.

³⁴⁹ Tamże, s. 685.

³⁵⁰ Tamże, s. 686.

³⁵¹ Tamże, s. 687.

³⁵² Tamże, s. 689.

³⁵³ Tamże, s. 691.

³⁵⁴ Tamże, s. 691.

wojennymi. W 1413 r. wśród napojów wyliczono: 21 wiader miodu, 3 stągwie piwa kolacyjnego, 2 stągwie *mete*, 3 stągwie konwentu, 3 stągwie i 8 beczek piwa (*spyze*), 2 wazy *erbir*, 2 wazy piwa, 2 wazy starego piwa, 10 beczek wina³⁵⁵. W 1416 r. w piwnicy trzymano: 13 stągwi piwa kolacyjnego, 6 stągwi konwentu, 2 wazy *bifus* piwa, 2 wazy *erbir*, 12 beczek *methe*, 8½ beczek miodu, 3 stągwie piwa do posiłków³⁵⁶. W 1418 r. w piwnicy były: 4 wazy piwa konwent, 2 stągwie kolacyjnego piwa, 1½ stągwi konwentu i 3½ wazy starego piwa³⁵⁷. W 1418 r. w piwnicy komtura: 4 wazy starego *methe*, wazę *landeweyn* (wina krajowego), 3 wazy piwa, 2 beczki piwa, 1 beczka miodu³⁵⁸. W 1420 r. w piwnicy konwentu wyliczono: 7 stągwi piwa kolacyjnego, 1 kolacyjne piwo *in der boten*, 2 stągwie konwentu, 4 wazy ze starym piwem, 550 szufli chmielu³⁵⁹. W piwnicy komtura zaś: 3 wazy starego *metes*, 2 beczki reńskiego wina (dwie stalowe butelki, 2 stalowe dzbany)³⁶⁰. W 1421 r. w piwnicy konwentu trzymano: 41 waz z *mercze* piwem, 8 beczek i 4 *standen* z konwentem, 4 *standen* z *speys* piwem, 4 wazy ze starym piwem, 70 szufli chmielu, 5 beczek *metis*, 4 beczki miodu³⁶¹. W piwnicy komtura trzymano w 1421 r.: 4 wazy *mercz bier*, 1 wazę starego piwa, 2 wazy pełne starego *metes*, 3 miary *omen* reńskiego *fyrnewweyn*, cztery cynowe butelki, pięć stalowych dzbanów³⁶². W 1422 r.: 8 stągwi z piwem kolacyjnym, 2 stągwie z konwentem, 2 stągwi z *spys* piwem, 4 wazy ze starym piwem, 5 beczek *mete*, 6 beczek miodu, 3700 szufli chmielu³⁶³. W piwnicy komtura z tego roku: 10 waz i 6 beczek piwa konwent, ½ łasztu *donne mete*, 1 waza starego *metes*, 1 *ome* reńskiego wina, cztery cynowe butelki, siedem stalowych butelek, pięć stalowych dzbanów³⁶⁴. W 1428 r. w piwnicy komtura były: 3 wazy starego *methes vorsust und unvorsust*, beczka miodu, stare piwo, piwo kolacyjne³⁶⁵. W piwnicy konwentu zaś: 14 beczek miodu i 7 beczek *methe*, stare piwo, piwo kolacyjne i inne potrzebne³⁶⁶. W 1434 r. w piwnicy komtura odnotowano: 6 waz starego *methes*, 2 wazy dodatków do starego *methe*, 16 beczek *dunne methe*, 2 beczki wismarskiego piwa³⁶⁷. W 1437 r. w piwnicy konwentu było: 9 stągwi piwa kolacyjnego, 7 stągwi konwentu, 9 stągwi piwa do posiłku, 5 waz starego piwa – 3 duże i 2 małe, 8 beczek piwa

³⁵⁵ Tamże, s. 692.

³⁵⁸ Tamże, s. 697.

³⁶¹ Tamże, s. 700.

³⁶⁴ Tamże, s. 703.

³⁶⁷ Tamże, s. 706–707.

³⁵⁶ Tamże, s. 694.

³⁵⁹ Tamże, s. 698.

³⁶² Tamże, s. 701.

³⁶⁵ Tamże, s. 704.

³⁵⁷ Tamże, s. 696.

³⁶⁰ Tamże, s. 700.

³⁶³ Tamże, s. 702.

³⁶⁶ Tamże, s. 704.

konwent, 8 beczek miodu³⁶⁸. Wydaje się zatem, że podstawę zapasów stanowiło piwo miejscowej, gdańskiej produkcji³⁶⁹.

Pomieszczeniem, gdzie przechowywano produkty przetwarzane na żywność, był młyn, w wypadku zamku gdańskiego był to Wielki Młyn, obiekt położony poza zamkiem. W 1384 r. we młynie trzymano, oprócz 93 kamieni młynnych, 350 łasztów żyta (*rocken*), 6000 szufli *malczis* (słodu), 4497 szufli owsa (*habir*), 700 szufli (*weisses* – pszenicy), 500 szufli chmielu³⁷⁰. W rok później kamieni były już 102 sztuki, słodu 5900 szufli, 453 ½ szufli pszenicy, 342 łasztów i 28 szufli żyta oraz 1837 szufli owsa³⁷¹. W 1389 r. trzymano tylko 30 kamieni młynnych, 201 łasztów żyta, które miało być wysłane do Lęborka i do Pucka, notowano też informację o zakupie 5000 szufli owsa za 166 ½ grzywny i 4 skojce oraz wyliczono 200 szufli słodu, 200 szufli pszenicy i 800 łasztów owsa³⁷². W 1391 r. notowano tylko 41 kamieni młyńskich, 198 łasztów zbóż, 500 szufli słodu, 1000 szufli owsa³⁷³. W 1396 r. po wymienieniu zawartości kuchni nastąpiło wyliczenie zbóż bez podania miejsca ich przechowywania: 286 łasztów żyta *of den soller*, 38 łasztów bez 7 szufli *schultrocken*, 3900 szufli owsa *of den sollers* 1 łasz i 17 szufli pszenicy, 38 kamieni młynnych, 6 łasztów *clien*. Wymienienie w tej grupie kamieni młynnych świadczy, że chodziło tu o opis młyna a pisarz opuścił nagłówek³⁷⁴. W 1407 r. wyliczenie zbóż rozpoczynał w inwentarzu nagłówek *Korn*, wyliczono 250 łasztów i 10 łasztów zbóż (czyli jakieś rozróżnienie) *of dem soller*, 26 łasztów żyta (*schult*), które *der dis jor usgelegen ist* (zleżałego?), 28 łasztów *schultrocken ald vorsesen*, 40 szufli pszenicy, 150 łasztów *erweys*, 4000 szufli owsa *off den zollern*, 250 łasztów owsa do Lęborka, we młynie zaś wymieniono tylko kamienie 100 i 10 łasztów małych kamieni³⁷⁵. Z 1410 r. brak informacji, zaś w 1413 r. mowa była tylko o 46 kamieniach młynnych oraz ½ łasztu małych³⁷⁶. Brak adnotacji w 1416, za to w 1418 r. mowa była pierwszy raz o piekarni i spichrzu (*Baghuws i Kornhus*), gdzie trzymano żytnią mąkę – 10 łasztów, 44 łaszty zbóż *uff dem rechten*

³⁶⁸ Tamże, s. 707.

³⁶⁹ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 245–246; R. Czaja, op. cit., s. 185. O uprawie winorośli na terenie państwa krzyżackiego w Prusach J. Tandecki, op. cit., s. 174–187 (gdzie starsza literatura).

³⁷⁰ GÅ, s. 683.

³⁷¹ Tamże, s. 684.

³⁷² Tamże, s. 685.

³⁷³ Tamże, s. 687.

³⁷⁴ Tamże, s. 688.

³⁷⁵ Tamże, s. 689.

³⁷⁶ Tamże, s. 692.

huwsz, w spichrzu – 3250 łasztów owsa oraz 500 łasztów owsa dla Lęborka³⁷⁷. Podobnie w 1420 r. wymieniano wspólnie *Bahuws i Kornhuws*, gdzie znajdowało się 10 łasztów mąki żytniej oraz 43 ½ łaszta i 8 szufli pszenicy (przeznaczonych na *uf dem rechten huws*), w spichrzu zaś 2560 łasztów owsa, 300 bez 12 szufli owsa do Lęborka, 22 łasztu zbóż i 18 szufli³⁷⁸. W 1421 r.: w spichrzu 1000 szufli owsa, 1 łaszt żyta i 10 łasztów pszenicy³⁷⁹. W 1422 r. w *korn huse i baghuse*, czyli w spichrzu i piekarni potraktowanych łącznie, trzymano 40½ łasztu żyta (określone jako przeznaczone na zamek) i 6 łasztów mąki żytniej w *melcamer* (w pomieszczeniu młyna?), w spichrzu zaś 2600 łasztów owsa³⁸⁰. W 1428 r. notowano w piekarni 33 łasztu zbóż *uff der were*, a w *Kornhaus* 1 łaszt białej mąki³⁸¹. W 1434 r. w *Kornhuwsz* pozostawiono nowemu komturowi 9 łasztów i 17 szufli owsa, poza tym notowano informację o przesłaniu komturowi zamkowemu oraz der von Geliechen za sumę 265 grzywien bez 1 wiardunka owsa³⁸². W 1437 nie notowano informacji o tych pomieszczeniach, w 1446 r. wymieniono 100 łasztów pszenicy, 50 łasztów owsa³⁸³.

Biorąc pod uwagę nie tylko układ rzeczowy ale także układ chronologiczny, można wskazać 3 inwentarze – z 1410, 1422 i 1434 r., kiedy w porównaniu do innych notowano większe ilości żywności. Wydaje się, że można to tłumaczyć sytuacją polityczną w całym państwie krzyżackim i prowadzonymi wówczas przez Zakon wojnami.

Przedmiotem zainteresowania autorów gdańskich inwentarzy zamkowych był sprzęt kuchenny i nakrycia stołu. Te ostatnie w średniowieczu nie przedstawiały się zbyt imponująco, przede wszystkim podstawowe naczynia, jak kubki, miski, ewentualnie talerze oraz dwa sztucce: łyżca i nóż³⁸⁴. Wyposażenie kuchni w sprzęt do gotowania było dużo bogatsze pod względem asortymentu. Jak zauważyła Maria Dembińska, to właśnie inwentarze zamków krzyżackich stanowią

³⁷⁷ Tamże, s. 697.

³⁷⁸ Tamże, s. 699–700.

³⁷⁹ Tamże, s. 701–701, osobno na koniec inwentarza notowano 2758 szufli owsa, 19 łasztów żyta *usgethan minus 4 scheffel den luthen czu hofe uff ostern 21*.

³⁸⁰ Tamże, s. 703.

³⁸¹ Tamże, s. 705.

³⁸² Tamże, s. 707 (*doruff się von uns das gelt entfangan haben. Item hoppen off eyn jar leith uffem kornhusze*).

³⁸³ Tamże, s. 710.

³⁸⁴ Taki właśnie podstawowe naczynia i sztucce widnieją na dwóch kwadrach datowanego na lata trzydzieste/czterdzieste XV w. poliptyku w kościele NMP

cenne źródło informujące o wyglądzie średniowiecznej kuchni³⁸⁵. Wymieniane w tych inwentarzach różnego rodzaju beczki, beczutki, kadzie, „baryłki”, baryły, flaszki i gąsiorzy służyły wedle tej badaczki do przechowywania fermentujących soków, solonego mięsa, słoniny, smalcu, solonych lub wędzonych ryb³⁸⁶.

W 1391 r. w piwnicy wymieniono pierwszy raz w gdańskich inwentarzach sprzęt kuchennego użytku: 8 kop szklanek do konwentu, 2 kopy szklanek *schenk* małych i dużych, sześć lichtarzy – *steyn lichte*, 24 srebrne łyżki, dwie cynowe butelki, 11 *stelynne* dzbanów złych i dobrych³⁸⁷. Sam fakt, iż wymieniony sprzęt trzymany był w piwnicy zamkowej, świadczy, że mamy do czynienia z zapasami, które w razie potrzeby trafiały do kuchni. Podobnie rzecz się ma i z kolejnymi inwentarzami.

W 1396 r. w piwnicy zamkowej trzymano 12 dzbanów, dwie wielkie cynowe butelki, 34 srebrne łyżki, jeden srebrny *kop* (garniec – *topf*), tego roku wyliczono też naczynia trzymane w kuchni: 50 kop misek, 32 sztuki kotłów i garnków, 39 *molstein* – kamieni do mieleńia³⁸⁸. W 1396 r. sprzęt nadający się do kuchni znajdował się także w kuszarni: trzy srebrne *koppe* (miska, patera lub mała waga?), pięć wag, sześć czerpaków (*neppe*), 11 srebrnych łyżek³⁸⁹. Piwnica i kuszarnia pełniły w tym wypadku rolę magazynów.

W 1407 r. notowano następujący sprzęt w kuchni: 50 kop misek, 20 garnków, kotły duże i małe, 16 dzbanów, trzy *roste* – ruszty³⁹⁰. W piwnicy też odnotowano sprzęt kuchenny: 12 dzbanów (*kanne*), dwie duże cynowe butelki, 34 srebrne łyżki, jeden srebrny garniec³⁹¹. Osobno notowano jako srebra: trzy srebrne *koppe*, pięć wag, sześć czerpaków (*neppe*), 12 srebrnych łyżek³⁹².

W 1413 r. sprzęt kuchenny notowano w dwóch miejscach (ale bez ich nazwania): 16 garnków, pięć kotłów, 25 dzbany, trzy ruszty, trzy *brotspisse* (naczynie do pieczenia chleba), dwie patelnie, jeden moździerz³⁹³, osobno wyliczono: sześć *stelynnen* – dzbanków, sześć *trinkeneppe* – jakichś

w Gdańsku, przedstawiającego legendę o św. Mikołaju, zob. *Malarstwo gotyckie w Polsce*, III: *Album ilustracji*, pod red. A. S. Labudy i K. Secomskiej, Warszawa 2004, nr 762, s. 405; o nakryciach stołu w średniowieczu zob. M. Dembińska, op. cit., s. 154.

³⁸⁵ M. Dembińska, op. cit., s. 148.

³⁸⁶ Tamże, s. 153.

³⁸⁷ GÅ, s. 686

³⁸⁸ Tamże, s. 687.

³⁸⁹ Tamże, s. 688.

³⁹⁰ Tamże, s. 689.

³⁹¹ Tamże, s. 689.

³⁹² Tamże.

³⁹³ Tamże, s. 692.

innych czerpaków, dwie cynowe butelki, 34 srebrne łyżki i jeden srebrny garniec³⁹⁴. W 1416 r. w piwnicy zamkowej trzymano: 24 srebrne łyżki, srebrny garniec, w kuchni 13 *gropfen (kessel)* – kotły, pięć innych kotłów, 16 *kessel* – innych kotłów, pięć rusztów, 2 patelnie, 1 *morsel minus kule*, czyli jakiś rodzaj krajaka, przyrząd do kawalkowania (łac. *morselus*)³⁹⁵.

W 1418 r. sprzęt notowany w kuchni: 13 kotłów, pięć garnków (kotłów – *tegiel*), 16 dzbanów, pięć rusztów i dwie patelnie³⁹⁶. W piwnicy: 34 srebrne łyżki, jeden srebrny garniec, siedem *steylynnne kannen* – dzbanów, rodzaj lejka (*tricher*), łyżka wazowa/czerpak (*eyn kelle*)³⁹⁷, u komtura w piwnicy zaś: dwa *stelynnne kanne* – dzbany³⁹⁸. W 1420 r. w piwnica konwentu trzymano: 38 srebrnych łyżek, srebrny garniec, siedem *stelynnne* – dzbanów, trzy lejki, łyżka wazowa/czerpak, osiem *karken*. W kuchni: określone jako *gerethe*: 14 kotłów/garnków, trzy garnki, 20 kotłów, pięć rusztów, dwa *kopperynne pfanne* (kotły/patelnie), dwa *kopperynne brotpfanne* (kotły do chleba – dzieże?), cztery *brotspisse* – różna³⁹⁹, dwa *brotbacke* piece chlebowe, trzy *fleischbyel* – tłuczki do mięsa⁴⁰⁰, jeden *koppersib* (jakiś rodzaj krajaka), pokrywka, jeden *marser myt der kule* – móżdziej?, *holczachs?*, pięć *muskellen* (sprzęt do wycinania włókien?), *kopperyn scheppekelle*, pięć *kessilhoken*, jakieś krajaki? sześć *hagkemesser* – siekacze, tasaki do mięsa⁴⁰¹, *knochenmesser* (nóż do krojenia kości, tasak?) dwa *drefus* (?), jedno *feuerschene* – palenisko, jeden *fuwegabel* – widłak/widelec⁴⁰², 1 *koloppergabil* (jakiś rodzaj widłaka), cztery *beslagen* wiadra, jedna kopa misek⁴⁰³. W 1421 r. sprzęt w piwnicy konwentu: 38 łyżek srebrnych, jeden srebrny garniec, siedem *steylen* dzbanów, osiem *tricher* (talerzy?), jeden czerpak i osiem *karken*⁴⁰⁴. W 1422 r. sprzęt kuchenny w piwnicy konwentu: 38 srebrnych łyżek, srebrny *kapchen* (czerpak), 2 *steylen* dzbany (*kanne*), 3 krajaki, 1 czerpak, 4 *karken*⁴⁰⁵. Sprzęt w kuchni w 1422 r.: 3 garnce, 14 garnków, trzy *byle* (tłuczki?), 2 patelnie, cztery *muskellen* – (jakieś nożyki do włókien, 5 pokrywek, siedem noży, 4 *brotspisse* – rożen, trzy formy do chleba, jeden *drefus*, cztery ruszty (*roste*), pięć garnców, podstawka pod garnki, cztery *langehoken* (jakieś palenisko), dwa *gabiln*

³⁹⁴ Tamże, s. 692, por. M. Lexer, op. cit.

³⁹⁵ GÄ, s. 694.

³⁹⁶ Tamże, s. 696.

³⁹⁷ Tamże, s. 696.

³⁹⁸ Tamże, s. 697.

³⁹⁹ Tak u M. Dembińskiej, op. cit., s. 215.

⁴⁰⁰ Grimm: opisane jako o szerokich ostrzach (*Schneide*) i krótkich trzonkach.

⁴⁰¹ Tak M. Dembińska, op. cit., s. 213.

⁴⁰² Tamże, s. 215.

⁴⁰³ GÄ, s. 698–699.

⁴⁰⁴ Tamże, s. 700.

⁴⁰⁵ Tamże, s. 702.

– widelce/widłaki, jedno *fuwerschen* (palenisko), cztery wiadra, jedno *koppirseeb* – rzeszoto⁴⁰⁶, jeden *marser* (przedmiot do strugania drewna), jeden *kuwle*, 1 waga, 20 kociołków⁴⁰⁷. W 1428 r. *kesseln* i wszystko co potrzebne⁴⁰⁸. W kuchni komtura w 1434 r. nie wymieniono wiktuałów, lecz sprzęt kuchenny: osiem garnków, trzy podstawki pod garnki (*kesselhoken*), *lenghoken*, jeden nóż z tłuczkiem (*keuwlen*), ruszt, palenisko *fuwerschene*, jedna *holczachse* (podstawka?), jakiś sprzęt do pieczenia – *brantruthen*, dwa ruszty do pieczenia chleba⁴⁰⁹.

Cytowana wyżej reguła wypowiadała się także na temat odzieży: *Jak i w co bracia mogą się ubierać i co należy do ich pościeli*⁴¹⁰. Wolno było używać płótna lnianego na koszule oraz bieliznę – podkoszulki, gacie i portki oraz na pościel. Bracia powinni nosić białe płaszcze, a czarny krzyż winien widnieć na płaszczu, szacie, tunice. Futra, szuby i okrycia powinny być ze skóry owczej lub koziej. Buty miały być bez sznurówek (tasiemek), bez sprzączek lub pierścieni⁴¹¹.

Na zamku gdańskim, w specjalnym pomieszczeniu – szatni (garderobie) – trzymano zapasy płótna i sukna⁴¹². W 1384 r. znajdował się tam postaw białego sukna z Mecheln (wówczas ośrodka niderlandzkiego⁴¹³, obecnie miejscowość w prowincji Antwerpia w Belgii). W inwentarzu zaznaczono, że z przechowywanego kawałka sukna wycięto już kawałek na płaszcz. Do trzymanyh w szatni zapasów należało także $\frac{1}{2}$ (postawu?) *berwer*, czyli *wollstoff*, a więc materiału wełnianego, 200 łokci płótna określonego jako *reifflinwot* (powroзовego, na powrozy), oprócz tego 600 łokci westfalskiego płótna, 295 łokci płótna na worki (*sak*), także 12 połówek sukna służącego zapewne do okrycia dzieł (*buchenlaken*), 100 kawałków sukna angielskiego, 20 *secke* – *sagk*, *sag* czyli chyba płóciennych worków. Z odzieży wymieniono

⁴⁰⁶ M. Dembiński, a op. cit., s. 212, też sito, pytle, przetak.

⁴⁰⁷ GÅ, s. 702.

⁴⁰⁸ Tamże, s. 705.

⁴⁰⁹ Tamże, s. 707.

⁴¹⁰ Reguła, roz. 11, s. 24–25.

⁴¹¹ Reguła, s. 25; K. Górski, *Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław 1977, s. 89; na temat zakupy wełny i sukna J. Sarnowski, op. cit., s. 336–339.

⁴¹² Jak zauważył już Th. Hirsch, op. cit., podstawą miary tkanin były łokci, kawałek materiału produkowany w Gdańsku miał 30 łokci długości i 2 łokcie szerokości sztuka angielskiego materiału zaś liczyła 42–44 łokci pruskich. Kupowało się sukno i płótno w całości jako sztukę lub pół sztuki.

⁴¹³ Na temat tekstylnych ośrodków produkcyjnych zob. I. Turnau, *Historia europejskiego włókiennictwa od XII do XVIII w.*, Wrocław 1987; oraz Th. Hirsch, op. cit., s. 250–253, gdzie zestawienia cen sukna importowanego do Gdańska w średniowieczu.

12 sztuk (par) lnianych ubrań, pod tym pojęciem w tym wypadku kryła się chyba odzież spodnia, może nawet bielizna. Wymieniono także cztery *reynmantel* jako *regenmantel* a więc płaszcze nieprzemakalnych, deszczowców. Płaszcze takie szyto z wełny i futra⁴¹⁴. W zamkowej garderobie trzymano też pięć porwanych (*czulossene*) płaszczy, dziewięć *hutten* (kapelusz, ale tu chyba jako okrycie głowy pod hełm), w tym także kapelusz (*hutten*) komtura, 400 *smoschen* – *smoken*, *pelzwerke von lammfell* czyli skórek jagnięcych, czyli jakies wyprawione skórki, może na derki lub na podbicia⁴¹⁵.

Pomiędzy 1384 a 1385 r. pojawiły się na zamku gdańskim nowe materiały i części garderoby oraz innych rzeczy także wykonanych z materiałów. Obok siedmiu starych (czy znoszonych) *hutten* – kapeluszy pojawiły się dodatkowo cztery nowe, sześć nowych i sześć określonych jako stare, choć nie były jeszcze notowane w 1384 r., *kriptuche* czyli nakrycia na konie, trzy *karwan*, czyli trzy okrycia dla koni, sześć *gro lakne* – sześć sztuk (?) szarego sukna, 800 *lampfel* czyli skórek jagnięcych i 10 futer⁴¹⁶.

W 1389 r. w zasadzie nastąpiły jedynie zmiany ilościowe, przechowywano tyle samo co poprzednio *geistliche laken*. Połowę mniej było westfalskiego sukna, za to więcej, bo 450, płótna na powrozy, wliczono też 250 płótna na worki, sześć *zegel* (*segil*, *segel* – żagle, co w tym wypadku trzeba chyba tłumaczyć jako płótno żaglowe), jedna kopa *secke* (worków) cztery kapelusze, jeden *geczalt mit gerate*, siedem kapeluszy, siedem nakryć (derek?) dla koni, cztery *karawingeczalt* (*hausreisegeerate*), 250 skórek jagnięcych⁴¹⁷. W 1391 r. w inwentarzu odnotowano 1½ *berwer* czyli wełnianego sukna, sukno (szare) dla panów z konwentu, 12 łokci sukna szarego z Mecheln, 80 małych chustek (serwetek) do

⁴¹⁴ P. M. Kendall, *Ludwik XI*, Warszawa 1976, s. 115 przytacza historię świadcząca o zainteresowaniu króla praktycznymi strojami: *Któregoś deszczowego ranka zimą ... przyjmując ambasadora mediolańskiego w swej sypialni, dotknął jego płaszcz, by sprawdzić, czy bardzo przemaka; kiedy Alberico pokazał mu swój kapтур podszyty podszewką zrobiło to na nim bardzo wielkie wrażenie. Być może takie nieprzemakalne płaszcze szyto tak, by włos układał się z góry na dół, wtedy bowiem zsuwa się po nim śnieg, a powietrze nie może się wydostać*. M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, Warszawa, s. 61.

⁴¹⁵ GÄ, s. 683. O użyciu skórek jagnięcych jako swego rodzaju karakułów, zob. J. Sztetyło, *Terminologia futrzarska w polskim średniowieczu*, Szkice z dziejów materialnego bytowania społeczeństwo polskiego. Studia i materiały z historii kultury materialnej, 61, pod red. M. Dembińskiej, Wrocław 1989, s. 93.

⁴¹⁶ GÄ.

⁴¹⁷ Tamże, s. 685.

rąk, 250 (?) westfalskiego sukna, 100 łokci sukna na obrus, 100 łokci płótna na powrozy, 400 na sukna worki, 80 nowych worków, sześć kapeluszy, cztery nakrycia dla koni, pięć kawałków płótna żaglowego, długie ręczniki do rąk, 10 obrusów, 30 łokci na *regenmantel* (deszczowe płaszcze), 4 połówki sukna bez 6 łokci na płaszcze, 250 łokci *reifflynwot* (tym razem określonego jako na kapelusze), 100 łokci workowego sukna na okrycia dla koni (*krippen*), 400 skórek jagnięcych, 500 skórek, dziewięć nowych futer, dwa nowe *krossen* – *Krosse*, *Krossin* – *Gerate im Böttcherhaus/Kröse*⁴¹⁸. W kolejnym spisie z 1396 r. skład odzieży i materiałów był podobny. Przechowywano 550 łokci *reifflynwat*, 500 łokci westfalskiego płótna, 50 łokci płótna na obrusy (*tischlaken*), 450 łokci sukna na worki, 80 sztuk (par) płóciennej odzieży (może bielizny), 6 par *lylaken*, osiem *tischlaken* – obrusów oraz trzy ręczniki do rak na stół mistrza⁴¹⁹, sześć obrusów dla konwentu, osiem serwet (ręczników – *tischtuch*) dla sług, 20 par lnianych spodni, 150 *secke* – worków, trzy nowe kapelusze, trzy karwan – *Hausreisigerate? geczelt* – pas, jeden *danczk*⁴²⁰ (może chodzi o płótno latrynowe), 12 *kriptucher* – okryć na konie, dwa *segil* (dwie sztuki płótna żaglowego), 12 futer, 10 *krosen*, 400 jagnięcych skórek, 40 łokci wełnianego sukna, szare sukno z Mecheln, 2 połówki sukna na *herrenkogiln*, czyli na kaftany pod zbroje, sukno na suknie panów, 4 połówki białego sukna angielskiego na *reinmantil den herren* (na płaszcze deszczowe dla panów)⁴²¹.

W 1407 r. wyliczono trzy *gancze* (całe kawałki?) angielskiego białego sukna na płaszcze panów. Jak wiadomo, obowiązywał w tym czasie Prusach zakaz wielkiego mistrza sprowadzania angielskiego sukna. W marcu 1406 r. gdański komtur domowy dokonywał podziału angielskiego sukna, pochodzącego, jak się można domyślać, z jakiegoś statku (i zarekwirowanego)⁴²². Wydaje się, że sukno trzymane w szatni zamkowej w 1407 r. pochodziło jeszcze z zapasów z roku poprzedniego. We wspomnianej szatni trzymano też sześć *czulossen* – uszkodzonych płaszczy, 10 *ryte und reyn* płaszczy, czyli płaszczy podróżnych i deszczowych, 400 łokci westfalskiego płótna, 450 łokci sukna

⁴¹⁸ Tamże, s. 687.

⁴¹⁹ Wiadomo, że w 1391 r. w Gdańsku przebywał wielki mistrz Konrad Walenrod, J. Powierski, op. cit., s. 230.

⁴²⁰ GÅ, indeks *danczik*, objaśniany jako *Abort*, czyli latryna.

⁴²¹ Tamże, s. 688.

⁴²² KKG, nr 214 por. nr 213, z 15 VI 1404 r., gdzie wielki mistrz zabrania przywozu sukna angielskiego.

(*reiflinwod*), 400 łokci płótna na worki, 53 sztuki (par) lnianych sukien (bielizna), 8 par *lynlachen*, osiem serwetek i trzy ręczniki dla mistrza, sześć serwet panów, osiem serwet (*tischtuch*) dla sług, 10 par lnianych spodni, dwa *geczelt* – każdy na *danczik*, sześć kapeluszy, dwa *karwan*, 12 okryć dla koni – *kriptucher*, dwie sztuki płótna żaglowego⁴²³.

Bardzo interesująco przedstawiają się informacje z 1410 r. Na zamku trzymano wówczas sukno z Mecheln – *thuher i hunstschos* przeznaczone na płaszcz. W inwentarzu wymieniono *kogel* (czyli chyba kaftany pod kolczugi) uszyte z dobrego sukna (*yprischem* – ipryjskiego) z podbiciem z sukna z ledzijskiego (*undirfuttert*), spodnie, *dy man in gap*, wykonane z dobrego angielskiego sukna. W tym samym inwentarzu notowano również informacje o tkaninach przekazanych rycerzom i sługom konwentu: *man gap* – panom przekazano westfalskie płótno na koszule – latem przekazano panom wełnę i księżom *harras* (czyli jakieś gatunki sukna) na suknie, zimą dano panom dobre sukno na suknie i na rękawiczki, rękawiczki były obszyte białym suknem i podszyte, dano także *mettenkursen* – jakieś podbicie ze świńskiej skóry i jeszcze z jakiś skórek. Futra i nakrycia były uszyte ze szkockich skórek jagnięcych i podbite dobrym, grubym filcem *in mit der notdorfft*, z tym, co potrzeba. Sługom dano latem 8 łokci lejdyjskiego sukna (*gekrumpen und geschoren*), 10 łokci płótna i zimowego sukna, 8 łokci *gekrumpen und geschoren* z dobrego *mittiltuchers* i 10 łokci lnu gorszego gatunku, *der briefjungen* (chłopak pocztowy?) otrzymał wiosenne sukno, czerwone i niebieskie, jakieś płótno, lniane spodnie, otrzymał też małe, dobre kawałki sukna na suknie, zimową i szare spodnie⁴²⁴.

W 1413 r. inwentarz wymieniał następujące części odzieży i materiały: osiem połówek białego sukna angielskiego, 13 podartych (*czulossene*) płaszczy, osiem płaszczy podróżnych, siedem płaszczy na jutrznie (*mettenmantel*), 600 łokci westfalskiego płótna, 300 łokci *reyfer lywant*, 500 łokci płótna na worki, 20 par ubrań lnianych (bielizna), 13 par sukna, 80 łokci sukna na obrusy, 16 *tyschlaken* – na obrusy, 15 par lnianych spodni, 2 kopy worków, 15 (?) szarego sukna, 12 *krusen* – futrzanych sukien na jutrznię, 30 futer, jeden *kogeltuch* (sukno pod kolczugi) z Yepr⁴²⁵.

W 1416 r. na zamku trzymano 71 sztuk i połówkę białego sukna, sztukę i połówkę sukna z *Lundisch* (chyba zły odczyt Lyndisch/Englische,

⁴²³ GÄ, s. 689.

⁴²⁴ Tamże, s. 690–691.

⁴²⁵ Tamże, s. 692.

czyli angielskiego), połówkę białego sukna z Mecheln, 1½ szarego sukna panów, ½ kop futer, 800 łokci płótna dla panów, trzy wielkie obrusy, 150 płótna na worki, siedem kapeluszy, 12 okryć dla koni, 16 obrusów, 2 kopy worków, 9 par *lylachen*, 60 łokci na sukna na obrusy, 40 par lnianych spodni, 50 par lnianych ubrań, sześć porwanych płaszczy, sześć płaszczy na jutrznię, sześć płaszczy do podróży⁴²⁶. W dwa lata później skład garderoby był następujący: 8 połówek białego angielskiego sukna, połówka białego sukna z Yepr, sztuka i połówka sukna szarego dla panów z Mecheln, trzy grancze szarych obrusów dla panów, 800 łokci płótna dla panów, pięć porwanych płaszczy, sześć płaszczy do podróży, cztery płaszcze na jutrznię, ½ kopy futer, dwie futrzane suknie na jutrznię, 70 skórek jagnięcych, 150 łokci sukna na worki, kopę i 15 sztuk worków, siedem kapeluszy, dziewięć okryć na konie, 46 koszul panów, 60 *bruche* – czyli spodni, 18 obrusów panów, 50 łokci płótna na obrusy dla panów, jeden *techer erchfel* (biała garbowana skóra?)⁴²⁷. W 1420 r. na zamku trzymano: sześć sztuk i połówkę sukna białego angielskiego, 1 i połówkę sukna szarego z Mecheln, dwie szare *meemischer* (adamaszkowe?) chusty dla panów na zimowe suknie, 300 łokci płótna dla panów, porwany płaszcz, dwa płaszcze do jazdy, dwa płaszcze na jutrznię, 12 futer dla konwentu i cztery podbite futrem suknie na jutrznię, 200 skórek jagnięcych, 100 łokci sukna na worki, kopę lnianych worków, 10 kapeluszy, 12 okryć dla koni, *huwschen*, 1 *capelle*, 1 *danczk*, 100 łokci płótna na obrusy, 5 par sukna *coventslaken*, ½ kopy koszul dla panów, cztery *rawe decken*⁴²⁸. W rok później trzymano tam dwie połówki sukna dla panów na płaszcze, sztukę szarego sukna z Mecheln, 500 łokci płótna dla panów, osiem płaszczy i 200 łokci płótna dla sług, 22 szare *tucher* (chusty) sług na zimę, dwie szare chusty dla panów do zimowych sukien, cztery połówki amsterdamskiego sukna dla panów pod kolczugi, 100 skórek jagnięcych, pięć kapeluszy, jeden *huschin*, cztery białe połówki angielskiego sukna dla panów na płaszcze⁴²⁹. W 1422 r. skład zasobów garderoby był następujący: 10 kapeluszy, 12 okryć dla koni, 1 *huwschen*, 1 *capelle*, 1 *danczk*, dwa płaszcze na jutrznię, dwa płaszcze podróżne, dwa porwane płaszcze, 30 worków lnianych, cztery połówki lejdyjskiego sukna, z których były już wycięte kaftany? dla panów pod kolczugi (*kogiln*), dwie połówki angielskiego

⁴²⁶ Tamże, s. 694. ⁴²⁷ Tamże, s. 696. ⁴²⁸ Tamże, s. 699. ⁴²⁹ Tamże, s. 701.

białego sukna dla panów na suknie zimowe, pięć (sztuk) angielskiego białego sukna i cztery łokcie, 300 łokci płótna dla panów, $\frac{1}{2}$ kopy koszul, 12 futer dla konwentu, cztery *ruwe degken*, trzy suknie podbite futrem na jutrznie, 200 skórek jagnięcych, 50 łokci płótna na obrusy, cztery pary płótna dla konwentu⁴³⁰.

W 1428 r. wyliczenia zwartości garderoby wydają bardziej ogólne i skromne: 10 kapeluszy, 10 okryć dla koni, 1 *huwsschen*, *capelle*, dwa płaszcze na jutrznie, dwa płaszcze podróżne, dwa porwane płaszcze, 365 łokci płótna dla panów, 115 łokci płótna na worki, 22 łokci gorszego płótna na obrusy, inne – skórki jagnięce, koszule, *nederweten*, obrusy⁴³¹.

W inwentarzu z 1434 r. notowano: cztery połówki sukna białego, 35 łokci płótna dla panów, 10 futer dla konwentu, pięć *ruge decken* (kolder?), trzy wielkie chusty i mała, sześć obrusów dla panów, osiem ogólnego użytku obrusów *im remther*, worek do piekarni i *im bru-huwsze*, 10 kapeluszy, 10 okryć na konie, 1 *heuschen*, 1 *capelle*⁴³².

W 1437 r. w zamkowej garderobie znajdowało się 10 połówek sukna lejdyjskiego dla sług, pięć *rosichen* sukna dla młodzieńców, siedem sztuk sukna dla panów, 500 łokci płótna dla panów, trzy kapelusze, dwa *heuw-sichen*⁴³³. Wizytacja z 1446 r. wyliczała następujące tkaniny: cztery całe kawałki białego sukna, pięć połówek sukna *jungengewnath*, dwa szare sukna na obrusy panów, 600 łokci płótna, 12 połówek sukna amsterdamskiego, sukno dla sług, *velle*, futra potrzebne na rok⁴³⁴.

Wedle reguły zakonu obuwanie braci miało być proste, bez sznurówek (tasiemek), sprzączek lub pierścieni⁴³⁵. Zamek gdański, podobnie jak i inne, był chyba samowystarczalny, gdy chodzi o produkcję i naprawę obuwia. Jednym z pomieszczeń notowanych w gdańskich inwentarzach zamkowych był *schuhuse* (dom szewca, notowany od 1384 r.⁴³⁶ Z punktu widzenia zainteresowania kulturą materialną opis zawartości tego pomieszczenia nie dostarcza zbyt wielu informacji na temat obuwia załogi gdańskiego zamku. Pisarze gdańskich inwentarzy zamkowych akurat w wypadku tego pomieszczenia notowali tylko bardzo enigmatycznie informacje. W 1385 r. było 36 skór, w 1389 r. przechowywano w *schuhuse*: 40 *techer* (części?) skór i inne rzeczy konieczne⁴³⁷ do pracy szewca. Identyfikacyjny, niestety enigmatyczny, zapis spotykamy w 1391 r.⁴³⁸ W 1396 r.

⁴³⁰ Tamże, s. 703.

⁴³¹ Tamże, s. 705.

⁴³² Tamże, s. 706.

⁴³³ Tamże, s. 707–708.

⁴³⁴ Tamże, s. 710.

⁴³⁵ Reguła, s. 25.

⁴³⁶ GÄ, s. 682 (600 i 200 skór).

⁴³⁷ Tamże, s. 684–685.

⁴³⁸ Tamże, s. 686.

była mowa o szewcu, który daje domowi wszystko, co potrzeba, tak samo w 1407, 1416, 1418 i w 1420 r.⁴³⁹ W latach 1410 i 1413, 1421, 1422 brak informacji o obuwiu, skórach czy o szewcu⁴⁴⁰. W 1428 r. 30 *techer gros leder rohe und gar*, czyli kawałków skóry dużych i małych, 10 *techer cleyn vel gar und ruch*, a także wszystko co potrzebne w *schuhuse*⁴⁴¹. W 1434 r. notowano: 24 skóry małe i duże, *gar und ruwch*, 3 skóry małe i duże, 60 par butów, sprzęt potrzebny w tym pomieszczeniu⁴⁴². Notowana liczba butów, 60 par, może ewentualnie być wskazówką co do liczebności konwentu w tym czasie, choć z drugiej strony niewykluczone, że chodziło tu o zapasy dla wojska, zaciężnych, szykowne w związku z zagrożeniem husyckim.

Trudno na podstawie tych informacji dywagować o rodzaju obuwia noszonego przez Krzyżaków z gdańskiego zamku. Pomocne mogą być jednak dane pozyskane z badań archeologicznych prowadzonych na Wyspie Spichrzów⁴⁴³, gdzie wydobyto aż 156 patynek, czyli obuwia wierzchniego, nakładanego na skórzane trzewiki bądź sukienne nogawice z doszytą skórzana podeszwą⁴⁴⁴. Znaleźzisko to należy do najliczniejszych w Polsce⁴⁴⁵, co pozwala sądzić o popularności tego typu obuwia w Gdańsku. Obuwie to ułatwiało poruszenia się po ulicach zanieczyszczonego miasta, można wobec tego domyślać się, że ewentualnie znane było także załodze gdańskiego zamku.

Inwentarze zamków krzyżackich obejmowały także kaplicę zamkową⁴⁴⁶. W inwentarzach zamku gdańskiego pierwszy opis sprzętuzymanego w tutejszej kaplicy spotykamy dopiero w 1416 r. Wymieniono wówczas szaty określone jako *ornaten* i *casele*, jak zauważyła Agnieszka Błażewicz w tłumaczeniu z języka niemieckiego, obie oznaczają ornat, jednak, jak podkreśla, pod hasłem *casele* mieści się cały zestaw, w skład którego wchodziły: sutanna, alba, ornat, humerał, manipularz

⁴³⁹ Tamże, s. 688, 689–690, 694, 696, 699. ⁴⁴⁰ Tamże, s. 691–693, 700–703.

⁴⁴¹ Tamże, s. 704–705.

⁴⁴² Tamże, s. 706.

⁴⁴³ B. Ceynowa, *Późnośredniowieczne patynki gdańskie z badań na Wyspie Spichrzów*, *Pomerania Antiqua*, 19, 2003, s. 139–155.

⁴⁴⁴ Tamże, s. 139.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 140.

⁴⁴⁶ Zob. np. K. M. Kowalski, op. cit., s. 41–49. Ostatnio na temat wyposażenia kaplic zamkowych zob. A. Błażewicz, *Wyposażenie kaplic krzyżackich zamków wójtowskich w Grabinach-Zameczku, Laskach i Sztumie*, w: *Komturzy, rajcy, żupani. Studia z dziejów średniowiecza*, nr 11, pod red. B. Słiwińskiego, Malbork 2005, s. 21–43.

i stuła⁴⁴⁷. W cytowanym inwentarzu wymieniono cztery kompletne, podwójne zestawy (cztery *totum duplex caseln*), dwa podwójne (*totum duplex*) ornaty na poranną mszę (*frumesse*), dwa *semiduplex* ornaty na główną mszę (*homesse*), dwa (*duplex*) podwójne ornaty na główną mszę, dwa na poranną mszę (jutrznię), dwa ornaty *is unser lieben frauen* (czyli z wizerunkiem NMP), niedzielny ornat na główną mszę (sumę), siedem *sydynne* – jedwabnych (*Seide*) codziennych/ogólnych ornatów, dwa wełniane ornaty i jeden jedwabny, wełniany *casel* (chyba niepełny zestaw) opisany jako do śpiewania/modlitwy/ mszy requiem, czyli ornat żałobny, czerwony jedwabny *casel*, czyli tu chyba w rozumieniu jako część zestawu, biały mały *casel*, (jedwabny) ornat, *porartal* (wedle źródła w sumie 25 ornatów i trzy *caseln*, czyli nie liczone tych wymienionych na początku czterech zestawów). W dalszej kolejności inwentarz wyliczał 12 kap (*kappen*), zapewne dla ministrantów; obrusy na ołtarz: dwa *totum duplex* całe podwójne obrusy (nakrycia *cleidungen* /pokrycia ołtarzowe), *duplex* i *semiduplex* na te ołtarze (tyle samo jest ich w 1418 r.)⁴⁴⁸, dywany (*tete*), trzy podwójne dywany przed główny ołtarz, *semiduplex* dywan pod inne ołtarze, dywan i sukno na ławy i na *pfahl*, trzy podwójne dywany przed ołtarz, dywan, cztery *sydynne* – jedwabne poduszki, mały dywan, jedwabny *twelen*, pięć komż (*korrokel*), małe sukno, 25 *grobe* komż, cztery komże (*junge* dla ministrantów?), dziewięć sztuk sukna na ławy *uff dyarmenbenken*, 16 małych świeczników, pięć par *vanne*, dwa obrusy⁴⁴⁹.

Następną grupą opisanych w tej części inwentarza przedmiotów był sprzęt kościelny przeznaczony na główny ołtarz: wielka monstrancja z trzema obrazami, duża monstrancja z szkiełkiem i relikwiarzem⁴⁵⁰, srebrne *tenaculum* (tabernaculum) z dwoma aniołami, duży srebrny krzyż, dwa małe krzyże, siedem małych *schelleichen* – dzwonek, dwa srebrne relikwiarze tablicowe, srebrny pektorał z relikwią, dwa srebrne *vorspan* (relikwiarze) – w tym jeden z bursztynem, sześć kielichów, cztery pary srebrnych ampułek, jedna srebrna kadzielnica – *rouchas*, srebrna puszka z *wyrouche* (na opłatek?), dwie pozłacane *becken* (puszki?). Wyliczono także książki, podając jednak tylko ogólnie, iż było 20 książek, jak się domyślamy po łącznie, i dziewięć niemieckich książek⁴⁵¹.

⁴⁴⁷ A. Błażewicz, op. cit., s. 33. ⁴⁴⁸ GÄ, s. 695.

⁴⁴⁹ Tamże, s. 695–696. ⁴⁵⁰ O relikwiarzach też A. Błażewicz, op. cit., s. 28.

⁴⁵¹ GÄ, s. 698. O sprzęcie w kaplicy w latach 1416–1428 zob. E. Keyser, *Die Baugeschichte*, s. 212: 25–30, traktując zbiorczo omówione inwentarze wymienia

W 1418 r. notowana była identyczna liczba prawie wszystkich sprzętów, z nowości wymieniono sześć jedwabnych *tweln*? Znaczne uzupełnienie pojawiło się przy opisie książek, wyliczono: antyfonarz, cztery *salter* – psalterze, dwa gradualia, *asinarium* – śpiewnik kościelny, *notulare* – brewiarz, dwie legendy, cztery mszały, martyrologium, jeden ewangeliarz – 20 książek i 19 niemieckich książek⁴⁵². W inwentarzu pojawiła się też informacja o licznych sutannach: czterech parach (*totum duplex*) z albami, dwóch parach *totum duplex* sutannę ze wszystkimi dodatkami, jednej sutanny na mszę niedzielną, sutannę lnianą, sutannę dla nowicjusza, w sumie o 13 sutannach; kap dla ministrantów było 12⁴⁵³. W 1420 r. w inwentarzu obok kościelnego sprzętu, podobnego jak powyżej, notowano 20 ksiąg. W 1421–1422 r. nie przeprowadzono inwentaryzacji kościoła.

Na podstawie opisu kaplicy w inwentarzu z 1428 r. można stwierdzić, że do tego roku przybyło liturgicznego sprzętu i innego wyposażenia. Tym razem opis rozpoczynało wyliczenie srebrnych przedmiotów (znanych już z inwentarza z 1416 r.), dużego krzyża, małego krzyża, dużej i małej monstrancji, puszek na sakramenty, *czum sychen*; oraz małej puszki też na sakramenty, dwóch relikwiarzy – *vorspan* (*czum korkappen*). Nowością był srebrny obraz NMP oraz wspomniane w dalszej kolejności obrazy św. Elżbiety i św. Barbary, ten

25–30 ornatów z jedwabiu, wełny i lnu; dwa/cztery Kaseln; 12 Kappen – komż, 13–14 sutann, 34 sutann dla chóru, cztery pełne nakrycia ołtarzowe, 11 dywanów pod ołtarz, jedwabne poduszki, 16 lichtarzy, pięć par chorągwi, dwa lichtarzyki, dwie monstrancje, srebrne tabernakulum z dwoma aniołami, duży srebrny krzyż, mały krzyż, siedem srebrnych wag, sześć kielichów, cztery pary srebrnych ampułek, srebrną kadzielnicę z puszką na kadzidło, 20 ksiąg łacińskich, 19 niemieckich ksiąg (czyli już w odniesieniu do późniejszych informacji, gdy inwentarze podawały nie dziewięć, lecz 19 ksiąg. Trudno dywagować, o jakie dokładnie księgi chodziło, z inwentarzy kolejnych jasne jest, iż były to modlitewniki itd.; dodatkowo informacja o księgach na zamku zbiega się z nieco wcześniejszą informacją o erylowaniu biblioteki przy kościele NMP w Gdańsku: KKG, nr 215 (24 VI 1413 r., potwierdzenie aktu przez komtura gdańskiego Henryka v. Plauen). Na temat księgozbiorów Zakonu zob. E. Potkowski, *Spirituality and reading. Book collections of the Teutonic Order in Prussia*, w: *Ordines militares*, VII, 1993, hrsg. v. Z.H. Nowak, s. 217–239, gdzie też zestawienie tabelaryczne dotyczące zamku gdańskiego: w 1416 – 29 ksiąg, w tym dziewięć niemieckich, w 1418 – 39 ksiąg: 19 niemieckich (co Potkowski uznał za prawdopodobny błąd), 17 liturgicznych; 1420 – 21 ksiąg; w 1428 r. – 32 księgi, w tym 9 niemieckich, a 20 liturgicznych.

⁴⁵² GÄ, s. 695–696.

⁴⁵³ Tamże, s. 695.

ostatni z relikwią świętej⁴⁵⁴. Inne wyliczone przedmioty to sześć kielichów, trzy pary srebrnych ampulek, w dalszej części notowano przedmioty cynowe: osiem lichtarzy, cztery pary ampulek, butelkę (*von czwen stouffen*) z pewnością do przechowywania wina mszalnego⁴⁵⁵ oraz sześć nowych lamp⁴⁵⁶. Kolejna grupa przedmiotów, wymieniona po księgach, to cztery korporały (*ane futer*), cztery humeralia (*oberdige*) oraz cztery nowe *grothe* (?), waga z szalkami (do opłatków), kamień tłuszczu; oraz różne ilości opłatków (*kopper*) – pół kamienia, 10 funtów, 4 funty, 2 funty i funt; a także cynowy dzban do wina⁴⁵⁷. Wyliczano, podobnie jak w poprzednich inwentarzach, szaty liturgiczne i dodatki do nich: 4 pary sznurów (z pewnością do wiązania kap lub sutann), 4 *schedel* (*schaedel* – podstawy?); 4 pary kap (*totum duplex*), 2 kapy określone jako *regyrekappen*; 4 ornaty (*duplex*), 2 pary sutann, kapa, ornat na mszę ku czci NMP w niedzielę, sutanna ze wszystkimi dodatkami, dwie pary sutann dla ministrantów, trzy kapy dla ministrantów, 13 jedwabnych ornatów codziennych i świątecznych, trzy wełniane ornaty, czarny ornat *von czayn*, czerwony jedwabny *kasel* (tu jako ornat) i do tego sutanna, lniany ornat (*kasel*) z lnianą sutanną do tego, w sumie 30 ornatów i cztery inne ornaty (*kaseln*), 14 sutann, 10 alb i 13 kap, *sprengkappen*, pięć komż księży, 26 komż kapelanów, cztery komże ministrantów⁴⁵⁸. Wymieniono też nakrycia ołtarzowe – jedwabny *liechtuch* (obrus z czarnym obszyciem?), lniany obrus z czarnym krzyżem, dwa nakrycia na trzy ołtarze, trzy *obirpallen*, nakryć ołtarzowych 10 małych *pallen* – to rodzaj nakrycia ołtarzowego, do osłony kielicha⁴⁵⁹ z obszyciem jedwabnym (*beneth*), obrusik (*palle*) pod święty krzyż, sześć jedwabnych chust (do podnoszenia sakramentu) *hantweln*, pięć chorągwi, sześć podwójnych *topt* (może pbrusy), trzy podwójne *topt*, jeden *semiduplex topth*, 13 okryć na ławy, *topth*, cztery jedwabne poduszki ze świętym krzyżem, *des fritages* (na Wielki Piątek?), sześć *tegeliche pallen* – obrusów na trzy ołtarze, w sumie 18 ołtarzowych *pallen*⁴⁶⁰. Inwentarz wymieniał też 23 ksiągi (po łacinie) oraz dziewięć niemieckich ksiąg,

⁴⁵⁴ Tamże, s. 704.

⁴⁵⁵ A. Błażewicz, op. cit., s. 30.

⁴⁵⁶ GÄ, s. 704.

⁴⁵⁷ Tamże.

⁴⁵⁸ Tamże, s. 704.

⁴⁵⁹ M. Lexer, *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*, Stuttgart 1992, s. 157, por. A. Błażewicz, op. cit. s. 33: palki, czyli kwadratowe kawałki lnianego, białego płótna, usztywnionej fakturą, które służyły do nakrycia kielicha mszalnego.

⁴⁶⁰ GÄ, s. 704.

znanych z poprzednich spisów i nowych: dwa graduały, cztery psalterze, cztery mszały, dwie księgi kolekty, śpiewnik kościelny, listy, legendy, brewiarz, trzy księgi w kościele⁴⁶¹. W inwentarzach z lat 1434 i 1437 oraz w wizytacji z 1446 r., nie wspomniano nic o kaplicy zamkowej.

Uzupełnienie stanowi opublikowany w 1985 r. przez B. Jähniga inwentarz czynszów ołtarza NMP na zamku krzyżacki w Gdańsku z 1445 r.⁴⁶² Inwentarz sporządził piwniczny gdańskiego konwentu Brun vom Russe. Wymieniono w nim kościelne sprzęty, ale jak zauważył wydawca, nie wiadomo, czy były identyczne z tymi z inwentarza z 1428 r.⁴⁶³ Nie jest jasne, czy wymienione sprzęty i szaty liturgiczne obejmowały tylko ołtarz NMP, czy całą kaplicę. Notowano następujące księgi: specjalna księga, mszał, dalej następowało wyliczenie sprzętu liturgicznego: dwóch złożonych u góry ampulek, dwóch cynowych ampulek, kielich, dwóch *scheiben czum peetcze* (pacyfikałów) dużych z 12 koralami, dwa *bewtele* z najświętszym sakramentem, jeden z czarnym obramowaniem(?), inne haftowane perłami i obszyte na srebrno, *bewtel vom guldene baldig* (do pokazywania/ podawania relikwi?), 48 kamieni szlachetnych. Wymieniono też nakrycia ołtarzowe, trzy mszalne przykrycia na wszystkie sprzęty, jedno z nich złote, dwa inne ceramiczne (*kemmichen?*), *eyn weynig srebrnym die ledirchen?*, siedem *pallen* (nakryć): cztery duże i trzy małe, przy jednym dwa srebrne guziki, siedem *meidichen?*, opisanych jako jeden posiadający dwa guziki i 22 srebrne sprzączki, jeden zaś zaopatrzony w szybkę/szkło *brille*, dalej wymienia się czerwoną, jedwabną poduszkę, małą tablicę, którą można umieszczać na ołtarzu, jedną wieszaną na ołtarzu, dwa *hungertucher* (obrusy, chusty), jeden na ołtarz, drugi na obraz, kamień na ołtarz, pięć lichtarzy, w tym jeden z *becken swebende*, trzy duże i jeden mały, świecę (*moler*), dzwon, dywan, kamień wosku i wagę do wosku⁴⁶⁴.

*

Prześledzone gdańskie inwentarze, wyliczające i opisujące gromadzone przedmioty, sprzęty, żywność, tkaniny, konie i zbroje, ujawniają przede wszystkim materialną historię gdańskiego zamku. Duchową

⁴⁶¹ Tamże, s. 704.

⁴⁶² B. Jähnig, *Inventar und Zinsen*, s. 379–384, tylko sygnatura tam podana niedokładna 300 D, nr 78.

⁴⁶³ Tamże, s. 381.

⁴⁶⁴ Tamże, s. 382.

stronę życia mieszkańców gdańskiego zamku obrazują dewocyjne przedmioty (obrazy, krzyże, relikwiarze, księgi) trzymane w kaplicy zamkowej. Nie można jednak zapominać, że skoro kilkakrotnie wspomniano o zasobach kaplicy, to nie czyniono tego ze względu na jej duchowy charakter, lecz na materialną wartość trzymanych w niej przedmiotów. Na podstawie wspomnianego źródła najmniej można dywagować o zamku jako zapleczu socjalnym – potraktowanym jako mieszkanie/siedziba dla braci-rycerzy i braci duchownych⁴⁶⁵. Przeglądy zasobności zamkowych pomieszczeń, zwłaszcza gospodarczych, ukazują jednak troskę i dbałość społeczności konwentu o byt codzienny i przyszłość i to zarówno pod względem obronności, jak i aprowizacji. Jak już wspomniałam na wstępie, wedle historiografii inwentarze informują nas przede wszystkim o zapasowym zasobie trzymanym w pomieszczeniach zamkowych. Stwierdzenie to można z pewnością przyjąć w odniesieniu do wyposażeniu w uzbrojenie ochronne (pancerze, hełmy), którego nie tylko było mniej niż członków załogi, ale które czasem pozostawało niekompletne lub uszkodzone. Niewątpliwie do zapasów należała broń strzelcza (kusze i amunicja do niej), przy czym zapasy te były uzupełniane albo ze względu na zużycie, albo potrzeby wojenne (o czym świadczą choćby zapisy z 1407, 1416, a zwłaszcza 1421 r., gdy mowa np. o nowych strzałach). Trudno mówić o zapasach w wypadku zasobów broni palnej (armaty), która przy względnej stabilności pod względem liczby i jakości stanowiła chyba podstawę obronności gdańskiego zamku. Wydaje się, że trzymane w cieślarni statki (promy i łodzie) też służyły celom bieżącym. Podobnie rzecz ma się z zasobami takich pomieszczeń, jak drewnutnia czy cegielnia, nawet jeśli magazynowano tu na jakiś czas materiały budowlane, to z myślą o prowadzonych w niedalekiej przyszłości pracach albo przy rozbudowie gdańskiego zamku, albo pracach w Pucku lub o jakiejś wspólnej inicjatywie w Gdańsku. Konie trzymane w stajniach (komtura i konwentu) stale służyły jako siła transportowa, pociągowa, pocztowa czy przy patrolowaniu plaż. Nie wiadomo tylko, czy można porównać informacje o liczbie koni np. z 1420 r., gdy w stajni konwentu trzymano 49 koni, czy z 1434 r., o 59 koniach, z informacjami z inwentarza z 1437 r. i wizytacją z 1446 r.

⁴⁶⁵ Por. J. Gancewski, op. cit., s. 50–51, który pisząc o gospodarczej roli zamku, wyróżniał jego rolę socjalną, ze względu na pomieszczenia kuchenne i magazyny żywnościowe, oraz rolę militarno-obronną ze względu na uzbrojenie i materiały zapalające.

o 34–35 braciach rycerzach i odpowiednio 48–50 koniach. Te wymienione w dwóch ostatnich zestawach mogły stanowić własność prywatną, były niejako przypisane do jeźdźców.

Zinventaryzowana w różnych pomieszczeniach zamkowych żywność przynajmniej w części stanowiła zapasy, przy czym wyraźnie brak wiktuałów spożywanych na bieżąco, jak pieczywo, jaja, mleko. Nie znamy też wielkości racji żywnościowych przypadających na członka gdańskiego konwentu. Z drugiej strony, ilościowe i jakościowo wiktuały zamkowe odpowiadają racjom i porcjom żywnościowym znanym choćby ze źródeł opisujących podrzędztwo i starostwo niepołomickie w czasach rządów króla Władysława Jagiełły. Przywołać tu można ustalenia Franciszka Sikory, który szeroko zajął się zaopatrzeniem stacji królewskiej w Niepołomicach, ustalając przykładowo, że w czasie obiadu 23 XI 1419 r. dla dworzan i dla króla przyznano z zapasów krowę, wołu, dwa barany, żywego wieprzka, trzy połcie solonego mięsa, połeć słoniny, 120 kurczaków, 12 kapłonów, tyleż gęsi, mleko, śmietaną, bułki, 4 beczułki piwa, garniec topionego sadła, 1½ korca grochu, korzec jagieł, piekarze otrzymali 600 jaj i 4 garnce świeżego masła⁴⁶⁶. Oceniając zatem zapasy gdańskiego zamku, nie można zapominać, iż na zamożniejszych stołach pojawiały się w średniowieczu spore porcje żywności (nie zawsze jednak zjadane przez biesiadników). W zamkowych inwentarzach była także mowa o naczyniach i sprzęcie kuchennym. Wydaje się dość oczywiste, iż ten trzymany w piwnicy trzeba traktować jako zapasy, ten zaś wymieniany w kuchni był z pewnością przedmiotem codziennego użytku. Podobnie jak wypadku żywności, trudno dane o tkaninach/skórach przeliczyć na członków gdańskiego konwentu lub szerzej: załogę zamkową. Nie można zapominać, że w spisach uwzględniano też rzeczy ze-psute, połamane (na przykład kusze, naczynia) czy porwane (na przykład płaszcze). Trzeba też podkreślić, że w inwentarzu z 1410 r. opisano nie zapasy, lecz stroje noszone przez członków konwentu (np. informacje o obszyciach, rodzaju płaszczy itd.).

Jak już była o tym mowa, inwentarze spisywano wedle określonego schematu (co obrazuje też zamieszczona tabela): rozpoczynano albo od kuszarni, albo od piwnicy. Kiedy zapisy obejmowały kaplicę zamkową, to ona zajmowała pierwsze miejsce w inwentarzu. W zasadzie ostatnim pełnym inwentarzem był ten z 1434 r. Inwentarz z 1437 r. i wizytacja z 1446 r. notują już tylko wybrane informacje.

⁴⁶⁶ F. Sikora, op. cit., cz. II, s. 95.

Dysponujemy już globalnymi zestawieniami danych ilościowych i jakościowych (a nawet procentowych) dla zamków krzyżackich dla ziem chełmińskiej⁴⁶⁷, jak i dla całego państwa krzyżackiego⁴⁶⁸. Wydaje się jednak, że dopiero dalsze badania szczegółowe nad komturstwami pozwolą lepiej zrozumieć i porównać funkcjonowanie tych niemal samodzielnych instytucji.

Das Deutschordensschloss in Danzig im Lichte der Inventare aus den Jahren 1384–1446

Zusammenfassung

Der Bau des Ziegelschlusses in Danzig wurde in der Zeit des Hochmeisters Dietrich v. Altenburg angefangen, der dieses Amt vom 3.05.1335 bis zu seinem Tode am 6.10.1341 bekleidete. Darauf verweisen die Chronik von Oliva und die Überlieferung von Wigand von Marburg – die Angaben dieser Quellen bestätigt das Erscheinen bei dem Danziger Komtur Winrich v. Kniprode am 26.06.1338 eines Deutschordensbruders aus dem hiesigen Konvent mit dem Baumeistertitel, der für die Leitung der Bauarbeiten und der Ziegelei zuständig war. Die gesamte Schlossanlage befand sich zwischen den heutigen Straßen Na Dylach und Dylinki im Norden, Rycerska i Karpia im Osten, Wapiennicza und Wartka im Süden, Sukiennicza im Westen. Sie war ursprünglich von der nördlichen Seite (zwischen den Strassen Na Dylach und Obrońców Poczty Polskiej), und von der westlichen Seite (jenseits der westlichen Seite der Sukiennicza-Straße) mit einem Burggraben umgeben, sowie mit den Flüssen Weichsel und Mottlau von der östlichen und südlichen Seite, und später (nach der Verschiebung des Weichselbettes) mit einem zusätzlichen Burggraben von der östlichen Seite (Raum zwischen den heutigen Rycerska- und Karpia-Straßen). Aus den neuesten archäologischen Untersuchungen scheint hervorzugehen, dass vor 1352/55 der Bau des ersten Konvetshauses (des Hochschlusses) beendet, und die Errichtung der umgebenden Mauer angefangen wurde.

⁴⁶⁷ J. Gancewski, op. cit., s. 42, 44–45.

⁴⁶⁸ J. Sarnowski, op. cit., zwłaszcza s. 623–630 (tab. 102, wydatki na środki żywności na podstawie rachunków urzędów) oraz s. 631–633 (tab. 103, wydatki na sukno i ubrania na podstawie rachunków urzędów), s. 633–635 (tab. 105, wydatki na sukno i ubrania).

Die erhaltenen und veröffentlichten Inventare der Komtureien erlauben es, das ökonomische Lebensniveau des Komturs und des Konvents festzustellen, sowie die Entstehung der Wirtschaftsgebäude auf dem Schloss zu verfolgen. Für die Komturei Danzig blieben Inventare aus den folgenden Jahren erhalten: 1384, 1385, 1389, 1391, 1396, 1407, 1410, 1413, 1416, 1418, 1420, 1421, 1422, 1428, 1434, sowie die Visitationen von 1437 und 1446 (sie betreffen personelle Besetzung, Besprechung der Küchenausstattung und, nur allgemein, des Zeughauses, der Garderobe und der Vorräte). Auf dem Schloss funktionierte ein Skriptorium und eine Kapelle, bei der sich die Schatzkammer befand.

Aufgrund der Analyse der Dokumente lässt sich feststellen, dass sich innerhalb der Schlossmauer folgende Räume befanden: eine Infirmerie, eine Garderobe, eine Küche, mehrere Keller, ein Armbrusthaus und der Raum eines Schusters. Zwischen 1384 und 1385 wurde der Schlosskeller in Betrieb genommen, der erst in dem letzteren Inventar, nach der Küche und vor der Schusterwerkstatt erwähnt wird. Bei der Mühle, die in den Inventaren seit 1384 immer wieder genannt wird, handelt es sich um die dem Deutschen Orden gehörende Danziger Große Mühle, am Radaune-Kanal in der Altstadt. Das Objekt, das neben der Mühle als „korn“ oder „kornhaus“ erwähnt wird, muss ihr Lagerraum gewesen sein. Es unterliegt keinem Zweifel, dass es dasselbe Gebäude war, das heute als „Kleine Mühle“ bezeichnet wird (gegenüber der Großen), das lange Zeit tatsächlich eine Lagerfunktion für sie erfüllte. Außerhalb des Schlosses befanden sich die Ställe des Konvents, eine Zimmerei, ein Holzhof, Ziegeleien, eine Schmiede. Die Lokalisierung der Zimmerei und des Holzhofes scheint unproblematisch zu sein – sie lagen zweifelsohne auf dem rechten Mottlau-Ufer, auf der heutigen Insel Ołowianka. 1416 wird zum ersten Mal ein separater Pferdestall des Komturs erwähnt, der – im Gegenteil zu dem außerhalb des Schlosses liegenden Stall des Konvents – sich im Schlossvorwerk befand. In demselben Inventar erscheint auch ein ausschließlich dem Komtur gehörender Keller, 1434 kommt eine separate Küche des Komturs hinzu.

Die Inventare berichten detailliert über Baumaterialien, Waffen, darunter Kanonen, Pulver, Bogen, Armbrüste und Rüstungen. Ausführlich wurden die gelagerten Lebensmittelvorräte aufgezählt (Fleisch, Käse – getrennt für Herren und Knechte, Grützen, aber auch Feigen, Rosinen und Reis), sowie Getränke – vor allem Bier. Interessant ist die Beschreibung der Kapelleausstattung – Ornate, liturgische Geräte, sowie latein- und deutschsprachige Bücher).

Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy
Studia z dziejów średniowiecza nr 12, 2006

Edward Rymar (Pyrzyce)

DZINISZ (DIONIZY) „MĄDRY”
VON DER OSTEN
(OKOŁO 1414–1477).
PAN FEUDALNY, KONDOTIER,
URZĘDNIK BRANDENBURSKI
I DYPLOMATA POMORSKI
ZE SCHYŁKU ŚREDNIOWIECZA

Część I

W polskojęzycznej literaturze nazwisko szlacheckie von der Osten wywołuje zwykle skojarzenie z panami w Dreźnie nad Notecią, zamku na pograniczu Nowej Marchii i Wielkopolski w latach 1316–1408. Linii tego rodu było jednak wiele, a bardziej znana jest linia pomorska, przez wieki osiadła na zamkach w Dąbiu Gryfickim i w Płotach. Do niej należy najwybitniejszy w średniowieczu jej przedstawiciel, Dionizy, którym się tu zajmujemy, jego biografię bowiem możemy poznać z bogatego materiału źródłowego. Jawi się on zwłaszcza jako wykształcony dyplomata, strateg, uczestniczący w licznych wojnach, ale i burdach, zawadiaka niczego się nie lękający, typowy przedstawiciel schyłkowego okresu średniowiecza, kiedy feudalne wojny i waśnie były na porządku dziennym.

Średniowieczni Ostenowie, nawet pomijając tych z Dreznika, mają już bogatą literaturę. Solidne fundamenty pod dalsze badania położyli Otto Grotefend i Hans Wätjen. Pierwszy starannie opracował i opublikował w okresie międzywojennym XX w. najstarszą

dokumentację źródłową (do 1500 r.)¹, drugi, od 1939 r. mąż Elżbiety von der Osten, wydał dwie monografie, doprowadzając dzieje rodziny do II połowy XX w.²

1. Przodkowie, najbliższa rodzina. Młodość

Dwaj znani synowie Gerarda de Oste, ministeraiała książąt saskich (potem brunszwickich) i arcybiskupa bremeńskiego, Henryk i Herman, około 1210 r. osiedli w kontynentalnej części księstwa rugijskiego. Potomkami pierwszego byli liczni Ostenowie na Rugii, w okolicach Strzałowa i Gryfii, a też panowie w Drezdenku, potem w Golenicach i Kołkach koło Drawna w Nowej Marchii. Drugi w 1249 r. wystąpił w otoczeniu biskupa kamieńskiego Wilhelma, a jego synowie posiadli wielkie lenna w księstwach pomorskich. Starszy syn Ulryk był przodkiem linii dymińskiej na Zaodrze. Dla nas ważniejszy jest jednak młodszy – Fryderyk I, znany z lat 1248–1253, rycerz z zamku w Woldenburgu, czyli Dąbiu Gryfickim, jeden z hojnych fundatorów klasztoru cysterek w Marianowie (1248 r.), założonego przez księcia Barnima I zaraz po przejęciu ziemi stargardzkiej od biskupa Wilhelma. Ponieważ w latach 1240–1248 ziemia stargardzka należała do biskupów (Konrada III do 1241, Wilhelma od 1244 r.), jest prawie pewne, że to dzięki nim, a zwłaszcza Wilhelmowi, Herman pozyskał tam wielkie lenna z ośrodkiem zamkowym w Dąbiu, co wyraziło się w nazwie Wolden- Waldenburg.

Starszy syn Fryderyka I, Fryderyk II, w latach 1277–1282 pozostawał w służbie książąt Barnima I i Bogusława IV. Z jego kilku synów dla nas najważniejszy jest starszy Arnold (Arnd), znany z lat 1290–1338, zmarły w 1345 r. Jego i Anny Borkówny z Łobza młodszy syn, rycerz Henryk (1338–1379), w 1367 r. z kuzynami kupił zamek i miasteczko Płoty, od rodziny Troye wykupił także część Dąbia. Ożenił się zresztą z przedstawicielką tej rodziny. Jego synami

¹ O. Grotefend, *Geschichte des Geschlechts von der Osten. Urkundenbuch*, Bd. I, 1200–1400, Stettin 1914, Bd II: 1401–1500, (dalej cyt. UBO), Stettin 1923.

² H. Wätjen, *Von den Osten. Ein pommersches Geschlecht im Wandel der Jahrhunderte*, [Bd I], Braunschweig 1960; tenże, *Geschichte des Geschlechtes von der Osten*, 2. Im Auftrage des Familienverbandes von der Osten, verfaßt und hrsg., Bremen 1977.

byli: Jan (Hannes), znany z lat 1373–1390, pan na Dąbiu i części Płotów, oraz Antoni, kanonik kamieński (1367, 1390 r.). Synem Jana był z kolei urodzony po 1380 r. Henryk Młodszy, ojciec naszego Dionizego (tak określony 12 III 1442 r.)³. Najbliższymi krewnymi Henryka i jego synów na części Płotów byli potomkowie Eckharda (1367–1403), kuzyna Henryka Arnoldowica. Syn tegoż, Henryk Starszy (1396–1437), pan na Płotach, Kościuszkach (Hindenburg) koło Goleniowa i Wollowcu (Döringshagen), wraz z ojcem wystąpił w 1396 r. jako kurator nieletniego Henryka Młodszego. Współcześni Dionizemu byli synowie Henryka Starszego: Burchard w części Płotów (1429, 1456 r.) i Kościuszkach (Hindenburg) oraz zmarły około 1464 r. Jan (Hans) w Karsku koło Nowogardu. Burchard z synem Henningiem w 1456 r. wystawili w Kościuszkach dla Albrechta v. Everstein, hr. Nowogardu i jego syna Ottona akt sprzedaży swej części dóbr zamkowych w Płotach⁴, co spowodowało po latach wojnę naszego bohatera z Eversteinami. Burchard i Hans mieli synów pozostających w służbie Eversteinów z Nowogardu z tytułu posiadania Karska, pierwszy Hansa (1442 r.) i Henninga (1440, 1500 r.), drugi Ottona (1478, 1500 r.)⁵.

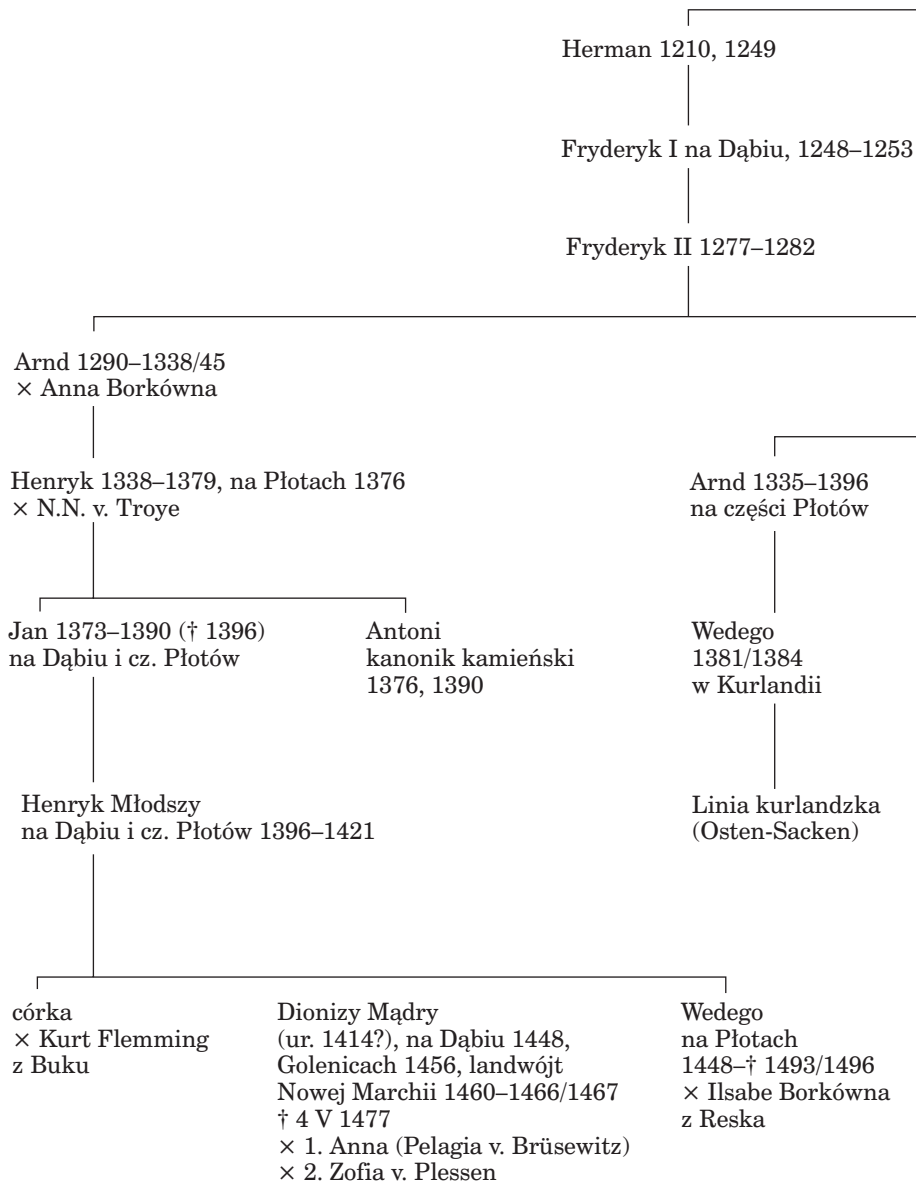
O Henryku Młodszym niewiele wiadomo. Nie był rycerzem pasowanym. On lub jego kuzyn Henryk Starszy, albo famul Henryk z Płotów, wraz z innymi Pomorzanami zaciągnął się w latach 1409–1410 do służby wojskowej w Nowej Marchii w wojnie polsko-krzyżackiej, skoro znalazł się w krzyżackim rejestrze kosztów i strat, domagając się od krzyżackiego wójta Nowej Marchii, Arnolda v. Dube 70 kop „oczek zięby” z powodu utraty czterech koni. Jako pan na Płotach i Dąbiu wystąpił 25 XI 1415 r. w Gryficach wraz z Henningiem, synem Jakuba Troye, Willekinem Starym Manteufflem i Borkami, poręczając za braci Henryka i Jakuba Troye w ich akcie pojednania z księciem Bogusławem VIII po zabiciu ich ojca Mutza i w 1421 r. przy układzie Bünnewitzów z Grochowa koło Gryfic z dziekanem kamieńskim Janem Berlinghofenem w sprawie granic wsi Chrząszczewo koło Kamienia⁶. Pochodzenie jego

³ H. Wätjen, op. cit., I, passim, oraz tabl. III na s. 48 n.

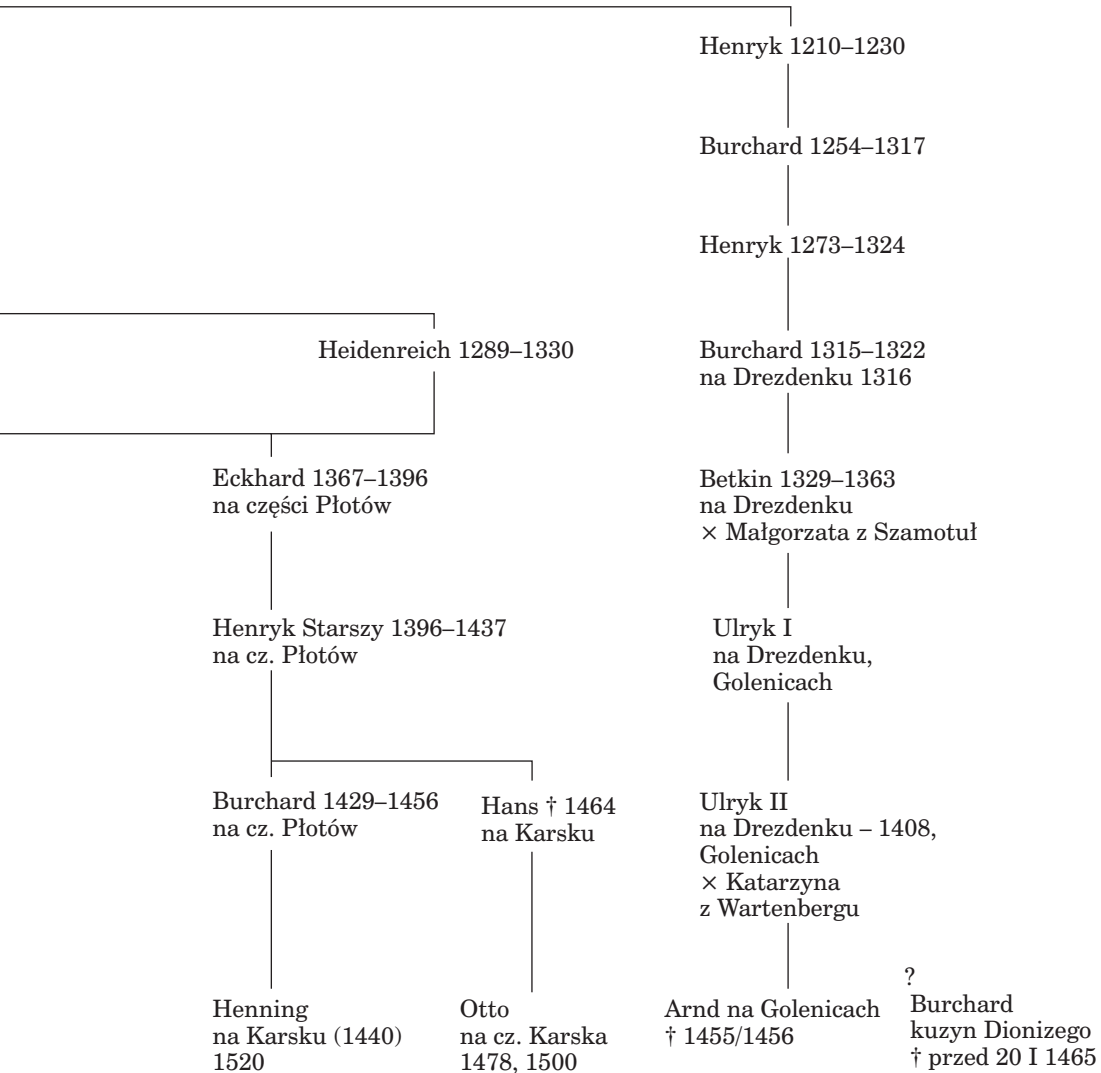
⁴ H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*, II/VII, Angermünde 1874, s. 562.

⁵ H. Wätjen, op. cit., s. 49., jednak nie zna Hansa, syna Burcharda, o którym niżej.

⁶ UBO II, nr 1041: 1411–1412 r.; *Geschichtsquellen des Burg- und Schloss-gesessenen Geschlechtes von Borcke*, hrsg. v. G. Sello, Berlin 1896–1912 (dalej cyt.: UBB) II, nr 43: 1415 r., UBO II, nr 1092: 1421 r.



Tablica: Pomorscy przodkowie i krewni Dionizego von der Osten



żony można wnioskować z imion ich znanych dzieci, synów Dionizego i Wedegona (Wedige). Imię drugiego znane było zwłaszcza w rodzie Wedlów, ale nosił je wcześniej bratanek wspomnianego wyżej Eckharda, Wedige Arnoldowic, rycerz znany z 1381 r., który prawdopodobnie przeniósł się do Kurlandii i był przodkiem rodu Osten-Sacken⁷.

Imię starszego syna pojawiło się w rodzie po raz pierwszy i dotąd wśród rycerstwa Pomorza rzadko występowało. Może wypadnie genezy imienia poszukiwać w Nowej Marchii, skoro nasz Dionizy stał się spadkobiercą posiadłości Ostenów koło Dobięgniewa, a tam imię to występowało w XV w. (rówieśnicy: Dinniges v. Briesen w ziemi świdwińskiej 1442 r., Dinges von Gramme koło Dobięgniewa 1473 r., Dinnies von Brederlow w ziemi pełczyckiej 1497, 1523 r.⁸). Matka mogła pochodzić z rodu świdwińskiego von Briesen z Brzeźna, w którym Dionizy (Dinniges), syn Jakuba, znany jest z 1442 r.⁹ W literaturze niemieckojęzycznej imię naszego Ostena zapisywano jako Dinnies, Dinnges, w źródłach pomorskich i brandenburskich: Dynneges, Dynnies, Dyngies, Dynnyes, Dinniges, Dionisius, Denniges, Dennigis, w krzyżackich Dinyes, Dynniges, Thonies, Dyonisies. Komtur Elbląga nazywał go Anthonien, ale i Dionisius, Dynniges; wielki mistrz pisał Dhonies i Dionisius, dla prokuratora krzyżackiego z Bytowa był on jednak Anthonius (1460 r.), dla rady miejskiej Chojnic Thonies. Sam podpisywał się jako Dynnyges, Dinneges, Dyng(h)es (1456 r.), Dionisius (1457 r.), Dinniges (1458 r.), jego kompan Kurt Glasenapp pisał Dynisius (1456 r.), dla księcia Eryka II słupskiego to Dinning, dla elektora brandenburskiego Dyonisius, Dionisio. Najczęściej jednak to Dionisius, Dionisii, Dynniges, etc. Marian Biskup na podstawie znanych sobie licznych dokumentów krzyżackich z lat 1454–1456 upowszechnił jednak formę Antoni, przyjmując, że Dionizy to poboczna lekcja tego imienia¹⁰. Pogląd ten odrzucimy, chociażby w obliczu aktu

⁷ H. Wätjen, op. cit., I, s. 49, II, s. 246 n.

⁸ UBB, II/2, nr. 118: 1442 r.; *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej cyt: CDB, seria A: I–XXV, B: I–VI, seria C: I–III, seria D – jeden tom, SB: Supplementband), hrsg. A. F. Riedel, Berlin 1838–1869, XIX, s. 496: 1473; J. T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, Stettin 1843–1855, I, s. 90; H. Berghaus, op. cit., IV, s. 777: 1497 r.; H. Heyden, *Protokolle der pommerschen Kirchenvisitationen 1535–1555*, Köln 1961, I, s. 259: 1513 r.

⁹ UBB, II/2, nr 118.

¹⁰ M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, wg indeksu. Za nim lekcję Antoni przyjęli komentatorzy Długosza,

kapituły kamieńskiej z 10 V 1466 r., w którym użyto formy Dionisius, podczas gdy tam występujący pewien duchowny to Antoni (Pribbernow)¹¹. Nie ma już chyba potrzeby spierania się o formę imienia. To Dionizy, Dionizjusz, imię przejęte z greckiego za pośrednictwem łaciny, oznaczające „należącego do (boga) Dionizosa”, jak tyran Syrakuz (430–367), ale w nawiązaniu do św. Dionizego, biskupa Aten. W obszarze Francji i Anglii to Denis, Dinjes, Donis, Dennis, Denys (patron Paryża), we Włoszech Dionisio, Dionigi, w Polsce Dzinisz (po raz pierwszy w 1223 r.), Dziwisz, wszystko to skrócenia i różne formy imienia Dionisius. Natomiast Antoni, Antonius nawiązuje do rzymskiego *gens Antonia* (rodu Antoniuszy) i w postaci zdrobniałej to Toni (polski Jantoni, Tosiek), niemiecki Thonies, Tonnies, Donnies¹². Administracja krzyżacka dokonywała więc nieświadomego przekształcenia, powodując tym chaos, nieporozumienia i kłopoty identyfikacyjne w literaturze.

Dionizy urodził się około 1414 r., zapewne na starym zamku w Płotach nad Regą, który 50 lat wcześniej kupił jego pradziad Henryk, tworząc kompleks Płoty–Dąbie. Ale współwłaścicielami ziemi dąbskiej byli wówczas nadal panowie Troye, Brusewitz, część wsi Dąbie (Woldenburg) pozostawała w zastawie u Flemmingów z Buku, Trzebiatów miał renty we wsiach tuż pod Płotami, w Wyszoborze (Wisbu), Kocierzu (Kutzer), Modlimowie. Wraz z bratem po ojcu przejął tylko ¼ dóbr płoteckich, reszta należała do kuzynów, którzy weszli w stan lenny wobec Eversteinów z Nowogardu, co skutkowało pod koniec życia Dionizego wojną domową. Wcześniej, w XIV w., zamek w Dąbiu po Ostenach posiadał napływowy ród rycerski Lockstedt, znany od 1302 r. koło Gryfina i Wełtynia. Kurt w 1379 r. nabył od księcia Warcisława V będą w Mołstowie gryfickim, Henryk z Dąbia z synem Henningiem (1394 r.) we wsi Gostyń (Łobeski), w której mieli wasala Jakuba Borntina, w 1395 r. sprzedawał klasztorowi w Białobokach ziemię mołstowską. Gdzieś w połowie XV w. część Dąbia wykupił od Henninga Lockstedta właśnie Dionizy¹³.

lib. XII, s. 496, chociaż kronikarz zwie go *Dinisch*, *Dionysius*, tamże, s. 140, 150, 249, podczas gdy Antoni to dlań zawsze: *Anthonius*, tamże s. 24, 283, 327.

¹¹ UBO, II, nr 1398.

¹² Zob. też R. und V. Kohlheim, *Familiennamen. Herkunft und Bedeutung*, Duden/Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich, 2000, s. 181; *Familiennamenbuch*, hrsg. v. H. Naumann, Leipzig, 1987, s. 90; R. Zoder, *Familiennamen in Ostfalen*, Hildesheim, 1968, 2, s. 740.

¹³ H. Berghaus, op. cit., II/VII, s. 745, 881.

Dionizy, sądząc z jego działalności dyplomatycznej, odebrał staranne wykształcenie, może nawet na zagranicznych uniwersytetach. Już przed służbą gotlandzką u króla Eryka zaręczony był z Pellą (Pelagią, Anną–Bellą?) v. Brüsewitz, dziedziczką brusewickiej części Dąbia¹⁴.

2. W służbie króla Eryka

Pozostawiwszy młodszego brata w Dąbiu i Płotach, Dionizy udał się na dwór króla państw skandynawskich Eryka (I) słupskiego. Od 1434 r. w Szwecji trwało powstanie przeciwko królowi, wiosną 1436 r. wypowiedziały mu posłuszeństwo także stany duńskie. Powodem było między innymi dążenie króla do ustanowienia następcą w Danii, Szwecji i Norwegii swego kuzyna, Bogusława IX słupskiego. Po niepowodzeniach na zjeździe w Kalmarze (1 IX 1436 r.) Eryk późną jesienią 1436 r., w trakcie wyprawy do Szwecji, zatrzymał się w Visby na Gotlandii. Stąd w 1437 r. z Bogusławem udał się do Gdańska na spotkanie z Krzyżakami, a zamek, miasto i wyspę powierzył jako namiestnikom rycerzom pomorskim: Klausowi Schinklowi, Dionizemu v. d. Osten i Engelkemu v. dem Borne¹⁵. Pierwszy pochodził z ziemi wołoskiej¹⁶, trzeci z wielkiej rodziny Pomorza i Nowej Marchii, z tym że jedna gałąź, pochodząca od Tidekina Starszego (1373–1408), siedziała w rejonie Gryfii i Wołoszycz¹⁷. Nas tu zwłaszcza interesuje start na scenie politycznej naszego może 23-letniego Dionizego, bo innego przedstawiciela

¹⁴ H. Wätjen, op. cit., I, s. 70. Według H. Berghausa, op. cit., s. 570, to Anna Betta v. Brüsewitz. G. v. Bülow czyni pierwszą żoną Annę v. Brüsewitz (*Dinnies v. d. Osten*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, XXIV, s. 501). Wiadomo, że w 1465 r. była nią Pelagia.

¹⁵ T. Kantzow, *Pomerania, Kronika pomorska z XVI wieku*, 1, tłum. K. Gołda, przyp. i komentarze T. Białecki, E. Rymar, Szczecin 2005, s. 529. Grotefend tekst ten umieszcza w przedziale czasowym 1437–1447, tj. w latach trzymywania przez Eryka Gotlandii (UBO, II, nr 1153).

¹⁶ Jakub i Achim z Raliszowa (Relzow) koło Gryfii 1523 r. (*Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV. bis in das XIX. Jahrhundert*, hrsg. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863, s. 167), Ewald, ostatni opat cystersów w Eldenie w latach 1510–1535 (H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, I, Stettin 1924, s. 575).

¹⁷ G. Schmidt, *Die Familie von dem Borne mit den namensverwandten Geschlechtern*, Merseburg 1887–1889, I, s. 56.

rodziny o tym imieniu nie znamy, a notowane są i późniejsze dobre stosunki pana na Dąbiu z królem – już jako wygnańcem. Na Gotlandii, którą Eryk uczynił od 1439 r. swą bazą w walce o odzyskanie tronów, Dionizy nie przebywał jednak stale. W latach 1442–1448 spotykamy go na Pomorzu. W otoczeniu Eryka wystąpił 26 IV 1444 r. w Darłowie przy nadaniu dla miasta Białogard na czele listy świadków jako rycerz, poprzedzając kapelana królewskiego Mikołaja Podolina, wójta darłowskiego Mikołaja v. dem Borne, kanclerza Mikołaja Damitza¹⁸. Do 1448 r. w imieniu Eryka prowadził rokowania z Hanzą, nowym królem duńskim i nordyckimi radcami w sprawie wydania wyspy. Po jej ustąpieniu Szwecji jeszcze tego roku powrócił na Pomorze¹⁹. Radca szwedzki Birger Trolle i trzej inni szwedzcy dowódcy jako namiestnicy nowego króla Szwecji Karola VIII Knutsso-na Bondego, po zajęciu Visby (5 XII) i rokowaniach z tymi trzema Pomorzanami, a także z Henrykiem Scharsowem i Magnusem Nystem, namiestnikami Eryka, spisali 22 XII 1448 r. akt przekazania przez Eryka Gotlandii, za co Karol na czas życia odstąpił mu Bornholm i Olandię²⁰. Po wylądowaniu na Gotlandii floty duńskiej w maju 1449 r. Eryk ostatecznie porzucił bałtyckie wyspy i zabiegi o powrót na skandynawskie trony. Na stale przeniósł się do Darłowa. Dionizy powrócił z nim na Pomorze.

3. Pierwsza wojna z Flemmingami

Dionizy w 1442 r. przebywał w Płotach. 6 III Hans, syn Burcharda Ostena, *hovetman* w Płotach – a zatem książęcy wójt ziemski (?) czy dowódca załogi – oświadczył w Trzebiatowie, że tamtejsza rada miejska na prośbę księcia pomorskiego zwolniła z więzienia Jakuba Starkego, winnego napadu na wybrzeżu w Łukęcinie na kupca z Królewca, uwięzienia i zajęcia towaru, a on przyrzekał dotrzymania pokoju pod gwarancją obecnych przy tym swych braci i przyjaciół, hrabiego Albrechta v. Everstein, pana ziemi nowogardzkiej, rycerzy Ulryka v. Dewitz z Dobrej, Erazma Borka z Łobza, Dionizego v. d. Osten z Dąbia

¹⁸ UBO, II, nr 1182.

¹⁹ H. Wätjen, op. cit., I, s. 69.

²⁰ T. Kantzow, *Pomerania* I, s. 540, ale i stosowny dokument w szczecińskim archiwum, UBO, II nr 1204.

i Płotów, Clausa Lokstedego z Gostynia, mieszczanina trzebiatowskiego Heynego Westfala²¹. Po kilku dniach, 12 III, Dionizy, też określający się *hovetman* (tyle co *Hauptmann*, łac. *capitaneus*), kwitował w Gryficach rajcy Klausowi Kunatzenowi zaciągnięcie pożyczki 100 grzywien, zobowiązując się co roku na św. Marcina jemu i jego dziedzicom od tego kapitału wypłacać 8 grzywien. Na żyrantów powołał Hansa Borka z Strzmiela, Schira Blankenburga z Płotów i Vickego Troye z Dąbia, swych *hovtmanne*²², zapewne więc dowódców oddziałów w tej akcji zbrojnej. Księstwo słupskie, do którego należał też kraj między Świną i władztwem biskupów kamieńskich (Wolin, Kamień, Gryfice, Trzebiatów, Stargard), pozostawało do 1446 r. pod rządami Bogusława IX, kuzyna króla Eryka.

W tych czasach część Dąbia dalej pozostawała w ręku rodu Troye, część była zastawiona Henningowi v. Flemming. Do Płotów roszczenia zgłaszali też Eversteinowie. Dionizy już w 1441 r. podjął realizację planu skupienia wszystkich części tych ośrodków w ręku swej rodziny²³. Do części zamku w Dąbiu zgłaszał prawa już jako narzeczony Pelli v. Brüsewitz, dziedziczki linii tego rodu z Dąbia. W 1442 r. wystąpił z inicjatywą wykupienia od Henryka v. Flemming zastawionej mu części zamku Dąbie. Ten jednak nie tylko odmówił, ale napadł na zamek we wczesnych godzinach rannych, wdrapał się ze swymi ludźmi na jego nie bardzo wysoki wał ochronny, zabił strażników i wdarł się do fortalicji. W toku dalszej walki został zabity, ale czy z ręki Dionizego, nie jest pewne. Pochwycony został małoletni jeszcze Mutz v. Troye mieszkający w Dąbiu. Dionizy stał się panem zamku, wówczas jeszcze z drewnianą palisadą. Przebieg konfliktu poznajemy z akt procesu o sto lat późniejszego, toczącego się przed sądem dworskim w Stargardzie, na podstawie zeznań świadków odwołujących się do tych zdarzeń, Hansa v. Manteuffel z Rotnowa, zięcia Ottona Ostena i wnuków Henryka Kusowa z Mechowa koło Pyrzyc, obecnego podczas tego szturm²⁴.

Rozpętało to wojnę. Flemmingowie domagali się zadośćuczynienia. Świadkowie zeznawali, że Dionizy wypłacić miał 300 guldenów, taką sumę, jaką wypłacił później Stefan Flemming za zabicie Karstena Ostena, chociaż żądano wówczas 1000 guldenów²⁵. Nieco inaczej

²¹ UBO, II, nr 1109, regesty: UBB, II, s. 112, nr 117, *Geschichte der Familie von Dewitz*, I, hrsg. [P.] Gantzer, [Halle] 1912 (dalej cyt.: UBD), nr 509.

²² UBO, II, nr 1170.

²³ H. Wätjen, op. cit., I, s. 50.

²⁴ UBO, II, nr 1173.

²⁵ Uwaga O. Grotefenda do UBO, II, nr 1173.

sprawę ujęto jednak w akcie pojednawczym z 10 IX 1442 r., spisany w Białogardzie w obecności Bogusława IX. Bracia Adam (Dame), Klaus i Kurt Flemmingowie, synowie zabitego, oraz Kurt Flemming, marszałek księstwa słupskiego, oświadczyli, że między nimi, ich partią i Dionizym, przy pośrednictwie księcia i jego radców, Ulryka v. Dewitz, Hansa i Erazma Borków, Henryka v. Güntersberg, Jarosława Zitzewitza, Assmana Blankenburga, Lippolda Troye, zawarto po wsze czasy akt pojednania z powodu zabójstwa ich ojca, mordów, rabunków i podpaleń (*mordt, röff, brandt, schlacht u. allen schaden*), których dokonały obie strony, z Dionizym, jego braćmi i przyjaciółmi. Jeśli porozumienie nie byłoby przestrzegane, Flemmingowie grozili zebraniem się w obozie w Gryficach lub Trzebiatowie wraz ze swymi gwarantami: Kurdem, Hansem i Henningiem, kuzynami v. Köller z Żychlikowa, Rulofem i Henningiem v. Zastrow, Kurdem v. Flemming, Berndem i Szymonem, kuzynami v. Wachholz, Kurdem Parlowem, Wawrzyńcem Mockelwitzem²⁶. O karze 300 guldenów akt ten nie wspominał.

4. Stosunki z krzyżacką Nową Marchią i zakonem krzyżackim

W latach 1402–1454 Nowa Marchia należała do zakonu krzyżackiego, pozostając pod zarządem wójtów. W latach czterdziestych/pięćdziesiątych jej część północna, ziemia świdwińska, była wyodrębniona w odrębne wójtostwo, pozostając pod zarządem zasłużonych dostojników krzyżackich. Krzyżacki wójt Świdwina pisał 23 I 1445 r. kolejny raz do wielkiego mistrza o swych sporach z rodami Lekowów i Natzmerów, właściwie permanentnej wojnie z nimi. W załączniku zestawil ich ekscesy rabunkowe, zwłaszcza Natzmera, książecego wójta na Pomorzu i burmistrza Świdwina. W 16. punkcie zapisano, że Dionizy i jego towarzysz Kurt Glasenapp, niedawno będący w podróży, nocowali w zajeździe świdwińskim, gdzie napadł ich Natzmer, groził im nożem i tylko dzięki pomocy załogi zamkowej napadnięci zyskali ochronę²⁷. Bliżej

²⁶ UBO, II, nr 1174, za odpisem z XVI w. z akt procesowych rodziny Troye przeciw Ostenom z datą 1342 r., oraz nr 1442.

²⁷ Tamże, nr 1184, *Repertorium der im Kgl. Staatsarchive zu Königsberg i. Pr. befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark*, bearb. E. Joachim, hrsg. P. v. Niessen, Schriften des Vereins f. Geschichte der Neumark, 3, 1895, nr 1035.

nieznana misja Ostena i Glasenappa na terenie Nowej Marchii ujawnia ich współdziałanie z Krzyżakami na długo przed wybuchem trzy-nastoletniej wojny polsko-krzyżackiej, w której obaj odegrali po stronie Zakonu znaczącą rolę. W czerwcu tego roku 12 pomorskich panów, w tym Kurt Glasenapp, książęcy wójt ze Szczecinka, obok wójtów z Białogardu i Hansa Glasenappa z Polczyna, oraz mieszczanie Trzebiatowa, byli oskarżani przez Krzyżaków o poszkodowanie ich poddanych z Nowej Marchii²⁸. Udziału Dionizego nie odnotowano.

Książęta wołogoscy, bracia Warcisław IX i Barnim VII Młodszy, 4 X 1448 r. wysłali z Golczewa do wielkiego mistrza poselstwo na zjazd w Czarnem (Hamersztynie) na czele z Ludekem v. Massow, dotyczące planowanego spotkania 7 X *auf dem Czedkern* (?) w sprawie rokowań sojuszniczych. W związku z tym zapowiadali przybycie w niedzielę 6 X do pogranicznego Szczecinka. Zaznaczali jednak, że ponieważ poprzedniego dnia (3 X) przybył do nich do Wolina Dionizy z doniesieniem od wielkiego mistrza, iż ten osobiście do Hamersztynu nie przybędzie, lecz przyśle swych dostojników, wysyłając poselstwo Massowa, zawiesili termin osobistych ostatecznych rokowań²⁹. Jest to drugi ślad udziału Dionizego w misjach dyplomatycznych i stosunkach z Krzyżakami, jak i zarazem przejściowego wysługiwania się wołogoskiej linii Gryfitów. Po śmierci Bogusława IX (koniec 1446 r.) i pod nieobecność Eryka I książęta wołogoscy najwyraźniej przejęli zarządzanie księstwem słupskim, za czym wyraźnie przemawia udział w tych rokowaniach Massowa i Ostena, panów księstwa słupskiego.

5. Pan na Dąbju

Dobrami rodowymi zarządzał Dionizy początkowo z młodszym bratem Wedegonem. Wspólnie 19 XI 1446 r. pożyczali w Gryficach od rady i prowizorów kościoła NMP 300 grzywien pod zastaw 24 grzywien swej renty pobieranej w tym mieście. Gwarantami (żyrantami) czynili Hansa Borka, Ulryka i Henninga, syna Ulryka, kuzynów v. Dewitz z Dobrej. Akt obydwaj bracia opieczętowali³⁰.

²⁸ *Repertorium*, nr 1054, 1058, K. Tümpel, *Neustettin in 6. Jahrhundert*, Neustettin 1910, s. 75.

²⁹ UBO, II, nr 1202.

³⁰ Tamże, nr 1188.

Widocznie wybierając się ponownie na Gotlandię, 18 V 1448 r. Dionizy przeprowadził rozdział majątkowy z bratem na prawie „wspólnej ręki”, czyli wzajemnego dziedziczenia. Losem przejął Dąbie, $\frac{1}{4}$ zamku w Płotach, $\frac{1}{8}$ miasta Płoty, $\frac{1}{2}$ młyna tamże, wieś Dobiesław (Altenhagen), $\frac{1}{2}$ lenn kościelnych (patronatów) z ziemi płoteckiej (*lande tu Plate halff und halff*), $\frac{1}{2}$ lennego maństwa (lenn drobnego rycerstwa) w Przybiernowie (Wendisch Pribbernowe), Goclawicach (Ghuzewitze), Łopianowie (Loppenowe), Rotnowie (Rottenowe), Dębicy (Damtze) i Gardominie (Carnemyn). Wedego przejął $\frac{1}{4}$ zamku w Płotach, $\frac{1}{8}$ miasta, dwór pod zamkiem (podzamcze), $\frac{1}{2}$ młyna, $\frac{1}{2}$ lenn kościelnych w ziemiach płoteckiej i dąbieńskiej, $\frac{1}{2}$ maństwa we wspomnianych wsiach. Obydwaj po połowie mieli spłacić długi zaciągnięte wcześniej na tych dobrach (wymienione 1000 grzywien dla Piotra Ramela, 700 dla pewnego Mallyne, 300 dla rady Gryfic, 300 dla Clausa Troye, 500 dla Kunatzena, 200 dla Maghera Berndego, oraz dla Mutzego Troye 650 grzywien na ziemi dąbieńskiej; w części Wedegona 500 grzywien dla Clausa v. Güntersberg, 800 grzywien należnych szpitalom i kaplicom św. Ducha i św. Jerzego w Gryficach), 450 grzywien dla Burcharda Ostena, dalsze u jego brata Hansa³¹. Dobra więc były poważnie zadłużone. Od tej pory aż do 1945 r. Dąbie będzie pozostawać w ręku potomków Dionizego, Płoty zaś w posiadaniu potomstwa Wedegona.

6. Wójt pełczycki księcia szczecińskiego Joachima

Po powrocie z Gotlandii na Pomorze toczył Dionizy bliżej jeszcze nie znaną sprawę sporną z Mikołajem, opatem cystersów z Oliwy (1445–zm. 16 I 1454), narażając się na jego ekskomunikę. Oparła się ona o kurię rzymską, gdzie postępowanie egzekucyjne odnotowano 10 IV 1450 r. Ekskomunikę zdjęto 16 V za wstawieniem Katarzyny, wdowy po Manekinie z kamieńskiej diecezji³². Sprawa ta oczekuje na zbadanie na podstawie akt w archiwum watykańskim.

³¹ Tamże, nr 1200.

³² *Repertorium Poenitentiarie Germanicum. Verzeichnis der in den Supplikenregistern der Pönitentiarie Eugens IV. vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches*, bearb. v. L. Schmugge mit P. Ostinelli u. H. Braun, t. II, Nicolaus V 1447–1455, Tübingen 1999, nr 321 (tu jako *domicellus Dionisius Peosten* z kamieńskiej diecezji!); *Repertorium Germanicum, Verzeichniss der*

Wówczas już, bo najpóźniej w 1450 r., Dionizy rozpoczął służbę księcia szczecińskiego Joachima jako wójt w Pełczycach, zarządca ziemi pełczyckiej, okolonej z trzech stron przez krzyżacką Nową Marchię, wciśniętej między okolice Barlinka i Choszczna. W tej roli wystąpił 4 III 1451 r., kiedy to książe skarżył się u wielkiego mistrza Ludwika v. Erlichshausen na wrogość wobec Dionizego ze strony wójta Nowej Marchii, Krzysztofa Eglingera³³. Znienawidzili się tak bardzo, że Eglinger całe księstwo omal nie wprowadził w stan wojny z Krzyżakami. Spór miał przyczynę prywatną, bo Eglinger nie chciał dopuścić do wydania przez wielkiego mistrza Dionizemu w lenno, do wspólnej ręki z Arndem (Arnoldem) v. d. Osten, dóbr Golenice i Warnice. Z tego też powodu Eglinger pozostawał w stanie konfliktu również i z Arndem.

Okoliczności te nakazują zająć się losami potomstwa Ulryka II Ostena z Drezdenka. Tenże po sprzedaniu w 1408 r. tego zamku oraz włości nad Notecią i dolną Drawą zakonowi krzyżackiemu osiadł w posiadany już wcześniej miasteczku Golenice (Schildberg) na zachód od Myślborza. Do posiadłości należały też pobliskie wioski Rów, Goleczew, Warnice³⁴. Jego potomstwo co jakiś czas podnosiło pretensje wobec Krzyżaków z powodu Drezdenka i Santoka, w 1434 r. syn Jan joannita, w 1434 r. drugi syn Arnold i ich matka Katarzyna, córka ostatniego starosty Luksemburgów w Nowej Marchii, pana czeskiego Jana z Wartemberka. Katarzyna podjęła nawet starania w Czechach, u swego brata Zygmunta, o wykup pewnych dokumentów, czym zaniepokoił się Krzyżacy, Polacy bowiem starali się pozyskać Arnolda poprzez pewnych Pomorzan (czy nie Ostenów?), by im te pisma za duże pieniądze sprzedał, i obiecywali mu w Polsce rekompensatę na wypadek konfiskaty dóbr golenickich. Krzyżacki wójt kontrolował drogi i przeciął te kontakty Polaków z Ostenem³⁵. Trwała wówczas wojna polsko-krzyżacka (1431–1435). Teraz sprawa odżyła, skoro 17 XII 1450 r. (?)

in den Registern und Kameralakten Nikolaus V. vorkommenden Personen, Kirchen u. Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und Territorien (dalej cyt.: RepG), VI, 1447–1455, bearb. v. J. F. Abert, W. Deeters, Tübingen 1985, nr 1018.

³³ *Repertorium*, nr 1334, UBO, II, nr 1217.

³⁴ UBO, II, nr 1024, E. Rymar, *Panowie von der Osten-Drzeńscy z Drezdenka*, cz. 3 i 4, Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny, 6, 1999, t. 2, s. 62 n.; tenże, *Losy nadnoteckiego pogranicza wielkopolsko-nowomarchijskiego koło Drezdenka (XIV–XVI w.)*, tamże, 12, 2005, s. 22 n.

³⁵ E. Rymar, *Panowie*, s. 65.

komtur Człuchowa donosił z Dobiegniewa o zaskakujących planach Polaków, którzy do pani v. d. Osten (żyjącej jeszcze wdowy po Ulryku II) posłali poselstwo w celu uzyskania pewnych dokumentów dotyczące zamku Drzeń (dziś Drezdenko) – a więc i ziem na południe od Noteci, do których tradycyjnie i właśnie znów wtedy rościli prawa Ostrorogowie (ród Nałęczów) z Szamotuł – dokumenty te chcieli wykupić, by wzmocnić swe roszczenia³⁶. Widocznie już po interwencji wielkiego mistrza, 1 IV 1451 r., wójt Eglinger skarżył się na Arnda z Golenic, który wystąpił z roszczeniem do Drezdenka, powołując się na dokumenty będące w posiadaniu matki i jego kuzyna (*vetteren*) Dionizego, który go w tym wspierał, i w związku z tą sprawą zajął pewnemu mieszczaninowi z Gorzowa konia³⁷.

Między Dionizym i Arnoldem z Golenic daje się stwierdzić pokrewieństwo aż ósmego stopnia! Byli to przedstawiciele linii pomorskiej i rugijskiej, które rozeszły się w połowie XIII w. Istniała jednak widocznie silna wspólnota krewniacza Ostenów, świadomość więzi rodowej, z czego wynikały starania o posiadanie rozsianych na Pomorzu i w Nowej Marchii dóbr na zasadzie „wspólnej ręki”. Arnold miał tylko trzy córki, toteż zaistniała realna groźba utraty golenickich dóbr przez rodzinę. Tym tłumaczyć można podjęcie starań przez Dionizego, utrzymującego wcześniej przyjazne stosunki z Krzyżakami. Jakie posiadał dokumenty, wykorzystywane w staraniach o powrót do Drezdenka, jeszcze nie wiadomo. Jak się niżej okaże, mało znane linie Ostenów, zapewne potomkowie panów na Drezdenku, posiadały też od dawna lenna w okolicach Dobiegniewa i Drawna w Nowej Marchii. Po nie też sięgnął w przyszłości Dionizy.

Spór się zaostrzał. Eglinger 23 V 1451 r. donosił z Barlinka do Malborka o swych sporach z księciem szczecińskim, szczególnie z wójtem Pełczyc, o rokowaniach za pośrednictwem wysłanych doń do Chomętowa (ośrodek administracyjny krzyżacki koło Dobiegniewa) trzech „manów” (tj. mężów stanu rycerskiego), w tym Rowedera z Krzęcina koło Choszczna, z propozycją odbycia rokowań 14 VI i następnie o gwałcie na jego siedmiu ludziach wysłanych z Gorzowa do Choszczna, dokonany 20 V przez Dionizego i jego 14 ludzi na drodze pod Pełczycami. Napastnicy mniemali, że to sam zniechęcony wójt

³⁶ Załącznik nie datowany do listu wójta do wielkiego mistrza z 17 XII, *Reperitorium*, nr 1324; UBO, II, nr 1215.

³⁷ UBO, II, nr 1219.

Eglinger podąży. W walce zginął jeden z ludzi Eglingera, jego zbrojnego konia zajęto, uwięziono innych (z których jednego zwolniono), kilku zdołało zbiec. Zginął też jeden Pomorzanie. Z powodu tego starcia wójt stanął ze swymi ludźmi w Barlinku, na pograniczu z ziemią pelczycką, i nadal gromadził tam siły, by pociągnąć pod zamek pelczycki i ukarać Dionizego. Ponieważ do rokowań i pokoju parły okoliczne miasta po obydwu stronach granicy, Eglinger prosił wielkiego mistrza o instrukcje. Informował również o inicjatywie podjętej dla ratowania pokoju przez burmistrza pogranicznych Pyrzyc. Udał się on do Szczecina, ale księcia Joachima nie było w mieście, wobec czego posłał do niego posłów, by doprowadzić do ukarania sprawcy niepokoju, toteż po powrocie nalegał, by do tego czasu Eglinger powstrzymał się przed uderzeniem na Pelczyce. Eglinger proponował odbycie 22 VI rokowań w Nowielinie, na granicy pod Pyrzycami, chociaż wątpił, by doszło do porozumienia³⁸. Z Myśliborza donosił 9 VI o odroczeniu zjazdu na prośbę księcia o 14 dni. Uważał, że była to gra na zwłokę, która i tak doprowadzi do wojny, a wymagać to będzie na nowo organizacji zaopatrzenia i gromadzenia wojska. Przypominał o swym zamiarze ataku zaraz po zajęciu, gdy miał już wojsko pod ręką, ale uległ namowom rycerstwa i miast, by zaniechać działań zbrojnych, co – jak się okazało – było błędem. Trzy dni później w kolejnym liście donosił o groźbie ataku księcia, o zbrojeniach w księstwie szczecińskim i parciu miast oraz rycerstwa Nowej Marchii do marszu na Pelczyce. Przytoczył wypowiedź Dionizego, o której mu doniesiono, że on chce „wielkiego mistrza i cały Zakon przepędzić nad Ren, skąd przybył i gdzie jego miejsce” (*vorjagen biss an den Reyn, do er herkomen sein*). Te słowa wójt zamierzał wytknąć Dionizemu podczas zjazdu, mimo że rycerstwo go w tej sprawie mitygowało, by nie zaostbrał konfliktu. Wójt dawał pod rozwagę mistrzowi skierowanie na rokowania innych dostojników zakonnych, bo on sam był w stanie wzburzenia³⁹. Warto zapamiętać ową sarkastyczną wypowiedź Dionizego w kontekście jego późniejszej, wieloletniej współpracy – dla korzyści widocznie głównie finansowych – z zakonem krzyżackim. W obliczu tej wagi problemu 24 VI Ludwиг v. Erlichshausen, chcąc zakończyć konflikt z Dionizem, na planowane 6 VII rokowania w Nowielinie wystawił pełnomocnictwo licznym posłom na czele z komturem Ostródy Wilhelmem

³⁸ Tamże, nr 1220.

³⁹ Tamże, nr 1224, *Repertorium*, nr 1353–4.

v. Eppingen, komturem Człuchowa Janem Rabem i wójtem Świdwina Janem Dobeneckiem. Tego dnia skierował też prośbę do księcia Joachima o odbycie rokowań, wyrażając swe ubolewanie z powodu konfliktu⁴⁰. Nie znamy wyników tych rozmów, jeśli w ogóle się odbyły. W każdym razie Dionizy nie popadł w niełaskę, skoro 21 VII obecny był w Wolinie, gdy Warcisław IX i Barnim VII wologoscy gozili Joachima z miastem Szczecin w sporze o orbołę i opłaty targowe⁴¹. Dopiero z listu wójta Nowej Marchii, wysłanego z Gorzowa do wielkiego mistrza 17 VIII, dowiadujemy się o rokowaniach z księciem Joachimem 25 VII w Myśliborzu w sprawie *mordes und rowbes* Dionizego wobec Zakonu. Dionizy ze swymi ludźmi odmówił wyrównania szkód, zrzucając ten obowiązek na księcia. Dlatego zaplanowano nowy zjazd na 8 VIII, ale ksiązę, zapewniając o woli wyrównania szkód Zakonowi, przełożył go na 29 VIII, ponieważ miał się udać na „krótką wojnę” książąt Henryka meklemburskiego i Barnima wołogoskiego. Zamek Pełczyce zastawił jednak joannitom za 2600 reńskich guldenów swego długu⁴², wobec czego misja Dionizego w ziemi pełczyckiej uległa zakończeniu.

Ksiązę Joachim zmarł 22 IX, co ponownie spowodowało odłożenie rokowań. Wójt pisał do wielkiego mistrza 19 XI 1451 r. z Myśliborza o wyznaczeniu zjazdu z radcami księcia w Granowie na pograniczu pełczycko-choszczeńskim i przeniesieniu go na 18 XI do Myśliborza, gdzie wreszcie zapadły istotne uzgodnienia. Za zabicie pod Pełzycami knechta jego bratu miano wypłacić 120 guldenów za dośuczynienia, w zamian miał się wyrzec wrogości. Pozostałe szkody oszacowano na 300 guldenów. Sprawę odszkodowania od Dionizego wójt uzgodnił z Arndem z Golenic. Postanowiono nie dopuszczać pana na Dąbiu do posiadania z Arndem dóbr golenickich na zasadzie „wspólnej ręki”⁴³, a więc pozbawiono go tytułów prawnych do sukcesji. Wójt Eglinger 8 VII 1453 r. pisał do stanów księstwa szczecińskiego, że chce szybko spór zakończyć i wobec zwłoki w wyrównaniu szkód groził, iż sam sobie znajdzie odszkodowanie na pomorskiej ziemi. Po śmierci Joachima, wobec niepełnoletności jego syna

⁴⁰ UBO, II, nr 1227–8; J. Voigt, *Die Erwerbung der Neumark. Ziel und Erfolg der brandenburgischen Politik unter den Kurfürsten Friedrich I. und II von 1402–1457*, Berlin 1863, s. 327.

⁴¹ UBO, II, nr 1228.

⁴² Tamże, nr 1229, *Repertorium*, nr 1367.

⁴³ UBO, II, nr 1230, *Repertorium*, nr 1376.

Otona III przebywającego na dworze elektorskim w Berlinie, stany szczecińskie już 12 VII wystosowały pojednawczy list do wielkiego mistrza w sprawie konfliktu wójtów i uszkodzenia Eglingera bez wiedzy księcia Joachima. Informowano, że sam Dionizy miał prosić o zjazd, gotowy był oświadczyć, że wyrówna szkody, by ten ciężar zdjąć z księstwa. Zwracano się wobec tego do wielkiego mistrza, aby powstrzymał Eglingera przed realizacją gróźb i aby pomógł zakończyć wreszcie spór drogą rokowań⁴⁴. Widać, że Dionizy ustąpił w obliczu zablokowania mu dostępu do lenn golenickich. Wyniku tych mediacji nie znamy. W lutym 1454 r. w obliczu buntu stanów pruskich Krzyżacy sprzedali Nową Marchię elektorowi brandenburskiemu.

7. Na cesarskim dworze

Gdy jesienią 1451 r. zapadały decyzje i ustalono grzywnę, Dionizy był daleko od miejsc rokowań. Podczas cesarskiej koronacji (ostatniej rzymskiej) króla niemieckiego Fryderyka III 19 III 1452 r. uzyskać musiał pas rycerski, od tej pory bowiem określano go predykatem *Herr* lub *Ritter*. Wcześniej tego nie czyniono⁴⁵, chociaż umieszczany był wśród rycerzy na listach świadków czynności prawnych (na przykład w 1444 r.). Brak śladów pobytu Dionizego na Pomorzu między latem 1451 a latem 1453 r., zatem nie można kwestionować jego włoskiej wyprawy i służby dworskiej.

Fryderyk III, stronnik papieża Mikołaja V, nie wkraczał do Włoch z wojskiem jak jego poprzednicy na niemieckim tronie. Koronacja nie była demonstracją siły i Dionizy pojechał na nią jako uczestnik pomorskiej delegacji na czele jakoby z biskupem kamieńskim⁴⁶. Na czym oparto przekonanie o udziale biskupa Henninga Iwena w rzymskiej wyprawie, nie wiadomo. Na pewno przebywał w tym czasie w diecezji, 31 XII 1451 r. wystawiał dokument w Trzebiatowie wraz z prepozytem Wedegonem v. Ramminen i kanonikiem Chrystianem Mirowem, 21 VII 1452 r. był

⁴⁴ UBO, II, nr 1248, *Repertorium*, nr 1450.

⁴⁵ [G. v.] Bülow, op. cit., s. 501. Nie wiadomo też, na czym oparto przekonanie o pozostawaniu Dionizego kilka lat w służbie cesarskiej; UBO II, nr 1235.

⁴⁶ H. Wätjen, op. cit., I, s. 71.

⁴⁷ AP w Szczecinie, Zbiór starych inwentarzy: *Regesten zu den Urkunden des Prämonstratenser Kloster Belbuck* (dalej cyt.: RB), nr 108, *Regesten zu den Urkunden*

w Anklam, a prepozyt w diecezji także 25 II 1452 r.⁴⁷, co jednak nie wyklucza jakiegos udziału kamięnskich kanoników w rzymskiej wyprawie.

Z krótkim pobylem Dionizego w Rzymie wiąże się legendarny przekaz. Miał on, jako nieustraszonu bohater, uratowaó od śmierci młodą cesarzową. Po raz pierwszy, gdy podczas sztormu jej statek tonął na Tybrze, po raz drugi, gdy podczas krwawego powstania rzymian wyniósl ją z płomieni na swych ramionach i podniósł mieczem zamkniętą bramę. Za ten wyczyn miał otrzymaó od papieža złotą tarczę herbową z kluczem w godle, a od cesarza do herbu na hełmie koronę z dwoma skrzydłami orlimi, stąd później nosił tytuł „złotego” rycerza. Powstaó też miał opisujący te czyny epos bohaterski⁴⁸.

Wiadomo jednak, że rzymska wyprawa Fryderyka III, podjęta w końcu 1451 r., odbywała się bez takich dramatycznych zdarzeń rzymskich. Na ziemię włoską wkroczył w Nowy Rok. W Livorno powitał narzeczoną Eleonorę Helenę, córkę Edwarda króla portugalskiego (1436–1476). W Viterbo podczas tumultu gminu król musiał sam bió się z atakującymi. Przyszły cesarz rzeczywiście podczas uroczystości rzymskich, bo na trzy dni przed koronacją, 16 III 1452 r., poślubił w Sienie Eleonorę⁴⁹ i tego dnia, w Sienie a nie w Rzymie, miał Dionizy uzyskaó pas rycerski⁵⁰. Gdyby w tych opowieściach było coś z prawdy, to trafnie to osadzono w czasie tuż przed koronacją, kiedy dojść miało do uhonorowania Dionizego przez papieža i cesarza. Okazji do bohaterskich wyczynów dały widocznie wydarzenia w Viterbo. Ostenowie już wcześniej w dwupolowej tarczy nosili z prawej strony klucz św. Piotra na czerwonym tle, bo byli ministeriałami arcybiskupów Bremy, oraz z lewej srebrne pasma rzeczne symbolizujące rzeki Schwinge, Lühe i Oste, dopływy dolnej Łaby w ich starej ojczyźnie, kraju germańskich Chauków, Cherusków, potem Sasów, zwanym Kehdinger Land w hrabstwie Stade⁵¹.

des Domkapitels in Kolberg, (dalej cyt.: RKK), nr 235, *Regesten zu den Urkunden des Bistums Kammin* (dalej cyt.: RBK), I, nr 616.

⁴⁸ H. Wätjen, op. cit., I, s. 18 n.

⁴⁹ L. Stacke, *Deutsche Geschichte*, Bielefeld 1882, I, s. 714.

⁵⁰ O. Grotefend za Bulowem, op. cit., koronację i uroczystość pasowania datuje na 16 III.

⁵¹ H. Wätjen, op. cit., I, s. 15 n., 23; A. v. d. Osten, gen. Sacken, *Die Herkunft des uradeligen, Schloss- und Burggessenenen, pommerschen Geschlechts von der Osten. Eine genealogisch-heraldische Studie*, Blankenburg 1912, s. 5–8.

8. Wobec wojny trzynastoletniej. Kondotier przeciw Polsce

W listopadzie 1453 r. Dionizy i wójt szczecinecki Kurt Glasenapp na polecenie księcia wologosko-słupskiego Eryka II posłowali do wielkiego mistrza w Malborku w sprawie pomocy w spodziewanej wojnie Krzyżaków z Polską, w związku z narastającym buntem stanów pruskich. Eryk po poślubieniu Zofii słupskiej, córki Bogusława IX, od 1451 r. wszedł w rolę faktycznego władcy księstwa słupskiego, chociaż w Darłowie przebywał ostatni męski przedstawiciel rodu Bogusława V, król Eryk. Kurt, podobnie jak jego przyjaciel z Dąbia znany z konfliktów, ale i ze współpracy z Krzyżakami, w początkach maja 1453 r. podejmował na zamku w Szczecinku dostojników krzyżackich: komtura Elbląga i wielkiego szpitalnika Henryka Reuss v. Plauen, podążających na wyznaczoną przed cesarzem w Wiedniu rozprawę ze Związkiem Pruskim⁵².

Kwestie sporne przybrały zgoła inny obrót po wybuchu wojny na początku lutego 1454 r., gdy Związek Pruski po wypowiedzeniu wojny zajął krzyżackie zamki. Po utracie Chojnic komtur człuchowski Jan Rabe nadal czynił wysiłki o zdobycie poparcia militarnego w Nowej Marchii i o wojska zaciągnięte na Pomorzu. Pomoc zadeklarował Dionizy v. d. Osten, jak i inne rody rycerskie księstwa słupskiego znęcone perspektywą zółdu. Klaus v. Schwochow, burmistrz słupski, w liście do Gdańska pisał tuż po 4 II, że Dionizy i Kurt Glasenapp otrzymali od Krzyżaków 200 zł na służbę⁵³. Już 16 II 1454 r. komtur Rabe donosił wielkiemu mistrzowi z Człuchowa w związku z jego poleceniem udzielenia pomocy, że jeśli mu wójt Świdwina Hans v. Dobeneck ludzi nie przyśle, to może stracić Człuchów i Tucholę. Wójt Świdwina, pomorski wójt Szczecinka i pan Dionizy gotowi byli w ciągu ośmiu dni osobiście z silnymi oddziałami u niego się zameldować. Z Dionizym i innymi dobrymi przyjaciółmi uzgodnił podesłanie co najmniej 100 „manów” zwerbowanych w Szczecinie i w innych miejscach⁵⁴.

Na polecenie wielkiego mistrza wójt Świdwina nawiązał kontakt z wójtem szczecineckim i Dionizym. Obaj zainteresowani materialnie około 26 II przyrzekli przybyć z Dobeneckiem do Człuchowa⁵⁵.

⁵² *Repertorium*, nr 1449; J. Voigt, *Geschichte Preussen von den ältesten Zeiten bis zum Untergange des Deutschen Ordens*, Königsberg i. Pr. 1838, VIII, s. 300 n.

⁵³ M. Biskup, op. cit., s. 167.

⁵⁴ UBO, II, nr 1252; *Repertorium*, nr 1478; J. Voigt, *Erwerbung*, s. 339.

⁵⁵ M. Biskup, op. cit., s. 126, za H. Wätjenem, op. cit., s. 65.

Monitowany wójt Nowej Marchii, Krzysztof Eglinger, niedawno wielki antagonistą Ostena, przyrzekł przysłać do 22 II do Łędyczka 200 konnych. Tenże 19 II meldował o skierowaniu listów o pomoc do króla Eryka, wójta Świdwina, Kurta v. Glasenapp i pana Dionizego v. d. Osten⁵⁶, a 28 II z Chojnic między innymi, że jeśli wielki mistrz chce pomocy z obszaru Pomorza, to oczekuje jego listów do Dionizego, Kurta Glasenappa i innych Pomorzan w sprawie ich żołądu⁵⁷. Po powrocie do Drawska 25 II radcy wójta (z grupy rycerskiej) i delegaci miast Nowej Marchii skierowali pismo do wojsk związkowych (gdańskich) oblegających zamek w Człuchowie, prosząc o wydanie glejtu na odbycie spotkania w sprawie wspólnej akcji przeciw Zakonowi. List opieczętowniali Nowomarchijczycy Otto v. d. Marwitz i Arnd v. d. Osten z Golenic⁵⁸. Wiąże się to z różnicą stanowisk w sprawie podporządkowania się decyzji Zakonu z 22 II o zastawieniu kraju elektorowi brandenburskiemu czy też współpracy stanów Nowej Marchii ze Związkiem Pruskim i z zamiarem części poddania się Polsce. Kierownicza rola Arnda z Golenic jest widoczna. Czy skutkowały owe wcześniejsze jego kontakty z Polakami?

Około 20 III do południowej części obszaru człuchowskiego poprzez Łędyczek (spalony), Debrzno (zajęte 21 tego miesiąca) wkroczyła pierwsza odsiecz krzyżacka. Były to oddziały zaciężnych Henryka v. Plauen z Saksonii (ok. 700 koni). Prowadzili je komtur Rabe, wójt Dobeneck i Dionizy Osten (z ok. 100 końmi). Razem wojska liczyły 1000 konnych, w tym zapewne 400 księcia Henryka meklemburskiego na Stargardzie⁵⁹. Udało się więc pozyskać przedstawiciela czołowego rycerstwa pomorskiego, co miało pociągnąć za sobą udział dalszych. 23 III wojska te obległy Chojnice, a dowódcy wysłali Dobenecka i Dionizego do Człuchowa z żądaniem wydania zamku Rabeemu. Chojnice skapitulowały bez oporu tego dnia, następnego wojska ruszyły pod Człuchów⁶⁰. W czasie ataku na zamek Dionizy zostawił przed nim symboliczną złotą ostrogę, deklarując tym gestem, wraz z członkami innych rodów pomorskich (jak Putkamerowie, Kolnerowie, Petersdorfowie), swoją wrogość wobec stanów pruskich. Listy

⁵⁶ UBO, II, nr 1253; *Repertorium*, nr 1479.

⁵⁷ UBO, II, nr 1258, M. Biskup, op. cit., s. 126.

⁵⁸ M. Biskup, op. cit., s. 141.

⁵⁹ Tamże, s. 161, za listem z Człuchowa 24 III do Gdańska.

⁶⁰ Tamże, s. 162.

wypowiednie na zamek człuchowski przesłali także Kurt, Paweł i Piotr Glasenappowie ze Szczecinka, Grzmiącej i Połczyna. Ponieważ groziło to akcjami zbrojnymi tego rycerstwa na terenie pogranicznych wsi, dowódcy załogi w Człuchowie w końcu marca zwrócili się z protestem do miast słupskich i do stanów Nowej Marchii, skarżąc się na postępowanie Ostena i innych Pomorzan i apelując o powstrzymanie ich od wrogich wystąpień⁶¹. Nie pozostało to bez echa, miasta słupskie sympatyzowały bowiem ze stanami pruskimi. Burmistrz słupski Klaus Schwochow doradzał Gdańskowi utrzymywanie dobrych stosunków z Kurtem Massowem, który mógłby ewentualnie z zaciężnymi przejść na służbę, chociaż stawiał wygórowane warunki. Kurt Massow pozostawał bowiem w dobrych stosunkach z księciem Erykiem, który nie znosił Dionizego i Kurta Glasenappa i sam też mógłby wesprzeć Gdańsk zbrojnie⁶². Według relacji Schwochowa skarga dowódców Człuchowa u miast słupskich dotarła też do księcia Eryka. Wywarła o tyle pożądaną skuteczną, że akcje Ostena i Glasenappa uległy czasowo zawieszeniu. Burmistrz doradzał zabiegi o pozyskanie Massowa, choćby przez wydanie mu miasteczka Biały Bór w komturstwie człuchowskim, by chronił pogranicze przed atakami innego rycerstwa pomorskiego⁶³. Na początku kwietnia Rabe próbował pozyskać króla Eryka za pośrednictwem Dionizego, proponując, by król polski obsadził zamki w Prusach, tj. na Pomorzu Gdańskim, i dzierżył je do czasu spłacenia mu należności za pomoc⁶⁴, ale bez efektu. Inaczej zachował się książę Eryk. Nie wiemy, czy Osten ze swym oddziałem uczestniczył 18 IX 1454 r. w wielkiej bitwie pod Chojnicami, zakończonej klęską Polski i stanów pruskich, ale zapewne tak.

W listopadzie uaktywnili się ponownie Osten i Glasenapp, pozostający w kontakcie z załogą Chojnic. Szczególnie okręg bytowski, obsadzony 19 II przez gdańskiego rajcę Arnolda v. Telchten (Telgten), narażony był na napady Ostena, który wyrządzał wielkie szkody ludności chłopskiej. Dionizy 11 XI z około 400 zbrojnymi ze Sławna, Trzebiatowa i wsi pomorskich przybył do Bytowa i żądał od burmistrza wymówienia posłuszeństwa Telchtenowi i wydania zamku.

⁶¹ Tamże, s. 167.

⁶² Tamże, s. 167 za listem Schwochowa z 26 II lub 18 III (dzień Aleksandra biskupa).

⁶³ Tamże, s. 168 za listem Schwochowa po 31 III.

⁶⁴ Tamże, s. 168 za listem Rabego z Chojnic 12 IV do wielkiego mistrza.

Napotkawszy opór, wycofał się, zapowiadając przybycie z załogą z Chojnic. Chłopi wezwani przez Telchta przed 13 XI odmówili płacenia czynszów, gdyż nie zapewnił im obrony przed atakami Ostena. Telchten i miasto alarmowali i prosili o pomoc⁶⁵. Rada Gdańska protestowała w Słupsku i Sławnie przeciw udzielaniu pomocy Osteni, ale spotkała się z zaprzeczaniem tego faktu⁶⁶.

20 XII pod Chojnice przybył przez Nową Marchię 400-osobowy oddział posiłkowy z krzyżackich baliwatów niemieckich pod wodzą komtura frankońskiego Ulryka v. Lenteseim. Planując zajęcie Debrzna, siły Ulryka wzmocniła rota zaciężnych z Saksonii. Chęć zaciągnięcia się z 30 końmi zgłaszał także Dionizy oferując przybycie do Chojnic. Lenteseim z pomocą Dionizego zamierzał nawet zaatakować zamek w Człuchowie i miasto Czarne⁶⁷. Wielki mistrz, zainteresowany tymi planami, skierował pod Chojnice 21 XII zaciężnego śląskiego Kaspra Nostitza z 403 konnymi i 53 drabantami. Skoncentrowane w Chojnicach siły miały dokonać wypadu do Wielkopolski, by niszczyć ją, odciągnąć króla z ziemi chełmińskiej. W Debrznie miało pozostać 200–300 konnych Lenteseima dla wykonywania dywersyjnych wypadów na ziemi polskie⁶⁸. Realizacja planu nie doszła jednak do skutku z powodu braku pieniędzy na zaspokojenie żądań zaciężnych, w tym Ostena. Dlatego w końcu grudnia zaciężni opuścili Chojnice i udali się do Malborka po pieniądze⁶⁹.

W styczniu 1455 r. oddziały Ostena i Glasenappa niepokoiły Bytów. W lutym wielki mistrz za pośrednictwem życzliwego mu króla Eryka, który na próżno usiłował przeciwdziałać angażowaniu się rycerstwa słupskiego (jak Massowa) po stronie polskiej, starał się nakłonić Eryka II do wydania Krzyżakom przejętych 3 I okręgów Bytowa i Lęborka. Ten jednak wiernie stał przy królu polskim. Wielkiemu mistrzowi udało się natomiast utrzymać współpracę z Ostenem i Glasenappem, którym 27 II przekazał miasto i zameczek Biały Bór oraz okoliczne wsie do czasu zwrotu długu za dotychczasowe usługi wojenne. Ponieważ list w tej sprawie dotarł tylko do Chojnic i z powodu oblężenia pozostał w mieście, nie dotarłszy do zainteresowanych,

⁶⁵ Tamże, s. 324 (list Telchta z 13 XI do Gdańska); J. Zdrenka, w: *Historia Bytowa* pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 27 (autor również Dionizego mieni Antonim).

⁶⁶ M. Biskup, op. cit., s. 324 (22 XI listy rady Słupska i Sławna do Gdańska).

⁶⁷ Tamże, s. 310 (list Lenteseima 22 XII do wielkiego mistrza).

⁶⁸ Tamże, s. 310 (wielki mistrz 28 XII do Lenteseima).

⁶⁹ Tamże.

wielki mistrz 28 V przesłał nowy, gwarantujący im odszkodowania za szkody⁷⁰. Wójt Świdwina 6 VI pisał do Malborka o projekcie pisma do Dionizego i Kurta w sprawie pieniędzy, pod zastaw których miał im wydać miasto i zamek Biały Bór i czekał na jego zatwierdzenie⁷¹.

17 IV 1455 r. Dionizy i jego żona złożyli w Stolicy Apostolskiej ponownie sprawę⁷², która być może dotyczyła unieważnienia ich małżeństwa, skoro – o czym niżej – kwestia dwóch małżeństw Dionizego była niezwykle skomplikowana.

Dionizy 6 VII 1455 r. przebywał w Chojnie, na terenie zachodniej Nowej Marchii. Był tam świadkiem sprzedaży przez Jürgena, Güntera, Henryka, Bernda i Lamprechta Wedlów z Radunia chojeńskiego praw do Widuchowej rycerzom z ziemi widuchowskiej (w księstwie szczecińskim) Piotrowi von Steinwehr z Kielbicza i Piotrowi Trampemu z Lubicza. Pan na Dąbiu wystąpił jako pośrednik ze strony Wedlów wraz z opatem z Kołbacza, Hassonem v. Wedel z Krępcewa, Zabelem v. Eickstedt z Klempenowa i innymi rycerzami pomorskimi⁷³. Nie wiadomo, co zawiodło Dionizego z panami szczecińskimi do Nowej Marchii. W grę mogły wchodzić prowadzone tam zaciągi wojskowe, ewentualnie sprawa otrzymania Golenic po zmianie posiadacza Nowej Marchii, a być może powracał z podróży do Rzymu.

14 X 1455 r. wielki mistrz już po raz trzeci powtórzył zapis na Białym Borze dla Ostena i Glasenappa, z wyszczególnieniem przekazanych im sąsiednich wsi Koczała (Flötenstein, obecnie powiat Człuchów) i Biała (Gross-Wittfelde, Weissenfelde, obecnie powiat Szczecinek), należących do zamku *Honigbruch*, pod zastaw sumy 2500 złotych reńskich, z obowiązkiem udostępniania zamku Zakonowi na jego żądanie⁷⁴. Dionizy

⁷⁰ Tamże, s. 378; UBO, II, nr 1262. Mistrz musiał wystawić zapis 27 II, bo nieco wcześniej zaistniał konflikt z Glasenappem z powodu zniszczenia wsi koło Szczecinka przez wracających do Niemiec Lentersheima i Plauena, toteż Glasenapp wypowiedział posłuszeństwo Zakonowi i groził przejściem na polską stronę. Sprawę zażegnano wiosną, M. Biskup, op. cit., przyp. 251, za G. Sommerfeldt, *Ein Fehdebrief des herzoglichen Vogtes zu Neustettin Kurt von Glasenapp an den deutschen Orden vom Februar 1455*, *Mitteilungen d. Westpr. Geschichtsvereins*, 6, 1907, s. 23 n.

⁷¹ UBO, II, nr 1263.

⁷² *Repertorium Poenitentiarie Germanicum. Verzeichnis der in den Supplikenregistern der Pönitentiarie vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutsches Reiches*, III, Kalikst III 1455–58, bearb. v. L. Schmutge, W. Müller, Tübingen 2001, nr 19.

⁷³ UBO, II, nr 1264.

⁷⁴ Tamże, nr 1267; CDB, XXIV, s. 161.

przebywał wówczas w swej ojczyźnie. 17 X w Gryficach wraz z Grzegorzem, opatem Białoboków, Erazmem Borkiem, Klausem v. Troye, Mateuszem v. Güntersberg, Hassonem v. Wedel z Krzywnicy i Zulisem v. Dewitz doprowadzał do ugody króla Eryka z księciem Erykiem. 28 XI w Darłowie ostatecznie sprawę zakończono⁷⁵.

9. Radca dworski elektorski i pan na Golenicach

Nową Marchię w 1454 r. przejął od zakonu krzyżackiego elektor brandenburski Fryderyk II. Już 4 IV Dionizy znalazł się wśród jego lenników i to jako radca dworski⁷⁶. Niejasna jest materialna podstawa aktu hołdowniczego. Prawdopodobnie niezwłocznie po lutowym akcie zastawu kraju elektorowi Dzinisz zadbał u nowego władcy o upragnioną ekspektatywę na dobra Arnolda z Golenic, zapewne dopiero co zmarłego, skoro brak go w rejestrze lenników.

Być może Dionizy był obecny 28 XI w Darłowie. Jednak dopiero 21 XI 1455 r. w Kölln nad Sprewą (ówczesnej swej siedzibie) elektor nadał mu „za wierne służby” w dziedziczne lenno jako swemu radcy dworskiemu dwór (*hoff*) Golenice (Schildberg) wraz z miasteczkiem i okolicznymi wsiami, tak jak je posiadał (po ojcu Ulryku II, do 1408 r. panu na Drezdenku) zmarły Arnd v. der Osten, z pełnymi prawami, dochodami, sądownictwem niższym i wyższym, lennami kościelnymi, czynszami, rentami, służbami, lasami, pastwiskami, jeziorami i prawem połowu ryb, nic sobie z regaliów nie zatrzymując⁷⁷. Przywilej objął na zasadzie „wspólnej ręki” brata Wedegona z Płotów i jego potomków, na wypadek gdyby Dionizy zmarł bezpotomnie. Ów dwór (*Hof*) to zapewne okazała rezydencja zamkowa, chociaż zamkiem nie nazwana. 4 XI 1456 r. przebywający w Myśliborzu elektor nadał Annie, wdowie po Arndzie, roczną rentę 150 grzywien „czek zięby” ze wsi Warnice tytułem dożywocia i uczynił odpowiedzialnym za wprowadzenie tego w życie landwójta Nowej Marchii Pawła v. Kunersdorf. Postanowił też, że Dionizy, któremu po Arndzie nadał w lenno Golenice, każdej z pozostawionej przez zmarłego trzech córek

⁷⁵ UBO, II, nr 1268.

⁷⁶ CDB, XXIV, s. 161; UBO, II, nr 1261 z datą: ok. 1455.

⁷⁷ UBO, II, nr 1269.

wypłaci po 200 reńskich guldenów jako posag⁷⁸. Być może ujawnia to jakiś konflikt Anny z nowym posiadaczem Golenic.

10. Pan na Białym Borze i negocjator z Polską

4 III 1456 r. w Świdwinie Dionizy i wójt szczecinecki Kurt v. Glasenapp złożyli wielkiemu mistrzowi pisemne oświadczenie w sprawie dotychczasowych służb i gotowości dalszych, zamiany zadłużenia Zakonu za służby, jak i w sprawie odzyskania Lęborka i Bytowa. Wystawcy składali też obietnicę powstrzymania stargardzian pozostających w związku z księciem Erykiem przed gwałtami wobec byłego wójta świdwińskiego Dobenecka i przyjaciół Zakonu⁷⁹. 21 IV (1456 r.?) Glasenapp wysłał do wielkiego mistrza ze Szczecinka kolejne zapewnienie o wspólnej z Dionizym woli służby dla zakonu krzyżackiego⁸⁰.

Wiadomo, że wobec groźby sprzedania królowi polskiemu Malborka przez zaciężnych Krzyżacy głosili możliwość uregulowania stosunków z Polską na zasadzie przejścia Prus jako lenno. Inicjatorem tej akcji był właśnie Dionizy. Spotkał się on w końcu czerwca – zapewne w Brześciu – z królem Kazimierzem, od którego otrzymał aprobatę dla swej misji. Osten udał się zatem do Malborka, gdzie około 10 VII przedstawił propozycję mistrzowi. Komtur Elbląga Henryk v. Plauen, indagowany w tej sprawie przez Ostena w Przemarku (w regionie Morağa), zaakceptował projekt wzięcia Prus w lenno od króla, przy ścisłym określeniu obowiązków w formie opłaty pieniężnej albo dostarczania 100 lub więcej zbrojnych⁸¹. Komtur indagował mistrza 12 VII w sprawie potwierdzenia otrzymanej wiadomości o zamiarze wypłacenia Dionizemu należnych mu 2500 guldenów tytułem rekompensaty za Białą Górę. Dionizy zaoferował mu jednak dalsze służby, wnosząc o zastawienie mu tego zamku, ale już za 6000 guldenów. Komtur radził wielkiemu mistrzowi stosownie do tego ustalić zapis na dalsze około 3500 guldenów, jednak pod warunkiem że Dionizy będzie wykonywać w stosunku do Zakonu obowiązki służby

⁷⁸ Tamże, nr 1289, 1288. Dokumenty znajdowały się później prawdopodobnie w archiwum dworskim w Warnicach.

⁷⁹ Tamże, nr 1273. W kancelarii malborskiej 14 III odnotowano otrzymanie listu Dionizego i Glasenappa, tamże, nr 1274.

⁸⁰ Tamże, nr 1277.

⁸¹ M. Biskup, op. cit., s. 446.

wojskowej⁸². 16 VII na zamku w Przezmarku Dionizy prosił mistrza o całkowite odszkodowanie ustalone w Malborku, z zastosowaniem przeliczenia 11 grzywien za 6 guldenów⁸³. Następnego dnia komtur gdański pisał z Przezmarku do wielkiego mistrza, odnosząc się do otrzymanej od niego informacji, o swych rokowaniach z Dionizym w sprawie przejęcia przez króla ziem zakonnych w lenno. Akceptował ten plan i radził, by Dionizego upoważnić do prowadzenia dalszych negocjacji z Polakami w Prabutach i Toruniu. Wyrażał przy tym pewność, że zaopatrzone w glejt nie ustąpi on na krok w prezentowaniu spraw Zakonu⁸⁴. Jeszcze tego dnia komtur ponownie pisał do mistrza, przesyłając w załączniku otrzymane od Dionizego na kartce własnoręcznie zapisane jego postulaty. Dionizy i Glasenapp prosili o dodanie do zapisanych już na Białym Borze 2500 guldenów dalszych 3500 do następnego św. Marcina, pokrycia przez Zakon wszystkich poniesionych w ich służbie szkód czy strat, przy czym wielki mistrz winien uwzględnić, jak wielkie w zamian uzyska korzyści. Każdy z nich, a także ich synowie, Hans (syn Dionizego) i Piotr (syn Kurta), gotowi byli służyć Zakonowi z 10 konnymi zbrojnymi, za co chcieli przez trzy lata otrzymywać rocznie 100 reńskich guldenów. Komtur radził przychylić się do tej oferty, ponieważ jednak nie mógł wypłacić żądanych pieniędzy, prosił o przysłanie na początek 50 grzywien jako diety (na żywność) dla Dionizego i jego zbrojnych ludzi⁸⁵. Następnego dnia w Malborku wielki mistrz Ludwik v. Erlichshausen wystawił Dionizemu glejt, pełnomocnictwo i list uwierzytelniający (kredencję) na rokowania z królem polskim i jego doradcami, prosząc, by ustalił z nimi zjazd w Grudziądzu dla sfinalizowania układu⁸⁶.

Do realizacji projektu nie doszło, ale starania dowodzą gotowości Zakonu do ustępstw w celu zachowania posiadanego terytorium. Podtrzymywanie rokowań przez króla polskiego miało zapewne charakter sondażu dla zbadania, jak bardzo Zakon skłonny był do ustępstw⁸⁷. Podjęcie tak ważnej misji przez pana na Dąbiu i Golenicach dowodzi jego zdolności dyplomatycznych. Warto też, w kontekście późniejszych

⁸² UBO, II, nr 1278.

⁸³ Tamże, nr 1279.

⁸⁴ Tamże, nr 1280.

⁸⁵ Tamże, nr 1281.

⁸⁶ Tamże, nr 1282. Kazimierz Jagiellończyk koniec wiosny spędził w Wielkopolsce i na Kujawach, od 14 VII do 2 VIII przebywał w Dybowie koło Nieszawy, od 7 do 10 VIII w Kaliszu, potem w Piotrkowie.

⁸⁷ M. Biskup, op. cit., s. 446.

wydarzeń (z 1469 r.), zwrócić uwagę na zawartą najpóźniej w tym momencie znajomość z polskim królem i jego otoczeniem.

W połowie 1456 r. wydawało się, że Zakon otrzyma posiłki od króla Eryka, który oferował 1000–2000 zbrojnych i prowadził w lipcu rokowania w Darłowie z Hansem Dobeneckiem, ostatecznie bez rezultatu⁸⁸. Mimo tego nadal istniały przyjazne stosunki Zakonu ze zbliżonymi do byłego króla Ostenem i Glasenappem. 4 VIII wielki mistrz zagwarantował Dionizemu i Glasenappowi spełnienie ich wcześniejszych warunków, czyli dodania do poprzednich 2500 guldenów owych 3500, o które zabiegali, w trzech ratach rocznych od św. Marcina (11 XI) 1457 r. jako żołdu oraz zastawienia Białego Boru z dwoma wsiami. Po wypłaceniu tej kwoty zainteresowani mieli otrzymywać rocznie 100 reńskich guldenów, za co każdy z nich zobowiązany był do służby w 10 zbrojnych koni. W wypadku śmierci Dionizego i Glasenappa za podobną służbę tak samo mieli być wynagradzani Hans, syn Dionizego, i Piotr, syn Konrada⁸⁹.

12 VIII rada Chojnic informowała wielkiego mistrza o swym złym położeniu, wspominając, że na jadło dla pozostającego w służbie Zakonu Dionizego wydała 50 grzywien i mimo trudnych czasów zrobiła co w jej mocy, by przekazać mu dalszych 24 węgierskich guldenów z opłat kościelnych, ale liczyła na rychły zwrot z kasy Zakonu. Z doniesienia rady wyłania się przy okazji skłonność Dionizego do żartów, dowcipkował bowiem, by rada ze swojej kasy spłaciła również jego długi, bo on pieniędzy nie posiada⁹⁰. Tego dnia Dionizy i Glasenapp prosili wielkiego mistrza ze Szczecinka o 600 guldenów, bo w służbie Zakonu stracili wszystkie pieniądze. Obiecywali, że w wypadku ich otrzymania podejmą się realizacji pewnego planu, korzystnego dla Zakonu. W dopisku Dionizy prosił, by dostawcy listu dać na piśmie stosowną rekomendację (poparcie w staraniach) w sprawie nadania przez elektora brandenburskiego marchijskich dóbr do wspólnej ręki z jego kuzynami, Arndem i Jasparem⁹¹. Zmusza to do podjęcia próby objaśnienia, o jakie tym razem dobra chodziło.

W 1456 r. Dionizy podjął widocznie zabiegi o przejęcie do wspólnej ręki dóbr Ostenów w Kółkach koło Drawna. Nie wiemy, czy skutecznie. Jaspara widzimy wśród składających elektorowi hołd w Nowej Marchii

⁸⁸ Tamże, s. 478.

⁹⁰ Tamże, nr 1285.

⁸⁹ UBO, II, nr 1283–4.

⁹¹ Tamże, nr 1286.

w 1454 r. Synowie (lub wnukowie) Jaspara w 1499 r. złożyli hołd elektorowi Joachimowi I. Byli to zapewne potomkowie Betkina z Drezdenka z XIV w., przy czym dla objaśnienia ich genealogii warto zwrócić uwagę, że w Choszczynie w 1359 r. pojawił się Otto v. d. Osten. Jaspas był może synem Mikołaja (Klausa), w 1411 r. uszkodzonego przez najazdy Polaków na Nową Marchię⁹², prawnukiem Betkina z lat 1329–1363, wnukiem Arnolda z lat 1360–1409, pana na Drezdenku, od 1368 r. na Rogoźnie w Wielkopolsce, wspomnianego z żoną w 1391 r. On to zapewne w 1409 r., kiedy stwierdzamy jego obecność w Malborku, otrzymał Kołki tytułem rekompensaty za sprzedane Zakonowi przez bratanka Ulryka II Drezdenko i utracone w Polsce Rogoźno⁹³. W takim wypadku Arnda z 1456 r. też trzeba uznać za Ostena na Kołkach (brat Jaspara?). Nie jest wykluczone, że w powyższych staraniach Dionizemu chodziło również o dobra w Słonowie koło Dobiegniewa. W 1465, o czym niżej, Dionizy otrzymał bowiem od elektora ekspektatywę na wieś Słonów, którą wcześniej posiadał jego kuzyn (*vetter*) Burchard, a po nim miała jego żona w dożywocie⁹⁴. Burchard zapewne pochodził z tej samej linii bocznej Ostenów drzeńskich (syn, ewentualnie brat Jaspara?).

Książę Eryk II pisał 23 IX 1456 r. z Białogardu do rady Gdańska, że „dobrzy ludzie” jego „łaskawego pana i przyjaciela” Kazimierza, króla Polski, przebywali w wójtostwie szczecińskim, ale już je opuścili. Doniesiono mu, że Dionizy i Kurt z Kasparem Nosticem, dowódcą załogi krzyżackiej w Chojnicach, zamierzają najechać na Polskę, czemu zamierzał przeszkodzić. Prosił o wiadomość, jakie król ma stosunki z miastami i najemnikami⁹⁵. Nie znamy odpowiedzi rady Gdańska. Według kroniki krzyżackiej wracającym z Gniewu do Szczecinka zaciężnym z pieniędzmi otrzymanymi od Polski za wydane zamki krzyżackie Dionizy i Kurt około 15 XI zabronili przemarszu przez Pomorze, część z nich ze 100 końmi aresztowali i uwięzili w Szczecinku, wśród nich pewnego v. Knobelsdorffa⁹⁶.

Dionizy z tytułem „rycerza” (a nie pospolitym określeniem statusu społecznego) wystąpił 16 I 1457 r. w Darłowie wraz z biskupem

⁹² H. Wätjen, op. cit., I, s. 101; II, s. 35 n.

⁹³ Tamże, I, s. 101; II, s. 34 n. ⁹⁴ UBO, II, nr 1384. ⁹⁵ Tamże, nr 1287.

⁹⁶ SRP, IV, s. 183 n.; UBO, II, nr 1292. Knobelsdorffowie to napływowa rodzina rycerska z Knobelsdorf (dziś Czartkowie koło Złotoryi na Śląsku), znana od XIII w., zob. T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku*, Poznań 1996, s. 320.

Henningiem, opatem Grzegorzem z Białoboków, braćmi Pawłem i Kurtem v. Glasenapp, Clausem Santzenem, Zabelem Putkamerem i wielu innymi, także Natzmerem i Hansem Natzmerami oraz delegacjami Trzebiatowa, Słupska, Darłowa, Sławna i Białogardu, jako pośrednik pojednania króla Eryka z Erykiem II. Wymieniono go po prałatach, a przed pozostałymi mediatorami⁹⁷. Zapewne reprezentował interesy króla Eryka. Być może z tego roku pochodzi wyliczenie przez króla szkód wyrządzonych mu przez księcia Eryka i jego ludzi, między innymi na 200 grzywien, gdy podróżował do Kurta i Dionizego w Szczecinku, a także szkód Dionizego, oszacowanych aż na 1000 grzywien⁹⁸.

6 VI 1457 r. wielki mistrz opuścił wydany Polsce Malbork i przez Tczew oraz Świecie udał się do Chojnic⁹⁹. W drodze do fundowanego przez swojego brata Konrada klasztoru kartuzów w Świdwinie, gdzie pod władzą elektora brandenburskiego chciał uzyskać azyl, prosił Kurta Glasenappa o dobrego konia, łaszt żyta i łaszt owsa¹⁰⁰. Kurt 20 VI odpowiedział ze Szczecinka, że nie może podesłać pomocy w koniach lub zbożu, sam bowiem wszystko postradał i jest biedny niczym mysz kościelna. Obiecał natomiast wysłać pismo do Dionizego w sprawie prośby wielkiego mistrza o konie i ludzi¹⁰¹. Wielki mistrz po dwóch miesiącach pobytu w Chojnicach (od 13 VI i jeszcze 12 i 25 VII) przebywał do 15 VIII w Świdwinie¹⁰², skąd za pożyczone od burmistrza Kołobrzegu Slieffena 400 reńskich guldenów udał się potajemnie lasami w stronę Gniewu, by następnie łodzią rybacką w II połowie sierpnia dotrzeć do swej nowej siedziby – Królewca¹⁰³.

Mało dotąd znany pobyt Ludwika von Erlichshausen w Świdwinie jest dla nas o tyle ważny, że właśnie w tym czasie Dionizy obejmował urząd elektorskiego landwójta świdwińskiego (o czym niżej). Być może zatem Dionizy podejmował tam Erlichshausena, skoro z elektorem Fryderykiem II przebywał w Świdwinie 21 VIII (oczywiście pod warunkiem, że wielki mistrz nie opuścił klasztoru kartuskiego pod miastem nieco wcześniej).

⁹⁷ UBO, II, nr 1297.

⁹⁸ Tamże, nr 1205, za odpisem z XVI w. w archiwum szczecińskim.

⁹⁹ Długosz, ks. 12, s. 315 n.; SRP IV, s. 439; M. Biskup, op. cit., s. 487.

¹⁰⁰ K. Tümpel, op. cit., za J. Voigt, *Geschichte*, VIII, 532; M. Toeppen, w: SRP IV, s. 184.

¹⁰¹ UBO, II, nr 1303; K. Tümpel, op. cit., s. 78 n.

¹⁰² RHD, I, nr 14913.

¹⁰³ M. Biskup, op. cit., s. 498.

11. Poddany elektora: wójt świdwińsko-drawski i choszczeński

Elektor brandenburski Fryderyk II po ustabilizowaniu władzy w Nowej Marchii i nabyciu od Krzyżaków w 1455 r. wójtostwa świdwińskiego w następnych miesiącach zreorganizował administrację terytorialną świeżego nabytku, tworząc tu kilka wójtostw. Urząd landwójta świdwińskiego i drawskiego otrzymał Dionizy. W tym charakterze 17 VIII 1457 r. wystąpił w Kölln nad Sprewą w liście świadków dokumentu elektora, po wychowywanym na dworze brandenburskim małoletnim księciu szczecińskim Ottonie III, kanclerzu, biskupie lubuskim Fryderyku, hrabiach, wyższych duchownych, marszałku i ochmistrzu, ale wyprzedzał Pawła v. Kunsdorf, landwójta Nowej Marchii¹⁰⁴. Jednak dopiero 21 VIII na zamku w Świdwinie nastąpiło uroczyste przekazanie mu stanowiska tutejszego wójta. Dionizy i elektor wystawili wówczas jednobrzmiące akty przekazania-przejęcia urzędu wójta zamku, miasta i okręgu Świdwin i Drawsko z małństwem, mieszczaństwem i *armenlude* od 24 VIII. Fryderyk zobowiązał go do obrony okręgu, rycerstwa i miast, utrzymywania w stałej gotowości załogi zamkowej w Świdwinie (cztery osoby, oraz dowódca, trębacz i służba), bez prawa prowadzenia wojen i toczenia sporów z zewnętrznymi sąsiadami wójtostwa, co sprowadzało się do księstwa pomorskiego i Królestwa Polskiego, wynagrodzenia szkód i strat w wypadku udziału w wojnie. Dionizy otrzymał w zamian połowę dochodów z sądownictwa, czynszów z miast i ziem, renty z wszystkich młynów, połowy wypasu w lasach, czynsze od połowu ryb, daniny w kurach od zagrodników, owczarnie i folwarki elektorskie, ogrody chmielowe w Świdwinie i wszystko, co należało do dóbr stołowych elektorskich, ½ opłat sądowych w Drawsku, daniny kurze od zagrodników z Dalewa koło Drawska, rocznie 50 grzywien świdwińskich denarów, pobieranych przez rentmistrza ze Świdwina. W zamian miał utrzymywać elektorskich rentmistrzów w Świdwinie i Drawsku wraz z ich końmi, załogi zamkowe, robotników w młynach i żywić dwór elektorski podczas pobytu w Świdwinie. Otrzymał ponadto prawo dysponowania lennami rycerskimi i dożywociami żon rycerskich, zobowiązał się ułożyć w sprawie kosztów z plebanem w Świdwinie,

¹⁰⁴ CDB, XXIII, s. 257; UBO, II, nr 1305.

zachowując jego dochody za posługi na zamku. Uzgodniono, że gdyby po roku nie chciał nadal pełnić obowiązków, winien z kwartalnym wyprzedzeniem, przed 24 VIII, wypowiedzieć umowę. Podobne wypowiedzenie obowiązywało też elektora. Przy rozliczaniu z urzędu dokonana miała zostać inwentaryzacja zamku (jego wyposażenie, uzbrojenie), magazynów żywności (zboża, owsa), bydła itp.¹⁰⁵

Po powrocie nad Odrę, 31 VIII 1457 r., elektor w Gardźcu nad Odrą, na terenie księstwa szczecińskiego, pisał do wielkiego mistrza, że nie jest w stanie spełnić jego życzenia pomocy w drodze wodnej komturowi Elbląga w jego dalszej podróży do Inflant, jednak zlecił Dionizemu udzielenie komturowi usług w tym względzie¹⁰⁶, widocznie w trakcie podróży przez Nową Marchię.

Dionizy i Kurt v. Glasenapp, nadal książęcy wójt Szczecinka, w piśmie wysłanym ze Świdwina 5 VI 1458 r. do wielkiego mistrza informowali o oczekiwaniu zapłaty za wcześniejsze usługi i poniesione szkody, szczególnie 600 guldenów z dóbr zmarłego już byłego krzyżackiego wójta świdwińskiego Hansa Dobenecka. Informowali, że pozostałe po Dobeneku srebra przejęła załoga Chojnic, dlatego oczekiwali na rekompensatę z zasobów zdeponowanych przez Dobenecka u kartuzów świdwińskich, na które położyli areszt. Prosimi o rewindykację sreber z Chojnic albo jeśli to nie będzie możliwe, o przydział innego spadku po wójcie. Jako poszkodowanych z pewnych dóbr zgłaszali również mieszczan Świdwina, co miało nastąpić w okresie, gdy stacjonował tu w 1454 r. ciągnący na Pomorze książę Żagania Rudolf. Dionizy donosi także, że Krzyżak Hintze skrycie wywiózł ze Świdwina 50 guldenów, a ławnicy Świdwina donieśli mu, że za czasów Dobenecka (tj. do 1455 r., kiedy zrezygnowano z wójtostwa świdwińskiego na rzecz elektora Fryderyka), Zakon dłużny był miastu 1000 guldenów, z czego można łącznie odzyskać 600 guldenów¹⁰⁷.

5 VII 1458 r. elektor mianował Dionizego, dotychczas swego radcę i wójta Świdwina – Drawska, także wójtem miasta i okręgu Choszczno, powierzając mu opiekę nad dobrami Wedłów z Drawna, Ińska i Recza, Güntersbergów z Kalisza, cystersów z Bierzwnika, cysterek

¹⁰⁵ UBO, II, nr 1306, 1307, za oryginałem w Berlinie, wcześniej CDB, A XVIII, s. 251 n., oraz E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wlkp. 1999, s. 144, gdzie za CDB datowano objęcie urzędu na 22 VIII 1456 r.

¹⁰⁶ UBO, II, nr 1308.

¹⁰⁷ Tamże, nr 1309.

z Recza, miasta Choszczno na podobnych warunkach jak w Świdwinie, z dochodem rocznym w wysokości 20 kop groszy marchijskich pobieranych z orbedy w Choszcznie, zboża z elektorskich młynów itp.¹⁰⁸ Oznaczało to zlecenie Dionizemu administracji nad całą już północno-wschodnią Nową Marchią.

W tym samym roku na dworze elektora brandenburskiego przebywał syn Dionizego, Hans, być może reprezentujący ojca przy czynnościach prawnych. Pojawił się on wśród świadków na akcie elektora wystawionym 9 XII w Kölln koło Berlina, na trzecim miejscu od końca, wyprzedzając pana z Nowej Marchii Kacpra v. Uchtenhagen, a także 18 XII i 8 I 1459 r. w Kostrzynie¹⁰⁹.

12. Negocjator krzyżacki (1459 r.)

W dniach 12–14 X 1458 r. w Prabutach podpisano rozejm polsko-krzyżacki z terminem do 13 VII 1459 r. Rozejm objął też księstwo słupskie, biskupstwo kamieńskie, księcia Baltazara zagańskiego, Dionizego wójta Świdwina, wymienionego na drugim miejscu, i Konrada Glasenappa, na ostatnim¹¹⁰. Melchior v. Düben, krzyżacki starosta z Mamonowa (Heiligenbeil w rejonie Królewca), donosił wielkiemu mistrzowi 25 X o swej prośbie przesłanej do Dionizego w sprawie zwolnienia jednego jeńca w Braniewie¹¹¹. Dionizy 11 XI był w klasztorze białobockim koło Trzebiatowa, gdzie stwierdził, że po ojcu swym Henryku Młodszym otrzymał na czas życia w lenno od opata Grzegorza i klasztoru czynsze w pieniądzu i naturze ze wsi Raduń koło Gryfic oraz zapewniał klasztor o obronie przeciwko każdemu wrogowi¹¹².

Na początku 1459 r. Dionizy przebywał w Królewcu. Wiemy o tym z listu wysłanego 6 II ze Szczecinka przez Glasenappa, który usprawiedliwiał się u wielkiego mistrza z nieobecności spowodowanej chorobą, chociaż – jak stwierdził – chętnie by stawił się wraz z Dionizym, który obecnie przebywał przy mistrzu¹¹³. Zapewne podróż Dionizego miała związek z rozliczeniami finansowymi lub inicjatywami

¹⁰⁸ Tamże, nr 1311; wcześniej CDB, XVIII, s. 44; E. Rymar, op. cit., s. 145, z datą 6 VII 1457 r.

¹⁰⁹ CDB, XIII, s. 498, 500; VIII, s. 416; XIX, s. 47 (UBO, II, nr 1316, 1317, 1493, 1499).

¹¹⁰ M. Biskup, op. cit., s. 530. Akt strony krzyżackiej: UBO, II, nr 1312 z datą 14 X.

¹¹¹ UBO, II, nr 1313.

¹¹² Tamże, nr 1314.

¹¹³ Tamże, nr 1320.

pokojowymi. Rokowania takie w trakcie rozejmu były podejmowane: delegaci pruscy przybyli 4 III do Torunia, polscy do zamku dybowskiego. Z powodu roztopów nie zamierzali ruszać do Chełmna na rozmowy, ale próbowali nakłonić stronę krzyżacką do przeniesienia ich do Nieszawy lub Bydgoszczy. Przedstawiciele książąt Rzeszy, z Dionizym na czele jako reprezentantem elektora brandenburskiego, przybyli do Torunia 19 III i żądali od Polaków podjęcia rozmów w Chełmnie. Polacy doprowadzili jednak 27 III do zerwania rozmów, ale rozejm utrzymano¹¹⁴. Jako negocjator Dionizy ujawniał przebiegłość, spryt, sarkazm, jowialność i poczucie humoru. Cytował nawet fragmenty poematu dydaktycznego¹¹⁵, potwierdzając swe zapewne uniwersyteckie wykształcenie.

13. Walka o spadek słupski

Jakiś czas przed śmiercią Eryk I, używając tytułu króla Danii, nadał Dionizemu i jego bratu Wedegonowi zamki Płoty i Dąbie na takich alodialnych (*frei*), a nie lennych załedwie prawach, z jakich korzystali Borkowie z Łobza i Reska¹¹⁶.

Eryk zmarł w Darłowie 23 V 1459 r. Do sukcesji od czasu zawartej małżeństwa z Zofią, córką Bogusława IX, przygotowywał się Eryk II wołoski. Oznaczało to jednak złamanie układu podziałowego z 1295 r., który dawał prawo dziedziczenia linii książęcych na zasadzie „wspólnej ręki”. Reprezentanci stanów słupskich, wśród których po hrabiach Albrechcie i Ludwiku v. Everstein z Nowogardu wymieniony został zaraz pan Dionizy, przedstawiciele Massowów, Putkamerów, Belowów, Zitzewitzów, Winterfeldów, Borków, prałaci, manowie oraz burmistrzowie Stargardu, Gryfic, Trzebiatowa, Słupska, Darłowa, Sławna, Białogardu, ogłosili 16 VI w Darłowie wolę stania wiernie przy księciu jako zarządcy księstwa, gdyby jego brat Wacław X lub kuzyn ze Szczecina, Otto III, zgłosili roszczenia do słupskiego władztwa lub do zamków Szadzko, Darłowo, Białogard i Sianowo, oddanych w zarząd Eversteinom i dwom innym rycerzom, a także gdyby wszedł z nimi w stan wojny. W zamian Eryk miał pozostawić im wszystkie przywilegi i bez ich wiedzy i woli nie prowadzić żadnej wojny¹¹⁷.

¹¹⁴ M. Biskup, op. cit., s. 541. ¹¹⁵ H. Wätjen, op. cit., I, s. 72.

¹¹⁶ UBO, II, nr 1322, za regestem dokumentu z 18 III 1465 r.; nr 1386.

¹¹⁷ Tamże, nr 1323, H. Berghaus, op. cit., s. 562.

Konflikt na tym tle narastał. W II połowie roku, może w Kolbaczu, spisano rezultaty rokowań radców trzech ksiąząt oraz rad miejskich Szczecina i Stargardu w sprawie trwającej między tymi miastami wojny na tle wolnego handlu na rzece Ina. Eryka II reprezentował Dionizy i marszałek Kurt v. Flemming¹¹⁸.

Dionizy stał się poddany Eryka II i od niego otrzymał potwierdzenie przywilejów¹¹⁹.

14. Lębork i Bytów

Korzystając z walki o sukcesję słupską, w 1459 r. Krzyżacy planowali przejęcie Lęborka i Bytowa. Załoga z Chojnic, dowodzona przez Kacpra Nostitza i Hansa, hrabiego Gleichena, podejmowała rejzy na teren księstwa, chcąc zmusić Eryka do wydania tych ośrodków. Rokowania Nostitza i Gleichena, toczone na przełomie 1459/1460 r. z Erykiem i stanami słupskimi w Czarnem i Szczecinku, początkowo nie dały rezultatu. Stany domagały się wydania zamków polskiemu królowi, jednak pod naciskiem Nostitza, a przy pośrednictwie Dionizego Ostena i Konrada Glasenappa, od połowy stycznia 1460 r. zaczęły wywierać nacisk na Eryka, by przekazał okręgi mistrzowi¹²⁰. Dionizy i Kurt, powołując się na swoją wierną służbę dla Zakonu, 3 I 1460 ze Szczecinka prosili wielkiego mistrza, by nie wciągał Pomorza w wojnę i powstrzymał załogę z Chojnic i Nostitza przed wrogimi krokami celem zajęcia Lęborka i Bytowa, ponieważ Eryk, który przejął władzę „na Pomorzu” (czyli w księstwie słupskim), zobowiązał się wobec stanów nie prowadzić wojny bez ich zgody, nie podejmować kroków przeciw Zakonowi, a stany są za wydaniem tych ośrodków królowi. Zapewniali także o swych chęciach dalszej służby Zakonowi, sugerowali wielkiemu mistrzowi wysłanie pełnomocników na rokowania w celu wzmocnienia

¹¹⁸ UBO, II, nr 1324; za F. Bohmer, *Geschichte der Stadt. Stargard i. Pommern*, Stargard 1903, I, s. 268.

¹¹⁹ H. Wätjen, op. cit., I, s. 72. Z. Radacki, nie wiadomo, na jakiej podstawie, twierdzi, że 18 VI Eryk przekazał w lenno Albrechtowi Eversteinowi z Nowogardu zamek w Płotach i płockie dobra Ostenów, czemu ci nie podporządkowali się, a Dionizy dołączył do przeciwników księcia (*Zamek w Płotach*, Ziemia Gryficka 2, 1970/7, Szczecin 1973, s. 58).

¹²⁰ M. Biskup, op. cit., s. 576; R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg u. Bütow*, I, Königsberg i. Pr. 1858, s. 158 n.; M. Wehrmann, *Die Herzogin Sophia von Pommern und ihr Sohn Bogislaw X*, BS NF, 5, 1901, s. 135 n.

pokoju z Erykiem¹²¹. Przemawia to za dyplomatycznym charakterem pisma; wielki mistrz miał spowodować, by we własnym interesie odstąpić Lębork i Bytów poddanym Eryka, przez co zamki te stanowiłyby flankę chroniącą Zakon od Pomorza i Polski, a Eryk – po związaniu go z Zakonem – byłby zmuszony odstąpić od sojuszu z Polską. Widać w tym zamysł Dionizego i Kurta, od dawna pielęgnowany.

Już 10 I 1460 r. Kaspar v. Nostitz donosił z Chojnic wielkiemu mistrzowi, że otrzymał odpis pisma Ostena i Glasenappa z 3 I i prosił o pisemne decyzje, jak ma dalej postępować. Dodawał, że sam z towarzyszącymi może te dwa zamki zdobyć bez rokowań z Pomorzem, ale Osten i Glasenapp chętnie je przejmą, skoro Zakon tak wiele jest im dłużny, jednak nie wiedział, czy to prawda¹²². Trzy dni później Hans, hrabia Gleichen, i Jerzy v. Kottenheim (czy Rottenheim?, komtur Tucholi w 1454 r.) pisali do wielkiego mistrza między innymi o swych i Nostitza rokowaniach z posłami Eryka, Ostenem, Glasenappem, Piotrem i Jarosławem Zitzewitzami, Mickesem v. Massow, burmistrzem Słupska Konradem Meslawem w sprawie zwrotu zamków. Informowali, że wprawdzie Eryk przejął ziemię „pomorską”, ale nie przyjął jeszcze hołdu poddanych. Dowiedzieli się ponadto, że jego poddani radzili księciu, by wydał sporny teren Zakonowi, w przeciwnym razie będą zmuszeni od niego odstąpić. Porozumienia z księciem nie osiągnięto podczas zjazdu w Bytowie i dalszych rokowań w Hamersztynie (Czarnem), dopiero w Szczecinku Pomorzanie odmówili oddania Lęborka i Bytowa, dowodząc, że ponieważ zostały one wydane przez króla polskiego księciu „do wiernej ręki”, przeto wielki mistrz powinien układać się z królem. Po tych właśnie rokowaniach Dionizy i Kurt pisali do wielkiego mistrza, Nostitza i Hansa v. Gleichen, a Nostitz podjął z nimi na ten temat rokowania w Hamersztynie¹²³.

Lębork 18 IX 1460 r. oblegali zaciężni krzyżacy, 10 X Eryk zdecydował się wydać go wraz z Bytowem Zakonowi¹²⁴. Strona polska i Związek Pruski uznały to za akt zdrady Eryka. Jan Długosz pod 1461 r. doniósł, że król oburzony na księcia słupskiego, by go ukarać,

¹²¹ UBO, II, nr 1326; wcześniej R. Cramer, op. cit., II, s. 65 n. z błędną datą 2 I.

¹²² UBO, II, nr 1327; R. Cramer, op. cit., II, s. 64 n., ale z datą 9 I.

¹²³ UBO, II, nr 1328; M. v. Stojentin, *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, Bd. I, *Urkundenbuch*, Stettin 1900, nr 59; cały tekst R. Cramer, op. cit., II, s. 62 z błędną datą 12 I; omawia sprawę K. Tümpel, op. cit., s. 80.

¹²⁴ R. Cramer, op. cit., I, s. 259 n.

ruszył z wojskiem zaciężnym na „ziemie szczecińskie”, ale z toku opowiadania wynika, że chodziło o ziemie szczecińską i białogardzką¹²⁵. Podczas wyprawy polskiego pospolitego ruszenia Wielkopolanie podszli pod Chojnice, ale nie podjęli oblężenia, natomiast 600 Tatarów i Polaków dokonało wypadu na Szczecinek i inne ośrodki, skąd powrócili z łupami pod Chojnice. Obsadzone Debrzno król powierzył staroście nakielskiemu Włodkowi z Donaborza. Akcja zbrojna była karą za przejście Eryka na stronę krzyżacką i oddanie mu Lęborka i Bytowa. Próba ataku wojsk Eryka z udziałem „Sasów” (czyli Nowomarchijczyków, zatem należy się tu spodziewać ludzi Dionizego) nie powiodła się, część sił dostała się do niewoli. Żona Eryka, Zofia, 22 IX przybyła do obozu polskiego i uzyskała przebaczenie Kazimierza Jagiellończyka dla męża¹²⁶.

15. Landwójt Nowej Marchii (1460–1466/1467)

Nie da się stwierdzić obecności Dionizego w jesiennych wydarzeniach 1460 r. na frontach wojny trzynastoletniej. Pochłonęła go widocznie służba u elektora. 5 XI 1460 r. wystąpił na liście świadków, zaraz po landwójcie Łużyc, w charakterze landwójta całej Nowej Marchii (*Landvogt der Neumark über Oder*), gdy w Kostrzynie elektor potwierdzał przywilej kartuzom ze Świdwina i przy innych czynnościach¹²⁷. Moment objęcia urzędu nie jest znany; może nastąpiło to w 1460 r.¹²⁸ Wnet dały znać o sobie temperament, skłonność do kroków gwałtownych i antypolskie wówczas skłonności Dionizego. Z 20 XI 1460 r. pochodzi raport kanclerza, biskupa lubuskiego Fryderyka v. Sasselmann, złożony elektorowi Fryderykowi II, o przebiegu rozmów z polską delegacją, prowadzonych wraz z Dionizym v. d. Osten, Ottonem v. d. Marwitz i Bornstedtem oraz innymi panami z Nowej

¹²⁵ Długosz, s. 405 n.; M. Gumowski, *Myłki pomorskie Długosza*. Przegląd Zachodni, 7, 1951, s. 293.

¹²⁶ Długosz, s. 407; K. Tümpel, op. cit., s. 80; M. Biskup, op. cit., s. 593.

¹²⁷ CDB, XVIII, s. 254; *Codex diplomaticus Brandenburgensis continuatus* (dalej cyt.: CDBC), hrsg. G. W. Raumer, Berlin 1831–1833, I, s. 234; UBO, II, nr 1333–35.

¹²⁸ Tak za F. Rachfahlem, *Zur Geschichte des Stettiner Erbfolgestreit*, BS AF, 41, 1891, s. 262 przyjąłem w *Studiach*, s. 137.

Marchii, którzy dołączyli doń w Łagowie, w sprawie gwałtów, kroków wojennych i w ogóle stosunków na pograniczu nowomarchijsko-polskim od 1456 r. Delegacja brandenburska przybyła do pogranicznego Łagowa 10 XI. Następnego ranka, zanim doszło do rozmów, biskup poznański powiadomił delegatów brandenburskich, że z polskimi panami, na czele z Piotrem Świdwą z Szamotuł (kasztelanem poznańskim, starostą międzyrzeckim, właśnie teraz nowym starostą generalnym Wielkopolski) przebywa w Międzyrzeczu. Kanclerz przez dwóch posłów doniósł im, że z innymi posłami są w pobliżu i proszą o spotkanie w Łagowie. Polacy jednak nalegali, by odbyć je w Międzyrzeczu. Biskup lubuski udał się więc do Kęszycy (*Kantzitz* na pld.-zach. od Międzyrzecza), pół mili przed Międzyrzeczem, i tam pozostał, pomimo dwukrotnej prośby Polaków. Do spotkania nie doszło, Dionizy bowiem pojawił się na polach ze swym konnym oddziałem, domagając się zbrojnej osłony poselstwa przed Polakami. Biskup spotkał się następnie z poselstwem polskim w sprawie dalszych procedur, szczególnie dalszej korespondencji króla z elektorem. Zapowiadał elektorowi, że Dionizy również złoży relację z rozmów. Podkreślał jego aktywną rolę podczas rozmów z Polakami w obronie księcia Eryka, gdy ci wychwalali jego żonę, Zofię słupską, kuzynkę króla Kazimierza¹²⁹.

Jako radca dworski pomorski Dionizy obecny był 9 IX 1461 r. w Darłowie, gdy Eryk zezwolił Eggerdowi Manteuflowi na nabycie zamku i ziemi Lipie od Natzmera Lekowa¹³⁰. Już pięć dni później, bo 14 IX, był w dalekim Treuenbrietzen (na pld. od Berlina). Elektor wystawił wówczas Dionizemu, jego synowi Hansowi oraz ich prawnym dziedzicom skrypt dłużny na 1000 reńskich guldenów, gwarantując do czasu zwrotu pożyczki trzymanie posiadłości zamkowych w Świdwinie, gdzie Dionizy był wójtem czy zarządcą (Amtmannem), ponadto elektor zobowiązał się wyliczyć im do czasu zwrotu rocznie 100 reńskich guldenów z należnych doń $\frac{1}{2}$ czynszów i rent z wójtostw Świdwin i Drawsko¹³¹. Z powodu pożyczki 1500 reńskich guldenów elektor 12 XII 1461 r. we Frankfurcie nadał im również prawo ściągania na św. Marcina po 150 guldenów z elektorskich czynszów i rent w Drawsku i Świdwinie, ponownie gwarantując do czasu zwrotu pożyczki pozostawienie w ich posiadaniu posiadłości zamkowych Świdwina. Już po

¹²⁹ CDB, XXIV, 176 n., za nie istniejącym już oryginałem; UBO, II, nr 1336.

¹³⁰ UBO, II, nr 1343.

¹³¹ Tamże, nr 1344.

trzech dniach elektor wystawił kolejny, analogiczny dokument¹³². Fakty te świadczą o sporych zasobach gotówkowych Dionizego i o dalszym wzroście jego wpływów politycznych w Brandenburgii.

W Kostrzynie 30 V 1462 r., obok Magnusa II, księcia meklemburskiego (21-letniego siostrzeńca elektorskiego), kanclerza, Fryderyka, biskupa lubuskiego, hrabiego Fryderyka z Orlamünde, Gotfryda, hrabiego Hohenlohe, Albrechta, hrabiego Mühlingen i pana na Barby, Jakuba, hrabiego Lindow i pana na Ruppin, Ottona Schenka na Landsbergu, pana na Teupitz i Sydow, Fryderyka v. Wesenberg, pana na Schenkendorfie, Jorgego v. Wallenfels, elektorskiego landwójta na Łużycach, Dionizy jako landwójt Nowej Marchii obecny był przy potwierdzaniu przez elektora przywileju miejskiego Kostrzyniowi, poprzedzając w tym dokumencie wielkiego marszałka Henninga Quasta, Kaspara v. Waldow, Klause Sparra, Nickela Pfuela, Baltzera v. Uchtenhagen oraz rycerzy: Dietricha v. Quitzow, Baltzera v. Schlieben, Konrada v. Schlabrendorff, Bernda v. Bredow, Klause v. d. Marwitz, Hansa v. Wedel i innych¹³³.

Już 11 VI 1462 r. Dionizy wymieniony został w Darłowie przy czynności księcia Eryka II na czele świadków, poprzedzając kanclerza Mikołaja Damitza, wójta Darłowa Ottona Massowa, wójta sianowskiego Jana¹³⁴. Jesienią powrócił do Marchii i 17 XI wystąpił w Kölln przy elektorze jako *Ritter* i landwójt Nowej Marchii, wyprzedzony na liście świadków przez Ottona księcia brunszwicko-lüneburskiego, Magnusa II, księcia meklemburskiego, Fryderyka, biskupa Lubusza (kanclerza), Dietricha, biskupa brandenburskiego, Fryderyka, hrabiego Orlamünde, Ludwika, hrabiego Helfenstein, Jana i Jakuba, hrabiów Lindow na Ruppin, Gotfryda, hrabiego Hohenlohe, Fryderyka v. Wesenberg, pana na Schenkendorfie, Bernda v. Torgau, pana na Zossen, poprzedzając innych panów brandenburskich¹³⁵. Widać z tego, że stał się głównym świeckim dostojnikiem brandenburskim, ustępował tylko feudałom o dynastycznej pozycji. Nie było go w Kölln 25 XI, gdy elektor czynił nadanie dla klasztoru w Lehnin jeszcze w obecności księcia Magnusa i tych licznych panów, ale na końcu listy świadków wystąpił jego syn Hans v. d. Osten¹³⁶, widocznie stale reprezentujący ojca na dworze.

¹³² Tamże, nr 1347–8, za oryginałem w archiwum berlińskim.

¹³³ CDB, XXIV, s. 183; UBO, II nr 1352.

¹³⁴ UBO, II, nr 1353.

¹³⁵ CDB, B II, 66; UBO, II, nr 1354.

¹³⁶ CDB, X, s. 306; UBO II, nr 1355.

Gdzieś w latach 1450–1464, sądzimy, że najwcześniej w 1460 r., Fryderyk II pisał do swego szwagra, Henryka IV meklemburskiego na Stargardzie, w sprawie rokowań w Prenzlau z udziałem Dionizego¹³⁷, co odnotujemy, gromadząc przejawy jego działalności dyplomatycznej.

Następnie Dionizy przebywał w księstwie słupskim. Towarzyszył księciu Erykowi 15 III 1463 r. w Kamieniu i 11 VIII w Szczecinie¹³⁸. 25 IX elektor przekazał wójtostwo świdwińskie swemu innemu wierzycielowi, panu lużyckiemu Jakubowi v. Polentz. Okoliczności odejścia Dionizego z wójtostw Świdwin–Drawsko–Choszczno – i związanych z nimi dochodów, przy zaciągniętych pożyczkach elektora w 1461 r. – jest jeszcze tajemnicze. Nie popadł w niełaskę. Pozostał przecież landwójtem Nowej Marchii.

Krzyżacki zamek w Człuchowie w lutym 1454 r. zajęły wojska związkowe (gdańskie), wzmocnione rok później przez Polaków. Od września 1455 r. dzierżawcą zamku jako starosta i tenentariusz był Włodko (Władysław) z Danaborza, kasztelan nakielski. Ten magnat wkrótce począł prowadzić własną politykę sprzeczną z interesami kraju. Gdy nie otrzymał ze skarbu żołdu dla swych zaciężnych, począł grabić okolice. Wobec coraz liczniejszych skarg król odebrał mu starostwo człuchowskie. Ale w zamku jako burgrabia pozostał jego poplecznik, Jurga ze „Zruczewa” vel „Zrzuczewa”, sołtys, szlachcic polski herbu Topór (*scultetus, nobilis de domo Bipennium Polonus*). W 1462 r. lub jeszcze wcześniej Jurga, zapewne za wiedzą Danaborskiego, podjął próbę poddania zamku Zakonowi. Próba się nie powiodła. Wiadomość dotarła do Jerzego z Dąbrowy (u Jana Długosza: Dambrowskiego), który z pomocą okolicznej szlachty udaremnił te zamiary, jesienią 1462 r. (czy dopiero w 1463 r.) opanował zamek i uwięził Jurgę, za co król mianował go starostą w Człuchowie. Danaborski rozpoczął krwawe represje wobec pomocników Dąbrowskiego. By odzyskać zamek, wbił na pal 12 Pomorzian. Zamku nie zdołał odzyskać. Okazuje się, że w zajściach tych, opisanych przez Jana Długosza¹³⁹, mieli

¹³⁷ UBO, II, nr 1213, za dokumentem bardzo nieczytelnym w archiwum szwedyńskim, z datą dzienną *ame mandage ame pfigsten*.

¹³⁸ UBO, II, nr 1360 i 1362.

¹³⁹ Pod r. 1463 Długosz, s. 58 n., 139. O czym też za innymi źródłami M. Biskup, op. cit. s. 592, 632. Zdradę Jurgi sięgającą 1460 r. tylko ogólnikowo opisuje Lindau pod grudniem 1462 r., zob. *Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach, czyli Kronikach, inaczej „Historii Polskiej” Jana Długosza (1454–1466)*, oprac.

udział poddani elektora brandenburskiego, w tym Dionizy. Bo oto 15 XI 1463 r. kanclerz brandenburski, Fryderyk, biskup lubuski, meldował elektorowi z Opatowa o swym zjeździe z królem Kazimierzem w Piotrkowie, podczas którego między innymi podniósł kwestię interwencji króla z powodu uwięzionych w Człuchowie poddanych elektora. Król prosił go, by sprawę odłożyć do czasu jej dokładnego zbadania, a wtedy chętnie uczyni wszystko ku zadowoleniu księcia elektora. Gdy kanclerz następnie podkreślił, iż elektor mimo wielkich obietnic pieniężnych nie dał się skłonić do wojny z królem i dalej uprzejmie nalegał w sprawie uwięzionych, *poderwali się sprzymierzeni (buntheren) i poskarżyli królowi, że pan Donius bez żadnej przyczyny więzi ich ludzi z Człuchowa, król – donosi dalej kanclerz – prosił mnie bardzo, iżbym, sprawił u Waszej Łaskawości, aby ich puszczono* i Dionizego ukarano. Biskup obszernie opowiedział zatem królowi przebieg całej sprawy. Dlaczego elektor miałby uwolnić tych, którzy go swawolnie najechali (*befehdet*), skoro ludzie elektora wciąż siedzą w niewoli? – argumentował. Po czym król ponownie poprosił o uwolnienie jeńców przez Dionizego¹⁴⁰.

W zamachu owego Jurgi (Jerzego), kojarzonego z Rzucewem koło Pucka, 40 km na północ od Gdańska (w 1380 r. i później należącego rodu Nitzów, potem Bolszewskich¹⁴¹), mogli zatem brać udział ludzie elektora, zapewne Nowomarchijczycy Dionizego, w takim razie stanowiący część załogi zamku człuchowskiego. Sprawa ta nie przedstawia się jeszcze zbyt jasno. Nie wiadomo też, kiedy i w jakich okolicznościach do więzienia Dionizego – zapewne więc w Świdwinie – trafili pomorscy związkowcy. Oczywiście Dionizy, angażując się w wojnie po stronie Zakonu od 1454 r., miał i wcześniej wiele okazji, by uwięzić pomorskich (gdańskich?) związkowców lub ich zacieężnych. Nie wiadomo też, jakie były ich dalsze losy po rozmowach piotrkowskich.

16. Wojna z Kołobrzegiem (1463 r.)

W czasie zabiegów elektora na dworze jagiellońskim o uwolnienie jego ludzi z Człuchowa Dionizy szykował się do nowej wielkiej awantury, tym

S. M. Kuczyński (i in.), Łódź 1965, s.175; więcej o wydarzeniach człuchowskich zob. W. Zybajło, *Jerzy z Dąbrowy – starosta człuchowski*, Szkice Człuchowskie 1990, 1, z. 1, s. 26 n.

¹⁴⁰ CDB, C I, s. 359 n.; UBO, II, nr 1364 (oryginał zaginął).

razem pomorskiej, w porozumieniu z biskupem kamieńskim, do ataku na Kołobrzeg.

Tomasz Kantzow pod 1462 r. napisał w swej *Pomeranii: W tymże roku kołobrzeżanie wielce się pokłócili z duchowieństwem swoim, kanonikami oraz kapłanami. Sprawy tej podjęli się pan Dionizy von der Osten, rycerz na Dąbiu, oraz inna szlachta mająca tam swych przyjaciół, i w nocy na św. Tomasza Apostoła podeszli pod Kołobrzeg z sześciuset konnymi w zamiarze wślizgnięcia się do miasta, o rannej zaś godzinie rzucili drabiny na mury i wspięli się na nie w dużej części. Przerazili się strażnicy, donieśli o tym burmistrzowi Piotrowi Schliefowi i zakrzyknęli na trwogę. Usłyszawszy to, zastanowiła się szlachta, czy się poważyc na wejście do miasta. I obawiając się, iż są zbyt słabi, by uskórać cokolwiek, wycofali się jednak. Tymczasem nadszedł burmistrz Piotr Schlief z innymi mieszczanami, nie zastawszy zaś nikogo na murach, lecz dobrze słysząc hałas czyniony przez rycerzy i konie – strzelali za nimi z rusznic, atoli żadnej nie uczynili szkody. Rycerze jednak splądrowali kołobrzezkie włości, spalili je i odjechali. Chcieli się przeto kołobrzeżanie zemścić na panu Dionizym Ostenie i oblegli Dąbie. Do sprawy jednak wmieszali się Stargardzianie oraz Słupszczanie i tak ja uładzili, że strat żadnych więcej nie było¹⁴².*

Kronikarz sprowadził całą sprawę do epizodu, prywatnej wojny, wyrwanej z kontekstu. Tymczasem był to szeroko opisywany (kroniki Detmara z Lubeki, Jana Długosza z Krakowa, Alberta Krantza z Rostoku, Cosmusa von Simmern z Kołobrzegu i inne przekazy miejscowe) element prowadzonej od lat, odnowionej wojny biskupa, kapituły kamieńskiej, kolegiaty kołobrzezkiej i księcia Eryka II z miastem.

Wedle Jana Długosza, który nic nie wiedział o roli Dionizego w tej awanturze, biskup Henning Iwen bezskutecznie usiłował zdobyć Kołobrzeg z posiłkami zaciężnych Zakonu pod dowództwem *Jurgilibella*

¹⁴¹ WXV w. znani są Jan i Tymon z ojcem Niczem, stolnikiem z Rzucewa (1417 r.), M. Grzegorz, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu Krzyżackiego w latach 1308–1466*, Bydgoszcz 1997, s. 189. Za ostatniego przedstawiciela tej rodziny może uchodzić Niklos z Rzucewa z lat 1452–1486, członek rady ziemskiej komturstwa gdańskiego i posesjonat z Pucka, zob. K. Bruski, *Dziedzice Rzucewa i Ostonina w XIV i XV w.*, w: *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 4, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1997, s. 9–21, który jednak Jurgi do tej rodziny nie wprowadza.

¹⁴² T. Kantzow, I, s. 565.

Slesity, dotąd działającymi pod Chojnicami¹⁴³. Ten daje się zidentyfikować, co przekaz uwiarygodnia. Był to Jerzy (Jorg) Lobel (Loebl) ze Śląska, znany z lat 1455–1466 krzyżacki dowódca z Barczewa. Jego ludzie 21 VII 1455 r. obsadzili zajęty Olsztyn; w 1459 r. dostał się do polskiej niewoli, po zwolnieniu schwytyany na początku 1461 r. przez załogę Sapopola, zwolniony w październiku, w lutym 1462 r. posiłkował załogę Brodnicy¹⁴⁴.

Obszerną relację wraz z opisem przyczyn pozostawił kołobrzeżanin Simmern w XVII w.: Pewien student z Kołobrzegu uwiódł przyjaciółkę gospodarza czy arendarza i podczas sprzeczki zranił go w głowę. Gdy skarżącemu się karczmarzowi nie dał satysfakcji burmistrz Schlieffen, ten złożył skargę przed biskupim oficjałem w kołobrzesckiej kolegiacie. Kanonicy udali się do Kamienia i spowodowali rzucenie klątwy. Z tego powodu kołobrzeżanie publicznie zwymyślali srodze prepozyta kołobrzesckiej kolegiaty, następnie zabili przed bramą kościoła. Wówczas pozostali kanonicy w czas interregnum (bo zmarł książę Otto III i na tle przejęcia po nim spadku doszło do sporu Warcisława X wołogoskiego z elektorem) wezwali na pomoc Ostena. Z innych źródeł wiemy, że kołobrzeżanie po nałożeniu klątwy zbrojnie udali się do Kamienia, szturmowali katedrę i dwory kapituły i tam właśnie zabili prepozyta kapituły, splądrowali i spalili 28 wsi kapituły w okolicy. Inny przekaz donosi o dalszym przebiegu sporu, wspominając, jak po napadzie Dionizego i przepędzeniu bydła przy Hainholz koło Kołobrzegu doszło do bitwy, w której Dionizy pokonał mieszczan i zawłócił wielu jeńców do Dąbia¹⁴⁵. Ta zbitka lokalnych przekazów stała się

¹⁴³ Długosz, s. 78; H. Riemann, op. cit., s. 234. Z. Radacki, op. cit., s. 58, pisze o 300 zaledwie podkomendnych Dionizego w tej akcji.

¹⁴⁴ M. Biskup, op. cit., s. 372, 421, 449, 548, 595, 616, 634. Ostatnio komentatorzy Jana Długosza czynią go bratem Melchiora de Loeben (Löben) w służbie Macieja Korwina, z rodu znanego od XIII w. w księstwie saskim, marchii brandenburskiej, na Śląsku (J. Długosz, s. 477, przyp. 8). Nie zna jednak Loebenów śląskich T. Jurek, op. cit., s. 251. Tenże zatem Melchior (ale v. Laben) to zarządca (*hoffman*) domeny elektorskiej w Myśliborzu w 1469 r. (CDB, C I, s. 513). Z tego rodu inny Melchior był dziedzicem Korzcycowa, zob. T. Dzwonkowski, *Emancypacja szlachty weichbildu sulechowskiego w XVI w.*, Rocznik Lubuski, 27/1, 2001, s. 62, a ich potomkowie osiedli też w Nowej Marchii, skoro w 1588 r. Baltazar v. Löben posiadał małe lenno w Osieku koło Strzelec (Krajeńskich), zob. E. Rymar, *Rycerstwo Nowej Marchii w czasach margrabiego Jana kostrzyńskiego*, tamże, s. 27.

¹⁴⁵ C. v. Simmern, fragmenty kroniki, wyd. v. Stojentin, w: BS NF, 3, 1899, s. 91.

podstawą do przesuwania zdarzenia nawet na 1465 r. (bo książę Otto szczeciński zmarł w 1464 r.). Maciej Strykowski po opisie wydarzeń z 1465 r. dodaje: *Tegoż czasu siedemset rejtarów krzyżackich naszych pod Kołberkiem w Pomorzu na głowę zbili*¹⁴⁶, co świadczy tak o rozgłosie, jak i o bałamuctwie, bo „nasi” pod Kołobrzegiem z Krzyżakami nie walczyli. Wiadomo jednak (Jan Długosz), że Kołobrzeg był wspierany przez Gdańsk i Polaków drogą morską.

Prawda o przyczynach konfliktu była bardziej złożona i poważna. Miasto, w którym zresztą dawano posłuch religijnym sekciarzom, od wielu lat, za burmistrza Hansa Schlieffa, pozostawało w otwartej wojnie z władcą, biskupem Henningiem Iwenem. Z tego powodu w 1454 r. kapituła kolegiacka opuściła miasto. Jej prepozyt Mikołaj Bruckman, przebywając w 1456 r. w Rzymie w związku z fundacją uniwersytetu w Greifswaldzie, załatwiał sprawy procesowe biskupa z miastem, które pozostawało w stanie klątwy kościelnej. Najazd mieszczan na Kamień i zabicie prepozyta miały miejsce w bliżej nie określonym czasie, ale długo przed 1464 r. Wzmiankuje się o nim w układzie miasta z kolegiatą z 1468 r. Zabitym prepozytem kapituły kamieńskiej był w takim razie Wedego von Rammin, dziekan kamieński 1433/1434, radca dworski książąt wołogoskich Wacława IX i Barnima VII (np. w 1450 r.), prepozyt kamieński już 16 VII 1446 i jeszcze 27 XII 1456 r.¹⁴⁷ Po jego śmierci prowizję na następstwo otrzymał w Rzymie 17 X 1457 r. Henning Cossebade, sekretarz księcia Eryka II i dziekan po Ramminie w kolegiacie kołobrzesckiej¹⁴⁸, nie wchodzi on w rachubę jako zabity przez kołobrzeżan, bowiem funkcję pełnił do ok. 1486 r. Prepozytem kołobrzesckim był zaś Mikołaj Bruckman już przed 1456 r. (i najwcześniej w 1450 r., gdy znamy jego poprzednika) i był nim co najmniej do 1477 r.¹⁴⁹, zatem przekaz o zabiciu prepozyta kołobrzesckiego nie daje się potwierdzić. Do zabójstwa prepozyta kamieńskiego mogło zatem dojść w 1457 r., długo przez 17 X.

¹⁴⁶ M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 513.

¹⁴⁷ RBK, nr 548, 597, 651; RB, nr 105; R. Klempin, *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Bogislafs X*, Berlin 1859, s. 413.

¹⁴⁸ RpG, VII, nr 845; zob. też VI, nr 629, 5723.

¹⁴⁹ H. Hoogeweg, *Die Stifter un Klöster der Provinz Pommern*, Stettin 1924, I, s. 370.

Oczywiście do wojny wciągnięto po obu stronach okoliczne rycerstwo, mieszczaństwo i chłopstwo. Konflikt został umiędzynarodowiony, gdy Kołobrzeg, sympatyzujący z Polską, pozyskał w 1461 r. króla duńskiego Chrystiana I przeciwko Erykowi II¹⁵⁰. Do walk z miastem pozyskano Dionizego, także innych panów księstwa, w tym wójta krajowego słupskiego Rüdigerera v. Massow. Według późniejszego przekazu Dionizy już wcześniej miał poczynić szkody miastu, zajął z dwoma rycerzami bydło, innym razem w zasadzce koło wzgórze i wsi Kauzenberg (dziś Bezpraw) ujął, wielu mieszczan i uwięzić, w Dąbiu, wypuszczając ich za dużym okupem¹⁵¹. Schlieff 28 X 1462 r. wraz z Trzebiatowem zawarł rozejm z księciem, Albrechtem Eversteinem z Nowogardu, Flemmingami¹⁵², toteż nie spodziewał się nocnego ataku.

Ważna jest data akcji zbrojnej Dionizego. Wspomniane wyżej przekazy notują ją pod 1462 r., w noc św. Tomasza, czyli 21/22 XII, w ślad za tym czyni tak i liczna dotychczasowa literatura¹⁵³. Inne kroniki podają 1463 r., a przesądza o tej dacie źródło współczesne i najbardziej wiarogodne: Rada Kołobrzegu 5 I 1464 r. donosiła radzie Lubeki o najęździe Dionizego *vorreder van Thomas dage* – czyli 21 XII (1463 r.). Z ludźmi z Prus, Pomorza, Kaszub, Marchii, Czech (*myd Bemen*), jak napisali rajcy: *chciał nas wymordować, miasto spalić, ale z Bożą pomocą uratowaliśmy je*¹⁵⁴. Napad miał miejsce w nocy ze środy na czwartek 21/22 XII, właściwie o czwartej rano w czwartek.

Kronikarze obcy wiedzą, że Osten stanął na czele zorganizowanych w biskupstwie zbrojnych oddziałów liczących 1060 konnych, w tym wielu Czechów (Simmern), 1600 (Detmar z Lubeki) czy 600 Pomorzan (w tym chłopstwa) i 700 śląskich najemników krzyżackich (Jan Długosz). Zdaniem Stefana Kuczyńskiego wiadomość Jana Długosza pod 1464 r. nie znajduje potwierdzenia w bałamutnych kronikach pomorskich (Tomasza Kantzowa) i tradycji miejscowej, która za inicjatora wyprawy uważa Dzinisza: *Są to jednak podania, przy czym data najazdu jest mylna (1462)*. Kantzow pisał tylko o zatargu

¹⁵⁰ H. Rieman, *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg 1924, s. 227 n.

¹⁵¹ Tamże, s. 234.

¹⁵² Tamże, s. 235.

¹⁵³ Jak F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Hamburg 1843, IV/1, s. 265; H. Riemann, op. cit., s. 235; H. Wätjen, op. cit., I, s. 68; zob. UBO, II, s. 174.

¹⁵⁴ UBO, II, nr 1368, za oryginałem w Lubece, wcześniej druk w *Hanserecesse von 1431–1476*, 2 Abteilung, Leipzig 1876, V, s. 401, nr 511.

mieszczan z klerem, a nic nie wiedział o roli biskupa i zaciężnych z Chojnic. Mimo to Jan Długosz zasługuje na większe zaufanie”¹⁵⁵.

Sumując zachowane przekazy, przebieg napadu na Kołobrzeg był następujący: w czas silnego wiatru ludzie Dionizego nocą postąpili po lodzie rzeki Parsęty i oddziały szturmowe wdarły się na mury koło Bramy Młyńskiej. Siedemnastu z nich było już na szczycie, gdy najpierw strażę z Solnej Góry, następnie ci, którzy mieszkali przy murach, słysząc szcęk zbroi, w ostatniej chwili wszczęli alarm i powiadomili burmistrza Hansa (Simmern błędnie określa go Leonem, Tomasz Kantzow Piotrem) Slieff(en)a. Zbudzony Schlieffen pędził na koniu po uliczkach, budząc i wzywając do boju okrzykami: *Up Kind Gades, der Viend is vor dem Dor*. Gdy rycerstwo jeszcze wahało się, czy kontynuować forsowanie murów, w zgiełku totalnego alarmu odważna kobieta z domu przy murach (potem rodu Karith, z którego pochodził biskup kamieński Marcin z początku XVI w., ok. 1630 r., gdy pisał Simmern i później – Manteufflów) przy warzelni wylewała gorące piwo na głowy atakujących. Następnie pod wodzą burmistrza zrzucano z czatownic wielkie kamienie, wielu uśmiercając i oczyszczając mury z przeciwnika. Wielu napastników potopiło się w Parsęcie pod słabym lodem, pozostało tam wiele zbroi, żelaznych toporów i innego sprzętu, o czym świadczył później zbiór pamiątkowy trofeów wystawiony w ratuszu, zabrany dopiero przez Rosjan w 1762 r. Długo jeszcze w łowionych rybach znajdowano szczątki ludzkich ciał, stąd z obrzydzenia długi czas nie jedzono ryb z Parsęty. Po szczęśliwej obronie, gdy wróg jeszcze był w pobliżu, Hans Schlieff, nie hamując już swej pychy, teraz jako zwycięzca, kazał z mariackiej kolegiaty dla urągania wywiesić na murach powiązanych za głowy sznurami i łańcuchami zdradzieckich i podejrzanych o zdradzieckie zamiary, a pozostających jeszcze w mieście kilku duchownych. Wycofujący się napastnicy wyładowali złość na poddanych miasta we wsiach podmiejskich, plądrując je w odwecie. Kołobrzeżanie ruszyli w pogoń i właśnie może wówczas w stoczonej bitwie koło Kauzenbergu zostali pokonani, a część z nich trafiła do lochów zamku w Dąbiu. Wszystkie przekazy wskazują na rolę Dionizego jako wykonawcy zlecenia biskupa¹⁵⁶,

¹⁵⁵ *Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach, czyli Kronikach”*, s. 187 n.

¹⁵⁶ UBO, nr 1365; C. v. Simmern, op. cit., s. 91 n.; F. Barthold, op. cit., IV, s. 264 n.; H. Riemann, op. cit., s. 235 n.; H. Wätjen, op. cit., I, s. 73; także A. Grawitz, *Der Geschichtliche Wendegang der Stadt Plathe*, w: *Plathe in Pommern*, Hamburg 1965, s. 22.

który oszacował Ostenowi koszty na 666 reńskich guldenów i kazał je wypłacić, z czego pierwszą ratę 19 V 1466 r. w dworze biskupim w Szczecinie¹⁵⁷.

Kołobrzeżanie urządzili następnie wyprawę odwetową na zamek Ostena w Dąbiu, rabując i pałac jego majątki. Tomasz Kantzow pisał o tej wyprawie mieszczan na Dąbie pod 1465 r. W końcu XVIII w. Ludwig Wilhelm Brüggemann twierdził, że zniszczono nie Dąbie, lecz zamek koło Płotów, na tzw. Starym Mieście, i dlatego Ostenowie później zbudowali nowy, murowany zamek w innym miejscu, ale jest to późniejsza legenda¹⁵⁸. Do zniszczenia zamku w Dąbiu jednak chyba nie doszło. W układzie pokojowym z 1475 r. mowa była tylko o mordach i pożarach Ostena z towarzyszami pod Kołobrzegiem i kołobrzeżan pod Dąbiem.

Działania wojenne zakończyły się dzięki staraniu Stargardu i Słupska. Pokój miasta z Erykiem II z zawarto 1 I 1466 r., z biskupem 13 V 1467 r., z kapitułą kołobrzeską 30 I 1468 r., a chociaż wśród książęcych radców obecny był też Dionizy, który widocznie z miastem zawarł rozejm, wojnę z nim zakończył dopiero układ z 1475 r.¹⁵⁹

Tradycyjnie urządzano w Kołobrzegu widowisko plenerowe dla upamiętnienia zwycięstwa. Na świątecznym wozie wieziono kukłę imitującą Dionizego, którą osadzano w więzieniu i karano śmiercią. Przetrwała do nowych czasów początkowa zwrotka lokalnej pieśni ludowej, opiewającej szyderczo wspaniałe zwycięstwo nad Dionizym:

Dinnies von der Osten, dat schnewitte Kind, [lub: witte kind],

Dat kam wol bet up den Kerkengling [lub: Sprank to St. Gertrud over den karken gelind]

Dat kam wol up den Timmerhoff

Do[r] spra[c]k he: Gott, wy hebben Loff!¹⁶⁰

Dionizy w tej pieśni to *Schneewitten Kind* lub *witte kind*, a to w północnych Niemczech znaczyło tyle co *weiser* rycerz. Późniejsi lokalni

¹⁵⁷ H. Wätjen, op. cit., I, s. 72.

¹⁵⁸ H. Riemann, op. cit., s. 237. L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Kgl. Preussischen Herzogtums Vor- und Hinterpommern*, II, Stettin 1784, s. 363; powtarza to Z. Boras, *Księżęta Pomorza Zachodniego. Z dziejów dynastii Gryfitów*, Poznań 1978, s. 129, z datą 1463 r.; tenże, *Rola Pomorza Zachodniego w dobie wojny 13-letniej*, w: *Bitwa pod Chojnicami 18 IX 1454 w tradycji historycznej i regionalnej*, Chojnice 2004, s. 45. Również tu pisze o sprawczej roli księcia Eryka w ataku Ostena na Kołobrzeg i całkowitym zniszczeniu zamku w Dąbiu.

¹⁵⁹ H. Riemann, op. cit., s. 238 n. ¹⁶⁰ Tamże, s. 236; H. Wätjen, op. cit., s. 68.

historycy zwali go *Dinnies sapiens*, „Dionizym Mądrym (Weise – „mędrzec”), Jan Długosz później, z okazji jego oracji przed polskim sejmem i królem w Piotrkowie (1469 r.), określił go mężem „sprawnym i przebiegłym” (*callidus et vafer*). W czasach, gdy nieliczni przedstawiciele stanu rycerskiego umieli czytać i pisać, Dionizy w świetle zachowanych źródeł, jego listów i wypowiedzi, jawi się jako rzeczywiście wyjątkowo wykształcony. Wprawdzie sprawdzał się bardziej w czynach wojennych niżeli w filozofii i innych naukach, to jednak poznany go również jako oratora podczas ważnych politycznych negocjacji. Ponieważ w wieku pięćdziesięciu lat miał już białe włosy, widocznie dlatego zwany był przez lud „białym rycerzem”. *Witt* to tyle co *wittig*, tj. *witzig*, dowcipny, sprytny, i była to zapewne niemiecka forma łacińskiego przydomka *Sapiens* (Mądry) noszonego przez Ostena¹⁶¹, „śnieżnobiały” (*Schneewitt*) zaś, to późniejsza zmiana¹⁶².

*

We wrześniu 1464 r. zmarł ostatni książę z linii szczecińskiej, Otto III. Rozpoczęło to wieloletni konflikt stanów pomorskich i książąt wołogoskich, prawnych sukcesorów zmarłego, z elektorami brandenburskimi, którzy sięgnęli po opróżnione księstwo na podstawie dawnych układów pomorsko-brandenburskich. Przeszedł on w fazę zmagających wojennych (1468–1472). Kończyła się też w tym czasie wieloletnia wojna polsko-krzyżacka (1466 r.). W jej końcówce Eryk II słupski odnowił sojusz z Polską. Dionizy v. d. Osten, poddany brandenburski i pomorski, dotąd wspierający Krzyżaków, stanął przed trudnymi wyborami politycznymi. Wszystko to wymagało od Dionizego Ostena lawirowania, przeorientowania swej postawy dla zachowania zgromadzonych posiadłości lennych. O tym w drugiej części.

¹⁶¹ H. Wätjen, op. cit., s. 68 n.

¹⁶² H. Riemann, op. cit., s. 236.

**Dzinisz (Dionizy) „der Kluge“ von der Osten (um 1414–1447)
– Feudalherr, Söldnerführer, brandenburgischer Beamter
und pommerscher Diplomat im ausgehenden Mittelalter (1)**

Zusammenfassung

Die Untersuchung ist dem im Mittelalter wohl bedeutsamsten Vertreter der pommerschen Geschlechtlinie von der Osten gewidmet, die jahrhundertlang auf Woldenburg und Plathe im Herzogtum Wolgast-Stolp herrschte. Es handelt sich um den in den Jahren 1414 (?)–1477 lebenden Dionizy / Dinnies (Dionys, Dionisius, bisweilen Anthonius) den Klugen, Sohn Heinrich des Jüngeren von Plathe, nach der Teilung mit Bruder Wedegon 1448 Herrn auf Woldenburg. Er erscheint als gebildeter Diplomat, Stratege, der an zahlreichen Kriegen, aber auch an vielen Tumulten teilnahm, Raufbold der vor nichts zurückschreckte, typischer Vertreter des ausgehenden Mittelalters, in dem feudale Kriege und Zwiste an der Tagesordnung waren. In seiner Jugend stand er im Dienst des Königs skandinavischer Länder Erik von Stolp auf Gotland (1437–1448), war später Vogt des Landes Bernstein im Herzogtum Stettin, und führte zu einem heftigen Streit mit dem (Deutschordens-)Vogt der Neumark; er nahm ferner an dem italienischen Feldzug Königs Friedrich III. (1452) teil, beteiligte sich aktiv am dreizehnjährigen Krieg gegen Polen auf der Seite des Deutschen Ordens – bewaffnet und als Diplomat, sogar entgegen seinem Lehnsherrn, Erik II. von Stolp (1454–1466). Nach der Übernahme der Neumark durch den brandenburgischen Kurfürsten Friedrich II. aus den Händen des Deutschen Ordens, trat er auch in dessen Dienst und wurde Hofrat und Lehnmann – nach dem Aussterben der neumärkischen Linie seines Geschlechts erhielt er 1455 das Schlossgut Schildberg. 1457 wurde er Landvogt von Schivelbein und Dramburg, 1458 von Kreis Arnswalde – somit verwaltete bereits den ganzen nordöstlichen Teil der Neumark, und schließlich in den Jahren 1460–1466/67 war er kurfürstlicher Landvogt für die gesamte Neumark.

Mit dem obigen Beitrag liegt der erste Teil der Biografie vor. Er endet mit der Darstellung des missglückten Sturms Dionizys an der Spitze bewaffneter Truppen, darunter auch der Deutschordenssöldner, auf Kolberg am 21. 12. 1463, im Rahmen des langjährigen Konflikts der Stadt mit dem Camminer Bischof, dem Camminer Kapitel und dem Kolberger Kollegiatkapitel.

Marek Smoliński (Gdańsk)

CZY PRZED MARCEM 1238 ROKU ODBYŁ SIĘ W SŁAWNIE ZJAZD JOANNITÓW?

W marcu 1238 r. papież Grzegorz IX wystawił kilka potwierdzeń dla domów joannickich znajdujących się na dzisiejszych ziemiach polskich. Do dziś dochowały się cztery. Stanowiły je bulle zatwierdzające domy i dobra szpitalników w: 1) Sławnie, Myślinie i Gościnie – 16 III 1238 r., 2) Stargardzie nad Iną – 19 III 1238 r., 3) Lubiszewie – 21 III 1238 r. i 4) Poznaniu – 23 III 1238 r.¹ Dokumenty te stanowią podstawę dyskusji nad kilkoma problemami nurtującymi badaczy zajmujących się dziejami zakonu joannickiego w Polsce lub też historią Pomorza. Główne nurty tych badań przedstawiłem już w artykule dotyczącym domów joannickich w Starogardzie i Lubiszewie w bulli Grzegorza IX z 1238 r. Problemy związane z filiacją (od których zupełnie nie da się odejść) potraktowane zostaną więc obecnie w sposób marginalny. W jeszcze mniejszym stopniu omówione tu będą kwestie kolejności erygowania poszczególnych domów joannickich na Pomorzu i w Wielkopolsce i ich pierwotnego podporządkowania placówkom czeskim i morawskim. W ogóle natomiast pominę dyskusję nad osobami fundatorów, zwłaszcza domów w ziemi sławieńskiej, oraz prawdziwości tego, co szpitalnicy przedłożyli w kurii papieskiej, chcąc uzyskać bulle

¹ P, nr 63–64; PU I, nr 354; KDW I, nr 208; M. Smoliński, *W sprawie domów joannickich w Starogardzie i Lubiszewie w bulli papieża Grzegorza IX z 1238 r.*, w: *Szlachta, starostowie, zacieźni*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 5, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk–Koszalin 1998, s. 221 i n., tu też starsza literatura przedmiotu (stąd obecnie rezygnuję z pełnego jej zestawienia, odwołując się, w miarę potrzeby, do poszczególnych prac).

protekcyjne². Jak widać, interesujące nas dokumenty stworzyły już po-
kazny kwestionariusz pytań. Sądzić trzeba jednak, że nie wyczerpał on
jeszcze całości zagadnienia. Uzasadnionym wydaje się być zwłaszcza po-
stawienie pytania o okoliczności towarzyszące wystawieniu tych doku-
mentów przez kurię papieską, a ściślej i dokładniej rzecz określając, o to,
co właściwie zdecydowało o wysłaniu przez joannitów do Rzymu próśb
o protekcję i potwierdzenie dóbr na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Z góry odrzucam możliwość, iż szpitalnicy wystąpili z tą prośbą do
Grzegorza IX, kierując się tylko zwykłą zapobiegliwością i próbując wy-
korzystać przychyłność wspomnianego papieża dla zakonu. Grzegorz IX

² Po ukazaniu się powyższego artykułu udało mi się dotrzeć do następujących nowych prac, gdzie omawiano lub też wspomniano sprawę dokumentów papieskich z 1238 r.: *Święcie w najdawniejszych źródłach pisanych (1198–1454)*, oprac. K. Bruski, w: *Święcie. Księga jubileuszu 800-lecia*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Święcie–Gdańsk 1998, s. 17; W. Threde, T. v. Bonin, *Johanniter im Spannungsfeld an Weichsel und Warthe*, Poznań 1998, s. 45; K. Borchardt, *The Hospitallers in Pomerania: Between the Priors of Bohemia and Alemania*, w: *The Military Orders, 2: Welfare and Arfare*, ed. H. Nicholson, Aldershof 1998, s. 295; M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony rycerskie na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 28 i n.; B. Klasa, *Siedziby joannitów na ziemiach polskich do 1312 r.* (wydruk komputerowy pracy doktorskiej przygotowanej w instytucji Historii Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem prof. dr hab. K.M. Kowalskiego), Gdańsk 1999, s. 26, 47, 160, 164; też, *Kazimierz Sprawiedliwy a joannici. Uwagi polemiczne*, *Studia Historyczne*, 43, 2000, z. 1, s. 152; też, *Zakon joannitów i początki jego obecności w Starogardzie Gdańskim*, w: *Szpitalnicy św. Jana na ziemi starogardzkiej*, pod red. H. Panera i J. Stachulskiego, Starogard Gdański 2001, s. 46–47. O bulli dla joannitów z Pomorza Zachodniego wspominał też M. Majewski, *Joannici stargardzcy oraz dzieje i architektura kościoła św. Jana*, w: *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji, Bytów 20–21 października 2000*, pod red. W. Łysiaka, Bytów–Poznań 2001, s. 71. Znaczenie twierdzenia autora o braku szerszego omówienia dziejów szpitalników stargardzkich trzeba osłabić poprzez przywołania podsumowania literatury przedmiotu obecnej w pracy M. Starnawskiej, *Między Jerozolimą* (wg indeksu) oraz przede wszystkim zebrania prac traktujących o historii joannitów na Pomorzu Zachodnim u J. Zdrunki (*Cztery dokumenty zachodniopomorskich joannitów z lat 1368–1416*, w: *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 6, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1999, 303–304, przyp. 1–6). M. Majewski nie zna niestety obu wspomnianych prac, co w znaczący sposób odbiło się na jakości przynajmniej części wstępnej jego artykułu. Sam również zabierałem w tej sprawie głos: M. Smoliński, *W obronie hipotezy o czesko-morawskim pochodzeniu joannitów polskich, szczególnie załojskich*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 8, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2002, s. 426.

należał do tych zwierzchników Kościoła, którzy przyczynili się do rozszerzenia joannickich przywilejów, np. w 1228 r. usankcjonował obecność w ich składzie zakonnych kapłanów³. Prócz powyższego przypomnijmy tylko, że Grzegorz IX korzystał z poparcia templariuszy i joannitów podczas swego sporu z cesarzem Fryderykiem II Hohenstaufem, o którym wiadomo, że nie wahał się konfiskować dóbr wspomnianych zakonów⁴. Stąd też można by dopuścić domysł, że bulle papieskie kierowane około 1238 r. do szpitalników z Pomorza i Wielkopolski stanowiły fragment jakiejś większej akcji powziętej przez zakon. Jej cel dostrzec należałoby wówczas w chęci zabezpieczenia dóbr joannitów przed roszczeniami przede wszystkim możnowładztwa świeckiego, związanego ze stronnictwem antypapieskim. Teza taka nie znajduje jednak potwierdzenia w zachowanych źródłach. Nie widać w nich, aby około 1238 r. joannici z poszczególnych terenów Europy (w tym z Czech, Moraw, Polski czy Niemiec), gdzie znajdowały się ich placówki, zaczęli masowo występować do papieża z prośbami o zatwierdzenie tego, co posiadali. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko uznanie przedsięwzięcia zmierzającego do ochrony posiadłości szpitala z Pomorza i Wielkopolski za pewnego rodzaju ewenement. Jego źródłem musiały być wydarzenia lokalne.

Warto się zastanowić nad powodami tego, co zrobili w bardzo krótkim chyba odstępie czasu zarówno joannici z Pomorza, jak i z Wielkopolski. Jednym z nich był zapewne znany powszechnie fakt, że wszystkie domy z omawianych dokumentów papieskich wymieniono

³ Zob. W. G. Rödel, *Das Großpriorat Deutschland des Johanniter-Ordens im Übergang vom Mittelalter zur Reformation anhand der Generalvisitationsberichte von 1494/95 und 1540/41*, (2. Aufl.), Köln 1973, s. 23.

⁴ Kilka zdań o złych stosunkach między templariuszami i joannitami a Fryderykiem II w dobie wyprawy krzyżowej cesarza, poświęcił w swej kronice Roger z Wendower. Zob. *Aus der Chronik des Roger von Wendower*, w: *Kaiser Friedrich II. Sein Leben in zeitgenössischen Berichten*, hrsgb. v. K. J. Heinisch, Regensburg 1988, s. 42–43. Zob. też J. Riley-Smith, *The Knights of St. John in Jerusalem and Cyprus 1050–1310*, London 1967, s. 172–173; T. Curtis van Cleve, *The Emperor Frederick II of Hohenstaufen, Immutator mundi*, Oxford 1972 s. 428–429; M. Melville, *Dzieje templariuszy*, przeł. A. Jędrzychowska, Warszawa 1991, s. 173 i n.; E. W. Wies, *Cesarz Fryderyk II, mesjasz czy antychryst*, przeł. J. Antkowiak, Warszawa 2002, s. 123–132 i n. W polskiej literaturze przedmiotu przyczynny konfliktu cesarza Fryderyka II i Grzegorza IX omówił ostatnio J. Hauziński, *Imperator „końca świata” (1194–1250)*, Gdańsk 2000, s. 138 i n.

jako leżące *in Moravia*. Na pewno przed 1238 r. znajdowały się więc w jednej jednostce organizacyjnej zakonu. Mimo zgłoszonych w literaturze przedmiotu wątpliwości co do stanu przed 1238 r. wiadomo, że w 1182 r. domy joannitów w Czechach, w Polsce i na Pomorzu podlegały władzy czeskiego preceptora Bernarda⁵. Urzędnik ten do około 1193 r. łączył wspomniany tytuł z urzędem czeskiego przeora i mistrza. Był też prokuratorem szpitalników polskich⁶. Koncentracja w jego ręku wspomnianych wyżej urzędów stwarza problem dotyczący określenia charakteru struktury administracyjnej podporządkowanych Bernardowi joannitów zwłaszcza z Polski i Pomorza. Zdaje się bowiem sugerować, przynajmniej początek okresu, w którym organizacja zakonu w Polsce i na Pomorzu zaczęła przechodzić dość istotną transformację. Stopniowo doprowadziła ona do wyłonienia się urzędników szpitala sprawujących zarząd nie tylko nad rodzimą placówką i ewentualnie jej filiami, ale też poszczególnymi prowincjami (czasami jednoznacznie z krajami), gdzie założono domy joannickie. Proces ten – nasilający się z pewnością na przełomie XII i XIII w. – zaowocował pojawieniem się w Poznaniu mistrza polskiego (ok. 1201) czy podporządkowaniem domów śląskich mistrzowi Robertowi (1205 r.)⁷. Nie zachowała się żadna

⁵ *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, ed. G. Friedrich (dalej cyt.: CDBoh.), I: 805–1197, Pragae 1904–1907 nr 298; starszą literaturę przedmiotu starałem się zebrać w artykule *Geneza joannitów zagojskich w świetle początków zakonu w Niemczech, Czechach i na Morawach oraz związków rodzinnych Kazimierza Sprawiedliwego*, w: *Władcy, mnisi, rycerze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 3, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1996, s. 227 i n. Zob. też K. Borchardt, *The Hospitallers in Pomerania*, s. 296; J. Libor, *Die Johanniter in Böhmen. Bild des Lebens, w: Vergangenheit und Gegenwart der Ritterorden. Die Rezeption der Idee und die Wirklichkeit*, Ordines militares Coloquia Torunensia Historica, 9, hrsg. v. Z. H. Nowak, R. Czaja, Toruń 2001, s. 184; D. Wybranowski, *Recepcja idei wypraw krzyżowych i echa „misji pruskiej” na Pomorzu Zachodnim w XII–XIII wieku*, PZ, 16 (43), 2001, z. 4, s. 14.

⁶ *Patrologia Latina*, (dalej cyt. PL), t. 211, col. 528–529; Cz. Deptuła, *Arrowezyjska reforma klasztorów w Polsce po roku 1180 a reforma premonstratenska. Z problematyki przemian kanonikatu regularnego w średniowieczu*, Roczn. Hum., 17, 1969, z. 2, s. 41, przyp. 132; M. Smoliński, *Kontakty joannitów z kanonikami regularnymi, premonstratensami i bożogrobcami w XII i XIII wieku (przede wszystkim na terenie Czech, Moraw, Polski i Śląska) z uwzględnieniem fundacji szpitalników kujawskich*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 4, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk–Koszalin 1997, s. 228–229.

⁷ KDW I, nr 37, KDS I, nr 121; A. Gąsiorowski, *Najstarsze dokumenty poznańskiego domu joannitów (Dokończenie)*, SŻ, 9, 1964, s. 55; A. Luttrell, *The Hospitaller*

z omawianego okresu wzmianka informująca o przełożonym szpitalników pomorskich. Skoro jednak Pomorze występowało w dokumentach joannickich obok Czech i Polski, to również i te tereny miały szansę zostać ujęte (przynajmniej czasowo) w osobną strukturę.

Morawskie domy joannickie posiadały niemalże tak starą metrykę, jak czeskie siedziby zakonu. O dobrach morawskich wspominał już jeden z pierwszych dokumentów szpitalników czeskich, którym wystawcą między 1158 a 1169 r. był król czeski Władysław⁸. Szpitalnicy z Moraw posiadali też osobny dokument z 1168 r. – abstrahując od jego autentyczności – dotyczący oddzielnego potwierdzenia danego szpitalnikom z położonych na Morawach Tišnov i Březiny przez wspomnianego władcę czeskiego⁹. W 1189 r. książę morawski i jednocześnie praski Konrad III Otton potwierdził szpitalnikom ich dobra, które posiadali z nadania możnego czeskiego Hroznaty Kędzierzawego¹⁰.

W 1205 r., papież Innocenty IV zatwierdził joannitom *possessiones que in Boemia et Moravia* były położone, a w 1214 r. podobny gest spotkał joannitów ze strony króla czeskiego Przemysła I Ottokara. Na prośbę swego brata, margrabiego morawskiego Henryka Władysława potwierdził on szpitalnikom *omnes possessiones, quas domus sancti Johannis in tota Moravia, scilicet in Olomucensi, in Znoemensi, in Brenensi, in Golisscensi provinciis possidet*¹¹. Wówczas to morawskie

Province of Alamania to 1428, w: *Ritterorden und Region. Colloquia Torunensia Historica*, hrsg. v. Z. H. Nowak, Toruń 1995, Bd. 8, s. 26; M. Starnawska, op. cit., s. 53 (i fragmenty poświęcone budowie administracji zakonu na Śląsku).

⁸ CDBoh. I, nr 245, 246; M. Smoliński, *Geneza joannitów zagojskich w świetle początków zakonu w Niemczech, Czechach i na Morawach oraz związków rodzinnych Kazimierza Sprawiedliwego*, w: *Władcy, mnisi, rycerze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*, pod red. B. Sliwińskiego, nr 3, Gdańsk 1996, s. 235–236.

⁹ *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, ed. A. Boczek (dalej cyt.: CDM), I, Olomucii 1836, nr 303; H. Prutz, *Die geistlichen Ritterorden. Ihre Stellung zur kirchlichen, politischen, gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Entwicklung des Mittelalters*, Berlin 1908, s. 311.

¹⁰ CDBoh. I, nr 323; KDS I, nr 65; V. Novotny, *České dějiny*, d. I, č. 2: *Od Břetislava I. do Přemysla I. 1034–1197*, Praha 1913, s. 1115; M. Smoliński, *Geneza joannitów zagojskich...*, s. 249; M. R. Pauk, *Działalność fundacyjna możnowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XIII wiek)*, Kraków 2000, s. 86. Zob. K. Garnarczyk, *W kwestii początków zakonu joannitów na Śląsku*, Sobótka, 49, 1985, 2, s. 193.

¹¹ CDM II, Olomucii 1839, nr 28, 61, 62, 251; CDBoh. II (1198–1230), Praeae 1912, nr 110.

Tišnov i Březina legitymowały się urzędem osobnego mistrza, Konrada¹². W 1217 r. pierwszy raz pojawił się w dokumentach brat Hugon, który w późniejszym okresie zawiadywał joannitami z Czech, Moraw, i Polskim oraz być może też i Pomorza¹³. W 1230 r. domy szpitala z Czech, Moraw, Polski i Pomorza miały wspólnego mistrza¹⁴. Nietety jego imienia nie znamy. W tym też roku w jednym z dokumentów biskupa ołomunieckiego Roberta pojawił się także anonimowy preceptor joannitów z Polski¹⁵. W 1234 wspomniany wyżej brat Hugon wzmiankowany był jako prokurator szpitalników morawskich¹⁶. W dokumencie datowanym na 1236 r. Hugo, w roli mistrza joannitów *transmare*, działał w interesie szpitalników z Moraw¹⁷. W późniejszym okresie (połowa lat pięćdziesiątych XII w.) był zwierzchnikiem joannitów praskich¹⁸. Wedle cytowanych już dokumentów papieskich z 1238 r. domy pomorskie i poznański podlegały joannitom z Moraw. Być może w zbliżonym do 1238 r. okresie w administracji szpitala w Czechach, na Morawach, w Polsce i na Pomorzu zaszły zmiany. Wydaje się, że skoro w 1238 r. bulle Grzegorza IX wystawione na rzecz domów z Pomorza

¹² CDM II, nr 65.

¹³ CDBoh., II, nr 133, 228; B. Waldstein-Wartenberg, *Die Anfänge des Grosspriorates von Böhmen*, Annales de l'Ordre Souverain Militaire de Malta, 29, 1971, s. 20, 25; tenże, *Die Kommenden (Kommende Prag)*, w: *Der Johanniterorden, der Malteserorden. Der ritterliche Orden des hl. Johannes vom Spital zu Jerusalem. Seine Geschichte, seine Aufgaben*, 3. Aufl. hrg. v. A. Wienand, Köln 1988, s. 384; H. Hartmann, *Die Großprieore von Böhmen und Österreich*, w: tamże, s. 654; J. Libor, op. cit., s. 186; A. Luttrell, op. cit., s. 25.

¹⁴ CDBoh. II, nr 337 (gdzie Grzegorz IX zabronił pobierać dziesięcinę do domów szpitala, co uczynił na prośbę mistrza i braci domu szpitala z Czech, Moraw, Polski i Pomorza: *magister fratres domus eiusdem per Boemiam, Moraviam, Poloniam, Pomoranium constituti*); B. Waldstein-Wartenberg, *Die Anfänge*, s. 20; B. Klasa, *Kazimierz Sprawiedliwy*, s. 152; K. Borchardt, *The Hospitallers in Pomerania*, s. 296; M. Smoliński, *W obronie hipotezy o czesko-morawskim pochodzeniu joannitów polskich*, s. 427–428.

¹⁵ CDBoh. II, nr 344 (*ad preces honorabilis preceptoris domus sancti Johannis in Polonia presentes litteras exinde fieri fecimus sigillo nostro et capituli nostri roboratas*).

¹⁶ CDM II, nr 251; J. Pflugk-Harttung, *Die Anfänge des Johanniter-Ordens in Deutschland besonders in der Mark Brandenburg und in Mecklenburg*, Berlin 1899, s. 13; B. Waldstein-Wartenberg, *Die Anfänge des Grosspriorates*, s. 19.

¹⁷ Kartularz II, nr 2132; CDM II, nr 278; B. Waldstein-Wartenberg, *Die Anfänge des Grosspriorates*, s. 19.

¹⁸ CDM V, ed. A. Boczek, J. Chtil, Brunnae 1850, nr 27; CDBoh. V/1, ed. S. Sebanek, S. Duškova, Pragae 1974, nr 58.

Zachodniego, Środkowego i Wielkopolski posiadały adres *in Moravia*, sporządzono je w okresie, gdy przynajmniej na jakiś czas zanikł urząd osobnego zwierzchnika zakonu („rycerskiego” oraz „duchownego”) w Polsce i na Pomorzu, a zarząd był kierowany z domów morawskich (może Brna)¹⁹. Okres ten nie trwał długo. Po badaniach Marii Starnawskiej wiadomo, że w 1246 r. ponownie w źródłach pojawił się przeor polski²⁰. W 1249 r. wielkim preceptorem w Niemczech, Czechach, na Morawach i w Polsce był brat Klemens, być może pełniący poprzednio urząd baliwa Tripoli²¹. W 1251/1252 r. w źródłach występował także i przeor polski o imieniu Geldolf²². Swą karierę zakończył on najprawdopodobniej na urzędzie komtura brneńskiego²³. Z bulli Innocentego IV z 1254 r.

¹⁹ CDM II, nr 65; B. Waldstein-Wartenberg, *Die Anfänge des Grosspriorat*, s. 19. W Brnie rezydował wzmiankowany w 1214 r. Konrad z Tiszyniowa, pierwszy znany komtur z Moraw. Możliwe więc, że w interesującym nas okresie Brno było najsilniejszym punktem joannitów na Morawach. Na pewno w 1238 r. w rękach szpitalników morawskich pozostawał osobny urząd, zob. K. Borchardt, *The Hospitallers in Pomerania*, s. 295 i przyp. 1. W 1243 r. właśnie w Brnie urzędował mistrz szpitala Rüdiger zob. *Cartulaire général de l'Ordre des Hospitaliers de S. Jean de Jérusalem: 1100–1310*, par. J. Delaville le Roux (dalej cyt.: Kartularz), II, Paris 1897, nr 2294.

²⁰ M. Starnawska, op. cit., s. 53. Według propozycji tej badaczki mógł on rezydować w Strzegomiu.

²¹ Kartularz II, nr 349; *Urkundenbuch der Deutschordensballei Thüringen*, hrsg. v. K. Lampe, I, Jena 1936, nr 116; *Urkundenbuch der Deutschordens-Ballei Hessen*, hrsg. v. A. Wyss, Leipzig 1879, nr 104; B. Waldstein-Wartenberg, *Das Großpriorat von Böhmen*, w: *Der Johanniter-Orden. Der Malteser-Orden. Der ritterliche Orden des hl. Johannes vom Spital zu Jerusalem. Seine Aufgaben und Geschichte* (3. Aufl.), hrsgb. A. Wienand, Köln 1988, s. 312; M. Starnawska, op. cit., s. 53; K. Borchardt, *The Hospitallers, Bohemia, and the Empire, 1250–1330*, w: *Mendicants, Military Orders, and Regionalism in Medieval Europe*, ed. J. Sarnowsky, Ashgate 1999, s. 206.

²² *Codex diplomaticus Brandenburgensis Sammlung der Urkunden, Chroniken und sonstigen Quellschriften für die Geschichte der Mark Brandenburg und ihrer Regenten*, hrsg. v. A. F. Ridel, I: *Urkundensammlung für die Orts- und specielle Landesgeschichte*, VI, Berlin 1846, nr 13; MUB, II, nr 698; J. Pflugk-Hartung, *Die Anfänge*, s. 13; W. Hubatsch, *Die Geschichte der Ballei Brandenburg bis zum Säkularisation*, w: *Der Johanniterorden, der Malteserorden*, s. 303; M. Smoliński, *Geneza joannitów zagojskich*, s. 233; B. Waldstein-Wartenberg, *Die Anfänge des Grosspriorates*, s. 21; M. Starnawska, op. cit., s. 53; K. Borchardt, *The Hospitallers in Pomerania*, s. 299; tenże, *The Hospitallers, Bohemia*, s. 206.

²³ CDM III, nr 249 z 1257 r. (gdzie spór między klasztorem sióstr od św. Marii w Brnie a *fratrem Ghedolfum magistrum hospitalis sancti Johannis eiusdem loci*, tzn. Brna – M. S.), CDBoh V/1, nr 199 – tu wystąpili: *Borengero de Louf prior sancte domus hospitalis Ierosolimitani per Poloniam, Morauiam viceque magistro Boemie*,

wiadomo, że w tym czasie istniał urząd mistrza morawskiego²⁴. Jeszcze w 1261, 1263 i 1265 r. w dokumentach zakonu przewija się spór sądowy między *dilectorum filiorum prioris et fratrum hospitalis Hierosolimitani in Polonia et Moravia* i rektorem kościoła św. Jakuba z Brna²⁵. O ile więc w dokumentach zakonnych wracano do łączenia Moraw z Polską, to w interesującym nas okresie zanikł tytuł urzędników joannickich wpisujących w swą tytulaturę Pomorze. Niesie to ze sobą pewne konsekwencje. Zdaje się też wyznaczać program przyszłych badań nad historią joannitów na dzisiejszych ziemiach polskich, w tym i na Pomorzu. Oznaczać bowiem może, że:

- 1) w strukturze administracyjnej szpitalników na wspomnianych ziemiach zaszły po 1230 r. zmiany eliminujące osobne urzędy zakonne potencjalnie wyznaczone wcześniej dla Pomorza;
- 2) śledząc wydarzenia na Pomorzu z punktu widzenia centrali zakonu, po zajęciu ziemi sławieńskiej przez Świętopelka (gdzieś po powyżej wskazanej dacie, a przed 1238 r.) zanikł termin „Pomorza” dla oznaczenia terenów, gdzie znajdowały się domy skoncentrowane na Pomorzu Środkowym – tytuł księcia używany przez Świętopelka na początku lat trzydziestych XIII w. miał świeżą metrykę i jeszcze nie zdążył umocnić się w praktyce kancelaryjnej zakonu, a książęta zachodniopomorscy w omawianym okresie stopniowo zaczęli z niego rezygnować²⁶;
- 3) mimo trudności istniejących w historiografii odnośnie problemu, których domów szpitala na Pomorzu dotyczyła bulla papieża Lucjusza III z 1182 r. wspominająca o joannitach z Czech, Polski i Pomorza, przyjąć można, że mówiła ona m.in. o szpitalnikach sławieńskich, gdyż w zakonnej nomenklaturze pod tym pojęciem domów pomorskich rozumiano siedziby joannitów w tej właśnie ziemi.

fratre Wolfgego magistro fratrum hospitalis Hierosolimitani in Austria, fratre Gelfolfo comendatore in Brunna, fratre Henrico magistro domus sancte Marie in Praga, fratre Predborio priore eiusdem ecclesie, fratre Petro quondam magistro in Boemia; M. Starnawska, op. cit., s. 54.

²⁴ CDM III, Olomucii 1841, nr 203.

²⁵ Tamże XV, ed. B. Bretholz, Brunnae 1903, nr 10; CDB V/1, nr 396, 446.

²⁶ Tak przynajmniej twierdził P. Czapplewski, *Tytulatura książąt pomorskich do początku XIV wieku*, Zapiski TNT, 15, 1949, z. 2, s. 26 i n. Por. też ważne stwierdzenia w sprawie tytulatury książąt zachodniopomorskich ok. 1238 r. J. Spors, *Jeszcze o dziejach Pomorza Sławieńsko-Stupskiego w XIII–IX wieku*, RG, 40, 1980, z. 1, s. 11. Autor ten trafnie zauważył, że w bulli przeznaczonej dla domu znad Iny

Widać więc, że wnioski wynikające z przytoczonej tytułatury mogą mieć konsekwencję nie tylko dla dziejów zakonu na Pomorzu, ale też dla samej historii Pomorza. Nie może budzić wątpliwości stwierdzenie, że sprawa ta wymaga oddzielnych badań ze względu na możliwe konsekwencje wykraczające poza zakres niniejszego tekstu. Dla porządku stwierdzić też trzeba, iż w obecnej chwili nie można wykluczyć żadnej z zasygnalizowanych możliwości. Tylko dalsze dociekania przybliżą mogą sprawę datacji zajęcia ziemi sławieńskiej przez Świętopelka (po 1230, a przed 1238 r.²⁷, co – zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy – daje się chyba przesunąć do 1236 r., o czym poniżej). Równie skomplikowane jawi się zagadnienie ewentualnego uznania domu szpitalników sławieńskich za pierwszy na Pomorzu (pod warunkiem, że siedziby znajdujące się nad Iną czy Wierzycą w XII i początkach XIII w. uznawane były za „pomorskie”, co jednak w obliczu powyższej hipotezy nie wydaje się być do końca pewne)²⁸. Podobnie też powyższe wnioski – zwłaszcza zaniknięcie tytułatury pomorskiej w dokumentach joannitów po 1230 r. – mogą posłużyć do reaktywowania dyskusji dotyczącej Racibora Mściwojowica (ok. 1229 r. księcia na Białogardzie) jako donatora joannitów sławieńskich w dokumencie z datą 1223 r. We wspomnianym czasie książę ów używał bowiem pieczęci z zagadkową syglą litery „S”. Skrót ten był w przeróżny sposób rozwiązywany (dawniej jako *slauensis*, obecnie raczej *slavorum*)²⁹. Bez dodatkowych dowodów na

jako fundatora wymieniono Bogusława księcia **kaszubskiego** (*dux Cassubie*), a nie **pomorskiego** [wytluszczenie moje – M. S.]. Bez wątpienia tytułatura ta oddaje nie stan, kiedy osadzono szpitalników na Pomorzu Zachodnim, ale okres sprzed 1238 r.

²⁷ Jeśli oczywiście nie wyliczać tu sprawy konfliktu diecezjalnego między biskupstwem kamińskim i arcybiskupstwem gnieźnieńskim znanym już z 1236 r., który interpretuje się jako świadectwo zajęcia przez księcia gdańsko-pomorskiego ziemi (kasztelani) słupskiej. Całość dotychczasowej literatury omówił B. Śliwiński, *Przynależność państwowa w ziemi słupskiej w XII i w początkach XIII w. czyli o historiograficznym micie przynależności ziemi słupskiej do księstwa sławieńskiego*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9, pod red. tegoż, Gdańsk 2003, s. 273 i n.

²⁸ Powyższa hipoteza nie przesądza chyba o potencjalnej filiacji domów pomorskich i kolejności ich powstawania w XII w. Siedziby szpitalników wschodniopomorskich traktowane być mogły bowiem – z racji zwierzchnictwa piastowskiego – jako domy w Polsce, tak jak siedziby zachodniopomorskie, jeśli zaistniały przed 1181 r. (czyli hołdem lubeckim).

²⁹ P, nr 39; E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, 1, Szczecin 1995, s. 284–285; B. Śliwiński, *Książę białogardzki Racibor*, Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa

wsparcie tezy o Raciborze białogardzkim jako o władcy ziemi sławieńskiej przy stanie obecnej wiedzy odnieść należy się raczej z rezerwą³⁰.

Zasygnalizowane powyżej problemy trzeba więc odłożyć do czasu oddzielnych dociekań. Dla niniejszego tematu warto natomiast się zastanowić, czego można się domyślić z dat dziennych i miesięcznej widniejących na bullach papieskich z 1238 r. Razem z miejscem, gdzie miały się znajdować szpitalne placówki przez te dokumenty potwierdzone (*in Moravia*), wskazują one na fakt, iż wysłanie suplik będących przyczyną wystawienia przez papieską kancelarię omawianych potwierdzeń uznać trzeba za akcję pokierowaną przez kierownictwo reprezentujące wspomniane domy (czy też placówki je reprezentujące³¹). Przyjąć należy, że kancelaria papieska wystawiała swoje potwierdzenia, kierując się datami wpływu do niej poszczególnych suplik. Wyjaśnia to odstęp czasowy między wystawieniem czterech wspomnianych już bull. Zauważyć bowiem trzeba, że skoro taki odstęp zaistniał, to mówić należy nie o jednej zbiorowej suplice posłanej do papieża przez szpitalników morawskich kierujących domami pomorskimi i wielkopolskim, ale właśnie o kilku (przynajmniej czterech). Niewielki odstęp czasowy pomiędzy wystawieniem pierwszej (16 III) a ostatniej (23 III) pozwala przypuszczać, że o prośbie skierowanej do papieża Grzegorza IX zdecydowano w jednym miejscu.

Przypomnijmy, że pierwsza z bull nosi datę 16 III 1238 r. i wystawiono ją na rzecz Sławna, Gościna i Myśliń. Chronologicznie następną przeznaczoną była dla Starogardu nad Iną, a więc czas spisania supliki przez ten dom byłby późniejszy w stosunku do supliki wysłanej przez joannitów sławieńskich. Podobny domysł nasuwa się w stosunku do suplik przygotowanych przez domy lubiszewski i poznański. Cechą charakteryzującą wszystkie z powyższych bull papieskich był fakt, że wyliczały one bardzo pobieżnie dobra posiadane przez joannitów na Pomorzu i w Wielkopolsce (fundatorzy domów i same

Historycznego i Muzeum w Lęborku, nr 21: Materiały z seminarium historycznego, czerwiec 2003, s. 41–44, gdzie zestawienie sądów i literatury na temat tytułu używanego przez Racibora.

³⁰ Zob. M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego Świętopetka*, Gdańsk 2000, s. 52–53 i n.

³¹ Uwaga ta jest zasadna wobec wątpliwości co do faktycznego istnienia domów szpitala w Gościnie i Myślinie. Zob. M. Smoliński, *W sprawie domów joannickich*, s. 236, przyp. 60, gdzie literatura.

domy zakonu). Spowodował to niewątpliwie brak szczegółów już w samych suplikach, a więc i widoczny poprzez to pośpiech towarzyszący ich przygotowaniu. Odmienne niż część literatury przedmiotu sądzę, iż bulle Grzegorza IX z 1238 r. skierowane do szpitalników z interesujących nas terenów tylko w niewielki sposób służyć mogą weryfikacji faktycznego stanu posiadania zakonu przed 1238 r.³²

Powyższe wnioski nasuwają hipotezę o uzgodnieniu przez szpitalników z różnych domów wspólnego stanowiska w sprawie wysłania suplik do papieżstwa podczas jednego spotkania. Pociągałaby ona za sobą logiczny domysł, że spotkanie to powinno odbyć się w centrali danej jednostki administracyjnej zakonu. Tym miejscem byłby więc któryś z domów morawskich, skoro wszystkie w bullach papieskich wymieniono jako leżące *in Moravia*. Założeniu temu przeczy fakt, że pierwszą suplikę wysłano ze Sławna, drugą ze Starogardu nad Iną, trzecią z Lubiszewa, a czwartą z Poznania. Przedstawiciele szpitalników obecni na spotkaniu ustalającym kwestie suplik musieli niewątpliwie w celu zredagowania pism z prośbą o potwierdzenie swych dóbr wrócić do swych macierzystych placówek. Tylko tam możliwe było przecież zebranie (lub spisanie od początku) potrzebnych ku temu dokumentów. Gdyby więc do zjazdu doszło na Morawach, to posługując się wyłącznie mapą (z braku źródeł), domniemywać należałoby, iż pierwszą suplikę wysłać powinien dom poznański, następną zaś albo sławieński, albo lubiszewski. Najbliżej z Moraw byłoby bowiem właśnie do Poznania, a nie na Pomorze. Skoro rzecz ma się odwrotnie, to poszukując prostego rozwiązania, przyjąć należy, iż zjazd, który zebrał zapewne przedstawiciele aż czterech silnych domów (jeśli oczywiście delegatów zakonu nie było więcej) – odbył się na Pomorzu. Szpitalnicy spotkali się najprawdopodobniej w Sławnie, dokąd trafiła w marcu 1238 r. pierwsza z interesujących nas papieskich bulli.

³² Wobec braku dostatecznej bazy źródłowej, na której można oprzeć badania nad autentycznością dokumentów joannitów na Pomorzu, bulle Grzegorza IX już dawniej próbowano wykorzystać do weryfikacji przywilejów szpitalników sprzed 1238 r., zob. J. Pflugk-Harttung, *Unechten Urkunden des Johanniter-Ordens aus dem 12. und 13. Jahrhundert*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, 1, 1898, H. 2, s. 3, 6. Podejście to w nowszej historiografii ocenione zostało za „hiperkrytyczne” i stąd nie wszystkie postulaty nakazujące spojrzenie na dokumenty fundacyjne szpitalników pomorskich poprzez pryzmat potwierdzeń udzielonych przez Grzegorza IX znajdują dziś uznanie.

Termin wysłania pozostałych pism zależał od terminu powrotu kolejnych joannitów do swych placówek, przygotowania w nich odpowiednich suplik i wysłaniu ich do papieża.

Zgłaszając hipotezę o zjeździe przed marcem 1238 r. szpitalników ze wszystkich domów Pomorza i Wielkopolski w Sławnie, wypada zastanowić się nad dokładniejszą jego datą i celem, który mógł mu przyświecać. Niestety nie jesteśmy w stanie określić, ile trwał obieg dokumentów pomiędzy lokalnym petentem (joannitami z Pomorza i Wielkopolski) a Stolicą Apostolską. Akcja mogła trwać kilka miesięcy, a nawet lat. Równie źle prezentują się przy tym wzmianki źródłowe wywodzące się z kancelarii joannitów pomorskich czy polskich. Jest ich za omawiany okres bardzo niewiele i opisują tylko wyrwykowe fragmenty z dziejów zakonu na wspomnianych terenach. Tym niemniej wydaje się istnieć ślad, który pozwala podjąć próbę rozwiązania zagadki synodu szpitalników. Stanowi go potwierdzenie dóbr joannitów z ziemi sławieńskiej wystawione w 1240 r. w Sławnie przez księcia Świętopelka gdańskiego³³. Asumptem dla uznania wagi tego dokumentu jest fakt, że dobra joannitów, którzy wzięli udział w zjeździe sławieńskim, leżały na terenach, których władcy – biorąc pod uwagę tylko sytuację z XIII w. – rościli (bądź rościć mogli) pretensje do terenów Pomorza Środkowego (ziemi sławieńskiej i słupskiej). Uwaga ta zdaje się tłumaczyć powód, dla którego w zjeździe sławieńskim wzięli udział joannici ze Sławna, Stargardu nad Iną, Lubiszewa i Poznania. Nie da się przy tym oczywiście wykluczyć obecności szpitalników z innych terenów, np. z pierwszej siedziby na ziemiach polskich, czyli z Zagości. W tym jednak wypadku nie można przeprowadzić żadnej, nawet hipotetycznej analizy, nie zachowała się bowiem dla tego ośrodka nawet potencjalna bulla Grzegorza IX z 1238 r., a przynajmniej nie jest znana nauce³⁴. Przyjąć za to ostrożnie można obecność na zjeździe sławieńskim

³³ PU I, nr 37; H. Hoogeweg, *Die Stifter und die Klöster der Provinz Pommern*, 2, Stettin 1925, s. 881; J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej*, Poznań–Słupsk 1973, s. 102–103; G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, III, (wyd. 2), Poznań 2002, s. 283 i n.; tenże, *Marginalne uwagi o Pomorzu Sławieńsko-Słupskim w XII i XIII w.*, ZH, 42, 1977, z. 1, s. 95; D. Wybranowski, *Przyczynek do genezy i rozwoju komandorii joannitów w Sławnie*, w: *Pomorze Słowiańskie i jego sąsiedzi X–XV w.*, pod red. J. Hauzińskiego, Gdańsk 1995, s. 72.

³⁴ Nie może jednak ich ostatecznie wykluczać, jak zrobiła to B. Klasa (*Siedziby joannitów*, s. 44 i n.).

zwierzchnika morawskiego joannitów pomorskich i wielkopolskich. Za taką ewentualnością zdaje się świadczyć zaakcentowanie w suplikach, czego odzwierciedleniem były bulle Grzegorza IX z 1238 r., położenia domów joannickich (ich przynależności) na Morawach. Bez obecności szpitalników morawskich trudno bowiem wytłumaczyć, w jaki sposób zaakcentowanie pochodzenia domów pomorskich i wielkopolskiego miałyby wpłynąć na miejscowe czynniki (książąt zachodniopomorskich i wschodniopomorskich, władze duchowne, Piastów wielkopolskich) w celu zabezpieczenia integralności dóbr zakonu na zarządzanych przez tychże terenach.

Kontynuując poprzednią myśl, dodajmy, że nie ma raczej wątpliwości, iż zajęcie ziemi sławieńskiej przez Świętopelka groziło konfliktem na szerszą skalę. Przynajmniej do 1236 r. trwał już spór o ziemię słupską, w którym brali udział biskup kamieński i arcybiskup gnieźnieński³⁵. W niedalekiej przyszłości natomiast doszło do wojny między Świętopelkiem i książętami zachodniopomorskimi³⁶. Sądzymy, że celem zjazdu sławieńskiego joannitów pomorskich i wielkopolskich było uzgodnienie stanowiska wobec zmian terytorialnych na Pomorzu i zabezpieczenie dóbr szpitalników wobec potencjalnych agresywnych działań władz świeckich i kościelnych biorących udział w konflikcie o ziemię sławieńską. W pierwszym rządzie starano się więc zabezpieczyć posiadłości joannitów sławieńskich. Za wynik wspomnianych zabiegów uznać należy wysłanie suplik do papieża Grzegorza IX i jego odpowiedź z marca 1238 r. Z dużym prawdopodobieństwem orzec trzeba, że dążenia zakonu uwieńczone zostały sukcesem, skoro w 1240 r. Świętopelk potwierdził joannitom ze Sławna ich stan posiadania. Podkreślić także należy, że dążenia joannitów do ułożenia stosunków ze Świętopelkiem musiałyby być czynnikiem przekraczającym tylko i wyłącznie interesy domu w ziemi sławieńskiej. Od chwili wydzielenia dzielnic młodszym braciom (najpóźniej w 1233 r.), zwłaszcza Samborowi II, w którego księstwie znalazł się dom starogardzki, brak było w księstwie

³⁵ PU I, nr 329; G. Labuda, *Fragmety dziejów*, s. 330; tenże, *Marginalne uwagi o dziejach*, s. 84 i n.; tenże, *Jeszcze o historii Pomorza Sławieńsko-Słupskiego w XII i XIII w.*, ZH, 42, 1977, z. 2, s. 92 i n.; J. Spors, *Uwagi o dziejach Pomorza Sławieńsko-Słupskiego w XIII–XIV w.*, tamże, s. 68 i n.; D. Knopik, *Polityczne okoliczności opanowania ziemi sławieńskiej przez Świętopelka gdańskiego*, ZH, 64, 1999, z. 1, s. 22 i n.; zob. też. B. Śliwiński, op. cit., s. 278.

³⁶ M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 221 i n.

Świętopełka joannickich posiadłości. Dodatkową komplikacją dla joannitów były złe stosunki między Świętopełkiem a Samborem.

Z dokumentu z 1248 r. wiadomo, że szpitalników starogardzkich obdarowywali rodzice Świętopełka i Sambora II, czyli Mściwoj I i Zwińsława³⁷. Nieznany jest natomiast stosunek do zakonu Sambora II w początkowym okresie sprawowania przez niego władzy książęcej. Nie musiał być przy tym od razu negatywny, skoro sami joannici twierdzili, że także i on czynił nadania na ich rzecz³⁸. Jeszcze w 1229 r. Sambor II był świadkiem wystawienia dokumentu na rzecz szpitalników przez księcia zachodniopomorskiego Barnima I³⁹. Żona Sambora II, Matylda, wywodziła się z rodu książąt meklemburskich, znanych z fundacji joannickich na swoich terenach⁴⁰. Dopiero z 1248 r. pochodzą informacje o dokonanych przez Sambora rekwizycjach w jego księstwie dóbr szpitalników. Być może więc przyczyną (ewentualnie jedną z przyczyn) konfliktu między Samborem II a joannitami była ich współpraca ze Świętopełkiem, nawiązana na terenie ziemi sławieńskiej i przeniesiona w realia polityczne Pomorza Wschodniego. Za możliwością istnienia takiej współpracy przemawia choćby to, że w 1248 r. to właśnie Świętopełk podjął się próby restytucji joannitom utraconych za sprawą Sambora II dóbr.

*

Podsumowując powyższe wnioski, stawiamy tezę, że na jakiś czas przed marcem 1238 r. szpitalnicy z Pomorza i Wielkopolski – zapewne pod przewodnictwem ich morawskiego zwierzchnika – zebrali się w Sławnie. Niewykluczone, że do zjazdu doszło już z początkiem 1236 r. Dariusz Knopik uzasadniał niedawno, że początek panowania Świętopełka w ziemi sławieńskiej trzeba wiązać również z powyższą datą rocz-

³⁷ P, nr 104; K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzycą od XIII do początku XV wieku*, Gdańsk 1997, s. 36–37.

³⁸ P, nr 104; W. Hubatsch, *Der Johannitern in Ost- und Westpreußen*, *Zeitschrift für Ostforschung*, 21, 1972, H. 2, s. 2; T. W. Lange, *Joannici na Pomorzu Gdańskim. Stan badań – interpretacje – próba syntezy*, *ZH*, 59, 1994, z. 4, s. 14. K. Bruski, op. cit., s. 36–37; B. Klasa, *Zakon joannitów*, s. 46.

³⁹ P, nr 42; B. Spors, *Dokument Barnima I z 1229 r.*, *SŻ*, 17, 1972, s. 81 i n.

⁴⁰ Na temat dóbr joannitów meklemburskich zob. G. Knoll, *Zur Entstehung und Geschichte der Joanniterkomende Werben im 13. Jahrhundert*, Berlin 1971, s. 34 i n. W pracy tej omówiona również starsza literatura przedmiotu.

ną. Łatwo zauważyć, że jej przyjęcie, także w kontekście terminu zjazdu szpitalników, pozostaje w zgodzie z 1) zniknięciem tytułu odnoszącego się do Pomorza w kancelarii joannitów, 2) zanikiem śladów sporu diecezjalnego między diecezją kamieńską i arcybiskupstwem gnieźnieńskim o zwierzchnictwo nad ziemią słupską po 20 III 1236 r.⁴¹ Jeśli propozycja D. Knopika dotycząca czasu zajęcia ziemi sławieńskiej przez Świętopelka znajdzie akceptację w literaturze przedmiotu, to istnieje prawdopodobieństwo, że joannici spotkali się w Sławnie świeżo po tej wskazanej wyżej dacie. Chodziłoby więc o okres po marcu 1236 r., kiedy to Świętopelk miał szansę panować już nad ziemią sławieńską. Racjonalnym rozwiązaniem interesującego nas problemu jest więc przyjęcie, że celem zjazdu szpitalników była próba ustosunkowania się do spraw związanych z zajęciem przez Świętopelka ziemi sławieńskiej.

Fand vor März 1238 ein Johannitertreffen in Schlawe statt?

Zusammenfassung

Im März 1238 richtete Papst Gregor IX. einige Bullen an die Johanniter, deren Häuser als in Moravien (in Moravia) liegend bezeichnet wurden. In der Fachliteratur sind 4 derartige Dokumente bekannt. Es waren Bullen an die pommerschen Johanniter (von Stargard an der Ihna, Schlawe, Liebschau), sowie an die Posener Hospitalier. Bislang wurden die Bestätigungen, die die erwähnten Dokumente Gregors IX. darstellten, besprochen im Kontext ihrer Nützlichkeit bei den Forschungen zum Besitzstand einzelner Hospitalierstätten aus Pommern und aus Posen vor 1238, oder bei der Zugehörigkeit der Pommerschen und Posener Johanniter zur gemeinsamen Verwaltungseinheit mit Zentrum in Moravien, oder aber – bei Studien zum mittelalterlichen Pommern – stützte man sich auf sie um das Vorhandensein der sog. Schlawer Dynastie zu erörtern.

Der vorliegende Beitrag setzt sich zum Ziel, zu versuchen, über das oben skizzierte Schema der Geschichtsschreibung hinauszugehen und auf die Möglichkeit zu verweisen, dass vor 1238 in Schlawe ein Johannitertreffen stattfand. Mit Sicherheit waren dort die Hospitalier anwesend, deren

⁴¹ PU I, nr 329; D. Knopik, op. cit., s. 15.

Häuser in Gregors IX. Bullen erwähnt wurden. Das Treffen wurde wahrscheinlich von dem Ordensoberen aus Moravien geleitet. Das Ziel der Zusammenkunft war vielleicht der Versuch, die Stellung des Ordens im Angesicht der territorialen Veränderungen in Mittelpommern und seiner Besetzung durch den Herzog Swantopolk von Pommerellen (in der Periode nach März 1236) herauszuarbeiten.

Jarosław Sochacki (Słupsk)

OKOLICZNOŚCI JEDYNEJ WYPRAWY MIESZKA II NA SAKSONIĘ W 1028 ROKU

Początkowo w literaturze przedmiotu, w oparciu o dostępną bazę źródłową¹ przyjmowano dwie wyprawy Mieszka II na Saksonię: w 1028 i 1030 r. Pogląd ten do dziś znajduje jeszcze wielu zwolenników². Po raz pierwszy odniósł się do niego krytycznie Wilhelm Wattenbach³, następnie Max Perlbach⁴ oraz Danuta Borawska⁵. Badacze ci opowiedzieli się za tylko jedną wyprawą polskiego króla w 1030 r.⁶ W. Wattenbach oparł swój wniosek tylko na analizie źródłowej, stwierdzając wystąpienie w *Rocznikach hildesheimskich* w latach 1028–1030 pewnego nieporządku, wiodącego do błędów chronologicznych, co skłoniło go do

¹ Chodzi tu o *Roczniki hildesheimskie* znające tylko jedną wyprawę polską z 1028 r. (*Annales Hildesheimenses*, w: SRG, ed. G. Waitz, Hannover 1878, s. 35) oraz *Annalistę Saxona* i *Roczniki magdeburgskie* (*Annalista Saxo*, w: MGH SS, VI, ed. G. Waitz, Hannover 1844, pod r. 1030, s. 678; *Annales Magdeburgenses*, tamże, XVI, ed. G. H. Pertz, Hannover 1859, pod r. 1030, s. 169 i n.), które również wymieniają tylko jeden wypad Mieszka II.

² Np. H. Łowmiański, *Początki Polski*, VI/1, Warszawa 1985, s. 55 i n., przyp. 85.

³ W. Wattenbach, Vorwort: *Die Jahrbücher von Hildesheim*, w: *Die Geschichtschreiber der deutschen Vorzeit*, übersetzt v. E. Winkelmann, neu bearb. v. W. Wattenbach, 53, Leipzig 1893, s. VII.

⁴ M. Perlbach, *Zur Geschichte einer verlorenen Handschrift. Der Brief der schwäbischen Herzogstochter Mathilde an König Miesko II. von Polen*, Zentralblatt für Bibliothekwesen, 32, 1915, H. 3, s. 81 i n.

⁵ D. Borawska, *Ile razy Mieszko II wyruszył na Saksonię*, w: *Wieki średnie. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 87 i n.

przyjęcia wersji występującej w *Rocznikach magdeburgskich* i u *Annalisy Saxona*. M. Perlbach i D. Borawska usiłowali uzupełnić i poprzeć ten wywód dodatkowo argumentami natury historycznej. Obok podkreślenia zbieżności stylistycznych w opisie wypraw z 1028 i 1030 r. zaznaczali, iż powodem podjęcia kampanii była śmierć margrabiego Thietmara w 1029 r., które to uzasadnienie nie ma sensu dla 1028 r., ponadto Mieszko II, mający w spadku po ojcu napiętą sytuację ze wszystkimi sąsiadami, nie był zainteresowany wznawianiem jakichkolwiek operacji militarnych mogących wieść tylko do poważnych trudności⁷.

W obronie wyprawy z 1028 r. oraz powtórzenia tego manewru dwa lata później wypowiedział się Gerard Labuda. Według niego mają za tym przemawiać dwa zapisy w dochowanej do dziś wersji *Roczników hildesheimskich*. Pierwszy z nich pod 1029 r. donosi o poselstwie Luciców do Konrada II z prośbą o pomoc przeciw Mieszkowi II. Skoro więc przedstawiciele Związku zabiegali o wsparcie, to musieli być wcześniej ofiarą napaści króla polskiego, zatem widoczny jest związek poselstwa z wyprawą Mieszka na wschodnie kresy Saksonii z roku poprzedniego. Druga zapiska, z 1031 r., informująca o wynikach wyprawy Konrada II, stwierdza, że Mieszko II został zmuszony do wydania Łużyc wraz z niektórymi grodami i łupami, które zdobył w latach wcześniejszych w Saksonii, co tym samym zakłada istnienie co najmniej dwu poprzedzających wypraw polskich w tym rejonie⁸.

Przyjęte powyżej ustalenia poddał G. Labuda dość szybko rewizji⁹. Nadal jest on zdania, że Mieszko II dokonał inwazji w 1028 r. Za takim

⁶ Pogląd ten zaakceptowali: S. Zakrzewski, rec. M. Perlbacha, *Zur Geschichte einer verlorenen Handschrift*, KH, 30, 1916, s. 133 i n.; A. Cartellieri, *Die Weltstellung des Deutschen Reiches 911–1047*, München und Berlin 1932, s. 371; W. Meysztowicz, *Koronacje pierwszych Piastów*, w: *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – Szkice – Materiały Historyczne*, 3, 1956, s. 345; J. Pietrusiński, *Epistola Mathildis Suevae. O zaginionej miniaturze*, SŻ, 26, 1981, s. 70; K. Myśliński, *Polska wobec Słowian Połabskich do końca XII w.*, Lublin 1993, s. 104 i n.

⁷ D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 61, ponownie opowiedziała się za jedną wyprawą w 1030 r., usiłując podbudować ją jeszcze wywodami o kryzysie wewnętrznym w Polsce.

⁸ G. Labuda, *Uwięzienie polskich insygniów koronacyjnych do Niemiec w 1031 r.*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane A. Gieysztorowi*, Warszawa 1991, s. 223 oraz przyp. 26.

⁹ G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przelomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków 1992, s. 68 i n.

jej datowaniem przemawiać ma poselstwo Związku Lucickiego do Konrada II oraz zapisanie jej przez drugie źródło, mianowicie żywot biskupa Meinwerka¹⁰ wśród wydarzeń z 1028 r. *Roczniki hildesheimskie*, tak jak wspomniany żywot, korzystały z zaginionych obecnie *Roczników hildesheimskich większych*. Na tej samej podstawie oprzeć się miał autor kompilacji rocznikarsko-kronikarskiej, znanej pod nazwą *Annalisy Saxo*, czyli Arnold, opat klasztoru Berge pod Magdeburgiem. Kierował on również sporządzeniem *Roczników magdeburgskich*, czerpiących bezpośrednio z materiałów przez niego nagromadzonych i przede wszystkim z jego własnej kroniki, a więc źródła wtórnego¹¹. W tej sytuacji wniosek dla G. Labudy jest jasny: skoro Arnold pominął wypis rocznikarski o wyprawie Mieszka II z 1028 r., to stało się tak w wyniku jego własnej kombinacji, że operacja ta doszła do skutku po śmierci margrabiego Marchii Wschodniej Thietmara, datowanej w literaturze przedmiotu na 10 I 1030 r. W oparciu o taką analizę G. Labuda opowiedział się ostatecznie za jedną wyprawą Mieszka II w połowie stycznia 1028 r.¹²

Jako ostatni wypowiedział się w interesującej nas sprawie Karol Myśliński, broniący poglądu wyrażonego przez W. Wattenbacha, M. Perlbacha i D. Borawską. Jego zdaniem zwrot *prioribus annis*, zawarty w *Rocznikach hildesheimskich*, mówi faktycznie o jakichś walkach, ale nie musiały to być jednak koniecznie regularne wyprawy. Także współczesne źródła niemieckie nic nie wiedzą o odwetowym charakterze najazdu Konrada II z 1029 r., ponieważ *Annalista Saxona* i *Roczniki magdeburgskie* wiążą ten fakt z koronacją Mieszka II, a Wipo opisujący wydarzenia z 1032 r. stwierdza, że cesarz rozpoczął wojnę z królem Polski na prośbę przebywającego na Rusi Ottona, przypisując tym samym inicjatywę konfliktu następcy Henryka II.

¹⁰ *Vita Meinweri episcopi Patterbrunnensis*, w: MGH SS, XI, ed. G. H. Pertz, Hannover 1854, 201, s. 154.

¹¹ Według B. Schmeidlera, *Abt Arnold von Kloster Berge und Reichskloster Nienburg (1119–1166) und die Nienburg-Magdeburgische Geschichtschreibung des 12. Jahrhundert*, Sachsen und Anhalt, 15, 1939, s. 93 i n. oraz 128 i n., opat Arnold był autorem *Roczników nienburskich*, w których do 1030 r. oparł się głównie na *Rocznikach kwedlinburskich*, a potem na *Rocznikach hildesheimskich większych*. Jego następnymi dziełami były czyny arcybiskupów magdeburgskich i *Annalista Saxo*.

¹² Ustalenia te w pełni przyjął S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 78.

Ponadto, skoro z zaginionych *Roczników hildesheimskich większych* korzystał autor *Annalisty Saxo*, pod którego kierunkiem powstały *Roczniki magdeburskie*, to wówczas informacjom tych dwu ostatnich źródeł należy przyznać ten sam stopień wiarygodności co zachowanemu *Rocznikowi hildesheimskiemu*. Zdaniem tego historyka nie należy również przywiązywać większej wagi do żywota Meinwerka, gdyż kiedy go pisano w 1065 r.¹³, zaczęto kontynuować *Roczniki hildesheimskie*, zatem jego autor mógł znać i przyjmować zawarte w nich fakty i daty. Także nie do przyjęcia jest sugestia pomyłki opata Arnolda, skoro badacze uznają w nim jednego z najwybitniejszych historyków XII w.¹⁴

Z rozważań K. Myślińskiego do zaakceptowania wydaje się jedynie uwaga odnośnie zwrotu *prioribus annis*, co do reszty natomiast budzą się poważne wątpliwości. *Annalista Saxo* i *Roczniki magdeburskie* pokazują nam w miarę zgodny obraz stosunków polsko-niemieckich za panowania Mieszka II. I tak oba źródła piszą pod 1025 r. o koronacji Bolesława, z tym że u *Annalisty Saxona* identyfikowany on jest z księciem Czech¹⁵, natomiast po charakterystyce pychy jego następcy to samo źródło załącza relację o poselstwie lucickim do Konrada II, przejętą z *Roczników hildesheimskich większych*, gdzie figuruje ona pod 1029 r. Pod tym rokiem *Annalista Saxo* i *Roczniki magdeburskie* donoszą niespodziewanie o cesarskiej wyprawie do Polski, zakończonej nieudanym oblężeniem Budziszyna, a w następnym roku o kontruderzeniu Mieszka II, wykorzystującym fakt śmierci margrabiego Thietmara. Występujące w tym wypadku różnice nie są wielkie, podczas gdy *Annalista Saxo* identyfikuje jednego ze sług diabła z Zygrydem, synem margrabiego Hodona, to *Roczniki magdeburskie* wzbogacają opis o szereg wątpliwości odnoszących się do cnót królewskich Mieszka II. Podkreślić też należy, że w obu tych źródłach zaznaczono na samym początku, iż koronacja następcy Bolesława Chrobrego

¹³ Żywot ten napisano w latach 1155–1165, zob. M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, III, München 1931, s. 611; W. Wattenbach, R. Holtzmann, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Die Zeit der Sachsen und Salier*, I, Darmstadt 1967, s. 72. K. Myśliński, op. cit., s. 109, podaje prawidłowo czas powstania tego dzieła, by stroną dalej podać 1065 r. Jednakże zważywszy jego cały wywód, dążący do wykazania możliwości znajomości w żywocie *Rocznika hildesheimskiego*, pomyłka ta nie ma większego znaczenia.

¹⁴ K. Myśliński, op. cit., s. 107 i n.

¹⁵ An. Saxo, pod r. 1025, s. 676: *Bolizlaus dux Boemie*.

odbyła się wbrew Cesarstwu Rzymskiemu. Dalszy przebieg konfliktu polsko-niemieckiego w latach 1031 i 1032 w obu przypadkach w niczym od siebie nie odbiega, co jest wynikiem wykorzystania tego samego źródła, to jest *Roczników hildesheimskich większych*.

Jak z powyższego wynika, sugestia K. Myślińskiego co do nieomylności opata Arnolda jest nazbyt daleko idąca, na co wskazuje chociażby błędne pomieszczenie notki o poselstwie lucickim i to aż cztery lata w stosunku do wzoru, z którego była czerpana, by nie wspominać o uczynieniu Bolesława Chrobrego księciem Czech. Dziwić też musi pominięcie jakichkolwiek powodów do wszczęcia wojny z Polską w opisie wyprawy Konrada II z 1029 r. mimo odnotowania koronacji drugiego historycznego władcy z dynastii piastowskiej w 1025 r. Nadrobienie tego braku pod 1030 r. i wskazanie jako przyczyny konfliktu królewskich aspiracji Mieszka II jest bardzo znamienne, ponieważ wraz ze wzmiankowanymi pomyłkami obrazuje to nam dość niefrasobliwy sposób kompilowania Arnolda. Także już samo to, że u *Annalisty Saxona* nie pominięto faktu poselstwa Związku Lucickiego do Konrada II, sugeruje nam wcześniejsze czynne wystąpienie Mieszka II. Rzecz jasna nie mogło mieć one miejsca w 1025 r., lecz nieco później, przed wyprawą cesarza na Łużyce w 1029 r. O jej odwetowym, a nie inicjującym konflikt charakterze świadczy już sam wynik, to jest nieosiągnięcie wyznaczonego celu ze względu na jakieś oszustwo i niedogodności terenowe, co spowodowało ograniczenie się do nieudanego oblężenia Budziszyna, a następnie wycofanie do Saksonii. Przebieg tej kampanii kontrastuje jaskrawo z przedsięwzięciami Henryka II, kiedy to w rękach polskich pozostawały Milsko i Łużyce, a mimo tego udało się armii cesarskiej wdrzeć w głąb terytorium Polski lub chociaż na Śląsk¹⁶. Gdyby Konrad II zamierzał rozpocząć wojnę w 1029 r. z Mieszkiem II, to zapewne przygotowałby się do tego solidnie, tak by móc pokonać wszelkie możliwe przeszkody, z którymi też musiał borykać się jego poprzednik. Zatem nic nie stoi na przeszkodzie przyjąć za Henrykiem Łowmiańskim, że słaba i nieudolna kampania

¹⁶ Chodzi tu o wyprawy z lat 1005, 1010, 1015 i 1017, opisane szczegółowo przez A. F. Grabskiego, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964, s. 149 i n., 173 i n., 216 i n. oraz 230 i n. Zob. też odpowiednie partie S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Kraków 2000 (I wyd. Lwów 1925); B. Miśkiewicz, *Studia nad obronnością polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961 i J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999.

cesarza z końca lat dwudziestych XI w. miała charakter nie przejścia do natarcia, lecz pospiesznego odwetu. Wsparcie się przez K. Myślińskiego autorytetem Wipona nie jest w stanie obronić jego wywodów, ponieważ biografista Konrada II w rozdziale 9 komentuje koronację Bolesława Chrobrego i jego następcy oraz zapowiada ukaranie w czasie późniejszym bezczelności Mieszka II i Udalryka, do czego przechodzi w rozdziale 29, opisującym wydarzenia z 1032 r. W nim to opisał on wygnanie Ottona na Ruś, jego sojusz z cesarzem, wspólny ich atak na Polskę, ucieczkę Mieszka II do Czech, uczynienie Ottona księciem polskim, jego zabójstwo i pertraktacje zbiegłego władcy z Konradem II oraz ich wyniki¹⁷. Z samego już pobieżnego przeglądu wiadomości zawartych u Wipona wynika, że nie zamierzał rozpisywać się on o sprawach polskich i wystarczyło mu stwierdzenie powodu zaistniałego konfliktu oraz pokonania Mieszka II wraz z ostatecznym uregulowaniem tej kwestii. Należy zresztą zaznaczyć, że gdyby chciał się oprzeć wyłącznie na Wiponie, to musielibyśmy przyjąć nie tylko brak kampanii Mieszka II z 1028 r., ale także tej z 1030 r. Można by jeszcze zgodzić się z tezą K. Myślińskiego, że *Annaliście Saxonowi* i *Rocznikom magdeburским* należy przyznać ten sam stopień prawdopodobieństwa co zachowanym *Rocznikom hildesheimskim*, gdyby nie przekaz w żywocie biskupa Meinwerka, pochodzący bezsprzecznie z zaginionych *Roczników hildesheimskich większych*¹⁸, a nie z zachowanej do obecnych nam czasów ich formy. Wagę przekazu zawartego w tym żywocie podkreślił również H. Łowmiański, choć był także zdania, że *Roczniki hildesheimskie* pod 1028 r. skompilowały niezdarne wiadomości o dwu wyprawach Mieszka II z 1028 r., o której informowały *Roczniki hildesheimskie większe*, i z 1030 r., którą z kolei zanotowano w zaginionej partii *Roczników kwedlinburskich*, co zostało przejęte przez *Roczniki nienburskie*, a znane nam jest za pośrednictwem *Annalisty Saxona* i *Roczników magdeburskich*¹⁹. Z tezą tą jednak nie można się zgodzić, ponieważ opat Arnold dysponował zarówno zaginionymi *Rocznikami hildesheimskimi większymi*, jak i wspomnianą częścią *Roczników kwedlinburskich*, zatem w takim wypadku moglibyśmy raczej oczekiwać odnotowania dwu

¹⁷ *Wiponis gesta Chuonradi II. Imperatoris*, w: SRG, ed. H. Bresslau, Hannover/Leipzig 1915, 9, s. 31 i n., 29, s. 48 i n.

¹⁸ H. Bresslau, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Konrad II.*, I, Leipzig 1879, s. 249, przyp. 3.

¹⁹ H. Łowmiański, op. cit., s. 56, przyp. 85.

wypraw Mieszka II, a nie tylko jednej. Ta uwaga odnosi się w jakimś stopniu również do *Roczników hildesheimskich*. Streszczały one swój wzór, sporządzony w całości krótko po 1043 r., przy czym notki czyniono w nim równocześnie z wydarzeniami lub na podstawie współczesnych źródeł, niekiedy źle opracowywanych, co wiodło do pewnych niezgodności²⁰. Zważywszy jednak na nieodległy jeszcze czas wojen polsko-niemieckich za Mieszka II, trudno sobie wyobrazić, aby autorzy *Roczników hildesheimskich większych* nie zdawali sobie sprawy z liczby wypraw polskiego władcy lub dopuścili się nieudolnej kompilacji, a jeszcze trudniej jest przyjąć powtórzenie się takiego zabiegu sto lat później.

Oświetlenie okoliczności wznowienia działań wojennych polsko-niemieckich za Mieszka II zależało w historiografii w sposób oczywisty od określenia ich liczby oraz czasu przeprowadzenia. Dla zwolenników jednej wyprawy władcy polskiego z 1030 r. jego obronna taktyka wiązała się z trudnościami zewnętrznymi w postaci kłopotów z Duńczykami, Węgrami i Rusinami²¹ lub utratą dawnych sprzymierzeńców²². Ten stan rzeczy usiłowano również wyjaśnić zjawiskami natury wewnętrznej, to jest ujawniającym się już od końca panowania Bolesława Chrobrego kryzysem kraju, co zaznaczyło się utratą Moraw w 1019 r., serią powstań ludowo-pogańskich w latach 1022–1031, zanikiem polskiej ekspansji po 1019 r., a nawet koronacją 1025 r.²³ Inaczej ustosunkowali się do problemu optujący za dwoma wypadami Mieszka II na Saksonię lub jednym, ale przeprowadzonym w 1028 r. Zgodnie z tenorem dostępnych nam źródeł jako przyczynę konfliktu przyjmowali oni ustanowienie instytucji królestwa w Polsce, co w sposób nieunikniony miało wieść do obustronnego starcia. W tej sytuacji Mieszko II atakiem w 1028 r. uprzedził tylko Konrada II, wiążąc się być może dodatkowo z opozycją wewnątrz Niemiec²⁴. Kompromisowe stanowisko w tym sporze zajął H. Łowmiański, wyrażając wprawdzie zdanie, że Polska po wojnach Bolesława Chrobrego była

²⁰ W. Wattenbach, R. Holtzmann, op. cit., s. 42 i n. oraz przyp. 119 na s. 43.

²¹ M. Perlbach, op. cit., s. 83.

²² K. Myśliński, op. cit., s. 104.

²³ D. Borawska, *Kryzys*, s. 9 i n.

²⁴ A. Lewicki, *Mieszko II*, Rozprawy AU, Wyd. hist.-filozof., 5, 1876, s. 153; H. Bresslau, op. cit., s. 249; R. Grodecki, *Dzieje Polski do r. 1194*, w: R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, I, Kraków 1995, s. 104 i n. (I wyd. Kraków 1926); A. Pospieszynska, *Mieszko II a Niemcy*, RH, 14, 1938, s. 268; G. Labuda, *Uwięzienie*, s. 221 i n.; tenże, *Mieszko II*, s. 71.

w kwitnącym stanie, jednakże Mieszko II nie potrafił utrzymać kierunku polityki swego ojca zapoczątkowanej po 1018 r., a polegającej na utrzymywaniu pokojowych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, uległ presji rycerstwa spragnionego łupów wojennych. Ponadto Mieszko II mógł też mieć własne powody do zbrojnego wystąpienia, ponieważ pewne okoliczności wskazywały, że między nim a jakimiś decydującymi czynnikami lucickimi nastąpiło zbliżenie, a zatem w konsekwencji mógł liczyć on na przeciągnięcie całego północnego Połabia do swego obozu²⁵.

Sytuacja zewnętrzna państwa polskiego na początku panowania Mieszka II nie wydawała się być tak trudna, jak to przyjmował M. Perlbach. Wprawdzie po śmierci Bolesława Chrobrego doszło jeszcze w 1025 r. do zawiazania sojuszu niemiecko-duńskiego²⁶, jednakże zachowanie się Kanuta jako sprzymierzeńca Konrada II przeciw Polsce było bierne, skoro był on zajęty podbojem Norwegii, następnie pielgrzymką do Rzymu (1027 r.) oraz wizytami w Anglii²⁷. Nie widać także powodów do zadrażnień polsko-węgierskich, skoro Stefanowi I udało się jeszcze za życia Bolesława Chrobrego odzyskać utracone skrawki Słowacji²⁸. Należy zaznaczyć, iż po śmierci Henryka II stosunki Węgier z cesarstwem uległy z nieznanym nam przyczyn naprężeniu. Sprowadziło to w 1030 r. wyprawę Konrada II na Węgry²⁹, trudno więc jest sobie wyobrazić jakiegokolwiek zagrożenie Mieszka II od strony węgierskiej³⁰. Także Ruś nie stanowiła w tym czasie większego niebezpieczeństwa, a to ze względu na walki Jarosława Mądrego z Briaczysławem i następnie z bratem Mścisławem, zakończone

²⁵ H. Łowmiański, op. cit., s. 52, 55 i n. ²⁶ H. Bresslau, op. cit., s. 102.

²⁷ L. Koczy, *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*, Poznań 1934, s. 118 i n.

²⁸ Zob. J. Widajewicz, *Kraków i Poważe w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 r.*, Poznań 1938, s. 44 i n.

²⁹ H. Bresslau, op. cit., s. 294 i n., uważa za niemożliwe ustalenie terminu, od którego zaczęły się psuć stosunki niemiecko-węgierskie. Jako potencjalne przyczyny tego stanu rzeczy wymienia: przyczynienie się Konrada II do obalenia doży weneckiego Ottona Orseolo, którego syna Piotra Wenecjanina wyznaczył król węgierski na następcę, sam fakt próby nawiązania przyjaznych stosunków z Bizancjum przez Konrada II oraz pretensje Stefana I do księstwa bawarskiego dla swego syna jako wnuka po Henryku II. B. Hóman, *Geschichte des ungarischen Mittelalters*, I, Berlin 1940, s. 234, widzi przyczynę rozdźwięków w imperialnych skłonnościach Konrada II.

³⁰ O stosunkach polsko-węgierskich za Mieszka II zob. też D. Borawska, *Kryzys*, s. 62 i n.

pokojem w 1026 r. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1030 r., kiedy księciu kijowskiemu udało się opanować Belż³¹.

Utrata duńskiego sprzymierzenia, jak z powyższego wynika, nie mogła być dla Mieszka II nazbyt dotkliwa, co również odnosi się do Związku Obodrzyckiego, choćby ze względu na znaczne oddalenie od głównego miejsca działań wojennych. Poważniejsze już konsekwencje mogło mieć przeciągnięcie przez Konrada II na swą stronę Billungów oraz Ekkehardynów³². Jednakże z zawartego u *Annalisty Saxo* i w *Rocznikach magdeburških* opisu wyprawy Mieszka II dowiadujemy się, że wsparł ją Zygfryd oraz inni panowie sascy, a przeciwstawił się jej tylko komes Dietrich. Skoro zatem sascy feudałowie pomagali władcy polskiemu lub zachowywali się wobec niego biernie, to musiał on na tym terenie dysponować zwolennikami³³ i to w znacznym stopniu rekompensującymi utratę wcześniejszych powiązań. W tym kontekście godne uwagi jest, że wraz z objęciem tronu przez Konrada II Saksonia straciła rolę kraju, z którego wywodził się władca i stała się tym samym dla niego terytorium ubocznym, dokąd wzywały go tylko sprawy sporu gandersheimskiego i polityki wschodniej. Dopiero pod koniec panowania Henryka III dało się odczuć napięcie między rządem centralnym a feudałami saskimi, wcześniej natomiast możemy zakładać, że podstawą panujących stosunków była obojętność³⁴, czyniąca zapewne miejscowych możnych podatniejszymi na związki z sąsiednimi władcami³⁵.

Z powodu braku dostatecznej bazy źródłowej trudno jest wypowiedzieć się jednoznacznie w sprawie sytuacji wewnętrznej Polski i jej potencjału po śmierci Bolesława Chrobrego. W każdym razie nawet przyjmując pogląd D. Borawskiej, należy zaznaczyć, że siły Mieszka II były nadal znaczne, ponieważ aż do wyprawy Konrada II z 1031 r. udawało mu się poskramiać wewnętrzne bunty, wygnać z kraju przyrodniego i rodzzonego brata sprzyjających cesarzowi, stawić zwycięsko opór

³¹ *Powieść minionych lat*, przeł. i opracował F. Sielicki, Kraków 1999, s. 114 i n.

³² O postawie Hermana i Ekkeharda II wobec Konrada II i Mieszka II zob. też G. Rupp, *Die Ekkehardiner, Markgrafen von Meißen, und ihre Beziehungen zum Reich und zu den Pfasten*, Wien 1996, s. 170 i n. oraz 189 i n.

³³ Tak też K. Myśliński, op. cit., s. 112.

³⁴ W. Giese, *Der Stamm der Sachsen und das Reich in ottonischer und salischer Zeit*, Wiesbaden 1979, s. 148 i n.

³⁵ W sprawach tych dobrze orientuje S. Lüpke, *Die Markgrafen der sächsischen Ostmarken in der Zeit von Gero bis zum Beginn des Investiturstreites*, Halle 1937, s. 13 i n.

inwazji z 1029 r. oraz dokonać niszczycielskiego wypadu na terytorium przeciwnika. Kampanii tej w żaden sposób nie można lekceważyć, ponieważ o jej rozmiarach świadczy skala dokonanych zniszczeń i wziętych łupów. W literaturze przedmiotu podkreślano, iż Konrad II tak był pewny swego zwycięstwa w 1031 r., że jak donoszą *Roczniki hildesheimskie* wyprawił się do Polski tylko z małą armią. Być może tak było, ale musimy jednocześnie dopuścić możliwość, że po ataku Mieszka II na Saksonię oraz powstrzymaniu natarcia Konrada II ten ostatni mógł bardzo wysoko oceniać możliwości militarne państwa polskiego i nie wierzył w odniesienie ostatecznego zwycięstwa, dlatego też w układzie pokojowym zadowolił się tylko zwrotem Łużyc i Milska oraz wcześniej poczynionych łupów. Upadek Polski, jak wyraźnie wynika z Wipona, spowodował dopiero sojusz niemiecko-ruski, w efekcie czego wojska Mieszka II musiały walczyć na dwu frontach, a do tego nie były przygotowane. W tych okolicznościach pogląd całkowicie negujący możliwości ofensywne Mieszka II wydaje się być pozbawiony podstaw.

Powyżej przytoczono wiadomość z latopisu Nestora o zajęciu przez Jarosława Mądrego w 1030 r. Bełza. Informacja ta jest ważna z dwu względów. Po pierwsze, pozwala na ustalenie przybliżonego czasu wygnania braci Mieszka II, a po drugie, uzyskać dodatkowe poszlaki dla tezy o przeprowadzeniu przez władcę polskiego wyprawy w 1028 r. Jak również powyżej zaznaczono, książę kijowski był wolny od problemów wewnętrznych już w 1026 r. W związku z tym powstaje pytanie, dlaczego tak późno przystąpił do rewindykacji terytoriów utraconych na rzecz Polski za Bolesława Chrobrego³⁶. Wydaje się, że taki stan rzeczy należy widzieć w powiązaniu z wcześniejszym przybyciem na jego dwór Bezpryma i Ottona, którzy zaofiarowali pomoc nie tylko swoją i swych zwolenników w kraju oraz zapośredniczenie kontaktów z cesarzem, ale poinformowali także Jarosława o niemożności walki Mieszka II z dwoma przeciwnikami jednocześnie. Gdyby Konrad II zaatakował Polskę w 1029 r., a jej władca odpowiedziałaby na to kontruderzeniem rok później, to w takich warunkach nie uwierzyłby zapewne książę kijowski zbiegłym braciom i powstrzymał się od zajęcia Bełza. Skoro jednak opanował ten gród w 1030 r., a nie

³⁶ *Powieść minionych lat*, s. 117, informuje nas jedynie o urodzeniu się trzeciego syna Jarosława Mądrego, zjawisku astronomicznym i panowaniu pokoju.

wcześniej, to dlatego, że Mieszko, dokonując w 1028 r. śmiałego wypadu oraz wytrzymując natarcie odwetowe, musiał wyrzucić pozytywne wrażenie odnośnie dysponowanych sił. Dopiero przybycie jego braci do Kijowa, najpewniej dopiero w 1029 r., zdradziło jego prawdziwe położenie, które początkowo doprowadziło do ofensywy ruskiej celem odbicia Bełza, a w konsekwencji do sojuszu z cesarstwem i ustalenia obustronnego natarcia.

Upatrywanie okoliczności konfliktu polsko-niemieckiego za Mieszka II w ustanowieniu instytucji królestwa w Polsce również nie trafia do przekonania. Jak już wykazał Stanisław Zakrzewski, Konrad II na początku swych rządów udzielił, wprawdzie nieformalnej, zgody na koronację Bolesława Chrobrego, zatem nie mógł to być prymarny i jedyny powód wojny³⁷. Ze względu też na tę akceptację Mieszko II nie wiązał się z opozycją lotaryńską z 1025 r. i ze sprzysiężeniem pasierba Konrada II, Ernestem szwabskim, i Welfem II z przełomu 1026 i 1027 r.³⁸

Najprawdopodobniej rację mają ci historycy, którzy jak D. Borawska powód wojny między Mieszkiem II a Konradem II upatrują w poczynionych po zachodniej stronie Polski nabytkach terytorialnych za Bolesława Chrobrego, to jest Miłsku i Łużycach³⁹. Za motywem tym ze strony polskiej przemawiają geograficzne dane odnośnie wypadu Mieszka II, czyli wschodnie obszary Saksonii w *Rocznikach hildesheimskich* lub też już nieco precyzyjniej w źródłach związanych z osobą opata Arnolda między Łabą a Soławą, oraz zapewnienie sobie sukcesu w postaci potajemnego przeciągnięcia na swą stronę Zygfryda i innych. Powyższe informacje nie pozwalają, niestety, określić zasięgu polskiej wyprawy w precyzyjniejszy sposób. Gdyby jednak przypuszczenia H. Bresslaua o wzięciu w niewolę biskupa brandenburskiego Luizona w Licykawie pod Magdeburgiem i przeniesieniu biskupstwa żytyckiego do Naumburga pod Merseburgiem w związku z polskim zagrożeniem okazały się

³⁷ S. Zakrzewski, op. cit., s. 337 i n. Pogląd ten usiłowałem podbudować w innym miejscu, zob. J. Sochacki, *Koronacje królewskie Bolesława Chrobrego w 1000 i 1025 r.*, Słupskie Studia Historyczne, 9, 2001, s. 289 i n.; oraz tenże, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963–1102*, Słupsk–Gdańsk 2003, s. 77 i n.

³⁸ Szerzej o tym zob. J. Sochacki, *Kontakty Mieszka II z opozycją lotaryńską*, w: *Komturzy, rajcy, żupani*. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, pod red. B. Sliwińskiego, Malbork 2005, s. 373 i n.

³⁹ D. Borawska, *Ile razy*, s. 93; też, *Kryzys*, s. 62.

prawdziwe⁴⁰, to wyłoniłby się nam obraz operacji na wielką skalę, zgodny zresztą z tym, co donoszą nam *Annalista Saxo* i *Roczniki magdeburskie* w sprawie rozmiarów poczynionych zniszczeń i zdobytych łupów.

Czy Konrad II zamierzał tylko odbić wcześniejsze straty terytorialne, nie jest takie pewne. *Annalista Saxo* i *Roczniki magdeburskie* wyrażają się jasno że jego kontruderzenie z 1029 r. kierowało się przeciw Polsce i tylko ze względu na jakieś oszustwo i niedogodności terenowe ograniczono się za radą pewnych ludzi do nieudanego oblężenia Budziszyna. O tym, że cesarzowi nieobca była myśl likwidacji instytucji królestwa w Polsce, świadczy uznanie Bezpryma jako władcy w randze książęcej, oraz wydarzenia związane z pokojem merseburskim z 1032 r.⁴¹ Równocześnie poniechanie wszelkich działań wojennych z Polską do 1031 r., wyruszenie tylko z nieliczną armią oraz zawarcie pokoju z Mieszkiem II na Łużycach, zobowiązującego go do wydania zagarniętych przez Bolesława Chrobrego terytoriów i wcześniej poczynionych łupów, zdaje się przemawiać za tym, że pewne okoliczności zmuszały Konrada II do zawężenia swych celów. Bezpośrednie mogły być następujące: 1. niechęć feudałów saskich do wojny z Mieszkiem II w sojuszu z Lucicami, 2. powstrzymanie się od udziału w wyprawie pogańskiego związku plemion słowiańskich, zainteresowanego tylko w osłabieniu wpływów Polski na Połabiu, a nie w obaleniu jej władcy, (co wiodłoby do niekorzystnego dla tej organizacji załamania równowagi politycznej w tym regionie⁴²), 3. osoba Ryczezy, mającej jako wnuczka Ottona II wielki autorytet w ówczesnym państwie niemieckim, z czego wynikała niechęć Konrada II do angażowania się w akcje prowadzące do jej strącenia⁴³. Natomiast jako pośrednie okoliczności należy uwzględnić konflikt z Węgrami⁴⁴ i rozdzwięki z Czechami⁴⁵.

⁴⁰ H. Bresslau, op. cit., s. 260 i n. oraz 291, przyp. 2.

⁴¹ O tych wydarzeniach dobrze informuje J. Dieterich, *Polenkrige Konrads II. und der Friede von Merseburg*, Giessen 1895.

⁴² Na ten motyw zwrócił uwagę W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes. Deutsch-wendische Beziehungen des 10.–12. Jahrhunderts*, Münster/Köln 1955, s. 73, który równocześnie na s. 74 dopuszcza możliwość udziału Luciców w wyprawie z 1029 r.

⁴³ J. Sochacki, *Stosunki*, s. 85 i 91, przyp. 171.

⁴⁴ Zob. H. Bresslau, op. cit., s. 298 i n. oraz 311 i n.

⁴⁵ Przyczyny pogorszenia się stosunków niemiecko-czeskich nie są znane. H. Bresslau, op. cit., s. 300 i 333, przypuszczał, że niepowodzenia Konrada II w 1029 r. wobec Polski i w 1030 r. wobec Węgier wywołały w księciu czeskim ambicje uzyskania

Z niniejszych rozważań wynika, że Mieszko II, dysponujący także dla siebie nieformalną zgodą na koronację, poniechał mieszania się w wewnętrzne sprawy cesarstwa. Wprawdzie pozyskanie przez Konrada II jako sojusznika władcy duńskiego Kanuta nakazywało królowi polskiemu zachować czujność, ale kłopoty z opozycją przyszłego cesarza i konieczność interwencji w sprawy włoskie zdawały się odpowiednio dobrze zabezpieczać jego interesy wobec zachodniego sąsiada. Dopiero uporanie się z nimi przez Konrada II oraz jawne poparcie, jakie znalazł u Hermana i Ekkeharda II (wyrażające się chociażby w ich osobistym udziale w koronacji cesarskiej), wywołały konieczność umocnienia polskich wpływów na Połabiu⁴⁶. Zorganizowany na wielką skalę wypad Mieszka II z 1028 r., wzmocniony dodatkowo sojuszem z feudałami saskimi (co wyraziło się w ich bezpośrednim udziale w wyprawie oraz nikłym wobec niej oporem), miał być demonstracją siły polskiego władcy, którą szczególnie zapewne wyładował w marchii miśnieńskiej, będącej pod zarządem Hermana, a potem jego brata Ekkeharda II. Wzmożenie polskiego wpływu na Połabiu musiało zaniepokoić Związek Lucicki, który starał się w tym regionie zachować równowagę między dwoma głównymi kontrahentami. Dlatego też jeszcze w tym samym roku wysłał on posłów do Konrada II z obietnicą pomocy wojskowej przeciw Mieszkowi II. Zachęcony tą propozycją Konrad II postanowił dokonać w 1029 r. kontruderzenia w głąb państwa piastowskiego, raczej celem wymuszenia na polskim królu rezygnacji z Miłska i Łużyc. Powstrzymanie się od udziału w tej wyprawie Luciców⁴⁷

niezależności. Natomiast D. Borawska, *Kryzys*, s. 63 i n., uważała, że powodem było przystąpienie Udalryka do sojuszu z Mieszkim II, który ponadto porozumiał się z Lucicami.

⁴⁶ Podobnie było z Bolesławem Chrobrym w 1002 r., który poprzez swoją interwencję na południowym Połabiu usiłował zapobiec przy pomocy swych saskich sojuszników niekorzystnym zmianom personalnym i organizacyjnym w tym okręgu, zob. J. Sochacki, *Stosunki*, s. 66.

⁴⁷ *Annalista Saxo* i *Roczniki magdeburskie*, jak już kilkakrotnie zaznaczono, piszą w związku z wyprawą Konrada II z 1029 r. o jakimś oszustwie. Być może wiązało się to właśnie z poniechaniem przez Luciców udziału w tej kampanii wbrew wcześniejszym obietnicom. Gdyby tak było, byłby to jeszcze jeden argument za przeniesieniem przez te źródła polskiej wyprawy z 1028 na 1030 r. Na poparcie tej tezy należy przypomnieć, że w oszustwie nie należy widzieć podstawionych przez Mieszka II przewodników, ponieważ problemów orientacyjnych w tym regionie nie miał Henryk II i dlatego trudno sobie wyobrazić, by wystąpiły one nagle za jego następcy.

oraz nie do końca lojalna postawa wszystkich saskich możnych⁴⁸ doprowadziły do rezygnacji z obranego celu oraz do ograniczenia się za radą pewnych ludzi do nieudanego oblężenia Budziszyna. Wśród zwolenników tej decyzji widziałbym Hermana i Ekkeharda II, ponieważ tylko oni z całej Saksonii wyraźnie opowiedzieli się po stronie Konrada II i także jako jedyni z tego księstwa wzięli być może udział w jego obiorze na króla w Kambie⁴⁹. Czyniło to z nich głównych wrogów Mieszka II w tym rejonie, powodując jednocześnie stałe zagrożenie ich marchii. Nic zatem dziwnego, że byli zainteresowani w jej zabezpieczeniu, do czego by doszło, gdyby udało się ten gród zdobyć.

Sukces Mieszka II z 1028 r. oraz porażka Konrada II z 1029 r. miały w tym ostatnim wyrobić przekonanie o sporych możliwościach militarnych państwa polskiego i skłonić go do zajęcia się kwestią węgierską, tym bardziej że zaognieniu uległy stosunki z Czechami. Dopiero ucieczka Bezpryma i Ottona na Ruś, która zaowocowała zapośredniczeniem przez nich sojuszu niemiecko-ruskiego, doprowadziła do ponownego, ostrożnego zresztą, natarcia Konrada II. W efekcie udało mu się odzyskać Miłsko i Łużyce oraz zagrabione wcześniej przez Mieszka II łupy. Epilogiem, najprawdopodobniej dla cesarza niespodziewanym, był upadek syna Bolesława Chrobrego, pociągający za sobą w konsekwencji obniżenie pozycji państwa polskiego do rangi księstwa.

Die Umstände des einzigen Feldzuges Mieszkos II. gegen Sachsen im Jahre 1028

Die Nachrichten über dem Feldzug Mieszkos II. gegen Sachsen schöpfen wir hauptsächlich aus Jahrbüchern von Hildesheim, sächsischem Annalist und Jahrbüchern von Magdeburg. Die erste der erwähnten Quellen datiert ihn auf 1028 und die beiden übrigen auf 1030. Die Anhänger nur eines Feldzuges Mieszkos II. datierten ihn ursprünglich auf 1030 und versuchten die im Grunde genommen defensive Taktik des polnischen Herr-

⁴⁸ Postawa ta zdaje się wynikać nie tylko z wyprawy Mieszka II w 1028 r., ale również z tego, co napisano w przyp. wyżej, ponieważ nieco ponad 10 lat po wojnach polsko-niemieckich za Bolesława Chrobrego musieli żyć jej uczestnicy, w tym również sascy, którzy bez problemu mogli odegrać rolę doskonałych przewodników.

⁴⁹ H. Bresslau, op. cit., s. 20, przyp. 3.

schers mit äußeren oder inneren Schwierigkeiten des polnischen Staates zu erklären. Erst G. Labuda verband dieses Ereignis, in Anlehnung an das Leben Bischofs Meinwerk, in dem die größere Jahrbücher von Hildesheim benutzt wurden, aus denen auch Abt Arnold in seiner Schriftstellerei Gebrauch machte, mit dem Jahr 1028. In diesem Fall kam Mieszko II. nur dem Angriff Konrads II. zuvor, der die Krönungen Boleslaws des Kühnen und seines Sohnes (der sich vielleicht mit der deutschen Opposition verband) nicht akzeptierte.

Die Forschungsergebnisse von G. Labuda in Frage des Datums des Feldzuges Mieszkos II. akzeptierend muß man jedoch hervorheben, dass er nicht durch die Frage der Krönungen polnischer Herrscher verursacht wurde, weil sie hier mit unformaler Zustimmung Konrads II. verfügten und aus diesem Grunde verband sich Mieszko II. mit oppositionellen Kreisen im Kaiserreich nicht. Als Ursache des erneuten polnisch-deutschen Konflikts können wir die polabischen Gebiete betrachten, wo Mieszko II. seine Einflüsse auszubauen versuchte und Konrad II. Lausitz und das Milzenerland wiedergewinnen wollte. In diesen Umständen war der Sturz des Polnischen Königtums für Konrad II. ganz unerwartete Tatsache, aus derer er jedoch alle möglichen Nutzen gezogen hat.

Übersetzung
von *Jarosław Sochacki*

Sobiesław Szybkowski (Gdańsk)

O KILKU KOLIGACJACH OPOROWSKICH HERBU SULIMA

I

Genealogia i prozopografia Sulimów z Oporowa była już przedmiotem znacznej liczby opracowań. Związane jest to z faktem, że synowie największego posiadacza ziemskiego w województwie łęczyckim i tamtejszego wojewody, Mikołaja z Oporowa (zm. 1425 r.), stali się protoplastami kilku niezwykle ważnych familii, których przedstawiciele odegrali dużą rolę w późnośredniowiecznej środkowej Polsce: w ziemi łęczyckiej, wschodniej Wielkopolsce, na Kujawach i w Dobrzyńskim. Kasztelan brzeziński Stefan był przodkiem Chodowskich, wojewoda inowrocławski Bogusław (Bogusz): Służewskich, Ostrowskich i Szrubskich, kasztelan brzeziński Mikołaj: Miłońskich i Grocholskich, wojewoda łęczycki Piotr – Oporowskich, a niesprawujący urzędu ziemskiego Jan: Goślubskich i Sempelborskich. Dla ugruntowania znaczenia rodziny niezwykle ważne były również kariery jej dwóch piętnastowiecznych duchownych przedstawicieli: podkanclerzego Królestwa, a później arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, Władysława, oraz jego bratanka Andrzeja (syna wojewody łęczyckiego Piotra), który zmarł jako biskup włocławski i podkanclerzy¹.

¹ Podstawowa nowsza literatura przedmiotu dotycząca średniowiecznych Oporowskich: J. Bieniak, *Oporowski Bogusław*, w: PSB, 24, Wrocław 1979, s. 135–136; tenże, *Oporowski Jan*, tamże, s. 136–137; tenże, *Oporowski Mikołaj*, s. 138–139; tenże, *Oporowski Piotr*, tamże, s. 139–142; tenże, *Służewski Maciej*, w: PSB, 39, Warszawa–Kraków 1999, s. 167–168; A. Gąsiorowski, *Oporowski Władysław*,

Pomimo wielkiej roli odgrywanej przez Oporowskich u schyłku średniowiecza rodzina ta, jak do tej pory, nie ma całościowej monografii. Dotychczasowa literatura przedmiotu nie wyjaśnia również wielu problemów dotyczących jej związków rodzinnych. W niniejszym artykule zajmiemy się zatem wybranymi problemami związanymi z kolidacjami tego kręgu rodzinnego.

Pierwszym z nich będzie ustalenie pochodzenia rodzinnego żony wojewody łęczyckiego Piotra z Oporowa. Jako pierwszy wypowiedział się w tej kwestii Janusz Bieniak, który bez ustalenia imienia małżonki wspomnianego uznał, że wywodziła się ona z małopolskiej rodziny Chrzastowskich herbu Kościeszka (Strzegomia)². Podstawą tego poglądu był tekst testamentu syna Piotra, biskupa wrocławskiego Andrzeja, który w ostatniej woli uwzględnił swoją ciotkę (*amitam*) pannę Chrzastowską³. Innego zdania była natomiast Alicja Szymczakowa, która znając imię żony wojewody łęczyckiego (Piotrusza), uznała ją za siostrę *kasztelana kaliskiego* Jana Kraski z Łubnicy herbu Belina, który w rzeczywistości sprawował jednak urzędy cześnika kaliskiego i starosty konińskiego⁴. Wydaje się jednak, że obie te koncepcje nie są

w: PSB, 24, Wrocław 1979, s. 142–144; T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003, wg indeksu (zwłaszcza s. 336–340, 562–563); S. Leitgeber, *Grocholscy herbu Sulima, przydomku z Oporowa. Dzieje wielkopolskiej rodziny w XV–XVII wieku*, Genealogia. Studia i Materiały Historyczne, 2, 1992, s. 27–46; tenże, *Goślubscy vel Sempelborscy herbu Sulima. Przyczynek do dziejów rodziny w XV–XVI wieku*, tamże, 4, 1994, s. 39–45; T. Nowak, A. Szymczakowa, *Stefan (Szczepan) z Chodowa i Oporowa*, w: PSB, 43, Warszawa–Kraków 2004, s. 157–158; Red., *Oporowski Andrzej*, tamże, 24, Wrocław 1979, s. 132–134; A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*, tamże, 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 34–35; A. Szymczakowa, *W sprawie daty śmierci wojewody łęczyckiego Piotra Oporowskiego*, AUNC, Historia, 26, 1992, s. 135–141; *Urzędnicy łęczyccy, sieradccy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy* (cyt. dalej: Urz. łęcz.-sier.), opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa, Wrocław 1985, wg indeksu; Z. Wilk-Woś, *Władysław z Oporowa (ok. 1395–1453). Podkanclerzy królewski, biskup wrocławski i arcybiskup gnieźnieński*, Studia Claromontana, 21, Łódź–Warszawa 2003, *passim* (zwłaszcza s. 201–223).

² J. Bieniak, *Oporowski Piotr*, s. 141.

³ *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, 3, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1908, nr 754.

⁴ Przyopuszczenie A. Szymczakowej dotyczące pochodzenia Piotruszy znamy za pośrednictwem pracy Z. Wilk-Woś, *op. cit.*, s. 222. O urzędach posiadanych w rzeczywistości przez Jana Kraskę por. Urz. wlkp., s. 110, 191; A. Gašiorowski, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa–Poznań 1981, s. 44.

słuszne. Żona wojewody Piotra zgodnie z wyraźnymi świadectwami źródłowymi nosiła wprawdzie, jak to ustaliła A. Szymczakowa, imię Piotrusza (Petronela), jednak wywodziła się spoza kręgu rodzinnego Jana Kraski. Wskazuje na to, bez żadnych wątpliwości, zapiska z ksiąg ziemskich łęczyckich z 1450 r. Wówczas to przed sądem ziemskim Piotrusza, żona Piotra z Oporowa, sprawującego wówczas tylko urzędy chorążego większego łęczyckiego i tamtejszego starosty, zrezygnowała ze swojej oprawy na wsi Tomczyce w powiecie orłowskim, a mąż, który otrzymał 250 grzywien jej posagu, przeniósł zapis na wsie Dobrzewy i Jaworzyna oraz wiatrak pod Oporowem (wszystkie w powiecie orłowskim), pomnażając go o 250 grzywien wiana⁵. Dla naszych rozważań jest jednak najistotniejsze to, że wojewodzina Oporowska rezygnacji z zapisu wienno-posagowego na Tomczycach dokonała w towarzystwie i za zgodą kasztelana halickiego Jana z Kniehynic (Ruś Koronna), który został określony jako jej brat.

Kasztelan Jan i jego siostra Piotrusza wywodzili się zatem z tego samego rycerskiego rodu Sulimów co Piotr Oporowski. Kasztelan halicki Jan był bowiem synem podstolego sandomierskiego w latach 1401–1427 Piotra z Kniehynic, Charbinowic i Ogrodzieńca (dwie ostatnie miejscowości w Małopolsce)⁶. Podstoli poza urzędem ziemskim sprawował również liczne starostwa: halickie (1401–1404), śniatyńskie (1401 r.), podolskie (1410–1411), trembowelskie (1410–1411), pilzneńskie (1421 r.) i ruskie (1425–1427)⁷. Na urzędy ziemskie postąpili również bracia Piotra, a stryjowie Piotruszy: Bartłomiej z Charbinowic, Ogrodzieńca i Wierzchosławic (podkomorzy sandomierski 1411–1421, nadto ochmistrz dworu królowej Anny Cylejskiej) i Stanisław z Charbinowic (chorąży sandomierski 1429–1435)⁸. Dziadem

⁵ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 12, k. 225.

⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski*, II, Warszawa 1899, s. 343; VIII, Warszawa 1905, s. 276–277.

⁷ Urz. mp., s. 205, 325; *Urządnicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy* (cyt. dalej: Urz. pod.), Kórnik 1998, s. 118–119, 194; *Urządnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku. Spisy* (cyt. dalej: Urz. rus.), opr. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 66, 96, 317; J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001, s. 264–265.

⁸ Urz. mp., s. 168–169, 195; J. Sperka, op. cit., s. 264–265. O Bartłomieju z Charbinowic i Wierzchosławic ostatnio też F. Sikora, *Dzieje osadnictwa i własności ziemskiej w epoce staropolskiej*, w: *Wierzchosławice. Dzieje wsi i gminy*, pod red. F. Kiryka, Z. Ruty, Kraków 1994, passim.

Piotruszy był natomiast cześnik krakowski w latach 1373–1391 Włodek z Charbinowic i Ogrodzieńca, jeden z negocjatorów umowy krewskiej⁹.

Jan Piotrowic z Charbinowic i Kniehynic przed awansem na kasztelanie halicką, trzymaną w latach 1439–1441, sprawował urząd podstolego lwowskiego (1435–1439)¹⁰. Obok Piotruszy miał również trzech braci: Andrzeja, zapisanego w 1421 r. na Akademię Krakowską (zm. przed 1430 r.), Marcina z Kniehynic i Jaryczowa, Mikołaja z Kniehynic i Jaryczowa, oraz siostry: Elżbietę, żonę wojewody podolskiego Michała z Buczacza, Barbarę, żonę podstolego lwowskiego Mikołaja z Gołogór, oraz Annę, małżonkę starosty halickiego Mikołaja Parawy z Lubina¹¹. Rodzina wojewodziny Piotruszy, związana pod względem majątkowym z Małopolską i Rusią, należała zatem do rodziny znaczących na tym terenie i powiązanej związkami pokrewieństwa z innymi przedstawicielami tamtejszej elity szlacheckiej. W pokoleniu kasztelana Jana rozpoczął się jednak proces stopniowego upadku jej znaczenia. Spośród synów podstolego Piotra tylko on osiągnął urząd ziemski. Zmarł również bezpotomnie, podobnie jak jego bracia Andrzej i Marcin. Potomków męskich pozostawił tylko Mikołaj z Kniehynic. Jego synowie: Bartosz (zmarły bezpotomnie) i Stanisław także nie uzyskali urzędów ziemskich. Sędzią ziemskim lwowskim został natomiast u schyłku XV w. Stanisław Stanisławic z Kniehynic i Jaryczowa. Na jego synu Władysławie rodzina dziedziców Kniehynic i Jaryczowa jednak wygasła. Pozostawił on tylko córkę Ewę, która wyszła za Wilibrorda Żórawińskiego¹². Znamienne, że w 1515 r. o prawo opieki nad córką Władysława ubiegał się, określony jako jej stryj, kasztelan łęczycki Andrzej Oporowski, spierając się z dotychczasowym tutorem, Jakubem z Paniewa¹³. Roszczenia Andrzeja nie wynikały tylko z posługiwania się tym samym herbem co Ewa. Był on jej rzeczywistym bliskim krewnym jako wnuk Piotruszy z Kniehynic, pochodzący od jej syna, kasztelana brzeskiego Mikołaja z Oporowa¹⁴, zwłaszcza że linia

⁹ Urz. młp., s. 54, 290; K. Piotrowicz, *Charbinowski Bartosz*, w: PSB, 3, Kraków, s. 263; J. Sperka, op. cit., s. 264; S. Szczur, *Negocjatorzy unii Polski i Litwy oraz ich kariery*, *Analecta Cracoviensia*, 19, 1987, s. 188–189, 199–201.

¹⁰ Urz. rus., s. 42, 139.

¹¹ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, I, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Kraków 2004, s. 111; A. Boniecki, op. cit., VIII, 276–277.

¹² A. Boniecki, op. cit., VIII, s. 277.

¹³ Tamże.

¹⁴ H. Kowalska, *Oporowski Andrzej*, w: PSB, 24, Wrocław 1979, s. 134.

dziedziców Ogrodzieńca, Wierzchosławic i Charbinowic, wywodząca się od innych niż Piotr z Kniehynic synów cześnika krakowskiego Włodka, wygasła jeszcze w XV w.¹⁵

Piotrusza z Kniehynic była jedyną znaną ze źródeł żoną Piotra Oporowskiego. Jej synami byli biskup wrocławski Andrzej, wojewoda brzeski Jan, kasztelan brzeski Mikołaj¹⁶. Niewątpliwie dzięki małżeństwu z Piotruszą Piotr wszedł w posiadanie Charbinowic w powiecie wiślickim. Nie możemy jednak ustalić z całą pewnością, czy nastąpiło to w drodze przejęcia dóbr za niespłacony posąg żony, kupna od jej bliskich agnatów czy też może dziedziczenia przez Piotruszę po jakimś zmarłym bezpotomnie krewnym. Charbinowice dzierżył Piotr do 1457 r., kiedy to zamienił je za połowę Podgrodzia i dopłatę w wysokości 1600 florenów z kasztelanem lubelskim Krzesławem Półtorabkiem z Kurozwęk herbu Poraj (Róża)¹⁷.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakie okoliczności umożliwiły małżeństwo Piotra z Piotruszą, pochodzącą wszak z rodziny związanej z Małopolską i Rusią. Dogodne warunki do tego tworzył bez wątpienia fakt, że zarówno ojciec Piotra, wojewoda łęczycki Mikołaj, jak i Charbinowscy byli blisko związani z dynastią jagiellońską i należeli do tzw. stronnictwa dworskiego¹⁸. W tym kręgu doszło wszak do małżeństwa starszego syna Mikołaja, późniejszego wojewody inowrocławskiego, Bogusława (Bogusza) z Katarzyną, córką kasztelana wiślickiego i długoletniego starosty-tenentariusza przededko-łódzkiego (a zatem sąsiada Oporowskich) Floriana z Korytnicy herbu Jelita¹⁹. Do bezpośredniego kontaktu między Piotrem a Charbinowskimi-Kniehynickimi mogło dojść podczas studiów Oporowskiego w Krakowie, gdzie zapisano go na Akademię w 1422 r.²⁰ Nieco wcześniej (1419 r.) podjął tam je Jan z Kniehynic, a w 1421 r. jego brat Andrzej²¹. Nie możemy wykluczyć, iż poznanie Piotruszy było powodem zrezygnowania przez Piotra z kariery duchownej, do której był, wnioskując z podjęcia studiów, przygotowywany. Najpóźniej do nawiązania kontaktu z Kniehynickimi mogło dojść w czasie

¹⁵ A. Boniecki, op. cit., t. 2, s. 343; F. Sikora, op. cit., passim.

¹⁶ Z. Wilk-Woś, op. cit., s. 222.

¹⁷ Źródło publikujemy w aneksie jako dokument 1.

¹⁸ J. Bieniak, *Oporowski Mikołaj*, s. 138–139; J. Sperka, op. cit., s. 264–265.

¹⁹ J. Bieniak, *Oporowski Bogusław*, s. 135; J. Sperka, op. cit., s. 297, 299.

²⁰ Metryka, I, s. 116.

²¹ Tamże, s. 102, 111.

wojny ze Świdrygiełłą w latach 1431–1435. Piotr Oporowski uczestniczył wówczas zapewne w wyprawie łuckiej latem 1431 r. Za taką możliwością przemawia jego pobyt w Krakowie w okolicach Wielkanocy, gdzie zapożyczył się u brata, podkanclerzego koronnego Władysława, na sumę 400 grzywien pod zastaw wsi Bratoszewice, Orzełki i Wysokki²². Transakcja ta zaś najpewniej wynikała z potrzeby nabycia odpowiedniego uzbrojenia, niezbędnego w obliczu oczekiwanej wyprawy, a może również wystawienia godnego syna wojewody pocztu zbrojnych²³. W walki ze Świdrygiełłą był również poważnie zaangażowany Jan z Kniehynic²⁴. Do małżeństwa jego siostry z Piotrem musiało dojść najpóźniej podczas trwania konfliktu ze Świdrygiełłą (1431–1435), na co wskazują orientacyjne daty urodzin dzieci Oporowskiego. Jego syn Jan został urzędnikiem ziemskim (pisarzem łęczyckim) w 1463 r., a Mikołaj postąpił na kasztelanie kruszwicką w 1465 r.²⁵ W chwili awansów mieli zapewne co najmniej po trzydzieści lat²⁶. Urodzili się zatem zapewne przed 1435 r., najpewniej w latach 1430–1435.

W wypadku linii wojewody łęczyckiego Piotra Oporowskiego należy dokonać jeszcze jednego zdecydowanego uzupełnienia. J. Bieniak w biogramie wspomnianego umieścił informację jedynie o jego trzech synach: biskupie wrocławskim i podkanclerzym Andrzeju, wojewodzie brzeskim Janie i tamtejszym kasztelanie Mikołaju²⁷. Już jednak Adam Boniecki uznał za szwagra biskupa Andrzeja podkomorzego kaliskiego Kaspra Leszczyńskiego herbu Wieniawa²⁸. Podstawą do tego

²² AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 2, k. 93v–94.

²³ W październiku 1454 r., tuż po wypuszczeniu z krzyżackiej niewoli, uczestnik bitwy pod Chojnicami Mikołaj z Dominikowic w ziemi sieradzkiej zapisał 300 grzywien swojej matce Dorocie tytułem zwrotu długu za pełne wyposażenie go na wyprawę pruską (A. Szymczakowa, *Jeńcy sieradzcy spod Chojnic*, w: *Polska, Prusy, Ruś*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 2, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1995, s. 181). Wysokość zobowiązania Mikołaja dodatkowo uzasadnia zatem nasze przypuszczenie, że pożyczka udzielona Piotrowi Oporowskiemu przez brata była przeznaczona na koszty związane z wyprawą łucką.

²⁴ J. Sperka, op. cit., s. 201–202.

²⁵ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 13, k. 109; Urz. łącz.-sier., s. 179.

²⁶ Obejmowanie urzędów ziemskich w późnośredniowiecznej Polsce najwcześniej w wieku około 30 lat potwierdzają badania A. Gąsiorowskiego, *Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 122–125; A. Szymczakowej, *Urzednicy łęczyccy i sieradzcy do połowy XV wieku*, Łódź 1984, s. 81–84.

²⁷ J. Bieniak, *Oporowski Piotr*, s. 141.

²⁸ A. Boniecki, op. cit., XIV, Warszawa 1911, s. 154.

stwierdzenia było wyraźne określenie podkomorzego wspomnianym terminem *gener* w dokumencie z 1471 r., na mocy którego król Kazimierz Jagiellończyk zezwolił Andrzejowi na zastawienie Leszczyńskiemu (należących do trzymanej przez Oporowskich tenuty kruszwickiej) miasta Skulsk z wsiami Złotowo i Sadowie na sumę 500 florenów²⁹. Z innych źródeł wiadomo, że żoną Kaspra była żyjąca jeszcze w 1513 r. Zofia Oporowska, której w 1487 r. zapisał 1000 florenów posagu i tyleż wiana³⁰. Wszystko to wyraźnie świadczy, iż Zofia była siostrą biskupa Andrzeja, wojewody Jana i kasztelana Piotra, a zatem musiała być córką Piotra Oporowskiego i Piotruszy z Kniehynic³¹.

Koligacja Oporowskich i Leszczyńskich w II połowie XV w. łączyła znowu dwie rodziny należące do stronników dynastii jagiellońskiej. Leszczyńscy, wywodzący się od sprawującego skromny urząd kasztelana przemęckiego (1427–1467) Rafała z Leszna, całą karierę rodzinną oparli na związkach z Jagiellonami. Syn Rafała, także Rafał, był bliskim współpracownikiem Kazimierza Jagiellończyka w ostatnim okresie jego rządów. Od niego otrzymał urząd kasztelana spycimirskiego (1483–1492), marszałkostwo nadworne (1489–1501), a także starostwo łączyckie. Rafał pozostawał również w gronie bliskich doradców króla Jana Olbrachta, czemu zawdzięczał dalsze awanse urzędnicze na kasztelanię gnieźnieńską (1496 r.) i poznańską (1501 r.) i kolejne starostwa: brzeskie, radziejowskie, sieradzkie i przedeckie. Błyskotliwa

²⁹ KDP, II/2, nr 615: *Quia generoso Caspar de Leschno, succamerario Calisiensi, genero suo, opidum Skolsko, nec non villas Zlotowo et Sadowie in terris Cuiawie, in districtu Cruschwiciensi sitas, in summa quingentorum florenorum, veri et iusti debiti, consensu nostro regio accedente, quem presentibus prestamus, inscripsit et obligat.*

³⁰ *Matricularum Regni Poloniae summaria*, I, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905, nr 1854; SHGW, II/4, opr. K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, Poznań 1992, s. 584–586; A. Boniecki, op. cit., XIV, s. 154; W. Dworzczek, *Genealogia*, II, Warszawa 1959, tab. 119.

³¹ Sugestia, że Zofia, żona Kaspra Leszczyńskiego, była córką Piotra Oporowskiego, znalazła się już w zestawieniu tablic genealogicznych rodziny Oporowskich (U. Kowalska, A. Majewska-Rau, *Tablice genealogiczne [Oporowskich]*, w: *Oporowo. Stan badań*, Oporów 2000, s. 261), tu jednak alternatywnie zasugerowano także, że jej mężem był kasztelan kaliski Bartłomiej z Koźmina (Gruszczyk i Iwanowic), co jednak nie znajduje potwierdzenia w badaniach dotyczących rodziny Gruszczyńskich (A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. „Magnifici et generosi”*, Łódź 1998, s. 140–144, gdzie pochodzenie zmarłej przed 1472 r. pierwszej żony Bartłomieja nie zostało ustalone, co samo w sobie wyklucza możliwość utożsamienia jej z późniejszą żoną Kaspra Leszczyńskiego).

karierę Leszczyńskiego przerwała przedwczesna śmierć w 1501 r.³² Nieco w cieniu brata pozostawał Kasper. W otoczeniu Kazimierza Jagiellończyka znajdował się już w latach wojny trzynastoletniej. Zaangażowaniu w działania zbrojne tego konfliktu zawdzięczał zapewne awans na swój pierwszy urząd ziemski: podkomorstwo kaliskie, dzierżone od 1469 do śmierci w 1506 r.³³ Podtrzymywał również bliskie kontakty z Janem Olbrachtem i Aleksandrem, a jego synowie (Jan i Rafał) związali się z Zygmuntem Starym, jeszcze jako panem księstwa głogowskiego³⁴.

Małżeństwo Kaspra z wojewodzianką łęczycką Zofią Piotrówną wiązało więc Oporowskich, których udział w elicie ogólnopolskiej był już ugruntowany, z rodziną, która w momencie zawarcia tego małżeństwa dopiero tworzyła swoją pozycję. Trzeba jednak zauważyć, że mariaż ten raczej nie pomógł Kasprowi w karierze, skoro przez całe życie sprawował ten sam urząd ziemski, wyraźnie pozostając w cieniu brata. Najpewniej jednak zaważyły na tym jego cechy osobiste.

Dotychczasowa literatura przedmiotu niewiele uwagi poświęca kolicjom Mikołaja, drugiego, obok Jana z Oporowa, syna wojewody łęczyckiego Piotra. Szybciej niż brat uzyskał on wysoki urząd ziemski, w 1465 r. był już kasztelanem kruszwickim. Na tej kasztelanii pozostawał do 1475 r., kiedy uzyskał nominację na kasztelanię brzezińską. Z niej postąpił w 1480 r. na kasztelanię brzeską. Zmarł jednak rychło po uzyskaniu nominacji, ponieważ źródła nie odnotowały go za życia z odnośną tytułaturą i o awansie wnioskujemy z tytułatury przydawanej jego jedynemu synowi Andrzejowi (późniejszemu wojewodzie łęczyckiemu) i wdowie³⁵.

Kasztelan brzeski Mikołaj Piotrowic z Oporowa ożenił się z Katarzyną, córką kanclerza ziemskiego płockiego Andrzeja z Gólczewa i Sierpca herbu Prawda, syna i wnuka dwóch następujących po sobie

³² Urz. wlkp., s. 106, 142, 158, 190; Urz. łącz.-sier., s. 135, 172–173; SHGW, II/4, s. 583–587 (na s. 590 starsza literatura przedmiotu dotycząca Leszczyńskich); A. Boniecki, op. cit., XIV, s. 153–154; A. Gašiorowski, *Leszczyński Rafał [I]*, w: PSB, 17, Wrocław 1972, s. 128; tenże, *Leszczyński Rafał [III]*, tamże, s. 129–130.

³³ Długosz, lib. XII, s. 278; Urz. wlkp., s. 118; A. Boniecki, op. cit., XIV, s. 154–155; A. Gašiorowski, *Hrabiowski tytuł Leszczyńskich*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 10, 1971, z. 2, passim; tenże, *Leszczyński Kasper*, w: PSB, 17, Wrocław 1972, s. 125–126.

³⁴ A. Boniecki, op. cit., XIV, s. 154–155.

³⁵ AGAD, Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 3, k. 908v; ks. 5, k. 758, 763v; Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 14, k. 194; KDP, IV, nr 60; Urz. łącz.-sier., s. 36, 179; J. Bienia, *Oporowski Piotr*, s. 141.

kasztelanów płockich o tym samym imieniu³⁶. Mariaż z Mazowszanką z księstwa płockiego był pierwszym (choć nie ostatnim, por. niżej) poświadczonym źródłowo związkiem Oporowskich z osobą wywodzącą się z mazowieckiej elity szlacheckiej. Trzeba jednak zaznaczyć, że Gólczewscy byli również bezpośrednimi poddanymi króla polskiego w wyniku dzierżenia dóbr w ziemi dobrzyńskiej. Przekonuje o tym podjęte przed 1474 i niezrealizowane jeszcze w 1482 r. zobowiązanie kasztelanowej Katarzyny, dotyczące zrezygnowania przez nią z przypadającej jej części Sierpca z kluczem w ziemi płockiej i Blizna (parafia Szczutowo, powiat rypiński) z nieznanymi bliżej wsiami w ziemi dobrzyńskiej na rzecz swego brata stryjecznego, podkomorzego płockiego Andrzeja Piotrowica z Gólczewa³⁷. Należy wskazać trzy przyczyny, które, zapewne łącznie, doprowadziły do małżeństwa Mikołaja i Katarzyny. Pierwszorzędną rolę odegrały tu zapewne związki powinowactwa łączące zarówno linię Sulimów z Oporowa, jak i Gólczewskich z Kucieńskimi herbu Ogon. Córka kasztelana gostynińskiego Jana z Kutna, Jadwiga, została bowiem w 1452 r. żoną brata stryjecznego Mikołaja Oporowskiego, późniejszego kasztelana inowłodzkiego Władysława z Miłonic. Jednocześnie też ojciec tego ostatniego, kasztelan brzeziński Mikołaj, wydał swą córkę Barbarę za syna kasztelana Jana, późniejszego wojewodę łęczyckiego Mikołaja (o tej koligacji por. niżej). Kolejna córka Jana z Kutna, Barbara, została z kolei żoną wspomnianego wyżej brata stryjecznego kanclerzówny Katarzyny, podkomorzego płockiego Andrzeja z Gólczewa³⁸. Drugą przyczyną było to, że Oporowscy i Gólczewscy dzierżyli majątki w dwu sąsiadujących ze sobą ziemiach. Z Łęczykiem, gdzie koncentrowała się znacząca część dóbr ziemskich potomków wojewody łęczyckiego Piotra z Oporowa, graniczyła ziemia gostynińska, w której dziedziczyli ci ostatni³⁹. Związanie się obu rodzin

³⁶ AGAD, Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 3, k. 681–681v; ks. 6, k. 293v; J. Piętka, *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 78; A. Radziwiński, *Pałacy i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, II, Toruń 1993, s. 36–37; A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 139–142.

³⁷ AGAD, Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 3, k. 681–681v; ks. 6, k. 293v

³⁸ AGAD, Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 3, k. 459v–460; Księgi ziemskie brzezińskie, ks. 1/2, k. 450v, 460, 470v, 486v, 490; Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 14, k. 302.

³⁹ J. Piętka, op. cit., s. 78–79.

zostało niewątpliwie ułatwione w wyniku dokonanej w 1462 r. inkorporacji ziemi gostyńńskiej w skład Królestwa Polskiego. Nie możemy wykluczyć, że pewien wpływ na dojście do skutku interesującego nas mariażu miał dwór Kazimierza Jagiellończyka, któremu bez wątpienia zależało na integracji elity ogólnopolskiej i elit świeżo przyłączonych terytoriów. Gólczewscy mogli przy tym być przez tego monarchę uważani za rodzinę, której silniejsze związanie z dworem polskim poprzez związek z jagiellońskimi stronnikami Oporowskimi było szczególnie pożądanym. Obok dóbr w ziemiach znajdujących się pod bezpośrednią kontrolą Korony (ziemia dobrzyńska i gostyńska) zachowali oni posiadłości w nieinkorporowanej części księstwa płockiego, przyłączonego do Królestwa dopiero w 1495 r.⁴⁰ Należeli zatem również do tamtejszej elity szlacheckiej, sprawując urzędy ziemskie w miejscowej hierarchii, co mogło w przyszłości okazać się przydatne dla planów królewskich.

Powiązania rodzinne Oporowskich i Gólczewskich zostały umocnione już w następnym pokoleniu. Niewątpliwie w wyniku pośrednictwa Katarzyny Mikołajowej doszło do małżeństwa Zofii Oporowskiej, córki jej szwagra wojewody brzeskiego Jana z Oporowa, z podkomorzym płockim Feliksem Gólczewskim z Sierpca, synem podkomorzego Andrzeja, zatem bratankiem stryjecznym kasztelanowej brzeskiej⁴¹.

W końcu XV w. na Mazowsze Płockie została wydana jeszcze jedna Oporowska. Zgodnie z ustaleniami dotychczasowej literatury przedmiotu żoną wojewody płockiego Andrzeja z Niszczyc herbu Prawda (zm. 1532 r.) była Jadwiga z Oporowa⁴². W źródłach z terenu ziemi łączyckiej jako taka występuje już w 1499 r.⁴³ Podobnie jak Gólczewscy, Niszczycy (używający także nazwiska Radzanowscy) należeli do elity szlacheckiej księstwa płockiego. Dodać jednak trzeba, że dziedziczyli również w Tarnoszynie i Uhnowie na terenie ziemi bełskiej, posiadanej do 1462 r. przez książąt płockich. Andrzej był synem wojewody bełskiego w latach 1465–1470 Zygmunta i wnukiem Pawła

⁴⁰ Tamże, s. 78–80.

⁴¹ Do związku tego doszło przed 1489 r.; por. AGAD, Księgi grodzkie łączyckie, ks. 7, s. 606; J. Bieniak, *Oporowski Jan*, s. 136; J. Piętka, op. cit., s. 80.

⁴² A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993, s. 330; Red., *Niszczycki (początkowo Radzanowski) Andrzej*, w: PSB, 23, Wrocław 1979, s. 134–135; B. Sobol, *Sejm i sejmiki ziemskie na Mazowszu książęcym*, Warszawa 1968, s. 172.

⁴³ AGAD, Księgi ziemskie łączyckie, ks. 15, k. 210v.

z Radzanowa, sprawującego wspomniany urząd w latach 1435–1448⁴⁴. Niszczycy-Radzanowscy szybko musieli pogodzić się z inkorporacją Belszczyzny do Korony i uzyskać zaufanie Kazimierza Jagiellończyka, skoro Zygmunt był pierwszym tamtejszym wojewodą mianowanym przez polskiego monarchę. Kasztelanę belską z rąk Jana Olbrachta otrzymał też w 1495 r. Dzierśław Radzanowski z Uhnowa, syn Zygmunta i starszy brat Andrzeja⁴⁵. Można więc chyba uznać, że przedstawiciele tej rodziny byli uznawani przez Jagiellonów za godnych zaufania współpracowników. Związek Jadwigi Oporowskiej i Andrzeja łączył zatem dwie familie o podobnych sympatiach politycznych. Zapośredniczyli go niewątpliwie Gólczewscy, współrodowcy Niszczyckich-Radzanowskich.

Pozostaje jeszcze pytanie o filiację wojewodziny płockiej Jadwigi. Dotychczasowa literatura przedmiotu nie widzi w niej jednej z córek wojewody brzeskiego Jana Oporowskiego, ich związki małżeńskie są dobrze oświetlone źródłowo⁴⁶. Jadwiga była jednak z całą pewnością córką jego lub jego brata, kasztelana brzeskiego Mikołaja. Z nią należy bez wątpienia identyfikować pannę (*virgo*) Jadwigę, określoną jako bratanica rodzona (*nepos germana*) podkanclerzego Królestwa i biskupa wrocławskiego Andrzeja Oporowskiego w jego testamencie z 1483 r. Podkanclerzy zabezpieczył jej w swej ostatniej woli wypłatę 1400 florenów w charakterze posagu z dochodów dóbr biskupich na Pomorzu⁴⁷. Bezpośrednio za fragmentem poświęconym Jadwidze podkanclerzy umieścił informację o legacie dla Andrzeja, wyraźnie określonego nie tylko jako jego rodzony bratanek, ale także syn zmarłego kasztelana brzeskiego Mikołaja z Oporowa. Wyróżnienie Jadwigi spośród innych bratanic podkanclerzego, z których córki wojewody Jana wspomniano tylko bezimiennie (niewyposażane nadto przez biskupa

⁴⁴ *Urzędnicy województwa belskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku. Spisy* (cyt. dalej: Urz. bels.-chełm.), opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, Kórnik 1992, s. 68, 249, 258; A. Janeczek, op. cit., s. 330; Red., *Niszczycki Andrzej*, s. 134–135; A. Supruniuk, op. cit., s. 225–227; A. Swieżawski, *Paweł (Paszko) Radzanowski*, w: PSB, 25, Wrocław 1980, s. 395–396; tenże, *Paweł z Tarnoszyna*, tamże, s. 397.

⁴⁵ Urz. bels.-chełm., s. 32; A. Janeczek, op. cit., s. 330.

⁴⁶ J. Bieniak, *Oporowski Jan*, s. 136.

⁴⁷ *Acta capitulorum*, III, nr 754: *Item pro generosa virgine Hedvigi nepti sua germana racione dotalicii de pecuniis a dno Andrea wladario in clave et tenuta Pomeranie ex proventibus omnibus per eum conservatis, quos dixit se extendere ad MCD flor. Hungar., et eidem nepti sue pellicium alias cortel mardurinum, caffther rubeum et palium bonum dedit et legavit.*

Andrzeja)⁴⁸ pozwala sądzić, że znajdowała się ona w szczególnej sytuacji. Możliwe, że była ona córką kasztelana Mikołaja, a wyposażenie jej przez podkanclerzego wynikało z opieki sprawowanej nad nią przez stryja-biskupa po niedawnym (1480 r.) osieroceniu przez ojca. Za tym przemawiałoby również sąsiedowanie ze sobą w omawianym źródle partii dotyczących Jadwigi i dowodnego syna Mikołaja, Andrzeja. Za taką filiacją świadczą ponadto kontakty wspomnianej bratanicy biskupa z Oporowskimi w ziemi łęczyckiej. W 1499 r. procesowała się ona, już jako żona Andrzeja z Niszczyc, przed sądem grodzkim z Mikołajem Oporowskim, synem kasztelana Andrzeja. Proces ten zaś wydaje się następstwem niedawnej transakcji dokonanej przez Andrzeja Mikołajewicza z jego synami z pierwszego małżeństwa (z podkomorzówną dobrzyńską Anną Kościelecką ze Skępego), wspomnianym Mikołajem i Janem, którym sprzedał za 4000 florenów dobra ojczyste w Oporowie, Kurowie i Jaworzynie⁴⁹. Całkiem zatem prawdopodobne, że Jadwiga Andzejowa zamierzała w 1499 r. odzyskać część ojcowizny. Za pochodzeniem Jadwigi od kasztelana brzeskiego Mikołaja, a nie jego brata, wojewody brzeskiego Jana, zdaje się również przemawiać kryterium imionowe. Najstarszy syn jej i wojewody płockiego Andrzeja Niszczyckiego, późniejszy wojewoda bełski, nosił imię Mikołaj, zapewne nawiązujące do imienia dziada macierzystego⁵⁰.

II

Ruskie małżeństwo w XV w. było udziałem nie tylko potomków wojewody łęczyckiego Mikołaja, wywodzących się od jego syna Piotra. Wprawdzie według A. Bonieckiego przed 1465 r. żoną Dawida z Buczacza herbu Awdaniec została Beata z Oporowa, *córka kasztelana brzeskiego Mikołaja* (a zatem wnuczka Piotra), jednak w istocie pochodziła ona z innej linii Oporowskich⁵¹. Przeciwno uznaniu Mikołaja Piotrowica za ojca Beaty przemawia fakt, że w 1465 r. był on kasztelanem kruszwickim, kasztelanem brzeską zaś sprawował wówczas

⁴⁸ Tamże: *Residuas vero pro dno palatino et filiabus suis legavit*.

⁴⁹ AGAD, Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 1, k. 528.

⁵⁰ Urz. bełsk.-chełm., s. 70; Red., *Niszczycki Andrzej*, s. 134–135; Red., *Niszczycki Mikołaj*, w: PSB, 23, Wrocław 1979, s. 136–137.

⁵¹ A. Boniecki, op. cit., II, s. 221; por. też W. Dworzaczek, op. cit., II, tab. 110.

Andrzej Kretkowski z Chodcza herbu Dołęga⁵². Urząd kasztelana brzeskiego Mikołaj Piotrowic uzyskał krótko przez śmiercią w 1480 r.⁵³ Wyjaśnienie tego problemu identyfikacyjnego wymaga więc bliższej analizy źródła, które stało się podstawą sugestii A. Bonieckiego, czyli zapisek z ksiąg ziemskich halickich z 11 XI 1465 r. Zgodnie z ich brzmieniem Dawid z Buczacza ze swoim ojcem, ówczesnym kasztelanem kamienieckim Michałem Mużyłą, oprawili Beacie, córce *magnifici domini Nicolai de Oporow castellani Bresen[sis]*, 500 grzywien posagu i tyleż wiana⁵⁴. Lekcja źródła nie daje zatem całkowitej pewności, czy ojciec Dawidowej małżonki istotnie sprawował urząd kasztelana brzeskiego w południowo-kujawskiej hierarchii ziemskiej. Pewniejsza nawet wydaje się interpretacja, iż w jego wypadku chodziło o kasztelanień brzezińską w hierarchii łęczyckiej. Urząd ten w 1465 r. istotnie sprawował Mikołaj, syn wojewody łęczyckiego Mikołaja z Oporowa, który jednak głównie pisał się z Miłonic, otrzymanych w podziale majątkowym z braćmi i nie miał już wówczas żadnych dóbr w Oporowie⁵⁵. Użyty wobec niego anachroniczny przydomek posesjonatyczny oznaczał więc tu fakt wywodzenia się przezeń z rodziny Oporowskich, a nie dzierżenie części Oporowa. Beata Dawidowa była zatem córką kasztelana brzezińskiego Mikołaja z Miłonic, a nie kasztelana brzeskiego Mikołaja z Oporowa, który był jej stryjecznym bratem.

Rodzina, z której wywodził się Dawid, należała do najznacznějších familii Rusi i Podola. Jego stryj, Michał Buczacki, w 1438 r. jako wojewoda podolski poległ w bitwie z Tatarami Sid-Achmeta. Wysookie urzędy ziemskie sprawował również ojciec Dawida, Michał Mużyło. W latach 1460–1466 był kasztelanem kamienieckim, a od 1466 do śmierci w 1470 r. sprawował urząd wojewody podolskiego. Ponadto od 1436 r. trzymał tenutę śniatyńską i kołomyjską, którą po jego śmierci przejął Dawid. On sam również dzierżył kilka urzędów ziemskich: stolnikostwo kamienieckie (ok. 1466/1470–1473), podkomorstwo halickie (1474–1476), a karierę zakończył tak jak stryj i ojciec na województwie podolskim (1480–1485)⁵⁶.

⁵² AGAD, Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 31v; AGZ, V, 142.

⁵³ AGAD, Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 5, k. 758, 763v; Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 14, k. 194.

⁵⁴ AGZ, XII, nr 3260, 3261.

⁵⁵ Urz. łęcz.-sier., s. 36, 176.

⁵⁶ Urz. pod., s. 54, 120–123, 129, 134, 140, 142, 143, 193; Urz. rus., s. 39, 42, 55, 314–315; A. Boniecki, op. cit., II, s. 215, 220–221; M. Dörflerówna, *Buczacki*

Związek Beaty z Miłonic z Dawidem doszedł do skutku niewątpliwie w wyniku pośrednictwa szwagierki jej ojca, Piotruszy z Kniehynic, żony wojewody łęczyckiego Piotra. Kniehynicy herbu Sulima byli bowiem blisko spowinowaceni z Buczackimi. Siostra Pioruszy, Elżbieta, była żoną stryja Dawida, poległego w 1438 r. wojewody Michała. Nadto siostra Dawida była małżonką Stanisława z Kniehynic⁵⁷. Dodać jednak trzeba również, że także Buczaccy pod względem politycznym lokowali się raczej w gronie bliskich współpracowników dynastii jagiellońskiej⁵⁸.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu nie znajdujemy również odpowiedzi na pytanie o pochodzenie żony syna kasztelana brzezińskiego Mikołaja, Władysława (Włodka). Monografiście Miłońskich, Sławomirowi Leitgeberowi, nieznane było nawet jej imię⁵⁹. Władysław, podobnie jak ojciec, robił karierę na miejscowym, łęczyckim, partykularzu. Zakończył ją na urzędzie kasztelana inowłodzkiego, który sprawował od 1486 do śmierci w 1502 r., wcześniej był łęczyckim podstolim (1465–1474) i cześnikiem (1475–1485)⁶⁰. Trzeba wszak dodać, że Miłońscy w II połowie XV w. byli również ziemianami wielkopolskimi. Stało się tak w wyniku działalności ich protoplasty, kasztelana brzezińskiego Mikołaja, który w 1445 r. kupił Grocholin i Gromadno w powiecie kcyńskim od Anny, wdowy po kasztelanie międzyrzeckim Wincentym z Szamotuł herbu Nałęcz⁶¹, oraz wszedł w posiadanie Runowa na Krajnie (powiat nakielski). Ostatecznie pod koniec XV w. Miłońscy w powiecie kcyńskim posiadali: Grocholin, Gromadno, Lastkowo i Szamocin, a w powiecie nakielskim: Trzeboń, Runowo, Runówko, Kościerzyn i Zgniłkę⁶². Nabycie przez Miłońskich praw wielkopolskich terrigenów umożliwiło staranie się o urzędy ziemskie tamtejszych hierarchii, nie doprowadziło jednak do końca średniowiecza do uzyskania odnośnych nominacji.

Dawid, w: PSB, 3, Kraków 1937, s. 81; też, *Buczacki Michał*, tamże, s. 84–85; też, *Buczacki Michał Mużyło*, tamże, s. 85.

⁵⁷ A. Boniecki, op. cit., II, Warszawa 1900, s. 215, 220–221; VIII, s. 246–247.

⁵⁸ M. Wilamowski, *Powstanie i początki hierarchii urzędów ziemskich województwa ruskiego i Podola. Z dziejów elity politycznej Polski pierwszej połowy XV wieku*, RH, 64, 1998, s. 120–121.

⁵⁹ S. Leitgeber, *Grocholscy*, s. 29.

⁶⁰ Urz. łącz.-sier., s. 37, 43, 71, 176. S. Leitgeber, *Grocholscy*, s. 28, przyp. 4, błędnie przypisuje Władysławowi piastowanie kasztelanii inowrocławskiej, którą wówczas sprawowały jednak dowodnie inne osoby.

⁶¹ APP, Poznań Gr. 2, k. 104v; S. Leitgeber, *Grocholscy*, s. 27.

⁶² S. Leitgeber, *Grocholscy*, s. 28–31; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny w czasach Andegawenów i pierwszych Jagiellonów (1370–1492)*, w: *Dziedzictwo kulturowe*

Problem pochodzenia żony Władysława Miłośkiego wyjaśnia umowa wciągnięta w 1452 r. do ksiąg ziemskich łęczyckich, zawarta między jego ojcem, ówczesnym stolnikiem łęczyckim Mikołajem, a kasztelanem gostynińskim Janem z Kutna herbu Ogon. Zobowiązywała ona Kucieńskiego do wydania za Władysława Mikołajewica swojej córki Jadwigi, co umocniono wadium w wysokości 50 grzywien⁶³.

Jadwiga Władysławowa pochodziła zatem z całą pewnością z rodziny Kucieńskich herbu Ogon, posiadających dobra przede wszystkim na Mazowszu Płockim w kluczu kutnowskim, ale również w ziemi łęczyckiej. Jan z Kutna był zapewne wnukiem kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja z Woli i Radzików, synem jego najstarszego syna Mikołaja z Kutna⁶⁴. Znaczne kariery urzędnicze, ale na terenie Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, stały się udziałem jego braci. Janusz z Kościelca sprawował urząd najpierw kasztelana dobrzyńskiego (1400–1407) i wojewody inowrocławskiego (1412–1426), Piotr z Działynia zmarł jako podkomorzy dobrzyński, Jakub z Radzików uzyskał zaś najpierw mniejsze (1425 r.), później zaś większe chorągwo dobrozyskie (1434 r.)⁶⁵. Jan tymczasem urzędy uzyskiwał wyłącznie w gostynińskiej hierarchii ziemskiej, w mazowieckim Księstwie Płockim. Najpierw był stolnikiem gostynińskim, następnie tamtejszym podkomorzym, zakończył karierę na gostynińskiej kasztelanii (zm. po 1462 r.)⁶⁶.

Co jednak ciekawe, w 1452 r. doszło do umowy o krzyżowym związku małżeńskim Miłośkich i Kucieńskich. Równocześnie bowiem

na Krajnie i Patukach. Wybrane problemy z dziejów Krajny Nakielskiej (związki Krajny z Patukami), pod red. S. Łanieckiego, L. Skazy, Nakło 2004, s. 85–86.

⁶³ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 13, k. 29–29v. Fakt ten sygnalizowaliśmy już wcześniej: S. Szybkowski, *Studia z genealogii i propozografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*, Gdańsk 2003 s. 219.

⁶⁴ A. Boniecki, op. cit., XIII, Warszawa 1909, s. 89–90; J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, w: *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzera, Włocławek 1995, s. 33–35; w tych pracach pogląd, że obok Jana z Kutna synami kasztelana dobrzyńskiego Mikołaja Andrzejewica byli także wojewoda inowrocławski Janusz z Kościelca, podkomorzy dobrzyński Piotr z Działynia i chorąży większy dobrzyński Jakub z Radzików. Problem potomstwa kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja jest jednak bardziej skomplikowany; zajmujemy się nim w oddzielnym artykule.

⁶⁵ J. Bieniak, *Piotr z Działynia*, w: PSB, 26, Wrocław 1981, s. 395–396; tenże, *Elita*, s. 34; Z. Lasocki, *Dostojnicy i urzędnicy ziemi dobrzyńskiej w XIV i XV wieku*, MH, 13, 1934, s. 53, 137.

⁶⁶A. Boniecki, op. cit., XIII, s. 89–90.

Mikołaj Miłośki zobowiązał się do wydania swojej córki Barbary za syna Jana z Kutna, Mikołaja. Podobnie jak w przypadku zobowiązania Kucieńskich zostało to umocnione wadium w wysokości 50 grzywien⁶⁷. Umowa ta wyjaśnia również ostatecznie filiację Barbary Mikołajowej z Kutna, ponieważ biografista jej męża, Antoni Gašiorowski, sugerował, że była ona siostrą lub córką kasztelana inowłodzkiego Władysława z Miłośki⁶⁸.

Można sądzić, że małżeństwo Mikołaja z Kutna z bratanicą arcybiskupa gnieźnieńskiego Władysława i wojewody łęczyckiego Piotra Oporowskiego w pewien sposób wpłynęło na postawę rodziny Kucieńskich podczas inkorporacji części Mazowsza Płockiego w 1462 r. Równie ważne w tym wypadku wydaje się to, że młodzi Kucieńscy (Mikołaj i Andrzej) byli bratanekami stryjecznymi blisko współpracujących wówczas z Kazimierzem Jagiellończykiem Kościeleckich: wojewody brzeskiego Mikołaja i wojewody inowrocławskiego Jana, synów Janusza z Kościeleca⁶⁹. Mikołaj, jako stolnik i starosta gostyniński z ramienia książąt płockich, w 1462 r. opowiedział się za inkorporacją, w nagrodę otrzymał pałacę rawską i starostwo gostynińskie w dożywocie. Następnie przeszedł na urząd wojewody łęczyckiego (1467–1493), a miarą zaufania królewskiego było powierzenie mu urzędu starosty generalnego Wielkopolski, który sprawował w latach 1484–1492⁷⁰. Współpracownikiem dynastów jagiellońskich był także, pozostający długo w cieniu starszego brata, Andrzej z Kutna, który z niskiego urzędu stolnika gostynińskiego, przez tamtejszą kasztelanę, doszedł finalnie do pałacy rawskiej (zm. w 1504 r.)⁷¹.

Zrealizowane umowy małżeńskie Miłośkich i Kucieńskich z 1452 r. mogą wyglądać zatem na próbę silniejszego niż do tej pory związania dziedziców z Kutna z dynastią jagiellońską poprzez krzyżowy mariaż

⁶⁷ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 13, k. 29–29v; S. Szybkowski, *Studia*, s. 219.

⁶⁸ A. Gašiorowski, *Kucieński Mikołaj*, w: PSB, 16, Wrocław 1971, s. 63–65.

⁶⁹ J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj*, w: SBPN, II, s. 470–474; M. Biskup, *Kościelecki Jan*, w: PSB, 14, Wrocław 1969, s. 402–404; tenże, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, tamże, s. 413–414; S. Szybkowski, *Kościelecki Jan*, w: Inowrocławski słownik biograficzny, 4, pod red. E. Mikołajczaka, Inowrocław 2000, s. 61–63; tenże, *Kościelecki Mikołaj*, tamże, s. 63–66; B. Śliwiński, *Kościelecki Jan*, w: SBPN, II, s. 469–470.

⁷⁰ Urz. łęcz.-sier., s. 83, 172; Urz. wlkp., s. 175, 190; A. Boniecki, op. cit., XIII, s. 90; A. Gašiorowski, *Kucieński Mikołaj*, s. 63–65.

⁷¹ A. Boniecki, op. cit., XIII, s. 90.

łączący ich z należącymi do bliskich współpracowników Jagiellonów Sulimami z Oporowa. Nic zatem dziwnego, że bliskie pokrewieństwo agnacyjne z Kościeleckimi i związki rodzinne z Oporowskimi w czasie inkorporacji postawiły Mikołaja z Kutna po stronie zwolenników przyłączenia Mazowsza Płockiego do Korony, a później w gronie współpracowników Kazimierza Jagiellończyka. Na zawarcie omawianych małżeństw wpływ miało również bliskie sąsiedztwo Miłońskich, dziedziczących w ziemi łęczyckiej z Kucieńskimi, dziedziczącymi tam i w graniczącej bezpośrednio z Łęczykiem mazowieckiej ziemi gostyńskiejskiej.

Także w tym wypadku już nieco wcześniej doszło do mariażu między kręgami rodzinnymi powiązanych ze sobą. Do tego samego rodu Sulimów co Oporowscy należała żona kasztelana gostyńskiego Jana z Kutna, Małgorzata. Była ona córką Macieja z Szydłowa i Krzyżanowa, syna podsędka łęczyckiego z lat 1374–1397, Franka, i brata kasztelana brzezińskiego (1394–1396) Jana⁷². Jej bliskie związki z Oporowskimi potwierdza fakt, że kiedy w 1444 r. zrezygnowała przed sądem ziemskim w Łęczycy z części swego patrymonium na rzecz męża, jako jej stryjowie herbowi wystąpili trzej Oporowscy: kasztelan brzeziński Stefan (z Chodowa), ówczesny podstoli łęczycki Mikołaj (z Miłonic) oraz sprawujący wówczas urząd chorążego większego łęczyckiego Piotr⁷³. Obok dalekiego pokrewieństwa agnacyjnego Małgorzatę Kucieńską łączyło z dziedzicami Oporowa dość bliskie powinowactwo. Jej pierwszym mężem był bowiem Piotr (zm. 1433), syn kasztelana wiślickiego Floriana z Korytnicy, rodzony brat Katarzyny, pierwszej żony wojewody inowrocławskiego Bogusława Oporowskiego ze Służewa⁷⁴.

III

Kolejnym problemem związanym z małżeństwami Oporowskich herbu Sulima jest pochodzenie drugiej żony wojewody inowrocławskiego Bogusława (Bogusza) Oporowskiego ze Służewa, Małgorzaty. Jego pierwszą małżonką była występująca w latach 1424–1432 Katarzyna, córka kasztelana wiślickiego i starosty przededcko-klodawskiego

⁷² Urz. łęcz.-sier., s. 35, 67, 171; T. Nowak, op. cit., s. 230, 295–296.

⁷³ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 11, k. 693v.

⁷⁴ J. Bieniak, *Oporowski Bogustaw*, s. 135; T. Nowak, op. cit., s. 230.

Florianą z Korytnicy herbu Jelita⁷⁵. Małgorzata natomiast występowała w źródłach wyłącznie jako wdowa po Bogusławie, jeszcze w 1467 r., znacznie zatem przeżyła męża, którego po raz ostatni wspomniano w 1452 r., a w rok później miał już następcę na urządzie wojewody inowrocławskiego⁷⁶. Zapewne z pierwszego małżeństwa Bogusława pochodzili jego synowie Mikołaj, w 1454 r. rotmistrz Związku Pruskiego, sprawujący około 1480–1484 r. urząd skarbnika inowrocławskiego⁷⁷, Florian ze Szrubka (podczaszy inowrocławski w 1482 r.)⁷⁸ i Jan, kanonik wrocławski (od 1445 r.) i tamtejszy scholastyk (1452–1460), następnie świecki⁷⁹. Za pochodzeniem Mikołaja Bogusławica ze związku z Katarzyną przemawia jego dojrzały już wiek w 1454 r., skoro wówczas zawarł kontrakt ze Związkiem Pruskim. Podobnie uzyskanie kanonii wrocławskiej przez Jana już w 1445 r. przekonuje, że pochodził on raczej z pierwszego związku wojewody inowrocławskiego. O tym zaś, że Katarzyna z Korytnicy była matką podczaszego Floriana, świadczy jego imię, które do rodziny Sulimów z Oporowa mogła wnieść tylko ona jako córka kasztelana wiślickiego Floriana⁸⁰. Ich młodszymi braćmi przyrodnymi byli wyraźnie określani w źródłach jako rodzeni (*germani*): wojewoda łączycycki Maciej, sędzia inowrocławski Bogusław (Bogusz) i Władysław

⁷⁵ AGAD, Księgi ziemskie łączycyckie, ks. 7, k. 105v–106; ks. 8, k. 51–51v; ks. 10, k. 217; J. Bieniak, *Oporowski Bogustaw*, s. 135.

⁷⁶ GSA, OBA, nr 12597; J. Bieniak, *Oporowski Bogustaw*, s. 135; tenże, *Kościelecki Mikołaj ze Słepęgo*, s. 471; S. Szybkowski, *Uwagi do genealogii Kościeleckich*, w: tegoż, *Studia*, s. 122–125.

⁷⁷ AGAD, Metryka Koronna (cyt. dalej: MK), ks. 14, k. 212; J. Bieniak, *Oporowski Bogusław*, s. 135.

⁷⁸ AGAD, MK, ks. 14, k. 32–32v, 212. O tym, że Florian ze Szrubka był synem wojewody inowrocławskiego Bogusława ze Służewa z pierwszego małżeństwa, przekonują następujące fakty: 1. dziedziczenie w powiecie inowrocławskim, będącym terenem żywej aktywności wojewody w dziedzinie nabywanie nowych dóbr ziemskich, gdzie innych Sulimów poza Służewskimi w XV w. nie spotykamy, 2. żywa jeszcze w drugiej połowie XVI w. tradycja o wspólnym pochodzeniu ówczesnych Szrubskich, Służewskich i Oporowskich, 3. imię Floriana, które do rodziny herbu Sulima musiała wnieść Katarzyna Bogusławowa, córka kasztelana wiślickiego Floriana z Korytnicy (B. Paprocki, *Heryby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 582–583; J. Bieniak, *Oporowski Bogustaw*, s. 135).

⁷⁹ J. Bieniak, *Oporowski Bogustaw*, s. 135; A. Gąsiorowski, *Kanonicy wrocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435–1500)*, w: *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej*, pod red. A. Radzimińskiego, Toruń 2000, s. 29, 42, 49; S. Szybkowski, *Uwagi*, s. 124–125, przyp. 69.

⁸⁰ Por. przyp. 58.

(Włodek)⁸¹. Do problemu matki bardzo krótko występującego w źródłach Zawiszy Bogusławica, zapisanego w 1451 r. na Akademii Krakowskiej, następnie zaś studiującego we Włoszech, powrócimy za chwilę⁸².

Nasza sugestia dotyczące tego, która z żon wojewody Bogusława, Katarzyna czy Małgorzata, była jego matką, wiąże się nierozdzielnie z problemem pochodzenia tej ostatniej. Wskazówkę dotyczącą związków rodzinnych wojewodziny Małgorzaty daje list z 19 II 1472 r. napisany do gdańskiej rady miejskiej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego (wcześniej zaś kanclerza Królestwa w latach 1455–1469) Jana Gruszczyńskiego herbu Poraj (Róża). Upoważnił on w nim sprawującego wówczas urząd chorążego inowrocławskiego Macieja ze Służewa do reprezentowania jego interesów w Gdańsku⁸³. Dla nas ważne jest, że arcybiskup nazwał też tego syna wojewody inowrocławskiego Bogusława *swoim bratem*. Obu musiało łączyć pokrewieństwo po kądzieli. Wiemy, że matką arcybiskupa Jana była Małgorzata z Naramic i Parcic w ziemi wieluńskiej, żyjąca w 1461 r., ale jeszcze rok wcześniej określana tylko jako wdowa po chorążym mniejszym sieraadzkim Janie Gruszczyńskim, ojcu arcybiskupa. Wyklucza to możliwość utożsamienia jej z drugą żoną wojewody Bogusława, gdyż wówczas w 1460 r. nazwano ją by raczej wdową po nim⁸⁴. W grę zatem wchodzi uznanie, że Maciej ze Służewa był bratem ciotecznym arcybiskupa. Wojewodzina inowrocławska Małgorzata byłaby zatem ciotką tego ostatniego, córką kasztelana rozpierskiego Zawiszy z Gruszczyce (zm. w 1411 r.)⁸⁵. Nie wydaje się jednak, aby pochodziła ona z jego pierwszego małżeństwa. Starsze dzieci kasztelana rozpierskiego dożyły bowiem co najwyżej lat trzydziestych XV w., gdy Małgorzata Bogusławowa działała jeszcze w 1467 r. Mikołaj z Poradzewa i Tądowa i Piotr z Gruszczyce występowali w latach 1401–1430, Jaksa w 1413–1426, nieznana z imienia żona anonimowego dziedzica z Zakrzyna i nieznana z imienia małżonka kasztelana bnińskiego Peregryna z Sobótki herbu Korab zmarły przed 1411 r., a ojciec arcybiskupa Jana, chorąży Jan, działał od 1403 do 1432 r.⁸⁶ Wszystkie wspomniane dzieci

⁸¹ AGAD, MK, ks. 12, k. 66–66v; ks. 14, k. 73v.

⁸² Metryka, I, s. 239; J. Bieniak, *Oporowski Bogusław*, s. 135.

⁸³ Źródło publikujemy w aneksie jako dokument 2.

⁸⁴ A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 125–126.

⁸⁵ Urz. łącz.-sier., s. 101; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 120–121.

⁸⁶ A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 121–126 i tab. 4.

Zawiszy pochodziły jednak z wcześniejszego związku kasztelana rozpierskiego z kobietą o nieznanym imieniu i nieustalonym pochodzeniu. Jego drugą żoną była natomiast Drogochna z Bierzwiennej herbu Laska, wdowa po podkomorzym poznańskim Janie z Płonkowa⁸⁷. Do tego związku mogło dojść po 1396 r., kiedy podkomorzy jeszcze żył, a przed 1404 r., gdy przed sądem ziemskim w Przedczu wystąpił *chorąży z Bierzwiennej*, identyczny bez wątpienia z Zawiszą, sprawującym wówczas urząd chorążego większego sieradzkiego⁸⁸. Wydaje się nawet, że małżeństwo to doszło do skutku później, ponieważ jeszcze w 1400 r. Drogochna działała przed sądem ziemskim w Łęczycy samodzielnie, określana nadal tylko jako wdowa po podkomorzym poznańskim⁸⁹. Nie można również wykluczyć, że terminem *post quem* tego związku był rok 1402, kiedy późniejsza żona Gruszczyńskiego po raz ostatni wystąpiła samotnie przed łęczyckim sądem⁹⁰. Małżeństwo

⁸⁷ Tamże, s. 121.

⁸⁸ AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 1, k. 107v; J. Bieniak, *Władza a społeczeństwo w świetle źródeł. Cztery epizody funkcjonowania sądu staropolskiego na Kujawach*, w: *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, pod red. A. Radziwińskiego, J. Wroniszewskiego, Toruń 1999, s. 360, przyp. 2; J. Karczewska, *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*, Poznań–Wrocław 2003, s. 174. Zdaniem J. Karczewskiej (op. cit., s. 174) Drogochna była córką sędziego kujawskiego Stanisława Kiwały z Ostrowa. Pogląd ten wydaje się jednak mało prawdopodobny ze względów chronologicznych. Sędzia zmarł po 1363 r., a przed 1365 r., kiedy miał już następcę na urzędzie (KDW, III, nr 1538; J. Bieniak, *Stanisław Kiwała z Ostrowa*, w: PSB, 42, Warszawa–Kraków 2003, s. 68), Drogochna tymczasem żyła jeszcze w 1413 r. (A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 121). Za jej stryjów lub przyrodnych braci (ewentualnie stryjczyńców) należy zaś uznać Macieja z Bierzwiennej (występującego jednokrotnie w źródłach w 1392 r.) i Stefana z Bierzwiennej, działającego jeszcze na początku XV w., którego syn Piotr dowodnie posługiwał się herbem Laska (AGAD, Księgi ziemskie sieradzkie, ks. 3, k. 92v; Księgi sądowe łęczyckie od 1385–1419, I, wyd. A. Pawiński, w: Teki Pawińskiego, III, Warszawa 1897, nr 2272; T. Nowak, op. cit., s. 33–34). Problem najbliższego kręgu rodzinnego sędziego Stanisława Kiwały bez wątpienia zasługuje na szersze omówienie, ponieważ uproszczeniem wydaje się wywodenie wszystkich znaczących familii posługujących się herbem Laska z pogranicza wielkopolsko-kujawsko-łęczyckiego (obok dziedziców Ostrowa także posiadaczy Popowa, Brześci, Pścinna, Polic, Gocanova, Mierogoniewic, Wielkiego Lubstowa, Piasków, Chocenia i Bogusławic) od tego urzędnika ziemskiego (J. Bieniak, *Stanisław Kiwała*, s. 69).

⁸⁹ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 4, k. 249, 253; Księgi sądowe łęczyckie, I, nr 4862; t. II, w: Teki Pawińskiego, IV, nr 6528.

⁹⁰ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 4, k. 335.

z Zawiszą trwało do jego śmierci w 1411 r., przy czym Drogochna przeżyła również tego męża, ponieważ działała jeszcze w 1413 r.⁹¹ Wydaje się zatem całkiem prawdopodobne, że urodzona w tym związku córka dożyła 1467 r. Do jej małżeństwa z Bogusławem ze Służewa doszło po 1432 r., gdy żyła jeszcze Katarzyna z Korytnicy⁹². Wydaje się jednak, że jej śmierć i drugi ślub Służewskiego z Małgorzatą nastąpiły bardzo szybko po tej dacie, skoro dwaj synowie Bogusława z drugiego małżeństwa, Maciej i młodszy Bogusław, sprawowali urzędy ziemskie już w 1466 r.⁹³ Obaj zatem w momencie promocji musieli być, zgodnie z polską praktyką udzielania nominacji na urzędy ziemskie, ludźmi dojrzałymi, około trzydziestego roku życia⁹⁴.

Synem Małgorzaty był najpewniej również Zawisza, zapisany jako nastolatek na Akademię Krakowską w 1451 r. Dziedziczył on niewątpliwie imię po swym dziadzie macierzystym, kasztelanie rozpierskim, ponieważ nie występowało ono wśród bezpośrednich przodków wojewody Bogusława⁹⁵.

Małżeństwa Bogusława ze Służewa wyznaczyło też w pewien sposób kariery jego potomków, wywodzących się od dwóch różnych matek. Starsi synowie, Mikołaj i Florian, osiągnęli tylko niskie urzędy ziemskie, skarbnika i podczaszego inowrocławskich. Ich rodzony brat Jan był kanonikiem i scholastykiem wrocławskim, a po rezygnacji z kariery duchownej nie uzyskał żadnego urzędu. Większe kariery zrobili ich

⁹¹ A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 121.

⁹² AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 10, k. 217.

⁹³ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 2, k. 349v; J. Bieniak, *Służewski Maciej*, s. 167.

⁹⁴ A. Gąsiorowski, *Urzędnicy*, s. 122–125; A. Szymczakowa, *Urzędnicy*, s. 81–84.

⁹⁵ Por. J. Bieniak, *Oporowski Mikołaj*, s. 138; Z. Wilk-Woś, op. cit., s. 202–203. Imię Zawisza pojawia się wprawdzie na przełomie XIV i XV w. u bliskich krewnych agnatycznych Oporowskich, Sulimów z Oporówka i Woli Oporowskiej, jednak nosił je tylko jeden z przedstawicieli tej rodziny (T. Nowak, op. cit., s. 340–345). Wątpliwe zatem, żeby moiżni potomkowie wojewody łęczyckiego Mikołaja nawiązywali w imionach nadawanych dzieciom do imiennictwa swoich bardzo rozrodzonych i szybko ulegających pauperyzacji agnatów. Nie można natomiast wykluczyć pewnej inspiracji wynikającej z noszenia imienia Zawisza przez słynnego rycerza z Garbowa herbu Sulima, który nadto był jednym z dzielców młodych Oporowskich w 1425 r. (AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 8, k. 50–50v; B. Możejko, S. Szybowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003, s. 93). Wydaje się jednak, że imię Zawiszy Bogusławica musiało nawiązywać przede wszystkim do imienia jego dziada macierzystego.

dwaj młodszy bracia przyrodni: Maciej i Bogusław. Pierwszy zmarł w 1501 r. jako wojewoda łęczycki i starosta malborski⁹⁶, drugi zaś po 1496 r. jako sędzia inowrocławski⁹⁷. Ważny jest również moment rozpoczęcia przez nich karier. Mikołaj i Florian sprawowali swe urzędy w latach osiemdziesiątych XV w., kiedy Maciej po awansie z kasztelanii kruszwickiej sprawował już wysoki urząd kasztelana brzeskiego, co pozwala sądzić, że to właśnie on protegował swoich przyrodnych braci. Tymczasem młodszy wojewodzice swe pierwsze urzędy uzyskali w drugiej połowie lat sześćdziesiątych (Maciej w 1466, a Bogusław w 1467 r.). Wydaje się zatem bardzo prawdopodobne, że obok pochodzenia ze znaczącej rodziny Oporowskich w ich uzyskaniu dopomogło im bliskie pokrewieństwo z Janem Gruszczyńskim, który w latach 1455–1469 sprawował urząd kanclerza koronnego⁹⁸. Dodać jeszcze trzeba, że arcybiskup Jan był znany z protegowania swoich krewnych, którym zapewnił wsparcie finansowe i protekcję w uzyskiwaniu urzędów ziemskich i godności duchownych. Spośród jego dwóch działających dłużej świeckich braci Mikołaj Kośmider zakończył swoją karierę jako chorąży poznański i tenutariusz odolanowski, a Bartłomiej z Iwanowic zmarł jako kasztelan kaliski. Podobnie protekcja arcybiskupa umożliwiła uzyskanie licznych beneficjów kościelnych braciom duchownym: Marcinowi i Andrzejowi⁹⁹. Bardzo zatem możliwe, że pomógł w początkach kariery również swym braciom ciotecznym.

Trzeba tu jednak zauważyć, że spokrewnienie z Oporowskimi, obok oczywiście innych czynników, mogło pomóc w karierze również późniejszemu arcybiskupowi. Pochodził on z rodziny, która pewne znaczenie osiągnęła wyłącznie na partykularzu sieradzkim. Jego dziad, Zawisza z Gruszcyc, osiągnął wprawdzie urząd kasztelana rozpierskiego (przeszedł nań z chorągwa sieradzkiego), ale dopiero na rok przed śmiercią, niewątpliwie w uznaniu bliżej nieznanego zasług podczas Wielkiej Wojny z Krzyżakami, w której na pewno

⁹⁶ Urz. łącz.-sier., s. 83, 185; J. Bieniak, *Służewski Maciej*, s. 167–168.

⁹⁷ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Księgi biskupie włocławskie, ks. 1, k. 45.

⁹⁸ *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy* (cyt. dalej: Urz. centr.), opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziera, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 53, 170; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 134–136 (tu starsza literatura przedmiotu poświęcona arcybiskupowi).

⁹⁹ Por. A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 137–145.

uczestniczył¹⁰⁰. Z jego synów na niski urząd chorążego mniejszego sieraadzkiego postąpił zaś tylko ojciec arcybiskupa, Jan¹⁰¹.

Nie możemy być całkowicie pewni, jakie przyczyny doprowadziły do zawarcia małżeństwa wojewody inowrocławskiego Bogusława ze Służewa z Małgorzatą Zawiszówną. W grę wchodzi trzy możliwości. Być może decydujące było pochodzenie ojca Małgorzaty z sąsiadującej z Łęczyckiem ziemi sieradzkiej, skoro według ustaleń A. Szymczakowej do związków łączących przedstawicieli elit obu tych terytoriów dochodziło nader często¹⁰². Ważne były również związki Małgorzaty z łęczycką Bierzwienną. Ewentualnie zdecydowały o tym jej rodzinne powiązania z Płonkowskimi herbu Pomian, którzy byli bliskimi sąsiadami wojewody, dziedziczącymi tak jak on na obszarze terytorium gniewkowskiego. Kontakty z nimi musiał wszak utrzymywać jej brat przyrodni, Jan z Bierzwiennej, syn Drogochny i podkomorzego poznańskiego Jana z Płonkowa, zmarły przed 1432 r., a później jego z kolei syn, Bartosz¹⁰³.

W rodzinie potomków wojewody inowrocławskiego Bogusława ze Służewa widzimy również kolejny przykład krzyżowego mariażu łączącego tę linię Oporowskich z inną znaczącą rodziną, należącą do ściślejszej elity szerokiej Wielkopolski. Dotyczy on descendentów sędziego inowrocławskiego Bogusława z Ostrowa i dzieci podkomorzego dobrzyńskiego Wincentego Kościeleckiego (I) ze Skępego herbu Ogon, syna wojewody brzeskiego Mikołaja¹⁰⁴. Związek małżeński z Elżbietą, córką sędziego inowrocławskiego Bogusława, zawarł chorąży inowrocławski w latach 1504–1527 Wincenty (II), brat kasztelana kruszwickiego Mikołaja, podkomorzego inowrocławskiego Jana i kasztelana dobrzyńskiego Stanisława¹⁰⁵. Siostra wspomnianych, Febronia, wyszła natomiast za syna sędziego Bogusława, Marcina, który w 1504 r.

¹⁰⁰ Urz. łącz.-sier., s. 101; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 120–121.

¹⁰¹ Urz. łącz.-sier., s. 99; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka*, s. 125.

¹⁰² A. Szymczakowa, *Powiązania genealogiczne elity sieradzkiej w XV wieku*, w: *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, pod red. J. Wroniszewskiego, Toruń 1993, s. 94.

¹⁰³ J. Karczewska, op. cit., s. 177–179; T. Nowak, op. cit., s. 33–34.

¹⁰⁴ J. Bieniak, *Oporowski Bogusław*, s. 135; tenże, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, s. 473; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 81.

¹⁰⁵ AGAD, MK, ks. 26, k. 225v–226; AP Poznań, Nakło Gr. 4, s. 326–327, 480; *Matricularum*, IV/2, nr 10410; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 81.

uzyskał nominację na cześnika inowrocławskiego¹⁰⁶. Do małżeństw tych musiało dojść w niewielkich odstępach czasu lub nawet równocześnie. Febronia Kościelecka jako żona Marcina występowała bowiem w 1501 r.¹⁰⁷, a Elżbieta Ostrowska została nazwana małżonką młodszego Wincentego w 1504 r.¹⁰⁸

Związki te łączyły ze sobą dwa kręgi rodzinne, które posiadały już ugruntowaną pozycję w elicie środkowopolskiej. Kościeleccy herbu Ogon wywodzili się od kasztelana dobrzyńskiego, a następnie wojewody inowrocławskiego Janusza, którego synami byli wojewoda brzeski Mikołaj i wojewoda inowrocławski Jan. Stryjami rodzonymi młodszego Wincentego byli wojewoda inowrocławski Jan i biskup chełmski Mikołaj, stryjami stryjeczniymi zaś (synami Jana Kościeleckiego): wojewoda brzeski Mikołaj, kasztelan kruszwicki Jan, podskarbi Królestwa Andrzej i wojewoda poznański Stanisław¹⁰⁹. Kościeleccy byli połączeni związkami rodzinnymi z Oporowskimi już dawniej. Żona wojewody brzeskiego Jana Oporowskiego (stryjecznego brata sędziego Bogusława), Zofia z Żurawicy, była wszak starszą przyrodnią siostrą małżonki wojewody inowrocławskiego Jana Kościeleckiego (stryja młodszego Wincentego), Katarzyny. Nadto córka wspomnianego Jana Oporowskiego, Elżbieta, została żoną stryja stryjecznego

¹⁰⁶ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Księgi biskupie włocławskie, ks. 1, k. 211; AP Poznań, Nakło Gr. 4, s. 277–278; *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy* (cyt. dalej: Urz. kuj.-dobrz.), opr. K. Mikulski, W. Stanek, Kórnik 1990, s. 85; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 81.

¹⁰⁷ AP Poznań, Nakło Gr. 4, s. 277–278.

¹⁰⁸ Tamże, s. 326–327; filiację Elżbiety określa jednak dopiero znacznie późniejszy dokument jej oprawy z 1513 r. (AGAD, MK, ks. 26, k. 225v-226; MRPS, IV/2, nr 10410).

¹⁰⁹ J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj*, s. 470–474; tenże, *Elita ziemi dobrzyńskiej*, s. 34–35; tenże, *Zapomniana generacja Kościeleckich*, w: *Drogą historii*, pod red. P. Dymmela, K. Skupieńskiego, B. Trelińskiej, Lublin 2001, s. 135–148; M. Biskup, *Kościelecki Jan*, s. 402–404; tenże, *Kościelecki Mikołaj ze Skepego*, tamże, s. 413–414; A. Swieżawski, *Kościelecki Andrzej*, w: PSB, 14, s. 398–399; tenże, *Kościelecki Mikołaj*, tamże, s. 415–417; tenże, *Kościelecki Stanisław*, tamże, s. 417–419; S. Szybkowski, *Kościelecki Jan*, s. 61–63; tenże, *Kościelecki Mikołaj*, tamże, s. 63–66; tenże, *Kariera Jana Mikołajewica i Jana Janowica Kościeleckich. Starostwa bydgoskie, świeckie i dobrzyńskie w końcu XV w.*, w: *Kopijnicy, szprowie, tenutariusze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 8, pod red. B. Słowińskiego, Gdańsk 2002, s. 159–189; tenże, *Uwagi*, s. 105–122; B. Słowiński, *Kościelecki Jan*, s. 469–470.

chorążego Wincentego, przedwcześnie zmarłego kasztelana kruszewickiego Jana¹¹⁰. Nieco przed 1485 r. podkomorzówna Anna, siostra Febronii Kościeleckiej, małżonki Marcina z Ostrowa, wyszła za kasztelanica brzeskiego, późniejszego wojewodę łęczyckiego, Andrzeja Oporowskiego, syna Mikołaja¹¹¹. Te dawniejsze związki rodzinne stały też niewątpliwie u podstaw krzyżowych mariaży między dziećmi sędziego inowrocławskiego Bogusława z Ostrowa i podkomorzego dobrzyńskiego Wincentego Kościeleckiego (I). Pewną rolę odegrało również sąsiedztwo tych rodzin, z których Ostrowscy dzierżyli klucz wokół Ostrowa w powiecie inowrocławskim (pod Pakością), a Wincentowice Kościeleccy Płonkowo, położone w tym samym powiecie, i znaczny klucz dóbr wokół miasta Wysoka na graniczącej z Północnymi Kujawami Krajnie (powiat nakielski)¹¹².

W przypadku związków Oporowskich z Kościeleckimi wypada podkreślić, że także ci ostatni są uważani za bliskich współpracowników dynastii jagiellońskiej.

IV

Spośród synów wojewody łęczyckiego Mikołaja najmniej wiemy o związkach rodzinnych Jana z Goślubia, jedyne go z jego świeckich synów, który nie postąpił na żaden urząd ziemski¹¹³. Zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami był on żonaty najpewniej dwa razy. Ze związku z pierwszą, nieznaną z imienia żoną miał syna Stanisława, który zakończył karierę na urzędzie stolnika łęczyckiego. Z drugiej żony Jana, Dobrochny, której dwukrotnie, w 1436 i 1445 r., zapisał posag, pochodził jego drugi syn, prepozyt gnieźniński Jan (zm. w 1500 r.)¹¹⁴. Wydaje się jednak, że Jan Goślubski miał jeszcze jedno dziecko, które

¹¹⁰ J. Bieniak, *Zapomniana*, s. 135–139; S. Szybkowski, *Kariera*, s. 159–164; tenże, *Małżeństwa i pochodzenie kasztelana przemyskiego Dobiesława z Żurawicy*, w: tegoż, *Studia*, s. 184–187.

¹¹¹ *Matricularum*, I, nr 1773; H. Kowalska, op. cit., s. 134.

¹¹² *Urz. kuj.-dobrz.*, s. 241; J. Bieniak, *Oporowski Bogusław*, s. 135; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 81.

¹¹³ J. Bieniak, *Oporowski Mikołaj*, s. 139; T. Nowak, op. cit., s. 194–195, 296–297; A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*, w: *PSB*, 42, Warszawa–Kraków 2003, s. 34–35.

¹¹⁴ S. Leitgeber, *Goślubscy vel Sempelborscy*, s. 40; A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*, s. 34; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 85.

doszło do lat sprawnych. W 1438 r. zobowiązał się on bowiem, że wypłaci pasowanemu Wincentemu z Pleckiej Dąbrowy herbu Doliwa 100 kop groszy, które dotychczas były zabezpieczone na wsi Pawłowice¹¹⁵. Co jednak dla nas najważniejsze, Wincenty został określony jako *gener* Goślubskiego. Wydaje się również, że słowo to w przypadku obu wspomnianych oznacza raczej, że Wincenty był zięciem Jana, a nie jego szwagrem. Wskazuje na to fakt, że jedyna znana źródłom żona Pleckiego, matka jego wspomnianych w źródłach już w 1450 r. dzieci, Katarzyna, żyła jeszcze w 1481 r., co wyklucza możliwość, żeby była ona jeszcze córką wojewody Mikołaja, do której wyposażenia Jan był zobowiązany¹¹⁶. Najprawdopodobniej zatem Katarzyna Wincentowa była córką Jana z Goślubia, która nieco przed 1438 r. wyszła za Wincentego z Pleckiej Dąbrowy, uzyskawszy od ojca zabezpieczenie na Pawłowicach posagu w wysokości 100 kop. Ze względów chronologicznych Katarzynę Janównę, mężatkę już w 1438 r., należy uznać za rodzoną siostrę stolnika Stanisława z Goślubia, pochodzącą tak jak on z pierwszego małżeństwa Jana. Jej przyrodnim bratem byłby zatem syn Dobrochny Janowej, duchowny Jan (młodszy).

Powyższy związek małżeński dotyczył dwu rodzin, które w XV w. należały niewątpliwie do łęczyckiej elity szlacheckiej. Dziedzice Pleckiej Dąbrowy jednak, pomimo dziedziczenia znaczących dóbr w Łęczyckiem, sprawowali urzędy głównie w ziemi dobrzyńskiej, z którą też byli silnie powiązani pod względem majątkowym, dzierżąc także pewne dobra na Kujawach. Wincenty był synem kasztelana słońskiego (1397–1429) Wojciecha z Pleckiej Dąbrowy i Hanki (Anny) Świnkówny z Sadłowa, która wniosła w dom Pleckich klucz sadłowski w ziemi dobrzyńskiej. Sam Wojciech przejął kasztelanię po swoim ojcu Tomisławie z Mazowsza, który trzymał ją od 1379 r. Młodszy kasztelan słoński podczas pozostawania ziemi dobrzyńskiej pod panowaniem krzyżackim (w charakterze zastawu, kwestionowanego przez polską monarchię) pozostał wierny królowi Władysławowi Jagielle, za co spotkały go represje ze strony zakonnej. Panujący w Dobrzyńskim Krzyżacy nie uznali między innymi Jagiellowej nominacji kasztelańskiej Wojciecha i mianowali konkurencyjnego kasztelana słońskiego, Mikołaja z Makówca. Utrudniali nadto dziedzicowi Pleckiej Dąbrowy objęcie dóbr odziedziczonych przez żonę¹¹⁷.

¹¹⁵ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 11, k. 212v, 221.

¹¹⁶ AGAD, KZŁ, ks. 12, k. 292v; ks. 14, k. 242.

¹¹⁷ J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej*, s. 29–32; tenże, *Sadłowo i jego dziedzice w średniowieczu*, w: *Zamek w Sadłowie w ziemi dobrzyńskiej*, pod red. L. Kajzera, Rypin 2004, s. 42–108; T. Nowak, op. cit., s. 364–365.

W wyniku podziałów majątkowych z braćmi, kasztelanem słońskim (1432–1477) Tomaszem i kasztelanem rypińskim (1452–1464) Janem, Wincentemu przypadły tylko dobra w ziemi łęczyckiej i na Kujawach (Mosiębrza, Zakrzew, Pniewo i Głębokie)¹¹⁸. Wincenty pomnożył posiadłości rodzinne o kujawskie Baruchowo (nabyte na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XV w.), Małe Klonowo i niezidentyfikowaną *Kydzinę*¹¹⁹. W przeciwieństwie do braci nie sięgnął po kasztelanie, w czym być może przeszkodziła mu przedwczesna śmierć. Uzyskał za to w 1448 r. urząd chorążego brzeskiego, sprawowany przezeń do śmierci w 1450 r.¹²⁰ Z małżeństwa z Katarzyną Goślubską pozostawił czterech synów, miecznika brzeskiego (1480/1484–1493) Wincentego, doktora dekretów i archidiakona krakowskiego Jana, Wojciecha i Władysława (Włodka), przy czym imię tego ostatniego zdaje się nawiązywać do imienia stryja Katarzyny, arcybiskupa Władysława Oporowskiego, ponieważ nie było znane u innych Doliwów wywodzących się z Pleckiej Dąbrowy. Znamy również trzy córki chorążego: Małgorzatę (żonę podkomorzego gostyńskiego Jana z Kiernozi herbu Junosza), Barbarę (żonę Jana Jaśka z Grabia herbu Pomian, wnuka kasztelana kruszwickiego Jana i bratanka podstolego bydgoskiego Jana) oraz Annę¹²¹.

Jednej z koligacji dziedziców Goślubia zawdzięczamy również to, że silne więzy rodzinne łączące Oporowskich herbu Sulima z Kościeleckimi zostały jeszcze bardziej umocnione. Żoną Stanisława z Goślubia, syna stolnika łęczyckiego o tym samym imieniu, wnuka Jana z Goślubia i prawnuka wojewody łęczyckiego Mikołaja z Oporowa¹²², została bowiem Małgorzata z Kościelca. Dotychczasowa literatura przedmiotu знаła ten mariaż wyłącznie z faktu zapisania przez

¹¹⁸ J. Bieniak, *Sadłowo*, s. 94–105; T. Nowak, op. cit., s. 306, 364–365.

¹¹⁹ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 1a, s. 22; ks. 3, k. 135–137; Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 2, k. 759–761; Księgi ziemskie orłowskie, ks. 2, k. 414–414a, 429, 433.

¹²⁰ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, k. 12, k. 212; A. Pawiński, *Sejmiki ziemskie. Początek ich i rozwój aż do ustalenia się udziału posłów ziemskich w ustawodawstwie sejmu walnego 1374–1505*, Warszawa 1895, nr 111.

¹²¹ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, k. 3, k. 135–137; ks. 4, k. 20v; Księgi grodzkie kowalskie, ks. 1, k. 354; Księgi grodzkie łęczyckie, ks. 2, k. 759–761; *Metryka Koronna*, ks. 14, k. 211v; A. Boniecki, op. cit., t. 1, Warszawa 1899, s. 123–124; t. 6, Warszawa 1903, s. 93–94.

¹²² J. Bieniak, *Oporowski Mikołaj*, s. 138–139; A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*, s. 34–35.

Stanisława Stanisławica w 1512 r. żonie oprawy na wsi Piekary¹²³. Wydaje się jednak, że małżeństwo to doszło do skutku najpóźniej w latach dziewięćdziesiątych XV w. Przekonuje o tym fakt, że już w 1500 r. Stanisław Goślubski dokonał pierwszego zapisu wienno-posagowego dla Małgorzaty, wówczas jeszcze na Goślubiu Dużym i Małym. Nadto ustanowił wówczas dwóch opiekunów dóbr żony i swego syna Jana, ówczesnego starostę bydgoskiego, późniejszego marszałka nadwornego (1501 r.), kasztelana bieckiego (1508 r.), kasztelana wiślickiego (1508–1513), kasztelana wojnickiego (1513–1515) i podskarbiego Królestwa (1509–1515) Andrzeja Kościeleckiego i Mikołaja z Miłonic, syna kasztelana inowłodzkiego Władysława (zatem swego brata stryjeczno stryjecznego)¹²⁴.

Goślubscy, podobnie jak Miłoścy, tuż przed połową XV w. podjęli ekspansję majątkową na teren Wielkopolski. Stanisław i Jan Janowice Goślubscy tuż przed połową tego stulecia nabyli od wojewody poznańskiego Stanisława z Ostroroga klucz majątkowy z ośrodkiem w mieście Sempelbork (Sępólno Krajeńskie) w powiecie nakielskim. Najprawdopodobniej dopiero jednym z następstw tej transakcji było małżeństwo córki pozbywcy, Barbary, ze stolnikiem Stanisławem¹²⁵. W wyniku działalności tego ostatniego wielkopolskie dobra Goślubskich pod koniec XV w. składały się z miasta i przedmieścia Sempelbork i wsi: Sikorz, Niechorz, Wysoka, Świdwie, Wiśniewa, Suchorączek i Zboże (wszystkie w powiecie nakielskim)¹²⁶. W ziemi łączycykiej w rękach Stanisława pozostały wsie Pawłowice i Siemienice, gdy Goślub, Bratoszewice, Wysokoi i Orzelki w przeprowadzonym w 1482 r. podziale majątkowym dostały się jego przyrodniemu bratu, prepozytowi gnieźnieńskiemu Janowi¹²⁷. Posiadłości tego ostatniego powróciły po jego śmierci w 1500 r. do decendentów stolnika (synów Stanisława i Mikołaja oraz bratanka Wiktoryna, syna nieżyjącego już wówczas stolnikowica Jana)¹²⁸.

¹²³ A. Boniecki, op. cit., VI, s. 322; S. Leitgeber, *Goślubscy vel Sempelborscy*, s. 41.

¹²⁴ AGAD, Księgi ziemskie orłowskie, ks. 4, k. 84v; Urz. centr., s. 86, 124, 176; Urz. kuj.-dobrz., s. 108, 240; S. Leitgeber, *Grocholscy*, s. 29; A. Swieżawski, *Kościelecki Andrzej*, s. 398–399.

¹²⁵ S. Leitgeber, *Goślubscy vel Sempelborscy*, s. 39–41; A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*, s. 34–35; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 85.

¹²⁶ A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*; s. 34–35; S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 85.

¹²⁷ A. Szymczakowa, *Stanisław z Goślubia*, s. 34–35.

¹²⁸ S. Szybkowski, *Elita szlachecka Krajny*, s. 85.

Goślubscy-Sempelborscy znajdowali się zatem w podobnej sytuacji jak ich bliscy agnaci Ostrowscy. Z jednej strony byli agnatami Służewskich i Oporowskich, należących podobnie jak Kościeleccy do najznacniejszych kujawskich rodzin urzędniczych, z drugiej zaś byli sąsiadami tych ostatnich pod względem majątkowym. Dobra Kościeleccich skupiały się bowiem między innymi w powiecie inowrocławskim i na Krajnie (linia po wojewodzie brzeskim Mikołaju Kościeleckim ze Skępego) oraz w powiecie inowrocławskim (linia po wojewodzie inowrocławskim Janie Kościeleckim). Ci ostatni byli także posesorami starostwa bydgoskiego i starostw południowo-pomorskich, także sąsiadujących z sempelborskim kluczem Goślubskich¹²⁹.

Małgorzata Kościelecka wywodziła się najwyraźniej spośród descendentów wojewody inowrocławskiego Jana. Wskazuje na to mocno uczynienie przez Stanisława Goślubskiego jednym z tutorów dóbr syna i żony syna wspomnianego wojewody, późniejszego podskarbiego koronnego Andrzeja. Wydaje się bowiem, że gdyby Małgorzata Stanisławowa należała do linii potomków wojewody brzeskiego Mikołaja, opiekunem takim zostałaby jeden z żyjących wówczas licznych jej przedstawicieli (prepozyt włocławski, późniejszy biskup chełmski Mikołaj, wojewodzie inowrocławski Mikołaj Janowic lub któryś z wspomnianych wyżej czterech synów podkomorzego dobrzyńskiego Wincentego ze Skępego)¹³⁰. Pozostaje jednak pytanie o miejsce Małgorzaty wewnątrz kręgu potomków wojewody inowrocławskiego Jana Kościeleckiego. Nie mogła ona raczej być córką jego przedwcześnie zmarłego syna Jana, kasztelana kruszwickiego i podkomorzego dobrzyńskiego, ponieważ jego żoną była Elżbieta z Oporowa, córka wojewody brzeskiego Jana¹³¹. Wówczas bowiem małżeństwo Małgorzaty ze Stanisławem Goślubskim nie mogłoby dojść do skutku ze względu na kanoniczną przeszkodę zbyt bliskiego pokrewieństwa. Ojcem Stanisławowej małżonki mógł być sprawujący w 1500 r. urzędy wojewody brzeskiego i inowrocławskiego Mikołaj Kościelecki, czemu jednak sprzeciwia się fakt, że na opiekuna dóbr jej i jej syna Goślubski wyznaczył nie jego, lecz jego brata Andrzeja. Mało prawdopodobne wydaje się również przypuszczenie, iż to przyszły podskarbi był ojcem Stanisławowej Goślubskiej, ponieważ

¹²⁹ Por. literatura przedmiotu zebrana w przyp. 108.

¹³⁰ Por. literatura przedmiotu zebrana w przyp. 108.

¹³¹ J. Bieniak, *Zapomniana*, s. 135–139; S. Szybkowski, *Kariera*, s. 159–164.

jego jedynym potomkiem była córka Beata, pochodząca ze związku z Barbarą Telniczanką, dawną kochanką króla Zygmunta Starego, do którego doszło w 1509 lub 1510 r.¹³² Uznanie Małgorzaty za córkę Andrzeja byłoby możliwe jedynie w wypadku, gdyby pochodziła ona z wcześniejszego związku małżeńskiego podskarbiego, jednak tu na przeszkodzie stoi fakt nieuwzględnienia jej ani jej potomstwa w jego teście¹³³. Trudno również za zasadną uznać filiację Małgorzaty od najmłodszego z synów wojewody Jana, Stanisława, który zmarł w 1534 r. jako wojewoda poznański, ponieważ ten raczej nie mógł mieć jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XV w. córki na wydaniu¹³⁴. Bardzo zatem możliwe, że żona Goślubskiego nie była córką jednego z wymienionych Kościeleckich, ale ich siostrą, córką wojewody inowrocławskiego Jana, zmarłego w 1474 r.¹³⁵ Przemawiać może za tym fakt, że w 1500 r. od dłuższego czasu Małgorzata była żoną Stanisława Goślubskiego, skoro ze związku tego urodził się już syn Jan. Małgorzaty nie wspominają wprawdzie dokumenty podziałowe Kościeleckich z 1493 r., w których występuje tylko Dobrochna, żona Jana Baranowskiego i panna Barbara, trzeba jednak zaznaczyć, że do ich wyposażenia byli zobowiązani wyłącznie Mikołaj i Stanisław¹³⁶. Brak natomiast informacji o obciążeniu posagiem siostr Andrzeja, co wydaje się niezrozumiałe. Być może więc późniejszy podskarbi odpowiadał właśnie za posag Małgorzaty Stanisławowej z Kościeleckich Goślubskiej i uregulował wszystkie sumy do 1493 r., skoro nie ma najmniejszej wzmianki o jego zobowiązaniach posażnych w dokumencie podziału przeprowadzonego z bratem Mikołajem w tym samym roku¹³⁷.

Reasumując, za bardzo prawdopodobne należy uznać wywodzenie się Małgorzaty z Kościelca, w 1500 r. od pewnego czasu żony Stanisława Stanisławica z Goślubia (o czym świadczy to, że ze związku tego pochodził już syn Jan), z linii Kościeleckich pochodzącej od wojewody inowrocławskiego Jana. Za problem wymagający dalszych badań należy uznać filiację Stanisławowej małżonki. Mogła ona być bowiem zarówno córką samego wojewody Jana, ewentualnie, co jednak uważamy za mniej

¹³² A. Swieżawski, *Kościelecki Andrzej*, s. 399; Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 133.

¹³³ A. Swieżawski, *Kościelecki Andrzej*, s. 399.

¹³⁴ Tenże, *Kościelecki Stanisław*, s. 417–419.

¹³⁵ S. Szybkowski, *Uwagi*, s. 132–136.

¹³⁶ AGAD, MK, ks. 15, k. 27v–29v.

¹³⁷ Tamże, k. 48v–49v.

prawdopodobne, była descendentką jednego z jego synów, choć i takiej możliwości nie można całkowicie wykluczyć, zwłaszcza w wypadku przypuszczenia wywodzenia się jej od Mikołaja Janowica.

Trzeba również dodać, że małżeństwo Małgorzaty i Stanisława pociągnęło za sobą jeszcze jeden mariaż Kościeleckich i Goślubskich. Żoną bratanka wspomnianego, Wiktoryna Goślubskiego z Sempelborka, nieco przed 1512 r. została Zofia Kościelecka. W jej przypadku wiemy jednak z całą pewnością, że była ona córką wojewody brzeskiego Mikołaja, brata Jana, Andrzeja i Stanisława Kościeleckich¹³⁸.

*

Zaprezentowane wyżej ustalenia i uściślenia dotyczące koligacji Oporowskich herbu Sulima pokazują, że – wbrew zdaniu niektórych historiografów – istnieją jeszcze luki w rozpoznaniu związków rodzinnych ogólnopolskiej późnośredniowiecznej elity szlacheckiej¹³⁹. Interesujące są również drogi zawierania związków małżeńskich. Związek Piotra Oporowskiego z Piotruszą z Kniehynic pociągnął za sobą kolejne małżeństwo Małgorzaty z Miłonic z Dawidem Buczackim, wywodzącym się z rodziny silnie spowinowaconej z Kniehynickimi. Na podobnym podłożu doszedł do skutku krzyżowy mariaż Służewskich i Kościeleckich, małżeństwa łączące tych ostatnich z Goślubskimi-Sempelborskimi oraz mariaże Oporowskich z Gólczewskimi, te kręgi rodzinne były bowiem powiązane rodzinnie już wcześniej. Wszystkie przedstawione mariaże Oporowskich łączyło jeszcze jedno. Partnerami byli przedstawiciele rodziny, które podobnie jak Sulimowie z Oporowa zaliczały się do bliskich współpracowników dynastii jagiellońskiej. Trzeba przy tym wyraźnie podkreślić, że w ogóle żaden piętnastowieczny związek potomków wojewody łączyckiego Piotra z Oporowa nie dotyczył osób wywodzących się z kręgów związanych z oligarchami małopolskimi i bliskimi współpracownikami biskupa krakowskiego

¹³⁸ S. Leitgeber, *Goślubscy vel Sempelborscy*, s. 41.

¹³⁹ J. Bieniak, *Możliwości i zadania polskich genealogów-mediewistów*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, pod red. M. Rokosza, Kraków 1995, s. 78, przyp. 7. Por. jednak przykładowo nowe ustalenia J. Sperki (*Szafrancowie, Konicpolscy, Koziegłowsky, Chrzęstowscy. Nieznane koligacje i ich wpływ na funkcjonowanie sceny politycznej w okresie panowania Władysława Jagiełły*, w: *Średniowiecze polskie i powszechne*, 1, pod red. I. Panica, Katowice 1999, s. 134–152).

Zbigniewa Oleśnickiego. Grono rodzin związanych z dynastią umacniało zatem swoje stronnictwo poprzez wzajemne związki rodzinne. Wydaje się również, że sporą rolę w ich kreowaniu odgrywał dwór jagielloński, wymaga to jednak dalszych szczegółowych badań.

ANEKS

Dokument 1

Nowe Miasto Korczyn, 22 XII 1457

Piotr z Wyszmontowa sędzia i Mikołaj z Winiar podsędek ziemscy sandomierscy potwierdzają, że za czasów zmarłego podsędka sandomierskiego Mikołaja z Pęchowa na sądzie królewskim w Nowym Mieście Korczynie wojewoda łęczycki Piotr z Oporowa zamienił wieś Charbinowice na połowę wsi Podgrodzie z kasztelanem lubelskim Krzesławem z Kurozwek, otrzymując dopłatę w wysokości 1600 florenów węgierskich.

Oryg.: *Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, dokumenty pergaminowe, nr 531. Pergamin 307 × 183 + 35 mm. Do dokumentu przywieszono na paskach pergaminowych pieczęcie sędziego Piotra z Wyszmontowa o średnicy 31 mm z h. Janina i podsędka Mikołaja z Winiar o średnicy 27 mm z h. Trąby (częściowo uszkodzona). Na odwrociu noty nowożytny: in Korczyn, Derslao de Kurozwaniki; stare sygnatury i informacje o proveniencji: Fasc. 2dus nr 23, Lit. Cudze, Cudze.*

Reg.: *Katalog dokumentów pergaminowych Muzeum Czartoryskich w Krakowie, opr. W. Szelińska, J. Tomaszewicz, cz. 1, Kraków 1975, nr 581.*

^aNos Petrus de Vyschmuntow iudex^b et ^cNicolaus de Viniari sub-iudex terre Sandomiriensis^d | generales¹ significamus tenore presentium, quibus expedit universis et singulis, tam presentibus, quam futuris horum noticiam | habituris, quomodo vivente adhuc in humanis generoso domino Nicolao de Panchow olim subiudice terre San|domiriensis generali² notam seu inscriptionem nostris in actis incrementes ipsam de consilio dominorum exponem mandavimus, quomodo dum in curia serenissimi principis domini ac domini Kazimiri Dei gracia regis Polonie,

magni ducis Lithwanie, domini Prussie ac heredis Russie etc. pro tribunali iudicantes unacum aliis dominis nobiscum protunc residentibus et iudicantibus presidebant, tandem coram nobis personaliter comparendo magnificus dominus Petrus de Opporowo pallatinus Lancienciensis³ non compulsus, non coactus nec aliqua vi, dolo vel fraudis circumventus, sed suis ac suorum amicorum maturis fretus consiliis, publice recognovit et in palam fassus est, quia vendidit et perpetue resignavit villam ipsius Charbinowicze⁴ magnifico domino Creslao de Curoszwyanky castellano Lublinensi⁵ per modi comodi commutationis pro media ville Podgrodze⁶ dicta cum addiccionem mille et sexingentis florenis Hungaricalibus in auro veri et iusti ponderis, cum omni iure et dominio, censibus, utilitatibus, fructibus, agris, campis, silvis, borris, gaiis, piscinis, indignibus, sareptis, venacionibus, mellificiis, pratis, pascuis, fluviis, stagnis, aquis et eorum decursibus, molendinis et eorum emolimentis et universaliter, cum omnibus utilitatibus, proventibus singulisque attinenciis prout solus tenuit et possedit, nichil iuris et domini pro se et suis successoribus legitimis reservando, per ipsum dominum Creslaum sepenominatum debet tueri et intercendo a qualibet persona iuxta iurisformam, secundum, quod ad quam personam pertinet prescripcio. Harum quibus^a in testimonium literarum sigilla nostra presentibus sunt subappensa. Actum et datum in curia regie maiestatis in Nowa Civitate Corczin, anno Domini millesimo quadringentesimo quinquegesimo septimo, feria quinta proxima ante festum Nativitatis Domini. Presentibus hiis reverendis ac magnificis dominis: Thoma Cracoviensi⁷ et Johanne Wladislaviensi⁸ episcopis, Johanne de Cziszow castellano et capitaneo⁹ et Johanne de Thanczin palatino Cracoviensibus¹⁰, Derslao de Rithwyani Siradiensi palatino¹¹ et Johanne de ibidem capitaneo Sandomiriensi¹² ac aliis quampluribus nobiles fidedignis.

^{a-b} Pierwsze litery wyrazów wysokości dwóch wersów oryg.

^{c-d} Jak wyżej.

^e Skreślone w oryg.

¹ Piotr z Wyszmontowa h. Janina, cześnik krakowski 1436, podsędek sandomierski 1437–1440, sędzia sandomierski 1440–1468, ochmistrz dworu królowej Zofii 1444–1461 (Urz. mp., s. 55, 201, 211–212, 373) i Mikołaj z Winiar h. Trąby, podsędek sandomierski 1459–1469 (tamże, s. 202–203, 371). Data dokumentu zgodna z *itinerarium królewskim w 1457 r. (Itinerarij Kazimira Jagiellona. Sostojanije podgotovki, izg. I. Sulkovska-Kuraseva, w: Issledowanija po istorii Lito-skoj Metriki, Moskva 1989, s. 288).*

² *Mikołaj z Pęchowa h. Grzymała, podsedek sandomierski 1446–1458, starosta sandomierski 1440–1441 (Urz. mp., s. 202, 305, 354).*

³ *Piotr z Oporowa h. Sulima, chorąży większy łęczycki 1434–1450, podkomorzy łęczycki 1450–1453, wojewoda łęczycki 1454–1467, starosta kowalski 1438–1441, starosta łęczycki 1448–1451, starosta kruszwicki 1464–1467 (Urz. łącz.-sier., s. 40, 61, 83, 179)*

⁴ *Charbinowice, wieś w powiecie wiślickim.*

⁵ *Podgrodzie, wieś w powiecie wiślickim.*

⁶ *Krzysztof Póttorabek z Kurozwek h. Poraj (Róża), podkomorzy sandomierski 1436–1448, kasztelan wiślicki 1438–1444, kasztelan lubelski 1444–1459, starosta generalny Wielkopolski 1440–1443 (Urz. mp., s. 141, 195, 250, 341; Urz. wlkp., s.173).*

⁷ *Tomasz Strzempiński h. Prus, rektor Akademii Krakowskiej 1432, 1443, kanonik i prałat licznych kapituł, podkanclerzy Królestwa 1454–1455, biskup krakowski 1455–1460 (Urz. centr., s. 107, 205).*

⁸ *Jan Gruszczyński h. Poraj (Róża), pisarz kancelarii Królestwa, sekretarz kancelarii Królestwa 1450–1454, kanclerz Królestwa 1455–1469, kanonik i prałat licznych kapituł, biskup włocławski 1450–1463, biskup krakowski 1463, arcybiskup gnieźnieński i prymas 1464–1473 (tamże, s. 53, 170).*

⁹ *Jan z Czyżowa h. Półkoza, kasztelan sandomierski 1433–1435, wojewoda sandomierski 1435–1437, wojewoda krakowski 1437–1438, kasztelan krakowski 1438–1458, namiestnik króla Władysława III w Małopolsce i na Rusi 1440–1447, starosta sandomierski 1431–1432, 1432–1437, starosta krakowski 1440–1457, starosta żydaczowski 1448 (Urz. mp., s. 67, 129, 177, 227, 289, 302, 327).*

¹⁰ *Jan z Tęczyna h. Topór, kasztelan biecki 1433–1435, kasztelan wojnicki 1435–1437, wojewoda sandomierski 1437–1438, wojewoda krakowski 1438–1459, kasztelan krakowski 1459–1470, starosta lubelski 1434–1438 (tamże, s. 37, 67, 129, 227, 257, 292, 369).*

¹¹ *Dziersław z Rytwian h. Jastrzębiec, kasztelan rozpierski 1453–1455, wojewoda sieradzki 1455–1460, wojewoda sandomierski 1460–1472, wojewoda krakowski 1472–1477, kasztelan krakowski 1477, starosta chełmski 1440, starosta sandomierski 1442–1478 wspólnie z bratem Janem (Urz. łącz.-sier., s. 98, 129, 184; Urz. mp., s. 67–68, 129, 228, 302–303, 359–360)*

¹² *Jan z Rytwian h. Jastrzębiec, brat poprzedniego, marszałek Królestwa 1462–1477, kasztelan sandomierski 1474–1478, wojewoda krakowski 1477–1478, starosta sandomierski 1442–1478, starosta lubelski 1462, 1470 (Urz. centr., s. 79, 200; Urz. mp., s. 129, 181, 292, 302–303, 360).*

Dokument 2

Iwanowice, 19 II 1472

Arcybiskup gnieźnieński i prymas Jan [Gruszczyński] powiadamia gdańską Radę miejską, że uczynił swoim pełnomocnikiem w swoich sprawach w Gdańsku chorążego inowrocławskiego Maciej ze Służewa.

Oryg.: *Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300 D6, nr 75. Papier 318 × 223 mm, ślad owalnej pieczęci sygnetowej.*

^aJohannes Dei gracia sancte ecclesie ^bGnesnensis ^carchiepiscopus et ^dprimas¹ etc. ^eSpectabilis et famosus dominus | preconsulibus et consulibus civitatis Gdanensis amicis nostris salutens et mutue affectiones | benivolencie. Spectabiles et famosi domini, amici nostri dilecti! Proficistitus istat strenuus | et generosus dominus Mathias de Sluzewo wyexillifer [s] Juniwladislaviensis² frater noster dilectus, qui nonnulla mentos nostre desideria amiciciis vestris est detecturus, pro tanto petimus placeat illi plenam credencie fidem adhibere, tanquam soli presencialiter amicciam a vos loqueremur. Datum in Iwanowicze³ feria quarta proxima post dominicam Invocavit anno Domini millesimo quadragesimo septuagesimo secundo etc.

^a Inicjał wysokości 180 % wysokości kolumny tekstu.

^b Pierwsza litera wysokości czterech wersów kolumny tekstu.

^c Pierwsza litera wysokości trzech wersów kolumny tekstu.

^d Por. przyp. c.

^e Por. przyp. c.

¹ Por. dokument 1, przyp. 8.

² *Maciej ze Służewa h. Sulima, chorąży inowrocławski 1466–1474, kasztelan kruszwicki 1475–1480, kasztelan brzeski 1480–1491, wojewoda inowrocławski 1491–1494, wojewoda brzeski 1494–1496, wojewoda łęczycki 1496–1501, starosta malborski 1498–1501 (Urz. łącz.-sier., s. 83, 185; J. Bieniak, Służewski Maciej, s. 167–168).*

³ *Iwanowice, wieś w powiecie kaliskim, rodzinna posiadłość Gruszczyńskich.*

Einige Verwandtschaftsbeziehungen der Familie Oporowscy von Wappen Sulima

Zusammenfassung

Die Familie Oporowscy von Wappen Sulima besitzt bislang, obwohl sie eine der bedeutsamsten Hochadelsfamilien im weiten Großpolen des späten Mittelalters war, keine geschlossene genealogische Monographie. Dies hat zur Folge, dass in der Fachliteratur viele falsche Aussagen über ihre verwandtschaftlichen Verbindungen zu finden sind, viele von ihnen

bleiben auch unbekannt. Im vorliegenden Beitrag wird die Herkunft der Gatten und Gattinnen einiger Vertreter des Geschlechts Oporowscy bestimmt. Die Ehefrau des Woiwoden zu Lentschitz, Piotr, war die aus demselben Rittergeschlecht stammende Piotrusza, Schwester des Kastellans von Halitsch Jan von Kniehynice in Ruthenien. In Ruthenien verheiratete seine Tochter auch Piotr's Bruder, Kastellan von Brzezina, Mikołaj von Miłonice. Ehemann seiner Tochter Beata wurde nämlich Dawid von Buczacz von Wappen Aw-daniec (Abdank), Sohn des Woiwoden von Podolien Michał Mużyło. Bei der Familie Miłońscy finden wir ein interessantes Beispiel einer Kreuzheirat. Władysław, der Sohn des Kastellans Mikołaj, heiratete Jadwiga von Kutno, die Tochter des Kastellans von Gostynin Jan, während Władysław's Schwester, Barbara, den Sohn des erwähnten Kastellans von Gostynin, Mikołaj von Kutno heiratete (den späteren Wojewoden von Lentschitz und großpolnischen Generalstarosten). Eine ähnliche Kreuzheirat kam später zustande zwischen der von den Oporowscy stammenden Familie Ostrowscy von Wappen Sulima (Nachkommen des Woiwoden von Hohensalza Bogusław und seines Sohns Bogusław, des Richters von Hohensalza), und der Familie Kościeleccy aus Wysoka von Wappen Ogon. Bei der Linie des Woiwoden Bogusław gelang es darüber hinaus, mit hoher Wahrscheinlichkeit die Herkunft seiner zweiten Ehefrau Małgorzata zu bestimmen, die offenbar Tochter des Kastellans von Rozprza, Zawisza von Gruszczyce von Wappen Poraj (Rose) war, aus seiner zweiten Ehe mit Drogochna von Bierzwienna von Wappen Laska.

Interessant sind ebenfalls die Wege, auf denen die Oporowscy ihre Ehen schlossen. Die Verbindung zwischen Piotr Oporowski und Pietrusza von Kniehynice zog eine weitere Heirat nach sich, nämlich die zwischen Małgorzata von Miłonice und Dawid Buczacki, dessen Vorfahren mit den Kniehyniccy stark verschwägert waren. Alle im vorliegenden Beitrag geschilderten Eheschließungen der Oporowscy hatten noch eins gemeinsam. Die gewählten Partner entstammten den Familienkreisen, die, ähnlich wie die Sulimowie von Oporowo, zum engen Umkreis der Jagielloner-Dynastie gehörten. Dabei muss deutlich betont werden, dass kein einziger Nachkomme des Lentschitzer Woiwoden Piotr von Oporowo im 15. Jahrhundert eine Person heiratete, die aus den Kreisen um die kleinpolnischen Oligarchen bzw. den Krakauer Bischof Zbigniew Oleśnicki gestammt hätte. Die mit der Dynastie verbundenen Familien stärkten also ihr Bündnis durch gegenseitige verwandtschaftliche Beziehungen. Außerdem scheint es, dass eine beträchtliche Rolle in ihrer Vermittlung der jagiellonische Hof spielte, dies erfordert allerdings weitere detaillierte Untersuchungen.

Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy
Studia z dziejów średniowiecza nr 12, 2006

Błażej Śliwiński (Gdańsk)

STUDIA Z DZIEJÓW ZAKONU
KRZYŻACKIEGO,
POMORZA WSCHODNIEGO I POLSKI
W LATACH 1310–1320

CZĘŚĆ II¹

I. Święcowie, biskup włocławski Gerward i Krzyżacy
w latach 1310–1313

Władysław Łokietek zastał w 1306 r. na Pomorzu silne stronnictwo skupione wokół rodziny wojewody gdańskiego i słupskiego Święcy, jego brata kasztelana słupskiego Wawrzyńca i przejmującego powoli kierownictwo z rąk starzejącego się ojca i stryja Piotra Święcy (Święcica) z Nowego². Bastionem wpływów tej rodziny była ziemia słupska, licznych stronników posiadała jednak i w tych rejonach Pomorza, gdzie koncentrowała się jej wielka własność: w ziemi gdańskiej, w Nowem nad Wisłą czy w okolicach Tucholi. Siła polityczna Święców polegała na zwartości własnych szeregów przy jednoczesnym rozproszeniu sił możnych nie identyfikujących się z ich celami, ale

¹ Część I, zob. *Komturzy, rajcy, żupani*. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2005, s. 415–490.

² O rodzinie Święców, jej postawie na przełomie XIII/XIV w. zob. szeroko B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 85–125 i n.

konkurujących również i między sobą. Mimo próby kompromisowego ułożenia stosunków między Władysławem Łokietkiem a Święcami w końcu 1306 r., już w lipcu 1307 r. Piotr z Nowego odstąpił od księcia polskiego i porozumiał się z margrabiami brandenburskimi (układ w Lędowie). Przyczyny tego kroku rozważyliśmy szczegółowo w innym miejscu³, do problemu nie ma więc tutaj powodów wracać, z jednym wszakże wyjątkiem. Chodzi mianowicie o tzw. proces gdański, czyli próbę uregulowania stosunków między czołowym doradcą Władysława Łokietka, biskupem wrocławskim Gerwardem, a dotychczasowym starostą wschodniopomorskim (z nominacji Waclawa III) Piotrem Święcą z Nowego. Gerward oskarżył bowiem Piotra o poczynienie mu znacznych szkód w dochodach, bez wątplenia poprzez zajęcie w lecie 1306 r. dochodów biskupich z dóbr pomorskich. Skarga była zasadna, skoro Piotr nie protestował przeciwko samemu faktowi, natomiast nie powinno być wątpliwości, że sam zabór kościelnych dochodów poddyktowany był stanem wyższej potrzeby: szukaniem przez starostę środków na sfinansowanie obrony zachodniego pogranicza Pomorza przed atakami sąsiadów. Rzecz miała miejsce w okresie szczególnym, po śmierci Waclawa III, a jeszcze przed nastaniem na Pomorzu Władysława Łokietka, w okresie swoistego „bezkrólewia”, kiedy starosta sam musiał starać się o środki konieczne do zarządu powierzonej mu ziemi, a w tym wypadku dodatkowo do szukania ich na cele obrony tej ziemi. Zgłaszający w końcu 1306 r. aspiracje do panowania na Pomorzu Wschodnim Władysław Łokietek w zamian za bezproblemowe przejście tutaj władzy obiecał niewątpliwie Święcom refundację wydatków. W efekcie umowy Piotr poddał się wyrokowi sądu arbitrażowego, ten zaś 17 XII 1306 r. w Gdańsku nakazał mu w ciągu roku zwrócić w trzech ratach biskupowi Gerwardowi kwotę 2 000 grzywien. W chwili, gdy zbliżał się termin spłacenia pierwszej raty, okazało się, że Władysław Łokietek (zaangażowany w różne kierunki polityki) po prostu nie był w stanie wywiązać się z zobowiązań refundacji, Piotra nie stać było na zapłatę tak wielkiej sumy, a biskup Gerward nie godził się na prolongatę zadłużenia. Piotr, odwołując się do zasad prawa lennego („tyle winien lennik seniorowi, ile senior lennikowi”), uznał umowy z Władysławem Łokietkiem za nieważne i 17 VII 1307 r. w Lędowie pod Ustką poddał się z rodziną margrabiom

³ Tamże, s. 256–301.

brandenburskim, widząc w nich nowych władców Pomorza Wschodniego, uzyskując przy tym ich zapewnienie, że nie będą bez niego wchodziłi w żadne umowy z biskupem Gerwardem. Rychle pojmanie Piotra z Nowego przez wojska Władysława Łokietka (zimą 1307/1308) i wydarzenia pomorskie z lat 1308–1309 bez wątpienia zawiesiły wszelkie rozmowy w sprawie spłaty długu biskupowi i nie ulega dla nas wątpliwości, że w okresie wydarzeń związanych z rozbiorem Pomorza Wschodniego między margrabiów brandenburskich a zakon krzyżacki (1308–1309) Świąćowie nie wypłacili biskupowi ani jednej grzywny⁴.

Rokowania brandenbursko-krzyżackie od swego początku w lecie 1309 r. musiały bardzo mocno uwzględnić problem własności ziemskiej rodziny Świąćów w części Pomorza zajętego przez Zakon. Ostatnie badania Arkadiusza Bugaja dowiodły, że w 1307 r. układem lędownskim margrabiowie – snując plany o opanowaniu całego Pomorza Wschodniego – zatwierdzili Piotrowi z Nowego i jego krewnym wcześniej posiadane tu majątki, przy czym kompleksy dóbr w ziemi sławieńskiej, wokół Nowego nad Wisłą i Tucholi na zasadzie nie tylko tzw. wspólnej ręki, ale i z przyznaniem statusu wolnych wasali, odbierając od nich wasalną przysięgę. To ostatnie oznaczało, że margrabiowie zachowali nad tymi kompleksami majątkowymi jedynie prawo zwierzchniej własności (*dominium directum*), Świąćom zaś przysługiwało pełne prawo własności użytkowej (*dominium utile*). Od tej chwili owe większe kompleksy majątkowe Świąćowie nie tylko posiadali, ale i nimi władali, czyli dysponowali pełnymi uprawnieniami gospodarczymi, sądowymi i politycznymi, w tym ostatnim wypadku ograniczonymi jedynie obowiązkiem lojalności względem margrabiów, polegającym na służeniu im radą i pomocą zbrojną. Rozwijając to spostrzeżenie, A. Bugaj dowiódł również, że taki status Świąćów uniemożliwiał margrabiom swobodne dysponowanie zarówno częścią, jak i całością owych kompleksów majątkowych rodziny. Oznaczało to, że margrabiowie nie mogli sprzedać ani w jakikolwiek sposób przekazać innemu władcy swoich zwierzchnich praw do tych kompleksów należących do Świąćów. Byłoby to możliwe tylko wówczas, gdyby Świąćowie wyrazili zgodę na sprzedaż swoich majątków lub przejście pod inną zwierzchność⁵.

⁴ P, nr 650 (proces gdański), szczegóły w pozycji z przyp. 3.

⁵ A. Bugaj, *Problem przynależności politycznej ziemi sławieńskiej w latach 1316–1320*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 17–38.

Mówiąc inaczej, po 1308/1309 r. w posiadaniu Święców na opanowanej przez Zakon części Pomorza znajdowały się ich dobra o dwojakim charakterze: duże kompleksy wokół Nowego nad Wisłą i Tucholi, stanowiące swoistą enklawą w państwie krzyżackim, z których wszystkie pożytki czerpali Święcowie, zobowiązani z nich nadal do świadczenia na rzecz margrabiów rady i pomocy zbrojnej, oraz szereg wsi nie tworzących większych kompleksów, z których, po nastaniu Krzyżaków, to właśnie im, a nie usuniętym już margrabiom, należały się zwyczajowe powinności. Nie powinno ulegać wątpliwości, że w 1308/1309 r. Krzyżacy zajęli w sposób fizyczny kompleksy nowski i tucholski, ale nie rozwiązywało to kwestii praw, jakie do tych majątków posiadali Święcowie. Wprawdzie margrabiowie, sprzedając prawa do Pomorza Wschodniego Krzyżakom, dawali sygnał, że są gotowi ustąpić z praw zwierzchnich do dóbr Święców w Nowem i Tucholi, ale rozwiązaniem była tylko zgoda na to przedstawicieli tej rodziny. Prędzej czy później musiało więc dojść do rozmów Krzyżaków ze Święcami.

Uregulowanie stosunków Krzyżaków z rodziną Święców znalazło swój wyraz w kilku wystawionych w czerwcu 1313 r. dokumentach. Dnia 7 czerwca w Malborku Piotr z Nowego i jego bracia Jasiak oraz Wawrzyniec ustąpili Zakonowi z terytorium nowskiego, czyli miasta i grodu w Nowem nad Wisłą i obszaru o wielkości 8 mil kwadratowych, jak zaznaczono – nadanych im przez króla czeskiego i następnie przez margrabiów brandenburskich, którzy prawnie sprzedali część Pomorza Zakonowi. W zamian otrzymali 1 200 grzywien, pięć wsi położonych koło nadal należącej do nich Tucholi: bezpośrednio z nią sąsiadujący Kiełpin (od północy) i Mędromierz (od południa), dalej Radzim (na zachód od Mędromierza), leżącą koło Raciąża Wysocką, dalej niezidentyfikowane „Zachrevo”, wreszcie jezioro Przyżarcz i rzekę Brdę, od ujścia do niej strumienia Niemila (zapewne koło Raciąskiej Strugi) aż do granic wsi Cekcyn. Określając swoje powinności względem Zakonu z nowo pozyskanych wsi, Święcowie stwierdzili, że będą one takie same, jakie świadczyli do tej pory zwierzchnikom z dóbr nowskich⁶. Dokument tej samej treści, o przejęciu dóbr

⁶ PrUB II, nr 94. Identyfikację wsi koło Tucholi zob. M. Grzegorz, *Struktura administracyjna i własnościowa Pomorza Gdańskiego pod rządami zakonu krzyżackiego w latach 1309–1454*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 61, i (w identycznie tymi samymi słowy przepisany fragment) tenże, *Pomorze Gdańskie pod rządami Zakonu krzyżackiego w latach 1308–1466*, Bydgoszcz 1997, s. 87.

nowskich za opłatą pieniężną i nadaniem innych dóbr na prawach takich jak dobra nowskie, wystawił Święcom tego samego dnia wielki mistrz Karol z Trewiru⁷. W trzy tygodnie później, 29 VI, w Gniewie wielki mistrz sprecyzował nieco bliżej zakres władzy Święców w kompleksie tucholskim. Powtórzył, że będą go trzymać na takim samym prawie jak wcześniej kompleks nowski, wydał ponadto zgodę na budowę zamku i lokację miasta, pod warunkiem wszakże że będą one zawsze dostępne dla Krzyżaków⁸.

Z powyższych dokumentów wynika, iż Święcowie zgodzili się, by przejść z dobrami tucholskimi spod zwierzchniej władzy margrabiów pod taką samą władzę Zakonu. Krzyżacy od tej chwili mieli nad Tucholą i tam położonymi dobrami Święców prawo zwierzchniej własności (*dominium directum*), im zaś samym nadal przysługiwało pełne prawo własności użytkowej (*dominium utile*). Już w tym momencie można ocenić, że układ był kompromisem obu układających się stron. Zakon wszedł w posiadanie bardzo ważnej gospodarczo i strategicznie posiadłości nad Wisłą, Święcowie utrzymali prawo pełnej własności użytkowej w kompleksie tucholskim. Ponadto z korzyścią dla Krzyżaków zlikwidowano ostatnie na obszarze ich państwa przyczółki zwierzchniej własności margrabiów. O ile jednak łatwo dojść przyczyn kompromisowej postawy Zakonu, o tyle motywy, którymi kierowali się Święcowie, wymagają objaśnienia.

Następnego dnia po pierwszych cytowanych wyżej dokumentach porozumienia Krzyżaków i Święców, czyli 8 VI, Piotr z Nowego i jego bracia oznajmili, że wielki mistrz Karol z Trewiru poręczył za nich biskupowi wrocławskiemu Gerwardowi spłatę części długu wynoszącego 600 grzywien. Wielki mistrz poręczył wypłatę pierwszych 300 grzywien, które biskup miał otrzymać w Zielone Świątki 1314 r., pozostała należność, w trzech kolejnych ratach po 100 grzywien, bracia mieli spłacać corocznie również w tym samym terminie (czyli do 1317 r.). Ponieważ w wypadku, gdyby Święcowie nie spłacili pierwszych 300 grzywien, biskup wrocławski miałby prawo dochodzić wypłaty na poręczycielu, Krzyżacy zażądali zabezpieczenia, przejmując od Święców w zastaw *omnia bona nostra, que ab ipsis dominis nostri iure feudali tenemus*⁹. Zabezpieczeniem krzyżackiego poręczenia spłaty biskupowi Gerwardowi było więc wzięcie w zastaw nie wszystkich dóbr, które

⁷ PrUB II, nr 95.

⁸ Tamże, nr 98.

⁹ Tamże, nr 96.

Święcowie posiadali na Pomorzu krzyżackim, ale tylko tych stanowiących kompleks tucholski¹⁰. Ponieważ wchodziło tu w grę prawo lenne, był to bez wątpienia tzw. zastaw bez dzierżenia, czyli tylko obciążenie tych dóbr prawem ich przejęcia przez Krzyżaków, gdyby Piotr i jego bracia nie zaspokoiли na 14 V (Zielone Świątki) 1314 r. roszczeń biskupa Gerwarda 300 grzywami¹¹. Ponieważ z 1319 r. wiemy, iż spłata długu na rzecz biskupa Gerwarda odbywała się bez żadnych problemów¹², przeto skutki zastawu podtucholskich wsi Zakonowi trwały tylko rok.

30 VI 1313 r. w Gniewie, dzień po tym, gdy wielki mistrz precyzował wspomniany już wyżej zakres władzy Święców w kompleksie tucholski, Piotr i jego bracia potwierdzili z kolei Zakonowi odbiór 1 000 grzywien za sprzedaż Nowego¹³. Była to rzecz jasna kwota mniejsza o 200 grzywien, niż opiewał kontrakt, nie ma przy tym śladu, by ową brakującą sumę zapłacono Święcom w terminie późniejszym.

Jest to pierwsza z zagadek domagających się choć próby komentarza, drugą stanowi pytanie, dlaczego Święcowie, którzy 7 VI 1313 r. podpisali z Krzyżakami umowę na sprzedaż dóbr nowskich za 1 200 grzywien i już 30 otrzymali 1 000 grzywien, w tym samym czasie czynili skomplikowane zabiegi, by móc spłacić biskupowi Gerwardowi kwotę kilkakrotnie niższą, mianowicie 300 grzywien. Logiczne wydawałoby się, że zamiast prosić Krzyżaków o przecież wielce niewygodne poręczenie przyszłorocznej spłaty części długu biskupowi Gerwardowi w wysokości owych 300 grzywien, powinni byli z uzyskanej gotówki z łatwością zaspokoić jego finansowe roszczenia. Trzeba więc założyć, że Święcowie z góry wiedzieli, na co przeznaczą otrzymaną za dobra nowskie gotówkę i chyba nie pomyłimy się przyjmując, że w większości poszła ona na spłatę innej części długu, który mieli u biskupa Gerwarda. Przypomnijmy raz jeszcze, że podczas procesu gdańskiego z grudnia 1306 r. Piotr z Nowego zasądzony został na wyrównanie strat

¹⁰ Inaczej ostatnio M. Grzegorz, *Struktura*, s. 62–63; tenże, *Pomorze*, s. 88–89, wedle którego zastaw dotyczył wszystkich dóbr rodziny Święców na Pomorzu krzyżackim. Byłby to jednak jawny gwałt Zakonu, gdyby całość dóbr Święców w posiadanej przez siebie części Pomorza wycenił tylko na 300 grzywien (zwłaszcza że w 1314 r. Piotr Święca sprzedał za kwotę 250 grzywien tylko dwie wsie, Strzecz i Tłuczewo, w ziemi gdańskiej, o czym zaraz niżej).

¹¹ Domyślał się tego, choć na nieco innych zasadach, już S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. II, RTNT, 29/31, 1922/1924, s. 17, polemizując z wcześniejszymi sądami, że Zakon realnie przejął w czasowe posiadanie owe dobra.

¹² PrUB II, nr 235.

¹³ Tamże, nr 99.

poczynionych w dobrach biskupa w wysokości 2 000 grzywien, jako gwarancję spłaty 500 grzywien biskupowi miał oddać swój majątek Serock, a pozostałą kwotę spłacić w trzech ratach w ciągu roku w następujący sposób. Pierwsza rata wynosiła 800 grzywien, a ręczyli za nią: w wysokości po 200 grzywien podkomorzy tczewski Ramota, Ścibor, syn byłego kasztelana puckiego Ścibora, i brat Piotra, Wawrzyniec, a w wysokości 100 grzywien kasztelan pucki Wojśław i Jakub z Lublewa. Druga rata wynosiła 400 grzywien, a ręczyli za nią: ojciec Piotra, wojewoda Święca, w wysokości 200 grzywien, podkomorzy słupski Piort i brat stryjeczny dziedzica Nowego, Święca Młodszy (syn kasztelana słupskiego Wawrzyńca), obaj w kwocie po 100 grzywien. Wreszcie za trzecią ratę, w wysokości 100 grzywien, ręczył sam Piotr z Nowego za siebie w ten sposób, że gdyby jej nie uiścił, Serock, dotychczas mający być tylko przedmiotem zastawu, przeszedłby na własność biskupa¹⁴. Dodając 500 grzywien gwarantowanych zastawem Sercoka do 800 grzywien pierwszej raty, 400 drugiej i 100 trzeciej, uzyskamy kwotę 1 800 grzywien. Do pełnej zasądzonej sumy 2 000 grzywien brakuje więc 200, ale z dokumentu procesu gdańskiego z grudnia 1306 r. wiemy, że akurat na 200 grzywien udzielił poręczenia sam Władysław Łokietek, którego osoby nie podano w specyfikacji gwarantów konkretnych rat. Trzy raty planowane w 1306 r. na spłatę długu Święców u biskupa Grewarda aż nadto kojarzą się z trzema ratami z 1313 r. i z lat następnych, 200 grzywien zaś, których w 1306 r. brakowało do pełnej kwoty 2 000 zasądzonych, a które gwarantował Władysław Łokietek, równie wymownie kojarzą się z 200 grzywiami, których brakuje w rozliczeniach między Zakonem a Święcami w sprawie nabycia Nowego z zapieczem.

Nie wydaje się, by był to przypadek. W takim zaś razie pierwszym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że do 1313 r. Święcowie nie uiścili w gotówce ani grzywiny zasądzonej w 1306 r. biskupowi Gerwardowi. Potwierdza to po części stwierdzenie z układu lędzkiego z lipca 1307 r., w którym Święcowie wymusili na margrabiach, by nie układali się z Gerwardem, co rzecz jasna mogło dotyczyć tylko kwestii spłaty ich długu. Celowo nadmieniamy przy tym o spłacie gotówki z kasy Święców, pozostawało bowiem jeszcze poręczenie na 200 grzywien przez Władysława Łokietka oraz kwestia Serocka. Pozostawmy

¹⁴ P, nr 650.

poręczenie na razie na uboczu. W wypadku Serocka A. Bugaj udowodnił, iż w grę wchodził zastaw w formie antychrezy, czyli taki, który umożliwiał zastawnikowi, a więc biskupowi Gerwardowi, osiągnięcie dochodu z przedmiotu zastawu bez zaliczania go na poczet należności. Było to przeciwieństwo ekstenuacji, w której dochody zaliczano na poczet długów, a co w Polsce upowszechniało się dopiero w XIV w. Co więcej, ten sam badacz wykazał, że w 1319 r. Serock znajdował się musiał ponownie w rękach Święców. Powoływał się na dokument z 27 VII 1319 r., w którym za pośrednictwem krzyżackim Piotr i Jaśko Święcowie zawarli porozumienie z książętami inowrocławskimi Leszkiem i Przemysłem, określając ich jako swoich panów i zobowiązując się być im pomocni w swym majątku, gdy książęta lub ich ludzie przybędą w pokojowych zamiarach, ci zaś zaprzestaną szykanowania Święców i ich ludzi¹⁵. Kontekst polityczny tego porozumienia odkładamy do dalszych studiów, ograniczając się tu jedynie do zreferowania dalszych wniosków A. Bugaja. Badacz ten, zwracając uwagę, iż w 1319 r. mowa była nie o jednej tylko wsi, ale o włości określonej mianem *districtus*, przyjął zasadnie, że pod pojęciem Serocka jako własności Święców rozumieć trzeba nie tylko samą wieś, ale znacznie większy obszar, w części zapewne pokrywający się z byłą kasztelanią serocką z końca XIII w., przy tym obszar leżący od 1309 r. po obu stronach granicy krzyżacko-inowrocławskiej¹⁶. W każdym razie z umowy z 1319 r. musi wynikać, że do tego czasu rozwiązano wszystkie spory Święców z biskupem Gerwardem. W sumie więc w latach 1306–1313 biskup korzystał z dochodów Serocka, nie włączając ich do ogólnej kwoty należnej mu od Święców. Nadal pomijając poręczenie Władysława Łokietka można stwierdzić, że do 1313 r. było to wszystko, co uzyskał na podstawie regulacji poczynionych przez Święców zgodnie z wyrokiem z grudnia 1306 r.

Wnioskiem drugim byłoby stwierdzenie, że w 1313 r. wznowiono rozmowy o spłacie długu Piotra z Nowego względem biskupa Grewarda, rozpoczynając je od punktu wyjścia, czyli od wyroku gdańskiego z 1306 r. Policzmy: 600 grzywien obowiązkowych rat dla Gerwarda (do maja

¹⁵ PrUB II, nr 235.

¹⁶ A. Bugaj, *Piotr Święca z Nowego. Starosta pomorski, pan ziemi stawieńskiej (zm. 1327)*, Gdańsk 2003, s. 297–299 (komputeropis dysertacji doktorskiej, napisanej pod kierunkiem B. Śliwińskiego, dostępny w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego).

1314 r. – 300 grzywien, w latach 1315, 1316 i 1317 – po 100 grzywien) oraz 500 grzywien za zastaw Serocka daje 1 100 grzywien. Do kwoty zasądzonej w 1306 r. (nadal pozostawiając na uboczu kwestie poręczenia Władysława Łokietka), czyli 1 800 grzywien, brakuje 700 grzywien. Sądzymy, że Święcowie pokryli je z kwoty uzyskanej w 1313 r. za sprzedaż okręgu nowskiego, czyli z potwierdzonej uzyskanej sumy za ten kompleks (1 000 minus 700 grzywien) pozostało im 300 grzywien. Teoretycznie mogłoby się wydawać, że spłata owych 300 grzywien, czyli przekazanie biskupowi Gerwardowi od razu całość kwoty uzyskanej za te dobra, pozwoliliby zrezygnować z konieczności rokowań z Zakonem o poręczenie spłaty za 1314 r. zastawem dóbr tucholskich. Widać jednak Święcowie mieli także inne wydatki i regulowali je z pozostałych ze sprzedaży dóbr nowskich kwoty 300 grzywien. Nie jest to tylko gołosłowny domysł. W 1313 r. Święcowie na tyle pilnie potrzebowali gotówki, że 25 III sprzedali na rzecz swoich lenników działły we wsiach Krępa i Lubuń w ziemi słupskiej, część gniazda rodzinnego, z którego wyszli, licząc sobie po 5 grzywien słowiańskich za każdy ze sprzedanych łąnów¹⁷, a w 1314 r. Piotr Święca wyżył się kolejnych dóbr wschodniopomorskich, tym razem wsi Strzepcz i Tłuczewo w ziemi gdańskiej, biorąc za nie 250 grzywien. Dokument sprzedaży tych ostatnich wsi nosi datę 11 VI 1314 r., a więc zaraz po upływie terminu spłaty w tym roku na rzecz biskupa Gerwarda, przypadającego na Zielone Świątki¹⁸. Z różnicami dat między akcją prawną a spisaniem odpowiedniego dokumentu spotykaliśmy się już (i dalej też się będziemy spotykać) na tyle często, by nie móc twierdzić, iż podobnie było w tym wypadku. Oznaczałoby to zaś, że ta ostatnia sprzedaż miała na celu pozyskanie gotówki, czyli owych 300 grzywien, potrzebnych na spłatę raty na rzecz biskupa w maju 1314 r.

Wobec powyższego staje przed nami zasadnicze pytanie, dlaczego akurat w 1313 r. Piotr Święca zdecydował się na zaspokojenie roszczeń biskupa. Skoro w lecie 1307 r. wymusili na margrabiach, by nie układali się z Gerwardem, i nie sądzymy, by przed 1313 r. spłacili choćby grzywnę gotówki z ciężącego na nich długu, musiało wydarzyć coś bardzo ważnego, skoro Gerward i Święcowie nawiązali kontakty zerwane w 1307 r. z tak niewyobrażalnym dla wszystkich skutkiem. I jeszcze jedno pytanie, którego dotychczas nie stawiano: dlaczego po

¹⁷ PU V, nr 2783.

¹⁸ P, nr 117.

zaniechaniu w 1307 r. przez Piotra Święcę wypłacania rekompensaty za szkody poczynione w dobrach kościelnych biskup Gerward przez kilka lat nie zdecydował się na sięgnięcie po środki represyjne z kościelnego arsenału i nie obłożył zaborcą kościelnej własności ekskomuniką? Od stosowania takich kar biskup przecież nie stronił, jak choćby 2 I 1311 r., gdy za szkody wyrządzane w dobrach biskupich przez książąt inowrocławskich i zajęcie biskupiego Raciąża rzucił na nich ekskomunikę, a księstwo obłożył interdyktem, czy nawet w sprawie o wiele drobniejszej, gdy około 1304 r. ekskomuniką obłożył Stanisława z Brzezia z rodu Doliwów za zajęcie leżącej na Kujawach brzeskich kościelnej wsi Roskidalino i zdjął ją dopiero po jego śmierci i naprawieniu szkód przez synów w 1313 r.¹⁹ Brak zastosowania podobnego środka represji wobec szkód szacowanych na ogromną sumę 2 000 grzywien jest tym bardziej zastanawiający.

Sądzymy, że wszystko to da się wyjaśnić, jeśli zwrócimy uwagę na również ciągle niewyjaśniony problem okoliczności odzyskania wolności przez Piotra z Nowego, po zawarciu układu łędownskiego z margrabiami ujętego zimą 1307/1308 r. przez wojska Władysława Łokietka²⁰. O pobycie w niewoli syna wprost wspominał 21 II 1308 r. wojewoda Święca²¹, historiografia wystarczająco już uzasadniła, że Piotr odzyskał wolność między 12 VI (kiedy nie było go jeszcze wśród świadków słupskiego dokumentu margrabiów, sprzedających Zakonowi Pomorze) a 9 IX 1310 r. (kiedy był już obecny przy margrabiach)²². Jeżeli przypomnieć, że w praktyce tamtych czasów zdrada stanu i czynne wystąpienie przeciwko władcy zagrożone było najwyższymi sankcjami, zaskakująco krótki okres pobytu Piotra w więzieniu (około 3 lat) musi budzić zastanowienie²³. Mało przy tym prawdopodobne, by o odzyskaniu

¹⁹ Zob. te (i kolejne) przykłady u J. Maciejewskiego, *Działalność kościelna Gerwarda z Ostrową, biskupa włocławskiego w latach 1300–1323*, Bydgoszcz 1996, s. 36. Datę zajęcia Roskidalina ustalili J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycza i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1968, s. 246.

²⁰ B. Śliwiński, *Pomorze*, s. 301–308.

²¹ P, nr 659.

²² P, nr 685, 686; PUB IV, nr 2629; zob. J. Caro, *Geschichte Polens*, II, Gotha 1863, s. 37; S. Kujot, *Dzieje*, I, RTNT, 22/25, 1915/1918, s. 1233; E. v. Puttkamer, *Geschichte des Geschlechts v. Puttkamer. Zweite stark veränderte Auflage*, Neustadt a.d. Aisch 1984, s. 172.

²³ Zob. ostatnio K. Benyskiewicz, *Zdrada Jeleni z Kęblowa w świetle relacji „Rocznika mansjonarzy krakowskich”*, Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Zeszyty Historyczne, 6, 2000, s. 21: *trzeba przyznać, że*

przez Piotra wolności zadecydował szlachetny gest samego księcia Władysława. Władca ten nie był znany z takich zachowań. Wiemy, że wymuszał posłuch w ciężkich chwilach najwyższymi karami. Dowodzą tego choćby znamienne słowa dowódcy obrony gdańskiego grodu z 1308 r., sędziego pomorskiego Boguszy, który w sierpniu/wrzeźniu 1308 r. miał odpowiedzieć wysłannikowi księcia inowrocławskiego Kazimierza, rezydującemu w Tczewie, że wie, iż w wypadku, gdyby podał margrabiom brandenburskim gród gdański, następnego dnia z rozkazu księcia Władysława spadłaby jego głowa²⁴. Skoro takiej kary obawiał się stojący wiernie przy Władysławie Łokietku dowódca obrony grodu gdańskiego, to jakiej innej kary można by oczekiwać dla osoby, która sprowokowała całość wydarzeń pomorskich w latach 1308–1309? Musi w związku z tym pojawić się pytanie: kto miał na księcia Władysława aż taki wpływ, by doprowadzić do uwolnienia z Łokietkowego więzienia Piotra z Nowego? Odpadają margrabiowie brandenburscy jako wrogowie Władysława Łokietka, których prośbie by nie uległ. Krzyżacy nie mieli żadnego interesu zajmować się w latach 1308–1310 losem Piotra, zresztą podobnie nikt by ich nie słuchał.

Echo omawianej sprawy Piotra z Nowego przetrwało w zapisie pod 1338 r. *Rocznika świętokrzyskiego*, wedle którego Władysław Łokietek, przejmując po królu czeskim władzę na Pomorzu, powierzył namiestnictwo w Gdańsku, Elblągu i nad całą ziemią synom Bodzanty Święcy, mianowicie Mikołajowi i Janowi, dziedzicom Babimostu pod Zbąszyniem. Ci jednak dopuścili się zdrady i za 2 000 grzywien oraz różne podarki przekazali ziemię pomorską Krzyżakom. W związku z tym, już po swojej koronacji, Władysław Łokietek chciał obu braci-zdrajców powiesić i włożyć koźmi. Wobec sprzeciwu doradców zamknął ich na rok w zamku chęcińskim, po czym odzyskali wolność za poręczeniem ojca, teraz określonego jako *N[icolaus]* Bodzanta, który zobowiązał się zwrócić Krzyżakom 2 000 grzywien i odzyskać Pomorze. Wobec niespełnienia tego zobowiązania król odebrał Bodzancie jako poręczycielowi miasta i grody Trzciel, Babimost i Zbąszyn koło granicy brandenburskiej. Litując się jednak nad Bodzantą, Władysław Łokietek nadal mu trzy wsie w głębi kraju, w ziemi radomskiej²⁵.

książę [Władysław Łokietek] *obszedł się dość łagodnie z bądz co bądz sprawcą zdrady i sporego zamieszania na Pomorzu*. Tymi samymi słowy tenże, *Ród Jeleni Niałków z Kębtowa*, Poznań–Wrocław 2002, s. 141–184.

²⁴ Lites I, s. 404.

²⁵ *Rocznik Świętokrzyski*, wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, w: MPH, s.n., XII, Kraków 1996, s. 63–65.

Przekaz ten był kilkakrotnie analizowany w literaturze przedmiotu²⁶ i wykazano dostatecznie, że poplątano w nim dwa wątki: zdradę Święców z lat 1307–1308 i ewentualną zdradę przedstawicieli wielkopolskiego rodu Jeleni-Niałków z bliżej nieznanymi latami (przyjmuje się albo 1316–1317, albo 1327–1329) i na rzecz bliżej nieznanymi sąsiadów (najpowszechniej przyjmuje się książąt śląskich). Do rodu Jeleni-Niałków kierują uwagę zarówno imiona osób zamieszanych w sprawę, jak i wyliczane wielkopolskie posiadłości. Sprawę Jeleni pozostawiamy na boku, zajął się nią niedawno Krzysztof Bendyskiewicz. Zwróćmy tylko uwagę na jego opinię, że zupełnie irracjonalna byłaby wiara księcia Władysława w zapewnienia winnych zdrady, iż po odzyskaniu wolności naprawią swoje przewiny, zwrócą uzyskane sumy i odzyskają oddane przeciwnikom terytorium²⁷.

Przekaz *Rocznika Świętokrzyskiego* znał Jan Długosz. Dostrzegając istniejące w nim pomyłki i starał się je poprawić, potęgując jednak tylko liczbę błędów. Wynikały one z przyjęcia przez tego kronikarza całkowicie błędnej chronologii wypadków pomorskich z lat 1307–1311, na przykład z przekonania o zajęciu Gdańska przez Krzyżaków w 1311 r. Dlatego też, wiedząc o uwolnieniu Piotra około tej daty (wedle siebie jeszcze przed utratą przez księcia Władysława Gdańska), pisał o jego losach następująco: *Gdyby go w ... więzieniu dłużej zatrzymano, nie byłoby doszło do okrojenia Królestwa Polskiego przez odpadnięcie ziemi pomorskiej... Ale kiedy dwaj rodzeni bracia wymienionego ... Piotra oraz pozostali panowie Królestwa Polskiego zabiegali usilnie o uwolnienie wspomnianego ... i przyrzekli wielokrotnie, że na miejsce brata sami oddadzą się w niewolę, a ... Piotr dochowa wierności i podda się Władysławowi Łokietkowi, ... książę Władysław zaniechawszy należytej surowości, przychylił się do ich próśb, wypuścił z więzienia ... Piotra i na jego miejsce uwięził jako zakładników dwu jego rodzonych braci: Mikołaja i Jana, którzy się jednak mieli okazać dla niego niewystarczającym zakładem. Ci czas jakiś znosili więzienie i niewolę. Przekupiwszy jednak straż, czy też – co uważam za bardziej prawdopodobne – nie dość starannie strzeżeni, zrywają więzy, uchodzą zniewoli i przybywają na Pomorze do swego*

²⁶ Ostatnio K. Benyskiewicz, *Zdrada*, s. 15–49, to samo tenże, *Ród Jeleni*, s. 141–184.

²⁷ K. Benyskiewicz, *Zdrada*, s. 49, to samo tenże, *Ród Jeleni*, s. 184.

*brata, ... Piotra ... Wnet zaś podniósłszy zupełnie jawny bunt wieloma obietnicami nakłaniają ... margrabiów brandenburskich ... do najazdu na ziemię pomorską*²⁸.

Zarówno relacja rocznikarska, jak i przekaz kronikarski nie są w podanych słowach możliwe do akceptacji, ale nie wolno też rezygnować z wydobycia z nich elementów, które można uznać za autentyczne. Przekaz Jana Długosza budzi większe wątpliwości, wprawdzie poprawia główny trzon wydarzeń, oddzielając od sprawy Święców sprawę Jeleni-Niałków, podaje prawidłowe imię głównego sprawcy, Piotra, ale kronikarz mógł sobie na to pozwolić ponieważ znał niedostępny rocznikarzowi materiał z procesów polsko-krzyżackich. W aktach tych procesów wyczytał też Jan Długosz, że za zdradę został przez Władysława wtrącony do więzienia tylko Piotr, nie wiedział zaś, co począć ze wzmiankowanymi przez rocznikarza uwięzionymi rzekomymi synami Święcy, Mikołajem i Janem, więc także wtrącił ich do więzienia, ale w drugiej kolejności, jako poręczycieli w miejsce Piotra. Poprawił więc, zgodnie z dostępnymi sobie źródłami, przekaz o głównym zdrajcy, ale szanując wykorzystany przez siebie rocznik, wymyślił po prostu inne okoliczności dostania się do więzienia Mikołaja i Jana. Metoda pracy Jana Długosza jest tu więc prosta do ustalenia, ale w jej wyniku należy raczej uważać motyw oddania w miejsce Piotra z Nowego zakładników z kręgu jego rodziny i dalsze ich losy za nieoparty na ewentualnych nieznanach nam źródłach, lecz tylko za „dorobiony” samowolnie przez kronikarza. Stąd też poszukiwań ewentualnych wiarygodnych elementów wczesnej tradycji o losach Piotra z Nowego należy dokonywać w obrębie przekazu rocznikarskiego, jemu oddawszy pierwszeństwo nad wiedzą Jana Długosza, wprawdzie lepszą w kilku szczegółach, ale nie wychodzącą poza to, co wiemy i my, korzystający z tych samych co kronikarz źródeł.

W przekazie rocznikarskim musi zwracać uwagę przede wszystkim informacja o 2 000 grzywien, za które Święcowie wydali Pomorze w ręce krzyżackie. Trudno uznać za przypadek wysokość owej kwoty w świetle procesu biskupa Gerwarda z Piotrem z Nowego i skazaniem tego drugiego na zwrot biskupowi takiej właśnie sumy. Nie chcąc i nie mogąc spłacić 2 000 grzywien, Piotr uruchomił przecież wypadki, które zakończyły się utratą Pomorza przez Władysława

²⁸ Długosz, ks. IX, s. 55–56.

Łokietka. Najprościej byłoby sądzić, że zbitka: 2 000 grzywien = utrata Pomorza, dała po latach w odnotowanej przez rocznik tradycji przekonanie o sprzedaży Pomorza Krzyżakom za taką właśnie kwotę przez zarządzającą tą ziemią rodzinę. W ogóle dostrzec można, że owe 2 000 grzywien jest osią opisywanych w roczniku wydarzeń: zdrajcy za tyle sprzedali Pomorze, tyle musieliby zwrócić, gdyby chcieli – tak jak się zobowiązali – naprawić szkody. Skąd jednak rocznikarz mógł zaczerpnąć ten ostatni motyw, czyli wiedzę o tym, że zdrajcy zobowiązali się de facto zwrócić nieprawnie otrzymane 2 000 grzywien? W tym momencie niespodziewanie odnajdujemy korelację z przedstawionymi wyżej okolicznościami sprzedaży przez Piotra z Nowego i jego braci dóbr nowskich i ich układem z biskupem Gerwardem z 1313 r. Używając wątku fabularnego, możemy bowiem stwierdzić, że istnieje tu wspólna oś: Piotr z Nowego przywłaszczył sobie 2 000 grzywien należących do biskupa, nie chciał ich spłacić i doprowadził do utraty przez Władysława Łokietka Pomorza (a więc rzeczywiście jakby je „sprzedał” za 2 000 grzywien), następnie jednak zobowiązał się ową kwotę oddać, by naprawić szkody, ale skoro Pomorze nadal pozostało w rękach krzyżackich, przeto nie mógł paść inny wniosek na zakończenie jak ten, że z umowy się nie wywiązał. Niespodziewanie więc chyba odnaleźliśmy źródło wiedzy autora *Rocznika Świętokrzyskiego* o zobowiązaniu się zdrajców do spłacenia 2 000 grzywien. Byłby nim oczywiście znany opinii publicznej (jeśli w grę wchodzi przekaz ustny) lub zapisany gdzieś fakt oficjalnego zawarcia w 1313 r. porozumienia między Święcami a biskupem Gerwardem.

Sądzymy więc, że *Rocznik Świętokrzyski* zachował w swoim przekazie jądro prawdziwych wydarzeń, zniekształconych jednak w szczegółach sposobem obiegu informacji i obchodzeniem się przez autora z materia historyczną. Nie ma więc powodów, by nie uznać za przekaz oparty na faktach autentycznych zamiar surowego ukarania przez Władysława Łokietka osadzonego w więzieniu w Brześciu Kujawskim Piotra z Nowego oraz sprzeciw jego doradców wobec takiej decyzji. Dodatkowo autora może być natomiast planowane przez księcia powieszenie Piotra i włożenie go koźmi, szczegół mógł być dodany, by budzić grozę.

W każdym razie absolutnie nie wolno lekceważyć informacji rocznikarza, że za uwięzionym Piotrem z Nowego ujęły się osoby z kręgu doradców, a więc najbliższych współpracowników Władysława Łokietka. Jeśli więc powrócimy do kwestii całokształtu przybliżonych wyżej rokowań Krzyżaków ze Święcami, wówczas niespodziewanie przyjdzie

stwierdzić, że protektorem sprawy uwolnienia Piotra z Nowego przed Władysławem Łokietkiem zdaje się być nikt inny jak właśnie biskup wrocławski Gerward. Tylko on, niezwykle wpływowa postać przy księciu Władysławie, jako jedyny w tym otoczeniu miał osobisty interes w uwolnieniu Piotra z Nowego. Była nim oczywiście sprawa zaległych ogromnych odszkodowań, których bez porozumienia ze Święcami ściągnąć nie byłby nigdy w stanie. Nie wiemy, czy takiego (albo tylko takiego) argumentu biskup używał, przedstawiając sprawę Władysławowi Łokietkowi, niemniej warto zwrócić uwagę na inne jeszcze okoliczności. Przede wszystkim na fakt zobowiązania się Władysława Łokietka z 1306 r. względem refundacji Święcom kosztów poniesionych w potrzebie obrony Pomorza Wschodniego w lecie tamtego roku, nie zrealizowane przez niego z braku możliwości finansowych lub chęci politycznych. Niemniej sprawa ta ciążyła na przynajmniej honorze i osądzie księcia przez jego możnych, mogących żywić mieszane uczucia co do solidności książęcego słowa. Dzięki nowym układom biskupa Gerwarda ze Święcami problem poręczenia książęcego przestawał istnieć. Co jednak więcej, ponownie dotykamy tutaj kwestii ciągle nam brakujących w rozliczeniach między biskupem Gerwardem, Święcami i Zakonem 200 grzywien (różnicy między kontraktem sprzedaży Nowego za 1 200 grzywien a potwierdzonym przez Święców odbiorem 1 000 grzywien), a przy okazji kwoty, na którą w 1306 r. Władysław Łokietek ręczył osobiście za Piotra z Nowego bez uwzględnienia wypłaty tej kwoty w zestawie terminów płatności. W chwili obecnej uzasadniony wydaje się wniosek, że owe 200 grzywien Władysław Łokietek od razu albo jeszcze w Gdańsku w grudniu 1306 r., albo niedługo potem przekazał jednak biskupowi Gerwardowi (obojętne dla naszych rozważań, w jakiej formie: gotówką, zastawem), wierząc jeszcze wówczas, że zrealizuje obietnicę daną Święcom i z kasy państwowej pokryje ich wydatki wojenne z lata 1306 r., tak by mogli wyrównać rachunki z Gerwardem. Przy podjętych w późniejszym terminie ponownych rokowaniach biskupa Gerwarda ze Święcami brak owych 200 grzywien niewypłaconych tym ostatnim przez Krzyżaków za nabycie Nowego może oznaczać, że, ni mniej ni więcej tylko właśnie oni zwrócili je wprost Władysławowi Łokietkowi. Byłby to więc kolejny z zysków księcia Władysława z decyzji uwolnienia Piotra z Nowego z więzienia, wprawdzie finansowo mizerny wobec spowodowanych przez niego strat, ale wobec nalegań biskupa chociaż taki. Do kwestii przyczyn osobistego przekazania przez Zakon owych 200 grzywien

za chwilę powrócimy, wyczerpmy przedtem temat okoliczności opuszczenia przez Piotra polskiego więzienia i realizacji nowej umowy z biskupem Gerwardem.

Sądzymy więc, że rozmowy z Gerwardem, zapewne zapoczątkowane przez wysłanników rodziny Święców, skonkretyzowały się w postaci zabiegów biskupa o uwolnienie Piotra w zamian za zobowiązanie (niewątpliwie czymś gwarantowane) do faktycznej spłaty zasądzonej w 1306 r. kwoty. Zgodnie z tym domysłem to właśnie zabiegi Gerwarda przyniosły w efekcie odzyskanie wolności przez Piotra między 12 VI a 9 IX 1310 r., natomiast czas między tym wydarzeniem a 1313 r., kiedy ostatecznie sfinalizowano porozumienie, Piotr z Nowego potrzebował nie tylko na znalezienie źródła gotówki dla zaspokojenia zasadnych żądań biskupa, ale w pierwszej nawet kolejności na uporządkowanie swoich spraw, które narosły w okresie jego uwięzienia. Były to sprawy wewnątrzrodzinne i ogólnopolityczne. Wojewoda Święca oraz jego synowie Piotr, Jaško i Wawrzyniec pozostawali w niedziale majątkowym. Wprawdzie w chwili małżeństwa Piotra z córką czołowego czeskiego możnego Teodoryka Spatzmana z Kostelca²⁹, około 1304 r., ojciec przekazał mu Nowe nad Wisłą (a może i inne majątki), w 1308 r. Jaško występował jako dziedzic Darłowa, ale w dalszym ciągu istniał niedział, skoro wszystkie transakcje majątkowe i ojciec, i synowie realizowali wspólnie³⁰. Po śmierci wojewody Święcy (nieobecnego w źródłach od 28 VIII 1308 r.³¹), która nastąpiła w czasie, gdy Piotr przebywał w niewoli u Władysława Łokietka, jego młodsi bracia Jaško i Wawrzyniec dokonali podziału dóbr, rzecz jasna tych, do których mieli realny dostęp, czyli przede wszystkim w ziemi sławieńskiej. W jego wyniku Jaško przejął „stołeczne” Sławno (z grodem kasztelańskim), w Darłowie osiadł Wawrzyniec, nieobecnemu Piotrowi pozostawiono zaś Polanów, ośrodek niewątpliwie najślabszy pod względem ekonomicznym, położony w gęsto zalesionej okolicy, nie

²⁹ Zob. B. Śliwiński, *Pomorze*, s. 122.

³⁰ Szeroko o tym A. Bugaj, *Piotr Święca*, s. 268, za którym to ogólnie powtarzamy. Autor m.in. zwrócił uwagę (w polemice z poglądami E. v. Puttkamer, op. cit., s. 174), że wprawdzie na mocy układu lędzkiego Święcowie otrzymali ziemię sławieńską „do wspólnej ręki”, ale nie oznaczało to konieczności utrzymania wspólnoty majątkowej, bowiem *nadanie do wspólnej ręki stanowiło przywilej w relacjach między lennikami a suwerenem, nie było zaś regulacją stosunków majątkowych w rodzinie.*

³¹ B. Śliwiński, *Święca woj. słupski, gdański*, w: SBPN, IV, 1997, s. 350.

mogący równać się ani z leżącym na głównym szlaku Pomorze Wschodnie – Pomorze Zachodnie Sławnem, ani z jedynym tutejszym portem morskim w Darłowie. Przy czym podział taki trudno uznać za przeprowadzony z myślą o poszkodowaniu Piotra, skoro niewyjaśniona była wówczas sytuacja dóbr rodzinnych w części Pomorza Wschodniego zajętego przez Zakon, gdzie Piotr już wcześniej miał wydzielone Nowe nad Wisłą, a z późniejszego czasu wiadomo, że tylko jemu i jego spadkobiercy przypadły i dobra tucholskie. Widać w momencie podziału, który przeprowadzili Jaśko z Wawrzyńcem pod nieobecność Piotra, pozostawili oni oba te kompleksy do późniejszej dyspozycji najstarszego brata, na niego cedując kwestie porozumienia się z Zakonem³². Nie przeczy temu fakt, że w 1313 r., przy sprzedaży Zakonowi dóbr nowskich, bracia występowali wspólnie, bo Świąćowie *postępując w ten sposób dążyli do wykazania swych praw, jako odbiorców nadania do wspólnej ręki lenn nowskiego i tucholskiego czyli ich wspólne wystąpienie miało ...na celu podkreślenie ... ich praw majątkowych wynikających z tej formy nadania wobec nowych suwerenów*, natomiast *nie miało wpływu na panujące między braćmi stosunki majątkowe*³³. Powrót Piotra z polskiej niewoli wymagał więc na gruncie prywatnym w pierwszej kolejności uregulowania spraw wewnątrzrodzinnych.

Równolegle stała przed uwolnionym Piotrem sprawa ponownego ułożenia kontaktów z margrabiami brandenburskimi. W chwili pochwycenia przez wojska Władysława Łokietka (zima 1307/1308 r.) Piotr – po zawarciu w lipcu 1307 r. układu łędownskiego – miał prawo spodziewać się rychłego przybycia na Pomorze Wschodnie wojsk brandenburskich i zrealizowania zaplanowanych przez siebie zmian. Gdy opuszczał polską niewolę, na większości ziem wschodniopomorskich panowali Krzyżacy, jego własne stronnictwo leczyło jeszcze rany z klęski 1308/1309 r., była to więc zupełnie inna rzeczywistość niż ta, którą pozostawił. Znalezienie się w tych nowych warunkach, będących przecież całkowitą klęską jego własnej polityki, również wymagało czasu. Widać, że bezzwłocznie nawiązał kontakty z margrabiami, źródła notują bowiem jego obecność już 9 X 1310 r. w Krępcewie nad Iną,

³² Zob. PrUB V, nr 171 z 1353 r., będący aktem sprzedaży Krzyżakom kompleksu tucholskiego przez syna Piotra z Nowego, Piotra z Polanowa, z powołaniem się pożywcy na fakt, że było to jego dziedzictwo po ojcu.

³³ A. Bugaj, *Piotr Świąćca*, s. 273–274. Tu także uwagi o sposobie podziału dóbr braci w ziemi słupskiej.

w zamku należącym do Wedlów, gdzie margrabiowie Waldemar i Jan wystawiali przywilej dla Słupska³⁴. Wiele mówiące jest jednak, że przez następne dwa lata brak go w otoczeniu margrabiów (choć ich działalność dokumentują liczne źródła), pojawił się przy nich dopiero 2 II 1313 r. w Spandau, ponownie jako świadek przywileju margrabiów dla Słupska i jak zobaczymy niżej, najpewniej załatwiają swoje własne sprawy³⁵. Dopiero od 1313/1315 r. Piotr częściej przebywał przy margrabim Waldemarze, z czasem pojął nawet za żonę Elżbietę, córkę jednego z pierwszych doradców margrabiiego, Anzelma v. Blankenburg³⁶. Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę stosunków Piotra z margrabiami, wystarczy wskazać na wyraźny dystans, jaki miał do nich w latach 1310–1313/1315, kontrastujący z zaangażowaniem się w ich politykę, przed, jak i po tym okresie. Dopuszczymy tylko, że w latach 1310–1313 szczególnie musi być brana pod uwagę także i nieobecność Piotra (oraz idących jego śladem młodszych braci) przy tych działaniach margrabiów, które związane były z ich polityką wschodnią, a więc krzyżacką. W grę wchodzi: spotkanie margrabiów z cystersami oliwskimi i społecznością wschodniopomorską w Kaliszu Pomorskim w grudniu 1310 r., gdzie najpewniej przybywszy (głównie cystersów) wynagradzano za szkody poniesione w 1308 r. oraz zwalniano z przysięgi na wierność margrabiom tych rycerzy wschodniopomorskich, którzy dostali się pod panowanie krzyżackie³⁷; dalej kwitowania przez margrabiiego Waldemara odbioru części pieniędzy za sprzedaż Krzyżakom zajętej przez nich części Pomorza Wschodniego w marcu 1311 r. w Słupsku³⁸ i kwitowania odbioru całości kwoty w czerwcu tego roku³⁹. Brak choćby jednego ze Świątów, a przecież dwie ostatnie czynności działały się w Słupsku, może być odebrane jako swoisty wyraz dezaprobaty uwolnionego z niewoli Piotra wobec zastanej polityki ustępstw margrabiów na Pomorzu względem Krzyżaków. Rzecz jasna niczego to nie było w stanie zmienić, chodzi nam jednak (co powtarzamy raz jeszcze) o podkreślenie czasu, jaki

³⁴ PUB IV, nr 2629.

³⁵ Tamże, V nr 2774.

³⁶ B. Śliwiński, *Piotr Święta z Nowego*, w: SBPN, III, 1997, s. 422–426.

³⁷ O zjeździe tym ostatnio (z przywołaniem źródeł i literatury) E. Rymar, *Zjazd kaliski z 1310 roku w związku ze sprzedażą Pomorza Nadwiślańskiego Zakonowi Krzyżackiemu*, w: *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 4, Gdańsk–Koszalin 1997, s. 211 i n., oraz B. Śliwiński, *Pomorze*, s. 555–556.

³⁸ P, nr 697.

³⁹ Tamże, nr 698.

Piotr potrzebował po opuszczeniu polskiej niewoli na zorientowanie się i znalezienie w bieżącej sytuacji politycznej. Na tym tle nie budzi więc zdziwienia, że kiedy sam uregulował ostatecznie swoje stosunki z Zakonem, wzrosła notowana w źródłach częstotliwość jego wystąpień przy margrabiach. Charakterystyczne, że tak jak wcześniej brak go było przy regulacjach stosunków margrabiów z Zakonem, tak już 9 IX 1313 r. w Słupsku – wraz z braćmi Jaśkiem i Wawrzyńcem – był świadkiem wytyczenia ostatecznej granicy między państwem brandenburskim a krzyżackim⁴⁰. Być może kiedyś uda się wyjaśnić, czy jakiś wpływ na to ponowne rozgraniczenie miało właśnie uregulowanie stosunków Święców z Zakonem, których dobra – zwłaszcza młodszej linii, idącej od kasztelana Wawrzyńca – znajdowały się tuż w strefie pogranicznej.

Wreszcie trzecia kwestia, która pilnie musiała zająć uwagę Piotra z Nowego po odzyskaniu wolności, to bez wątpienia uregulowanie rachunków z własnymi lennikami i ludźmi, którzy w 1307–1308 r. stanęli na Pomorzu Wschodnim po ich stronie i doznali szkód z rąk Polaków, Brandenburczyków czy Krzyżaków. Na taki ślad zdają się prowadzić nie tylko wspomniane już wyżej transakcje majątkowe z 1313 r. z własnymi lennikami, ale także nadanie Piotra z Nowego (za zgodą braci) z 1 I 1312 r. na rzecz Michała z Lnisk wsi Kozielec koło Nowego z obowiązkiem służby zbrojnej na swoją rzecz⁴¹.

Wprawdzie nadanie z 1 I 1312 r. uczynione zostało w Darłowie, niemniej nie ma powodów wątpić, iż oznaczało ono również odzyskanie przez Piotra już jakiś czas przedtem realną możliwość dysponowania majątkami koło Nowego. Musiał być więc już po wstępnych układach z Krzyżakami (kolejnym czynnikiem angażującym jego czas), co więcej, na podstawie tego nadania można zaryzykować domysł, że jeszcze na przełomie 1311/1312 r. nie było przesądzone, że Nowe nad Wisłą stanie się rychło przedmiotem transakcji z Zakonem.

Niewątpliwie Piotr z Nowego od początku planował pokrycie długu względem biskupa Gerwarda ze sprzedaży części swoich dóbr ziemskich. Nie należy też wątpić, że w pierwszej kolejności gotów był wyzbyć się majątków trzymanyh na zwykłym prawie, nie na lennym, dającym mu znacznie większe uprawnienia, a więc pojedynczych wsi lub mniejszych kompleksów (jak ten w okolicach Strzeczca) i to leżących na obszarach podporządkowanych Zakonowi. Problem stanowiło jednak

⁴⁰ Tamże, nr 2856.

⁴¹ PU V, nr 2703.

bez wątpienia znalezienie kupca dysponującego od razu potrzebną gotówką, zbieranie pieniędzy ze sprzedaży różnym drobniejszym nabywcom utrudniałoby zaspokojenie naglących zobowiązań względem Grewarda. Szybko więc stało się jasne (jeśli od początku nie było), że jedynym nabywcą mogą być Krzyżacy, ale w tym momencie pojawił się problem skonkretyzowania obiektu sprzedaży. Bez wątpienia Zakon, wiedzący o zobowiązaniach Piotra i naglącym go czasie, stał się tym kontrahentem, który faktycznie mógł decydować o wyborze przedmiotu zakupu. Było niewątpliwie, że Krzyżacy byli zainteresowani tymi dobrami Piotra i jego rodziny, które zlokalizowane były w miejscach dla nich szczególnie newralgicznych. To zaś od razu kierowało uwagę na Nowe nad Wisłą i Tucholę. Przypomnijmy, że wobec spalenia w 1309 r. grodu w Świeciu nad Wisłą i niemożności umieszczenia w tym ważnym ośrodku siedziby komturii krzyżackiej dla przynajmniej części południowych obszarów ziem zajętych na Pomorzu przez Zakon, najprawdopodobniej stało się koniecznością oddanie ich w tymczasowy zarząd komturowi ziemi chełmińskiej⁴². Problemem było też ulokowanie takiego ośrodka administracyjnego w południowo-zachodniej części, pokrytej Borami Tucholskimi, gdzie dwa wyróżniające się ośrodki, Tuchola i Człuchów, znajdowały się w rękach prywatnych (Święców i przedstawicieli wielkopolskiego rodu Zarembów)⁴³. O ile odbudowa grodu świeckiego mogła być około lat 1310–1312 traktowana jako kwestia czasu, o tyle w tym samym okresie nic nie zapowiadało rychłej zmiany na obszarze Borów Tucholskich, bo zorganizowanie nowego ośrodka przez Krzyżaków – poza dotychczas funkcjonującymi i pozostającymi w rękach możnowładztwa – jeśli w ogóle było możliwe, wymagałoby wielu lat. Gotowi więc jesteśmy sądzić, że w pierwszym momencie rozmowy między Zakonem a Piotrem z Nowego dotyczyły właśnie kompleksu jego majątków w Tucholi i okolicach. Stąd w samych początkach stycznia 1312 r. Piotr czynić mógł nadania dla swoich lenników w okolicach Nowego, przekonany widać o zatrzymaniu przez siebie tego kompleksu. Sytuacja zmieniała się jednak radykalnie w dalszych miesiącach 1312 r., kiedy w Wielkopolsce ród Zarembów wysunął się na czoło przeciwników rządzących tam książąt głogowskich i kiedy jasne się stało, że

⁴² Zob. część I, s. 458 i n.

⁴³ Tamże oraz niżej, w punkcie 2 niniejszej części.

dojście do jego porozumienia z dążącym do opanowania tej ziemi księciem Władysławem Łokietkiem. Więcej szczegółów tej sprawy przedstawimy w następnym szkicu, tu ograniczamy się do ogólnego stwierdzenia, że wykorzystując nowy rozwój wydarzeń, 4 IX 1312 r. Krzyżacy przejęli z rąk Mikołaja z rodu Zarembów między innymi Człuchów i bez zwłoki utworzyli tu nową siedzibę komturii⁴⁴. W tym też momencie Zakon mógł sobie pozwolić na zmianę przedmiotu transakcji z Piotrem Święcą. Wobec przejścia w posiadanie Człuchowa w oczach Zakonu tuchołskie dobra Piotra straciły na atrakcyjności. Potrzebne były pierwotnie do założenia głęboko w lasach leżącej placówki administracyjnej, gdy okazało się, że zastąpi ją niewiele odległy ośrodek człuchowski, przestały być dla Zakonu atrakcyjne i dały mu możliwość ubiegania się o Nowe nad Wisłą. Ze względu na swoje położenie ośrodek ten był nie tyle cenny dla bieżących kwestii administracyjnych, co dla kwestii gospodarczych. Uważamy więc, że nabycie przez Zakon Człuchowa na nowo otworzyło kwestię rozmów ze Święcami, opóźniając tym samym realizację ich umowy z biskupem Gerwardem.

Niemniej rokowania Zakonu ze Święcami potoczyły się już szybko, bo Piotr z Nowego innego wyjścia nie miał. Efektem tych rozmów były cytowane wyżej dokumenty wystawione w czerwcu 1313 r., ale sądzimy, że do porozumienia doszło już znacznie wcześniej, na przełomie 1312/1313 r. Wystawienie dokumentów czerwcowych uważamy przy tym za normalny efekt późniejszego spisania tego, co dokonało się już wcześniej. Wystarczającą wskazówką są tu losy wsi Wysoka. Wedle dokumentów z czerwca 1313 r. był to jeden z majątków dodanych Święcom przez Krzyżaków do gotówki za ustąpienie z dóbr nowskich. Tymczasem dopiero z 3 VIII 1314 r. (a więc grubo po roku) znany jest dokument wielkiego mistrza Karola z Trewiru informujący, że wykupił on tę wieś (oraz drugą, Lotyń) za 80 grzywien z rąk braci Mikołaja i Wojciecha, synów byłego podkomorzego tczewskiego Wojciecha⁴⁵. Słusznie wskazuje się w najnowszej historiografii nie na jakiś gwałt ze strony Zakonu, który dopiero po zajęciu wsi dogadywał się z ich poprzednimi właścicielami, ale na procedurę, w której dopiero w jakiś czas po faktycznym dokonaniu czynności wystawiano

⁴⁴ O początkach tej komturii zob. część I, s. 462 i n.

⁴⁵ PrUB II, nr 120. Obie wsie podkomorzy tczewski Wojciech otrzymał od księcia Mściwoja II w 1276 r., zob. P, nr 283.

formalny dokument⁴⁶. Nie mamy wątpliwości, że to samo można zastosować i w wypadku układów Zakonu ze Święciami w sprawie dóbr nowskich. Moment spisania dokumentów mógł nastąpić długo po ustaleniach podjętych między stronami. W wypadku Piotra z Nowego sądzimy, że do jego własnych ustaleń z Zakonem doszło już w końcu 1312 r. Warto bowiem zwrócić uwagę na przywoływany już wyżej dokument margrabiów brandenburskich, wystawiony 2 II 1313 r. w Spandau. W tym odległym od Słupska miejscu margrabiowie Waldemar i Jan wystawili dokument dla tego miasta w obecności Piotra z Nowego⁴⁷, widocznego przy nich po raz pierwszy od 1310 r. Uważamy, że dokument dla słupczan to tylko część spraw, które delegatów z tej części Pomorza przywiodły na dwór margrabiów, nic bowiem takiego ważnego nie stało się w tym czasie w Słupsku, co ponaglałoby mieszczan do dalekich wojaży do Waldemara i Jana. Raczej załatwili swoją sprawę przy okazji koniecznej u margrabiów wizyty Piotra z Nowego, informującego o ostatecznym efekcie swoich rozmów z Zakonem i rzecz jasna zobligowanego do uzyskania na to zgody Waldemara i Jana.

Podniesione tu kwestie przyjdzie niewątpliwie jeszcze dłuższy czas rozważać, objaśniając również widoczne i dziś, ale nie dające się jeszcze związać w logiczny ciąg tłumaczeń fakty szczegółowe. Zapewne jakąś rolę w rokowaniach Święców z Zakonem musiał odegrać jeden z największych rycerskich posiadaczy dóbr ziemskich w państwie pruskim, Teodoryk Stango z krzyżackiej Pomezanii, jedyny świecki rycerz odnotowany na dokumencie sprzedaży Krzyżakom przez Piotra i jego braci dóbr nowskich. Był to powinowaty Święców, bowiem stryj Piotra z Nowego, kasztelan słupski Wawrzyniec, żonaty był z Krystyną, córką Teodoryka. O bliskości tych związków świadczy fakt, że Teodoryk Stango, zapewne na czele większej grupy pruskich rycerzy, wspomagał w 1304 r. Święców w wyprawie przeciwko biskupowi kamieńskiemu, okupującemu ziemię sławieńską, po jego zaś śmierci około 1320 r. część pomezkańskich majątków (Tychnowy) przejął Chociemir, syn Wawrzyńca i po kądzieli wnuk Teodoryka⁴⁸. Miał też

⁴⁶ M. Grzegorz, *Pomorze*, s. 90–91.

⁴⁷ PU V nr 2774.

⁴⁸ Zob. zwłaszcza J. Powierski, *Żuława Kwidzyńska i jej zaplecze osadniczo-własnościowe w Pomezanii na Pojezierzu Iławskim w średniowieczu (w świetle źródeł pisanych)*, w: *Osadnictwo nad Dolną Wisłą w średniowieczu*, pod red. S. Gierszewskiego, Warszawa 1989, s. 126–128; B. Śliwiński, *Wawrzyniec*, w: SBPN, IV, s. 413. Za nietrafny uznać należy domysł K. Bruskiego, *Lokalne elity rycerstwa na*

Teodoryk Stango bardzo bliskie kontakty z klasztorem w Pelplinie, któremu w 1285 r. przekazał – być może z myślą o założeniu nowego klasztoru – 300 łanów w Gardei, uzyskanych za zrzeczenie się olbrzymich dóbr z grodem i miastem Kwidzynem. Dobra gardejskie cystersi pelplińscy posiadali do 1323 r., za życia Teodoryka nadal utrzymywali z nim bliskie kontakty, bardzo obszernie opisując jego dobrodziejstwa w klasztornym nekrologu⁴⁹. Można postawić pytanie, czy w opisywanych tu rokowaniach pewnej roli nie odegrali i cystersi z klasztorów wschodniopomorskich, ale – jak stwierdziliśmy – na obecnym etapie naszej wiedzy pozostawić to trzeba do dalszych, niezwykle szczegółowych, ale przecież koniecznych badań.

II. Polsko-krzyżacki zjazd podwłocławski w 1313 r. i jego konsekwencje

Z kontaktami na linii biskup Gerward–Święcowie–Krzyżacy łączyć trzeba również znacznie istotniejsze dla stosunków polsko-krzyżackich wydarzenie, mianowicie odbyty w tym samym 1313 r. zjazd pod stolicą Gerwardowego biskupstwa, Włocławkiem na Kujawach. O wydarzeniu tym informuje dokument wielkiego mistrza Karola z Trewiru, wystawiony w Malborku 2 VII 1307 r. (ale z korektą daty przez badaczy na 1317 r.). Wspomniano w nim, że przed kilku laty wielki mistrz spotkał się osobiście z Władysławem Łokietkiem na

Pomorzu Gdańskim w okresie panowania Zakonu Krzyżackiego. Studium prozopograficzne, Gdańsk 2002, s. 67–68, jakoby syn kasztelana słupskiego Wawrzyńca, Święca-junior, pozostał na zajęty przez Zakon Pomorzu i już od 1310 r. pełnił przy komturze gdańskim urząd tamtejszego włodarza. Wprawdzie sam Bruski dostrzegał słabości podtrzymywanej hipotezy (urząd włodarza nisko notowany, przy późniejszym poświadczeniu Święcy syna kasztelana Wawrzyńca jako rycerza pasowanego), niemniej cały pomysł wziął się z wadliwie zastosowanej jednej z metod badań genealogicznych, czyli oparciu się na niezwykle słabym w tym wypadku kryterium imionowym. Pojawienie się bowiem w ziemi gdańskiej rycerza z wyraźnie niższych warstw o imieniu Święca absolutnie nie może być równoznaczne z jego przynależnością do tej rodziny. Nie powinno ulegać wątpliwości, że był to potomek jednej z rodzin z grona klienteli Święców, noszący imię po patronie całego szeregu podobnych rodzin, czyli wojewodzie Święcy.

⁴⁹ P. Oliński, *Cysterskie nekrologi na Pomorzu Gdańskim od XIII do XVII wieku*, Toruń 1997, s. 131–132.

kolokwium pod Włocławkiem i w wyniku tego spotkania Krzyżacy ustąpili mu leżące na pograniczu ziemi dobrzyńskiej 200 łanów w Księciem i 50 łanów lasu naprzeciw Golubia⁵⁰. Historycy jeszcze do niedawna uważali wspomniany zjazd za tajemniczy i niejasny, przyjmowali, że doszło do niego jeszcze przed 1308/1309 r. albo w latach 1312–1315, albo właśnie jakiś nieokreślony czas przed 1317 r.⁵¹ Właściwie dyplom odczytał dopiero Janusz Bieniak i na podstawie zawartego w nim sformułowania o upływie kilku lat od chwili odbycia owego kolokwium polsko-krzyżackiego przesunął je na wiosnę 1313 r.⁵² Badacz ten bowiem zauważył, że jeszcze 17 VI 1312 r. Księżę znajdowało się w rękach Zakonu⁵³. Połączył też z kolokwium podwłocławskim informację z dokumentu wystawionego w Malborku 8 VI 1313 r. przez Piotra Święcę i jego braci Jaśka i Wawrzyńca w sprawie dokonanego już poręczenia przez wielkiego mistrza biskupowi Gerwardowi spłaty przez braci ciężających na nich 300 grzywien⁵⁴. Wnioski autora na tyle godzą znane przekazy źródłowe, że nie wydają się podlegać dyskusji. Uzupełnić je przyjdzie zwróceniem uwagi na wyraźnie widoczną w 1313 r. zmianę stosunków między Krzyżakami a Władysławem Łokietkiem i jego sojusznikami. W pierwszej kolejności zwraca uwagę

⁵⁰ PrUB II, nr 185.

⁵¹ I. Zakrzewski, w: Lites, I, s. 426–427; K. Tymieniecki, *Proces polsko-krzyżacki z lat 1320–1321*, PH, 21, 1918, s. 84, przyp. 1; Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII–XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1974, s. 206; A. Bogucki, *Uwagi o kasztelaniach wschodniokujawskich i dobrzyńskich (XI–XIV w.)*, *Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie*, 6, Historia 1987, s. 89; U. Niess, *Hochmeister Karl von Trier (1311–1324). Stationen einer Karriere im Deutschen Orden*, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, 47, Marburg 1992, s. 62–63; J. Maciejewski, op. cit., s. 63, przyp. 79.

⁵² J. Bieniak, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, ZH, 51, 1986, z. 3, s. 15, zob. też tenże, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320–1321 (inowrocławsko-brzeskiego)*, w: *Balticum. Studia z dziejów polityki gospodarki i kultury XII–XVII w. ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Toruń 1992, s. 49. Uzasadnienie J. Bieniaka zostało zaakceptowane w polskiej historiografii, zob. K. Jasiński, *Księżna dobrzyńska Anastazja i jej regencja*, w: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 428–429. Nie dostrzegli natomiast nowych ustaleń U. Niess, op. cit., s. 56–64, i ostatnio J. Elminowski, *Stosunki polityczne między Piastami a Luksemburgami i Wittelsbachami w pierwszej połowie XIV wieku*, Toruń 2002, s. 39, co czyni ich dywagacje na temat chronologii stosunków polsko-krzyżackich w naszym tytułowym okresie nieprzydatnymi.

⁵³ PrUB II, nr 62, 63.

⁵⁴ Tamże, nr 96.

przywilej księcia Bolesława II, bliżej niedatowany, lecz z uwagi na śmierć tego księcia wystawiony przed 24 IV 1313 r., w którym ponowił on kupcom z Małopolski zgodę na handel drogowy i wodny⁵⁵. Koreluje z tym przywilej jego syna, Siemowita, wystawiony zaraz po śmierci ojca i po rozmowach z komturem toruńskim, zapewniający kupcom z Prus i z Małopolski swobodne przemieszczanie się po ziemiach mu podległych⁵⁶. Na związku tego typu decyzji z sytuacją polityczną wskazuje choćby to, że po jakimś czasie (choć w innych warunkach, o czym zaraz dalej), 22 I 1315 r., sam Władysław Łokietek wystawił przywilej dla kupców toruńskich, nadający im prawo wolnego przejazdu do Krakowa oraz na Ruś, przez Kujawę, Łęczyckie i Małopolskę⁵⁷. Z jednej więc strony nie powinno budzić wątpliwości unormowanie w 1313 r. stosunków mazowiecko/polsko-krzyżackich na tyle, że odwołano wojnę handlową (do tej pory książęta mazowieccy wystawiali przywileje tylko dla kupców spoza Prus). Z drugiej zaś można zaryzykować twierdzenie, że z uwagi na śmierć księcia Bolesława 24 IV 1313 r. zjazd podwłocławski, z którym łączyć trzeba ocieplenie stosunków polsko-krzyżackich, wyprzedzał to wydarzenie⁵⁸. Jak wspomnieliśmy wyżej, J. Bieniak ogólnie datował odbycie zjazdu na wiosnę 1313 r., naszym jednak zdaniem istnieją przesłanki, by zaproponować datę około 20 I tego roku. Wnioskować tak wolno na podstawie dokumentów Władysława Łokietka z 22 I i 27 VI 1315 r., w których przywrócił on w swej tytulaturze składnik pomorski⁵⁹, wycofany z niej w początkach 1310 r.⁶⁰ Powrót do niego mógł nastąpić właśnie z uwagi na wygaśnięcie dwuletniego okresu rozejmowego, podobnie jak starania kupców toruńskich (przywilej księcia Władysława z 22 I 1315 r.), by wraz z jego upływem nie zamknięto szlaków handlowych.

Zdecydowane polepszenie stosunków polsko-krzyżackich bezpośrednio po układach podwłocławskich widać i w przypadkach indywidualnych osób. Na uwagę zasługuje postać Świętosława z wielkopolskiego

⁵⁵ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, II, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Ossolineum 1989, nr 136.

⁵⁶ Tamże, nr 142.

⁵⁷ ZDM IV, nr 892, uzasadnienie daty zob. J. Bieniak, *List kanclerza kujawskiego do rady Starego Miasta Torunia ze stycznia 1331 roku*, *Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie*, seria A, Historia 1978, s. 121.

⁵⁸ Właszcza że w kwietniu 1313 r. siły krzyżackie pod wodzą Karola z Trewiru zorganizowały wielką wyprawę na Litwę, pierwszą od roku.

⁵⁹ ZDM IV, nr 892; KDW II, nr 976.

rodu Pałuków, syna kasztelana nakielskiego Sławnika i Małgorzaty, siostry samego biskupa włocławskiego Gerwarda⁶¹. W 1306 r., podczas wyprawy Władysława Łokietka na Pomorze Wschodnie, Świętosław z rodowcami i grupą rycerzy z ziemi nakielskiej w kujawskim Byszewie podporządkował się (wraz ze swoją ziemią) temu właśnie księciu, w zamian za co otrzymał od razu nagrodę w postaci urzędu wojewody w Tczewie. Przebywał w Tczewie do listopada 1308 r., a na wieść o zajęciu miasta Gdańska przez Zakon ruszył z tą informacją do przebywającego w Małopolsce księcia Władysława. Z jego własnych zeznań, złożonych podczas procesu warszawskiego, wiadomo także, że w kwietniu 1309 r. brał udział w rokowaniach polsko-krzyżackich w Grabiach już jako stolnik (zapewne dworu) księcia Władysława, posiadał nawet jakieś dobra ziemskie na Pomorzu, w tej części, która pod względem kościelnym należała do diecezji gnieźnieńskiej, a której przekazywał ze swojej posiadłości dziesięciny⁶². Majątek ten zlokalizowany był więc koło Szczytna lub Raciąża, tam bowiem sięgała diecezja gnieźnieńska. 5 VII 1313 r. w Malborku wielki mistrz Karol z Trewiru wystawił dokument potwierdzający klasztorowi z kujawskiego Byszewa nabycie za 80 grzywien toruńskich wsi Dębowej Góry od rycerzy, braci Wítomy, Niemira i Bogusza, Bogusławy, wdowy po ich kolejnym bracie Sonsimirze, jej dwóch synów Pawła i Bogusława oraz córki Małgorzaty, innej Małgorzaty, wdowy po ich kolejnym bracie Godusławie i syna tegoż Marcina. W dokumencie tym zaznaczono, że sprzedaż miała miejsce wcześniej w Świeciu w obecności komtura ziemi chełmińskiej Dytrycha von Lichtenhain oraz grona rycerzy: wojewody świeckiego Juliana, podkomorzego świeckiego Pawła, Świętosława Sławnikowica, wojskiego świeckiego Świątka i Prusa Wysocha. Sam natomiast wielki mistrz rozstrzygnął pretensje wniesione do tej sprzedaży przez krewnego pozbywców, rycerza Godusława i jego dwóch synów Stanisława i Wawrzyńca, przyznając im szóstą część wsi⁶³. Urzędnicy, przed którymi zbywano wieś w Świeciu, piastowali swoje godności jeszcze od czasów polskich i zostały im one

⁶⁰ Zob. część I, s. 426.

⁶¹ Zob. J. Bieniak, *Krąg rodzinny biskupa kujawskiego Macieja Pałuki. (Korekta do „Rodu Pałuków” Władysława Semkowicza)*, ZH, 50, 1985, z. 3, s. 85–87, 115–116, tabl. genealogiczna.

⁶² Lites, I, s. 389–390. O działalności Świętosława w latach 1306–1309 s. B. Śliwiński, *Pomorze*, passim.

⁶³ PrUB II nr 100.

pozostawione przez Krzyżaków⁶⁴. Nie ma też wątpliwości, że w przypadku wymienionego bez godności Świętosława Sławnikowica chodzi właśnie o przedstawiciela Pałuków z ziemi nakielskiej, byłego wojewodę tczewskiego⁶⁵. Przemawia za tym już samo imię i patronimik, oba bardzo charakterystyczne, ale istnieją jeszcze i inne spostrzeżenia zamieniające powyższą identyfikację w pewnik. Wieś Dębowa Góra zlokalizowana była wprawdzie w ziemi świeckiej, nieopodal granicy z Kujawami, ale jej właściciele – podobnie jak Świętosław Pałuka – byli mieszkańcami ziemi nakielskiej. Dowodzi tego niedatowany bliżej (ale odnoszony do 1313 r.) dokument sędziego nakielskiego Sędziwoja (zresztą stryja Świętosława Pałuki) potwierdzający, że w jego obecności Witoma, Niemierza i Bogusz potwierdzili odbiór od opata byszewskiego 50 grzywien i tylaż miar pszenicy za sprzedaną klasztorowi Dębową Górę⁶⁶. Jeszcze w 1368 r. z pretensjami do Dębowej Góry wystąpił Przybysław z Gonnowic, na tyle zasadnymi, że klasztor wypłacił mu 20 grzywien groszy⁶⁷. Z powyższego wynika, że przed lipcem 1313 r. pojawiła się w Świeciu – pomijając opata byszewskiego – grupa rycerzy polskich z ziemi nakielskiej, zarówno możny Świętosław Pałuka, jak i reprezentujący rycerski drobiazg pozbywcy Dębowej Góry. Być może ci ostatni pozostawali nawet na służbie Świętosława i jako jego dwór towarzyszyli mu w pomorskiej podróży, również być może podjętej zaraz po zjeździe podwłocławskim, w którym Świętosław – tak jak w zjeździe grabskim – mógł brać osobiście udział. Nie ma więc chyba przeszkód, by twierdzić, że postanowienia zjazdu otworzyły przed Świętosławem okazję osobistego obejrzenia dzielnicy, z którą tak wiele wiązało go w latach 1306–1308.

Zarówno traktaty handlowe, jak i indywidualne losy rycerzy związanych z Pomorzem tym dobitniej przemawiają za znaczeniem podwłocławskich rozmów polsko-krzyżackich. Jest przecież bardzo prawdopodobne, że zachowanie Świętosława Pałuki to tylko dochowany do

⁶⁴ Zob. B. Śliwiński, *Julian*, w: SBPN, II, s. 321; tenże, *Paweł*, tamże, III, s. 396–397; K. Bruski, op. cit., s. 220–222.

⁶⁵ Tak też K. Bruski, op. cit., s. 221.

⁶⁶ KDW II nr 1002. O dacie zob. R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie) do końca XIV w.*, Warszawa–Poznań 1972, s. 47–49; J. Bieniał, *Krąg*, tablica genealogiczna.

⁶⁷ KDW III, nr 1858. Zob. o tych transakcjach R. Kozłowski, op. cit., passim (według indeksu), zwłaszcza s. 196–197.

naszych czasów źródłowy przykład szerszych zachowań, kto wie, czy nawet nie ogłoszonej przez Krzyżaków powszechnej amnestii dla byłych aktywnych zwolenników Władysława Łokietka, po 1308/1309 r. emigrujących z Pomorza. Zgodzić się należy z tymi badaczami, którzy oceniając ogólnie skutki zjazdu podwłocławskiego, wypowiadali poglądy, że obie strony opuszczały miejsce zjazdu z przeświadczeniem, że w najbliższych latach konfliktu zbrojnego między nimi nie będzie. Wedle starszych poglądów, wyrażonych ustami Ignacego Zakrzewskiego: *Widoczne jest, że na zjeździe tym obustronne rozdrażnienie ... musiało chwilowo ustąpić*⁶⁸. Najnowsza historiografia ujmuje to już bardziej jednoznacznie, tak jak krótko a trafnie ujął to J. Bieniak: *między Polska a zakonem pojawił się wówczas faktyczny pokój*⁶⁹. Było to więc spotkanie niezwykle poważne, kształtujące – naszym zdaniem na dwa lata – oblicze stosunków polsko-krzyżackich. Jako takie zmusza więc do nieco głębszego zastanowienia i – z braku bliższych źródeł – stawiania hipotez objaśniających jego okoliczności. Punktem wyjścia do tych dywagacji może być zwrócenie uwagi na zeznania, jakie podczas procesu polsko-krzyżackiego w Warszawie w 1339 r. złożył ówczesny biskup krakowski Jan Grot. Wspomniawszy bowiem, że był obecny podczas kolejnych po włocławskich próbach traktatowego ułożenia stosunków polsko-krzyżackich w Brześciu, co w historiografii wydatowano już pewnie na 1325 r. Wedle biskupa Jana Grota Krzyżacy proponowali w tych kolejnych rozmowach Władysławowi Łokietkowi i stronie polskiej, w zamian za ustąpienie z praw do Pomorza, zwrot zakonnych posiadłości poza Prusami i Pomorzem, czyli zlokalizowanych na Kujawach, 10 000 grzywien srebra, ufundowanie klasztoru dla stałych modłów za zbawienie Władysława Łokietka i jego rodziny, ponadto stałą pomoc oręęża zakonnego w każdej wojennej potrzebie księcia Władysława⁷⁰. Nie ma powodów, by odrzucać świadectwo Jana Grota. Warto także zwrócić uwagę na paralelę obu zjazdów: podwłocławskiego i brzeskiego. Oba miały miejsce w krótkim czasie po wstąpieniu na urząd wielkiego mistrza, w pierw (zjazd podwłocławski) Karola z Trewiru (1311 r.), a następnie (zjazd

⁶⁸ I. Zakrzewski, w: *Lites I*, s. 427.

⁶⁹ J. Bieniak, *List*, s. 121.

⁷⁰ *Lites I*, s. 288, zob. zwłaszcza J. Bieniak, *Okres zjednoczenia państwa (łącznie z procesem polsko-krzyżackim) w twórczości Kazimierza Tymienieckiego*, w: *Kazimierz Tymieniecki (1887–1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej*, Poznań 1990, s. 38, dalszą literaturę zebraną przez B. Śliwińskiego, *Pomorze*, s. 546–547.

brzeski) po osiągnięciu (w 1324 r.) tego urzędu przez kontynuatora głównych nurtów realizowanych przez Karola, czyli Wenera v. Orseln. Rządy obu tych wielkich mistrzów, o podobnym podejściu do rzeczywistości, rozpoczęły się więc podobnie, mianowicie podjęciem próby rokowań ze stroną polską. Niezmiernie ciekawie wypada również porównanie propozycji z 1325 r. w sprawie ustąpienia przez Zakon stronie polskiej z posiadłości kujawskich, z ustąpieniem w 1313 r. z Księtego i łanów naprzeciw Golubia. To przecież ten sam mniej więcej poziom ustępstw, skłonni jesteśmy więc sądzić, że – pomijając sprawy kościelne, czyli fundację klasztoru – tenor krzyżackich propozycji był zbliżony w 1313 i w 1325 r., a w każdym razie w 1313 r. nie wychodzono ze strony Zakonu poza propozycje, które padły w 1325 r. Nawet więcej, w 1325 r. – wobec uprzedzanych tu efektów nieudanych na dłuższą metą porozumień podwłocławskich – strona krzyżacka mogła o pewne elementy wzbogacić swoją ofertę. Na przykład o mało prawdopodobny w 1313 r. punkt o militarnej pomocy na każde wezwanie Władysława Łokietka.

Ze strony polskiej ceną za te wszystkie ustępstwa miała być w 1325 r. rezygnacja z prawa do Pomorza i bez wątpienia dyskutowano o tym również w 1313 r. Niczego rzecz jasna nie osiągnięto (skoro po 1313 r. obie strony stały na swoich wcześniejszych stanowiskach). Domysł o jakichś szerokich propozycjach Zakonu, gotowego jakoby nawet ustąpić za cenę pozostania w Gdańsku z ziem środkowych i południowych Pomorza (i w związku z tym utrzymującego jakoby na tych obszarach „tymczasowy” tylko zarząd), uznaliśmy już w części I niniejszych studiów za nierealny.

Już samo zwrócenie uwagi na analogię między początkami rządów Karola z Trewiru i Wenera v. Orseln pozwala się domyślać, że inicjatywa podwłocławskich rozmów wyszła od wielkiego mistrza. Przekonuje o tym również obserwacja szerszych działań Karola z Trewiru: omówionych już wcześniej rokowań z 1312 r. z biskupem płockim Janem⁷¹ oraz podjęta w tym samym roku próba również pokojowego unormowania stosunków z Litwinami i zawarcie rocznego rozejmu z księciem Witenesem⁷². Wprawdzie ostatni z badaczy omawiający ten problem,

⁷¹ Zob. część I, s. 431 i n.

⁷² Nie da się utrzymać poglądu H. Łowmiańskiego, *Agresja zakonu krzyżackiego na Litwę w wiekach XII–XV*, pracę z 1954 r. cyt. według wydania w: tenże, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań 1986, s. 516–517, o zawiązanym akurat około tego czasu sojuszu Władysława Łokietka

Dariusz Prekop, za przyczynę zgody Krzyżaków na rozejm litewski uznał (obok wyczerpania wyprawami z 1311 r.) także rzekome zagrożenie państwa krzyżackiego atakiem sił polskich⁷³, ale opinię taką – jako wynikająca z błędnego odczytania podstawy źródłowej – już wcześniej odrzuciliśmy⁷⁴. Trzeba wreszcie wspomnieć, że w maju i czerwcu 1313 r. wielki mistrz, również drogą dyplomatyczną, ułożył kompromisowo stosunki z Rygą⁷⁵. Widać po tym, że nowy wielki mistrz Karol z Trewiru, przybyły do Prus z zachodnioeuropejskich posiadłości krzyżackich, reprezentował zgoła odmienny sposób prowadzenia polityki niż jego związani z Prusami podwładni i rozpoczął swoje rządy od próby dyplomatycznego uregulowania stosunków z sąsiadami. W wypadku Litwy dłuższe porozumienie okazało się wprawdzie niemożliwe i w 1313 r. wznowiono działania wojenne, niemniej dla nas liczy się fakt, że nowy wielki mistrz przynajmniej próbował początkowo i tu działań dyplomatycznych. Nie wolno też zapominać (co sygnalizowaliśmy już wcześniej)⁷⁶, że równocześnie toczył się pod przewodnictwem legata Franciszka z Moliano, kanonika z Laon, proces ryski, w I połowie 1312 r. przybierający niepomyślny obrót dla Zakonu. Wiadomo, że 18 VII 1312 r. legat rzucił nawet klątwę na Krzyżaków⁷⁷, a wobec dołączenia do procesu kwestii dokonanej przez Krzyżaków rzezi na chrześcijańskich poddanych Władysława Łokietka w Gdańsku nawet próba rozmów z księciem polskim – tak jak z Rygą – była nadzwyczaj wskazana.

z litewskim księciem Witenesem (zm. w 1315 r.). Podstawą takiej opinii była wzmianka z *Kroniki oliwskiej*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, VI, Kraków 1893, s. 327, wedle której król polski nawiązał przyjacielskie stosunki z królem Wytenem, córka tegoż została żoną władcy polskiego, obaj zaś najechali Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską. Nie przekonuje dowodzenie H. Łowmiańskiego, że *przytoczenie imienia Witenesa zamiast bliższego chronologicznie [czasowi spisania kroniki] i bardziej głośniego Gedymina zdaje się wskazywać, że kronikarz miał konkretne dane o sojuszu Witenesa z Łokietkiem*. Wszystko wskazuje na pomyłkę kronikarza, nie tylko bowiem kontekst (nawiązanie konkretnie podanych związków rodzinnych, wspólny najazd na ziemię Zakonu), ale także miejsce umieszczenia tej notki w kronice (w ciągu wydarzeń z lat dwudziestych XIV w.) przekonują, że chodziło o opis przymierza Łokietka z Gedyminem. Za H. Łowmiańskim istnienie tego wczesnego sojuszu polsko-litewskiego przyjmowali i inni badacze, zob. M. Kosman, *Krzyżacy a chrzest Litwy*, w: *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, s. 248, datujący je jednak na około 1308 r.

⁷³ D. Prekop, *Wojna zakonu krzyżackiego z Litwą w latach 1283–1325*, Toruń 2004, s. 123.

⁷⁴ Zob. część I, s. 416–439.

⁷⁵ D. Prekop, op. cit., s. 124.

⁷⁶ Zob. część I, s. 429 i 482.

⁷⁷ PrUB II, nr 69.

Datując zjazd podwłocławski na styczeń 1313 r., po doliczeniu czasu potrzebnego do jego zorganizowania (a to musiałoby zahaczać o ostatnie miesiące 1312 r.), pamiętać trzeba, że Władysław Łokietek po świeżo stłumionym w połowie 1312 r. buncie w Małopolsce⁷⁸ stał wobec groźby zbrojnego upomnienia się króla Czech Jana Luksemburskiego o tron krakowski (o realności takiej sytuacji przekonuje choćby układ zawarty przez Jana w Wiedniu 25 VII 1312 r. z książętami austriackimi Fryderykiem i Leopoldem, w którym zagwarantował sobie ich pomoc zbrojną na wypadek, gdyby zamierzał ruszyć na Kraków⁷⁹). Przede wszystkim zaś czekała na niego odłożona z powodu buntu małopolskiego sprawa możliwości przejęcia władzy w Wielkopolsce⁸⁰. Z punktu widzenia Władysława Łokietka zgoda na spotkanie z wielkim mistrzem wynikała z faktu, że stwarzała kolejną – przy tym nic go nie kosztującą – okazję przypomnienia Krzyżakom o swych prawach do Pomorza Wschodniego (nawet zamanifestowania swej niezłomnej decyzji o chęci jego odzyskania), w obliczu procesu ryskiego odrzucenia ewentualnych oskarżeń strony zakonnej, iż unika rozmów o pokojowym rozwiązaniu kwestii pomorskiej, paraliżowała (choćby nawet tylko czasowo) możliwość wejścia Zakonu w porozumienie z Janem Luksemburskim, miała wreszcie dużą wagę w obliczu wydarzeń rozgrywających się w Wielkopolsce. W tym wypadku przypomnieć można za Tomaszem Jurkiem, że stosunki władających Wielkopolską książąt głogowskich z Zakonem układały się dość dobrze, bo żoną Henryka głogowskiego była siostra Ludera z Brunszwiku, późniejszego (1331–1335) wielkiego mistrza Zakonu (w latach 1308–1312 komtura w Golubiu, od 1314 r. komtura w Dzierzgoniu), a braci-rycerzy Zakonu łączyły więzy pokrewieństwa z rycerstwem niemieckim, odgrywającym dużą rolę na głogowskim dworze⁸¹.

⁷⁸ E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 154–155.

⁷⁹ Por. szerzej B. Włodarski, *Pierwsze trudności Luksemburgów w Czechach*, Lwów 1935, s. 480–482. Trudno zakładać, by punkt o pomocy w wyprawie krakowskiej dyplomaci Jana Luksemburskiego forowali w układzie z książętami austriackimi, gdyby król o takiej wyprawie realnie wówczas nie zamyślał. To, że do niej nie doszło, było wynikiem dalszego rozwoju sytuacji, nieprzewidywalnego w połowie 1312 r.

⁸⁰ Zob. część I, s. 427–428.

⁸¹ Zob. T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 68. Zob. M. Dorna, *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004, s. 283–284.

Inną kwestią była możliwość grania przez Zakon kartą wielkopolską dla osiągnięcia własnych celów. Szczególnie przekonali się o tym wielkopolscy Zarembowie, których przypadek przedstawiliśmy szeroko w innym miejscu, tu więc tylko podajemy spostrzeżenia najważniejsze⁸². Sprawa dotyczyła Mikołaja, syna nieżyjącego już Mikołaja Jankowica, od 1283 r. związanego z Pomorzem Wschodnim i piastującego tu kolejno urzędy kasztelana w Szczytnie (1284–1287), wojewody tczewskiego (1287–1295), za czasów pierwszych rządów Władysława Łokietka nad tą dzielnicą wojewody ogólnopomorskiego (1296–1299), przeniesionego w 1299 r. na godność wojewody kaliskiego⁸³. Odchodząc z pałacy ogólnopomorskiej, Mikołaj Jankowic otrzymał jako swoistą odprawę do tychczasowe uposażenie tego urzędu, a konkretnie sądy w kasztelanii raciańskiej, 30 beczek miodu rocznie z barci w tej kasztelanii, wpływy z kasztelanii w Szczytnie oraz tzw. *palatiam* w ziemi zaborskiej⁸⁴. W kilka miesięcy później, już w okresie ostatecznego upadku rządów Władysława Łokietka, wymienił z księciem owe dochody na Człuchów i Brody⁸⁵. Po wygaśnięciu dynastii Przemyślidów (1306 r.) ród Zarembów poparł przejęcie władzy w Wielkopolsce nie przez powracającego Władysława Łokietka, ale przez księcia głogowskiego Henryka. Zdecydował o tym zjazd przedstawicieli rodu Zarembów w Pyzdrach 20 III 1306 r., gdzie zjawił się poseł śląskiego władcy. Na zjeździe tym obecny był także Mikołaj, syn zmarłego wojewody i po nim właściciel dóbr pomorskich, oraz jego stryj, wówczas wojewoda kaliski Michał, w którego rękach w 1306 r. spoczywało kierownictwo całego rodu⁸⁶. Szybko jednak okazało się, że pod rządami głogowskimi Zarembowie nie sięgnęli po oczekiwane zaszczyty, a po śmierci księcia Henryka (9 XII 1309 r.), za rządów jego synów, odsunięci zostali od większego wpływu na kształt polityki⁸⁷. Niezadowolone z głogowskich rządów

⁸² B. Śliwiński, *Z dziejów Człuchowa na przełomie XIII i XIV w.*, w: *Hortus imaginum. Studia historyczne dedykowane pamięci profesora Stanisława Mielczarskiego*, pod red. A. Paner, A. Kłoczyńskiego i K. M. Kowalskiego, Gdańsk 2005, s. 239–248 (tu źródła, literatura i szeroki kontekst).

⁸³ O karierze wojewody zob. B. Śliwiński, *Mikołaj Jankowic, Mikołaj Przedpełkowic i pałacy kaliska w 1299 roku*, RH, 50/51, 1989/1990, s. 133–149 (gdzie źródła i wcześniejsza literatura).

⁸⁴ P, nr 578.

⁸⁵ Uzasadnienie w pracy z przyp. 82.

⁸⁶ Zjazd w Pyzdrach (KDW II, nr 900–901) omówił J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 205–209, jego ustalenia poprawił T. Jurek, op. cit., s. 60–61.

⁸⁷ Szeroko o tym T. Jurek, op. cit., s. 77 i n.

wyrażał przede wszystkim najbardziej wpływowi rodowiec, biskup poznański Andrzej (brat stryjeczny byłego wojewody pomorskiego Mikołaja), w 1308/1309 r. nie tylko rozczarowany biernością nowej władzy wobec wypadków pomorskich, ale i aktem sprzedaży (3 III 1310 r.) ich praw do tej ziemi margrabiom brandenburskim⁸⁸. To właśnie dlatego w 1311 r. Władysław Łokietek szukał porozumienia z Zarembami, czyniąc nadania dla przebywającego w ziemi sieradzkiej przedstawiciela tego rodu, Waclawa Lisa⁸⁹. Jak już przedstawiliśmy, do akcji Władysława Łokietka, z uwagi na wydarzenia w Małopolsce, wówczas nie doszło⁹⁰. Niemniej wystarczyła decyzja Zarembów o odstąpieniu książąt głogowskich, by u Mikołaja, syna byłego wojewody pomorskiego i właściciela Człuchowa oraz Brody, pojawił się wytrawny dyplomata Zakonu, wielki szpitalnik Zygfryd (Sieghard) v. Schwarzburg⁹¹. W efekcie tego spotkania 4 IX 1312 r. Mikołaj za zgodą żony Stronysławy i w obecności stryja, byłego (w latach 1305–1307) wojewody kaliskiego Michała, ustąpił z Człuchowa i wsi Brody za 250 grzywien⁹². Wynikałoby z tego, że póki ród Zarembów stał przy książętach głogowskich, póty Mikołaj mógł spokojnie trzymać dobra pomorskie, wystarczyła jednak manifestacja niezadowolenia i szukanie przez Władysława Łokietka kontaktu z Zarembami, by Krzyżacy wymusili na Mikołaju rezygnację z tych majątków. Nie powinno być więc wątpliwości, że Zakon wykorzystał zmianę orientacji politycznej Zarembów (a więc i zdjęcie z nich swoistego „parasola”, który dawało im dotychczasowe opowiadanie się za książętami głogowskimi) jako pretekst do wywarcia na Mikołaja presji w sprawie pozbycia się Człuchowa i Brody. Przyczyny, dla których Zakon tak szybko zareagował na tę zmianę, podnosiliśmy już w I części naszych studiów. Chodziło

⁸⁸ J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 180; J. Pakulski, *Sity polityczno-społeczne w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIV w.*, Toruń 1979, s. 33; T. Jurek, op. cit., s. 74.

⁸⁹ Zob. część I, s. 428.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Działalność Zygfryda v. Schwarzburg omówił K. Jasiński, *Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich w 1308/1309 r.*, Zapiski kujawsko-dobrzyńskie, Seria A, Historia 1978, s. 72–78. Brał on udział w rokowaniach z Władysławem Łokietkiem w Grabiach w 1309 r., jeździł z polecenia wielkiego mistrza Karola z Trewiru w misjach na Mazowsze (1313 r.) i na Ruś Włodzimiersko-Halicką (1316 r.), w 1325 r. prowadził w imieniu wielkiego mistrza Wernera v. Orseln pertraktację z Władysławem Łokietkiem, uczestniczył w rokowaniach, które w trakcie wojny z 1330 r. doprowadziły do zawarcia czasowego rozejmu polsko-krzyżackiego.

⁹² PrUB II, nr 78.

bowiem o Człuchów, w gęsto pokrytej lasami południowej części Pomorza jeden z dwóch (obok należącej do Święców Tucholi) wybijających się ośrodków, w których można było ulokować konieczną do sprawnego zarządu tym terenem siedzibę krzyżackiej administracji i w której – jak sądzimy – praktycznie zaraz założono komturstwo. Nie wydaje się też przypadkiem, że posiadając już Człuchów, w rok później, w trakcie finalizowania układów ze Święcami, Krzyżacy mogli sobie pozwolić na wzmocnienia majątków tej rodziny wokół należącej do nich Tucholi, uzyskawszy za to inny ważny ośrodek, leżące nad Wisłą Nowe. Wspomniana tu sprawa jest jednostkowa, ilustruje jednak skalę możliwości oddziaływania Zakonu.

Wprawdzie już sama bieżąca polityka nakazywała Władysławowi Łokietkowi stawienie się na zjazd podwłocławski, ale nawet gdyby nie wyrażał na to w pierwszej chwili zgody, to i tak naciskały na niego dodatkowe osoby i okoliczności. Zarówno samo miejsce odbycia zjazdu, pod stolicą biskupią diecezji Gerwarda, jak i przedstawione wyżej okoliczności jego umów ze Święcami, aż nadto chyba wskazują, że to właśnie on był pośrednikiem organizującym owo spotkanie. Biorąc zaś pod uwagę, że wszystko wskazuje na inicjatywę strony krzyżackiej, nie można wykluczać, że ceną (częścią ceny?), jaką Zakon płacił biskupowi za pośrednictwo w doprowadzeniu do spotkania z Władysławem Łokietkiem, mogło być wzięcie na siebie gwarancji spłaty przez Święców 300 grzywien. Okolicznościami dodatkowymi były natomiast bez wątpienia złożone już przedwstępnie dodatkowe propozycje Zakonu. Mamy tu na myśli wypłatę księciu wspomnianych już 200 grzywien, czyli zwrotu dawnej poręki za Piotra z Nowego, oraz ustępstwa terytorialne w postaci dóbr Księżę.

Kontekst sprawy z dobrami Księżę jest znany nieco bliżej. Wiadomo, że 3 II 1306 r. brat Władysława Łokietka, książę dobrzyński Siemowit, zawierając ugodę z Zakonem, uczynił na jego rzecz nadanie 250 łanów, z czego 200 w Grażawach lub w Księżem, a 50 łanów w borze naprzeciwko Golubia, z brzegami Drwęcy i Ruźca, włącznie z młynem na Ruźcu, z którego wprawdzie dochód w wysokości 5 grzywien rocznie pobierała żona Siemowita, Anastazja, ale której Krzyżacy zapłacili odszkodowanie w wysokości 50 grzywien⁹³. Wiadomo, że Krzyżacy wybrali

⁹³ Tamże, I, nr 854. W historiografii wywiązała się dyskusja w sprawie identyfikacji przedmiotu zastawu dokonanego przez Siemowita, zob. A. Bogucki, op. cit., s. 89, i J. Bieniak, *Kształtowanie*, s. 15.

200 łanów w Księtem, obecnie więc zwracali je Władysławowi Łokietkowi jako opiekunowi synów zmarłego około 1312 r. Siemowita⁹⁴.

Można przypuszczać, że nawet gdyby wszystko inne nie było w stanie skłonić Władysława Łokietka do rozmów z Krzyżakami, to przeważyła właśnie sprawa zwrotu Księtego. Takiego gestu Krzyżaków książe polski po prostu nie mógł zlekceważyć. Raz, że w grę wchodziło odzyskanie ziem niegdyś polskich, dwa, że nie spotkałoby się to ze zrozumieniem dobrzyńskich bratanków i bratowej, wreszcie trzy, że z odmowy przyjęcia darowizny dyplomacja Zakonu zrobiłaby właściwy użytek, głosząc choćby na szerokim forum swoje wzgardzone przez konkurenta chęci ustępstwa (w dodatku z ziem, do których praw Krzyżaków nikt nie mógł negocjować, bo darowizna Siemowita była dobrowolna) i pokojowego regulowania konfliktów. Można powiedzieć, że zobowiązaniem się do zwrotu swoistego „gadżetu” (bo trudno inaczej w kontaktach polsko-krzyżackich traktować 200 łanów w Księtem) dyplomacja zakonna ostatecznie spowodowała przybycie księcia polskiego na podwrocławskie rokowania. Ową zakulisową grę dyplomacji zakonnej widać jeszcze lepiej, gdy przypomni się niewiele wcześniejszą sprawę ziemi michałowskiej, w wypadku której Krzyżacy, zapewne z naruszeniem pierwotnych umów, nie myśleli ustąpić innym bratankom Łokietka, księżętom inowrocławskim⁹⁵.

⁹⁴ Dokładna data śmierci Siemowita nie jest znana, ale może warto w przyszłości rozpatrzyć i taką sytuację, że początkowo dyplomacja zakonna nosiła się z zamiarem zwrotu Księtego bezpośrednio temu władcy, chcąc wykorzystać go jako – obok biskupa Grewarda – kolejnego pośrednika w nawiązaniu kontaktu z Władysławem Łokietkiem.

⁹⁵ Sprawa zwrotu Księtego mogła mieć dalsze skutki natury politycznej, ale to zależy od ostatecznego wyjaśnienia losów ziem naddręweckich, między rzekami Gnilszczyzną a Rypiennicą, w początkach XIV w.: czy należały one „od zawsze” do księstwa dobrzyńskiego, czy też pierwotnie przynależały do książąt inowrocławskich, stanowiąc łącznik z równie im podporządkowaną ziemią michałowską. To drugie zdanie jakby przeważało w obecnej historiografii, wedle której pierwotnie przynależąc do książąt inowrocławskich, dopiero w 1304 r., na drodze konfliktu zbrojnego, znalazły się w posiadaniu księcia Siemowita, podsumowanie dyskusji zob. J. Bierniak, *Kształtowanie*, s. 9–10. Gdyby taki wniosek się utrzymał, wówczas oczywiście darowiznę na rzecz Zakonu w 1306 r. Siemowit przeprowadziłby kosztem pewnych części nowo zdobytego obszaru, a w 1313 r. Władysław Łokietek stanąłby przed istotnym problemem, komu ją zwrócić: bratankom z Inowrocławia czy z Dobrzynia? Z dalszego biegu wypadków wiadomo, że zwrócona darowizna pozostała przy władcach dobrzyńskich, a jeśli prawdziwy okaże się wniosek o pierwotnej przynależności tych

Faktem jest, że prawie od razu po zjeździe podwłocławskim księżę Władysław przystąpił do działań zmierzających do opanowania Wielkopolski. Już bowiem w dokumencie z 10 XI 1313 r. włączył do swojej tytułatury określenie *dux regni Poloniae*⁹⁶. Uważa się, że zbuntowani przeciwko książętom głogowskim Wielkopolanie wezwali go na tron zapewne podczas zjazdu w Słupcy w początkach stycznia 1314 r.⁹⁷, wkroczył z wojskiem do Wielkopolski wschodniej w lecie 1314 r., a do zachodniej wczesną jesienią⁹⁸. Od zjazdu podwłocławskiego wydarzenia związane z zajęciem Wielkopolski zamknęły się w czasie półtora roku, a więc bardzo szybko. Pozwala to zgłosić hipotezę, że wprawdzie zjazd podwłocławski nie przyniósł żadnych rozwiązań w sprawie zajętej przez Zakon części Pomorza Wschodniego, niemniej uzgodniono przynajmniej tyle, iż na okres trwania rozejmu strona polska zobowiązała się wstrzymać podnoszenie tej sprawy

obszarów do książąt inowrocławskich, to pytać trzeba będzie o ich na to reakcję. Sprawa jest o tyle istotna, że w najbliższych latach widać wyraźny dystans (może wyraziściej byłoby to określić: boczeniem się) Leszka inowrocławskiego w stosunku do stryja Władysława Łokietka, przy którym nie pojawił się aż do 1318 r. Być może była to jednak reakcja na brak poparcia ze strony stryja względem wykupu ziemi michałowskiej (zob. część I, s. 436 i n.), skoro dystansu takiego nie żywili młodszy bracia Leszka, Przemysław i Kazimierz, współpracujący z Władysławem Łokietkiem choćby przy zarządzie zdobytej w następnym roku Wielkopolski (zob. ZDM IV, nr 894; zob. J. Pakulski, op. cit., s. 50), mający zresztą względem Leszka nieukrywane pretensje o samodzielny, bez ich zgody, zastaw ziemi michałowskiej (na podstawie zeznań świadków procesu warszawskiego, w tym zwłaszcza księcia Kazimierza, omówiła ten problem J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235–1343*, Warszawa 1927, wedle zbiorczego wydania dzieł tejsze, *Wybór pism. Kujawy i Mazowsze*, Warszawa 1997, s. 99, 101, 115). Z drugiej jednak strony bliżej wydarzeń z 1313 r. stoi decyzja Leszka o podziale zarządzanego dotychczas wspólnie przez Siemomysławiców księstwa inowrocławskiego, do czego doszło już między marcem a grudniem 1314 r. (w sprawie daty zob. J. Bieniak, *Przynależność administracyjno-polityczna kasztelanii nadgoplańskich w latach 1267–1327*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Historia*, 2, 1966, s. 79, przyp. 127). Kwestią nadal niewyjaśnioną pozostaje również, czy chodziło o podział dzielnic między trzech Siemomysławiców, czy też o oddzielenie się Leszka od Przemysła i Kazimierza, zob. tu R. Kabaciński, *Rządy opiekuńcze i tzw. niezdzienne na Kujawach inowrocławskich na przełomie XIII i XIV wieku*, *Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego*, 4, 1967, s. 66–67.

⁹⁶ J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 47–48; J. Pakulski, op. cit., s. 38.

⁹⁷ J. Pakulski, op. cit., s. 38–39.

⁹⁸ Tamże, s. 40–41.

na forum międzynarodowym, Krzyżacy natomiast zobowiązali się nie ingerować w konflikt Władysława Łokietka z książętami głogowskimi o Wielkopolskę⁹⁹.

Na tle sytuacji ogólnopolitycznej trzeba też zwrócić uwagę, że szybkie opanowanie Wielkopolski umożliwił nie tylko zjazd podwrocławski, ale i niespodziewana śmierć podczas wyprawy włoskiej cesarza Henryka VII Luksemburskiego 24 VIII 1313 r.¹⁰⁰ W rywalizację o schedę po ojcu zaangażował się mocno król czeski Jan Luksemburski, po odrzuceniu jego kandydatury i podwójnej elekcji na króla rzymskiego Ludwika Wittelsbacha i księcia austriackiego Fryderyka Habsburga (II połowa października 1314 r.), wspierający władcę Bawarii¹⁰¹. Sprawa polska w polityce Jana Luksemburskiego w tym momencie zeszyła na daleki plan. Natomiast za czynnik nieco tylko opóźniający można z kolei uznać śmierć przychylnego Władysławowi Łokietkowi arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki (4 III 1314 r.) i sprawy związane z wyborem jego następcy, którym został także przychylny księciu Borzysław, były kanclerz oddanego sojusznika, nieżyjącego już księcia mazowieckiego Bolesława II. Śmierć Jakuba Świnki i elekcja miały miejsce w Uniejowie, a przybycie 1 V 1314 r. na elekcję jego następcy Władysława Łokietka stało się okazją odbycia wiecu, na którym – jak się przypuszcza i do czego szerzej nawiązemy w kolejnym szkicu – ustalono postulaty, które strona polska miała zgłosić papieżowi przy okazji podjętej już po miesiącu podróży nowego arcybiskupa do Awinionu po papieskie zatwierdzenie¹⁰².

Należy więc stwierdzić, że w 1313 r. dyplomacja Władysława Łokietka z dwóch najważniejszych – po uspokojeniu sytuacji w Małopolsce

⁹⁹ W sprawie tego drugiego domysłu zob. T. Jurek, op. cit., s. 129.

¹⁰⁰ K. U. Jäschke, *Europa und das römisch-deutsche Reich um 1300*, Stuttgart 1999, s. 118 i n.

¹⁰¹ *Urkundenbuch zur Geschichte des Hauses Wittelsbach*, hrg. v. F. M. Wittmann, 2 (von 1293 bis 1397), München 1861, nr 251 (gdzie o wyborze Ludwika bawarskiego na króla rzymskiego) i 252 (gdzie o wsparciu przez Jana luksemburskiego kandydatury Ludwika); J. Speváček, *Král diplomat. (Jan Lucemburský 1296–1346)*, Praha 1982, s. 88 i n.; K. U. Jäschke, op. cit., s. 118 i n.; K. H. Krieger, *Die Habsburger im Mittelalter. Von Rudolf I. bis Friedrich III.*, Stuttgart 2004, s. 114 i n. Związek między politycznym zaangażowaniem się Jana Luksemburskiego w sprawy europejskie po śmierci ojca a zajęciem przez Władysława Łokietka Wielkopolski dostrzegany jest oczywiście od dawna, trafił nawet na łamy syntezy, zob. Z. Kaczmarczyk, w: *Historia dyplomacji*, I, pod red. M. Biskupa, Warszawa 1982, s. 232.

¹⁰² J. Bieniak, *Geneza*, s. 49–51.

– kierunków polityki: odzyskania Pomorza lub Wielkopolski, realnie oceniła jako możliwy do szybkiego wypełnienia kierunek wielkopolski. Nawet czasowy rozejm z Zakonem, któremu na tym szczególnie zależało, był potrzebny z uwagi na równie chwilowe zneutralizowanie wpływów, jakie w Malborku mogli mieć książęta głogowscy, a przecież głównie dlatego, by wkraczając na niepewną drogę walki zbrojnej, zabezpieczyć własne tyły. Przyznać trzeba, że dla strony polskiej rozejm podwłocławski okazał się bardzo dobrą decyzją, niezwykle umiejętnie wykorzystaną. Z drugiej jednak strony nie wolno tracić z pola widzenia, że dyplomacja Władysława Łokietka nie ograniczała swoich działań tylko do kierunku wielkopolskiego. Rozejm z Zakonem starano się wykorzystać wszędzie tam, gdzie wydarzenia ostatnich lat czy nawet miesiące nadszarpnęły pozycję księcia Władysława. Z całą pewnością strona polska zwróciła uwagę na biskupa płockiego Jana, o którym pisaliśmy w poprzedniej części, że na początku 1312 r. nawiązał bardzo dobre kontakty z wielkim mistrzem Karolem z Trewiru, swoimi działaniami legitymizując nawet przejście przez Krzyżaków władzy w ziemi michałowskiej¹⁰³. Pod klątwą rzuconą przez tego biskupa pozostawali od 1312 r. sojusznicy Władysława Łokietka, książęta dobrzyńscy Władysław i Bolesław oraz ich matka Anastazja. Wprawdzie nie udało się dyplomacji Władysława Łokietka doprowadzić do zdjęcia tej klątwy¹⁰⁴, niemniej trudno nie dostrzec, że akurat w 1313 r., i to już 20 II, biskup Jan powierzył odnowienie niektórych z własnych dóbr zniszczonych najazdami pogan kasztelanowi spicymierskiemu Piotrowi¹⁰⁵. Rzecz może i nie miałyby większego znaczenia, niejeden poddany Władysława Łokietka mógł podejmować się na własną rękę takich działań u ludzi, z którymi jego księcia niekoniecznie musiały łączyć dobre kontakty, w tym jednak wypadku rzecz ma się inaczej. Kasztelan Piotr pochodził bowiem z rodu Świnków, był bliskim krewnym wspierającego księcia Władysława arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki i dodatkowo sam był jednym z bardziej zaufanych rycerzy Władysława Łokietka¹⁰⁶. Trudno tego wszystkiego nie interpretować przez

¹⁰³ Zob. część I, s. 431–439.

¹⁰⁴ Uczynił to dopiero kolejny biskup, Florian, w 1319 r., wspominając, że książęta dobrzyńscy pozostawali pod klątwą 7 lat, *Nowy kodeks*, nr 155.

¹⁰⁵ Tamże, nr 134.

¹⁰⁶ Zob. B. Możejko, *Ród Świnków na pograniczu polsko-krzyżackim w średniowieczu*, Gdańsk 1998, s. 38–53.

pryzmat bieżących wydarzeń politycznych i nie dostrzegać w związku z tym jakiś szerszych zamiarów podejmowanych przez otoczenie księcia względem biskupa płockiego. Uwagę zwraca też data kontraktu dla Piotra Świnki, mianowicie koniec lutego 1313 r., mniej więcej miesiąc po proponowanym przez nas terminie odbycia zjazdu podwłocławskiego.

Najważniejsza była jednak Wielkopolska. Entuzjazm z jej opanowania był na tyle duży, że już w 1314 r. w otoczeniu księcia Władysława podniesiono nawet kwestię jego ewentualnej koronacji. Na razie zamysł ograniczył się do zmiany książęcej pieczęci, w której tradycyjny herb kujawski zastąpiono wyobrażeniem koronowanego orła¹⁰⁷. Wprawdzie Jan Luksemburski nie wyzyił się marzeń o zbrojnym dochodzeniu swych praw do ziem polskich, czemu ponownie dał wyraz w końcu grudnia 1314 r., kiedy w akcie porozumienia z Wittelsbachami otrzymał ich zapewnienia o posiłkach zbrojnych, gdyby przystąpił do odzyskiwania ziem, w tym Polski i Krakowa¹⁰⁸, rychło jednak dyplomacji Władysława Łokietka udało się nawiązać z nim bliższy kontakt. W czerwcu bądź lipcu 1315 r. doprowadzono bowiem do narzeczeństwa pięcioletniego syna Łokietka, Kazimierza Wielkiego, z nowonarodzoną (20 V 1315 r.) Judytą Luksemburską¹⁰⁹. Jan Luksemburski nie posiadał wówczas jeszcze męskiego potomstwa i przypuszcza się, że gdyby stan taki utrzymał się trwale (na co liczyła strona polska), wówczas umożliwiłoby to Władysławowi Łokietkowi bezkonfliktowe przejęcie z rąk czeskich praw do korony polskiej¹¹⁰.

Działania dyplomacji polskiej na dworze czeskim miały już zapewne miejsce po wygaśnięciu rozejmu podwłocławskiego, który wyżej określiliśmy jako trwający dwa lata i wygasły w styczniu 1315 r. Przypomnijmy tylko, że 22 I 1315 r. Władysław Łokietek, wystawiając przywilej handlowy dla kupców toruńskich, po raz pierwszy od 1310 r. posłużył się w tytulaturze składnikiem pomorskim¹¹¹. Sądzić trzeba, że zabiegi kupców toruńskich wynikały właśnie z faktu zakończenia rozejmu polsko-krzyżackiego, co oznacza, że mimo upływu okresu rozejmu ani strona polska, ani krzyżacka nie myślały o natychmiastowej i radykalnej zmianie polityki z ostatnich lat. Do pracy przystąpili

¹⁰⁷ J. Pakulski, op. cit., s. 52–53.

¹⁰⁸ Zob. źródła i analiza u B. Nowackiego, op. cit., s. 93.

¹⁰⁹ J. Bieniak, *Geneza*, s. 55–58; K. Jasiński, *Rodowód Piastów matopolskich i kujawskich*, Poznań–Wrocław 2001, s. 166.

¹¹⁰ J. Bieniak, *Geneza*, s. 58.

¹¹¹ ZDM IV, nr 892.

natomiast dyplomaci. W wypadku strony polskiej były to zasygnalizowane działania na dworze praskim, warto również krótko przyrzeć się działaniom Zakonu.

Natychmiast po zjeździe podwłocławskim Krzyżacy wznowili działania na Litwie. W kwietniu/maju 1313 r. armia krzyżacka z wielkim mistrzem Karolem z Trewiru na czele operowała na Żmudzi, nad Niemnem, powyżej Ragnety. W trakcie wyprawy zbudowano zamek Christmemel (Skistrymoń), pierwszą od pół wieku fortecę krzyżacką w ziemi żmudzkiej. Miała ona nie tylko osłaniać ziemie państwa krzyżackiego, wyznaczono jej także zadania ofensywne, czyniąc z niej punkt wyjścia do atakowania dalszych ziem przeciwnika¹¹². Latem i jesienią 1313 r. Henryk v. Plotzke atakował spod nowego zamku Bisenie, odbudowano twierdzę Dźwińsk, kolejny punkt do dalszych wypraw, trwały także wypadki łupieżcze komtura Ragnety Wernera v. Orseln¹¹³. W styczniu i lutym 1314 r. Henryk v. Plotzke dwukrotnie atakował terytorium Miedniki¹¹⁴, we wrześniu Nowogródek, spod którego odwrót przyniósł Krzyżakom duże straty¹¹⁵. Kwestie te tylko sygnalizujemy, szczegóły bowiem omówił ostatnio wyczerpująco D. Prekop¹¹⁶. Na swego badacza czeka natomiast nadal kwestia narastającej w państwie krzyżackim opozycji wobec Karola z Trewiru¹¹⁷. Bez dogłębnych badań nad tym zagadnieniem uwagi o całokształcie polityki Zakonu w obchodzących nas latach muszą się ograniczać tylko do ogólników. Trudno bowiem dziś jeszcze wyrokować, z czego wynikał fakt, iż akurat w 1315 r. inicjatywa w działaniach przeszła w ręce Litwinów, którzy w połowie sierpnia 1315 r. atakowali Ragnetę¹¹⁸, w końcu września pod wodzą Witenesa Christmemel i dopiero w tym wypadku wielki mistrz zdecydował się poprowadzić wyprawę, która uratowała zamek przed upadkiem¹¹⁹. Nie mając szczegółowego wglądu w wydarzenia, do których dochodziło wewnątrz państwa krzyżackiego, trudno rzecz jasna wyrokować, jaki wpływ miał na zmiany w polityce litewskiej 1315 r. (i przede wszystkim w całokształcie polityki Zakonu) fakt upłynięcia rozejmu podwłocławskiego. Jeśli coś nowego

¹¹² D. Prekop, op. cit., s. 124–125 (tu także źródła i wcześniejsza literatura).

¹¹³ Tamże, s. 126–127.

¹¹⁴ Tamże, s. 127.

¹¹⁵ Tamże, s. 128.

¹¹⁶ Jak w wypadku każdej monografii można i tu dyskutować o szczegółach, natomiast osąd całości pracy D. Prekopa musi wypaść niezwykle dla niej korzystnie, naszym zdaniem jest to praca niezwykle użyteczna.

¹¹⁷ Zob. część I, s. 460 i n.

¹¹⁸ Tamże, s. 129.

¹¹⁹ Tamże.

możemy dodać od siebie, to właśnie zwrócenie uwagi na pewien szczegół w działaniach dyplomacji Zakonu, bez żadnych wątpliwości mających związek z zakończonym rozejmem. Dyplomacja krzyżacka uderzyła bowiem dość skutecznie w budowany z mozołem od lat system Łokietkowych sojuszy, doprowadzając 9 VIII 1316 r. do zawarcia układu z książętami halickimi Andrzejem i Lwem, którzy zobowiązali się strzec ziem zakonnych przed najazdami Tatarów i wszelkich innych wrogów¹²⁰. Byli to ci sami książęta, siostrzeńcy Władysława Łokietka, którym jesienią 1308 r. niósł on pomoc konieczną do utrzymania się na tronie halickim po śmierci ojca Jerzego I i która to akcja w konsekwencji kosztował go utratę Gdańska i Tczewa, gdzie z posiłkami przybyć już nie mógł¹²¹. Co więcej, jeszcze 27 VI 1315 r., zawierając w Krakowie przymierze z królami Danii, Szwecji, Norwegii, książętami Rugii, Meklemburgii i Pomorza Zachodniego przeciwko wszystkim nieprzyjaciółom, zwłaszcza margrabiom brandenburskim, wśród swoich sojuszników, których deklarował się wciągnąć do przymierza, Władysław Łokietek wymienił także i książąt halickich¹²². Zupełnie nie odpowiadają stanowi faktycznemu zdobywające sobie uznanie od czasów Bronisława Włodarskiego domysły, że układ krzyżacko-halicki pozostawał bez większych konsekwencji dla Władysława Łokietka, był skierowany przeciwko Litwie i Tatarom, a książęta haliCCy nadal pozostawali lojalnym partnerem księcia polskiego¹²³. Jest to bowiem znamienna cecha ocen cytowanego historyka, nie dopuszczającego z reguły myśli, że ktoś dawniej należący do obozu „naszego” władcy miałby czelność przejść do obozu „naszych” wrogów¹²⁴. Jak bardzo

¹²⁰ PrUB, Bd. II nr 157. ¹²¹ B. Śliwiński, *Pomorze*, s. 358 i n.

¹²² KDW II, nr 976.

¹²³ Zob. B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 244–248 (tu wcześniejsza literatura, inaczej patrząca na wydźwięk tego aktu); por. też ostatnio D. Prekop, op. cit., s. 132 (także z literaturą).

¹²⁴ Oprócz sprawy książąt halickich znamienna jest interpretacja przez B. Włodarskiego układu zawartego 14 IV 1321 r. z Zakonem przez księcia płockiego Waclawa (PrUB II, nr 335), jeszcze w toczącym się w 1320/1321 r. procesie polsko-krzyżackim w Inowrocławiu świadka ze strony polskiej (Lites-Chłopocka, s. 30–31). Wedle układu książę zobowiązał się nie popierać w jakikolwiek sposób przeciwko Krzyżakom Litwinów i kogokolwiek, wspierać pomocą ludzi strzegących granic państwa zakonnego przed poganami i innymi nieprzyjaciółmi, tymczasem dla B. Włodarskiego (i idących za nim niektórych innych badaczy) był to układ wymuszony, Krzyżacy mieli „grozić” (!) Waclawowi, prawie nic Krzyżakom nie dający, bo Waclaw

strona polska odczuła nawiązanie tych kontaktów, świadczą niewiele późniejsze oskarżenia polskiej służby dyplomatycznej przed papieżem w Awinionie Krzyżaków o wiązanie się ze schizmatykami¹²⁵, jakby zapominając, że byli to niedawni sojusznicy strony polskiej. Te jednak działania odkładamy do kolejnej części naszych studiów.

Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Pommerellens und Polens in den Jahren 1310–1320. Teil 2.

Zusammenfassung

Der Verfasser konzentriert sich in der vorliegenden Fortsetzung seiner Untersuchungen zu den Beziehungen zwischen Polen und dem Deutschen Orden mit Pommerellen im Hintergrund auf die Zeit bis 1313 und auf zwei Aspekte: erstens handelt es sich um die Umstände der Befreiung von Piotr Święca von Neuenburg (Peter aus dem Geschlecht der Swenzonen), der 1307 durch den Vertrag mit den brandenburgischen Markgrafen in Lindow das Geschehen einleitete, das in der Besetzung eines Teils des Landes durch den Deutschen Orden und die Markgrafen mündete, der im Winter 1307/1308 von dem seit 1308/1309 über Pommerellen herrschenden polnischen Herzog Wladislaw Lokietek gefangen genommen wurde, und schon im September 1310 wieder frei war; ferner handelt es sich um die Ursachen und Folgen der Zusammenkunft der Vertreter Polens und des Deutschen Ordens bei Leslau im Jahre 1313. Im ersteren Fall versucht der Verfasser zu belegen, dass unter den durch die Quellen erwähnten Beratern Wladislaw Lokieteks, die sich für die Befreiung Peters von Neuenburg aus polnischer Gefangenschaft einsetzen, der Leslauer Bischof Gerward die wichtigste Rolle spielte. Er war daran interessiert, 2000 Mark wieder zu erhalten, zu deren Rückzahlung Peter von Neuenburg Ende 1306 verurteilt worden war, wozu sich der

i tak utrzymywał poprawne stosunki z Łokietkiem, B. Włodarski, *Między Polską Litwą a zakonem krzyżackim. (Sylwetka Waclawa płockiego)*, ZH, 16, 1950, s. 9 i n. Takie tłumaczenia trzeba odrzucić, zwłaszcza że w obu układach zabrakło nawet zwyczajowego w sytuacjach mieszanych sojuszy wykluczenia z grona wrogów księcia polskiego. Nie powinno ulegać wątpliwości, że od 1316 r. Łokietek nie miał szans na korzystanie na przykład z ewentualnej pomocy ruskiej w jakimkolwiek konflikcie z Zakonem.

¹²⁵ E. Długopolski, op. cit., s. 202.

Letztere zwar verpflichtet, was er aber aufgrund der Weiterentwicklung des Geschehens nicht getan hatte. Der Verfasser steht auf dem Standpunkt, dass die Bedingung, unter der Peter von Neuenburg freigelassen wurde seine Verpflichtung war, diese Summe zurückzuzahlen, die er 1313 teilweise erfüllte, indem er sein Gut mit dem Zentrum in Neuenburg an der Weichsel an den Deutschen Orden verkaufte, und den größten Teil vom verdienten Bargeld sofort dem Bischof übergab. Der Rest (600 Mark) wurde bis 1317 in Raten abbezahlt. Die von den Deutschordensrittern übernommene Bürgschaft für eine der Raten (300 Mark) war der Preis, den sie dem Bischof für seine Vermittlung bei der Zusammenkunft mit Wladislaw Lokietek zahlten. Eine mindestens vorübergehende Verständigung war dem Orden vor allen Dingen angesichts des laufenden Riga-Prozesses besonders wichtig. Einen Einfluss auf diese Entscheidung hatte auch die Person des neuen (seit 1311) Hochmeisters Karl von Trier, der in der Anfangsphase seiner Regierungszeit bemüht war, die Kontakte auch mit den anderen Partnern (Litauen, Riga, kleine polnische Teilerzogtümer) auf eine ähnliche Weise zu regeln. Der Verfasser datiert die Zusammenkunft Polens mit dem Deutschen Orden bei Leslau auf die erste Hälfte Januar 1313 und verweist auf den zweijährigen Waffenstillstand, der damals geschlossen wurde. Diese Zeit nutzte Wladislaw Lokietek um Großpolen zu besetzen, der Orden dagegen – um die Fragen des Riga-Prozesses mindestens teilweise zu lösen, und ferner, um die Feldzüge gegen Litauen zu intensivieren.

Józef Śliwiński (Olsztyn)

W SPRAWIE PRZYNALEŻNOŚCI PAŃSTWOWEJ W 1360 ROKU POJAĆWIĘSKIEGO RAJGRODU

Znawca problematyki jaćwieskiej Aleksander Kamiński wyobrażał sobie przynależność państwową Rajgrodu w 1360 r. następująco: *w umowie mazowiecko-litewskiej z 1358 r. jest on wymieniony w postaci „Raygrod” jako gród graniczny, oczywiście po stronie polskiej; w dwa lata potem [1360] Kazimierz Wielki, władca Mazowsza płockiego, nakazał zbudowanie tam zamku, na co Krzyżacy zareagowali najazdem i zniszczeniem budowy... Krzyżacy swój wrogi krok uzasadniali tym, iż wedle przeprowadzonego w 1343 r. rozgraniczenia ziem zakonnych i mazowieckich granicę północno-wschodnią Mazowsza stanowił Łęk [rzeka Elk] i Biebrza, czyli że „król krakowski” przeprowadzał prace fortyfikacyjne na obszarze zakonu. Nie znamy polskiej repliki – sugeruje dalej badacz – jasne jest jednak, iż skoro Kazimierz Wielki podejmował przebudowę Rajgrodu, uważał gród i jego okręg za mazowiecki¹.*

Na tle tego wywodu – jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że dokument z 14 VIII 1358 r. (dotyczący rzekomego ustalenia granicy mazowiecko-litewskiej) ostatnio uznano za sfałszowany² – nasuwa się

¹ A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, Rocznik Białoostocki (dalej cyt.: RB), 1, 1961, s. 53. Zob. również tenże, *Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze*, Łódź 1953, s. 106 i n.; tenże, *Pogranicze polsko-rusko-jaćwieskie między Biebrzą i Narwią*, RB, 4, 1963, s. 7–41; i inne prace tego historyka.

² Za fałszyfikat uznany przez wydawców *Nowego Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza* (dalej cyt.: NKDM), III, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, indeks opr.

kilka istotnych pytań: czy Rajgród rzeczywiście należał w 1360 r. do Mazowsza (Królestwa Polskiego), jak to się dość powszechnie przyjmuje w literaturze (zwłaszcza polskiej³), czy odwrotnie: wchodził faktycznie i formalnie (*de iure*) od dawna w skład państwa krzyżackiego, a więc w ogóle nie znajdował się również wcześniej (w XIII i I połowie XIV w.) w granicach Mazowsza. Zatem powyższej sprawie należy się ponownie przyjrzeć.

Już w XII w. książę Kazimierz Sprawiedliwy zmuszał Połekszan (na południu Jaćwięży) do uiszczania trybutu⁴. W XIII w., oprócz Krzyżaków, opanowaniem ziem jaćwieskich zainteresowane było także Mazowsze. W 1241 r. książę Konrad I Mazowiecki w wystawionym przez siebie dokumencie informował o zasługach komesa Gotarda w walce z Prusami, Jaćwiegami i Litwinami. Komes ów ponoć zwyciężył

J. Piętka, Warszawa 2000, nr 24, s. 30–32; por. też K. Pacuski, *Uzupełnienia i sprostowania do Nowego Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza, część 3: Dokumenty z lat 1356–1381*, SŻ, 40, 2002, s. 173–174.

³ M.in. H. Paszkiewicz, *Z dziejów Podlasia w XIV wieku*, KH, 42, 1928, s. 231 i n.; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 102–103: *W połowie czerwca 1360 r. zaczął Kazimierz Wielki budowę potężnego zamku w Rajgrodzie, u zbiegu granic Prus, Litwy i Mazowsza, w najdalej na północ wysuniętym kącie ziemi wiskiej. Krzyżacy słusznie upatrywali w tej budowie cios wymierzony „na zgubę Zakonu”, zamek bowiem rajgrodzki stać się miał bazą dla sił polskich, które od tej strony mogły przecinać drogi dowozowe wojsk krzyżackich na tyłach w razie ich wyprawy na Litwę. Poza tym był to świetny punkt oparcia w komunikacji Polski z Litwą. Dlatego też budowany był w ścisłym porozumieniu z Litwą [z pomocą] księcia Patryka z Grodna. Krzyżacy zaniepokoiili się na serio nowym wzmocnieniem frontu polsko-litewskiego. Krzyżacy w sprawie Rajgrodu wykazywali nader pokojowe tendencje i pragnęli groźbę związku Polski z Litwą uchylić przez bezpośrednie rokowania z Polakami na miejscu. Dowodzili więc, że chcą mieć Polaków nadal za przyjaciół, proszą tylko o zaniechanie dalszej budowy zamku, ponieważ w myśl układu granicznego Krzyżaków z Mazowszem terytorium to należy do Zakonu. Polacy byli niezczuli na te prośby i zwlekali z odpowiedzią, tak że pertraktacje komisji spęłżyły na niczym. Dopiero, gdy budowa postępowała dalej, Zakon chwycił się ostrego środka. Marszałek Zakonu ruszył zbrojnie na Rajgród, spalił go i rozpoczęte roboty zniszczył, w pobliżu zaś kazał wzniesić dwa nowe zamki. Kazimierz Wielki nie myślał wtedy z powodu tego zatargu wypowiadać wojny, czując, że nie jest czas po temu. Zakon był jeszcze zbyt potężny, a porozumienie z Litwą kruche* oraz E. Suchodolska, *Dzieje polityczne (połowa XIII–połowa XIV w.)*, w: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, pod red. A. Gieysztora i H. Samsonowicza, Warszawa 1994, s. 205: *Rajgród i okolice Grodna ... zostały włączone do Mazowsza jeszcze przed 1325 r.*

⁴ J. Powierski, *Rola Jaćwięży w walce ludów bałtyjskich z agresją krzyżacką*, RB, 14, 1981, s. 90–91.

Jaćwięgów i aż siedmiu wodzów z ich plemienia miał wziąć do niewoli⁵. Od tej pory Mazowsze miało mieć jakiś wpływ na południową Jaćwięż⁶. Zdaje się, że pod wpływem sukcesów pierwszego powstania pruskiego osłabły (bądź nawet zanikły) wpływy mazowieckie na terenie Jaćwięży⁷. W 1248, 1253 r. i zimą 1254/1255 r. doszło do wspólnych wypraw mazowiecko-ruskich na Jaćwięż⁸. W czasie drugiej wyprawy Daniel, król halicki, powracający do domu po zaciętych walkach na ziemiach jaćwięskich, *szedł po [skutym lodem] jeziorze [Rajgrodzkim] i widział przy jego brzegu górę⁹ ... i były gród na niej, wcześniej zwany Raj¹⁰*.

⁵ J. Powierski, *Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji o ziemie zachodniobałtyjskie (do roku 1247)*, Ziemia Kujawska, t. 6, 1981, s. 13.

⁶ CDMG, nr 450, s. 540; J. Powierski, *Kazimierz*, s. 7; tenże, *Rola*, s. 91.

⁷ CDMG, nr 450, s. 540–541; J. Powierski, *Kazimierz*, s. 15.

⁸ *Latopis hipacki* [kijowski i wołyński], w: *Polnoe sobranie russkich letopisej* (dalej cyt.: PSRL), II, Sankt Peterburg 1908, s. 810–828; B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 172–176; A. Kamiński, *Wizna*, s. 47–48.

⁹ W 1969 r. przeprowadzono na Górze Zamkowej w Rajgrodzie badania wykopaliskowe, zob. D. Jaskanis, *Grodzisko w Rajgrodzie w świetle źródeł archeologicznych. Wyniki konserwatorskich badań zabezpieczających z 1969 roku*, Biuletyn konserwatorski województwa podlaskiego, 7, 2001, s. 174 i n.

¹⁰ Lat. hip., s. 828 (wg latopisu w 1255 r., faktycznie w 1253 r.): *Данилоу же королеви идоущоу емоу по езорюу и видѣ при березѣ гороу красноюу и градъ бывишь на неи преже именемъ Раиу штоуда же приде в домъ своу. А. Kamiński (Jaćwięż, s. 98 i n.; tenże, *Wizna*, s. 47–48) uznał, że wówczas Daniel przechodził obok ruin grodu Raj. Natomiast G. Białuński (*Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieńskich*, Olsztyn 1999, s. 100) przyjął, że wówczas król halicki dotarł do zniszczonej już osady Raj, najpewniej Rajgrodu, który musiał ulec zniszczeniu około 1244 r. N. I. Szczawielewa (*Sprawa pruska w polityce Daniela Halickiego*, w: *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich w strefie Bałtyku od XIII do połowy XVI wieku. Materiały z konferencji historyków radzieckich i polskich w Toruniu z r. 1988*, pod red. M. Biskupa, Toruń 1990, s. 57) twierdziła, że w 1255 r. została zorganizowana wyprawa rusko-polska na Jaćwingów, która w znacznym stopniu przybliżyła decydujący sukces w r. 1256. Zdobyto położony „na pięknej górze” gród zwany Rajem. Była to poważna zdobycz, ponieważ opisany w latopisach Raj czy Rajgród leżał nad tzw. Jeziorami Rajgrodzkimi na skrzyżowaniu szlaków wodnych na Mazowsze i Ruś. Zdobycz ta oznaczała zniszczenie głównej przygranicznej twierdzy Jaćwingów, stanowiącej przeszkodę w przedostaniu się w głąb kraju i opanowanie ważnych ze strategicznego punktu widzenia dróg na Galindię, Żmudź i Mazowsze (nie jest sprawą przypadku, że o Rajgród w XIV w. walczyli Krzyżacy, Litwini i Polacy). Jednocześnie niedługo przed tym faktem w Rajgrodzie były misjonarze dominikańscy, wysłani mistraza zakonnego Andrzeja w celu badania możliwości zorganizowania biskupstwa łacińskiego w Sudowii.*

Z kolei 24 IX 1254 r.¹¹ zastępujący krzyżackiego mistrza krajowego¹² Burchard von Hornhausen przewidywał ustąpienie królowi halickiemu Danielowi $\frac{1}{6}$ i Siemowitowi mazowieckiemu $\frac{1}{6}$ Jaćwięży w zamian za pomoc w podboju tego kraju¹³. Jeszcze 15 VI 1260 r. w Troszynie Krzyżacy potwierdzili Siemowitowi prawa do $\frac{1}{6}$ ziem jaćwiewskich, ale zapewne nie doszło do zrealizowania nadania z uwagi na słabość militarną Mazowszan¹⁴. Prawdopodobnie chodziło tutaj o Połęskze południowe, leżące między rzekami Elk i Netta (ze zniszczonym grodem jaćwiewskim Raj, przez Mazowszan zwanym Raygrod, Rajgród)¹⁵.

Jeżeli chodzi o domniemaną przynależność Rajgrodu do mazowieckiej ziemi wiskiej tak w 1244 r., jak w XIV i na początku XV w., w literaturze przedmiotu spotyka się rozmaite domysły (niektórzy badacze bezzasadnie zamieniali je w pewniki), nie poparte wszakże wiarygodnymi dowodami źródłowymi. Owe przypuszczenia niejako zebrał Jerzy Wiśniewski, również znawca tejże problematyki, trafnie negując między innymi rzekome zajęcie przez Mazowsze Rajgrodu w 1244 r.¹⁶ Należy też odrzucić domniemanie co do politycznej

¹¹ O dacie szeroko ostatnio A. Szweda, *Polityka Siemowita I mazowieckiego wobec zakonu krzyżackiego po 1254 roku*, Rocznik Grudziądzki, 15, 2003, s. 22.

¹² Burchard von Hornhausen zastępował mistrza krajowego Prus Dytryka von Grünigen (po 8 II 1247 – 26 II 1258) z powodu częstych jego nieobecności. Zob. P. Pizuński, *Krzyżacy od A do Z*, Skarszewy 1999, s. 83; B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, tłum. Z. H. Nowak, w: *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 2000, s. 101.

¹³ NKDM, nr 20, s. 21–22; J. Powierski, *Polityka bałtyjska książąt polskich w połowie XIII wieku*, KH, 1980, nr 3, s. 330.

¹⁴ NKDM, II nr 41, s. 42–43; B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku*, Toruń 1958, s. 54–57; J. Powierski, *Stanowisko polityczne książąt polskich wobec ludów bałtyjskich i Zakonu Krzyżackiego w okresie nasilenia najazdów litewskich (1261–1263)*, Acta Baltico-Slavica, 1983, t. 15, s. 7–52; i inne prace tego badacza.

¹⁵ A. Kamiński, *Wizna*, s. 53.

¹⁶ M. in. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, pod red. J. Antoniewicza, Białystok 1967, s. 39–40, słusznie zakwestionował prawdziwość poglądu o zajęciu Rajgrodu przez Mazowsze w 1244 r., również dlatego że dokument w tej sprawie jest podejrzany (CDMG, nr 450, s. 540–541); podobnie uważa A. Kamiński, *Jaćwież*, s. 99–100, 103 i n.; tenże, *Wizna*, s. 52, przypis 126 i n. Zob. też J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, pod red. M. Gnatowskiego, H. Majeckiego, I, Warszawa 1975, s. 21–28 i n.

przynależności Rajgrodu do Mazowsza w XIII i XIV w., choćby z powodu licznych niszczących najazdów Litwinów na ziemie mazowieckie w latach 1242–1324 (podobno aż 24 razy), jak i w następnych, aż do 1376 r. Oprócz napadów litewskich notujemy także najazdy na Mazowsze Prusów i Jaćwięgów¹⁷. Dodajmy, że książęta mazowieccy z pewnym trudem utrzymywali w swoim posiadaniu położony na pograniczu gród w Wiznie. Oczywiście Mazowszanie zapewne kilkakrotnie zapuszczali się zbrojnie do Rajgrodu w XIII w. (przed 1283 r.), ale bywały tutaj również wojska rusko-halickie, litewskie i krzyżackie. Ówczesne niezbyt pewne źródło informuje nawet o budowie grodu w Rajgrodzie przez księcia litewskiego Trojdena (1270–1282), w co zresztą także należy wątpić. Nie sposób więc wysuwać domysłu, iż akurat w XIII w. książęta mazowieccy zajmowali przejściowo (krótkotrwale) Rajgród¹⁸. Krzyżacy natomiast dysponowali odpowiednią siłą, aby stopniowo opanować Jaćwięż w całości, ostatecznie w 1283 r. Wydaje się oczywiste, że również u schyłku XIII w. nie dopuściliby do zajęcia jaćwięskiego okręgu rajgrodzkiego przez słabszych militarnie Mazowszan. Jak zaś wiadomo, już w 1284 r. wojska Zakonu uderzyły na znaczną twierdzę litewską Grodno (ważną pod względem militarnym dla Wielkiego Księstwa Litewskiego), którą zdobyły i spaliły¹⁹.

Natomiast w XIV w. o przynależności Rajgrodu do Mazowsza miały zaświadczać także, jak się okazuje, wątpliwe dowody źródłowe. W pierwszym przypadku chodzi o znany w literaturze list książąt mazowieckich do papieża z 25 VIII 1325 r., w którym informowali go, iż granica mazowiecka biegnie jakoby jedynie dwie mile (12–14 km) od Grodna (*et fortificacione oppidi quod dicitur Grodno prefati ducis* [Dawida – J. Ś.] *a terrarum nostrarum limitibus ad duas leucas positi veraciter didicimus*

¹⁷ J. Powierski, *Rola Jaćwieży*, s. 91–93 (gdzie m.in. mowa o korzystaniu przez Konrada mazowieckiego z pomocy Jaćwięgów w walkach o tron krakowski); tenże, *Sprawa Prus i Jaćwieży w polityce Zakonu Krzyżackiego i książąt polskich w okresie po ugodzie włocławskiej z 4 sierpnia 1257 roku*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1979, nr 3, s. 277; i inne prace tego historyka; G. Myśliwski, *Powstanie i rozwój granicy liniowej na Mazowszu (XII–poł. XVI w.)*, KH, 101, 1994, nr 3, s. 10.

¹⁸ Por. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim*, s. 40–41; A. Kamiński, *Wizna*, s. 52–55.

¹⁹ Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i komentarze J. Wenta, Toruń 2004, s. 165.

nos et terras naciones)²⁰. Na tej podstawie badacze domyślali się, a nawet przyjmowali jako pewnik, że chyba i Rajgrodzkie musiało znajdować się pod władztwem mazowieckim²¹. Domyśl ten należy zdecydowanie odrzucić, między innymi dlatego że Wielkie Księstwo Litewskie było niewątpliwie silniejsze militarnie niż rozdrobnione na dzielnice Mazowsze i nie dopuściłoby do takiego rozszerzenia władztwa mazowieckiego aż w pobliże Grodna. Warto jedynie w tym miejscu przypomnieć straszliwy w skutkach dla Mazowsza wielki najazd Litwinów z 1324 r.²² Ponadto w literaturze zasadnie również uznano, że jeszcze do 1343 r. nie było na wschodzie Mazowsza wytyczonej granicy liniowej (ani z państwem krzyżackim, ani z Litwą); pogranicze to miało otwarty charakter. Dopiero bowiem w 1343 r. uzgodniono pierwszą granicę liniową mazowiecko-krzyżacką, a z Litwą jeszcze później, w II połowie XIV w. (nie biorę tu pod uwagę sfalszowanego przez Mazowszan układu granicznego z 1358 r., rzekomo wytyczającego liniową granicę mazowiecko-litewską)²³.

Nadmienić należy, że J. Wiśniewski wykazał brak konsekwencji w swoim zawierającym sprzeczności wywodzie o przynależności państwowej Rajgrodu. Raz bowiem pisał (i tu prawidłowo), iż zgodnie z traktatem z 1343 r. *książęta mazowieccy zrezygnowali z ziem za rzeką*

²⁰ *Codex diplomaticus Prussicus* (dalej cyt.: CDPPr), wyd. J. Voigt, II, Królewiec 1842, nr 114, s. 152–153 (tu: s. 153), w liście tym książęta mazowieccy i biskup płocki (niewątpliwie z inicjatywy Krzyżaków) prosili papieża, aby spowodował włączenie się Zakonu (ze swoimi rejmami) do walki z Litwinami. Dokument ten ma wymowę tendencyjną w kwestii granicy mazowiecko-litewskiej, ale trudno się temu dziwić, skoro w listopadzie 1324 r. książę grodzieński Dawid na polecenie Giedymina, spustoszył Mazowsze, m.in. kilkadziesiąt wsi należących do biskupa płockiego i księcia mazowieckiego (Piotr z Dusburga, s. 231). Zob. także W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej, cz. 2: Granica komturstwa bałgijskiego (prokuratorstwo piskie i etckie)*, KH, 111, 2004, nr 1, s. 17 i n.

²¹ M.in. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim*, s. 40; E. Suchodolska, op. cit., s. 205.

²² Piotr z Dusburga, s. 231.

²³ Bliżej G. Rhode, *Die Ostgrenze Polens*, Köln 1955, s. 92 i n.; G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności, I: Trudne początki*, Poznań 1998, s. 61, 93–94; G. Myśliwski, *Powstanie i rozwój granicy liniowej na Mazowszu*, s. 14 i n.; tenże, *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni (Mazowsze od XII do poł. XVI wieku)*, Warszawa 1999, s. 34 (gdzie w ogóle o granicach Mazowsza, s. 23–40, jak też wyjaśnienie terminu „leuca” („leuka”) – mila, wynosząca według tegoż autora 6–7 km, s. 78–79).

Łek, czyli i z położonego tam Rajgrodzkiego (o czym już autor nie wspominał), na rzecz zakonu krzyżackiego. Natomiast akapit niżej stwierdził, jakoby *Litwini zgodzili się na przynależność do Mazowsza terenów między Łekiem i Nettą* (a zatem i Rajgrodzkim), którymi przecież – jak wiadomo – nie oni dysponowali, tylko Krzyżacy. I dalej: *królowi polskiemu Kazimierzowi Wielkiemu zależało na umocnieniu się na tych ziemiach Mazowsza. W 1360 r. jako pan dzielnicę płockiej i wiskiej ... polecił kasztelanowi wiskiemu wybudować zamek w Rajgrodzie. Budowa jego wywołała natychmiastową reakcję Krzyżaków, którzy dowiedziawszy się o tym najechali Rajgród, przepędzili robotników i zniszczyli rozpoczętą budowę. Nie mieli jednak siły, by na stałe opanować całą Jaćwięź i okolice Rajgrodu*²⁴. Autor wykorzystał tutaj sfalszowany dokument z 1358 r., który jednak nie wyjaśnia, jakim sposobem i kiedy Litwini mieliby zająć tę część państwa krzyżackiego. J. Wiśniewski oczywiście nie brał pod uwagę, iż ma do czynienia z falsyfikatem, stąd pojawiły się u niego sprzeczności, gdyż usiłował pogodzić te wykluczające informacje. W każdym razie jego rozważania także potwierdzają, wprawdzie tylko pośrednio, że Mazowszanie sfalszowali dokument rzekomo z 1358 r.

Przede wszystkim jednak prawdziwość „postanowień” granicznych litewsko-mazowieckich, ujętych w owym falsyfikacie, zdecydowanie podważają, a nawet wręcz wykluczają decyzje graniczne układu salińskiego z 1398 r., czego dotychczas w literaturze nie zauważono. Zgodnie bowiem z traktatem salińskim *tereny między Nettą a rzeką Łek pozostały [jak dotychczas] po stronie krzyżackiej [czyli i okręg rajgrodzki]*, w akcie z 1358 r. ten rejon rzekomo *należał do Mazowsza*. Wreszcie dopiero traktat mełneński z 1422 r. przyniósł tutaj zmiany graniczne i *trwałą granicę litewsko-krzyżacką* w rejonie Jeziora Rajgrodzkiego, tzn. włączenie prawie całej Jaćwięży (w tym i Rajgrodu) w obręb Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁵. W sumie aż z trzech układów granicznych (z 1343, 1398 oraz 1422 r.) niezbitnie wynika, że Rajgród należał do zakonu krzyżackiego do 1422 r.

Wspominany wyżej falsyfikat nie może więc zaświadczać o przynależności Rajgrodu do Mazowsza w połowie XIV w., a według niego – przypomnijmy – Rajgród znajdował się rzekomo po mazowieckiej stronie granicy. W każdym razie, opierając się o treść tego dokumentu,

²⁴ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim*, s. 26–27, 29 i n.

²⁵ Tamże, s. 20–31.

badacze przechodzili do kolejnego stwierdzenia, pozornie prawdziwego, że również w 1360 r. *Kazimierz Wielki jako pan dzielnicy płockiej, do której należała ziemia wiska z Rajgrodem, polecił wybudowanie zamku w Rajgrodzie. Budowa jego (na zwaliskach starego grodu jaćwieskiego) wywołała natychmiastową reakcję krzyżaków, którzy zgodnie z traktatem z 1343 r. uważali ziemie na północ od rzeki Łęk za swoje. Najechali więc na Rajgród i zniszczyli rozpoczętą budowę*²⁶.

Jak już wyżej zaznaczono, książęta mazowieccy nie mieli dostatecznej siły, aby faktycznie w II połowie XIII w. zająć na stałe Rajgród wraz z okolicą, stąd też z upływem czasu całą Jaćwięź (wraz z Rajgrodem) zbrojnie opanowali Krzyżacy. Stan ten obie strony formalnie (*de iure*) usankcjonowały rozgraniczeniem, uczynionym 8 XI 1343 r. w Bratianie przez wielkiego mistrza Ludolfa Königa i książąt mazowieckich Bolesława III płockiego i Siemowita II wiskiego²⁷. Tym samym książęta mazowieccy zrzekli się wcześniejszych roszczeń do części Jaćwięży (w tym i zapewne do Rajgrodzkiego). Władcy Mazowsza być może ulegli w jakimś stopniu pacyfikacyjnej wówczas polityce Kazimierza Wielkiego, który kilka miesięcy wcześniej zawarł traktat kaliski z Zakonem²⁸. Wyznaczona wówczas granica mazowiecko-krzyżacka *najpierw zaczynała się od brodu w języku pruskim zwanym Singubrast (Szczygli Bród?) a po polsku Sgiersk, następnie szła rzeką Orzyc aż do lasu zwanego Raduka, dalej podążała trzymając się tego lasu od lewej strony, który cały pozostawał po stronie braci [krzyżackich] aż do końca rzeczonoego lasu i zmierzała prosto aż do rzeki zwanej Wincenta (Wicento), w miejscu gdzie ta wpada do Pisy (Pissy), potem udawała się większym strumykiem rzeki Wincenty w górę tej rzeki aż do jej źródeł, następnie aż do źródeł rzeczki zwanej Chojna (Choyna) i od tej szła na ile można prosto do brodu na rzece Elk (Licke,*

²⁶ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim*, s. 40–41. Badacz ten kończy swój wywód (s. 47) o przynależności Rajgrodu konstatacją, że książęta mazowieccy utracili okręg rajgrodzki (wraz z okręgiem goniądzkim) na rzecz Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1401–1409; podobnie J. Tyszkiewicz (*Poldlasie. Kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, Prace archiwalno-konserwatorskie, Siedlce 1989, z. 3, s. 10), który uważał, iż Witold odebrał Mazowszu Rajgrodzkie około 1408 r.; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, Białystok 2000, s. 20.

²⁷ Na temat przebiegu granicy mazowiecko-pruskiej przed 1343 r. zob. E. Kowalczyk, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)*, Warszawa 2003, s. 163–215.

²⁸ Por. E. Suchodolska, op. cit., s. 209.

Likke), a stamtąd prosto [rzeką Elk] do rzeki zwanej Biebrza (Bebra) i tą rzeką Biebrzą w górę jej biegu aż do jej źródeł²⁹. Powyższym aktem granicznym Mazowszanie uznali *de iure* w 1343 r. panowanie krzyżackie na terenach między rzekami Elk (Łek) i Netą (czyli także wokół Rajgrodu).

Jednak kolonizacja Zakonu nie była aż do 1360 r. w stanie dotrzeć do tych wschodnich krańców państwa krzyżackiego. Dlatego Mazowszanie z Wizny eksploatowali w I połowie XIV w. puszczańskie obszary po obu stronach Biebrzy (docierając również bez przeszkód do Rajgrodu), między innymi stawiając w jego okolicy budy bartne³⁰. Krzyżacy tolerowali taki stan rzeczy, dopóki nie próbowano na trwałe przyłączyć tego terenu do mazowieckiej ziemi wiskiej. Próbę taką podjął właśnie w 1360 r. Kazimierz Wielki³¹, w którego rękach była wówczas ziemia wiska³², poprzez budowę zamku w miejscu zniszczonego niegdyś jaćwińskiego grodu (Raj), czyli w Rajgrodzie.

Zakon w odpowiedzi na to natychmiast zaprotestował (dwukrotne interwencje u Kazimierza Wielkiego), przypominając o swoich prawach do Rajgrodzkiego. W końcu doszło do spotkania obu stron na początku lipca 1360 r. W trakcie polsko-krzyżackich negocjacji wielki marszałek Henning Schindekop³³, chcący udowodnić, że zamek w Rajgrodzie był budowany przez króla Polski Kazimierza Wielkiego na ziemiach Zakonu, powoływał się, co charakterystyczne, tylko na dokumenty układu granicznego zawartego w Bratianie w 1343 r. Przebieg całej wówczas rozmowy prowadzonej w pewnej dąbrowie położonej około pół mili od

²⁹ PrUB III/2, nr 614, 615, 616, s. 500–504; *Lites*, s. 179–180; NKDM, II nr 259, s. 260–263; E. Kowalczyk, op. cit., s. 196–215.

³⁰ M. Radoch, *Kilka uwag o konfliktach na pograniczu litewsko-mazowieckim i litewsko-krzyżackim w latach 1401–1426 (w świetle źródeł krzyżackich)*, w: *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, pod red. J. Śliwińskiego, Olsztyn 2005, s. 21.

³¹ Krzyżacy także nie wahali się w 1356 r. dokonać najazdu na Mazowsze, pozostając we władaniu Kazimierza Wielkiego i jego mazowieckich wasali, oraz zając i okupować tutejsze grody (być może okręg grzebski), jak dowiadujemy się z dwóch bulli papieża Innocentego VI skierowanych do braci zakonnych 17 i 18 IX 1356 r. Zob. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Opis granicy Mazowsza z państwem Zakonu Krzyżackiego z XIV wieku*, KH, 109, 2002, nr 2, s. 11.

³² Kazimierz Wielki władał ziemią wiską w latach 1351–1352 i 1359–1370 r. (w latach 1352–1358 była ona w zastawie u Trojdenowiczów). Zob. NKDM II, nr 340, s. 354–355.

³³ Henning Schindekop pełnił funkcję wielkiego marszałka i zarazem komtuara królewskiego od 5 IV 1360 r., do 17 II 1370 r. Zob. B. Jähnig, op. cit., s. 103.

Rajgrodu (*a loco Rogard*) między wielkim marszałkiem a przedstawicielami króla polskiego wyglądał następująco³⁴:

- | Wielki marszałek Zakonu | Polacy |
|---|--|
| <p>– Wy [Polacy – J. Ś.] <i>wcześniej dwa razy byliście proszeni ze strony wielkiego mistrza i Zakonu za pośrednictwem listu i przez posłańców, mianowicie przez jednego brata naszego, abyście zaczętej budowy w miejscu Rajgród (Rogard) zaniechali i w dalszym ciągu nie budowali w tym miejscu, położonym na naszej ziemi. Na tę prośbę naszą aż do tego czasu wcale nie zwracaliście uwagi, dlatego my [wielki marszałek] i obecni przedstawiciele Zakonu naszego osobiście tu znaleźliśmy się, was nadal życzliwie pytając, nie kiedy zaprzestaniecie tu budować, ale kiedy życzliwie się stąd oddalicie, z placu niezabudowanego, czyli z miejsca wyżej wspomnianego położonego w kraju i na ziemi Zakonu, którą ziemię bracia nasi z rąk poprzedników: nieprzyjaciół w Chrystusa niewierzących, pogan niewiernych [Jaćwięgów – J. Ś.], uwłaczających zawzięcie ozywczemu krzyżowi Chrystusa, uzyskaliśmy i tych samych usunęliśmy i za tą [ziemię] krew swoją przelewaliśmy, i umieraliśmy.</i></p> | <p>– <i>Z własnej woli tu nie jesteśmy, lecz przysłani od pana naszego króla Polski [Kazimierza Wielkiego – J. Ś.], z którego polecenia ta budowa jest prowadzona.</i></p> |

³⁴ Sporządzone przez stronę krzyżacką sprawozdanie z pertraktacji polsko-krzyżackich z lipca 1360 r. zachowało się do dnia dzisiejszego w bardzo złym stanie. Zostało ono wydane drukiem dwukrotnie z lukami w tekście: CDP III, hrsg. v. J. Voigt, Królewiec 1818, nr 87, s. 113–117; PrUB V, nr 894, s. 503–507). Brakujące wyrazy w tekście tego sprawozdania znakomicie odtworzył oraz opatrzył wyczerpująco cały tekst tego dokumentu swoim komentarzem H. Koeppen (*Die Verhandlungen um den Abbruch der Burg Rajgród und deren Zerstörung*, w: *Studien zur Geschichte des Preussenlandes. Festschrift für Erich Keyser zu seinem 70. Geburtstag dargebracht von Freunden und Schülern*, hrsg. E. Bahr, Marburg 1963, s. 47–57).

- *Miejsce budowy, jak uprzedzaliśmy, na ziemi Zakonu jest położone, co dowieść możemy prawomocnymi dokumentami, przeto nie wierzymy, że pan król [Kazimierz Wielki] na naszych [ziemiach] coś budować nakazywał, skoro pokój i zgodę z nim zawarliśmy i utrzymujemy, i dobrze pojmujemy, że ten [pokój] on [król] dotrzymuje, i nam nasze dobra nie będzie odbierał albo zawłaszczal, raczej przez kogoś innego zawłaszczenie zostało spowodowane.*
- My nie wiemy, czy miejsce to na ziemi Zakonu jest położone, czy też do pana naszego króla [należy]? Nas w każdym razie tu powstał pan król. Natomiast jakkolwiek jest położone [to miejsce], często zdarzało się, że obwarowania i zamki murami umacniane, jeżeli niestłusznie zatrzymywano, są (były) zwracane.*
- *My nie zgadzamy się czekać. I prawdę powiedzcie, wy nie wiedzieliście, na czyjej ziemi położone jest to miejsce? Wam dowiedzimy, że w naszym ręku oto mamy pewien dokument (instrumentum privilegiorum – z 8 listopada 1343 r.) panów Siemowita i Bolesława, książąt Mazowsza, sporządzony [w Bratanie] podczas rozgraniczenia ziem Prus i Mazowsza, ręką notariusza dokument z oryginalnymi – pismem, zawieszonymi pieczęciami rzeczonych panów, i z naleganiami prosimy was, abyście wystuchali transumptu tego [dokumentu]³⁵.*
- *Na to nie możemy odpowiedzieć³⁶, gdyż, jeśli dalibyśmy odpowiedź, ta byłaby niepewna ani nie miała trwałego znaczenia. Nasz bowiem starosta [z Płocka] jest nieobecny i nie uczynimy nic innego, chyba że starania (dążenia) uwzględnimy narodu (populum). Z tego powodu władze wasze także bardzo prosimy, abyśmy mogli starostę z Wizny przywołać, aby ten mógł uczynić zeznanie.*

³⁵ I wówczas wielki marszałek otworzył i wyciągnął do pokazania ten zapowiedziany dokument (transumpt) z pieczęcią notariusza, polecając go odczytać. Należy tutaj wyjaśnić, że 25 VI 1360 r. tenże transumpt, w którym znalazły się odpisy dokumentów z 8 XI 1343 r., przygotował (na negocjacje z Polakami) w Malborku *czcigodny brat Schweder von Pellant, wielki skarbnik Zakonu w obecności świadków: pana Gerlacha (Gerlaco), Konrada i Mikołaja z Pastęka (de Holland) kapłanów diecezji pomezjańskiej, i innych ... Alberta von Clinginberg mieszkańca Konstancji, Winricha von Vischenich i Ulricha von Rundorph mieszkańców Kolonii, Georga von Waltecken i Ottona von Bentznou mieszkańców Freisinga rycerzy, Waltera von Pfhine i Eberharda von Stopfiln mieszkańców diecezji konstancjańskiej.* Zob. PrUB V, nr 893, s. 502–503; H. Koeppen, op. cit., s. 54–55. Wówczas (25 VI 1360 r.) w Malborku rzecz jasna nie mogło nastąpić potwierdzenie przebiegu rozgraniczenia z 1343 r. (W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej*, cz. 2: *Granica komturstwa bałtyjskiego*, przyp. 6, s. 6), a jedynie – jak wspomniano – przygotowano w obecności świadków odpis dokumentów (transumpt) z 8 XI 1343 r. na negocjacje lipcowe 1360 r. z Polakami.

³⁶ Polacy odmówili wysłuchania transumptu. CDP I, nr 87, s. 115–116; PrUB V, nr 894, s. 506; H. Koeppen, op. cit., s. 53.

- Z powodu jednak tych ludzi [starostów: z Płocka i z Wizny] tu długo odwlekać nie możemy. Dlatego prosimy was, abyśmy my jednocześnie i wy nie zamęczali się prośbami, lecz odstąpili od tej budowy łaskawie, abyście się stąd oddalili, zaprawdę was wszystkich i pojedynczych zapewnić chcemy, że z nietkniętymi rzeczami i ciałami będziecie mogli z tego miejsca oddalić się bezpiecznie i wolni.
- Prosimy, aby nad tą sprawą nam rozmawiać pozwoliliście, abyśmy względem przedmiotu sporu odpowiedzieli: trudne jest też negocjowanie i naszego dotyka honoru, i prosimy, aby na przybycie starosty poczekać. Prócz tego lepiej będzie nam życie narażać na niebezpieczeństwa.
- Wiedźcie, że żadnej przykrości wam czynić nie chcemy i nie przybyliśmy do niszczenia was, gdyż zajmujemy się wami dla przyjaźni, nie dla nieprzyjaźni, lecz przybyliśmy do zniweczenia i zniszczenia zamkowej budowli na ziemi Zakonu tu budowanej. Jeśli zaś kto chce nam przeszkadzać albo niepokoić w tym, nas będzie wystawiał na niebezpieczeństwo, my temu damy odpór. Także wiedźcie, że wojska nasze nie zbliżaliśmy blisko was, lecz blisko nieprzyjaciół naszych, głównie Litwinów, prześladowców naszych i w Chrystusa nie wierzących, o których nam mówiono, że ci sami tu byli u was. Powiedźcie zatem nam, czy byli u was może albo nie?
- Wiemy, powiedzieć chcemy i że nie wiemy, zapewniać nie możemy. Litwini tu nie byli, lecz Patryk (Patirke, Patirg)³⁷.
- Od waszych jednak ludzi dowiedzieliśmy się, że także Kiejstut tu był.
- Nie Kiejstut, lecz Patryk i syn jego³⁸.

³⁷ Był to książę grodzieński Patryk (zapewne) Narymuntowic, który pomagał – pozostającemu z nim w przyjaznych stosunkach – Kazimierzowi Wielkiemu budować zamek w Rajgrodzie. Zob. J. Tęgowski, *Czym synem był książę grodzieński Patryk?*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 61–64.

³⁸ Chodzi tu o syna Patryka – zapewne o Aleksandra lub Iwana. Miał jeszcze Patryk prawdopodobnie innych synów, Fiodora i Jerzego (tamże, s. 62–63; tenże, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999, s. 29 i n).

- W sumie [obaj księżęta – Patryk i Kiejstut – J. Ś.], choć różne osoby, są prześladowcami chrześcijan.
- Prosimy, abyście nie przyspieszali, ponizając honor nasz, który bardziej zasługuje na wybór (wybranie go), tak nam życie jak honor utracić.
- Tak więc w imię Pana, powróćcie zatem do miejsca budowy?
- Usilnie prosimy jednak o zwłokę, abyśmy z naszymi ludźmi, którzy są w grodzie (in castro), mogli się rozmówić.
- Udajcie się i rozmówcie się bardzo krótko, i obecne negocjacje szybko zakończcie. I jak będzie opuszczany [Rajgród] przez waszych możliwie prędko, prześlijcie informacje, aby umożliwić nam jednoczesne obsadzenie [tego zamku] przez braci naszych, gdyż natychmiast zastąpimy was³⁹.

Z przebiegu powyższej rozmowy wynika, że Polacy (Mazowszanie) nie kwapili się do szybkiego opuszczenia miejsca budowy, toteż Krzyżacy siłą usunęli ich z Rajgradu⁴⁰. Jak to się odbywało, przekazał nam Wigand z Marburga: *Tymczasem doniesiono wielkiemu mistrzowi [Winrychowi v. Kniprode], że król krakowski [Kazimierz Wielki] na mocy władzy i w nieprzyjaznym zamiarze budował zamek Rajgród (Raigart, Rongart) w ziemi jego i listownie doniósł wielki mistrz wielkiemu marszałkowi [Henningowi Schindekopowi], że rzeczony król na uszczerbek Zakonu ów zamek budował, z którego to powodu wielki marszałek wraz z komturem z Bałgi [?] i Pokarmina [Kunonem v. Hattstein?] z wójtem sambijskim oraz innymi zbrojnymi udał się przeciwko Polakom.*

³⁹ W tym momencie negocjacje zakończyły się rozstaniem obu stron. CDP, nr 87, s. 116–117; PrUB V, nr 894, s. 506–507; H. Koeppen, op. cit., s. 53–55.

⁴⁰ Możliwe, że przebywająca w zamku rajgrodzkim załoga wycofała się na widok nadciągających sił krzyżackich. Nie zachowała się bowiem żadna skarga na postępowanie wówczas Krzyżaków wobec Polaków (Mazowszan) w Rajgrodzie. Zob. *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych ... do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów*, opr. I. Daniłowicz, I, Wilno 1860, nr 419, s. 199–200; Lites, s. 62–63, 182–192; J. Voigt, *Geschichte Preußens*, V, Königsberg 1832, 136–137.

Wypędzając tych nieprzyjaźnie i budowlę zupełnie (do fundamentów) zburzył i spalił⁴¹. Być może wówczas przepędzono także za rzeki Ełk i Biebrzę (na ziemię wiską) wszystkich Mazowszan z rejonu Wizny (bartników i rybaków), czasowo przebywających na terenie wokół Rajgrodu.

Należy jeszcze wyjaśnić kwestię, dlaczego król Kazimierz Wielki rozpoczął budowę zamku na terytorium zakonu krzyżackiego. Na to pytanie brak odpowiedzi w źródłach, pozostają więc niestety domysły. Otóż, jak wspomniano, w I połowie XIV w. wokół Rajgrodu nadal istniała rozległa pustynia osadnicza (puszcza), do której zapuszczali się najczęściej bartnicy mazowieccy z dalekiej Wizny. Przypuszczalnie też Krzyżacy nie widzieli w latach 1343–1360 potrzeby zbudowania tutaj zamku. Ponadto nie mieli chyba w tym czasie możliwości osadniczych do zaludnienia pustki w tej części swojego państwa. Dopiero przecież na początku XV w. zbudowali zamek w Ełku, a więc ponad 100 lat po opanowaniu terytorium jaćwińskiego⁴². Istniejącą sytuację niewątpliwie próbował wykorzystać król polski, gdy przejął władzę na Mazowszu płockim (wraz z ziemią wiską), a zarazem nawiązał w 1358 r. współpracę z Wielkim Księstwem Litewskim, którą umocnił w 1359 r. mariaż Kżka słupeckiego z Kenną (Joanna), córką wielkiego księcia litewskiego Olgierda⁴³. Postanowiono wówczas zbudować przy pomocy Litwinów zamek w Rajgrodzie. Być może w otoczeniu królewskim sądzono, że Krzyżacy nie zdążą się na czas zorientować i nie zareagują na fakt, iż król polski (wraz z Litwinami) buduje warownię na terytorium państwa krzyżackiego. Jednak zastosowana tutaj przez władcę polskiego czy może przez stronę polsko-(mazowiecko)-litewską polityka tzw. faktów dokonanych okazała się nieprzydatna wobec Zakonu, posiadającego ówczesnie zarówno dobrą i udokumentowaną znajomość granic swojego państwa, jak i odpowiednią siłę zbrojną do jego obrony.

⁴¹ *Die Chronik Wigands von Marburg* (dalej cyt.: *Kronika Wiganda z Marburga*), w: SRP, II, s. 525: *Interim notificatur magistro, quomodo rex cracoviensis in potenti manu et hostili edificaret castrum Rongart ad terram suam et litteris mandavit magister marschalco, quomodo rex dictus in perniciem ordinis dictum castrum edificaret. Unde marschalculus statim cum commendatore de Balga et de Brandenburg et advocato de Sambia et aliis bellicosis convertit se contra Polonos, propellens eos hostiliter et edificium funditus evertit et igne consumpsit.*

⁴² J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim*, s. 41. Pierwsze poświadczenie urzędu prokuratora w Ełku jest znane dopiero z 9 IV 1409 r. (bliżej M. Radoch, op. cit., s. 21–22).

⁴³ J. Śliwiński, *Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce*, Olsztyn 2000, s. 95–97.

Po wydarzeniach z 1360 r. nie słyhać już o próbach opanowania przez Polskę (Mazowsze) omawianego terenu między rzekami Elk i Netta wokół Rajgrodu. Pozostał on na długie lata w rękach krzyżackich.

Bezpośrednio zaś po udaremnieniu przez Zakon próby króla Kazimierza Wielkiego zbudowania zamku w Rajgrodzie Krzyżacy rozpoczęli budowę twierdzy Rungenbrust nad jeziorem Ryngie⁴⁴ i Grebyn nad jeziorem Grajwy (Grajewskim)⁴⁵. Niewątpliwie – jak uznał Jan Powierski – powstanie obu zameczków miało umocnić krzyżackie panowanie na terenie dawnej Jaćwięży, której terytorium zamierzano widocznie podzielić wówczas między okręgi tych dwóch ośrodków, podległych komturowi bałgijskiemu. Także obie twierdze miały stanowić pewną osłonę przed najazdami Litwinów, którzy w ciągu kilkunastu poprzednich lat kilkakrotnie docierali do okolic Kętrzyna (Rastenburga) i południowej części dominium warmińskiego⁴⁶.

W puszczy wokół Rajgrodu Zakon zaczął dokonywać sporych zmian również za wielkiego mistrza Konrada v. Wallenrode. Przyczyniło się do tego niewątpliwie przejście na stronę krzyżacką księcia litewskiego Witolda⁴⁷. Wybudowano wówczas zamek Metenburg nad Nettą, przez który uzyskano połączenie do Grodna. Ale ledwie budowę tego zamku ukończono, Witold ponownie odstąpił od Zakonu (w 1392 r.) i zniszczył doszczętnie tę warownię⁴⁸.

Ostatecznie na mocy pokoju mełneńskiego z 1422 r. Rajgrodzkie wcielono do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Najprawdopodobniej też w tym roku (a w każdym razie w okresie przed 1422 r.) Mazowszanie

⁴⁴ Rungenbrust był położony nad jeziorem Ryngie, u przeprawy przez wypływającą z niego rzeczkę Ancza, prawy dopływ Szeszupy, w prawobrzeżnej zlewni Niemna. Zob. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy*, przyp. 40, s. 12.

⁴⁵ Grebyn (Grebin) był położony nad Jeziorem Grajewskim, leżącym na wysokości dzisiejszego Grajewa, tamże, s. 22–23.

⁴⁶ J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski*, II, cz. 2, Malbork 2003, s. 566–567.

⁴⁷ Witold, książę brzesko-grodziński, nie doczekawszy się spełnienia obietnic z 1384 r., to znaczy przywrócenia mu ojcowizny, a także z powodu ciągłych konfliktów ze Skirgiełłą po nieudanej próbie opanowania zamku wileńskiego (na przełomie 1389 i 1390 r.) udał się wraz z rodziną na teren państwa zakonnego. Zob. M. Radoch, op. cit., s. 59.

⁴⁸ *Kronika Wiganda z Marburga*, s. 647–648; Johann's von Posilge, *Chronik des Landes Preussen*, w: SRP, III, s. 179–180; M. Toeppen, *Historia Mazur*, tłum. wyd. z 1870 r. M. Szymańska-Jasińska, Olsztyn 1995, s. 99; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim*, s. 45. Więcej o zamku Metenburg zob. J. Maroszek, op. cit., s. 13, 16–19 i n.

przygotowali sfałszowany dokument graniczny, rzekomo z 14 VIII 1358 r. Wydaje się, że nie bez przyczyny datowano go akurat na 1358 r. W intencji jego twórców na dworze mazowieckim, gdzie zapewne spisano ten dokument, miał on ewentualnie uprawdopodobnić posiadanie Rajgrodu przez Mazowszan (i Kazimierza Wielkiego) w 1360 r. – i na odwrót. Falszyfikat miał im przypuszczalnie pomóc w rokowaniach polsko-litewskich z Krzyżakami nad Jeziorem Mełneńskim w 1422 r., a mianowicie w uzyskaniu między innymi Rajgrodzkiego. Jednakże okręg rajgrodzki, jak i większość dawnych ziem pojaćwięskich, włączono wówczas do Litwy, której roszczenia wobec państwa krzyżackiego (pomimo podobnych żądań Mazowsza) niewątpliwie poparł król Władysław Jagiełło⁴⁹.

Reasumując, należy raz jeszcze podkreślić, iż Rajgród, jak i cała Jaćwięż, opanowali Krzyżacy do 1283 r. Z kolei w 1343 r. – w wyniku układu granicznego Mazowsza z Zakonem – okręg rajgrodzki nadal pozostał, ale już formalnie (*de iure*) po stronie krzyżackiej. Rejon ten *de facto* i *de iure* nigdy nie należał, w XIII czy w XIV i początku XV w., do Mazowsza. Dlatego też trzeba stwierdzić, że Kazimierz Wielki zaczął budować w 1360 r. warownię w Rajgrodzie nieprawnie. Natomiast Mazowszanie pragnęli uzyskać nabytki terytorialne w 1422 r. kosztem państwa krzyżackiego na dawnych ziemiach pojaćwięskich (w tym właśnie Rajgrodzkie). Prawdopodobnie w tym celu sfałszowali dokument dotyczący granicy mazowiecko-litewskiej, rzekomo pochodzący z 1358 r., a mający zaświadczać, że Rajgród jakoby przed tą datą znajdował się właśnie pod władzą Mazowsza. Chciano być może owym sposobem wyeliminować roszczenia litewskie do całości ziem pojaćwięskich, zgłaszane już od dawna wobec zakonu krzyżackiego przez Wielkie Księstwo Litewskie. Zabiegi mazowieckie nie przyniosły jednak rezultatu, gdyż, jak wiadomo, większość terytorium dawnej Jaćwięzy wraz z Rajgrodem włączono traktatem mełneńskim do Wielkiego Księstwa Litewskiego⁵⁰. Mazowsze niewątpliwie poniosło w tej sprawie dyplomatyczno-polityczną porażkę w 1422 r. podczas rokowań polsko-litewsko-krzyżackich nad Jeziorem Mełneńskim.

⁴⁹ W. Sieradzan, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian politycznych w Europie środkowo-wschodniej w latach 1411–1466*, Toruń 1999, s. 159.

⁵⁰ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim*, s. 45–49; tenże, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim*, s. 29–31; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*, Gdańsk 1993, s. 125, 14–142.

Zur staatlichen Zugehörigkeit der ehemaligen Jatwinger-Burg Rajgrad im Jahre 1360

Zusammenfassung

In der bisherigen Fachliteratur begegnet man am häufigsten der haltlosen Vermutung, Rajgrad hätte zu Masovien gehört – entweder vorübergehend (für kurze Zeit) im 13. Jh., oder auf Dauer im 14., bis zum Anfang des 15. Jhs. Davon ausgehend unterstellte man, dass Kasimir der Große das Schloss in Rajgrad rechtmäßig baute – es sollte zum masovischen Land Wizna (pln. ziemia wiska) gehören, das damals unter seiner Hoheit stand. Diese Annahme wurde vor allem mit der Urkunde des Grenzabkommens zwischen Masovien und dem Großfürstentum Litauen begründet, die aus 1358 stammen soll, die aber neulich in der Fachliteratur für eine Fälschung erklärt wurde. Der Verfasser des vorliegenden Beitrags vertritt die Auffassung, dass Rajgrad sich faktisch mindestens von 1283, und formal (de iure) seit dem Grenzabkommen zwischen Masovien und dem Deutschen Orden von 1343 innerhalb des Deutschordensstaates befand – bis hin zu den Grenzverschiebungen infolge des von dem Deutschen Orden verlorenen Krieges, und der daraus resultierenden Grenzbestimmungen, die im Frieden zwischen Polen, Litauen und dem Deutschen Orden von 1422 ihren Ausdruck fanden.

Der polnische König begann somit 1360 den Bau in Rajgrad de facto auf dem Boden des Deutschen Ordens, also rechtswidrig, weil die Burg zu diesem Zeitpunkt zum Deutschordensstaat und nicht zu Masovien gehörte. Erst kraft des genannten Abkommens zwischen Polen, Litauen und dem Deutschen Orden, das 1422 am Melno-See geschlossen wurde, wurde Rajgrad in das Großfürstentum Litauen aufgenommen. Zu verwerfen sind somit auch dahingehende Vermutungen der Historiker, Fürst Witold sei es gewesen, der um 1407 (oder in den Jahren 1401–1409) den Kreis Rajgrad Masovien abgerungen und an das Großfürstentum Litauen gerissen habe.

Agnieszka Teterycz-Puzio (Słupsk)

PIECZĘCIE KONNE MOŻNOWŁADZTWA POLSKIEGO W XIII WIEKU

Współudział możnowładztwa w podejmowaniu decyzji politycznych nie był jednakowy w poszczególnych dzielnicach. Moźni małopolscy – od których zależała obsada tronu krakowskiego – odgrywali w otoczeniu księcia większą rolę niż moźni wielkopolscy czy mazowiecy. Jednak także w tych innych dzielnicach spotykamy możnowładców, których stanowisko panujący musiał brać pod uwagę. Ciekawym źródłem, pomocnym przy określaniu znaczenia politycznego możnowładztwa poszczególnych dzielnic, są pieczęcie.

Krąg osób dysponujących pieczęcią w Polsce ograniczał się początkowo do panujących i dostojników kościelnych, a rozszerzył się wraz ze wzrostem znaczenia dokumentu. Rola pieczęci jako środka uwierzytelniającego wzrosła już w I połowie XIII w.¹ W XIII w. pieczęć stała się najważniejszym środkiem potwierdzającym autentyczność i wiarygodność dokumentu². Przy dokumentach książąt coraz częściej pojawiały się pieczęcie osób występujących jako świadkowie i gwaranci wykonanej czynności³. Zawieszona przy dokumencie lub wyciśnięta na nim pieczęć poprzez napis otokowy oraz zawarte w jej polu przedstawienie była jednocześnie symbolem jej właściciela, związanym z jego stanowiskiem lub działalnością⁴.

¹ K. Bobowski, *Umacnianie się prawnej roli pieczęci w XII i XIII wieku (na przykładzie Pomorza Zachodniego)*, CPH, 38, 1986, s. 23–39; S. M. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 32, 59.

² S. K. Kuczyński, op. cit., s. 27–28. ³ Tamże, s. 33. ⁴ Tamże, s. 121, 176.

Pieczęcie rycerskie były zwykle mniej okazałe i mniejszych rozmiarów niż książęce, a nawet niż osób duchownych⁵. Najdawniejsze zachowane pieczęcie rycerskie pochodzą z końca XII w., a właścicielem najstarszej – przedstawiającej jakby dwie podkowy, a między nimi krzyż – był komes Gniewomir, ojciec Imbrama ze Strzegomia (spokrewniony z Iwonem Odrowążem), mający posiadłości w II połowie XII w. na terytorium Śląska i Małopolski⁶. Większość pieczęci rycerskich z początku XIII w. przedstawia znak własnościowy rycerza w formie różnych kombinacji kreskowych⁷.

W Małopolsce więcej pieczęci rycerskich spotykamy po śmierci Leszka Białego, w okresie walk o władzę nad Krakowem. Do dokumentów z 1230 r. przywieszono pieczęcie wojewodów: krakowskiego Marka z wyobrażeniem pierścienia lub podkowy z napisem MARC[II SIGILUM]⁸ oraz wojewody sandomierskiego Wojciecha z przedstawieniem niby pierścienia z krótką laseczką⁹. Kolejną pieczęcią z wyobrażeniem znaku kreskowego i napisem SIGILLUM COMITIS MSTVI była pieczęć wojewody wiślickiego Mściwoja, przywieszona do aktu z 1231 r.¹⁰ Pieczęć z monogramem Petrus i napisem SIGILLUM WLODIMIRI

⁵ M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 223.

⁶ M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie do końca XIV w.*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, pod red. W. Semkowicza, Kraków 1936, s. 329; M. Cetwiński, *Ze studiów nad Strzegomianami*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, 26, 1974, s. 17–29.

⁷ Na przykład pieczęć wojewody krakowskiego Marka z 1220 r. z literą i imieniem wojewody (F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich, cz. I. Doba Piastowska*, Kraków 1899, nr 48, s. 57, fig. 40), mała pieczęć komesa Budziwoja z wyobrażeniem litery N z 1220 r. (tamże, nr 49, s. 57, fig. 41; A. Małecki, *Studia heraldyczne*, Lwów 1890, s. 28), pieczęć z tego roku Mikołaja Polanowicza z monogramem IHC (F. Piekosiński, op. cit., nr 50, s. 58, fig. 42), pieczęć z 1230 r. komesa Racibora, syna Wojciecha, z wyobrażeniem jakby krzyża z odłamanym ramieniem i napisem SIGILLUM COM[ITIS RATIBOR] (tamże, nr 74, s. 70; *Zbiór dyplomów klasztoru mogileńskiego przy Krakowie*, wyd. E. Janota, Kraków 1865 (dalej cyt.: KMog.), nr 10). O pieczęciach rycerstwa śląskiego: Gniewomira, Włodzimierza z 1237, Stefana z Wierzbna z 1226 zob. M. Gumowski, op. cit., s. 327.

⁸ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 72, s. 68, fig. 57, przypuszczał (s. 69), że syn Marek używał pieczęci ojca, wojewody Marka z lat 1217–1225.

⁹ KDM II, nr 401. W dokumencie obok Grzymisławy wystąpili: Wojciech (mowa o jego pieczęci w testacji) i Marek, najprawdopodobniej kasztelan sandomierski, zob. F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 77, s. 71.

¹⁰ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 83, s. 75, fig. 63.

późniejszego wojewody krakowskiego Włodzimierza znajdujemy przy dokumencie z 1237 r.¹¹

W świetle badań Ewy Lenard dokumenty małopolskie z tego okresu ukazują wzrost aktywności politycznej urzędników małopolskich i zwiększenie liczby aktywnych rycerzy w porównaniu z sytuacją obserwowaną w dokumentach Konrada Mazowieckiego i Henryka Brodatego¹². Walka o władzę w Małopolsce sprzyjała wzmocnieniu pozycji możnych małopolskich. W sfragistyce znajduje to także wyraz w wyobrażeniach napieczętnych, np. o aspiracjach politycznych świadczy używanie konnej pieczęci, na ziemiach polskich charakterystycznej dla książąt¹³.

Znane są trzy konne pieczęcie możnowładców małopolskich z XIII w. Pierwszym chronologicznie właścicielem takiej pieczęci był Sąd, potomek Prędoty Starego, syna Dobiesława, bratanek biskupa krakowskiego Iwona. Po śmierci Iwona, na początku lat trzydziestych, Sąd wszedł do przywódczej grupy wśród Odrowążów. Początkowo należał do stronników Konrada¹⁴, może dlatego że – jak zauważył Karol Górski – jego dobra znajdowały się w dzielnicy Konrada¹⁵. Jesienią 1232 r., gdy Odrowążowie poparli Henryka Brodatego, Sąd objął kasztelanię wojnicką¹⁶. Wystąpił jako kasztelan wojnicki wśród świadków dokumentu Pakosława Młodszego z 1233 r. wystawionego w Skaryszewie, poświadczającego sprzedaż części dóbr we wsi Dzierżkówek pod Radomiem przez Sulisława, kanonika sandomierskiego, klasztorowi w Miechowie¹⁷. Tereny, o których mowa w dokumencie, podlegały Konradowi Mazowieckiemu, lista świadków dokumentu wymienia więc zwolenników tego księcia. Jako kasztelan wojnicki posłużył się w akcie z 1236 r. dla klasztoru mogileńskiego w sprawie prebendy szanieckiej małą pieczęcią z wyobrażeniem rycerza z dobytym mieczem na

¹¹ Tamże, nr 110, s. 89, fig 86.

¹² E. Lenard, *Elita społeczna ziemi krakowskiej i sandomierskiej w pierwszej połowie XIII w. Próba analizy statystycznej*, SŻ, 23, 1978, s. 53–63.

¹³ Z. Piech, *Ikonaografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 182, przypis 24.

¹⁴ KDM II, 423, *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka, Lwów 1875 (dalej cyt.: KTyn), nr 18. U boku Konrada wystąpił też pod Smardzewicami, o czym świadczy dokument spadkobierców Wisława dla klasztoru mogileńskiego, wystawiony podczas wznoszenia obwarowań grodu w Smardzewicach pod Krakowem 17 X 1231, KMog., nr 12.

¹⁵ K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, Rher., 8, 1926/27, s. 75.

¹⁶ Urz. mp., nr 1122.

¹⁷ KDM II, nr 407.

galopującym koniu, z napisem: SSANDONIS FILII DOBIESLAVI¹⁸. W 1239 r. używał już innej pieczęci – jak zauważył F. Piekosiński, według wzoru zachodniego – z wyobrażeniem skrzydlatego gryfa zwróconego w prawo¹⁹. Jan Wroniszewski odrzucił pogląd, że Sąd stracił kasztelaninę wojnicką z powodu przynależności do stronnictwa Konrada w okresie sprawowania w Małopolsce władzy przez Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego²⁰. W 1241 i 1242 r., w okresie rządów w Krakowie księcia Konrada, nie pełnił żadnego urzędu, wystąpił w jego otoczeniu jako Sąd, syn Dobiesława²¹. Błażej Śliwiński uważał, że Sąd już pod Suchobodem znalazł się w obozie Bolesława Wstydlivego, na co wskazywać miałyby uwięzienie przez Konrada jego syna Sąda w 1242 r.²² Już u boku Bolesława Wstydlivego pełnił urząd kasztelana wiślickiego²³, a następnie wojewody sandomierskiego²⁴. Około 1253 r. awansował na kasztelaninę krakowską²⁵. Przebieg jego kariery urzędniczej wyraźnie poświadcza aspiracje polityczne wyrażone na pieczęci.

Zarówno użycie przez Sąda pieczęci konnej, jak i pieczęci z gryfem stanowi pierwszy znany tego rodzaju wypadek na ziemiach polskich. Na zachodzie Europy używanie konnej pieczęci nie tylko przez książąt, ale także przez przedstawicieli możnowładztwa, było związane początkowo z wzorem rycerza walczącego o wiarę, później nabrało świeckiego charakteru, czego wyrazem stał się łowiecki wariant pieczęci konnej²⁶. Natomiast pojawianie się pieczęci konnych u przedstawicieli

¹⁸ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 104, s. 86, fig 81.

¹⁹ Tamże, nr 116, s. 90, fig 88.

²⁰ J. Wroniszewski, *Sąd*, PSB 35/3, 1994, z. 146, s. 373.

²¹ *Dokumenty klasztoru PP Norbertanek w Imbramowicach*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1948, nr 3: 10 VII 1241; KDM II, nr 421: 30 VII 1242, KTyn., nr 18: 15 VII 1242.

²² B. Śliwiński, *Krąg krewniaczy biskupa krakowskiego Iwona Odrowąza*, *Zeszyty Naukowe Wyd. Hum. UG, Historia*, 3, 1984, s. 58–59.

²³ Urz. mp., nr 1075.

²⁴ Tamże, nr 963.

²⁵ Tamże, nr 120.

²⁶ T. Krejčík, *Pečet v kultuře středověku*, Ostrava 1998, s. 140–173. Poza tym np. Jean de Joinville, *Historie de Saint Louis. Credo et Littre a Louis X*, ed. N. de Wailly, Paris 1874, s. 477 i n., il. 1, 2, 16, 17, 19, 20: kilkanaście wizerunków pieczęci i rekonstrukcji wizerunków napieczętych, przedstawiających jeźdźców w pełnym uzbrojeniu, należących do rodziny królewskiej (synów i braci Ludwika IX) oraz do francuskich możnych (hrabiego Bretanii Jana I z 1238 r., Jeana Poilevilain z 1257 r., Gautiera de Nemours z 1265 r.). Idea walki o wiarę realizowała się zwłaszcza w postaci wypraw krzyżowych, motyw rycerza zaś pojawił się na większości pieczęci panów poszczególnych ziem (H. E. Mayer, *Das Siegelwesen In den Kreuzfahrerstaaten*, München

niektórych rodów w Europie środkowej, np. na ziemiach czeskich, było w dużym stopniu wynikiem kontaktów z przedstawicielami możnowładztwa niemieckiego²⁷. W wypadku gryfa w najbliższym sąsiedztwie ziem polskich używali go książęta zachodniopomorscy i meklemburscy, nie dotarł natomiast on jeszcze na Pomorze Gdańskie (pod wpływami z Meklemburgii użył go dopiero w latach pięćdziesiątych XIII w. książę tczewski Sambor II)²⁸. Wykorzystanie przez Sąda wyobrażenia rycerza na koniu, a następnie gryfa może być efektem osobistej znajomości przez Odrowąza kultury zachodniego rycerstwa. Wiadomo, że jego stryj, biskup Iwo, który w latach 1218–1229 właściwie kierował polityką małopolską, odbył nie tylko długoletnie zagraniczne studia, ale i w początkowym okresie walki o władzę w Małopolsce po śmierci Leszka Białego udał się na dwór papieski, do swego towarzysza z czasów studiów w Paryżu, Grzegorza IX. Zmarł w 1229 r. w drodze powrotnej w Modenie²⁹. Niewykluczone, że w czasie tej podróży Iwonowi towarzyszył Sąd Dobiesławic, który miał wówczas okazję zapoznać się bezpośrednio z przejawami rycerskiej kultury Zachodu, a związane z pomocą stryja kontakty z tym kręgiem podtrzymywał później osobiście. Efektem podróży ze stryjem mogło być sporządzenie po powrocie do kraju pieczęci konnej. Jak wspomniałam, po okresie piastowania w latach 1233–1236 urzędu kasztelana wojnickiego Sąd zniknął ze źródeł, a kiedy ponownie go w nich odnotowano w latach 1239–1242, nie pełnił żadnego urzędu, ale zamiast pieczęci konnej już w 1239 r. posługiwał się – znowu na wzór zachodni – wizerunkiem

1978, il. 2, 13, 19, 20, 22, 24, 25, 26, 27, 28. Wyobrażenia pieczęci możnych z XIII i początku XIV w. (John de Warenne, Tomas Earl of Lancaster & of Leicester, Ralph de Monthermer, Humfrey de Bohun, Richard FitzAlan, Guy de Beauchamp, Henry de Percy, Theoblad de Verdon, John St John, John FitzReginald, John le Strange, Thomas de Multon, Peter de Mauley, Henry de Pinkney) zamieszczono na stronie www.brian-timms.com/sealscontents.htm. Na ziemiach ruskich konne wyobrażenia napieczątne używane przez książąt miały zupełnie inny charakter przedstawiały bowiem zwykle postać świętego na koniu (W. Janin, *Aktowyje pieczatki drewniej Rusi X–XV w.* Moskwa 1970; A. Citoj, *Pieczatki starazytnaj Bielarusi. Narysy sfragistyki*, Minsk 1993).

²⁷ T. Krejčík, op. cit., s. 179.

²⁸ A. Rusakiewicz, *Najdawniejsze godła książąt wschodniopomorskich: lilia i gryf*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 9, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 161, 168–180.

²⁹ Zob. A. Paner, *Studia czy dyplomacja? Włoska podróż Iwona Odrowąza*, w: *Władcy, mnisi, rycerze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 3, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1996, s. 113–123 (gdzie wcześniejsza literatura).

gryfa. Może więc odejście z kasztelanii wojnickiej związane było z jego kolejną, dłuższą podróżą zagraniczną, być może mającą też związek z wydarzeniami politycznymi w kraju.

Kolejnym wyróżniającym się urzędnikiem małopolskim w tym okresie był Pakosław Stary z rodu Awdańców. W 1228 r., w okresie sprawowania urzędu wojewody sandomierskiego, Pakosław używał pieczęci z napisem *sigillum Pacoslai* i znakiem kreskowym w polu³⁰, natomiast do dwóch dokumentów z 1238 r. przywiesił pieczęć, wprawdzie niewielką rozmiarami, ale nie tylko z wyobrażeniem rycerza zbrojnego na koniu z mieczem, ale także z motywem Ręki Boskiej i napisem *comitis Pacoslai Maioris*³¹. Ten typ pieczęci, wyjątkowy w przypadku możnawładcy, z motywem będącym symbolem boskiego pochodzenia władzy, zwykle używany na ziemiach polskich przez książąt³², sygnalizuje w kategoriach politycznych osłabienie władzy książęcej, co umożliwiało zastosowanie przez przedstawiciela elity małopolskiej pieczęci zarezerwowanej dla książąt. Jeśli jednak zauważyć, że inni urzędnicy krakowscy używali w tych latach „zwykłych” pieczęci ze znakami kreskowymi, jak kasztelan krakowski Michał w 1243 r. (zachował się tylko fragment pieczęci z nieczytelnym napisem)³³ czy wojewoda krakowski Klemens w 1244 r. (z napisem w otoku SIGILUM CLEMENT)³⁴, to zastanawiać musi, czy i w wypadku Pakosława o przyjęciu pieczęci konnej nie zdecydowały podobne względy jak w przypadku Sąda, czyli osobisty kontakt z zachodnią kulturą rycerską. Wiadomo, że w 1232 r. Pakosław nosił się z zamiarem udania do Ziemi Świętej³⁵. Wprawdzie ostatnio Mikołaj Gładysz wskazuje, że zamiaru tego nie zrealizował i wykupił swoje śluby krucjatowe³⁶, ale nawet wówczas żywe zainteresowanie Pakosława

³⁰ Pieczęć Pakosława Starszego z napisem *sigillum Pacoslai* i znakiem w polu F. Piekosiński, *Pieczęcie*, s. 64, nr 60, fig. 50; tenże, *Herby szlachty polskiej*, Herold Polski, 1905, s. 45. Zob. J. Bieniak, *Pakosław Stary*, PSB, 25, 1980, s. 38–42.

³¹ KMog., nr 15. Dokument Henryka Brodatego nadający klasztorowi moglińskiemu część wsi Czurzyn; KDM I, nr 22. *Levos* i *Crisco* sprzedają wieś Krzysz-kowice wojewodzie krakowskiemu Teodorowi w obecności księcia Henryka; F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 111, fig. 87.

³² Z. Piech, op. cit., katalog pieczęci: pieczęć konna Bolesława Wstydlwego, s. 203, nr 5 (fot. 4); pieczęć piesza Przemyśla I – s. 209, nr 17 (fot. 14), pieczęć piesza księcia kujawskiego Przemyśla Ziemomysłowica – s. 219, nr 36 (fot. 34).

³³ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 123, s. 94. ³⁴ Tamże, nr 126, s. 95, fig. 97.

³⁵ KDM II, nr 401, KDMaz., nr 291.

³⁶ M. Gładysz, *Zapomniany krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII w.*, Warszawa 2002, s. 211–215.

sytuacją w Ziemi Świętej, a nawet planowana podróż do Palestyny sugerują jego szersze horyzonty i zainteresowania.

Przyglądając się karierom Sąda i Pakosława, natrafiamy na podobny szczegół w ich urzędniczej biografii. Po opuszczeniu urzędu kasztelana wojnickiego w latach 1236–1239 brak jest wiadomości o Sądzie, później pojawił się jako osoba prywatna. Podobnie Pakosław w 1232 r. zniknął na kilkanaście miesięcy ze źródeł, pojawił się w 1234 r.³⁷, po raz kolejny znajdujemy go w źródłach w 1237 r., kiedy znowu sięgnął po urzędnicze godności³⁸. Przyczyną takiego zachowania Pakosława mogą być nie tylko zmiany układu sił politycznych w latach trzydziestych XIII w. Użycie przez niego w 1238 r. niespotykanej u możnych pieczęci konnej sugeruje – podobnie jak w wypadku Sąda – zagraniczną podróż Pakosława.

Pieczęcie Sąda i Pakosława stanowią więc próbę przeniesienia do Polski wzorca pieczęci stosowanego przez możnych w Europie Zachodniej. Takiej manifestacji pozycji i siły małopolskich możnych sprzyjał okres walki o władzę w Małopolsce. Na wyjątkowość tej sytuacji wskazuje fakt, że jeszcze tylko w 1257 r. do dokumentu lokacyjnego Krakowa przywiesił swoją konną pieczęć kasztelan krakowski Adam Lenartowicz z rodu Łabędziów³⁹. Przedstawiała ona rycerza na koniu z rozwiniętym proporcem, z wyobrażeniem gryfa lub raczej łabędzia na tarczy i napisem SIGILLUM ADE FILII LEONARDI⁴⁰. Analogicznie do wcześniejszych przypadków Sąda i Pakosława można sądzić, że Adam zaczerpnął wzór dla swej pieczęci poprzez kontakty z rycerstwem zachodnioeuropejskim, ewentualnie z możnymi małopolskimi, którzy kontakty takie posiadali wcześniej

³⁷ Pakosław Starszy 9 IX 1232 r. nadał wieś „Udorz” klasztorowi w Miechowie w obecności Konrada i jego syna Bolesława (KDM II, nr 404); już 31 X 1232 r. Henryk Brodaty potwierdził nadanie tej wsi (tamże, nr 406); w 1234 r. Pakosław wystąpił prawdopodobnie jako kasztelan krakowski (KTyn., nr 17, zob. Urz. mp., nr 116); w 1235 r. pojawił się w dokumencie Henryka Brodatego (KMog. nr 13).

³⁸ W 1237 r. wystąpił w dokumencie Bolesława Konradowicza (KDM I nr 363): *Pachoslaus senex, de Sarnoe castellanus*; Urz. mp. nr 1174, 439, 1072, 732.

³⁹ M. Friedberg, *Adam*, w: PSB, 1, 1935, s. 20.

⁴⁰ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 146, s. 107, fig. 114. Adam Lenartowicz wystąpił w dokumencie Bolesława Wstydlwego z 1234 r. i Grzymisławy z 1239 r. KDP III, nr 13; KDM I, r 24. Kolejne szczeble kariery politycznej osiągał u boku Bolesława Wstydlwego. W latach 1244–1246 był cześnikiem sandomierskim, następnie w latach 1250–1253 kasztelanem wiślickim, w 1253 r. został wojewodą sandomierskim, w 1255 kasztelanem krakowskim Urz. mp. nr 715, 1076, 964, 121.

(właśnie Sąd i Pakosław). W latach pięćdziesiątych XIII w. obserwujemy zachwianie w polityce Bolesława Wstydlivego, co sugerują też nie do końca wyjaśnione zmiany na najwyższych urządach małopolskich. Po objęciu przez Bolesława władzy w 1243 r. przez 10 lat urząd wojewody krakowskiego pełnił Klemens z Ruszczy, następnie w 1253 r. jako wojewoda pojawił się Stefan, w 1255 r. zaś ponownie spotykamy Klemensa⁴¹. Urząd kasztelana krakowskiego w latach 1243–1253 sprawował Michał, przez następne dwa lata wspomniany wyżej Sąd Dobiesławic, w latach 1255–1264 właśnie Adam⁴². Najprawdopodobniej zatem w latach 1253–1255 możnowładztwo małopolskie przeżyło kolejny okres wewnętrznej walki o wpływy różnych stronnictw, połączony z czasowym przynajmniej obniżeniem prestiżu władzy książęcej. Według sugestii Błażeja Śliwińskiego wśród doradców Bolesława Wstydlivego panowała rozbieżność odnośnie węgierskiej polityki księcia, czego wyrazem było odsunięcie Klemensa z Ruszczy – przeciwnika angażowania się Bolesława po stronie Beli IV w wojnie czesko-węgierskiej – i awans Stefana, który poległ w czasie wyprawy w 1253 r.⁴³ Zatem zetknięcie Adama z rycerską pieczęcią konną mogło mieć miejsce właśnie podczas wojny po śmierci Fryderyka II o południowe księstwa Rzeszy między Czechami a Węgrami, w której udział wzięli rycerze różnych narodowości. Wojska Bolesława Wstydlivego brały nawet udział w oblężeniu Opawy. Polacy i Rusini dotarli do Füllstein⁴⁴. Osłabienie władzy książęcej dało powód Adamowi, by wzorem poprzedników z nieodległych lat, być może w oparciu o obserwację przejawów zachodnioeuropejskiej kultury rycerskiej, zmanifestować swoją pozycję konną pieczęcią. Tym bardziej że już wcześniej dawały o sobie znać jego polityczne ambicje. W czasie, kiedy sprawował funkcję wojewody sandomierskiego (1253 r.), występował w liście świadków przed kasztelanem krakowskim, zaraz po tamtejszym wojewodzie krakowskim⁴⁵.

⁴¹ Urz. mp., s. 123.

⁴² Tamże, s. 60.

⁴³ B. Śliwiński, *Stefan*, w: PSB, 43, 2004, s. 134–135

⁴⁴ O wyprawie wspomina *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, w: MPH s.n., 8, Warszawa 1970, rozdz. 106, s. 101; P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 115–117; B. Włodarski, *Polska i Czechy w II połowie XIII i początkach XIV w.*, Lwów 1931, s. 10–18; tenże, *Polska i Rus 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 142–145; A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII w. oraz początkach XIV w.*, Katowice 1992, s. 93.

⁴⁵ Np. KKK I, nr 39. A Teterycz-Puzio, *Geneza województwa sandomierskiego. Terytorium i miejsce w strukturze państwa piastowskiego w średniowieczu*, Słupsk 2001, s. 142–143.

Powyższe zjawisko użycia pieczęci konnej dotyczyło więc tylko kilku najwybitniejszych przedstawicieli elity małopolskiej, którzy dzięki własnym zasługom i działalności wyróżnili się na tle i tak silnego w stosunku do innych dzielnic możnowładztwa. Inni urzędnicy małopolscy tego okresu nie zaznaczali swojej pozycji w taki sposób. Na pieczęci wojewody krakowskiego Mikołaja, również przy dokumencie z 1257 r., znajduje się motyw pierścienia oraz napis S. NICOLAI COMITIS⁴⁶. Piotr, wojewoda krakowski, posłużył się w 1286 r. pieczęcią, na której umieszczono dwa haki połączone poprzeczną łaską z napisem w otoku: S*FILI*Bogumile*PET*PALATYNI*CRACOV⁴⁷. Kasztelan krakowski Sulek w 1286 r. używał trzech pieczęci: dwóch sygnetowych z wyobrażeniem ostrzewu o dwu sękach i trzeciej przedstawiającej brodatą głowę zwróconą w prawą stronę⁴⁸. Pieczęcie rycerskie z wyobrażeniem jeźdźca – poza Małopolską – pojawiają się sporadycznie dopiero pod koniec XIII w., co potwierdza wyjątkowo silną pozycję małopolskiego możnowładztwa.

Z terenu Wielkopolski, gdzie herby rodowe na pieczęciach pojawiły się wcześniej niż w Małopolsce i zachowało się stosunkowo dużo pieczęci⁴⁹ (miedzy innymi pieczęcie z godłami przedherbowymi Bronisza z 1230⁵⁰, Przybigniewa z 1236⁵¹, kantora Sędziwoja z 1238, komesa Janusza z 1241 r.⁵²), znamy tylko jeden przykład użycia rycerskiej pieczęci konnej. W 1301 r. książę opawski Mikołaj, a przy tym starosta Królestwa Polskiego z mianowania Wacława II, wystawił dokument w sprawie zamiany wsi między arcybiskupem gnieźnieńskim Jakubem a komesem Zbylutem Straszewiczem z rodu Pałuków⁵³. Wśród czterech pieczęci uwierzytelniających ten dokument znajdują się dwie pieczęcie konne: księcia Mikołaja i pieczęć wyobrażająca jeźdźca w zbroi z tarczą w jednej ręce, a kopią w drugiej, należąca właśnie do Zbyluta⁵⁴. W latach 1283–1292 sprawował on urząd kasztelana

⁴⁶ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 145, s. 107, fig. 113.

⁴⁷ Tamże, nr 192, s. 129, fig. 146.

⁴⁸ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 193–195, s. 129, fig. 147, 148, 149.

⁴⁹ M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, op. cit., s. 228–229.

⁵⁰ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 73, s. 70, fig. 58.

⁵¹ Tamże, nr 105, s. 86–87, fig. 82; KDW I, nr 191.

⁵² F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 119, s. 92, fig. 91; KDW I, nr 230; o dokumencie M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII w.*, Wrocław 1967, 197–198.

⁵³ KDW IV, nr 838.

⁵⁴ Tamże, pieczęć nr 30.

nakielskiego⁵⁵, w 1296 r. wystąpił przy księciu Władysławie Łokietku jako kasztelan gnieźnieński podczas rokowań w Krzywiniu⁵⁶. Z urzędu kasztelana gnieźnieńskiego ustąpił wprawdzie między 27 X 1296 a 6 XII 1297 r. na rzecz Kielcza z rodu Nałęczów⁵⁷, jednak oba rody popierające Łokietka połączone były związkami rodzinnymi (na co wskazuje imię Kielcz używane w zbliżonym czasie przez Pałuków)⁵⁸.

Przyczyny pojawienia się pieczęci konnej Zbyluta Straszewica powiązać trzeba z podobnym wypadkiem jednokrotnego jej wystąpienia wśród możnowładztwa kujawskiego. Pieczęcie rycerstwa kujawskiego wykazują pewne opóźnienie kulturalne w stosunku do innych dzielnic⁵⁹, ale z terenu tej ziemi zachował się tłok pieczętny komesa Macieja Boguszycy z rodu Leszczyców⁶⁰, znanego ze źródeł od 1282 r., sędziego brzeskiego w latach 1288–1299⁶¹. Pieczęć przedstawia rycerza na galopującym koniu z mieczem i włócznią zwieńczoną proporcem w prawej ręce, w lewej trzymającego tarczę, a spoza otoku pieczęci wyłania się uskrzydłony anioł, który błogosławi rycerza prawą ręką. Jak zauważył Dariusz Karczewski, okazałość oraz ikonografia pieczęci wskazują na wzór zaczerpnięty ze sfragistyki książęcej tej epoki⁶². Podobnie jak w przypadku pieczęci Pakosława pojawia się motyw błogosławiącej ręki. Wedle domysłu Janusza Bieniaka wspomniana pieczęć prawdopodobnie pochodzi sprzed 1288 r., gdyż napis napieczętny nie nawiązuje do urzędu komesa Macieja⁶³. Nie jest to

⁵⁵ Urz. wlkp., nr 281.

⁵⁶ Tamże, nr 138; J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 166.

⁵⁷ Urz. wlkp., nr 138 i 139.

⁵⁸ J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 170.

⁵⁹ M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, op. cit., s. 230.

⁶⁰ Podobieństwo rysunku kreskowego na pieczęci komesa Gerwarda Boguszycy z Koszut koło Supcy z 1296 r. do godła kreskowego na tarczy rycerza pieczęci Macieja pozwala zdaniem D. Karczewskiego wiązać ze sobą dwie gałęzie Leszczyców Koszyckich, D. Karczewski, *Trzynastowieczny tłok pieczętny komesa Macieja Boguszycy*, w: *Heraldyka i okolice*, pod red. A. Rachuby i in., Warszawa 2002, s. 198; F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 220, s. 147; KDW II, nr 747.

⁶¹ J. Bieniak, *Przynależność administracyjno-polityczna kasztelanii nadgoplańskich w latach 1267–1327*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia, 2, 1966, s. 69–70. O ojcu Macieja, kasztelanie inowrocławskim Boguszu, późniejszym wojewodzie kujawskim, protoplaście Leszczyców ostrowskich, zob. D. Karczewski, *Bogusza, kasztelan inowrocławski i wojewoda kujawski*, w: *Inowrocławski słownik biograficzny*, 2, 1994, s. 13.

⁶² D. Karczewski, op. cit., s. 194–195.

⁶³ J. Bieniak, *Problemy metodyczne średniowiecznej genealogii w Polsce*, w: tegoż, *Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*, Kraków 2002, s. 32, p. 44.

argument przekonywający, żadna z omówionych wyżej rycerskich pieczęci konnych XIII w. nie określa urzędu sprawowanego przez jej właściciela, ponadto posługiwały się nią osoby o wysokiej już pozycji. Mało więc prawdopodobne, by i Maciej kazał sporządzić tłok swojej konnej pieczęci w początkach kariery urzędniczej. Najpewniej sporządził ją właśnie w schyłkowym okresie swojej działalności. Z badań nad rodami Leszczyców i Pałuków wiadomo zaś, że były to rody nie tylko popierające u schyłku XIII w. Władysława Łokietka, ale także w tym czasie z sobą spowinowacane, skoro córka sędziego Macieja była żoną Sławnika Pałuki, kasztelana nakielskiego z 1296 r. (bezpośredniego następcy na tym urzędzie Zbyluta Straszewica), zmarłego przed 1302 r.⁶⁴ Użycie przez seniorów dwóch tak blisko z sobą współpracujących rodów pieczęci konnych pozwala wysunąć domysł, że była to wspólna ich manifestacja w okresie osłabienia władzy książęcej, której istoty jeszcze nie znamy (być może sprzeciw wobec nowej władzy). Niewykluczone też, że wzory dla pieczęci zaczerpnięto poprzez kontakty z rycerstwem zachodnioeuropejskim, np. Zbylut mógł zetknąć się z obcym rycerstwem biorącym udział w wyprawie Wacława II do Wielkopolski (między innymi wojska księcia bawarskiego Ottona).

Pieczęć konną użytą przez możnowładcę spotykamy też na Pomorzu Gdańskim w II połowie XIII w. Pierwsze pieczęcie rycerskie pojawiły się na Pomorzu Gdańskim dopiero około 1276 r.⁶⁵, a więc najpóźniej wśród innych ziem polskich (na Śląsku i w Małopolsce u schyłku XII w., w Wielkopolsce od lat dwudziestych XIII w.)⁶⁶. Zarówno jedna z dwóch najstarszych pieczęci rycerstwa pomorskiego (przywieszona do przywileju księcia Mściwoja II dla klasztoru cystersów w Oliwie z 1276 r.), jak i jedyna znana z tego terenu pieczęć konna, należały do wojewody Święcy. Pierwsza pieczęć tego możnego prezentuje wizerunek nieokreślonego bliżej zwierzęcia stojącego pod drzewem z napisem otokowym *Scomitit Swence castelani Slu...*⁶⁷. Druga pieczęć, przywieszona do dokumentu

⁶⁴ J. Bieniak, *Krąg rodzinny biskupa kujawskiego Macieja Pałuki (korekta do „Rodu Pałuków” Władysława Semkowicza)*, ZH, 50, 1985, z. 3, tabl. gen.

⁶⁵ P, nr 284: dokument bez daty rocznej, przez wydawcę odnoszony do około 1276 r., przez niektórych badaczy do 1279/1280 r., zob. B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 153.

⁶⁶ M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, op. cit., s. 225–234.

⁶⁷ B. Śliwiński, *Herb rodu Święców*, w: *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, pod red. A. Radziwińskiego i J. Broniszewskiego, Toruń 1999, s. 155–157.

najpewniej z 1287 r., wykonana dużym wysiłkiem artysty, przedstawia scenę myśliwską: galopujący jeździec na koniu, dmąc w trzymany przy ustach róg, wraz z psem dogania umykającego jelenia, w napisie otokowym zaś najprawdopodobniej: *S. Svenzonis palatyni Gdanensis*⁶⁸, która może sugerować – jak zauważył Błażej Śliwiński – myśliwskie zainteresowania Święcy⁶⁹. Najświetniejsze czasy dla rodziny Świeców zaczęły się w II połowie XIII w., a najmłodszym ich przedstawicielem w tym okresie był właśnie Święca, wojewoda słupski, gdański, pomorski⁷⁰. O przywódczej pozycji Święcy wśród pomorskiego możnowładztwa świadczy dokument Mściwoja II 14 VI 1294 r., w którym występuje niespotykana dotąd formuła: *de patri consensu honestissimi palatyni Gdanensis pan Swence*⁷¹. Poza tym jako wojewoda gdański i słupski na wzór książąt pomorskich używał formy *nos* w intytulacji⁷². Pieczęć konna ze sceną myśliwską na wzór książęcy zatem tylko potwierdza zdecydowanie przywódczą rolę Święcy na Pomorzu Gdańskim. Łowy w okresie średniowiecza, zarówno w Europie zachodniej, jak w Polsce piastowskiej, były mocno wpisane w kulturę dworską, polowanie bowiem umożliwiało zaprezentowanie takich wartości, jak: odwaga, sprawność fizyczna, umiejętność posługiwania się bronią – czyli cech dobrego władcy. Zachowały się pieczęcie łowieckie książąt: Leszka Białego przedstawiająca prawdopodobnie księcia strzelającego z łuku do niedźwiedzia lub dzika oraz pieczęć Kazimierza Konradowicza, ukazująca księcia jadącego konno z sokołem na ręce⁷³. Pieczęć Święcy – jeśli patrzeć z perspektywy europejskiej – reprezentuje już „świecki” nurt w pieczęciach rycerskich. Niewykluczone, że sam pomysł wyobrażenia napieczętnego zaczerpnięto z zachodniej sfragistyki rycerskiej, której elementy mógł Święca poznać, stykając się z przedstawicielami rycerstwa zachodniego (choćby w państwie margrabiów brandenburskich) i swą silną pozycję na Pomorzu

⁶⁸ P, nr 329. Wyobrażenie pieczęci Święcy: F.A. Vossberg, *Collection de sceaux et de cachets du Moyen age Polonais, Lithuaniens, Silesiens, Pomeraniens et Prussiens*, Berlin 1854, s. 22; J. T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, III, Stetin 1847; *Historia Pomorza*, I/1, pod red. G. Labudy, Poznań 1969, s. 575; B. Śliwiński, *Herb rodu Święców*, s. 161.

⁶⁹ B. Śliwiński, *Gniazdo rodu Święców*, Studia Bałtyckie, Historia, 2, Koszalin 1996, s. 41–42.

⁷⁰ B. Śliwiński, *Świeca*, w: SBPN, IV, Gdańsk 1997, s. 347–351. ⁷¹ P, nr 513.

⁷² Tamże, nr 549.

⁷³ Z. Piech, op. cit., s. 103–104, nr 4, 25, fot. 4, 23.

podkreślił wyobrażeniem napieczętym kojarzonym z pieczęciami książęcymi.

Nie zachowały się natomiast rycerskie pieczęcie konne przedstawicieli elit Śląska, Mazowsza i nawet Pomorza Zachodniego. Pieczęcie rycerstwa śląskiego były najwcześniejsze, poza tym znacznie większe i okazałsze niż w innych dzielnicach⁷⁴. Widać tu najwyraźniej z wszystkich ziem polskich wpływy zachodnie, np. dużo było pieczęci tarczowych trójkątnych⁷⁵. Jako pierwsze pojawiają się herby rodowe, np. w 1226 r. „Lis”, widoczny na jednej z największych pieczęci rycerskich – Stefana z Wierzbna⁷⁶. Pierwsze osobiste i przedherbowe godło na wzór zachodni to lew na pieczęci Zbrośława, kasztelana opolskiego z 1234 r.⁷⁷ Pod koniec XIII w. zaczęły się pojawiać, też na modłę zachodnią, pieczęcie bez tarczy herbowej, z samym tylko hełmem i klejnotem. Rycerstwo śląskie, w przeciwieństwie na przykład do małopolskiego, na pieczęciach nie wymieniało sprawowanego urzędu, natomiast do imienia dołączało nazwę wsi (posiadłości), z którą było związane⁷⁸. Na Śląsku widać najwcześniej w sfragistyce rycerskiej tendencję panującą w Europie Zachodniej, przenoszone zwłaszcza za pośrednictwem niemieckim⁷⁹. Brak pieczęci portretowych, konnych w I połowie XIII w. wytłumaczyć można w dość oczywisty sposób, bowiem w odróżnieniu od Małopolski w okresie rządów Henryka Brodatego i jego syna Henryka Pobożnego, władza książęca na Śląsku była silna, zatem brak było okazji, by przedstawiciele możnowładztwa posługiwali się symbolem przynależnym książętom. Nie znane są jednak pieczęcie konne rycerstwa śląskiego z II połowy XIII w. – okresu rozdrobnienia i osłabienia władzy książęcej, co zwykle sprzyjało manifestacji pozycji możnych.

Z terenów Mazowsza pochodzi najmniej pieczęci z XIII w. Znanych jest tylko kilka pieczęci możnych mazowieckich z godłami na tarczy,

⁷⁴ Największą pieczęcią jest należąca do Szymona z Wilkowa z 1285 r. – M. Gumowski, op. cit., s. 325; F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 190, s. 128, fig. 144. Wykaz zachowanych pieczęci R. Stelmach, *Śląski dokument rycerski w XIV w.*, w: *Etos rycerski w Europie środkowej i wschodniej X–XV w.*, Zielona Góra 1997, s. 135.

⁷⁵ M. Gumowski, op. cit., s. 328.

⁷⁶ Tamże, s. 325, 327, fig. e, s. 331; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, op. cit., s. 227.

⁷⁷ M. Gumowski, op. cit., s. 330; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, op. cit., s. 227; F. Piekosiński, (*Pieczęcie*, nr 106, 107, s. 87) określił to wyobrażenie napieczęte jako gryf bez skrzydeł.

⁷⁸ M. Gumowski, op. cit., s. 358.

⁷⁹ Tamże, s. 333–334.

należących do znaków przedherbowych⁸⁰: wojewody Krystyna, doradcy młodego księcia Konrada Mazowieckiego z 1212 r., jego następcy u boku księcia Konrada – wojewody kujawskiego Arnolda z 1228 r.⁸¹ i z 1250 r. – sędziego Wydźgi⁸².

Wedle Kazimierza Bobowskiego liczba pieczęci rycerstwa z Pomorza Zachodniego świadczy o znacznej roli rycerstwa autochtonicznego i napływowego w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym. Moźni zachodniopomorscy zaczęli używać własnych pieczęci już sporadycznie od końca XII w., ale upowszechniły się w II połowie XIII w. Pod względem formy pieczęcie zachodniopomorskie są podobne do pieczęci rycerstwa śląskiego, różnią się natomiast od głównie okrągłych pieczęci rycerstwa innych polskich ziem. Są mniejsze i mniej okazałe od pieczęci książęcych, biskupich i miejskich. Brak jest również elementów portretowych, np. konnych i pieszych⁸³.

*

Na podstawie zamieszczonych wyżej ustaleń można stwierdzić, że na użycie pieczęci konnej przez możnych z różnych ziem obecnej Polski najprawdopodobniej spowodowane było przez kilka czynników: osłabienie władzy książęcej, kontakty z możnowładztwem zachodnioeuropejskim posługującym się takim typem pieczęci, sprzeciw wobec bieżących rozwiązań politycznych. Pieczęć konna wzorowana na książęcej pojawiła się już w latach trzydziestych XIII w. w Małopolsce, choć w pierwszej kolejności pieczęcie rycerskie pojawiły się na Śląsku (gdzie też były najbardziej okazałe i najbardziej widać wpływy zachodnie, zwłaszcza na formę pieczęci), następnie w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim. Spoza Małopolski znane są z końca XIII i samego początku XIV w. (1301 r.) dwa przykłady pieczęci konnej należącej do możnych z terenu Kujaw i Wielkopolski oraz jedna z terenu Pomorza Gdańskiego. Omówione pieczęcie zostały użyte przez przedstawicieli ścisłej elity tych ziem, najpewniej – analogicznie do Małopolski – w okresie znacznego osłabienia władzy książęcej.

⁸⁰ M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, op. cit., s. 232.

⁸¹ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 61, s. 64.

⁸² Tamże, nr 133a, s. 99.

⁸³ K. Bobowski, *Dawne pieczęcie na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 1989, s. 138–139, 141; tenże, *Zasadnicze tendencje rozwojowe dyplomatyki i sfragistyki rycerstwa zachodniopomorskiego w średniowieczu (do końca XIII w.)*, w: *Etos rycerski*, s. 118.

Reitersiegel des polnischen Hochadels im 13. Jahrhundert

Zusammenfassung

Eine interessante Quelle, die bei der Einschätzung der politischen Bedeutung des Hochadels einzelner Teilherzogtümer behilflich ist, stellen die Reitersiegel dar, die auf dem Gebiet Polens hauptsächlich von den Vertretern der herrschenden Dynastie verwendet wurden. Im Westen Europas war die Verwendung der Reitersiegel sowohl im Fall der Herzoge als auch im Fall der Hochadligen mit dem Vorbild des für den Glauben kämpfenden Ritters verbunden, gewann aber später weltlichen Charakter, was die Jäger-Variante des Reitersiegels verdeutlicht. Auf dem polnischen Gebiet erscheinen Reitersiegel des Hochadels nur in den Phasen einer starken Schwächung herzoglicher Macht. In allen Teilherzogtümern fanden sich Hochadlige, mit derer Meinung der Herzog rechnen musste, doch den größten Einfluss hatten sie in Kleinpolen, was durch den Kampf um den Krakauer Thron begünstigt wurde. In der Sphragistik findet dies seinen Ausdruck auf den Siegeldarstellungen, z.B. von politischen Bestrebungen zeugt die Benutzung eines Reitersiegels. Bekannt sind drei Reitersiegel kleinpolnischer Hochadligen aus dem 13. Jahrhundert. Ihre Besitzer waren: Sąd aus dem Geschlecht Odrowąż und Pakosław Stary aus dem Geschlecht Awdaniec (Abdank) (30er Jahre des 13. Jhs.), sowie Adam Lenartowicz aus dem Geschlecht Łabędź (Schwan) (1257). Betrachtet man die Karrieren von Sąd und Pakosław, so fällt eine Gemeinsamkeit in ihren Beamtenbiographien auf – beide verschwinden für einige Jahre aus den Quellen, was in Verbindung mit sekundären Quelleninformationen eine Auslandsreise nahe zu legen scheint, dank der ein Vertrautwerden mit der westlichen Ritterkultur möglich war. Adam benutzte sein Siegel in der Phase der Abschwächung der Macht von Bolesław Wstydlivy; das Muster für sein Siegel gewann er, wie es scheint, durch Kontakte mit dem westeuropäischen Rittertum (z.B. seine wahrscheinliche Teilnahme am Krieg nach dem Tod Friedrich II.), bzw. mit den kleinpolnischen Hochadligen, die ähnliche Kontakte schon früher hatten (eben Sąd und Pakosław). Außer Kleinpolen sind drei Siegel der Hochadligen erhalten geblieben: aus Pommerellen – das Siegel des Danziger Woiwoden Święca aus dem Geschlecht der Święcowie (Swenzonen) (eine Jäger-Variante des Reitersiegels aus dem Jahr 1287), aus Kujawien – das Siegel des Komes Maciej Boguszyć aus dem Geschlecht Leszczyć (Ende des 13. Jhs.), aus Großpolen – das Siegel von Zbylut Straszewicz aus dem

Geschlecht Pałuk (1301). Die Verwendung eines Reitersiegels von den Hochadligen war offensichtlich durch mehrere Faktoren bedingt: die Schwächung herzoglicher Macht, die Kontakte mit dem diese Siegelform benutzenden westeuropäischen Hochadel, sowie den Einspruch gegen aktuelle politische Entscheidungen.

Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy
Studia z dziejów średniowiecza nr 12, 2006

Janusz Trupinda (Gdańsk/Malbork)

ZESPÓŁ HERALDYCZNY
Z HERBEM VON JUNGINGEN
W SYSTEMIE DEKORACJI MALARSKIEJ
PIĘTRA REPREZENTACYJNEGO PAŁACU
WIELKICH MISTRZÓW
W MALBORKU

Dekoracja heraldyczna zamku malborskiego nie cieszyła się do tej pory wielkim zainteresowaniem badaczy. W ostatnim czasie opublikowano zaledwie trzy artykuły (a właściwie dwa, ponieważ jeden został w wyniku nieporozumienia opublikowany podwójnie) dotyczące tego jakże interesującego zagadnienia¹. Herby średniowieczne postraktowano marginalnie. Szczególnie interesującym, a zupełnie pozostawionym na marginesie badań problemem jest średniowieczna dekoracja heraldyczna głównego piętra Pałacu Wielkich Mistrzów w Malborku, będąca elementem całościowej koncepcji dekoracji wnętrza. Częściowo zachowana w stosunkowo niezłym stanie, uzupełniona o informacje z okresu restauracji zamku, rejestrujące elementy już dziś nieistniejące, warta jest omówienia i interpretacji².

¹ R. Rząd, *Zespoły heraldyczne w dekoracji Wielkiego Refektarza na Zamku Średnim w Malborku w XIX i XX w.*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, 1 (12), 1993, s. 119–131; tenże, *Wystrój heraldyczny Kapitularza na Zamku Wysokim w Malborku w XIX i XX wieku*, tamże, 2 (13), 1995, s. 145–155.

² Pominięta zostanie tu dekoracja kaplicy wielkich mistrzów, która stanowi odrębny problem badawczy, nie wiążący się z dekoracją pomieszczeń użytkowych.

Sporządzenie rejestru rozproszonych zabytków heraldycznych jest wciąż aktualnym postulatem badawczym. Zwracała na to uwagę Marie-Luise Heckmann³. Nowe możliwości techniczne w postaci fotografii cyfrowej i internetu ułatwiają wymianę danych, stwarzają zupełnie nowe perspektywy w koordynacji badań i umożliwiają inwentaryzację zabytków. Podobnie jak w przypadku pieczęci są to bowiem obiekty narażone na zniszczenie⁴. Pozostając poza kręgiem naukowej dyskusji, tracone są w ten sposób bardzo często bezpowrotnie dla nauki. Charakterystyczne jest, że w bardzo gruntownym artykule wspomnianej autorki, traktującym o herbach wielkich mistrzów, omawiany przez nas zabytek nie doczekał się analizy czy choćby fotografii. Podobnie rzecz wygląda w dwóch syntezach traktujących o średniowiecznych malowidłach ściennych na Pomorzu Wschodnim⁵. Powodów do podjęcia tematu jest więc wiele i można mieć nadzieję, że podobne jednostkowe opracowania złożą się wkrótce na pełny obraz dekoracji heraldycznych powstałych w kręgu zakonu krzyżackiego.

Główne miejsce w naszych rozważaniach zajmuje zachowany do dziś zespół heraldyczny z herbem rodu von Jungingen (il. 1)⁶. Malowidło umieszczone w tzw. Niskiej Sieni Pałacu, nad wejściem do tradycyjnie tam lokowanych apartamentów prywatnych wielkiego mistrza, przedstawia trzy tarcze herbowe w typie francuskim, trzymane przez stojącą, owłosioną postać. Na tarczach znajdują się:

- herb wielkiego mistrza, przedstawiający czerwony (dziś) krzyż, na którego przecięciu ramion znajduje się tarcza z zarysem orła na

³ M.-L. Heckmann, *Überlegungen zu einem heraldischen Repertorium an Hand der Hochmeisterwappen des Deutschen Ordens*, w: *Edition deutschsprachiger Quellen aus dem Ostseeraum (14.–16. Jahrhundert)*, hrsg. v. M. Thumser, J. Tandeki, D. Heckmann, Publikationen des Deutsch-Polnischen Gesprächskreises für Quellenedition. Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł, 1, 2001, s. 315–346. Korzystałem z wersji zamieszczonej na stronie internetowej <http://www.people.freenet.de/heckmann.werder/Wappen.htm>

⁴ Zob. o tym J. Trupinda, *Pieczęcie urzędników krzyżackich w Prusach. Stan badań i postulaty badawcze*, ZH, 69, 2004, z. 4, s. 120 n.

⁵ J. Domaśłowski, A. Karłowska-Kamzowa, M. Kornecki, H. Małkiewiczówna, *Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce*, Poznań 1984; J. Domaśłowski, *Malarstwo ścienne*, w: tenże, A. Karłowska-Kamzowa, A. S. Labuda, *Malarstwo gotyckie na Pomorzu Wschodnim*, Warszawa–Poznań 1990.

⁶ O pochodzeniu herbu v. Jungingen zob. A. B. E. v. d. Oelsnitz, *Herkunft und Wappen der Hochmeister des Deutschen Ordens 1198–1525*, Königsberg 1926, s. 70 n., gdzie wspomniane malborskie malowidło, ale bez szczegółów.

- jasnym polu. Umieszczony został na górze, nad pozostałymi herbami, więczy go klejnot tautologiczny (krzyżowy, wpisany w koło);
- herb z dominującym rysunkiem czerwonego krzyża na jaśniejszym polu, dzielący je na czworo, z klejnotem tautologicznym (krzyżowym, wpisanym w okrąg). W prawym górnym polu od poprzecznego ramienia krzyża odchodzi w górę fragment pionowego ramienia. W dolnym prawym polu znajduje się tarcza herbowa o kształcie szwajcarskim, z zarysem rysunku. W zbliżeniu widać, że główny krzyż, dzielący całą tarczę, przedstawiony jest dość niestarannie i posiada dolne pionowe ramię węższe od pozostałych (il. 2). Tarcza herbowa umieszczona jest na dole po prawej stronie i pochylona w pokłonie heraldycznym w kierunku herbu wielkiego mistrza;
 - rodowy herb v. Jungingen – pole szachowane, biało-niebieskie, ozdobione klejnotem. U dołu w roli trzymaczy występują dwa zwrócone ku sobie siedzące lwy, trzymające dwa niższe herby. Pod stopami „trzymaczy” zaznaczono ziemię. Całość przedstawienia umieszczona jest w obramowanym czarną linią czerwonym prostokącie⁷. Po prawej stronie (w dolnym i górnym rogu) malowidła znajdują się zaznaczone, zapewne przez konserwatora, pola rekonstrukcji. Dolne pole jest dla nas istotniejsze, ponieważ obejmuje niemal $\frac{3}{4}$ postaci trzymającego tarczę lwa. Warstwa malarska jest bardzo zniszczona i na skutek upływu czasu odbarwiona. Porównując poszczególne herby, można przyjąć, że pola jaśniejsze to biel (heraldyczna barwa srebrna), a czerwone krzyże były w rzeczywistości czarne.

Malowidło wykonano zapewne za czasów urzędowania wielkich mistrzów Konrada lub Ulricha v. Jungingen (1393–1410). Jest więc bardzo cennym zachowanym przykładem heraldyki krzyżackiej. Pierwszą prawdopodobną wzmianką o nim jest informacja podana przez pastora Wilhelma Ludwika Häblera. Omawiając dekorację Niskiej Sieni, napisał, że *na murze bocznym odkryto (około 1818 r.) namalowaną tarczę na różowym tle*⁸. Ferdynand v. Quast przypisywał

⁷ W czerwonym polu przedstawiono większość przedstawień heraldycznych w katedrze królewieckiej. Czerwone były też ściany w innych pomieszczeniach Pałacu, zob. dalej.

⁸ W. L. Häbler, *Über das Ordens Haupthaus Marienburg. Geschichtliche Nachrichten ... das Schloss Marienburg betreffend während der Ausräumung und Wiederherstellung des Schlosses von 1820*, AP w Elblągu z siedzibą w Malborku, nr 162, t. 2, Beilage 176, s. 7. Korzystałem z odpisu i tłumaczenia dokonanego

je obu braciom pełniącym godność wielkich mistrzów⁹. Conrad Steinbrecht podał prawdopodobną datę 1406 r.¹⁰ Wilhelm Schwandt przypisał herb mistrzowi Konradowi¹¹. Ostrożniejszy był Bernhard Schmid, który sądził, że przypuszczalnie malowidło wykonano za czasów Konrada v. Jungingen¹². Wątpliwości nie mieli już za to badacze współcześni. Kazimierz Pospieszny, omawiając odkryte pozostałości dawnego wystroju malarskiego w Pałacu Wielkich Mistrzów, stwierdził, że *herb wielkiego mistrza* (sic!) *wykonany został w 1403 r.*¹³ Twierdzenie to powtórzył w wydanym w tym samym roku popularnym przewodniku po Pałacu: *potwierdzonym źródłowo dziełem mistrza Piotra jest tu herb wielkiego mistrza Konrada von Jungingen, wykonany w 1403 r.*¹⁴ oraz w referacie na sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki w 1995 r.¹⁵ Mimo rzekomej pewności badacza warto sięgnąć do źródeł. Od razu można stwierdzić, że nie znajdujemy w nich potwierdzenia takiego stanu rzeczy. Co więcej, informacje o pracach malarskich w Pałacu są bardzo rzadkie. Jest ich tak niewiele, że możemy je wymienić. 6 IV 1402 r. malarz Piotr namalował krzyż i wykonał inne prace malarskie w kaplicy wielkiego mistrza¹⁶. W kaplicy oraz w omawianym dalej refektarzu zimowym wykonał też prace w 1403 r.¹⁷ Rok później

przez Eligiusza Gumprechta i przechowywanego w Muzeum Zamkowym w Malborku (dalej cyt.: MZM), sygn. Z/VII/1078 (s. 3). Określenia koloru różowego autor użył także w doniesieniu do ścian Letniego Refektarza, o których wiemy z całą pewnością, że były czerwone.

⁹ F. v. Quast, *Beiträge zur Geschichte der Baukunst in Preußen. Das Schloß Marienburg*, Neue Preussische Provinzial-Blätter, 11, 1851, s. 195 n.

¹⁰ Zapewne jego ręką wykonano dopisek na inwentaryzacji z 1892 r., MZM/DH/361.

¹¹ W. Schwandt, *Marienburg. Schloß und Stadt un Preußen*, Danzig 1922, s. 58.

¹² B. Schmid, *Führer durch das Schloß Marienburg in Preußen*, Berlin 1925, s. 60; podobnie ostrożnie i w sposób niepełny tenże, *Maler und Bildhauer in Preußen zur Ordenszeit*, Altpreussische Forschungen, 1925, H. 1, s. 43 n.

¹³ K. Pospieszny, *Gotycki wystrój malarski głównego piętra Pałacu Wielkich Mistrzów w Malborku w świetle ostatnich odkryć*, Acta UNC, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo, 17, Nauki Hum.-Społ., z. 226, 1991, s. 237. Pozostałe błędne stwierdzenia autora korygować będziemy dalej.

¹⁴ K. Pospieszny, *Malborska rezydencja wielkich mistrzów, królów i cesarzy*, Malbork 1991, s. 12.

¹⁵ K. Pospieszny, *O barwności rezydencji Zakonu Krzyżackiego w Malborku*, w: *Sztuka około 1400. Materiały Sesji SHS Poznań, listopad 1995*, Warszawa 1996, s. 265.

¹⁶ *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. v. E. Joachim (dalej cyt.: MTB), Königsberg 1896, s. 158 n.

¹⁷ Tamże, s. 216.

pomalował izdebkę wielkiego mistrza i wykonał kilka drobniejszych prac w kaplicy¹⁸. I to wszystko. Na czym więc opierają swoje poglądy dotychczasowi badacze?

Wykonywanie herbów wielkiego mistrza w użytkowanych przez niego pomieszczeniach i na związanych z nim przedmiotach było, jak się wydaje, powszechną praktyką. Z czasów urzędowania Konrada v. Jungingen księga podskarbiego malborskiego notuje kilka takich przypadków. 29 IV 1404 r. wykonano herby na 12 srebrnych tarczach (plakietkach), przyczepianych do sokołów¹⁹. W tym samym roku malarz Piotr wykonał sześć chorągiewek ze złożonym herbem wielkiego mistrza²⁰. 2 III 1406 r. wymalował on herby na 12 chorągiewkach i 50 małych turniejowych herbów²¹. Znajdujemy także szereg wzmianek z lat 1399–1401 o banerach (*bannyr* – rodzaj chorągwi, proporca) i chorągwiach namalowanych dla wielkiego mistrza, gdzie nie ma wprost mowy o herbach, ale można się ich tam domyślać²².

W 1409 r. sprowadzono z Gdańska tkany krzyż do noszonej przez mistrza *wopenrocke*, czyli rodzaju tuniki ozdobionej herbem²³. W tym samym roku wykonano herby na różnej wielkości chorągwiach²⁴. Wedle informacji z księgi wydatków komtura zamkowego w 1414 r. herbem ozdobiono siedzisko (fotel) wielkiego mistrza (*meisters stul*) albo najbliższe mu okno w kościele zamkowym²⁵.

Mamy również pruskie analogie do herbu v. Jungingen. Pierwsze przedstawienie znajdowało się w kościele w Judytach na Sambii (il. 3)²⁶. Było to przedstawienie zbrojnego rycerza z hełmem ozdobionym klejnotem. Rycerz w prawej ręce trzyma tarczę herbową Jungingenów, a w lewej włócznię z proporcem zakonnym. W swoim kształcie postać rycerza podobna jest do przedstawień z katedry królewieckiej²⁷. Malowidło

¹⁸ Tamże, s. 318. ¹⁹ Tamże, s. 307. ²⁰ Tamże, s. 313. ²¹ Tamże, s. 384.

²² Tamże, s. 21, 69, 100, 103. ²³ Tamże, s. 586. ²⁴ Tamże, s. 554, 588.

²⁵ *Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für die Jahre 1410–1420*, hrsg. v. W. Ziesemer (dalej cyt.: AMH), Königsberg 1911, s. 146.

²⁶ C. Steinbrecht, *Die Baukunst der deutschen Ritterorden in Preußen*, III: *Schloss Lochstedt und seine Malereien*, Berlin 1910, s. 20 n.

²⁷ W. Paravicini, *Verlorene Denkmäler europäischer Ritterschaft: Die heraldischen Malereien des 14. Jahrhunderts im Dom zu Königsberg*, w: *Kunst und Geschichte im Ostseeraum* (Homburger Gespräche, H. 12), Kiel 1990, s. 67–123; L. Pudłowski, *Czternastowieczne przedstawienie krzyżowców z katedry w Królewcu*, w: *Portret. Funkcja – forma – symbol. Materiały sesji SHS Toruń, grudzień 1986*, Warszawa 1990, s. 351–363.

powstało zapewne w latach sprawowania przez Ulricha v. Jungingen urzędu wójta sambijskiego (1393–1396)²⁸. Mogło jednak powstać również w okresie sprawowania przez niego wyższego urzędu – wielkiego marszałka (rezydującego w pobliskim Królewcu) w latach 1404–1407. Przypuszczenia te nie są poparte dowodami źródłowymi, więc rozstrzygnięcie problemu nie jest możliwe. W zachodnim skrzydle zamku w Ragnecie w podobnym czasie powstały malarskie wizerunki herbów komtura Eberharda v. Wallenfels (1407–1410), wielkiego komtura Kunona v. Lichtenstein (1404–1410), komtura domowego Ragnety (Heinricha v. Plauen – v. Ploen?), wielkiego marszałka Friedricha v. Wallenrode (1407–1410) oraz dwa herby wielkiego mistrza Ulricha v. Jungingen (1407–1410)²⁹. Dwa ostatnie herby przedstawiają na tarczy urzędowej krzyż wielkiego mistrza i herb rodowy (il. 4). Na podstawie wzmianki w księdze podskarbiego malborskiego z 1405 r. malowidła te przypisywane są malarzowi Piotrowi, ale datowane na lata 1407–1410³⁰. Wedle przekazu źródła malarz rzeczywiście odebrał należność za pracę w Ragnecie, ale nie wiemy, za które malowidła. W każdym razie można dojść do wniosku, że mistrz Ulrich miał w zwyczaju utrzymywać pamięć o swojej osobie (lub rodzie) w miejscach służby dla zakonu krzyżackiego. Po śmierci brata Konrada zadbał o wymalowanie jesienią 1407 r. jego portretu w refektarzu w Malborku³¹. W literaturze przedmiotu refektarz ten kojarzony jest z refektarzem zimowym

²⁸ C. Steinbrecht, *Schloß Lochstedt*, s. 20 n. W Judytach malarz zostawił po sobie ślad w postaci inskrypcji: *Peccatum qui pictori mala dicat ... pe* (s. 26). Zdaniem autora ostatnie litery inskrypcji mogą wskazywać na autorstwo znanego z Malborka malarza Piotra. Ta karkołomna teza została jeszcze rozwinięta przez K. Wróblewską, *Gotycka płyta nagrobna Kunona von Liebenstein w Nowym Mieście nad Drwęcą*, KMW, nr 3 (73), 1961, s. 345 n., która uznała malarza za twórcę projektu płyty z Nowego Miasta. Nie trzeba tu dodawać, że i w tym przypadku nie ma żadnych podstaw źródłowych.

²⁹ *Dehio- Handbuch der Kunstdenkmäler West- und Ostpreußen*, bearb. v. M. Antoni, Berlin 1993, s. 506.

³⁰ MTB, s. 342. C. Steinbrecht, *Die Baukunst*, Bd. 4: *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit in Preussen*, Berlin 1920, s. 20 n.; J. Domański, *Uwagi o programach i systemach dekoracyjnych gotyckich malowideł ściennych w budowach świeckich na terenie Prus Krzyżackich i Królewskich*, w: *Sztuka pobrzeża Bałtyku. Materiały Sesji SHS, Gdańsk, listopad 1976*, Warszawa 1978, s. 152, il. 3; tenże, *Malarstwo*, s. 37. Zdaniem autora nie jest jasne, czy herby powstały przed bitwą grunwaldzką, w której poległo czterech dostojników, czy była to forma ich upamiętnienia.

³¹ MTB, 435.

i zestawiany z zapiską z 1403 r., dotyczącą namalowania kilku (użyta w źródle liczba mnoga) postaci wielkich mistrzów w refektarzu mistrza³². O ile jednak w tym drugim przypadku chodzi bez wątpienia o refektarz zimowy, to w pierwszym jest to raczej refektarz konwentu na Zamku Wysokim (zwany aktualnie Kapitularem), gdzie jak wiemy, znajdowała się również galeria wielkich mistrzów³³. Warto przy tym zwrócić uwagę na informację, że 12 XII 1408 r. wykonano nowy herb wielkiego mistrza Ulricha³⁴. We wzmiance tej zastanawia olbrzymia kwota za wykonanie przedstawienia jednego herbu i pojawiająca się tam postać muzykanta przebywającego na dworze wielkiego mistrza, Pasternaka. Nie bardzo wiadomo, o jaki herb chodzi. Może to być po prostu wydatek na specjalną odzież z herbem wielkiego mistrza dla muzykantów zatrudnionych na dworze (*Pasternak und seyme gesellen*), a olbrzymia kwota wynikała z liczebności zespołu. Podobnie uczyniono w 1401 r. Wówczas chodziło jednakże o przedmiot wykonany przez złotnika³⁵ Można dopatrywać się też jakiegoś większego zlecenia, w którym pośredniczyłby wspomniany grafik i którego efektem byłoby przedstawienie herbu wielkiego mistrza. Jest to jednak nie poparty niczym domysł.

W każdym razie stwierdzić należy, że nie ma żadnych dowodów, że interesujący nas zespół heraldyczny wykonano za czasów Konrada v. Jungingen ani że uczynił to malarz Piotr. Równie dobrze mógł zostać wykonany na zlecenie mistrza Ulricha przez innego malarza. Brak jakiegokolwiek wzmianki w zachowanej od 1399 r. księdze podskarbiego malborskiego może świadczyć, że:

³² Tamże, s. 216.

³³ Więcej na ten temat zob. J. Trupinda, *Średniowieczne dzieje i wystrój Kapitularda*, w: *Malborski kapitulard. Dzieje, wyposażenie, konserwacja*, pod red. tegoż, Malbork 2004, s. 36 n. W nawiązaniu do tam zawartych rozważań stwierdzić należy, że wspomniana wzmianka może nam dokładnie datować galerię mistrzów w refektarzu (dziś nazywanym Kapitularem). Za namalowanie mistrzów malarz otrzymał 11 grzywien, a za pojedynczą postać wielkiego mistrza Konrada aż 6 grzywien. Jest to możliwe, jeżeli założymy, że w drugim przypadku dochodziły koszty farby, a w pierwszym było to „czyste” wynagrodzenie malarza, por. J. Voigt, *Geschichte Marienburgs der Stadt und des Haupthauses des Deutschen Ritter=Ordens in Preußen*, Königsberg 1824, s. 245, przyp. 82. W dotychczasowej literaturze przedmiotu, również w cytowanym tu naszym artykule, dominuje pogląd, że zapiska źródłowa odnosi się do refektarza zimowego w Pałacu. Pogląd ten należy zweryfikować.

³⁴ MTB, s. 458.

³⁵ Tamże, s. 102.

- malowidło wykonano w okresie między 1393 (wybór Konrada na wielkiego mistrza) a 1398 r.;
- była to fundacja prywatna któregoś z Jungingenów, nie finansowana z kasy podskarbiego;
- była to jakaś forma upamiętnienia poległego pod Grunwaldem mistrza Ulricha.

Wracając do naszego przedstawienia, stwierdzić należy, że wątpliwości nie budzą jedynie dwa z trzech umieszczonych tam herbów: wielkiego mistrza (mimo jego zniszczenia) i v. Jungingen. Trzeci natomiast wygląda aktualnie dość dziwnie (zob. opis i il.). Herb w tym kształcie trudny jest do identyfikacji i nie są nam znane żadne analogiczne przedstawienia. Czy jest to jednak wizerunek pierwotny?

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba sobie zdać sprawę, że wnętrza malborskiej twierdzy, w tym i Pałacu Wielkich Mistrzów, podlegały na przestrzeni wieków niszczącej sile natury i równie destrukcyjnej ingerencji człowieka. Stąd wiele elementów, także tych średniowiecznych, jest wynikiem żmudnej pracy konserwatorów i stanowi w mniejszym lub większym stopniu preparat konserwatorski. F. v. Quast w 1851 r. stwierdził, że po malowidle zostały tylko resztki³⁶. Nie najlepszy stan zachowania potwierdził B. Schmid w opublikowanej pośmiertnie pracy poświęconej zamkowi, informując, że malowidło jest w połowie zatarte³⁷. W 1925 r. udało mu się bez wątpliwości zidentyfikować interesujący nas prawy herb jako herb zakonu krzyżackiego (*Ordensschild*)³⁸.

Stan malowidła po II wojnie światowej jest nieznan. W latach siedemdziesiątych XX w. zostało ono zakonserwowane. Z przechowywanej w Muzeum Zamkowym w Malborku dość ogólnikowej dokumentacji prac wynika jedynie, że zdaniem konserwatorów zespół heraldyczny został w średniowieczu namalowany na istniejącej już gotyckiej polichromii³⁹. Był więc młodszy od pierwotnej malatury, pokrywającej ściany tej części reprezentacyjnego piętra. W dokumentacji nie znajdujemy, niestety, fotografii czy opisu przed konserwacją. Znajduje się natomiast zdjęcie po konserwacji (il. 5)⁴⁰.

³⁶ F. v. Quast, op. cit., s. 196.

³⁷ B. Schmid, *Die Marienburg*, hrsg. v. K. Hauke, Würzburg 1955, s. 58.

³⁸ B. Schmid, *Führer*, s. 60.

³⁹ Dokumentacja konserwatorska badań stratygraficznych malowideł w Pałacu Wielkich Mistrzów, Toruń 1974, sygn. S/VII/635, s. 26.

⁴⁰ Dokumentacja konserwatorska malowideł ściennych w Niskiej Sieni Pałacu Wielkich Mistrzów, opr. L. Bliskowski, Toruń 1976, sygn. S/VII/632, zdj. 44.

Analizując owo zdjęcie, stwierdzamy oczywiste różnice w porównaniu z wersją dzisiejszą. Konserwatorzy pozostawili malowidło w stanie niedokończonym, odsłoniли jedynie partie oryginalne. Dobrze widoczna jest tarcza Jungingenów oraz herb wielkich mistrzów, zbliżony kształtem do stanu dzisiejszego, a na tarczy po prawej stronie jedynie krzyż. Przy dużym powiększeniu można jednak zauważyć zarysy elementów dobrze widocznych dzisiaj: pionowe ramie i małą tarczę herbową. Trzymające tarcze lwy zaznaczono tylko pojedynczą kreską.

Dzisiejszy stan malowidła jest już inny. Herb dość mocno podmalowano. Niestety, nie udało nam się dociec, kto i kiedy wykonał tę pracę. W zbiorach Muzeum brak jakiegokolwiek dokumentacji prac, a co najważniejsze kryteriów historycznych, jakimi kierowali się wykonujący prace. Wydaje się bowiem, że całościowy kształt malowidła został w partii prawej zafalszowany. Nie możemy stwierdzić, jak wyglądał ten herb w średniowieczu. Dysponujemy jednak szczątkową dokumentacją, pochodzącą z czasów tzw. naukowej restauracji zamku. Zachowała się inwentaryzacja naszego malowidła z 1892 r., sygnowana literami AG (il. 6)⁴¹. W interesującej nas partii obraz jest nieco zamazany, ale widać raczej prostą formę krzyża zakonnego, bez żadnych elementów dodatkowych. Projekt zgodny jest z cytowanym wyżej opisem B. Schmida. Inaczej niż na dokumentacji powojennej wygląda prawy lew. Pysk ma skierowany w kierunku herbów, reszta natomiast zwrócona jest w prawo, choć trzeba tu zauważyć, że prawie całe wyobrażenie jest zamazane. Na pewno jednak na odrysie nie trzyma on herbu. Podpis u dołu sugeruje wykonanie malowidła w 1406 r. (chyba poprawiona data roczna – 1403), za czasów Konrada v. Jungingen (ze znakiem zapytania). Na marginesie projektu widoczna jest własnoręczna notatka C. Steinbrechta. Wykonano ją ołówkiem i jest niestety mało czytelna. Udało nam się odczytać jej początek, wspominający zatrudnionego w Malborku znanego malarza – Hermanna Schapera i wskazujący na wspólną pracę przy malowidle 8 VI 1892 r. Rzeczywiście, w „Rocznikach Odbudowy Zamku” (*Marienburg Baujahr*) zachowało się zdjęcie z 1910 r., przedstawiające pracownię malarza w Wielkim Refektarzu (il. 7). Na środku sali, na sztaludze, widzimy malowany przez niego interesujący nas zespół heraldyczny. Format malowidła jest dużo większy niż we wspomnianej inwentaryzacji z 1892 r. Czyżby malarz wykonywał

⁴¹ MZM/DH/361.

projekt do rekonstrukcji w skali 1:1? Praktykę taką stosował przy innych swoich pracach. Oglądając zdjęcie w dużym powiększeniu, można dostrzec szereg szczegółów. Przede wszystkim prawa tarcza jest tarczą krzyżacką, widać na niej jedynie czarny krzyż. Prawy lew zwrócony jest całą postacią w lewo i łapami trzyma herb.

Biorąc pod uwagę cały zachowany, lecz niestety fragmentaryczny, materiał dokumentacyjny, stwierdzić należy, że z dość dużym prawdopodobieństwem w przedstawieniu obok tarczy herbowej wielkiego mistrza i rodu v. Jungingen znalazła się tarcza z herbem zakonu krzyżackiego. Logicznie eksponowane były zatem: herb rodowy, herb potwierdzający przynależność do Zakonu i herb świadczący o piastowanej w nim najwyższej godności.

Po ustaleniu pierwotnego kształtu malowidła należałoby się zastanowić nad jego interpretacją. Nie jest to na pewno przedstawienie związane z kulturą rycerską, jakie znamy choćby z Królewca, Lochstedt czy kościoła w Judytach. Herby trzymane są przez owłosionego stwora, którego utożsamiać można z siłami piekielnymi bądź z tzw. dzikim człowiekiem, czyli poganinem. Domyślać się możemy zatem pewnego przesłania ideowego. Oto członek rodu Jungingen jako wielki mistrz zakonu krzyżackiego wypełniał misję walki z siłami Ciemności i nawracał pogan. Co więcej, misja ta uwieńczona została powodzeniem, czego dowodem jest spacyfikowany stwór prezentujący tarcze herbowe. Przedstawienie umieszczono w bardzo dogodnym miejscu, przy wejściu do Wysokiej Sieni, prowadzącej z kolei do reprezentacyjnych Refektarzy: Wysokiego i Zimowego. Musiał je widzieć każdy, kto zmierzał lub oczekiwał na oficjalną audyencję u wielkiego mistrza. Oglądane było zarówno przez członków Zakonu, jak i jego gości. Odgrywało więc sporą rolę propagandową. Być może jednak jest to po prostu niedźwiedź. Zwierzęta takie Konrad i Ulrich trzymali w Malborku⁴².

Opisywany zespół był częścią dekoracji całości reprezentacyjnego piętra Pałacu. Dekoracje heraldyczne zajmowały w nim ważne i eksponowane miejsce. Wiemy, że znajdowały się one w Letnim Refektarzu. Inskrypcje i herby występowały jeszcze w XIX w. koło kominka i wnęki lady na ścianie wschodniej⁴³. Prace konserwatorskie prowadzone w tym

⁴² MTB, s. 107, 534. Tak twierdził F. v. Quast, op. cit., s. 196. Możliwość taką dopuścił A. B. E. v. d. Oelsnitz, op. cit., s. 128, przyp. 208.

⁴³ W. L. Häbler, op. cit., s. 17 n. (tłum. s. 10); B. Schmid, *Die Marienburg*, s. 59.

wnętrzu w latach 1983–1991 przyniosły odkrycie fragmentów barwnych kompozycji na ścianie północnej, południowej i zachodniej, wzdłuż lewej krawędzi portalu. Możliwe, że były to herby, namalowane (podobnie jak nasz zespół heraldyczny) na gładkiej czerwonej malaturze ścian. Bezwrotnie zniknęły natomiast skute w XIX w. herby na ścianie wschodniej⁴⁴. Dekoracja heraldyczna znajdowała się także w przebudowanej dziś kompletnie południowo-wschodniej części głównego piętra. W 1818 r. znaleziono tam herby umieszczone między oknami⁴⁵.

Jak widać z powyższego, heraldyczny wizerunek rezydencji wielkich mistrzów był w średniowieczu daleko bogatszy od widocznego obecnie. Poza tym, że istniał, nie wiemy o nim prawie nic. Więcej, na szczęście, można powiedzieć o dekoracji malarskiej głównego piętra Pałacu.

Tu podobnie jak w przypadku omawianego zespołu heraldycznego należy najpierw skorygować poglądy najnowszej literatury przedmiotu w sprawie datowania i autorstwa malowideł. Wszystkie wzmianki zawarte w księdze podskarbiego malborskiego dotyczące prac malarskich w Pałacu omówiliśmy wyżej. Malarz Piotr pracował w Refektarzu Zimowym, kaplicy prywatnej wielkiego mistrza oraz w jego izdebce. Tyle tylko mówią zachowane źródła. B. Schmid wspomina jeszcze o podanym przez Johannesa Voigta fragmencie jakiejś starszej księgi rachunkowej, w której znalazła się wzmianka o mistrzu Janie, który w 1397 r. otrzymał od wielkiego mistrza za wykonane malowidło (*Gemälde*) aż 121 grzywien. Nie łączy tego jednak z wystrojem Pałacu, raczej z wykonaniem dużego ołtarza⁴⁶. Jerzy Domasłowski w kwestii malowideł figuralnych dość ostrożnie trzymał się wspomnianych wyżej średniowiecznych wzmianek źródłowych. W interpretacji poszedł jednak za B. Schmidem i wzmiankę z 1407 r. łączył z Refektarzem Zimowym, a wspomnianą *homeisters stobechin* uznał za izbę sypialną⁴⁷. W 1914 r. odkryto tam dekorację malarską, którą Schmid przypisał malarzowi Piotrowi⁴⁸. Trzeba zaznaczyć, że kwota, jaką otrzymał malarz (zaledwie 1½ m), nie daje podstaw do identyfikacji dekoracji izby,

⁴⁴ Dokumentacja konserwatorska. Wysoka Sień, Refektarz Letni, Refektarz Zimowy, Pałac Wielkich Mistrzów. Zamek Malbork, opr. E. Dembek, Gdańsk 1997, sygn. S/VII/1124 T. I, s. 4. Badania i odkrycia relacjonuje K. Pospieszny, *Gotycki wystrój*, s. 230 nn. Omawia je także w złożonym do druku artykule w Studiach Zamkowych Muzeum Zamkowego w Malborku I. Król, *Konserwacja wnętrza Pałacu wielkich Mistrzów*.

⁴⁵ B. Schmid, *Führer*, s. 56.

⁴⁶ B. Schmid, *Maler*, s. 45.

⁴⁷ J. Domasłowski, *Malarstwo*, s. 33.

⁴⁸ B. Schmid, *Die Marienburg*, s. 59.

składającej się z wici roślinnej i pełnych postaci czterech świętych dziewic, z izbą wspomnianą w źródle. Poza tym nie ma żadnych przesłanek identyfikacyjnych. Podobnie rzecz ma się z dekoracją roślinną. Zarówno J. Domasłowski, jak i K. Pospieszny przypisali ją malarzowi Piotrowi, który tym samym stawał się autorem większości malowideł na piętrze reprezentacyjnym Pałacu⁴⁹. Badacze powołali się przy tym na zapiskę w księdze podskarbiego malborskiego, którą przytoczymy w całości: *item Petir moler suscepit 10 m. von des meisters und groskompthurs geheise zu molen am montage noch Petri et Pauli apostolorum*⁵⁰. Jak widać, wniosek obu autorów wynikał z błędnego zrozumienia źródła. *Geheise*, czyli *polecenie, rozkaz*, wzięli oni za tożsame z *gehuse* i przypisali do Niskiej Sieni w Pałacu⁵¹. Poglądu takiego przyjąć nie możemy. Patrząc na to zamieszanie i dość swobodną interpretację źródeł, musimy uporządkować wiedzę o wystroju malarskim piętra reprezentacyjnego Pałacu, zarówno tym zachowanym, jak i niezachowanym.

Zgodnie z przekazem dawnych restauratorów zamku w pomieszczeniu w południowo-wschodnim narożniku piętra znajdowały się obok wspomnianych heraldycznych przedstawienia figuralne (nie wiadomo jednak, czy średniowiecznej proveniencji)⁵². We wspomnianej izbie, uznanej z niejasnych względów za sypialną, odkryto w 1914 r. na sklepieniu malowaną na jasnym tle czerwono-zieloną wić roślinną, a poniżej namalowaną na ścianie zasłonę. Na północnej ścianie, w ostrołucznych polach znajdują się postacie czterech świętych dziewic: Katarzyny, Barbary, Doroty i Małgorzaty⁵³. Malowidła te są zachowane do dziś (il. 8)⁵⁴. W Refektarzu Letnim, oprócz wzmiankowanych wyżej herbów, miała znajdować się czerwono-żółta malatura ścian i biegnąca u nasady sklepień dokoła pomieszczenia inskrypcja⁵⁵. W Zimowym Refektarzu na ścianach odkryto uchwytnie źródłowo postacie wielkich mistrzów. W. L. Häbler przytoczył nawet opis malowidła: *W górnych*

⁴⁹ J. Domasłowski, *Malarstwo*, s. 37; K. Pospieszny, *Gotycki wystrój*, s. 237, oraz przyp. 22; tenże, *O barwności*, s. 264 n.

⁵⁰ MTB, s. 5.

⁵¹ O identyfikacji Niskiej Sieni z „*Gehuse*” – zob. W. L. Häbler, op. cit., s. 7 (tłum. 3

⁵² B. Schmid, *Führer*, s. 56.

⁵³ Tenże, *Die Marienburg*, s. 59.

⁵⁴ Polichromia ścienna w sypialni wielkiego mistrza. Dokumentacja konserwatorska, opr. A. Warszycki, L. Bliskowski, Malbork 1979, sygn. S/VII/634.

⁵⁵ W. L. Häbler, op. cit., s. 17 n. (tłum. s. 10); B. Schmid, *Die Marienburg*, s. 59. W. Ziesemer, *Die Marienburg* (Der Göttinger Arbeitskreis, Schriftenreihe, 13), 1951, s. 17, pisał o czerwono-zielonej malaturze w Letnim Refektarzu.

częściach ścian bocznych, między łukami sklepienia pokazały się jednak, po oderwaniu późniejszej powłoki wapiennej, wyraźne ślady dawnych barwnych malowideł z wapienia, zawsze rycerz na koniu na pierwszym planie a z tyłu i obok niego jego orszak, a białe płaszcze zakonu z krzyżem były nie do pominięcia; w głębi pokazywały się zarośla, a pewnie także mury albo domy⁵⁶. Wszystkie te informacje dają nam pewne pojęcie odnośnie kolorystyki i programu malarskiego wewnątrz na głównym piętrze Pałacu. Usystematyzowanie naszej wiedzy przynoszą jednak dopiero wyniki prac konserwatorskich prowadzonych na piętrze reprezentacyjnym Pałacu od lat siedemdziesiątych XX w. Na sklepieniu Niskiej Sieni odkryto i zrekonstruowano wic roślinną w kolorystyce zielono-czerwonej (il. 9). Podobną odkryto na sklepieniach w Wysokiej Sieni i Letnim Refektarzu oraz w komnacie sąsiadującej z tzw. izbą sypialną (il. 10)⁵⁷. W tej komnacie ściany zdobiła analogicznie malowana zasłona. Podobny motyw wici roślinnej zarejestrowano też na ścianie północnej przylegającej do Refektarza Zimowego tzw. Sali Królewieckiej⁵⁸. Pozostałe wyniki są już mniej konkretne, dają nam bowiem pojęcie jedynie o kolorystyce reprezentacyjnych pomieszczeń wielkiego mistrza. Dla rekonstrukcji ich wyglądu i oddziaływania na średnio-wiecznych użytkowników są one jednak niesłychanie cenne. I tak, na ścianach Wysokiej Sieni znaleziono ślady czerwieni, zieleni, błękitu oraz brązu. Mogły tam znajdować się przedstawienia malarskie. Odkryto ciemnoczerwone lub czarne linie oddzielające poszczególne elementy (kwatery) dekoracji⁵⁹. Warto przypomnieć, że podobnie obwiedziony czarną ramką jest omawiany wyżej zespół heraldyczny.

Na zebrach sklepiennych Letniego Refektarza zachowały się resztki malatury czarno-czerwonej. W polach międzyokiennych ścian odkryto ślady gładkiej czerwonej malatury, na której stwierdzono obecność kolorów żółtego, niebieskiego. Poniżej konsol odkryto fragmenty

⁵⁶ W. L. Häbler, op. cit., s. 26 (tłum. s. 16 n.).

⁵⁷ K. Pospieszny, *Gotycki wystrój*, s. 232 n.

⁵⁸ I. Król, *Konserwacja* Badania potwierdziły też obserwacje W. L. Häblera co do pierwotnego podziału tego wnętrza na dwa mniejsze. Były to prawdopodobnie pomieszczenia wielkiego mistrza, W. L. Häbler, op. cit., s. 27 n. (tłum. s. 17 n.); B. Schmid, *Die Marienburg*, s. 57. Potwierdziły to późniejsze badania konserwatorskie.

⁵⁹ Dokumentacja konserwatorska. Wysoka Sień, Refektarz Letni, Refektarz Zimowy, Pałac Wielkich Mistrzów. Zamek Malbork, opr. E. Dembek, Gdańsk 1997, sygn. S/VII/1124 T. I, s. 7.

gotyckich inskrypcji wykonanych czernią (il. 11), a na ścianie północnej, wzdłuż lewej krawędzi portalu, fragmenty barwnych kompozycji⁶⁰. Na profilowaniach przyściennych znajdowały się ślady czerwieni i czerni, podobnie jak na żebrach sklepiennych. Na polach tarczowych widniała zaś czerwień i zieleń. Na wszystkich elementach kamiennych, z wyjątkiem dziewiętnastowiecznego portalu, znajdowała się zacierka wapienna lub pobiała z czerwoną malaturą. Jedynie na konsolach w płaszczyznach górnych, z których wychodzą żebra, stwierdzono obecność zieleni⁶¹. We wnętrzu kominka znaleziono dobrze zachowaną malaturę jasno czerwoną. Barwę zieloną na polach tarczowych i czerwień na ścianach odkryto także w tzw. Sali Naróżnej, w południowo-wschodniej części piętra⁶².

Nieco inaczej przedstawia się jedynie Refektarz Zimowy, w którym nie stwierdzono dekoracji malarskiej na sklepieniu. Na ścianach, nie pokrytych przedstawieniami malarskimi, dominowała już jednak czerwień i czerni. Potwierdzono istnienie galerii wielkich mistrzów. Największe partie zachowane były na ścianach północnej i wschodniej. Mimo dość słabego stanu zachowania udało się rozpoznać postacie wielkich mistrzów stojących na tle kotar i pejzażu architektonicznego (il. 12)⁶³. Ich wygląd różni się nieco od cytowanego wyżej opisu W. L. Häblera, który widział w nich wizerunki konne.

Z powyższego zestawienia wyników prac konserwatorskich widać wyraźnie, że dekoracja malarska pietra reprezentacyjnego Pałacu Wielkich Mistrzów w Malborku (w zbadanych częściach) była bardzo spójna w formie i kolorystyce. Wpisywała się bardzo dobrze w kanon ówczesnej estetyki. Podobnie zdobione ówczesne rezydencje można władców świeckich i kościelnych. Badacze zestawiają ją z malarstwem miniaturowym Wacława III czeskiego i porównują z wystrojem pałacu papieskiego w Awinionie⁶⁴. Dla gości odwiedzających wielkiego mistrza miała to być bowiem nie tylko siedziba zwierzchnika korporacji religijnej, ale władcy potężnego państwa. Na ścianach Zimowego Refektarza stworzono coś w rodzaju galerii dynastycznej, prezentującej w rycerskiej formie kolejnych najwyższych zwierzchników krzyżackich. Choć nie jesteśmy w stanie zrekonstruować i odczytać całości przesłania ideowego systemu dekoracji, to zebrane fragmenty

⁶⁰ Tamże, s. 4.

⁶³ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 5.

⁶⁴ K. Pospieszny, *Gotycki wystrój*, s. 240 n.

⁶² I. Król, *Konserwacja wnętrza*.

pozwalają nam naszkicować z grubsza jej kształt. W skład tego systemu wchodziła dekoracja heraldyczna, dokumentująca być może wizyty najznamienitszych gości, a być może prezentująca też herby dostojników krzyżackich. Pozostały po niej jedynie trudne do odczytania resztki, atrybucji i datowania, świadczące o dawnej świetności tego miejsca.

Die Wappengruppe mit dem Wappen von Jungingen in der Malausschmückung auf dem Hauptgeschoß des Hochmeisterpalastes zu Marienburg

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt eine wenig bekannte Wappengruppe mit dem Wappen von Jungingen, die auf dem Hauptgeschoß des Hochmeisterpalastes zu Marienburg zu finden ist. Dort befinden sich drei Wappenschilder: des Hochmeisters des Deutschen Ordens, des Deutschen Ordens selbst, und der Familie von Jungingen, die von einem behaarten, menschenähnlichen Geschöpf (dem sog. wilden Menschen, dem Bären?) gehalten werden. Das Wappen des Ordens ist der am stärksten verwahrloste Teil der Gruppe, der wahrscheinlich bei Restaurierungsarbeiten entstellt wurde. Das Denkmal ist vorsichtig auf die Zeit der Ausübung des Hochmeisteramtes von Konrad und Ulrich von Jungingen (1393-1410) zu datieren. Zu verwerfen sind bisherige Annahmen der Forscher, die die Gruppe auf das Jahr 1403 datieren. Es bestehen hier drei Möglichkeiten, die sich auf die Tatsache stützen, dass die Gruppe im Marienburger Tresslerbuch aus den Jahren 1399–1409 nicht vorhanden war:

- das Gemälde entstand in den Jahren 1393–1398
- als eine Privatstiftung eines der beiden Jungingen wurde sie aus Privatmitteln finanziert
- sie konnte eine Form des Andenkens an den in der Schlacht bei Tannenbergl gefallenen Ulrich von Jungingen sein

Es ist das letzte derartige Denkmal, das auf dem Gebiet des ehemaligen Ordensstaates erhalten blieb. Ähnliche Denkmäler mit dem Wappen von Jungingen in Juditten und Ragnet bestehen heute nicht mehr. Das Gemälde ist der Rest einer umfangreicheren, inhaltlich kohärenten Malausschmückung auf dem Hauptgeschoß des Hochmeisterpalastes, in der die Wappendekoration die vordergründige Rolle spielte. Bis heute sind leider lediglich ihre Reste erhalten, die während der Restaurierungsarbeiten

enthüllt und untersucht wurden. Die Farbgebung der Wände (u.a. rot, grün und blau) und die Form der Gemälde entsprachen dem Kanon der höfischen Kunst dieser Zeit. Der Hochmeisterpalast war nämlich nicht nur Residenz des Oberhauptes einer religiösen Korporation, sondern auch die des Herrschers eines mächtigen Staates. So fand neben den vier heiligen Frauen auch eine eigentümliche „dynastische Galerie“ der Hochmeister (Winterremter), ihren Platz an den Wänden, sowie die Wappen. Es ist heute schwer festzustellen, ob es sich bei den letzteren um die Wappen der Gäste handelt, die im Palast empfangen wurden und den Orden unterstützten, oder aber um die Wappen der Ordensoberen. Vollständig blieb bis heute nur eine einzige, im vorliegenden Beitrag besprochene Wappengruppe erhalten.



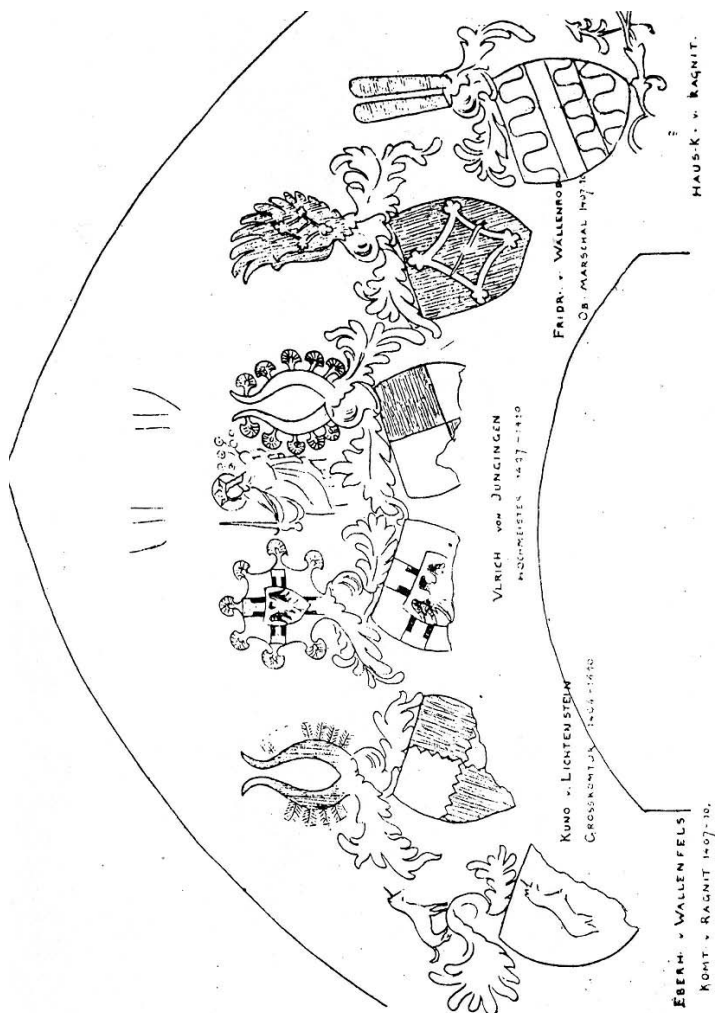
Il. 1. Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen – Pałac Wielkich Mistrzów w Malborku, stan dzisiejszy



Il. 2. Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen, stan dzisiejszy, fragment



Il. 3. Zespół heraldyczny z kościoła w Judytach (Sambia) – reprodukcja z: C. Steinbrecht, *Schloss Lochstedt...*



II. 4. Zespół heraldyczny z zamku w Ragnecie – reprodukcja z: J. Domasłowski, *Uwagi o programach ...*



Il. 5. Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen, stan po pracach konserwatorskich z ok. 1976 r.



Il. 6. Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen, inwentaryzacja z 1892, MZM/DH/361



Il. 7. Pracownia H. Schapera w Wielkim Refektarzu z malowidłem przedstawiający zespół heraldyczny z herbem von Jungingen z 1910 r. (zdjęcie z *Marienburg Baujahr*)



Il. 8. Cztery Święte – średniowieczne malowidło w Pałacu Wielkich Mistrzów



Il. 9. Wić roślinna na sklepieniu Niskiej Sieni – Pałac Wielkich Mistrzów na sklepieniu Niskiej Sieni – Pałac Wielkich Mistrzów



Il. 10. Średniowieczna wić roślinna – Pałac Wielkich Mistrzów



Il. 11. Resztki gotyckich inskrypcji w Letnim Refektarzu – Pałac Wielkich Mistrzów



Il. 12. Zachowane resztki galerii wielkich mistrzów w Zimowym Refektarzu – Pałac Wielkich Mistrzów

Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy
Studia z dziejów średniowiecza nr 12, 2006

Dariusz Wybranowski (Szczecin)

**POCZĄTKI ŚWIECKIEGO KRĘGU WASALI
BISKUPA KAMIEŃSKIEGO HERMANA
VON GLEICHEN (1251 – 1288/1289)
NA TLE JEGO DZIAŁALNOŚCI
POLITYCZNEJ I KOLONIZACYJNEJ.
PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW PAŃSTWA
BISKUPIEGO W XIII WIEKU**

CZĘŚĆ 3 (1281 – 1288)

1. Dalszy rozwój polityki personalnej Hermana v. Gleichen i nowi ludzie w jego otoczeniu. Udział rycerzy biskupich w polityce wewnętrznej i kolonizacji w latach 1281 – 1288

Schyłek pontyfikatu biskupa Hermana to również początek procesu zmian w składzie osobowym jego otoczenia, które towarzyszyło mu niemal od początku rządów w diecezji kamieńskiej. Zjawisko to jest widoczne do 1287 r., zwłaszcza w odniesieniu do grupy rycerstwa rodzimego, które stopniowo zaczęło zanikać (o tym w dalszej części).

Na początku lat osiemdziesiątych działalność biskupa kamieńskiego, podobnie jak i jego wasali, znalazła dość niewielkie odbicie w zachowanych źródłach. W tym okresie (po 1277 r.) zmarł jeden z najstarszych przedstawicieli kołobrzeskiego możnowładztwa, Kazimierz II Świętoborzyc, będący jednocześnie ostatnim znanym przedstawicielem

tego rodu¹. Sam Herman v. Gleichen do kwietnia 1281 r. zajmował się sprawami swego dominium. 15 IV biskup wystawił podczas pobytu w Koszalinie konfirmację dla klasztoru cysterek, potwierdzającą zakup

¹ E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, I, Szczecin 1995, s. 225. O śmierci Kazimierza informuje dokument z 23 III 1281 r., wystawiony na zamku w Unieściu koło Koszalina przez rycerza Jana Rahmela, żonatego z wdową po Kazimierzu, Mirosławą, wedle którego Świętoborzyc nadał przed śmiercią 120 łanów we wsi Parsęcko (koło Szczecinka) klasztorowi bukowskiemu. Dokument ten poświadczili rycerze niemieccy i słowiańscy ziemi kołobrzesckiej: giermek Ekbert, syn Jana Rahmela, Detlev v. Sletzen z synem Janem, Widanta z Reska, Ulryk v. Bevenhusen i Markward v. Rügenwalde (Rugenwolt), PU II, nr 1196; por. F. Müller, *Kloster Buckow. Vom seiner Gründung bis zum Jahre 1325*, BS, 22, 1919, s. 28–29; B. Popielas-Szultka, *Rozwój gospodarczy dominium bukowskiego od połowy XIII do połowy XVI w.*, Słupsk 1980, s. 34 i n. Wątpliwości w sprawie dokumentu wysunął K. Bobowski, *Autentyczność oraz problem datacji dokumentów zachodniopomorskich do końca XIII wieku*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, 50, 1985, nr 800, s. 261, wskazując, że 100 łanów w Parsęku nadali rycerze z Kule, o czym wspomniano w dokumentach księcia Barnima I oraz Bogusława IV z lat 1268–1288 (PU II, nr 875; III, nr 1477). W dokumencie Bogusława IV zatwierdzono przy tym klasztorowi nawet tak niewielką donację jak 8 łanów nadanych przez ród Bartuszewiców w 1286 r., co tym bardziej rodzi wątpliwości wobec autentyczności tak ogromnego nadania Kazimierza Świętoborzycy rzekomo niewiele przed 1281 r. Brak jest również jakichkolwiek późniejszych powołań na dokument Jana Rahmela. W świetle znanego ze źródeł osadnictwa rycerskiego Parsęcko stanowiło swoistą enklawę tej własności, wysuniętą daleko na południowywschód od bardzo gęstej sieci osadniczej okolic Kołobrzegu i Koszalina. Między 1289 a 1310 r. o Parsęcku i przyszej ziemi szczecineckiej nie ma żadnych informacji źródłowych. Teren ten objęto kolonizacją na większą skalę dopiero od I dekady XIV w., po m.in. lokacji Szczecinka przez Warcisława IV w 1310 r. Ponieważ wiadomo, że klasztor z Bukowa popadał w latach 1296–1317 w liczne konflikty graniczne z rycerstwem, z rodziną Grzesimira z Pękanina, ze Sletzenami, Bartuszewicami, v. Belowami i innymi (por. D. Wybranowski, *Spory rycerstwa z Kościołem i miastami na Pomorzu Zachodnim do końca XIII wieku*, PZ, 14, 1999, z. 4, s. 28–29; tenże, *Działalność rycerstwa biskupów kamieńskich za rządów Henryka Wachholtza w świetle dokumentów z lat 1300–1317*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 8, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2002, s. 261 i n.), być może więc dokument w sprawie rzekomej darowizny 120 łanów z 1281 r. sporządzono jako jeden z materiałów dowodowych opisujących stan posiadania klasztoru czy to podczas sporu z którąś z rycerskich rodzin, czy też sporu wynikłego z lokacji Szczecinka i budowy tam zamku za czasów Warcisława IV (lub nawet jeszcze później). Z zastrzeżeniami i hipotetycznie można zatem przyjąć, że mnisi bukowscy weszli w posiadanie wyżej wspomnianych łanów w Parsęku w bliżej nieznanym okolicznościach dopiero w połowie XIV w.

6 łanów niedaleko tamtejszego grodu na terenie wcześniej należącym do wójta Dawida v. Greben². Udział wasali biskupich w czynnościach prawnych Hermana prezentuje powyższy dokument, wystawiony być może z okazji lokalnego zjazdu oraz kilka innych. Podczas zjazdu kozalińskiego obecni byli przede wszystkim hrabia Ludwik v. Everstein (brat Ottona), Detlev v. Sletzen, Wedego v. d. Osten, Ulryk Saxo, Buryśław, Teodoryk v. Weta i Ulryk Bevenhusen. 27 IV biskup przebywał wraz z hrabią Ottonem Eversteinem i rycerzem Bevenhusenem w miejscowości Czernin pod Kołobrzegiem, gdzie wystawił dokument w sprawie tamtejszego kościoła i należności z kilku wsi, m.in. Dębogard, Pustary, Bardy, Stojkowo, oraz z parafii w Dygowie³. Ostatnia czynność prawna Gleichena z 1281 r. to konfirmacja dla klasztoru z Mogilna, wystawiona w asyście hrabiego Ottona i Jana z Letnina, podczas pobytu biskupa w końcu listopada w Kołbaczu⁴.

Skromnym śladem kontaktów pomiędzy Bogusławem IV a biskupem kamieńskim i jego wasalami przed rozpoczęciem wojny pomorsko-brandenburskiej z lat 1283–1284 był ich wspólny udział w zjeździe w styczniu 1282 r. albo w Uznamiu, albo gdzieś nad Świną. Biskup przybył na zjazd z hrabią Eversteinem, Janem Rahmelem, Widantą, Konradem (wasalem Widantów z Niemierza koło Reska), Reinbernem Wachholtzem oraz Borkami. Wszyscy oni byli, jak wynika z dokumentu wystawionego 11 I, arbitrami w sporze klasztoru z Dargunia i rodem Żabikowiców o wysokość zapłaty za wsie Gardziec (obecnie Garz) oraz Karsibór (koło Świnoujścia), uprzednio należącymi do tych rycerzy⁵. Niewątpliwie jednak omawiano też coraz bardziej niespokojną sytuację polityczną.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny z lat 1283–1284 biskup Herman najprawdopodobniej odsunął się od wielkiej polityki. Kwestia jego ewentualnego udziału w wojnie po stronie Askańczyków lub poparcia dla Bogusława IV jest dość złożona i wymaga osobnego omówienia, o czym również w innym miejscu. Od stycznia 1282 do stycznia 1283 r. brak jest jakiegokolwiek śladu jego działalności, poza

² PU II, nr 1199.

³ Tamże, nr 1201.

⁴ Tamże, nr 1219.

⁵ Tamże, nr 1225; G. Sello, *Geschichtsquellen des burg- und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke*, Berlin 1896, I/1 nr 116, s. 117–118; por. R. Benl, *Die Gestaltung der Bodenrechtsverhältnisse in Pommern seit 12. bis zum 14. Jahrhundert*, Köln–Wien 1986, s. 54; D. Wybranowski, *Spory*, s. 21–22; E. Rymar, *Pierwsza generacja rodu pomorskich Borków (XII–XIV w.)*, PZ, 18, 2003, z. 3, s. 16.

pozbawionym datacji dziennej dokumentem z 1282 r. dla dominikanów w Halberstadt⁶. Dopiero kilka dokumentów z następnego, 1283 r., ukazuje Hermana w czynnościach prawnych związanych z polityką kościelną, które jednak odbywały się bez świadków-rycerzy. 31 I 1283 r. w Kamieniu biskup wystawił konfirmację dla klasztoru w Ivenack dotyczącą jego posiadłości i dziesięcin, w lutym przebywał w Schwerinie, o czym wiadomo z dokumentu dla Neuenkamp, po powrocie do Kamienia wystawił dokument konfirmacyjny dla cysterek szczecińskich, a 20 IV w Koblbrzegu dla klasztoru z Białoboków koło Trzebiatowa nad Regą⁷.

Działalność rycerstwa biskupiego podczas wojny jest znana fragmentarycznie. Warto podkreślić, iż żadna z osób należących do ścisłego otoczenia biskupa nie została odnotowana wśród znanych uczestników landfriedu zawartego w Rostocku w czerwcu 1283 r., który ukazywał członków koalicji antybrandenburskiej oraz ich cele wojenne i warunki kooperacji politycznej i militarnej⁸. Spośród rycerzy związanych z Hermanem v. Gleichen w I połowie lat osiemdziesiątych chyba najistotniejszą rolę odgrywał Borko II. Był on pośrednikiem zarówno w kontaktach z Bogusławem IV, jak i z margrabiami, skoro widoczny był na kilku ich dokumentach, a także z synami podczas spotkania księcia z Hermanem w listopadzie 1282 r.⁹ Dość interesujący

⁶ PU VI, nr 3993. ⁷ Tamże, nr 1254, 1255, 1256, 1258.

⁸ Tamże, nr 1265, 1266.

⁹ Borko II był obecny w listopadzie 1280 r. w Żarnowie koło Goleniowa podczas wydawania przez Bogusława IV rozporządzenia biorącego mieszczan wolińskich w obronę (PU II, nr 1182; Sello, nr 114) i przy nadaniu dla mieszczanina szczecińskiego Jakuba v. Güntersberg (PU II, nr 1194). Brał także udział u boku księcia i jego wasali oraz gościa Bogusława, hrabiego Mikołaja ze Spiegelberga, w jego wycieczce w Brodach koło Pyrzyc, gdzie miejscowe augustianki uzyskały 4 łany od rycerza Teodoryka Brüsehavera i wdowy po rycerzu Stefanie imieniem Greta (tamże, nr 1243). Borko wraz z synami Janem i Jakubem oraz Widantą i jego współrodowcami uczestniczyli w rozstrzygnięciu wspomnianego wyżej sporu o Gardziec i Karsibór (tamże, nr 1225), towarzyszył również Bogusławowi i juniorom podczas pobytu w Nakle nad Piana w grudniu 1282 r. (tamże, nr 1247). W lipcu 1280 r. został wspomniany obok Jana Rahmela i Ludolfa z Lesian w układzie margrabiów z Hermanem v. Gleichen, zawartym w brandenburskim Stargardzie (tamże, nr 1168), dotyczącym rozgraniczenia pomiędzy terytorium biskupstwa kamińskiego a odstąpioną Askańczykom ziemią świdwińską (*terra Cinnenborch*). W styczniu 1283 r. widzimy natomiast pana Łobza w brandenburskich Turzogłowach (Torgelow), gdzie poświadczał dokument Ottona IV i Konrada I (tamże, nr 1253). W końcu listopada towarzyszył Bogusławowi i innym rycerzom książęcy w Gryficach (tamże, VI, nr 3995).

wydaje się problem podległości lennej rodu Borków wobec margrabiów, o czym w dalszej części.

W okresie od 20 IV 1283 do 5 VI 1284 r. nie możemy odtworzyć śladów działalności Hermana v. Gleichen, natomiast w Vordingborgu na dokumencie Eryka V duńskiego z 8 IX 1283 r., obok Wisława II zostali odnotowani krewni Hermana: hrabia Albrecht v. Gleichen oraz Henryk i Albrecht v. Everstein¹⁰.

Jedynym dokumentem, na którym widzimy rycerzy związanych z biskupem, wystawionym tuż przed wybuchem wojny pomorsko-brandenburskiej, był dyplom z 13 V. Wystawili go w Łobzie Borkowie dla klasztoru benedyktynów kołobrzeskich, nadając im niezidentyfikowaną wieś *Hakken* w intencji samego Borka i całej jego rodziny¹¹. Wśród świadków wystąpili m.in. opat białobocki Tomasz, Jan Rahmel, Widanta i kilku drobnych rycerzy słowiańskich, prawdopodobnie wasali Borków. W tym samym czasie cysterki z Koszalina uzyskały od Borków 30 łanów i niezidentyfikowaną wieś *Scheterow*, położoną niedaleko darowanego przez Bartuszewiców *Nezenaslowe*, klasztor bukowski zaś wieś Ubiedrze¹².

Jak się wydaje, działania wojenne nie dotknęły bezpośrednio posiadłości biskupich na terenie ziemi kołobrzeskiej. Obecność Askańczyków stała się jednak bardzo widoczna, gdy Trzebiatów nad Regą i Płoty w niejasnych okolicznościach przeszły w ręce braci Wedłów, a Dobra Nowogardzka i Białogard nad Parsętą znalazły się we władaniu innego wasala margrabiów, księcia Przybysława II¹³.

¹⁰ PU II, nr 1275.

¹¹ Tamże, nr 1259; por. też E. Rymar, *Pierwsze generacje*, s. 15.

¹² Sello, nr 124–125, s. 128–129.

¹³ PU II, nr 1312, 1355. Trudno dokładnie powiedzieć, kiedy Dobra przeszła we władanie Przybysława II po ustąpieniu Henryka v. Behr. Henryk nosił przydomek *de Dobere* jeszcze 25 III 1284 r. (tamże, nr 1297). W jednym ze swoich wcześniejszych artykułów wypowiedziałem się, iż stało się to *najprawdopodobniej tuż po 25 marca 1284 roku* (D. Wybranowski, *Upadek polityczny księcia Przybysława II, pana na Dobrej, Białogardzie i Olesznie, a sprawa likwidacji enklaw wpływów brandenburskich na Pomorzu Zachodnim do 1291–1292 roku*, PZ, 14, 1999, z. 2, s. 7–8). V. Behr był już nieobecny w kwietniu tego roku wśród świadków konfirmacji Bogusława IV dla klasztoru z Dünamünde, posiadającego spore posiadłości w ziemi dobrskiej (PU II, nr 1300). Klasztor uzyskał 800 łanów od Wacława III i Barnima I, 60 od rycerza Brunwarda i aż 400 od Ravena v. Brüsewitz – wasala hrabiów v. Schwerin (ostatnio o posiadłościach klasztoru zob. Ch. Gahlbeck, *Zisterzienser und Zisterzienserinnen in der Neumark*, Berlin 2002, s. 177–179). Jak wynika z treści dokumentu określającego

Na kilka miesięcy przed podpisaniem układu pokojowego w Vierranden pomiędzy członkami koalicji antybrandenburskiej a margrabiami

granice posiadłości klasztornych i wsi do nich należących, książę Bogusław potwierdzając nadania, dysponował jeszcze tymi obszarami (np. używał terminu *terra nostra*). W rozporządzeniu dotyczącym rycerzy i giermków tam osadzonych Bogusław wyraźnie zastrzegł, że od tej pory jego ludzie będą otrzymywać nadania nie od niego, ale od klasztoru, i że nie zezwala na budowę jakichkolwiek zamków i innych umocnień bez wyrażenia swej zgody i opata klasztoru. Prawdopodobnie jeszcze w końcu kwietnia 1284 r. zachowana była suwerenność Gryfitów nad obszarem ziemi dobrskiej. Możliwe jednak, że ostatnie cytowane zdanie oraz fakt, iż książę scedował część swych praw w stosunku do osiedlonego tam rycerstwa na zakonników, sugeruje, że liczył się już z utratą tego terytorium. W odniesieniu do Białogardu część badaczy uważa, że Przybysław został jego panem już w 1276 r. (por. J. Spors, *Dzieje polityczne ziem stawieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV wiek*, Poznań–Słupsk 1973, s. 123–138; J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II w pierwszym okresie jego aktywności politycznej*, w: *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, pod red. J. Krzyżaniakowej, Poznań 1997, s. 110). Białogard miał być rekompensatą daną przez Askańczyków księciu w zamian za ojcowiznę, utraconą na rzecz hrabiego Guncelina III v. Schwerin Parchim, i jednocześnie częścią składową wiana (por. *Mecklenburgische Geschichte. Von der Anfängen bis zur Landständischen Union von 1523. Auf der Grundlage von Hans Witte neu bearbeitet von Manfred Hamann*, Köln–Graz 1968, s. 108). W 1269 r. margrabiowie zmusili hrabiego, by ten uznał się w Parchimiu ich lennikiem. Zaażyczyli także małżeństwo Przybysława z księżniczką Katarzyną, córką Mściwoja II, także od 1269 r. lennika brandenburskiego, które wedle części badaczy zostało zawarte pomiędzy 1276 a 1277/1280 r., prawdopodobnie w porozumieniu z Barnimem I lub Bogusławem i Mściwojem (por. E. Rymar, *Stosunki Przemysła z margrabiami askańskimi ze starszej linii w latach 1279–1296*, w: *Przemysł II*, s. 128). Jednak dopiero w 1280 r. z całą pewnością książę określony jest jako *domicellus nobilis Prybezlaus de Belgard* (PU II, nr 1158, por. także D. Wybranowski, *Upadek polityczny*, s. 11). O Przybysławie i okolicznościach przejęcia przez niego Białogardu także ostatnio M. Smoliński, który plan małżeństwa księcia z Katarzyną datuje na 1273 r. (por. tegoż, *Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim w II połowie XIII i na przełomie XIII/XIV wieku*, w: *Mazowsze, Pomorze, Prusy*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 7, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2000, s. 192–193); oraz E. Rymar (*Rodowód książąt pomorskich. Supplement*, Gdańsk 2003, s. 8). Szerzej o działalności Przybysława Starszego i Przybysława II por. też B. Śliwiński, *Kilka uzupełnień do biografii księcia meklemburskiego Przybysława II, zięcia księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II*, w: *Średniowiecze polskie i powszechne*, pod red. I. Panica i J. Sperki, 3, Katowice 2004, s. 91 (tamże 1269 r. jako proponowana data małżeństwa księcia z Katarzyną); tenże, *Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi w Choszcznie w 1269 roku. Powrót problemu*, w: *Mieszczanie, wale, zakonnicy*. Studia z dziejów średniowiecza nr 10, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, s. 287 i n.

Herman v. Gleichen znów pojawił się po długiej przerwie w otoczeniu rycerzy, wójta Burysława i Ulryka Bevenhusena, czyniąc nadania i konfirmacje dla cysterek z Koszalina. 5 VI 1284 r. biskup nadał im wieś Rokosowo, którą wcześniej kupił od Teodoryka z Białogardu, poddanego księcia Przybysława¹⁴. Burysław i Ulryk poświadczali również konfirmację nadania młyna przez Bertolda Düringa, wystawioną 7 VI 1284 r., oraz nadanie Rokosowa w lipcu tego roku, podczas pobytu biskupa w Kołobrzegu¹⁵.

Po zakończeniu wojny biskup podtrzymywał swoje dobre stosunki z margrabiami, przebywał w gościnie u nich kilkakrotnie, wykorzystał również swoje bardzo dobre kontakty z templariuszami (o czym niżej)¹⁶. Być może początkowo Herman nie docenił zdolności dyplomatycznych Bogusława IV i wołał zacieśnić kontakty z Askańczykami. Jednak najbliższa przyszłość ukazała, że należy również odnowić współpracę z księciem. O jej nawiązaniu pośrednio informuje przywilej wystawiony 4 III 1286 r. w Maszewie, nadający powtórnie prawo lubeckie temu miastu¹⁷. Obok hrabiego Eversteina świadkami byli dwaj długoletni wasale Bogusława IV: Gobelo Luchte i Heidenreich Klützwow (z Kluczewa koło Stargardu), dobrze znani biskupowi także z lat wcześniejszych.

W II połowie kwietnia tego roku książe wraz z opatem kołbackim Hermanem i rycerzami Nevelingiem¹⁸ i Reymarem Wachholtzem byli

¹⁴ PU II, nr 1302. ¹⁵ Tamże, nr 1305, 1309. ¹⁶ Tamże, nr 1348, 1349, 1365.

¹⁷ Tamże, nr 1366.

¹⁸ Neveling i jego współrodowcy uzyskali od Gryfitów nadania na terenie ziemi kamieńskiej (między innymi Wrzosowo, Radawka, Łukęcin, Raduń, część Drozdowa). Neveling był widoczny w Wolinie na służbie księcia Bogusława po raz pierwszy w 1279 r. (PU II, nr 1130) i podczas jego czynności prawnych do 1307 r., między innymi przy nadaniach dla cysterek szczecińskich, praw miejskich dla Trzebiatowa nad Regą, na zjeździe słupskim 1287 r. i z okazji nadań dla klasztoru z Białoboków (tamże, II, nr 1441, 1491, 1511; IV, nr 1679, 1877, 2054). W lipcu 1305 r. sprzedał dominikanom kamieńskim wody na obszarze Zalewu dla potrzeb fundacji nowego ołtarza, przy którym mnisi mieli odprawiać nabożeństwa w intencji Gryfitów i samego Nevelinga (tamże, IV, nr 2230). Jego bardzo aktywna obecność na dokumentach kończy się w 1309 r. (tamże, nr 2456), a dokument opata Białoboków z 29 XI 1320 r. wspominał o nim jako o zmarłym (tamże, V, nr 3421). Znany jest także jego brat Konrad, zmarły w 1317/1318 r. (tamże, VIII, nr 5250). Związki krewnicze łączyły Nevelingów z innym rycerskim rodem niemieckim osiadłym w okolicach Kamienia, v. Vemernami. O następcach Nevelinga (w tym synu Wolfa z lat 1299–1330), związkach z Vemernami w XIV–XV w. i służbie na dworach poszczególnych władców szerzej por. E. Rymar, *Biskupi – mnisi – reformatorzy. Studia z dziejów diecezji kamieńskiej*, Szczecin 2002, s. 138–139.

gośćmi u biskupa w Kołobrzegu¹⁹. 28 IV w drodze powrotnej księżę wraz ze swymi wasalami odwiedził niedawno odzyskany Trzebiatów²⁰.

W latach 1285–1287 działalność niektórych wasali biskupich znalazła swe odbicie w kilku dokumentach dotyczących lokalnych spraw. Pomiędzy Borkami a Kołobrzegiem rozpoczął się spór o zapłatę 250 grzywny za wieś Zieleniewo. Na początku grudnia 1285 r. za pośrednictwem rajców z Łobza zawarto porozumienie pomiędzy zwaśnionymi stronami, kończące zatarg²¹. Borkowi i jego synom najprawdopodobniej wypłacono żadaną sumę. W lutym 1286 r., podczas pobytu u templariuszy w Baniach, Herman v. Gleichen w obecności rycerza Borka wystawił konfirmację zatwierdzającą sprzedaż Zieleniewa²². W lipcu 1287 r., gdy Kołobrzeg dokonał sprzedaży tej wsi kilku swym obywatelom, przypomniano jej uprzedniego właściciela Borka II²³. W 1285 r. Detlev v. Sletzen za zgodą żony Gisylery (Gizeli?) oraz synów Jana i Poppona nadał cystersom z Bukowa – w intencji odpuszczenia grzechów – połowę należącej do niego wsi Malechowo²⁴. Nadania dla cystersów bukowskich dokonał także ród Bartuszewiców z Białogórzyna koło Koszalina. Rycerz Bartosz Czarny, głowa rodziny, należał do grupy drobnych wasali biskupich, którzy jednak nie weszli w skład otoczenia Hermana, dopiero kilkadziesiąt lat później Bartuszewice mieli polepszyć swój status²⁵. 24 VIII 1286 r. Bartosz za zgodą żony Ermengardy i synów

¹⁹ PU II, nr 1372.

²⁰ Tamże, nr 1373.

²¹ Tamże, VI, nr 4002.

²² Tamże, II, nr 1365; Sello, nr 128, s. 132.

²³ PU VII, nr 4682; Sello, nr 131, s. 135.

²⁴ PU II, nr 1339. Por. także F. Müller, *Kloster Buckow*, s. 61; E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp 1250–1350)*, Stettin 1939; B. Popielas-Szultka, *Rozwój*, s. 37.

²⁵ Bartosz Czarny ożenił się z Ermengardą, być może z rodziny v. Porsvelt obecnej dowodnie w Białogórzynie w 1300 r. Imiona Porsveltów są zbieżne z imionami synów Bartosza (PU III, nr 1930). Ród ten wywodził się najprawdopodobniej z Brunszwiku, skąd poprzez Rugię dotarł na ziemię Gryfitów (por. E. Sauer, *Der Adel*, s. 113). Pierwsi Porsveltowie na Pomorzu to: Gotszalk Porsvelt, odnotowany w gronie wasali Bogusława IV w sierpniu 1284 i w 1290 r., Hasso Porsvelt, odnotowany podczas pobytu księcia w Dyminie (PU III, nr 1560). Bartosz miał synów Andrzeja, Pawła, Bartłomieja, Przybysława i Mateusza. Sąsiadem rodu był Biezpraw, który wystąpił jako świadek na cytowanym wyżej dokumencie z 1286 r. Działalność Bartuszewiców zaczęła być widoczna w większym stopniu od 1299 r. Andrzej wystąpił na dokumencie wystawionym w lipcu tego roku przez księcia, który nadał 4 łany w Białogórzynie klasztorowi cystersów z Bukowa (tamże, nr 1901). W grudniu 1302 r. Mateusz, wraz z innymi rycerzami księstwa wołoskiego, poświadczał dokument księcia dla

nadał klasztorowi 8 łanów w Białogórzynie na utrzymanie kościoła oraz ufundowanego ołtarza ku czci św. Marii Magdaleny²⁶. Dzięki szczodrości rodu mnisi uzyskali ponadto pewną sumę pieniędzy na organizację grangii i patronat nad białogórzyńskim kościołem²⁷.

Kolejną, jeszcze bardziej hojną donacją Bartuszewicowie dokonali w sierpniu 1287 r. Cysterki koszalińskie uzyskały wówczas dobra we wsi Mokre wraz z 40 łanami. Dodatkowo klasztor otrzymał obszary leśne wraz z dworem *Nezenaslowe* (*Nienaszłów*, być może to Nosowo lub w ogóle zaginione), łąkami i trzęsawiskiem ciągnącym się do wsi Pustkowo²⁸.

Oprócz czynności prawnych dokonanych przez Bartuszewiców, ukazujących fragment działalności ówczesnego i drobnego rycerstwa, warto przywołać dokument po raz pierwszy ukazujący przedstawicieli

Białoboków (tamże, IV, nr 2054). Bartuszewice razem z Porsveltami wystąpili między innymi jako świadkowie dokumentu Bogusława IV wystawionego w 1307 r. w Białogardzie (tamże, nr 2350). W sierpniu 1309 r. Andrzej, Paweł i Mateusz zakończyli spór z cystersami z Bukowa o granice między Iwicinem i Rzepkowem, ostatecznie jej przebieg wytyczono przy pomocy komtura sławieńskiego Jana, rycerzy Lubbona Glasenappa i Konrada Versena (tamże, nr 2548). W lipcu 1317 r. Andrzej i Mateusz byli wspomniani na dokumencie Święców wystawionym w Bukowie (tamże, V, nr 3129). Paweł Bartuszewic w 1335 r. wystąpił wraz z synami na konfirmacji nadań swych przodków dla cysterek koszalińskich we wsi Mokre (tamże, VIII, nr 5306). Synem Pawła był Henning, jego potomkami z kolei Paweł, Ulryk i Vicko (Fryderyk). W sierpniu 1336 r. biskup Fryderyk v. Eickstedt rozstrzygał w Koszalinie spór pomiędzy klasztorem z Bukowa a Henningiem i jego synami oraz Bartoszem z Białogórzyna (tamże, VIII, nr 5390). Od nazwy swego rodowego gniazda członkowie rodu znani byli również jako panowie z Białogórzyna (v. Bulgrin), która to nazwa z czasem zastąpiła dawny słowiański patronimik. W I połowie XIV w. ród zaczął odgrywać coraz bardziej istotną rolę w kolonizacji pogranicznej ziemi bobolickiej. W listopadzie 1342 r. Paweł i Vicko Bartuszewicowie uzyskali tam od biskupa Fryderyka v. Eickstedt 500 łanów (tamże, XI, nr 6072), co stanowiło 1/8 obszaru całej tej ziemi (por. także E. Sauer, *Der Adel*, s. 97). O późniejszych panach v. Bulgrin, ich dobrach i działalności do XVII w. por. G. A. v. Mülverstedt, *Der abgestorbene Adel der Provinz Pommern*, w: *Ausgestorbener Preussischer Adel*, Nürnberg 1894, s. 13–14

²⁶ PU II, nr 1388.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, III, nr 1437; por. H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Stettin 1924, I, s. 428; E. Sauer, *Der Adel*, s. 97; K. Ślaski, *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim*, ZH, 27, 1962, z. 4, s. 475; K. Bobowski, *Z dziejów społeczno-gospodarczych średniowiecznego Koszalina. Feudalne gospodarstwo koszalińskich cysterek*, Rocznik Koszaliński, 20, 1984, s. 31; B. Popielas-Szultka, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej cysterek koszalińskich od XIV do początków XVI wieku*, w: *Polska, Prusy, Ruś*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 2, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1995, s. 116

rodziny v. Glasenapp, w przyszłości jednej z czołowych na terenie biskupstwa kamińskiego²⁹. 5 IV 1287 Herman v. Gleichen nadał mieszczanom kołobrzeskim połowę gruntów we wsi Niekanin, uprzednio należącej do Wilhelma Glasenappa i jego synów Lutberta (Lubbona) i Bertolda³⁰. Obok dóbr w Niekaninie Glasenappowie trzymali także wieś Skronie (częściowo należąca wcześniej do Biezprawa), o czym wiadomo z 1306 r.³¹

Niewielkie zmiany w ścisłym otoczeniu biskupa w latach 1287–1288 przedstawia między innymi przywilej Hermana v. Gleichen 21 III 1287 r. wystawiony w Kołobrzegu dla Jana i Teodoryka z Jarmen³². Wymienieni zostali w nim odgrywający aż do końca pontyfikatu biskupa istotną rolę hrabia Otto Everstein, obaj Bevenhusenowie i Detlev v. Sletzen, na miejsce Buryśława zaś, który zmarł lub został odsunięty, Herman mianował landwójtem kołobrzeskim Henryka v. d. Borne³³.

²⁹ Ród pochodzenia nieznanego. Obecność pierwszych Glasenappów na Pomorzu jest znana źródłowo od 1287 r. Jak wskazuje pośrednio wspomniany dokument biskupi z 5 IV 1287 r., Wilhelm był drobnym rycerzem, który wprawdzie swe dobra otrzymał wcześniej, jednak nigdy nie odgrywał istotnej roli. Poza dobrami we wsi Niekanin brak z XIII w. informacji o innych, ewentualnie posiadanych. Więcej informacji o tej rodzinie pochodzi z XIV w. Niewątpliwie najbardziej istotną rolę odegrał w latach 1297–1315 Lubbo Glasenapp, który za pontyfikatu biskupa Henryka v. Wachholtz uzyskał urząd wójta biskupiego i wszedł w skład jego ścisłego otoczenia. Do Lubbona należała wieś Skronie oraz częściowo Sarbinowo. Inni przedstawiciele rodu to między innymi mieszczanin kołobrzeski Bertold, Jan, archidiaakon pyrzycki, oraz Hartmut, Zygfryd i Ludeko, por. D. Wybranowski, *Działalność*, s. 266–267.

³⁰ PU III, nr 1418.

³¹ Tamże, IV, nr 2279, 2280.

³² Tamże, III nr 1417.

³³ Ród v. dem Borne wywodził się z Saksonii, skąd przez Brandenburgię przybył na Pomorze przed 1287 r. i przed 1313 r. na obszar Nowej Marchii. Teodoryk poświadczał czynności prawne margrabięgo Ottona w latach 1263–1265. Z jego osobą wiąże się niekiedy wieś Borne koło Poczdamu. Kolejni przedstawiciele rodziny działający w otoczeniu Askańczyków to: Teodoryk (jeszcze jeden o tym samym imieniu) z lat 1300–1305, pozostający na służbie młodszej linii askańskiej, a także Zabel (od 1306 r.). Na terenach na wschód od Odry po raz pierwszy znany jest źródłowo Ludekin v. d. Borne, który wraz z innymi wasalami był obecny u templariuszy w Chwarszczanach w październiku 1286 r. podczas wystawiania przez Ottona IV i Ottona V Długiego dokumentu dla Sulęcina. Rycerze v. d. Borne byli jeszcze kilkakrotnie widoczni w otoczeniu margrabiów, np. Mikołaj (1311 r.) i Otto (1318 r.). Na początku XIV w. przedstawiciele rodziny zostali odnotowani w okolicach Strzelc Krajeńskich i Dobiegniewa: Betekin (1313 r.) i Teodoryk (1337 r.). W ziemi choszczeńskiej rycerze v. d. Borne posiadali między innymi Rzecko, Ziemomyśl, Pławno i do schyłku XIV w. Objezierze wraz z okolicami. Koło Świdwina w ręce rodu przeszła jako lenno zamkowe wieś Kłacko. Główne dobra v. d. Bornów leżały w okolicach

Kilka dokumentów z lat 1287–1288 ukazuje również działalność Widanty i jego synów oraz Borków. 20 II 1287 r. Widanta był obecny w otoczeniu Bogusława IV podczas jego pobytu w Gryfnie³⁴. Kilka dni później widzimy go z Janem Rahmelem podczas wydawania orzeczenia w sprawie sporu pomiędzy cystersami darguńskimi a Dziedzikiem i jego synem Jakubem o wieś Kącim (dziś Lehnenhof na Zaodrze)³⁵. 23 II 1288 r. Widanta wraz z synami potwierdził w Resku (wspomnianym jako Regenwalde) wystawiony wcześniej (bliższa jego datacja nie jest znana) przez Borków przywilej lokacyjny dla miasta³⁶.

Borkowie zlecieli lokację miasta Teodorykowi Hornowi. Jako zasadzca uzyskał on 20 łanów położonych niedaleko granic miasta. Efektem dalszej działalności lokacyjnej Teodoryka była wieś Horneshagen/Orneshagen (dziś Żerzyno), wymieniona w tekście wspomnianego dokumentu lokacyjnego Widanty z 1288 r. Miasto uzyskało od Borków nad Regą ziemię uprawną, nieużytki, lasy, łąki i pastwiska. Granice przebiegały koło wsi Ługowina, dalej na południowywschód do wsi Horneshagen i na północ do Komorowa, następnie wzdłuż oznakowanych nacięciami drzew do obszarów dzisiejszego Łabunia i przy wykorzystaniu naturalnych punktów w terenie (oznaczone nacięciami drzewa, kamienie narzutowe i pagórki) z powrotem w kierunku biegu Regi. Mieszkańcy Reska uzyskali również prawo połowu ryb wężyczami i małymi sieciami (zabroniono im używania wielkich oraz niewodów), a także prawo pozyskiwania drewna z okolicznych lasów. Dokumenty

Strzelc (wsie Długie i Tuczo), Dobiegniewa (Ługi) i koło Drawska Pomorskiego (rodowa wieś Borne, zamek i miasteczko Studnica). Ostatnio szerzej por. G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo Ziemi Choszczeńskiej XIII–XVI wieku. Polityka – Gospodarka – Kultura-Genealogia*, Warszawa 2004, s. 269–271. Od XVI–XVII w. Bornowie byli również widoczni w okolicach Szczecinka i na Pomorzu Gdańskim. Krótko o działalności rodu i jego posiadłościach w czasach nowożytnych G. Schmidt, *Familie von dem Borne mit dem namensverwandten Geschlechter*, Merseburg 1887, I, s. 77, 82, 93–94; G. A. v. Mülverstedt, *Der abgestorbene Adel*, s. 11; G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo*, s. 271.

³⁴ PU III, nr 1413.

³⁵ Tamże, nr 1414; por. R. Benl, *Die Gestaltung*, s. 37; D. Wybranowski, *Spory*, s. 26–27.

³⁶ PU III nr 1454. Ustalenie daty lokacji Łobza i Reska wywołały rozbieżności wśród badaczy. G. Sello, s. 134, proponował okres około 1282 r., R. Benl, *Die Gestaltung*, s. 243, kładł je na około 1279/1280 r., uważając, że Borko wykorzystał niepokojne lata przed wybuchem wojny pomorsko-brandenburskiej, przy czym otwartą kwestią jest, czy lokacja Reska została dokonana za wiedzą i przy aprobacie Bogusława IV.

Borków i Widanty ukazują także krąg ludzi z nimi związanych i ich wasali. Niewątpliwie najważniejszym świadkiem wspomnianych czynności prawnych był hrabia v. Everstein, pozostali to między innymi Wisław/Wieńczyśław z Uznamia, prawdopodobny krewny Widanty, Świętosz Żeliborowic (*Swantus Cziliborius*) oraz Ubieszko³⁷.

W 1288 r. biskup nadal zajmował się sprawami dotyczącymi Kościola. 7 II podczas pobytu w Kamieniu wraz z członkami kapituły wystawił konfirmację dla cysterek szczecińskich, 28 II nadał klasztorowi z Bukowa 60 łanów oraz dochody z dziesięcin z obszarów koło Malechowa i wsi Ubiedrze, położonych w ziemi sławieńskiej³⁸.

Ostatnie dokumenty wystawione przez biskupa pomiędzy 22 VIII a 2 IX 1288 r. dotyczyły również zgromadzeń klasztornych. 22 VIII Herman w otoczeniu hrabiego Ottona, Ludolfa z Lesian, Hermana Metschowa, Reinberna Wachholtza i kilku rycerzy z Zaodrza dokonał arbitrażu w sprawie przebiegu granic między posiadłościami benedyktynek kołobrzeskich a cystersami z Dargunia³⁹. Po raz ostatni liczni wasale poświadczali dokument biskupa dla benedyktynek kołobrzeskich⁴⁰. Do końca swych długich rządów biskup obdarzał ogromnym zaufaniem Ottona v. Everstein, który poświadczal w 1288 r. wszystkie czynności

³⁷ Za pokrewieństwem Widanty i wspomnianego możnego uznamskiego opowiada się E. Rymar, *Pierusze generacje*, s. 11. Imię Ubieszki B. Zientara, *Możni stowiańscy na dworze Ottona I szczecińskiego*, w: *Wieki średnie. Medium Aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 204, wywodził od Ubysława, czyniąc przodkiem tego rodu Ubysława z Wolina, obecnego przy księżnej Ingardzie w latach 1219–1220. Ubieszko wywodził się z ziemi kamińskiej. Od 1284 r. uczestniczył w czynnościach prawnych Bogusława IV (PU III, nr 1297), zarówno przed, jak i po podziale z 1295 r. początkowo służył księciu Bogusławowi, następnie do 1314 r. Ottonowi I (po raz ostatni obecny źródłowo w styczniu tego roku tamże, V, nr 2875). B. Zientara lokalizował jego posiadłości także w okolicach Reska i Maszewa, w ziemi kamińskiej posiadał wieś Koniewo, w 1298 r. odsprzedaną cysterkom z Wolina (tamże, III, nr 1871, 1904). Imię Ubieszki stało się podobnie jak imię Widanty nazwiskiem rodowym. Syn Ubieszki, Konrad Ubieszko, stał się jedną z najczęściej występujących postaci wśród świadków księcia Ottona w latach 1312–1319. W latach 1319–1322 przebywał na terenie swych włości. Być może później przedstawiciele Ubieszków spadli do rządu ubożego rycerstwa, ponieważ ich dalszy los jest w ogóle nieznanym źródłowo. Dopiero w XVI–XVII w. są widoczni jako wasale potężnych Borków. W XVII w. ród wygasł (por. B. Zientara, *Możni*, s. 204).

³⁸ PU III, nr 1452, 1488, por. F. Müller, *Kloster Buckow*, s. 13.

³⁹ PU III, nr 1468.

⁴⁰ Tamże, nr 1471.

prawne. Jako jedyna osoba świecka wystąpił na dokumencie z 18 X dotyczącym rozwiązania sporu pomiędzy klasztorem darguńskim a proboszczem Bertoldem z Niemierza w sprawie kaplicy we wsi Unieradz i 10 łanów⁴¹. Hrabia Otto był ostatnim rycerzem, który został odnotowany w źródłach jako towarzyszący biskupowi.

W ostatnich miesiącach swych rządów sędziwy biskup przebywał w Kamieniu i w Kołobrzegu. Być może tego ostatniego aż do śmierci już nie opuszczał. Po 18 X 1288 r. kończą się o nim informacje źródłowe, z 24 II 1289 r. pochodzi informacja, że już nie żył⁴². Do czasu konsekracji jego następcy sprawy zarządu i administracji diecezją przeszły w ręce kapituły kołobrzesckiej oraz przedstawicieli możnowładztwa i patrycjatu. 24 II 1289 r. hrabia Everstein wziął udział w czynności prawnej rady miejskiej Koszalina, gdzie znalazła się formuła *nos ex sano consensu venerabilis domini nostri Caminensis episcopi, felicitis memorie*⁴³. Jak wskazuje treść dokumentu, sprawa ta była znana biskupowi, który w tej kwestii udzielił swej zgody.

2. Udział rycerzy w polityce zagranicznej biskupa w latach 1283–1288

Jak wcześniej wspomniano (zob. część 2), od schyłku lat siedemdziesiątych margrabiowie brandenburscy weszli na drogę otwartej konfrontacji wobec swych sąsiadów. W kilku przypadkach siła Brandenburgii była dostatecznie mocnym argumentem do przyjmowania przez państwa ościenne ich zwierzchności lennej lub zawierania porozumień dotyczących zmian terytorialnych, czego przykładem jest cytowana sprawa układu z lipca 1280 r. w sprawie *Terra Cinnenborch*, zawartego z biskupem kamieńskim. Retoryka Askańczyków co do podległości lennej Pomorza widoczna była także w innych ich dokumentach dotyczących miast i klasztorów⁴⁴.

⁴¹ Tamże, nr 1475.

⁴² Tamże, nr 1493.

⁴³ Tamże, nr 1493.

⁴⁴ W dokumencie datowanym przez R. Prümersa na lata 1280–1284 margrabiowie dokonali konfirmacji wszystkich posiadłości i przywilejów, które cystersi z Dargunia uzyskali od książąt pomorskich i meklemburskich (PU II, nr 1194). W podobny sposób postąpili również wobec klasztoru z Doberan (tamże, II, nr 1192). W 1281 r. Otton IV i Konrad I zatwierdzili przywileje cystersów z Bukowa i wzięli klasztor pod swą opiekę (tamże, II, nr 1198). 30 X 1282 r. we wsi Neudorf koło Schwedt nadali

W latach 1281–1283 widać cały złożony proces tworzenia przez margrabiów sojuszy i koalicji, po których stronie stanął między innymi hrabia Lindow, Eryk V duński i Przemysł II wielkopolski. Zwrot Przemysła ku Brandenburgii oznaczał pogrzebanie idei sojuszu Pomorza Zachodniego z Wielkopolską, realizowanego za panowania Bolesława Pobożnego do 1279 r. Książę wielkopolski zwrócił się natomiast w stronę Mściwoja II, licząc i na następstwo po nim i objęcie rządów na Pomorzu Gdańskim. Rezultatem zbliżenia wielkopolsko-gdańskiego był układ zawarty w 1282 r. w Kępnie⁴⁵.

Wielkopolska po odzyskaniu w latach 1272–1278 Drezdenka i Santoka nie miała dalszego interesu w prowadzeniu wojny z Brandenburgią. Co więcej, zdaniem Edwarda Rymara Przemysł II, wiążąc

w intencji zmarłego Jana II i jego żony Konstancji zakonnikom z Kiełpina kościół parafialny w Petersdorf (tamże, nr 1216). Tego roku Jan II, Otto IV i Konrad I zatwierdzili jako panowie Pyrzyce 10 łąnów nadanych miastu przez Barnima I i biskupa Hermana na terenach pomiędzy Tetyniem, Mielnem i Kozielicami (tamże, 1228, dokument datowany na 1282 r., jednak margrabia Jan nie żył już w 1281 r.). Kolejnym dowodem na prawa zwierzchnie Askańczyków było wystawienie 25 IV 1282 r. w Königsbergu (Chojna) konfirmacji dla cystersów z Kołbacza (tamże, nr 1232). Ceną za to było jednak zrzeczenie się przez nich roszczeń do obszarów koło Choszczna, utraconych w latach 1269–1273 (por. też ostatnio B. Śliwiński, *Układ księcia*, s. 285 i n.). Przejęcie patronatu nad Kołbaczem przez margrabiów przesunęło wpływy brandenburskie niemal pod sam Szczecin. Na początku lipca 1283 r., podczas pobytu w Dąbiu, Bogusław IV, pragnąc zdyskontować wspomniany dokument Askańczyków, wydał kolejny, zatwierdzający posiadłości Kołbacza (PU II, nr 1268).

⁴⁵ Problem stosunków wielkopolsko-wschodniopomorskich, układu kępińskiego i stosunków Przemysła II z Bogusławem IV na początku lat osiemdziesiątych doczekał się ogromnej literatury, dlatego też autor chciałby pominąć w niniejszym artykule ich polityczne implikacje. Por.: K. Jasiński, *Zapis Pomorza Gdańskiego przez Mszczuja II w 1282 roku*, Przegląd Zachodni, 1952, nr 5–6, s. 176–189; K. Zielińska-Melkowska, *Zjednoczenie Pomorza Gdańskiego z Wielkopolską pod koniec XIII wieku. Umowa kępińska 1282*, Toruń 1968, s. 76 i n.; tamże: *Mściwoj II, książę Świecia i Pomorza Gdańsko-Sławięsko-Stupskiego*, w: *Świecie i ziemia świecka w 800-lecie istnienia*, pod red. M. Grzegorza, Bydgoszcz 1999, s. 53–58; G. Labuda, w: *Historia Pomorza*, I/1, Warszawa 1969, s. 534; J. Osieglowski, *Polityka zeunętrzna Księstwa Rugii (1168–1328)*, Warszawa–Poznań 1975, s. 92; H. Łowmiański, *Początki Polski*, VI, Warszawa 1985, cz. 2, s. 867; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 169 i n.; tenże, *Poczet książąt gdańskich. Dynastia Sobiesławiców XII–XIII w.*, Gdańsk 1997, s. 50; J. Bieniak, *Postanowienia układu kępińskiego (15 lutego 1282)*, PH, 82, 1991, z. 2, s. 209–232; B. Nowacki, *Przemysł II książę wielkopolski, król Polski 1257–1296*, Poznań 1995, s. 88–90; E. Rymar, *Stosunki Przemysła*, s. 120–121 i n.

się z margrabiami i księciem gdańskim, miał nawet na uwadze rozbiór państwa Bogusława IV⁴⁶. Okazało się jednak, że mimo zawartego w 1285 r. dzięki staraniom margrabiów małżeństwa księcia wielkopolskiego z Ryksą szwedzką, córką króla Waldemara, polityka probrandenburska nie mogła okazać się trwała z uwagi na rysujący się konflikt interesów w sprawie sukcesji po Mściwoju II.

W czerwcu 1283 r. powstała wielka koalicja antyaskańska, skupiająca miasta hanzeatyckie z Lubeką na czele oraz księcia Jana sasko-lauenburskiego, Bogusława IV, Wisława II, książąt Henryka i Jana z Orli, hrabiów Helmolda i Mikołaja z Schwerina, hrabiego Bernarda z Dannebergu, książąt meklemburskich oraz Jana, Mikołaja i Borwina z Rostocku. Koalicja dysponowała znacznym potencjałem, który jest znany z dokumentów landfriedu rostockiego⁴⁷. Istotną rolę w kontaktach pomiędzy aliantami a Bogusławem odgrywało rycerstwo. Książę pragnął też pozyskać miasta, więc dokonywał dla nich szeregu nadań i przywilejów⁴⁸.

Przebieg wojny nie okazał się jednak dla Gryfitów szczęśliwy. Z zaangażowania Brandenburgii skorzystał natomiast Mściwoj II, który odebrał margrabiom ziemię sławieńską⁴⁹. W toku działań wojennych kosztem Pomorza Zachodniego margrabiowie zajęli Stargard, Pyrzyce, Wełtyń koło Miedwia, Brody i zamek *Strazne* (być może Kunowo Biskupie)⁵⁰. Wprawdzie układ pokojowy zwracał Pomorzu wspomniane

⁴⁶ E. Rymar, *Stosunki Przemysła*, s. 126

⁴⁷ PU II, nr 1265, 1266; por. *Mecklenburgische Geschichte*, s. 114–115.

⁴⁸ Kwestię tę szerzej omawiam w przygotowywanej biografii politycznej Bogusława IV.

⁴⁹ J. Spors, *Dzieje polityczne*, s. 142; B. Popielas-Szultka, *Przemysł II a Pomorze Zachodnie (stosunki polityczne)*, w: *Przemysł II*, s. 147.

⁵⁰ Por. F. Zickermann, *Das Lehnverhältniss zwischen Brandenburg und Pommern im 13. und 14. Jahrhundert*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, 4, 1891, s. 52 i n.; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Landsberg a. W. 1905, s. 272 i n.; M. Wehrmann, *Vom Kriege Brandenburgs und Pommern in den Jahren 1283–1284*, Monatsblätter, 17, 1903, nr 9, s. 131–135; J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, Berlin 1961, Bd. 1, s. 190–191; E. Rymar, *Okolice Pyrzyc i Stargardu w okresie wzmożonej agresji brandenburskiej na Pomorzu w drugiej połowie XIII wieku*, Zeszyty Pyrzyckie, 1969, z. 2, s. 95 i n.; tenże, *Władcy Brandenburgii na dzisiejszych ziemiach polskich, zwłaszcza w Nowej Marchii i na Pomorzu w latach 1200–1319*, Rocznik Słupski 1989, s. 35, 49, przyp. 34; tenże, *Działania militarne na Pomorzu i w Nowej Marchii*, w: *Działania militarne na Pomorzu*, pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 2001, s. 53; D. Wybranowski, *Upadek polityczny*, s. 20.

miasta i zamki, jednak daleko było do pozytywnego rozwiązania problemu strat. Zawarty w sierpniu 1284 r. przy pośrednictwie króla rzymskiego Rudolfa Habsburga układ pokojowy *apud Rotas* (Zwei- lub Vierraden, miejscowość pomiędzy Gardźcem nad Odrą i Schwedt)⁵¹ kończący zmagania wojenne ukazywał stopień dekompozycji politycznej Pomorza Zachodniego i ciężkie zobowiązania Bogusława IV wobec Askańczyków (np. przejęcie przez nich Wkryjścia w drodze zastawu w wysokości aż 4 000 grzywien srebra czy kwestię ziemi białogardzkiej i łobeskiej)⁵². Układ pokojowy zobowiązujący księcia do amnestii wobec sojuszników askańskich na Pomorzu wskazywał pośrednio, iż margrabiów poparł patrycjat Pyrzyce i tamtejsze augustianki, Stargard, Wedlowie i jacyś inni wasale, mnisi z Kolbacza oraz zakony rycerskie.

Postawa polityczna biskupa kamińskiego w czasach poprzedzających wybuch wojny, jak i w jej trakcie, jest dość trudna do zbadania. E. Rymar uważa go nawet za alianta margrabiów⁵³, ale problem wydaje się jednak

⁵¹ Ostatnio o lokalizacji tego miejsca por. E. Rymar, *Wojny na Pomorzu Zachodnim i wojenne czyny Pomorzan poza Pomorzem XII–początek XVII wieku (Kalendarium)*, w: *Pomorze militarne XII–XXI wiek*, pod red. K. Kozłowskiego i E. Rymara, Szczecin 2004, s. 149.

⁵² PU II, nr 1312.

⁵³ E. Rymar, *Działania militarne*, s. 53. Być może poparciem tej tezy był przekaz kronikarski Tomasza Kantzowa, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, opr. T. Białecki, E. Rymar, tłum. K. Gołda, Szczecin 2005, s. 363, o sporze, który zaistniał między Bogusławem IV a biskupem kamińskim. Jego powodem miało być jakoby udzielenie przez Hermana v. Gleichen poparcia joannitom stargardzko-korytowskim, gdy ci w latach 1278–1280 znaleźli się z księciem w konflikcie (zob. szerzej także D. Wybranowski, *Zakony rycerskie w polityce biskupa kamińskiego Hermana von Gleichena w latach 1261–1288*, w: *Mazowsze, Pomorze, Prusy*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 7, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2000, s. 306, gdzie starsza literatura problemu). Tomasz Kantzow dodał też, by wyjaśnić genezę dalszego zaostrzenia wzajemnych stosunków: *Toteż [książę] jako patron biskupstwa, stwierdził, że biskup stary już jest i dla zapobieżenia przyszłym swarom trzeba mu wyznaczyć koadiutora, księcia Jaromira Młodszego, syna starego Jaromira z Rugii, który żył jeszcze. Rozzłościło to biskupa wielce, musiał się jednak zgodzić; uczyniono tedy Jaromira koadiutorem. Biskup jednakowoż nigdy nie był potem prawdziwie propomorski i sprzymierzył się z margrabiami, czego wszak książę Bogusław wysoko nie cenił* (tu chyba kronikarz odnosi się do owego domniemanego aliansu, który miał zaistnieć pomiędzy Brandenburczykami a biskupem podczas wspomnianej wyżej wojny lat 1283–1284). Kronikarz pisał dalej: *Miał też książę przeciw biskupowi inny powód, ten mianowicie, ten mianowicie, iż biskup niegdyś opatowi Rudolfowi i klasztorowi w Stolpiu [nad Piana] był odebrał rybotowstwo w Lubinie [Lubin k. Świnoujścia] oraz warzelnię soli w Kołobrzegu, które do klasztoru należały, jako*

być bardziej złożony. W okresie tuż przed wybuchem wojny Herman, jak się wydaje, zachował ścisłą neutralność, która mogła być konsekwencją układu stargardzkiego i widocznego nacisku brandenburskiego. Neutralność była dla niego najbardziej korzystnym układem. Biskup pragnął zachować dobre stosunki z Askańczykami, od których otrzymał dobra koło Pieńkunia, ponadto w ręce brandenburskie przeszła w toku wojny jego posiadłość i zamek w Łeknicy. Hermanowi v. Gleichen najprawdopodobniej zależało też na przyjaźni z Gryfitami, bał się jednak narazić na szwank interesy własne i podległej mu diecezji.

... i dozwolił kilku pannom zakonnym zbudować w Taġlimiu [Anklam], ponadto zaś na wiele sposobów klasztor gnębił i papieskie gwałcił przywileje, przystługające klasztorowi w Stołpiu (w tym też usuwał tych, co stan swój czcigodny zhańbili), toteż przez księcia Bogusława został obwiniony. Wydaje się, że informacja kronikarza została przez niego podana w zniekształconej formie. W rzeczywistości, jak podaje dokument bez daty dziennej z 1280 r., księżę Bogusław IV, by wykupić kilka wsi z rąk joannitów stargardzko-korytowskich, nałożył na stany pomorskie nadzwyczajny podatek, co stało się za radą i zgodą biskupa Hermana (PU VII, nr 4669). Nie wydaje się również słuszne, by w ostatnich latach życia biskupa koadiutorem uczyniono młodego kleryka Jaromira, który nie posiadał wyższych święceń kapłańskich. Zdaniem E. Rymara (uwagi krytyczne w cyt. wydaniu kroniki, s. 363, przyp. 314–317) to raczej biskup Henryk v. Wachholtz (1300/1301–1317), a nie Herman v. Gleichen odebrał klasztorowi ze Stołpia prawo połowu ryb w Lubiniu. Tenże historyk kwestionuje również fakt powołania przez Gleichena żeńskiego klasztoru w Nakle/Taġlimiu nad Pianą, nie potwierdzają tego bowiem współczesne źródła, ponadto to zgromadzenie zakonne jest zupełnie nieznanne. Pewne jest natomiast, iż we wspomnianym mieście od 1304 r. funkcjonowali augustianie. Wydaje się, że Kantzowski znany był fakt jakichś kontrowersji powstałych pomiędzy Bogusławem IV a biskupem kamieńskim Hermanem. Nie wydaje się jednak, by dobrze znał ich tło, czy tym bardziej następstwa polityczne, na przykład zupełnie źle zinterpretował znany sobie dokument układu biskupa z margrabiąmi z 1280 r. (PU II, nr 1168) oraz jego polityczne implikacje (mylnie informuje o rzekomej wojnie pomorsko-brandenburskiej z 1279–1280 r. i zajęciu wówczas przez margrabiów Stargardu nad Iną i Pełczyc). Miejsce wystawienia dokumentu kronikarz błędnie łączy ze Stargardem nad Iną, a nie – jak udowodnił E. Rymar – Stargardem meklemburskim (Burg Stargard). Co więcej, jest mu całkiem obcy fakt zaistnienia wielkiej wojny Brandenburgii z koalicją, która w latach 1283–1284 dotknęła także obszar pomorski. Kantzow niejednokrotnie miesza chronologię wydarzeń, na przykład informuje o śmierci brata biskupa kamieńskiego, hrabiego Ernesta, i jego pochówku w klasztorze w Stołpiu, podając 1287 r. Fakt ten jest znany źródłowo, lecz znacznie wcześniej, w 1277 r. Co więcej, owo wydarzenie miało według kronikarza przesądzić o „rychłym zgonie” biskupa, który miał umrzeć z żalu po śmierci brata (por. T. Kantzow, s. 366).

Na neutralność może wskazywać fakt, iż w landfriedzie z Rostocku nie wziął udziału ani on, ani żaden z jego wasali. Wspomniany (w części 2 niniejszego artykułu) Herman v. Metschow⁵⁴ został odnotowany wśród ludzi kręgu rycerzy Wisława II i Bogusława IV. Znani z całą pewnością źródłowo ludzie margrabiów, a jednocześnie wasale biskupi, na przykład Jan Rahmel, byli na ich służbie już wcześniej. Podobnie zresztą jak sąsiad Borka w Płotach i Trzebiatowie – Ludwik Wedel, który wraz z braćmi w bliżej nieznanymi okolicznościach zajął te miasta. W układzie pokojowym z sierpnia 1284 r. wziął udział po stronie margrabiów tylko jeden z drobniejszych poddanych biskupich, Wierzchowic (znany z początku lat siedemdziesiątych, wówczas także wasal Wisława II). Reszta wasali nie brała prawdopodobnie udziału w działaniach wojennych. Jak już wcześniej wspomniano, biskup na przestrzeni 1283 r. koncentrował się, jak wskazują dokumenty, na sprawach czysto kościelnych.

Osobną kwestię stanowi rola rodu Borków w wydarzeniach lat 1283–1284. W historiografii mówi się nawet o ich felonii wobec Gryfitów⁵⁵. Argumentem miała być obecność Borka II w styczniu 1283 r. w brandenburskich Turzogłowach⁵⁶. Możliwe jednak, że przebywał tam nie tyle jako lennik brandenburski co poseł i strażnik materialnych interesów biskupa, ponieważ dokument dotyczył dóbr we wsi Wallmow należącej do Hermana (podobnie jak i kilka innych tworzących klucz terytorialny w ziemi wkrzańskiej) i kwestii należności finansowych. Klauzula pokoju z Vierraden dotycząca rezygnacji przez księcia Bogusława na rzecz margrabiów albo z ziemi białogardzkiej (w rękach Przybysława II), albo z łobeskiej świadczy jedynie o kierunkach ekspansji i zamiarach margrabiów, a nie jest świadectwem jednoznacznego opowiedzenia się Borków po ich stronie. Tak więc jest to zbyt mały argument, by jednoznacznie wskazać na przejście rodu na stronę Askańczyków. Ponadto dokumenty z udziałem

⁵⁴ Por. D. Wybranowski, *Początki świeckiego kręgu wasali biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichena (1251–1288/89) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII wieku. Część 2 (1275–1280)*, w: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy. Studia z dziejów średniowiecza* nr 10, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, s. 324

⁵⁵ E. Rymar, *Sprawa identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski*, w: *Niemcy–Polska w średniowieczu*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1986, s. 211.

⁵⁶ PU II, nr 1253; Sello, nr 123, s. 127–128.

Borka, przed wojną i po niej, a zwłaszcza udział w czynnościach prawnych księcia Bogusława, wskazują, że cieszył się on jego zaufaniem⁵⁷. Dokument układu pomiędzy Bogusławem IV a opatem białobockim wystawiony w połowie maja 1287 r. był jednym z ostatnich (jeśli nie ostatnim) z udziałem sędziwego możnego. Pomiedzy 14 V 1287 a 23 II 1288 r. Borko II zmarł⁵⁸.

Po zakończeniu wojny Herman v. Gleichen nadal podtrzymywał bardzo dobre stosunki z Askańczykami. Warunki pokoju w Vierraden wskazywały jasno na Bogusława IV jako na pokonanego. Biskup jednak nie docenił umiejętności politycznych księcia, który już w następnych kilku latach starał się zniwelować polityczne skutki nowego układu sił i zlikwidować do 1291–1292 (?) r. większość brandenburskich enklaw na terenie swego państwa, w tym dominium Przybysława II w Dobrej, Białogardzie i Olesznie⁵⁹.

Dowodem na ożywione kontakty biskupa kamieńskiego z margrabiami były jego dwie wizyty na przestrzeni lipca-sierpnia 1285 r. w Neubrandenburgu, gdzie wystawiał przywileje dla templariuszy z Rurki i Chwarszczan⁶⁰. Dobre stosunki z Brandenburgią i templariuszami wzmacniał fakt, iż jednym z komturów, a później preceptorów zakonnych, był bliski krewny biskupa, Bernard v. Everstein⁶¹. W lutym 1286 r. biskup wraz z Borkiem II był gościem komendy zakonnej w Rurce, tam też miał okazję do spotkania z hrabią Ottonem i innymi Eversteinami⁶².

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Bogusław IV popadł w ostry spór z templariuszami z Rurki, który zakończył się spustoszeniem ich dóbr przez rycerstwo książęce. Początkowo dzięki mediacji biskupa kompromisem było przyznanie w 1288 r. temu zakonowi terenów na pograniczu zachodniopomorsko-wielkopolskim⁶³.

⁵⁷ W 1287 r. towarzyszył księciu w Białobokach podczas układu z opatem Tybaldem w sprawie nowo lokowanego Trzebiatowa nad Regą (PU III, nr 1423).

⁵⁸ Sello, nr 130, s. 134.

⁵⁹ D. Wybranowski, *Upadek polityczny*, s. 13 i n.; M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu*, s. 197–199. Ostatnio B. Słowiński, *Kilka uwag*, s. 96 i n., opowiada się za zerwaniem współpracy politycznej Przybysława II z Gryfitami i końcem jego władztwa w Białogardzie dopiero w 1295 r., motywując to podziałem księstwa zachodniopomorskiego i osłabieniem pozycji Bogusława IV.

⁶⁰ PU II, nr 1348, 1349, 1352

⁶¹ Szerzej o tej sprawie por. D. Wybranowski, *Zakony rycerskie*, s. 306–308.

⁶² PU II, nr 1365.

⁶³ Tamże, VI, nr 4009, 4023.

Być może układ zawarty w czerwcu 1287 r. w Angermünde pomiędzy Przybysławem II a margrabiami skłonił Mściwoja II do szukania drogi porozumienia z Bogusławem IV⁶⁴. Wcześniej też zaczęło rysować się porozumienie pomiędzy Mściwojem a biskupem. Wzajemne starania zaowocowały sojuszem zawartym 22 IV 1287 r. w Malechowie podpisanym w obecności między innymi Święcy, wojewody gdańskiego, Pawła, wojewody Świecia, i Mateusza, podkomorzego sławieńskiego⁶⁵. Jednym z najważniejszych postanowień układu było zobowiązanie do wzajemnej obrony w razie napaści jakiegokolwiek wroga, lub wrogów. Książę gdański obawiał się bowiem ataku na zachodnie granice swego państwa od strony Nowej Marchii przez terytorium biskupie. Herman v. Gleichen zobowiązał się do nieudostępniania jakiemukolwiek władcy obszaru swego dominium, miast i zamków. Mściwoj natomiast przyrzekł biskupowi przyjść mu na pomoc z całością swych sił, gdyby go zaatakowano. Ocena układu malechowskiego w historiografii jest dość różna. Przede wszystkim wskazywano antybrandenburski charakter porozumienia⁶⁶. Zdaniem Barbary Popielas-Szultki *biskup podjął się roli tarczy ochronnej Pomorza Gdańskiego nie otrzymując prawie nic*⁶⁷. W opinii Błażeja Śliwińskiego wysunięto także kwestię sukcesji po Mściwoju⁶⁸. E. Rymar wskazał, że układ w Malechowie mógł dotyczyć kwestii delimitacji granicy diecezji kamieńskiej pomiędzy rzekami Unieścią i Grabową, na ten problem jako jeden z aspektów porozumienia z biskupem zwrócił też uwagę D. Wybranowski⁶⁹. Ostatnio najbardziej oddającą chyba istotę problemu jest kompromisowa opinia Marka Smolińskiego, który przyjął zarówno możliwość regulacji terytorialnych, jak i perspektywę grożącej wojny z Brandenburgią. Badacz ten jednak uważa, że w polityce obu książąt i biskupa Hermana chodziło o oddalenie konfliktu od

⁶⁴ D. Wybranowski, *Upadek*, s. 12.

⁶⁵ PU III, nr 1421; K. Zielińska, *Zjednoczenie*, s. 95; J. Spors, *Dzieje*, s. 145–146; B. Śliwiński, *Rola polityczna*, s. 185; E. Rymar, *Stosunki Przemysła*, s. 132.

⁶⁶ K. Jasiński, *Zapis Pomorza*, s. 177; K. Zielińska, *Zjednoczenie*, s. 95; B. Śliwiński, *Rola polityczna*, s. 185.

⁶⁷ B. Popielas-Szultka, *Przemysł II*, s. 147.

⁶⁸ B. Śliwiński, *Rola polityczna*, s. 184.

⁶⁹ E. Rymar, *Władztwo biskupów kamieńskich między Unieścią i Grabową w XIII i XIV wieku*, Rocznik Koszaliński, 1995, s. 43–44; D. Wybranowski, *Polityka biskupów kamieńskich Jaromira, Wysława i Piotra wobec rycerstwa w latach 1289–1298. Fragment z dziejów władztwa biskupiego i stosunków pomorsko-brandenburskich w drugiej połowie XIII wieku*, PZ, 15, 2000, z. 1, s. 16.

własnych granic, w tym perspektywę wykorzystania sprawy księcia Przybysława II przez Askańczyków w wojnie z Meklemburgią⁷⁰.

Mimo dyplomatycznego języka układu malechowskiego i braku wskazania na konkretnego wroga najprawdopodobniej byli nim w intencji kontrahentów Brandenburczycy, a nie na przykład książę Wiśław II. Na pewno ani Mściwojowi nie zależało na konfrontacji zbrojnej z Askańczykami, ani tym bardziej biskupowi kamińskiemu, który posiadał z nimi, zwłaszcza od 1280 r., bardzo dobre stosunki (choć ze strony askańskiej poparte mało sprzyjającym dla biskupstwa układem z 13 VII). Dla żadnej ze stron perspektywa realnego, nowego konfliktu z Brandenburgią nie była miła ani korzystna. Mściwoj jednak zdawał sobie sprawę, że Askańczycy mogą starać się pozyskać biskupa do walki z nim. Dlatego też starał się zabezpieczyć swoje tyły. Strategia ta okazała się słuszna, co pokazały warunki układów z Gerswalde i z Angermünde z lat 1290–1292, zawartych pomiędzy margrabiami a nowym biskupem kamińskim Jaromirem, mające w perspektywie wojnę o rysującą się sukcesję gdańską⁷¹.

Na coraz żywsze kontakty pomiędzy Mściwojem II a biskupem kamińskim na przestrzeni 1287 r. wskazuje kilka dokumentów. 29 IV gościem Hermana v. Gleichen w Kołobrzegu był Święca, obok hrabiego Eversteina i Detleva Sletzena poświadczający nadanie biskupa dla Koszalina⁷². 15 VIII w Słupsku podczas wiecu z udziałem bardzo dużej grupy rycerstwa gdańskiego ratyfikowano układ malechowski⁷³. Kolejnym etapem rysującej się współpracy Mściwoja z Bogusławem IV i Przemysłem II oraz biskupem kamińskim był zjazd w Słupsku, znany z konfirmacji wystawionej 23 X dla cystersów z Bukowa⁷⁴. Na

⁷⁰ M. Smoliński, *Sytuacja*, s. 196–198.

⁷¹ PU III, nr 1555, 1623; por. K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 roku na tle rywalizacji wielkopolsko-brandenburskiej o Pomorze Gdańskie*, ZH, 26, 1961, z. 4, s. 85; J. Spors, *Dzieje*, s. 152–153; J. Osiegtowski, op. cit., s. 93; D. Wybranowski, *Polityka biskupów*, s. 14–16.

⁷² PU III, nr 1422.

⁷³ Tamże, III, nr 1436. O interpretacji zjazdu rycerstwa gdańskiego, por. ostatnio B. Popielas-Szultka, *Przemysł II*, s. 147–148.

⁷⁴ PU III, nr 1441; por. także oceny kolokwium słupskiego z udziałem trzech władców: J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*, Kraków 1946, s. 71; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przelomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 178; K. Zielińska, *Zjednoczenie Pomorza*, s. 49; G. Labuda, w: *Historia Pomorza*, s. 535; J. Spors, *Dzieje*, s. 147; B. Śliwiński, *Rola*

udział biskupa kamieńskiego w tym porozumieniu może wskazywać pośrednio także osoba Biezprawa, który obok kilku przedstawicieli kapituły kamieńskiej był świadkiem tego układu. Oprócz licznie zgromadzonych urzędników gdańskich widoczna była także grupa wasali Bogusława, w tym Mikołaja v. Drake, Wulfolda Schmellinga⁷⁵, Nevelinga i Wisława/Wieńczysława z Uznamia, prawdopodobnego krewnego Widanty.

Mimo zbliżenia Hermana v. Gleichen z Mściwojem II i najprawdopodobniej też księciem Bogusławem biskup pod sam koniec życia powrócił do swej tradycyjnej, dwutorowej polityki, a więc i zachowania dobrych stosunków z Askańczykami. Ostatnim znanym źródłowo pobylem Gleichena na terenie Brandenburgii była jego wizyta wraz z hrabią

polityczna, s. 165; B. Nowacki, *Przemysł II*, s. 99; E. Rymar, *Stosunki Przemysła*, s. 132 i n.; B. Popielas-Szultka, *Przemysł II*, s. 147 i n.

⁷⁵ Schmellingowie wywodzili się z Dolnej Saksonii (E. Sauer, *Der Adel*, s. 113). Za rządów Bogusława IV przedstawiciele rodu byli widoczni na terenie ziemi kamieńskiej i w okolicach Gryfic. Pierwszym z pomorskiej linii Schmellingów był Detlev, który poświadczał czynności prawne księcia od 1284 r. (PU II, nr 1292, 1297). W 1285 r. wraz z Nevelingiem, Mikołajem Lodem, Gerardem Behrem i Mikołajem Drakem był obecny przy zawarciu układu pomiędzy Bogusławem a opatem Białoboków w sprawie nowo lokowanego Trzebiatowa (tamże, II, nr 1327). Najprawdopodobniej w 1286 r. uzyskał urząd wójta trzebiatowskiego lub – co bardziej prawdopodobne – kamieńskiego (tamże, nr 1397). Z tym określeniem widnieje bowiem w 1287 r. w starym Trzebiatowie podczas nadania książeckiego dla klasztoru z Reinfeld (tamże, nr 1435). Dowodem rosnącej pozycji Detleva był jego udział w zjeździe książąt w Słupsku w 1287 r. (tamże, nr 1441). Jako *in advocatia predecessor* figuruje w dokumencie z sierpnia 1291 r. w Goleniowie dla cysterek wolińskich (tamże, III, nr 1680a). Po raz pierwszy znany jest wówczas także prawdopodobny syn Detleva, giermek Wulfold (tamże, II, nr 1435). Kolejny ze Schmellingów, Mikołaj, był w 1291 r. w Białogardzie świadkiem konfirmacji księcia dla Bukowa (tamże, nr 1592). Niewymieniony z imienia przedstawiciel rodu, być może wspomniany Detlev, parokrotnie poświadczał dokumenty Bogusława w 1292 r. (tamże, nr 1620, 1622). W pierwszych latach po podziale państwa w 1295 r. członkowie rodu znikli z otoczenia książeckiego. Powtórnie przedstawiciele rodu (Ekkehard, Ekbert i Wolf) pojawili się epizodycznie w dokumentach z lat 1302–1305 (tamże, IV, nr 2054, 2060, 2230). Na początku XIV w. Schmellingowie najprawdopodobniej stali się także wasalami biskupimi i weszli w pokrewieństwo z rodem rycerza Nevelinga. Świadczyć o tym może imię Nevelinga II Schmellinga, znanego z lat 1372–1385, będącego na służbie u książąt słupskich (por. E. Rymar, *Biskupi – mnisi – reformatorzy*, s. 138–139). Wspólnie z rodziną Wedelstedtów posiadali zamek w Golczewie, sprzedany w 1304 r. biskupowi Henrykowi Wachholtzowi (PU, IV, nr 2193); por. D. Wybranowski, *Działalność rycerstwa*, s. 263–264.

Ottonem z Nowogardu i grupą duchowieństwa w połowie marca 1288 r.⁷⁶ Dokument ten był zarazem ostatnim związanym z obecnością wasali w polityce zagranicznej zmarłego wkrótce biskupa.

Wnioski końcowe

W omawianym okresie otoczenie świeckie Hermana to w większości krąg osób z lat ubiegłych. Po odsunięciu lub śmierci hrabiego Henryka Kirchberga wiodąca rola przypadła hrabiemu Ottonowi v. Everstein z Nowogardu. Swoje wpływy aż do prawdopodobnej śmierci w 1284 r. utrzymał Bertold Düring. Do 1277 r. czynności prawne biskupa poświadczal Jan Kule (Starszy). Stale obecni w otoczeniu Hermana byli rycerze Ulryk Saxo, marszałek dworu oraz Ludolf z Lesian. Gleichen pozostawał też w bliskich kontaktach z rycerstwem niemieckim i rodzimym, służącym Barnimowi I i Bogusławowi IV, w tym przedstawicielami rodu v. Behr (zwłaszcza z Henrykiem), Pentzów, Wachholtzów, Walslebenów, v. d. Osten czy rycerstwem słowiańskim ziemi kamieńskiej i gryfickiej, w tym Ciesławem Białym i jego bratem Dobiesławem (zmarli w latach 1280–1290) i Dobiesławem z Otoka, przyszłym panem Płotów. Podporą rządów biskupa kamieńskiego byli także możni słowiańscy ziemi kołobrzesckiej uprzednio mu służący, w tym Borko II i jego synowie, Biezpraw i Kazimierz II Świętoborzyc, zmarli na przestrzeni lat 1280/1281–1287. Efektem współpracy ze Słowianami była obecność Burysława, który od 1276 r. znalazł się w bezpośrednim otoczeniu biskupa i do kwietnia 1286 r. pełnił urząd wójta kołobrzesckiego. Od 1286/1287 r. zastąpił go Henryk v. d. Borne. Od 1277 r. zaczęła wzrastać rola innej osoby pochodzenia miejscowego, Widanty, który obok Borków stał się jednym z najbardziej znaczących możnych ziemi kołobrzesckiej i lokatorem Reska. Przedstawicielami średniego rycerstwa słowiańskiego, którzy zaczęli odgrywać coraz bardziej zauważalną rolę od 1286–1287 r., stali się Bartuszewicowie z Białogórzyna (późniejsi panowie v. Bulgrin), kolonizujący tereny koło Bobolic.

Dalszym rozwinięciem polityki personalnej biskupa kamieńskiego z lat 1275–1288 była przede wszystkim obecność w jego otoczeniu kilku nowych osób. Możliwe, że efektem podróży Hermana na teren

⁷⁶ PU III, nr 1456.

Zaodrza było pozyskanie od około 1269/1275 r. rycerza Hermana v. Metschow, także wasala Barnima I. Kolejne, bardzo ważne wzmocnienie kręgu wasali nastąpiło poprzez sprowadzenie z Dolnej Saksonii około 1276 r. braci Ulryka i Fryderyka v. Bevenhusen i nadanie im dóbr pomiędzy Gryficami i Koszalinem. Pomiędzy 1277 a 1288 r. w tajemniczych okolicznościach zginął z ręki Ulryka Bevenhusena rycerz Jan Kule z Parsecka.

U schyłku lat siedemdziesiątych (około 1277 r.) na służbę biskupią wstąpił także rycerz Detlev v. Sletzen, który wcześniej sprawował urząd wójta w opanowanym przez Wisława II Sławnie. W otoczeniu biskupa pojawili się około 1277 r. kolejni dwaj rycerze: Dawid v. Greben (możliwe, że z Greven koło Boitzenburga), który do początku lat osiemdziesiątych był landwójtem Koszalina, i Teodoryk v. Weta (być może z miejscowości Vechta w Dolnej Saksonii). Znani są także źródłowo bracia Teodoryka, Mechelm i Segelin. Epizodycznie znany jest również w otoczeniu biskupim Teodoryk v. Zechelin (prawdopodobnie z Cewlina) widoczny w 1278 r. Lata 1277–1278 zamykają proces tworzenia się świeckiej klienteli Hermana v. Gleichen, tworzącej jego bezpośrednie otoczenie. Ze schyłku lat siedemdziesiątych znani są także niektórzy inni urzędnicy terytorialni i dworscy na służbie u Hermana v. Gleichen. Byli to między innymi wójt Łeknicy Herman, landwójt Eberhard z Maszewa i Jan, wójt Kamienia.

Przedstawicielami niemieckiego drobnego rycerstwa osiedlonego na terytorium biskupim byli u schyłku lat osiemdziesiątych Plötzwie (wieś Bast/Łękno), z czasem obecni także w ziemi kamieńskiej, oraz Glasenappowie (wieś Niekanin).

Do 1278 r. i śmierci Barnima I bilans polityki biskupa Hermana był imponujący. Wyrósł on na drugą co do znaczenia po księciu osobę w państwie. Układy terytorialne zawarte z Barnimem w latach 1276–1277 ostatecznie utworzyły zwarte dominium na terenie ziemi kołobrzeskiej i koszalińskiej. Obok wcześniejszych lokacji Kołobrzegu (1255 r.) i Koszalina (1266 r.), ostatnią znaną źródłowo okazała się lokacja Maszewa (1278 r.). O zdolnościach i inicjatywach kościelnych biskupa świadczą również powołane klasztory cysterek w Koszalinie (1277 r.) i benedyktynek w Kołobrzegu (1278 r.).

Od lat 1276–1280 politykę zagraniczną biskupa zdominowała postępująca ekspansja i postępy terytorialne margrabiów. W 1276 r. Herman v. Gleichen, być może posiadając już w całości ziemię kołobrzeską, sprzedał Askańczykowi ziemię lipiańską. Kolejną cesją było

odstąpienie im w 1280 r. dzisiejszej ziemi świdwińskiej. W układzie z lipca tego roku Brandenburczycy przyznali w lenno Hermanowi zamek w Lipiu (Arnhausen).

Sprawdzianem lojalności biskupa wobec Gryfitów były lata wojny pomorsko-brandenburskiej (1283–1284). Jego działalność polityczna do 1285 r. została bardzo słabo oświetlona, zachowane dokumenty prezentują przede wszystkim zaangażowanie Hermana w sprawy związane z Kościołem. Wbrew opiniom niektórych badaczy, przypisujących Gleichenowi poparcie margrabiów i współpracę z nimi, wydaje się, że najprawdopodobniej zachował on wymuszoną neutralność. Mimo bardzo dobrych stosunków z margrabiami biskup wolał zachować także współpracę polityczną z Bogusławem IV, który od 1278/1279 r. przyjął kurs antyaskański.

W latach 1285–1286 widoczne są także ożywione kontakty Hermana v. Gleichen z Askańczykami i jego wizyty w Neubrandenburgu. Stosunki z Brandenburgią znalazły odbicie również we współpracy z templariuszami pomorskimi, których preceptorem był bliski krewny biskupa, Bernard v. Everstein, wcześniej komtur Rurki.

Mimo widocznych oznak współpracy z Brandenburczykami biskup kamieński zawarł przymierze z Mściwojem II w Malechowie (22 IV), ratyfikowane następnie na zjeździe w Słupsku (15 VIII 1287 r.). Najprawdopodobniej dowodem na rysującą się kooperację pomiędzy Hermanem a Bogusławem IV, Przemysłem II i Mściwojem był udział Biezprawa i kilku przedstawicieli kapituły na zjeździe w Słupsku (23 X 1287 r.). Ostatnim znanym epizodem dotyczącym udziału świeckich wasali w polityce zagranicznej biskupa był dokument wystawiony podczas wizyty u margrabiów w Pozdawilku (w marcu 1288 r.).

Zakończenie

Polityka biskupa Hermana v. Gleichen i proces sprowadzania przez niego rycerstwa niemieckiego i osadników z terenu Cesarstwa w starszej historiografii doczekał się różnych ocen. Historycy niemieccy, tacy

⁷⁷ W. v. Sommerfeld, *Geschichte der Germanisierung des Herzogthums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des 13 Jahrhunderts*, Leipzig 1896, s. 218, 228, 232; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, Gotha 1904, I, s. 119.

jak między innymi Werner v. Sommerfeld czy Martin Wehrmann wskazywali na jego doniosłą rolę w germanizacji Pomorza Zachodniego⁷⁷. W pierwszych latach powojennych potępienia nie szczędził mu Kazimierz Ślaski⁷⁸.

Niewątpliwie ogromną zasługą Hermana było stworzenie zwartej terytorialnie dominium biskupiego na zasadach *Kolonisation durch Herrschaft*, które w swych podstawach zakończyły układy z Gryfitami w latach 1276–1277. Oprócz lokacji miejskich (Kołobrzeg, Koszalin, Maszewo, prawdopodobnie także za jego wiedzą Nowogard) i zakładania konwentów zakonnych (benedyktynki w Kołobrzegu i cysterki w Koszalinie) zasługą biskupa było stworzenie praktycznie od podstaw własnego kręgu wasali, między innymi poprzez sprowadzenie z terenu Cesarstwa rycerzy i ministeriałów, z których część stała się protoplastami pomorskich rodów szlacheckich. Polityka Hermana v. Gleichen i jego kontakty z rycerstwem służącym Warcisławowi III oraz Barnimowi I sprawiła, że jego część stała się wasalami biskupa lub blisko z nim współpracowała.

Pomimo swego pochodzenia Herman v. Gleichen niemal od początku starał się ułożyć bardzo dobre stosunki ze słowiańskimi możnymi i rycerstwem ziem kołobrzesckiej i kamieńskiej, współpracował z nimi blisko i przyjmując część na swoją służbę.

Rok 1259 zakończył aktywną politykę zagraniczną biskupa, czego przyczyną była klęska wojsk Gleichena oraz częściowo Warcisława III pod Słupskiem. Za życia biskupa zakończył się spór terytorialny z biskupami Schwerinu o niewielkie pograniczne ziemie nad Pianą. W kontaktach z Wisławem II rugijskim Herman najprawdopodobniej podejmował około 1270 r. kwestię ziemi sławieńskiej. Jednak priorytetem w polityce zagranicznej biskupa kamieńskiego, jak się wydaje, było zachowanie jak najlepszych stosunków z Gryfitami i margrabiami. Możliwe, że w latach 1283–1284 zachowanie neutralności było dla niego najlepszym z możliwych wyjść. Pod koniec życia Herman podjął w latach 1287–1288, mimo ożywionej współpracy z margrabiami, kurs na polepszenie stosunków z Mściwojem II, czego dowodem był układ malechowski i obecność jego poddanych na zjeździe słupskim w październiku 1287 r.

⁷⁸ K. Ślaski, *Dzieje ziemi kołobrzesckiej do czasów jej germanizacji*, Toruń 1948, s. 53, 63, 66.

Biskup okazał się jednym z najlepszych administratorów diecezji kamieńskiej nie tylko w XIII w., ale i w całej historii Kościoła pomorskiego. Jego polityka, polegająca na balansowaniu pomiędzy książętami zachodniopomorskimi a Brandenburgią, być może nie przyniosła spektakularnych efektów na arenie zewnętrznej, a nawet była oceniana niekiedy jako zdradziecka lub niełojalna wobec Gryfitów. Starał się jednak o zachowanie niewielkiego dominium i uratowanie tego, co się da, nawet za cenę „mniejszego zła”. Uchronił też ziemie biskupstwa kamieńskiego od najazdu groźnych sąsiadów brandenburskich.

Die Anfänge des weltlichen Kreises der Lehnleute um Bischof Hermann von Gleichen (1251–1288/89) im Kontext seiner politischen und Kolonisationstätigkeit. Ein Beitrag zur Geschichte des Bischofsstaates im 13. Jh. Teil 3. (1281–1288)

Zusammenfassung

In der behandelten Phase 1281–1288 gehören zu der weltlichen Umgebung des Bischofs Hermann von Gleichen größtenteils die Personen aus den früheren Jahren. Unter ihnen spielt Graf Otto v. Everstein aus Neugard eine besondere Rolle. Die Herrschaft des Bischofs stützte sich außerdem auf den slawischen hohen Adel und die Ritterschaft aus Land Kolberg und Cammin, darunter die von Borcke und Biezpraw. Zu den kleinen und mittelreichen, sowohl deutschen als auch slawischen Rittern, die auf dem bischöflichen Herrschaftsgebiet angesiedelt waren gehören die Familien Bevenhusen, Plötz, Sletzen, Glasenapp und Bartuszewic.

Ab der Wende der siebziger und achtziger Jahre kann man den Heranbildungsprozess des Kreises für abgeschlossen halten. Bemerkbar macht sich vielmehr, dass sich langjährige Begleiter Hermann von Gleichens aus seiner Umgebung allmählich lösen (Kasimir II. Świątoborzyc, Biezpraw, Borko II., Burysław, Ludolf von Lesiany, Ulrich Saxo). Am Ende der achtziger Jahre war Landvogt Heinrich von dem Borne der einzige, aus den Quellen bekannte Neankömmling.

Während des pommern-brandenburgischen Krieges 1283–1284 leistete Hermann keine aktive Unterstützung den Markgrafen, sondern versuchte, seine Neutralität zu bewahren. In den Jahren 1285–1286 konnte er dank seiner guten Beziehungen mit den pommerschen Templern politische Zusammenarbeit mit den Askaniern knüpfen.

Der im Jahre 1287 in Malchow geschlossene Vertrag leitete eine Normalisierung in den Kontakten mit Mestwin II. von Danzig ein, und eröffnete ein Angriffs- und Verteidigungsbündnis. Diese Politik wurde weiterverfolgt. Die Zusammenarbeit mit Mestwin II., Boguslaw IV. und Przemysl II. störte Hermann von Gleichen nicht in seinen Beziehungen zu den Markgrafen. Im März 1288 hielt sich der Bischof in Pasewalk auf, und an der Wende 1288–1289 beendete er sein langes Pontifikat für immer.

ŹRÓDŁA

Sobiesław Szybkowski (Gdańsk)

NIEZNANE DOKUMENTY DOTYCZĄCE ZWIĄZKÓW MIKOŁAJA SZARLEJSKIEGO ZE STAROSTWEM BYDGOSKIM

Po uzyskaniu przez Władysława III Jagiellończyka tronu węgierskiego wielu jego polskich poddanych udało się wraz z nim do krajów Korony św. Stefana. Był wśród nich późniejszy wojewoda brzeski Mikołaj Szarlejski ze Ściborza herbu Ostoja (Mościc), sprawujący wówczas urząd kasztelana inowrocławskiego i starosty brzeskiego¹. Mikołaj towarzyszył młodemu królowi jeszcze w Polsce w pierwszych miesiącach 1440 r., podczas wyjazdu na Węgry i w pierwszych miesiącach wojny domowej, która tam wybuchła, aż do późnej wiosny 1441 r. Ponownie pojawił się przy Władysławie w 1442 r. Przebywał u jego boku od września tego roku do października 1443 r.²

¹ O Mikołaju por. jego biogram: D. Karczewski, *Szarlejski Mikołaj*, w: *Inowrocławski Słownik Biograficzny*, 2, pod red. E. Mikołajczaka, Inowrocław 1994, s. 106–107, oraz istotne fragmenty w pracach: J. Bieniak, *Mikołaj ze Ściborza*, PSB, 21, Wrocław 1976, s. 140–142; M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV wieku*, Warszawa 1959, wg indeksu; tenże, *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1966, wg indeksu; D. Dvořáková, *Rytier a jeho král'. Stibor zo Stiboric a Žigmund Luxemburský. Sonda do života stredovekého uhorského šľachtica s osobitným zreteľom na územie Slovenska*, Budmerice 2003, wg indeksu; W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992, passim; S. A. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387–1437*, Kraków 2001, wg indeksu; S. Szybkowski, *Ostojowie (Mościce) ze Ściborza i inni Polacy na Węgrzech w późnym średniowieczu. Uwagi genealogiczne i prozopograficzne do prac Stanisława A. Sroki*, Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym, 3, 2003, passim.

² Źródła potwierdzające pobyt Mikołaja u boku Władysława III: KDM, IV, nr 1400; KDP, II/2, nr 394, 581, 587, 588, 589; III, nr 212; KDW, X, nr 1598, 1601;

Mikołaj Szarlejski nie wspomagał młodego króla tylko swoją obecnością, ale również finansowo i to od początku węgierskiej wyprawy Jagiellończyka. Poświadcza to zapis monarszy 545 florenów węgierskich na starostwie brzeskim, wystawiony w Kieżmarku 2 V 1440 r.³ Ogółem królewskie zobowiązania wobec Mikołaja z tytułu pożyczek udzielonych Władysławowi III podczas pobytu tegoż na Węgrzech wedle dotychczas znanych źródeł wyniosły do 23 V 1441 r. 5 536 florenów. Potwierdza to dokument wystawiony tego dnia w Budzie, mocą którego król przeniósł swoje wszystkie zobowiązania wobec kasztelana inowrocławskiego ze starostwa brzeskiego na starostwo bydgoskie, z Fordonem, Gniewkowem i Solcem, oraz królewskie dochody z klasztoru trzemeszneńskiego i mogilneńskiego⁴. Przeniesienie zobowiązań nie oznaczało jednak utraty przez Mikołaja urzędu starosty brzeskiego, który dzierżył dowodnie jeszcze w sierpniu 1442 r., ale już na zasadzie powierzenia starostwa *do wiernych rąk*⁵. Zapis na Gniewkowie potwierdziła ze swojej strony 17 VIII 1441 r. królowa-wdowa Zofia, której prawa do tego miasta wynikały z oprawy zapisanej przez króla Władysława Jagiełłę⁶. Zapewne za zasługi wobec syna Władysława Jagiełły Mikołaj Szarlejski uzyskał od niej również starostwo inowrocławsko-nieszawskie, także należące do jej oprawy⁷. Od 1441 do sierpnia 1442 r. kasztelan Mikołaj trzymał zatem w swoich rękach większość starostw kujawskich: brzeskie, inowrocławsko-nieszawskie i bydgoskie, a jako starosta brzeski wykupił z rąk dotychczasowego tennariusza, chorążego większego łęczyckiego Mikołaja Oporowskiego herbu Sulima, starostwo kowalskie⁸. Poza władzą Szarlejskiego w tym

ZDM, II, nr 580, 581, 582, 633, 643; III, nr 647 (=AGZ, X, nr 83), 660; VIII, nr 2280; S. M. Zajączkowski, *W sprawie lokacji miasta Koniecpola na tle sieradzkich majątności Koniecpolskich*, RŁ, 29, 1980, s. 328–329.

³ KDP, II/2, nr 581; M. Ludwig, *Besteuerung und Verpfändung königlicher Städte im spätmittelalterlichen Polen*, Berlin 1984, s. 210, 214.

⁴ KDP, II/2, nr 581, Władysław III przeniósł w rzeczywistości ze starostwa brzeskiego zobowiązania w wysokości 5 736 florenów, ale zapis 200 florenów pochodził jeszcze z 1438 r., nie został zatem tu uwzględniony, ponieważ nie wynikał z zaangażowania Szarlejskiego na Węgrzech.

⁵ *Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374–1506*, opr. K. Fedorowicz, Archiwum Komisji Historycznej, VIII, 1898, s. 209.

⁶ DKM, nr 97, s. 276–277; M. Ludwig, op. cit., s. 210.

⁷ DKM, nr 97, s. 276–277; ZDM, VII, nr 1961; M. Ludwig, op. cit., s. 211–212.

⁸ KDP, II/2, nr 580, 589; M. Ludwig, op. cit., s. 218.

czasie na Kujawach pozostały jedynie starostwa grodowe w Kruszwicy, posiadane przez podskarbiego Królestwa Andrzeja z Lubina (Chodcza) herbu Ogon⁹, i tenuta przededcka (z Kłodawą, położoną już w województwie łęczyckim), dzierzona najpierw przez chorążego mniejszego łęczyckiego Wojciecha z Gaju herbu Jelita¹⁰, a od 1442 r. przez wojewodę sieradzkiego Jaranda z Brudzewa (Grabi) herbu Pomian¹¹. Dopiero w końcu 1442 r. nominację na starostwo brzeskie z rąk królewskich otrzymał na Węgrzech Jan Kretkowski herbu Dołęga¹². Spowodowało to, że Szarlejskiemu pozostały tylko starostwa inowrocławsko-nieszawskie i bydgoskie (z Fordonem, Gniewkowem i Solcem). Były to jednak wszystkie starostwa województwa inowrocławskiego.

Obok wspomnianego przeniesienia królewskich zobowiązań z Brześcia na starostwo bydgoskie w 1441 r. Szarlejski otrzymał, według dotychczas opublikowanych źródeł, zabezpieczenie 1 500 florenów i 750 grzywien, za które w imieniu króla wykupił starostwo kowalskie na kujawskich królewskich dobrach: Dobrem, Śmiłowicach, Nakonowie, Kruchowie i Woli, 360 florenów za darowane przezeń Władysławowi III przedmioty luksusowe, także na wspomnianych dobrach (dokument królewski wystawiony w Budzie 13 II 1443 r.) oraz zapis 1 300 florenów na starostwie bydgoskim (dokument wystawiony w Debreczynie 11 V 1443 r.)¹³.

Kwerenda źródłowa pozwala nam jednak wzbogacić wiedzę o finansowym wkładzie Mikołaja Szarlejskiego o informacje pochodzące z trzech niepublikowanych dotychczas w pełnym tekście dokumentów Władysława III, dotyczących zapisów na jego rzecz.

Pierwszy z wydawanych przez nas dokumentów wystawił król Polski i Węgier 23 V 1441 r. w Budzie, czyli tego samego dnia, kiedy Mikołaj otrzymał od monarchy dokument dotyczący przeniesienia jego zapisów ze starostwa brzeskiego na bydgoskie. Opiewa on na 2 000 florenów na starostwie bydgoskim (z Fordonem, Gniewkowem, Solcem i należnościami od klasztorów trzemeszneńskiego i mogilneńskiego). Informacja ta pozwala zwiększyć sumę długu królewskiego do 7 536 florenów.

⁹ AGAD, Księgi ziemskie kruszwickie, ks. 1, s. 38, 68.

¹⁰ AGAD, Księgi ziemskie przededckie, ks. 3, k. 139.

¹¹ KDP, II/2, nr 584; M. Ludwig, op. cit., s. 222, 231.

¹² J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki, w: Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzera, Włocławek 1995, s. 39 i przyp. 161.

¹³ KDP, II/2, nr 589.

Dokument królewski precyzuje również, że zapis uczyniono w uznaniu zasług beneficjenta, oddanych królewskiej sprawie na Węgrzech wraz z licznym oddziałem zbrojnych, a więc niewątpliwie podczas trwającej tam wojny domowej toczonej między zwolennikami kandydatury polskiej a zwolennikami niemowłęcego Władysława Pogrobowca. Publikowane źródło przynosi również bardzo cenną informację o nieznanych dotychczas zapisach Władysława III Jagiellończyka, dokonanych na rzecz Szarlejskiego na dobrach położonych na terenie ziem Korony św. Stefana. Kasztelan inowrocławski na podstawie Władysławowych dokumentów wystawionych *pod pieczęcią Królestwa Węgierskiego* miał bowiem zapis w wysokości 5 000 florenów na miastach i zamkach na terenie Górnych Węgier (obecnie Słowacja): Bystrzyca (Beszterce), Košatec (Kasza) i Nowym Mieście nad Wągiem (Vágújhely). Nie wszedł jednak do momentu wystawienia interesującego nas przywileju w rzeczywiste posiadanie tych zapisów (zapewne ze względu na działania wojenne). Gdyby zaś do tego doszło, 2 000 florenów zapisanych na starostwie bydgoskim miało zostać od zapisu na dobrach węgierskich odjęte¹⁴. Mikołaj Szarlejski, jak sugerują dotychczasowe ustalenia węgierskiej historiografii, najprawdopodobniej nigdy nie wszedł w posiadanie wymienionych królewskich miast i zamków na Węgrzech, zatem zapis 5 000 florenów na wspomnianych wyżej posiadłościach węgierskiej Korony nie mógł zostać uszczuplony o 2 000 florenów¹⁵.

Kolejny dokument królewski dla Mikołaja wystawiono w Budzie 25 IX 1442 r. Dotyczył on 1000 florenów, zapisanych przez Władysława III kasztelanowi inowrocławskiemu ponownie na starostwie bydgoskim, ze wspomnianymi wyżej mniejszymi północno-kujawskimi miastami i dochodami monarchy z klasztorów trzemeszneńskiego i mogilneńskiego. Publikowane źródło precyzuje również, że beneficjent uzyskał zapis za swoje drugie przybycie na Węgry wraz z licznym oddziałem (*cum multa familia*)¹⁶. Oddział ów Mikołaj Szarlejski zebrał podczas

¹⁴ Dokument 1. Jego istnienie sygnalizowano w: S. Szybkowski, *Ostojowie*, s. 174–175.

¹⁵ P. Engel, *Magyarország világi archontológiája 1301–1457*, I, Budapest 1996, s. 279–280, 338.

¹⁶ Dokument 2; dotychczas znany jedynie z lakonicznego regestu w *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scripturarum et monumentorum quaecunq[ue] in archivo regni in arce Cracoviensi continentur*, wyd. E. Rykaczewski, Paryż 1862, s. 330.

swego ponad rocznego pobytu w Polsce, gdzie źródła poświadczają jego obecność od jesieni 1441 do początków 1442 r.¹⁷

Drugi pobyt Mikołaja Szarlejskiego na Węgrzech trwał ponad rok. W powstałych tam źródłach był bowiem notowany od września 1442 do października 1443 r. Nie widać go jednak w otoczeniu króla Władysława podczas wyprawy zimowej na Turków na przełomie 1443 i 1444 r. i w zakończonej katastrofą wyprawie warneńskiej jesienią 1444 r. Źródła polskie wskazują, że był on obecny w kraju (w Brześciu Kujawskim) już 21 IV 1444 r., raczej więc nie był pod Warną¹⁸. Nie wyklucza to jednak możliwości jego uczestnictwa w wyprawie zimowej.

Podczas drugiego pobytu kasztelana inowrocławskiego na Węgrzech powstał ostatni publikowany tu dokument Władysława III, wystawiony w Waradynie (Várad) 5 V 1443 r. Na jego mocy Mikołaj Szarlejski otrzymał zapis 200 florenów na starostwie bydgoskim i innych wspomnianych wyżej północno-kujawskich dobrach monarszych oraz dochodach z wymienionych wcześniej klasztorów. Przyczyną powstania tego długu królewskiego była aksamitna szuba podbita sobolami, którą Władysław III otrzymał od Szarlejskiego i podarował podkanclerzemu koronnemu Piotrowi Wodzie ze Szczekocin¹⁹. Trzeba dodać, że nie był to pierwszy zapis Jagiellończyka na rzecz kasztelana Mikołaja za otrzymane od niego przedmioty luksusowe. Nieco wcześniej, 13 II 1443 r., król uznał swój dług w wysokości 360 florenów za szubę podarowaną królowej węgierskiej Elżbiecie Luksemburskiej (260 florenów), złotego smoka i złoty krzyż wykładany drogimi kamieniami, darowane księciu kijowskiemu Aleksandrowi (Olelce) Włodzimierzowicowi²⁰.

Łącznie podczas pobytu króla Władysława III na Węgrzech według już opublikowanych i wydawanych obecnie dokumentów królewskich kasztelana inowrocławskiego Mikołaja Szarlejskiego ze Ściborza otrzymał zapisy w wysokości 10 596 florenów i 750 grzywien na królewskich dobrach polskich oraz 5.000 florenów na węgierskich dobrach koronnych. W dzierżenie zapisów węgierskich jednak zapewne nigdy nie wszedł, nadto zostałyby one uszczuplone na mocy dokumentu z 23 V 1441 r. o 2 000 florenów zapisu królewskiego na starostwie bydgoskim. Nie

¹⁷ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 1a, s. 120, 121, 122, 140; AP Gdańsk, 300 D, 6 nr 26; DKM, nr 98, s. 277–279.

¹⁸ AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 1a, s. 227, 228, 229, 247.

¹⁹ Dokument 3; dotychczas znany z lakonicznego rejestru w *Inventarium*, s. 330.

²⁰ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999, s. 90.

wiadomo również, czy Mikołajowi udało się wyegzekwować uzyskany od królowej węgierskiej Elżbiety Luksemburskiej zapis 4 000 florenów z koronnych dochodów z miasta Bratysława (Pozsony). Odnośny dokument monarchini wystawiła w Budzie 22 I 1440 r., niewątpliwie w związku z udziałem Mikołaja Szarlejskiego, obecnego jeszcze w Krakowie 3 I 1440 r., w poselstwie Pawła z Sienna, wysłanym z dworu polskiego już po otrzymaniu przez Władysława III propozycji objęcia tronu węgierskiego. Suma zapisana przez Elżbietę miała przy tym wynikać z długu powstałego jeszcze za życia jej męża, króla Czech i Węgier Albrechta Habsburga (zm. 27 X 1439 r.)²¹. Zapis ów należy zatem dodać do węgierskich zysków kasztelana Mikołaja, ponieważ doszedł on do skutku niewątpliwie w związku z zaangażowaniem się przez niego w sprawę kandydatury polskiej na tron w Budzie.

Finansowe i militarne zaangażowanie Mikołaja Szarlejskiego w sprawę króla Władysława III na Węgrzech należy uznać za znaczące. Łatwo również ustalić motywy kierujące kasztelanem inowrocławskim. Wywodził się on bowiem z rodziny blisko związanej z Węgrami w przeszłości. Jego stryj, starszy Ścibor ze Ściborza i Beckova, był wojewodą siedmiogrodzkim i bliskim współpracownikiem króla węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego, któremu zawdzięczał olbrzymie dobra na terenie Węgier. Dzięki współpracy Ścibora z Zygmuntem uposażenia na Węgrzech otrzymali również dwaj jego bracia: podczaszy inowrocławski lub gniewkowski Andrzej oraz kasztelan bydgoski Mikołaj Purcz ze Ściborza, ojciec Mikołaja Szarlejskiego²². Linia wojewody Ścibora wygasła po mieczu na jego synu: młodszym Ściborze z Beckova, który pozostawił córkę Katarzynę. Wojewodzie transylwański w testamencie z 1431 r. jedyną spadkobierczynią ustanowił właśnie córkę, w wypadku zaś jej bezpotomnej śmierci jego majątkiem mieli podzielić się po połowie: siostra młodszego Ścibora, Anna (Jachna), żona bana Maczwy Władysława Ujlakiego, oraz jego brat stryjeczny Mikołaj Szarlejski. Po śmierci wojewodzica w 1434 r. Mikołaj Szarlejski złamał postanowienia testamentu i zajął zbrojnie na szkodę swojej stryjecznej bratanicy Katarzyny kilka posiadłości jej zmarłego ojca. Sprawę spadku po młodszym Ściborze rozstrzygnął w 1435 r. wyrok sądu

²¹ KDP, II/2, nr 581; Długosz, XII, s. 213; G. Wenzel, *Stibor vajda. Életrajzi tanulmány*, Budapest 1874, nr 156.

²² G. Wenzel, op. cit., nr 147; S. A. Sroka, op. cit., s. 60–73; 122–124.

królewskiego pod przewodnictwem palatyna Królestwa Węgierskiego Macieja Palociego, który odmówił Mikołajowi jakichkolwiek praw do spadku po wojewodzie Ściborze²³. Nie wydaje się jednak, aby Mikołaj Szarlejski z tym się pogodził. Źródła potwierdzają, że wykorzystując konflikt z lat 1438–1439 Jagiellonów (Władysława III i Kazimierza) z królem Czech i Węgier Albrechtem Habsburgiem o koronę czeską dla młodszego Jagiellończyka, najechał zbrojnie w kwietniu 1439 r. graniczące z Polską tereny Górnych Węgier i w porozumieniu z Doninem Skrzyńskim opanował zamki Hričov (Hricso) i Lietava (Litva), nad którymi sprawował kontrolę jeszcze w styczniu 1440 r.²⁴ Nie można wykluczyć, że w wyniku tych działań Albrecht i jego żona Elżbieta Luksemburska postanowili załatwić sprawę roszczeń Mikołaja do dóbr po młodszym Ściborze poprzez wypłatę odszkodowania, o czym może świadczyć wspomniany wyżej dokument królowej z 22 I 1440 r., zabezpieczający Szarlejskiemu wypłatę 4 000 florenów na dochodach z Bratysławy²⁵.

Udając się z królem Władysławem III na Węgry, kasztelan inowrocławski liczył niewątpliwie, że monarcha, którego działania współfinansował, umożliwi mu przejęcie spadku po bracie stryjecznym. Ostatecznie jednak doczekał się jedynie zapisu 5 000 florenów na Bystrzycy, Koścatecu i Nowym Mieście nad Wagiem. Młody król najwyraźniej nie miał zamiaru naruszać praw Katarzyny Ściborówny, od 1437 r. żony Pala Banfiego²⁶, ani drażnić popierających go węgierskich możnych nadaniami dla obcego, Polaka, odsądzonego nadto od dziedziczenia po swych krewnych na mocy prawomocnego wyroku z 1435 r. Zawiedziony Mikołaj Szarlejski ostatecznie zrezygnował z zaangażowania na Węgrzech, zapewne jesienią 1443 r. lub najpóźniej po wyprawie zimowej na Turków. Pewną rolę w jego powrocie do Polski mogło odegrać również odebranie mu późną jesienią 1442 r. starostwa brzeskiego i przekazanie go Janowi Kretkowskiemu²⁷.

²³ G. Wenzel, op. cit., nr 150; D. Dvořáková, op. cit., s. 387–391, 404–408; S. A. Sroka, op. cit., s. 68, 72, 123–124.

²⁴ *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności*, opr. W. Baran, J. Dąbrowski, J. Łoś, J. Ptaśnik, S. Zachorowski, Kraków 1919, nr 88; P. Engel, op. cit., s. 329, 360; S. A. Sroka, op. cit., s. 124; o konflikcie jagiellońsko-habsburskim o koronę czeską por. R. Heck, *Tabor a kandydatura jagiellońska w Czechach 1438–1444*, Wrocław 1964, s. 116–195.

²⁵ G. Wenzel, op. cit., s. 156.

²⁶ D. Dvořáková, op. cit., s. 408; S. A. Sroka, op. cit., s. 72.

²⁷ J. Bieniak, op. cit., s. 39; konflikt między Szarlejskim i Kretkowskim doprowadził w latach bezkrólewia po śmierci Władysława III (1444–1447) do poważnych

*

Ostatni z publikowanych dokumentów wystawiono dziewięć lat po śmierci Mikołaja Szarlejskiego. Po powrocie z Węgier zajął się on sprawami swoich północnokujawskich tenut i uczestnictwem w życiu politycznym Królestwa. Szczególnie ważną rolę odegrał podczas inkorporacji Prus i w pierwszej fazie wojny trzynastoletniej w latach 1454–1457²⁸. Związał się blisko z królem Kazimierzem Jagiellończykiem. W 1452 r. otrzymał od króla urząd wojewody brzeskiego, na którym pozostawał do śmierci w 1457 r. Od tego monarchy otrzymał również w 1454 r. starostwa tucholskie, osieckie i świeckie (to ostatnie wspólnie z Janem Kościeleckim herbu Ogon)²⁹. Na rzecz tego ostatniego 27 III 1457 r., kilka miesięcy przed śmiercią, zrezygnował również z wszystkich swoich starostw³⁰. Jan przejął także po śmierci Mikołaja Szarlejskiego jego dobra dziedziczne (klucz szarlejski z zamkiem w powiecie inowrocławskim). Wspomniane fakty pozwalają sądzić, że Jan Kościelecki ożenił się z naturalną córką Mikołaja lub jego rodzonego brata Ścibora. Dodatkową przesłanką takiego przypuszczenia jest fakt ufundowania przez Jana, sprawującego wówczas urząd wojewody inowrocławskiego, w kościele parafialnym w Bydgoszczy altarii w intencji zbawienia duszy Mikołaja Szarlejskiego³¹. Wystawiony przez Jana Kościeleckiego jako starostę bydgoskiego dokument fundacyjny z 9 XII 1466 r. został już dawno opublikowany³². Jego powstanie poprzedziło uzyskanie zgody królewskiej, którą Kazimierz Jagiellończyk wyraził na mocy dokumentu wystawionego w Toruniu 28 X 1466 r.³³ Na jego mocy altaria, której fundację planował Jan Kościelecki, mogła zostać uposażona wiecznym rocznym czynszem w wysokości 6 grzywien, płatnym z dochodów starostwa bydgoskiego. Co jednak ciekawe, król zadbał, aby fundacja wojewody Jana nie uszczupliła w znaczący sposób dochodów jego i jego następców. Jan, lub jego spadkobiercy, zostali bowiem zobowiązani do zwrotu Koronie 150 grzywien w momencie wykupu starostwa. Nadto

zamieszek na Kujawach, określanych nawet przez historiografię wojną domową (Z. Guldon, *Kretkowski Jan*, PSB, 15, Wrocław 1970, s. 282).

²⁸ M. Biskup, *Zjednoczenie*, wg indeksu; tenże, *Trzynastoletnia*, wg indeksu.

²⁹ D. Karczewski, op. cit., s. 106.

³⁰ Tamże.

³¹ J. Bieniak, op. cit., s. 34–35; S. Szybkowski, *Uwagi do genealogii Kościeleckich*, w: tegoż, *Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośrednio-wiecznej*, Gdańsk 2003, s. 105–110, 125–132.

³² *Documenta Ecclesias Civitatis Bidgostiensis (Bromberg)*, Berlin 1918, s. 8–9.

warunkiem otrzymania pieniędzy od króla, lub osoby przezeń wyznaczonej, miało być zdeponowanie powyższej sumy w bydgoskim ratuszu. Niejako w zamian prawo patronatu altarii miało przysługiwać Janowi i jego spadkobiercom. Altarię w kościele parafialnym w Bydgoszczy, w świetle publikowanego dokumentu, wypada uznać za w istocie fundację rodzinną Kościeleckich, co potwierdza w wyrazisty sposób możliwość istnienia bliskich związków rodzinnych łączących ich z Mikołajem Szarlejskim. Zapewne jednak poprzez wyrażenie zgody na fundację pewien hołd zasługom Mikołaja złożył sam król, zwłaszcza że jego dokument został wystawiony wkrótce po zawarciu drugiego pokoju toruńskiego, kończącego konflikt, na którego początku znaczącą rolę odegrał nieżyjący już wojewoda brzeski³⁴.

Dokument 1

Buda, 23 V 1441

Władysław III zapisuje kasztelanowi inowrocławskiego Mikołajowi Szarlejskiemu ze Ściborza, w zamian za wierną służbę na Węgrzech, 2.000 florenów węgierskich na zamku i mieście Bydgoszczy oraz miastach Gniewkowo, Fordon i Solec wraz z przynależnymi wsiami oraz królewskich należnościach od klasztoru trzemesznieńskiego i mogilneńskiego, z tym wszakże zastrzeżeniem, że jeśli Mikołaja wejdzie w rzeczywiste posiadanie królewskiego zapisu w wysokości 5.000 florenów węgierskich na węgierskich miastach Bystrzyca, Nowe Miasto nad Wagiem i Košatec, powyższa suma 2.000 florenów węgierskich zostanie mu od zapisu na tychże węgierskich dobrach odjęta.

Oryg.: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 343. Pergamin skasowany, przecięty w trzech miejscach 366 × 185 + 63 mm. Pieczęci brak, pozostały tylko dwa otwory do przywieszenia sznura. Na odwrociu noty z XV lub początku XVI w.: duo milia florenorum Ungaricalium super castro Bidgostia et eius tenuta inscripti Ni-

³³ Dokument 4, znany dotychczas z regestu (*Katalog dokumentów pergaminowych Muzeum Czartoryskich w Krakowie*, 1, opr. W. Szeleńska, J. Tomaszewicz, Kraków 1975, nr 614).

³⁴ M. Biskup, *Trzynastoletnia*, s. 698–703.

colao de Stiborze per Wladislaum regem; Bidgostia duo milia florenorum, *nota nowożytna*: Palatinatus Juniwladislaviensis, *stare sygnatury*: N° 12, N° 13, *pieczęć własnościowa Archiwum Główne-go Warszawskiego, informacje o miejscu przechowywania tamże, pieczęć własnościowa AGAD.*

Kop.: *Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, 17, s. 373–374.*

Uw.: *Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w A. Wolff, Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku, SŻ, 1, 1957.*

Wladislaus, Dei gracia Hungarie, Polonie, Dalmacie, Croacie etc. rex Lythwaniaeque princeps supremus et heres Russie etc. significamus tenore | presencium, quibus expedit universis, presentibus et futuris, quomodo nos sollicita mente perpendentes multiplicia altaque merita ac temerate fidei constanciam magnifici Nicolai de Stiborze¹ castellani Wladislaviensis et capitanei terre Cuiaviensis et Bidgostiensis generali, fidelis nostri sincere nobis dilecti, que maiestati nostre | a temporibus retroactis et signanter circa prosecutionem negotiorum nostrorum regni nostri Hungarie cum notabilibus impensis et familiarum suarum pluralitate, in decentibus armorum apparatus, pro nostris honore et profectu constantissime peregit atque fecit et usque modo peragere actu et opere non desistit, ut igitur horum intuitu gracia liberalitatis nostre, sicut meritis, favores nostros agnoscat singulares, sibi duo milia florenorum Hungaricalium in auro puro veri et iusti ponderis in et super castro nostro et civitate Bidgoscza² opidisque Gnyewkow³, Fordan⁴, Solecz⁵ nostris et villis omnibus ad predicta castrum, civitatem et opida ab antiquo quomodolibet pertinentibus nec non tributis seu pensionibus pecunialibus et frumentalibus monasteriorum Trzemeschnensis et Mogilnensis alias vulgariter sepe dictis ac etiam, cum omnibus dictorum castrum, civitatis, opidorum et villarum utilitatibus, fructibus, censibus, redditibus, proventibus curiis, prediis, allodiis, agris cultis et incultis, campis, pratis, silvis, nemoribus, mericis, borris, gaiis, virgultis, fluviis, fluminibus, lacubus, piscinis, piscaturis, torrentibus, rivulis, aquis, molendinis et eorum emolimentis, theloneis terrestribus quam aquaticis, mellificiis, venacionibus, aucupacionibus et attinenciis universis quibuscumque nominibus nuncupantur et generaliter cum omni iure, nichil iuriis et dominii pro nobis in ibi resevando, dedimus, donavimus, damusque, donamus, largimur quoque liberaliter et tenore presencium inscribimus habendum, tenendum,

utifruendaum et pacifice ac quiete usque ad tempora vite sue possidentum, dum autem, permissione divina, ipsum Nicolaum castellanum predictum Wladislaviensem de hac luce decedere contigerit, extunc per nos aut nostros successores solutis ipsius successoribus legitimis duobus milibus florenorum Hungaricalium predictorum aut hiis, qui presentem nostram litteram de sua bona, libera et spontanea voluntate habuerint, tunc possessio predictorum, videlicet castri, civitatis Bidgoszcza et opidorum Gnyewkow, Fordan, Solecz et villarum ad ipsa pertinentia ac tributorum seu pensionum predictarum, ad nos et successores nostros revertetur et redibit pleno iure, ipsa tamen condicione interiecta, quod si et in quantum ipsi Nicolao castellano prefato castrum Bistrzicza cum bonis Nove Civitatis ac Kyszycza dictis et ad ea pertinentibus, hic in Regno Hungarie sitis, in summa quinque milium florenorum, prout sibi literis nostris patentibus sub sigillo Regni Hungariae inscripsimus, condescens a quo fuerint et ad ipsum manus devenerint et potestatem, extunc presentem nostram litteram non defalcando predicta duo milia florenorum de predicta summa debebit et tenebitur viceversa revertere nobis presentandam. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Datum Bude feria tertia Rogacionum anno Domini millesimo quadringentesimo quadragesimo primo. Ad relacionem magnifici Petri Woda de Szczekocin Regni Polonie vicecancelarii⁶.

¹ *Mikołaj Szarlejski ze Ściborza h. Ostoja (Mościce), podstoli brzeski 1435–1436, kasztelan inowrocławski 1437–1451, wojewoda brzeski 1452–1457 (D. Karczewski, Szarlejski Mikołaj, w: Inowrocławski słownik biograficzny, 2, pod red. E. Mikołajczaka, Inowrocław 1994, s. 106–107; S. Szybkowski, Ostojowie (Mościce) ze Ściborza i inni Polacy na Węgrzech w późnym średniowieczu, Klio, 3, 2003, s. 174–178).*

² *Bydgoszcz, miasto królewskie, siedziba starostwa i powiatu.*

³ *Gniewkowo, miasto królewskie w powiecie inowrocławskim, dawniej stolica księstwa.*

⁴ *Fordon, miasto królewskie w powiecie bydgoskim, obecnie dzielnica w granicach Bydgoszczy.*

⁵ *Solec, miasto królewskie w powiecie bydgoskim.*

⁶ *Piotr Woda ze Szczekocin h. Odrowąż, podkanclerzy Królestwa Polskiego 1438–1454 (Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 107, 206).*

Dokument 2

Buda, 25 IX 1442

Władysław III zapisuje kasztelanowi inowrocławskiemu Mikołajowi Szarlejskiemu ze Ściborza za zastugi na Węgrzech, gdzie przybył po raz drugi wraz z licznym oddziałem, 1.000 florenów węgierskich na zamku i mieście Bydgoszczy oraz miastach Gniewkowo, Fordon i Solec wraz z przynależnymi wsiami oraz królewskich należnościach od klasztoru trzemeszńskiego i mogiłneńskiego.

Oryg.: Brak. Istniał jeszcze 11 VII 1785 r., kiedy sporządzono kopię, już wtedy nie posiadał pieczęci.

Kop.: Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, 17, s. 565–567.

Reg.: Inventarium, s. 330.

Uw.: Pod tekstem kopii znajduje następująca uwaga kopisty: Ta kopia przepisana z oryginała pergaminowego annihilowanego bez pieczęci. Roku 1785 d. 11 iulii. Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w A. Wolff, Projekt instrukcji wydawniczej dla piśnianych źródeł historycznych do połowy XVI wieku, SŻ, 1, 1957.

Wladislaus rex mille florenos Hungaricales super castro Bidgoszcza et ejus tota tenuta Nicolao de Stiborze castellano et capitaneo Junivladi-slaviensi inscribit.

Wladislaus, Dei gratia Hungariae, Poloniae, Dalmatiae, Croatiae rex etc. Lithwanieque princeps supremus et haeres Russiae etc., significamus tenore praesentium quibus expedit, universis, quomodo considerantes et animo revolventes sumptuosa et fidelia servitia magnifici Nicolai de Stiborze¹ castellani et capitanei Junivladislaviensis, sincere nobis dilecti, quibus majestati nostrae in hac sua secunda via ad hoc Regnum Hungariae pio nostrorum Regnarum faelici dispositione, cum multa familia et expensis gravibus, nobis veniendo in succurum complacuit et in futurum, prout de eo confidimus praestantius per nos consolatus complacebit, horum intuitu sibi et successoribus legitimis in et super castro et civitate Bidgoszcza² ac opidis Gniewkow³, Fordan⁴, Solec⁵ ac villis omnibus ad ipsa quomodolibet pertinentibus, item super exactionibus et tributis tam pecunialibus, quam frumentalibus^a [s. 566] monasteriorum Tremesinensis

et Mogilnensis, mille florenos Hungaricales in auro boni ponderis inscribimus, damus, donamus et largimur gratiose, per ipsum Nicolaum et legitimos suos successores vel qui hanc literam se sua bona voluntate habuerit cum omnibus praediis, censibus, theloneis tam terrigenis [s], quam aquaticis, obstaculis, piscaturis, silvis, borris, mellificiis, venationibus, molendinis, emolimentis et pertinentiis ac obventionibus universis quibuscunque nominibus vocitentur tenendum, habendum, utifruendum et pacifice et quiete possidendum, tamdiu quosque per nos aut nostros successores sibus aut suis successoribus vel qui praesentem literam de sua voluntate habuerint, praefati mille floreni Hungaricales in auro fuerunt realiter et ad plenum persoluti, quo facto praedictorum castris, civitatis, oppidorum villarumque et exactionum possessionum nos et successores nostros revertetur pleno jure. Harum testimonio literarum, quibus sigillum nostrum est appensum. Datum Budae feria tertia ante festum sancti Stanislai Translationis, anno Domini millesimo quadringentesimo^b [s. 567] quadragesimo secundo. Relatio magnifici Petri Odrowansch de Sprowa palatini Leopoldensis⁶ etc.

^a Powtórzone na s. 566.

^b Powtórzone na s. 567.

¹ Por. nr 1, przyp. 1.

² Por. nr 1, przyp. 2.

³ Por. nr 1, przyp. 3.

⁴ Por. nr 1, przyp. 4.

⁵ Por. nr 1, przyp. 5.

⁶ Piotr Odrowąż ze Sprowy h. Odrowąż, wojewoda podolski (1434–1437), wojewoda lwowski (ruski) 1437–1440 (F. Kiryk, *Odrowąż Pior*, PSB, 23, Wrocław 1978, s. 551–554; *Urzednicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Janas, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, A. Sochacka, *Kórník* 1998, s. 139–140, 231–232).

Dokument nr 3

Waradyn (Várad), 5 V 1443

Władysław III zapisuje kasztelanowi inowrocławskiemu Mikołajowi Szarlejskiemu ze Ściborza za szubę aksamitną, sobolami podbitą, którą podarował podkanclerzemu Królestwa Piotrowi Wodzie ze Szczekocin 200 grzywien

groszy polskich na zamku i mieście Bydgoszczy oraz miastach Gniewkowo (z folwarkiem „Wójtostwo”), Fordon i Solec wraz z przynależnymi wsiami oraz królewskich należnościach od klasztoru trzemesznieńskiego i mogilneńskiego.

Oryg.: AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 430 (na podstawie mikrofilmu, stąd niemożliwe było dokonanie opisu stanu zewnętrznego).

Kop.: Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, 17, s. 649–651.

Reg.: Inventarium, s. 330.

Uw.: Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w A. Wolff, Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku, SŻ, 1, 1957.

Wladislaus, Dei gracia Polonie, Hungarie, Dalmacie, Croacie etc. rex Lithwanieque princeps supremus et heres Russiae etc. | significamus tenore presencium, quibus expedit, universis, quod nos cupientes assecurare et certumfacere magnificum Nicolaum | alias Scharleyski¹ castellanum Wladislaviensem ibidemque ac Nyeschoviensem ac Bidgostiensem capitaneum, consiliarium nostrum |, sincere dilectum, de ducentes marcis monete et numeri Polonicalium communium, quadraginta octo grossos in marcam quamlibet computando, quas sibi remansimus obligati pro s c h u b a axamitica, sobollinis pellibus subducta, quam aput ipsum effective recepimus atque magnifico Petro de Szczekocini², Regni nostri Polonie vicecancellario, sincere nobis dilecto, dono dedimus et quas quidem ducentes marcas pro predicta s c h u b a, ipsi castellano Wladislaviensi in et super castro nostro Bidgoszcza³ ac civitate eodem nomine vocata et opido videlicet Gnyewkow⁴ atque predio videlicet W o y t h o s t w o apelato ad ipsum opidum videlicet Gnyewcow pertinente, cum pleno iure, ac aliis opidis nostris videlicet Fordan⁵, Solec⁶ ac villis omnibus ad ipsa pertinentibus, item super exaccionibus et tributis tam pecunialibus, quam eciam frumentalibus monasteriorum nostrorum videlicet Tremeschnesis et Mogilnensis dedimus demonstramusque et inscribimus per presentes, prout hec eadem singula bona superius expressata a nostra maiestate literis nostris capitalibus ad tempora vite sue habet, prout hoc ipsum predictae litere capitales nostre atque sue clarius tradunt atque monstrant, per ipsum Nicolaum castellanum et capitaneum Wladislaviensem et suos liberos, vel hunc qui presentes literas nostras de libera

ipsius voluntate habuerit cum omnibus et singulis earundem, videlicet castri, civitatis, opidorum, prediorum et villarum ad ipsa cum pleno iure pertinentium utilitatibus, fructibus, censibus, redditibus, proventibus, theloneis tam terrenis [s], quam eciam aquaticis, obstaculis, piscaturis, piscinis et stagnis ac agris, pratis, campis, silvis, mericis, borris, gaiis, nemoribus, mellificiis, venacionibus, molendinis tam aquosis^a, quam ventilibus eorumque emolimentis, generaliter universis quibuscunque dicantur nominibus ad ipsa pleno iure pertinentibus habendum, tenendum, regendum, utifruendum et pacifice possidendum, tamdiu, quamdiu vixerit in humanis, postquam autem ipsum ab hac luce migrare acciderit, extunc per nos vel sucesores nostros legitimos solutis predictis ducentis marcis simul cum aliis omnibus summis tam florenorum, quam marcarum super predictis bonis nostris aliis literis nostris inscriptis suis successoribus legitimis vel illi qui presentes literas nostras cum eius libera voluntate habuerint, quibus persolutis extunc predictorum bonorum nostrorum superius descriptorum possessio ad nos et sucesores nostros legitimos devolvetur pleno iure. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datum in Waradino dominico die post festum sancti Floriani, anno Domini millesimo quadringentesimo quadragesimo tercio.

^a *Ubytek pergaminu, wyraz znajdujący się w tym miejscu oryg. odtwarzamy na podstawie kop.*

¹ *Por. nr 1, przyp. 1.*

² *Por. nr 1, przyp. 6.*

³ *Por. nr 1, przyp. 2.*

⁴ *Por. nr 1, przyp. 3.*

⁵ *Por. nr 1, przyp. 4.*

⁶ *Por. nr 1, przyp. 5.*

Dokument 4

Toruń, 28 X 1466

Kazimierz Jagiellończyk na prośby wojewody inowrocławskiego, starosty malborskiego i bydgoskiego Jana Kościeleckiego wyraża zgodę na ufundowanie w kościele parafialnym w Bydgoszczy altarii w intencji zbawienia duszy

zmarłego wojewody brzeskiego Mikołaja Szarlejskiego i uposażenie jej rocznym czynszem w wysokości sześciu grzywien z dochodów starostwa bydgoskiego.

Oryg.: Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, zbiór dokumentów pergaminowych, nr 562. Pergamin 445 × 235 + 75 mm. Do dokumentu przywieszona pieczęć króla Kazimierza Jagiellończyka (o tym typie por. M. Gumowski, *Pieczęcie królów Polskich, Kraków 1910–1920*, nr 28). Na odwrociu streszczenie nowożytne: Anno Domini 1520 die vero Mercurii quinta mensis decembris oblatum et crida in effectum altare, de quo infra mentio, erigendi decreta. Felix Relski notarius curie manu propria subscripsit, *stare sygnatury:* N^o 9; N 3.

Reg.: *Katalog, nr 614.*

^aKazimirus Dei gracia rex Polonie, Magnus dux Lithwanie Russieque dominus et heres etc. Significamus tenore presencium quibus expedit universis, quomodo oblata nostre maiestati per magnificum Johannem de Cosczyelec palatinum Juniwladislaviensem, in Marienburg et in-Bidgostia capitaneum¹, nobis sincere dilectum, peticio continebat, quatenus sibi censum annuum perpetuum sex marcarum monete currentis et numeri Polonialis-consueti, quadraginta octo grossos quamlibet computando, pro altari in ecclesia parochiali Bidgostiensi fundando, erigendo ac misse mature singulis dictus per certos ad id deputandos et designandos presbiteros pro anima et salute magnifici Nicolai de Scherley palatini olim Brestensis² vita functi in dicta ecclesia decantacione in pecuniarum summis, quas super prefatum capitaneatum, castrum et civitatem Bidgostiensem per me sive predecesores nostros habet inscriptas demonstrare, ordinare, assignare et titulo perpetuo inscribere admitteremus et confentiremus. Nos igitur attenta prefati Johannis palatini supplicacione iusta et rationi consona cum et iusta et possibilia petentibus non est denegandus assensus, eidem palatino Johanni talismodi censum perpetuum sex marcarum pro altari prenominati Nicolai Scherleysky cantare debentimus, in prefatis pecuniarum vigore literarum nostrarum sive predecesorum nostrorum in eisdem bonis nostris civitate et castro Bidgostiensi inscriptis donare, inscribere et assignare ac fundare admisimus, consensimus et indulgimus presentibusque admittimus, indulgemus consensumque et assensum nostros regios prebendas et largimur, tali condicione et pacto expresso, qui dum nos sive successores nostri reges

prefatum castrum et civitatem Bidgostiensem de manibus et tenuta suis sive successorum suorum dicti castri et civitatis tenutariorum redimerimus sive aliquis alius ex consensu nostro redimerit, extunc idem palatinus sive sui superstites, de quorum manibus dicta nostra bona tunc redempta fuerint, pecunias ex tali exemptione obveniendas non prius tollere et recipere de manibus exemptionum vigore presencium debebunt, neque facultante habebunt, quo usque centum et quinquaginta marcas mone et numeri prescriptorum pro emendo et disponendo censu eiuscemodi sex marcarum pro dicto altari et presbiteris in pretorio civitati Bidgostiensi coram consulibus reposuerint realiterque et effective tradiderint et consignaverint, cuiusquidem altaris sic erigendi quotiens ipsum per sessum vel decessum vacare contigerit ius patronatus et presentandum ad prenominatum palatinum Johannem et eius legitimos successores plenarie spectabit pertinereque et spectare debet perpetuis temporibus et eviternis. In cuius rei testimonium sigillum nostrum est presentibus subappensum. Datum in Thorun feria tertia ipso die Simonis et Jude Apostolorum anno Domini millesimo quadringentesimo sexagesimo sexto. Relacio venerabilis Alberti de Zichlin custode Sandomiriensi Regni, Polonie vicecancellarii³.

^a *Inicjał wysokości siedmiu wersów oryg., reszta liter imienia wystawcy wysokości czterech wersów wysokości oryg.*

¹ *Jan Kościelecki h. Ogon, chorąży inowrocławski 1450–1453, kasztelan bydgoski 1453–1454, podkomorzy dobrzyński 1455–1457, wojewoda inowrocławski 1457–1474, starosta bydgoski, świecki, malborski, inowrocławski, nieszawski, jasieniecki, osiecki, tucholski (S. Szybkowski, Kościelecki Jan, w: Inowrocławski słownik biograficzny, 4, pod red. E. Mikołajczaka, Inowrocław 2000, s. 61–63).*

² *Por. dok. 1, przyp. 1.*

³ *Wojciech z Żychlina herbu Szeliga, pisarz kancelarii koronnej od 1448, sekretarz kancelarii koronnej od 1455, podkanclerzy koronny 1464–1471 kanonik krakowski 1464–1467, kanonik poznański, włocławski, prepozyt kaliski i łączycy, kustosz sandomierski, zm. 1471 (Urzednicy centralni, s. 107, 218).*

Unbekannte Urkunden zu den Verbindungen Mikołaj Szarlejski's mit der Bromberger Starostei

Zusammenfassung

Die hier publizierten 3 Urkunden des Königs Wladislaw III. ergänzen das bisherige Wissen über das Engagement des Kastellans von Hohensalza (des späteren Woiwoden von Brieg), Mikołaj Szarlejski von Ścibórz von Wappen Ostoja (Mościc), in die Unterstützung für den polnischen Kandidaten auf den ungarischen Thron. Szarlejski erhielt insgesamt, in den Jahren als der älteste Sohn Wladislaw Jagellos in den Ländern der Krone des heiligen Stefan herrschte, Verschreibungen in der Höhe von 10596 Floren und 750 Mark in den königlichen Gütern in Polen, hauptsächlich in der Bromberger Starostei. Er besaß aber auch eine Verschreibung von 5000 Floren in den Städten und Schlössern auf dem Gebiet Oberungarns (heute Slowakei): Bistritz (Beszterce), Košatec (Kasza) und Neustadt an der Waag (Vágújhely). Seine beträchtliche Hilfe für König Wladislaw III. während des Bürgerkriegs in Ungarn war sicherlich auf seine Hoffnung zurückzuführen, die riesengroße Erbschaft seines Oheims, des Woiwoden von Transilvanien Ścibór und seines gleichnamigen Sohns anzutreten, die ihm mit dem Urteil des ungarischen königlichen Gerichts von 1435 abgesprochen wurde. Diese Hoffnungen erfüllten sich jedoch nicht. Überdies entzog ihm der junge König 1442 die Brieger Starostei. Szarlejski blieb trotzdem bis zum Herbst 1443 auf seiner Seite. Er kann noch an dem Feldzug im Winter 1443/1444 teilgenommen haben, aber im Frühling 1444 war er bereits sicherlich in Polen. Mit aller Sicherheit beteiligte er sich also nicht an dem Warne-Feldzug. Bei der letzten hier publizierten Urkunde handelt es sich um die im Jahre 1466 ausgestellte Genehmigung des Königs Kasimir des Jagiellonen, in der Bromberger Gemeindekirche eine Altarpfunde für das Heil der Seele des 1457 gestorbenen Mikołaj Szarlejski zu stiften, und sie aus den Einkünften der Bromberger Starostei zu dotieren. Die königliche Erlaubnis wurde durch die Bitten des damaligen Bromberger Starosten, des Woiwoden von Hohensalza Jan Kościelecki von Wappen Ogon möglich, der mit den Szarlejscy verwandtschaftlich verbunden war. Seine Ehefrau war nämlich höchstwahrscheinlich die mit dem Namen nicht bekannte, natürliche Tochter von Mikołaj selbst, oder von seinem Bruder Ścibor. Infolge dieser Heirat kam Kościelecki in den Besitz zahlreicher königlicher Güter, auf die Szarlejski Anspruch hatte (u.a. der Bromberger Starostei), sowie seiner Erbgüter (des Szarlejski-Schlüssels mit dem Schloss im Kreis Hohensalza).

Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy
Studia z dziejów średniowiecza nr 12, 2006

Joachim Zdrenka (Poczdam)

NIEZNANA INGERENCJA KRZYŻACKA W OBSADĘ RADY MIEJSKIEJ GŁÓWNEGO MIASTA GDAŃSKA W 1413 ROKU

Opracowując niegdyś spisy kiery Głównego Miasta Gdańska¹ i artykuł poświęcony konfliktowi gdańskiej rady głównomiejskiej z Krzyżakami w 1411 r.², nie zwróciłem dostatecznej uwagi i odpowiednio nie zinterpretowałem ordynacji gdańskiego bractwa św. Jerzego. Powodem tego była niczym nieuzasadniona próba zmiany datacji tej ordynacji przez jej wydawcę Teodora Hirscha i wynikłe z tego zamieszanie³. Wydawca, nie potrafiący objaśnić różnic między przekazem źródła a znanymi skądinąd wpisami do księgi kiery, posunął się tak daleko, że próbował datować ordynację aż o cztery lata wstecz. Obecnie mogę stwierdzić, że za zdecydowanym odrzuceniem redatacji przemawia, oprócz przedstawionych niżej argumentów, także fakt użycia w ordynacji określenia „stare grzywny” (*alde marck*), co może odnosić się najwcześniej do jesieni 1410 r., kiedy w obiegu znalazły się

¹ J. Zdrenka, *Rats- und Gerichtspatriziat der Rechten Stadt Danzig*, Teil I: 1342–1525 (Sonderschriften des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreußen e.V. 63 II), Hamburg 1991, s. 89.

² J. Zdrenka, *Danziger Rat im Konflikt mit dem Deutschen Orden im Jahre 1411*, Beiträge zur Geschichte Westpreußens, 14, 1995, s. 7–20.

³ Th. Hirsch, w: SRP, Bd. IV, Leipzig 1870, s. 350–351. Stanowisko Hirscha postawił pod znakiem zapytania już M. Biskup, w: *Historia Gdańska*, t. I, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1978, s. 473.

nowe, gorsze grzywny⁴. W konsekwencji proponowaną przez T. Hirscha datację (28 I 1410 r.) należy odrzucić jako nieuzasadnioną i przyjąć za prawdziwą datę podaną wprost w ordynacji: 13 II 1414 r.

Treść statutu bractwa św. Jerzego jest podwójnie interesująca, obok typowych informacji przynosi ciekawe, dotychczas pod tym kątem niewykorzystane lub fałszywie interpretowane informacje o składzie władz miejskich Głównego Miasta Gdańska według stanu z 13 II 1414 r. Ponieważ ordynację spisano przed wyborami do rady w 1414 r.⁵, oznacza to, że wymienieni w nim członkowie rady i ławy miejskiej zostali do nich wybrani w wyborach 1413 r. lub osadzeni na urzędach później w ciągu tego roku. Porównując informacje ordynacji odnośnie sprawowania urzędu rajcy i ławnika, zauważyć można znaczne różnice w zestawieniu z danymi spisów kiery lat 1413 i 1414. Na zmiany w radzie i ławie Głównego Miasta Gdańska już po wyborach 1413 r. wskazuje nie tylko wejście ławnika Jana Krolowa do rady między 5 IV a 25 VII 1413 r.⁶, ale przede wszystkim wykaz przełożonych bractwa św. Jerzego z 8 II 1414 r., w którym wymienieni są między innymi członkowie rady i ławy wybrani lub osadzeni na urzędach w ciągu 1413 r. (po lutowych wyborach): ***h. petir vorrath, h. stef fen plotzk, h. herman cleenmeister, h. clawsz rogge, radtmanne; item h. johan von kanten, h. willm von vmen, h. herman rogge, h. gerd von der beke, albert dodorp, scheppen.***

Składy rady i ławy głównomiejskiej w latach 1413 i 1414 przedstawiały się na podstawie księgi kiery Głównego Miasta Gdańska⁷ następująco:

1413

Proconsules: 1. Tideman Huxer 2. Gert v. d. Beke, Compan 3. Herman Hitfelt 4. (Albrecht Dodorff)¹⁾

⁴ E. Waschinski, *Die Münz- und Währungspolitik des Deutschen Ordens in Preußen, ihre historischen Probleme und seltenen Gepräge*, Göttingen 1952, s.100–101; fakt ten uwzględnił również M. Biskup (zob. przyp. 3).

⁵ Wybory w tym czasie miały miejsce ok. 22 II (Katedry św. Piotra), por. J. Zdrenka, *Wann wurde die Kür in Danzig gehalten? (Zur Datierung der Kürhaltung in den preußischen Städten)*, Beiträge zur Geschichte Westpreußens 13, 1993, s. 75–101.

⁶ RHD, 2, nr 1778 i *Hanserecesse. Die Recesse und andere Akten der Hansetage*, Abt. I, Bd. 6, Leipzig 1889, nr 124.

⁷ AP Gdańsk, 300, R/ G 1 (Kühr-Büchlein).

C o n s u l e s : 1. Radeke Petersen²⁾ 2. Peter Hohnass 3. Johan Hamer 4. Steffen Plotzker 5. Peter Tiergart 6. Johan Kruckeman 7. Ebert v. Alnstett 8. Herman Kleinmeister 9. Niclas Thomes 10. Johan Cölner 11. Niclas Rogge 12. Johan v. Kanten 13. Jacob Brothhagen 14. Johan Bassmer 15. Heinrich v. Stade 16. Hans Neuman 17. Dirck Propke 18. Tideman Eppenscheide³⁾ 19. Johan Krolow⁴⁾ 20. (Merten Brandenburg)⁵⁾

S c h u l t z : Radike Petersen²⁾

S c a b i n i : 1. Johan Nagel⁶⁾ 2. Niclas Schonfelt⁷⁾ 3. Hillebrant von Elsen 4. Peter Cronweel 5. Johan Lanckaw⁸⁾ 6. Herman v. d. Asche 7. Johan Schirmbek 8. Wilm Winterfeld⁹⁾ 9. Niclas Merstensdorf 10. Godschalch Nase 11. Johan Cronweel⁴⁾ 12. Herman Kniper¹⁰⁾

¹⁾ Jeszcze jako burmistrz ?; zmarł ? zrezygnował ? lub odwołany po 8 II 1414. ²⁾ Zmarł? odwołany? lub zrezygnował przed wyborami 1414. ³⁾ 1414 odwołany? lub zrezygnował; zm. między wrześniem 1413 a 24 III 1439. ⁴⁾ Cronweel=Krolow, wybrany do rady między 5 IV i 25 VII (por. RHD II nr 1778 i Hanserecesse I/6 nr 124). ⁵⁾ 1411–1412 rajca, 1413 zrezygnował?, odwołany?; od 1414 jako ławnik. ⁶⁾ Zmarł?, zrezygnował? lub odwołany? przed wyborami 1414. ⁷⁾ Przed wyborami 1414 odwołany?, zrezygnował?; zm. krótko przed 29 X 1438. ⁸⁾ Zm. krótko po 9 I 1414 a przed wyborami 1414. ⁹⁾ Przed wyborami 1414 odwołany ? zrezygnował?; 1424 ponownie wybrany. ¹⁰⁾ Przed wyborami 1414 odwołany?, zrezygnował?; zm. po 1437.

1414

P r o c o n s u l e s : 1. Gert v. d. Beke¹⁾ 2. Johan Hamer, Compan 3. Herman Hitfelt 4. Tideman Huxer

C o n s u l e s : 1. Peter Hohnass 2. Steffen Plotzker 3. Peter Tiergart 4. Johan Kruckeman 5. Ebert v. Alnstett 6. Herman Kleinmeister 7. Niclas Thomes 8. Johan Cölner 9. Niclas Rogge 10. Johan v. Kanten 11. Johan Brothhagen 12. Johan Bassmer 13. Heinrich v. Staden 14. Hans Neuman 15. Dirck Propke 16. Johan Crolow²⁾ 17. Herman Soest³⁾

S c h u l t z : Johan Cölner

Scabini: 1. Herman Rogge⁴⁾ 2. Hillebrant v. Elsen 3. Johan Mispraw⁵⁾ 4. Peter Cronweel 5. Herman v. d. Asche⁶⁾ 6. Johan Schirmbek 7. Niclas Mertensdorf 8. Gotschalch Nase 9. Merten Brandenburg 10. Johan Winranck 11. Wolther Olddach 12. Peter Letzkaw

¹⁾ Przed wyborami 1415 odwołany; 1417 ponownie wybrany. ²⁾ Zm. po 19 XI 1414. ³⁾ Zm. po wyborach 1414. ⁴⁾ Zob. 1411 (I Wybory). ⁵⁾ Zob. 1411 (I Wybory). ⁶⁾ Przed wyborami 1415 odwołany; zm. po 1419.

Zanotowane wyżej zmiany to: 1. Degradacja trzech burmistrzów Gerharda v. d. Beke i Albrechta Dodorfa do funkcji ławnika i Piotra Vorratha do funkcji rajcy; 2. Degradacja do funkcji ławnika rajcy Jana v. Kanten; 3. Przywrócenie do funkcji ławnika osób poprzednio jej pozbawionych: Hermanna Rogge i Wilhelma v. Ummen oraz 4. Powołanie na rajcę osoby, która dopiero co została wybrana do ławy: Jana Cronweel=Krolow, stoją w sprzeczności ze spisem wyników kiery 1413 r. i są niezgodne z dotychczasowymi regułami wyborczymi. Można je wyjaśnić jedynie nadzwyczajnymi zmianami dokonanymi pod naciskiem Krzyżaków. Nie mogąc pogodzić się ze zmianami we władzach gdańskich z 1413 r., gdzie większość ponownie stanowili ich przeciwnicy⁸, próbowali – podobnie jak w 1411 r. – dokonać zmian personalnych, które miałyby przywrócić im kontrolę na radą Głównego Miasta Gdańska i zagwarantować jej przychyłność. Tym razem jednak ingerencja krzyżacka nie była tak radykalna jak w 1411 r.⁹

Porównując powyższe ustalenia z wynikami kiery z 1414 r., zauważyć można, że niektórzy członkowie władz miejskich zostali przywróceniu do swych poprzednich godności (burmistrz Gerhard v. d. Beke, rajcy Jan von Kanten i Hermann Soest oraz ławnicy Hermann Rogge i Jan Mispraw), inni zrezygnowali czy zostali zwolnieni (ławnicy Wilhelm Winterfeld i Hermann Kniper), zdegradowani (Marcin Brandenburg do ławnika) lub zmarli (burmistrz Albrecht v. Dodorf, rajcy Radeke Petersen, Piotr Vorrath i Tiedemann Eppenschede oraz ławnicy Jan Nagel, Mikołaj Schönefeld i Wilhelm v. Ummen). Nowymi członkami ławy miejskiej w 1414 r. zostali Jan Winranke, Walter Oldach

⁸ J. Zdrenka, *Danziger Rat im Konflikt*, s. 17.

⁹ Zob. pracę w przyp. 2.

i Piotr Letzkau. Dokładne losy tych osób są jednak nieznane. Stąd też niezmiernie trudno jest tym, którzy w tym turbulentnym okresie zostali **pozbawieni** swoich urzędów lub je okresowo odzyskali, przypisać pewną przynależność do grona sympatyków zakonu krzyżackiego czy też do zwolenników samodzielności i niezależności władz miejskich gdańskich, czyli do przeciwników Krzyżaków. Niewątpliwie podział taki między nimi istniał. Osoby wprowadzone na urząd nie w wyniku wyborów, lecz nacisku zewnętrznego, można bowiem uznać za popleczników krzyżackich, a zdegradowane lub odwołane za ich przeciwników. Być może dalsze szczegółowe badania, a przede wszystkim odkrycie dotychczas nieznanych czy nieuwzględnionych źródeł, pozwolą bliżej wyjaśnić tę kwestię. Jedno jest już obecnie pewne: krzyżacka interwencja w wewnętrzne sprawy Gdańska, w tym w wybory do władz miejskich, nie była przez mieszczan akceptowana i wywoływała każdorazowo opór. Szczególnie widoczne to jest w okresie osłabienia Zakonu po klęsce grunwaldzkiej, kiedy to z jednej strony rosnące żądania finansowe i wojskowe Krzyżaków prowadziły do próby utrzymania pełnej kontroli nad miastem, z drugiej zaś gdańszczanie dążyli do samodzielności i niezależności od Zakonu. Początkowe żądania wewnętrznej autonomii miejskiej przerodziły się z czasem w szersze żądania polityczne, które w ostateczności doprowadziły do powstania Związku Pruskiego, wypowiedzenia posłuszeństwa Zakonowi, wybuchu wojny trzynastoletniej i poddania się Polsce.

Aneks

Ordynacja bractwa św. Jerzego w Gdańsku 1414 II 13

Oryg.: do 1945 w AP w Gdańsku (300,35[?]), obecnie znajdują się tu dwa XVII-wieczne odpisy z uwspółcześnioną językowo wersją dokumentu (300, R/Bb 51,1, s. 237–239 i 300, R/Bb 51,3).

Druk: Th. Hirsch, *Danzig in den Zeiten Gregor und Simon Materns, Königsberg 1854* i w *Neue Preußische Provinzial=Blättern, A. F., Bd. 5 (L), Heft 1, Königsberg 1854, s. 24–42, Heft 2, s. 85–138; tu s. 7–8 (30–31) – bez rozwiązanej daty i z różnicami w tekście (A); tenże w *Scriptores rerum Prussicarum, Bd. 4, Leipzig 1870, s. 350–351 (z fałszywą datą 28 I 1410) (B)*.*

Im namen der hilligen dryveldichkeit. Amen. Man sall wissen: In dem jore, alsz man scribit noch Cristi unsers hern gepurt im XIV^c-sten und in dem XIV-den jore am achten tagk vor dem vastilobende, do qwamen czu houffe die eldisten von sant Jurien brudirschop, alsze her Petir Vorrath, her Steffen ploczker, her Herman Clenemeister, her Clausz Rogge, radtmanne; item her Johan von Kanten, her Willm von Ummen, her Herman Rogge, her Gerd von der Becke, Albert Dodorp, schepen; item Johan Wiedman, Petir von Ummen, Meinecke vom Steine, Hinrich Vorrath, dy der czyt aldirlute woren, und mit vulburt der gesellen szo haben sy geordiniret unde gemacht umbe besserunge willen sente Jurien broderscop disse nachgeschrebene articul, dy czo haltende und szo is vom noten zu vorbesszern allen aldirluten in allen czukomenden czyten.

Czum ersten: wer bruder ist, der sall geben 1 alde marck szo offte alsz her sich mit eyne ehelichen wybe vorendirn thut.

Item welch brudir mit syme vortruweten wyb ein kynt gewynnet, her sal ouch eine alde marck gebin unde nicht meher alsz von eyne kynde und mit dem kynde und wybe quidt seyn.

Item welch brudir adir swester erbegutt anstirbet, des szo sullen dyselben eine alde marck gebin, szo offte als denne erbegut czu in vorstribet.

Item wer es sake, daz imand einen gast bitten welde, wann dy brudir czu houffe drincken, her sall vor den gast geben eyne halben ferdig; aber nymand sal einen gast mit im in dy brudirschopp brenghen, her en sy denne czu schildesampte geporn adir darczu irwelet.

Item geschege is, daz irkein brudir were, der sich czweygete, wanne dy brudir czu houffe syn, es were mit frebel, unbescheidenheit, mit boszen worden adir wercken, ^a-her sal der brudirschop entperen adir geben eine gude marck^a.

Item were imand van den brudirn, er were alt adir jungk, der sente Jurien plichtig, wy dysze vorscrebene articul uszwysen, unde her gebe nicht czu rechter czyt syne sculde adir bussze, man sall is czu dryen molen von ime vorderen, und wolde her denne nicht mit willen die vorscrevene bussze adir sculde obirgeben, densulvigten frebeler sal men vsze tun und her sal nicht wirdigk seyn widir inczukomen.

Item were ouch imand, der dy brudirschop begerete, her sal dy aldirlute dorumbe ansprechen und sich in der brudirbuch losszen inscriben unde geben eine alde marck. Ouch szo sal man nymande dy brudirschop vorreichen, her sy denne der brudirschop wol duchtig und wirdigklichen befunden.

Item stirbet eyne brudir adir suster, szo sol man denne brudir noch der satczunge unde ordinacio dorczu bestelen densulvigen bruder adir swester czur bygraft czu brenghen by xj Pf(un)d^b wax. Were is abir, daz irkeyn

brudir frebelich dorentkegen tete und den doden lichnamb nicht welde helffen czu grabe dragen, szo verre her darczu verbottet is, den sal men ^cvsz der bruderscap^c vsztun und nicht wedir innemen, is ensy denne her gebe ^d-den brudern^d xj Pf(un)d^b) wachsz.

^{a--a)} *he sal tor böszung geben eine gude march; will her abir dokegen stryten, man sall yn vszthun vnd nymmer darjn weder nehmen – wg wydania (A).* ^{b)} *Wg wydania (A).* ^{c--c)} *Wg wydania (A).* ^{d--d)} *Wg wydania (A).*

Unbekannte Einmischung des Deutschen Ordens in die Besetzung des Stadtrates der Rechten Stadt Danzig im Jahre 1413

Zusammenfassung

Die Ordnung der Danziger St. Georg-Brüderschaft von 13. Februar 1414 wurde von Theodor Hirsch zweimal (1854, 1870) publiziert. Seitdem galt in der Fachliteratur seine Meinung ununterbrochen. Im vorliegenden Aufsatz hat der Verfasser mit Erfolg nachweisen können, dass Hirsch die Brüderschaftsordnung völlig falsch interpretiert hat, was wiederum ihn dazu zwang, das Ausstellungsdatum auf den 28. Januar 1410 zurücksetzen! Da die dort erwähnten Personen in ihren ausgeübten Stadtämtern nicht einstimmig mit den Wahlergebnissen des Kürbuches von 1413 stehen, bedeutet, dass - ähnlich wie im Jahre 1411 - der Landesherr, d. i. der Deutschen Orden die Besetzung des Ratsregiments von außen beeinflusst hat. Von den drei 1413 gewählten Bürgermeistern wurden zwei (Gerhard von der Beke, Albrecht Dodorf) zum Schöffen und ein (Peter Vorrath) zum einfachen Ratsherrn degradiert; der Ratsherr Johann von Kanten zum Schöffen abgesetzt; zwei frühere Schöffe (Hermann Rogge, Wilhelm von Ummen) in seine Funktion wiedergesetzt, und der frisch gewählte Schöffe (Johann Cronweel = Krowlow) zum Ratsherrn befördert. Mit diesen persönlichen Veränderungen wollte der Deutsche Orden erreichen, dass seine Gegner nicht die Oberhand in der Stadt wiedergewinnen. Die mehrfache Einmischung in die städtischen Wahlen hat immer für eine Verstimmung zwischen den Danzigern und dem Orden gesorgt und letztlich zur Ablösung Danzigs von der Obrigkeit des Deutschen Ordens beigetragen. In der Anlage wurde die im Zweiten Weltkrieg verlorene Ordnung mit den editorischen Unterschieden ediert.

Übersetzung von *Joachim Zdrenka*

**W nr. 10 serii „Studia z dziejów
średniowiecza” – kontynuujących „ Gdańskie Studia z dziejów
średniowiecza” opublikowano:**

Wstęp (B. Śliwiński); – A. Bogucki, Jeszcze o nazwach rycerstwa w źródłach polskich; – B. Czwojdrak, Młodowiccy herbu Działosza. Przyczynek do dziejów szlachty w ziemi przemyskiej w XV w.; – W. Długokęcki, Kaplica Najświętszej Marii Panny na Bramie Przewozowej w Malborku; – G. Kucharski, Kujawy po śmierci księcia Kazimierza Konradowica. Wydarzenia z lat 1268–1271; – M. Maciejowski, Droga Jana Romki do biskupstwa wrocławskiego; – B. Mozejko, Gdański mieszczanin w obliczu śmierci. Zapisy testamentowe z II połowy XV w. (na podstawie księgi ławniczej); – M. Radoch, Tabliczki wotywno wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego Konrada i Ulryka von Jungingen dla kościołów w Prusach (w świetle księgi podskarbiego malborskiego z lat 1399–1409); – E. Rymar, Rycerskie (?) pochodzenie szczecińskiego i gdańskiego rodu kupiecko-bankierskiego Loitzów; – M. Smoliński, Kalatrawensi w Tymawie na Pomorzu Gdańskim. Idea sprowadzenia zakonu nad Morze Bałtyckie; – J. Sperka, Rządy namiestnicze Władysława Opolczyka w Królestwie Polskim (1377/1378); – B. Śliwiński, Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi w Choszczynie w 1269 r. Powrót problemu; – J. Śliwiński, Pieniężne zapomogi dla pogorzalców w państwie krzyżackim w Prusach (w świetle księgi podskarbiego malborskiego z lat 1399–1409); – A. Teterycz-Puzio, Status dzielnic mazowieckiej w świetle źródeł narracyjnych; – D. Wybranowski, Początki świeckiego kręgu wasali biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen (1251–1288/9) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII wieku. Część 2 (1275–1280); – T. Jurek, Brandenburski zabór w Wielkopolsce 1296 r. Zapoznany dokument; – A. Szweda, S. Szybkowski, Dwa dokumenty do genealogii pomorskiej rodziny Ściborowiców; – J. Trupinda, Nieznane wypisy źródłowe Bernharda Schmida dotyczące pieczęci krzyżackich z zasobu Archiwum Państwowego w Elblągu z siedzibą w Malborku; – J. Zdrenka, Święty Teobald pomocnikiem w potrzebie mieszkańców Pomorza i Prus w średniowieczu; – T. Czarnecki, Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta (3); – A. Krawiec, Uwagi na temat pewnych uwag; – E. Kizik, O źródłach i metodzie badań nad seksualnością w Polsce XIV–XV w. Odpowiedź Adamowi Krawcowi; – E. Rymar, Wyprawy pruskie margrabiego brandenburskiego Ottona III zwłaszcza dwie w 1266 r.; – A. Bugaj, Jedna czy dwie wyprawy margrabiego Ottona III do Prus w 1266 r.?

W nr. 11

Wstęp (Błażej Śliwiński); Agnieszka Błażewicz – Wyposażenie kaplic krzyżackich zamków wójtowskich w Grabinach-Zameczku, Laskach i Sztumie; Ewa Bojaruniec – Geneza herbu gdańskiej rodziny patrycjuszowskiej von der Beków; Grzegorz Jacek Brzustowicz – Wedlowie wobec zakonu krzyżackiego na tle stosunków pomorsko-krzyżackich w końcu XIV wieku; Arkadiusz Bugaj – Okoliczności i czas nadania ziemi drohickiej księciu mazowieckiemu Januszowi Starszemu; Tomasz Czarnecki – Pan i żupan; Marcin Grulkowski – Najstarsza księga kamlarska Głównego Miasta Gdańska jako źródło historyczne; Beata Możejko – Z dziejów floty gdańskiej w XV wieku; Barbara Popielas-Szultka – Jeszcze o dziejach opactwa cystersów w Bukowie. Na marginesie nowych badań; Karol Polejowski – Książę Burgundii Filip Śmiały i zakon krzyżacki w II połowie XIV wieku. Wzajemne relacje; Jan Powierski – Analiza przekazów Powieści wriemiennych let z lat 6603–6604 a rekonstrukcja wydarzeń na Rusi od wiosny 1095 do wiosny 1097 roku; Marek Radoch – Wydatki wielkiego mistrza Konrada von Jungingen na utrzymanie księcia litewskiego Świdrygiełły w państwie zakonnym w Prusach w latach 1402–1404; Agnieszka Rusakiewicz – Najdawniejsza pieczęć miejska Starogardu Gdańskiego; Edward Rymar – Manteufflowie pomorscy z XIII–XIV wieku; Marek Smoliński – Sytuacja polityczna w Miśni, Turynii i na Łużycach na początku XIV wieku jako przyczynek do wojny brandenbursko-krzyżackiej z 1308 roku i zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków; Jarosław Sochacki – Kontakty Mieszka II z opozycją lotaryńską; Sobiesław Szybkowski – Koligacja Tuliszkowskich z Koniecpolskimi. Z badań nad związkami polskiej elity późnośredniowiecznej; Błażej Śliwiński – Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza Wschodniego i Polski w latach 1310–1320. Część I; Sobiesław Szybkowski – Dokument księcia mazowieckiego Janusza I dla Pretora z Brześci z 9 VI 1401 roku; Joachim Zdrenka – Konflikt słupsko-krzyżacki związany z napadem na księcia Wilhelma z Geldrii w świetle listu wielkiego mistrza Konrada Zöllnera von Rotenstein (22 X 1389); Błażej Śliwiński – Jeszcze o dominikanach w Gdańsku w 1226 roku; Edward Rymar – Jeszcze o kamieńskich Loytsinach i szczecińskich Loitzach.

**Ważniejsze monografie mediewistyczne
powstałe w ostatnim okresie
w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego:**

- Monika Bruszevska-Głombiowska, Biskup wrocławski Michał. Działalność kościelna, gospodarcza, polityczna (1220–1252), Wydawnictwo Marpress Gdańsk 2002, ss. 203.
- Anna Paner, Jan Žižka z Trocnova, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, ss. 331.
- Mikołaj Gładysz, Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII wieku, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002, ss. 347.
- Klemens Bruski, Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Studium prozopograficzne, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, ss. 338.
- Karol Polejowski, Geneza i rozwój posiadłości Zakonu Krzyżackiego na terenie Królestwa Francji do połowy XIV wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003, ss. 236.
- Sobiesław Szybkowski, Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003, ss. 276
- Błażej Śliwiński, Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309, Wydawnictwo Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Gdańsk 2003, ss. 608.
- Beata Możejko, Sobiesław Szybkowski, Błażej Śliwiński, Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima, Wydawnictwo WiM, Gdańsk 2003, ss. 135.
- Beata Możejko, Sobiesław Szybkowski, Błażej Śliwiński, Krąg rodzinny i kariera pisarza ziemskiego sieradzkiego, kasztelana spycimierskiego Mikołaja Bronowskiego z Wielkiego Bronowa zm. 1492, Wydawnictwo WiM, Gdańsk 2003, ss. 52.
- Beata Możejko, Czyny gdańskie w polityce Kazimierza Jagiellończyka i jego synów (1468–1516), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, ss. 485.
- Wiesław Długokęcki, Elita władzy miasta Malborka w średniowieczu, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 2004, ss. 288.
- Anna Paner, Luksemburgowie w Czechach. Historia polityczna ziem czeskich w latach 1310–1437, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, ss. 304.
- Sobiesław Szybkowski, Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, ss. 812.
- Marek Smoliński, Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146–1191), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, ss. 220.

Ważniejsze publikacje wydane ostatnio przez MZM:

- Grunwald 1410. Wybór tekstów źródłowych. Tom I: Narodziny idei krucjato-
wej / Tłumaczenie i opracowanie Jan Powierski, tłumaczenie, uzupełnienie i
redakcja Janusz Trupinda, Malbork 2005, ss. 208, ISBN 83-86206-89-6
- Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965-1995. T. II / Jan Powierski, Malbork 2005,
ss. 640, ISBN 83-86206-83-7
- Wojskowość w średniowiecznej Polsce / Andrzej Nowakowski, Malbork 2005,
ss. 268, ISBN 83-86206-82-9
- Płyty i pomniki nagrobne w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku. Kata-
log / Artur Dobry. Tekst pol.-niem, Malbork 2005, ss. 54, ISBN 83-86206-
-80-2
- Studia Zamkowe, tom I. / red. Michał Woźniak, Mariusz Mierzwiński, Malbork
2004, ss. 204, ISBN 83-86206-75-6
- Studia z Dziejów Średniowiecza, tom X. / red. Błażej Śliwiński, Malbork 2004,
ss. 514, ISBN 83-86206-78-0
- Reguła Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jero-
zolimie. Wydanie II / przekład i komentarz Janusz Trupinda, Malbork 2004,
ss. 48, ISBN 83-86206-72-1
- Młyny w Malborku i okolicy od XIII do XIX wieku. Seria: Malborskie szkice
i monografie z historii kultury materialnej. T. II / W. Długokęcki, J. Ku-
czyński, Barbara Pospieszna, Malbork 2004, ss. 114, ISBN 83-86206-70-5
- Malborski Kapitułarz. Dzieje – wyposażenie – konserwacja / red. Janusz Tru-
pinda, Malbork 2004, ss. 132, ISBN 83-86206-65-9
- Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach. Studium nad
sposobami pozyskiwania i wykorzystaniem poufnych informacji w późnym
średniowieczu / Sławomir Józwiak, Malbork 2004, ss. 266, ISBN
83-86206-71-3
- Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965-1995. T. I / Jan Powierski, Malbork 2004,
ss. 464, ISBN 83-86206-64-0
- Elita władzy miasta Malborka w średniowieczu / Wiesław Długokęcki, Malbork
2004, ss. 288, ISBN 83-86206-69-1
- Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego / Karol Górski, Malbork 2003,
ss. 144, ISBN 83-86206-67-5; ISBN 83-916078-3-6
- Broń i barwa w czasach krzyżackich od XIII do połowy XVI wieku. – przewod-
nik po wystawie, Malbork, 2003, ss. 104, ISBN 83-86206-66-7

- Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski. T. II, 2 / Jan Powierski, Malbork 2003, ss. 302, ISBN 83-86206-60-8
- Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski. T. II, 1 / Jan Powierski, Malbork 2003, ss. 294, ISBN 83-86206-48-9
- Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525. Organizacja, uposażenie, ustawodawstwo, duchowieństwo, wierni / Andrzej Radziwiński – MZM, 2006. – 288 s. + 3 mapy; oprawa kartonowa; 17 × 24,5 cm. ISBN 83-86206-96-9.
- Kancelaria krzyżacka i polska kancelaria królewska w XV wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Malbork 2–3 IX 2004 / red. Janusz Trupinda – MZM, 2006. – 320 s.: il. kol.; oprawa kartonowa; 16,5 × 23,5 cm; ISBN 83-86206-94-2.
- Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich / Grzegorz Białuński – MZM, 2006. – 128 s. + 2 tablice; oprawa kartonowa; 17 × 24,5 cm. ISBN 83-86206-92-6

Wszystkie wydawnictwa można obejrzeć na stronie internetowej
www.zamek.malbork.pl

Zainteresowanych prosimy o składanie zamówień:

1. Poczta:
Muzeum Zamkowe w Malborku
ul. Starościńska 1 82-200 Malbork
2. Na numer faxu
(0-55) 647 08 03
3. Lub e-mail:
ksiegarnia@zamek.malbork.pl .